

# EPHEMERIDES MARIANORUM

Studia historyczno-teologiczne





EPHEMERIDES  
MARIANORUM

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

Historical and theological studies

$\frac{5}{2016}$

Annual  
of the Institute of Marian History and Spirituality  
of the Congregation of Marian Fathers  
of the Immaculate Conception of the Most Blessed Virgin Mary

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

Studia historyczno-teologiczne

$\frac{5}{2016}$

Rocznik  
Instytutu Historii i Duchowości Mariańskiej  
Zgromadzenia Księży Marianów  
Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

### **Redakcja**

dr Janusz Kumala MIC (redaktor naczelny, Polska),  
dr Jan Kosmowski MIC (Polska),  
Andrzej Mączyński MIC (USA)

### **Adres Redakcji**

Instytut Historii i Duchowości Mariańskiej  
ul. Klasztorna 4, 62-563 Licheń Stary, Polska  
tel. 63-270 77 20, e-mail: mater@marianie.pl

### **Redaktor techniczny**

Agnieszka Małolepsza

### **Redaktorzy językowi**

Marina Batiuk – język angielski  
Joseph G. Roesch MIC – język angielski  
mgr Halina Mastalska – język polski  
mgr Paweł Chudzik – język litewski

### **Korekta**

mgr Maria Nowakowska

### **Na okładce**

Carlo Francesco Nuvolone  
*The Immaculate Conception* (1635 r.)

© Copyright by Instytut Historii i Duchowości Mariańskiej, Licheń Stary 2016

Publikacja wpisana na listę czasopism punktowanych 2015: część B (nr 502) – 6 punktów

### ***Cum permissione superiorum***

### **Rada naukowa**

dr Jan Sergiusz Gajek MIC (Białoruś)  
dr hab. Elżbieta Matulewicz (Polska)  
dr hab. Agata Mirek (Polska)  
ks. prof. dr hab. Jerzy Misiurek (Polska)  
dr Andrzej Pakuła MIC (Włochy)  
dr Marian Pisarzak MIC (Polska)  
ks. dr hab. Roman Szewczyk (Polska)  
ks. dr hab. Kęstutis Žemaitis (Litwa)

**ISSN 2299-7784**

### **Wydawca**

Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”  
ul. Klasztorna 4, 62-563 Licheń Stary  
tel. (63) 270 77 20  
e-mail: redakcja@maryja.pl, www.maryja.pl  
www.lichen.maryja.pl

Adres wersji elektronicznej: <http://www.emar.maryja.pl>  
Wersją podstawową czasopisma jest wersja drukowana

Numer zamknięto: 8 XII 2016 r.



# EPHEMERIDES MARIANORUM

Studia historyczno-teologiczne

5(2016)

Rocznik Instytutu Historii i Duchowości Mariańskiej

## SPIS TREŚCI

*CONTENTS*

Od Redakcji ..... 13-16

*Editorial*

## ARTYKUŁY

*ARTICLES*

### HISTORIA

*HISTORY*

Rafał Zalewski MIC

Mariańskie praktyki pobożne ..... 19-54

*Marian Fathers' pious practices*

Andrew R. Mączyński, MIC

The Origin of the Rule of the Ten Virtues of the B.V.M.

Historical brief ..... 55-64

*Geneza „Reguły 10 cnót NMP”. Szkic historyczny*

Jan Kosmowski MIC	
Czesi w Zakonie Marianów w XVIII wieku .....	65-86
<i>Czech-born members of the Marian Order in the 18<sup>th</sup> century</i>	
Paweł Chudzik	
Bł. Jerzy Matulewicz-Matulaitis dar dla Kościoła i narodu litewskiego .....	87-106
<i>Blessed George Matulewicz-Matulaitis – as a gift for the Lithuanian Church and nation</i>	
Agata Mirek	
Biskup Jerzy Matulewicz promotor jedności .....	107-122
<i>Bishop George Matulaitis-Matulewicz as an advocate of unity</i>	
Andrzej Sidarowicz MIC	
Chrystus Sługa. Świadekstwo o. Fabiana Abrantowicza MIC (1884-1946) .....	123-136
<i>Christ the Servant. Witness given by Fr. Fabian Abrantowicz, MIC (1884-1946)</i>	
Ks. Andrei Krot	
Droga służby i męczeństwa Sługi Bożego o. Fabiana Abrantowicza MIC (1884-1946) .....	137-171
<i>The road of service and martyrdom of the servant of God Fr. Fabian Abrantowicz, MIC (1884-1946)</i>	
Rimvydas Stanislovas Butautas-Kudirka	
Ks. prof. Vincentas Dvaranauskas MIC (1871-1966). Życie i działalność .....	173-181
<i>Father Prof. Vincentas Dvaranauskas, MIC (1871-1966). His life and work</i>	



Ryszard Kusy MIC	
Mistrzowie nowicjatu Księży Marianów w Skórcu w latach 1922-1945 .....	183-194
<i>Marian Fathers' novice masters serving in Skórzec in 1922-1945</i>	
Piotr Smoliński MIC	
Marianie w Rzymie .....	195-239
<i>The Marianans in Rome</i>	
Krzysztof Trojan	
Formacja mariańskich alumnów w Mariańskim Instytucie Filozoficzno-Teologicznym .....	241-280
<i>Formation of the Marian students at the Institute of Philosophy and Theology</i>	
Stanisław Kurlandzki MIC	
Misja marianów w Kościele na Słowacji i w Czechach w latach 1990-2009 .....	281-326
<i>The Marian Fathers' mission to the Czech and Slovakian Churches in 1990-2009</i>	

## **TEOLOGIA**

### **THEOLOGY**

Piotr Smoliński MIC	
Obraz Jezusa Chrystusa w czasie działalności biskupiej bł. Jerzego Matulewicza .....	329-338
<i>The image of Jesus Christ in the bishopric service of Blessed George Matulaitis-Matulewicz</i>	

Janusz Kumala, MIC	
The Mystery of Mary's Immaculate Conception in the Apostolate of the Congregation of Marian Fathers and the Association of Marian Helpers .....	339-359
<i>Misterium Niepokalanego Poczęcia Maryi w apostołacie Zgromadzenia Marianów i Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich</i>	
Dmitrijs Artjomovs MIC	
Duchowość eschatologiczna w praktyce Zgromadzenia Księży Marianów .....	361-384
<i>Eschatological spirituality as practiced by the Congregation of Marian Fathers</i>	
Zbigniew Grygorcewicz, MIC	
The Marian Fathers' commitment to the evangelization ...	385-398
<i>Ewangelizacyjne zaangażowanie księży marianów</i>	
Janina Samolewicz SJE	
Duchowość siostry Wandy Jeute SJE na podstawie jej korespondencji z błogosławionym Jerzym Matulewiczem .....	399-463
<i>Spirituality of Sr. Wanda Jeute, SJE, discussed on the base of her cor- respondence with Blessed George Matulaitis-Matulewicz</i>	

**MATERIAŁY FORMACYJNE**  
*MATERIALS FORMATION*

Bogumił Gacka, MIC	
The Personalistic Aspects of Marian Formation according to the <i>Ratio Formationis Marianorum</i> .....	467-493
<i>Personalistyczne aspekty formacji mariańskiej w świetle Ratio Formationis Marianorum</i>	

Jan Bukowicz MIC	
Rola Konstytucji i Dyrektorium w życiu i formacji marianina .....	495-504
<i>The role of the Constitutions and Directory in the life and formation of a Marian</i>	

Antoni Skwierczyński MIC	
Zadania przełożonego we wspólnocie domowej .....	505-524
<i>Tasks of the local community superior</i>	

## **MATERIAŁY ARCHIWALNE** *ARCHIVAL MATERIALS*

Andrzej Katkov MIC	
Moje wspomnienia o Archimandrycie Fabianie Abrantowiczu MIC (1884-1946) .....	527-534
<i>My recollections of the Archimandrite Fabian Abrantowicz, MIC (1884-1946)</i>	

George Brianchaninoff MIC	
Krótkie wspomnienie o ojcu Archimandrycie Fabianie Abrantowiczu MIC (1884-1946) .....	535-541
<i>Brief reminiscence of the Archimandrite Fabian Abrantowicz, MIC (1884-1946)</i>	

## **DOKUMENTY** *DOCUMENTS*

List Przełożonego Generalnego na uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP 2015 roku .....	545-548
--	---------

Letter of the General Superior on the Solemnity of the Immaculate Conception of the Most Blessed Virgin Mary, Decembre 8, 2015 .....	549-553
Carta del Superior General para la Solemnidad de la Inmaculada Concepcion de la B.V.M. del año 2015 .....	555-559
Lettre du Père Général à l'occasion de la Solennité de l'Immaculée Conception de la Vierge Marie 2015 .....	561-565
Carta do Superior Geral para a Solenidade da Imaculada Conceição da SVM 2015 .....	567-571
List okólny Przełożonego Generalnego do przełożonych wyższych i wszystkich członków Zgromadzenia zwołujący Kapitułę Generalną 2017 .....	573-576
Circular Letter of the General Superior to all of the Major Superiors and all of the Members of the Congregation convening the General Chapter of 2017 .....	577-580

**RECENZJE I OMÓWIENIA**  
*REVIEWS AND DISCUSSIONS*

Stanisław C. Napiórkowski OFMConv	
Modlitewnik czcicieli św. Stanisława Papczyńskiego .....	583-588
<i>(Modlitewnik czcicieli św. Stanisława Papczyńskiego, oprac. J. Kumala MIC, Wyd. CFM Salvatoris Mater, Licheń Stary 2016)</i>	

Danuta Mastalska

Życ dla Chrystusa ..... 589-595

*(Życ dla Chrystusa. Droga ks. Waldemara Oskierzy – marianina.  
Symposium w Roku Życia Konsekrowanego, Warszawa-Praga,  
Sanktuarium Matki Bożej z Lourdes, 3 października 2015r.,  
red. I. Smentek, Warszawa 2016)*

## BIBLIOGRAFIA

### BIBLIOGRAFY

Janusz Kumala MIC

Bibliografia mariańska 2012-2015 ..... 599-621

*Marian Bibliography 2012-2015*



# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 13-14

## Od Redakcji

### Pamięć historyczna dla przyszłości

Boża Opatrzność zawsze prowadzi nas ku przyszłości. Nie oznacza to jednak, że przeszłość odchodzi w zapomnienie. Pozostaje ona w pamięci i ma duże znaczenie zarówno dla teraźniejszości, jak i dla przyszłości.

W jednym z języków Zachodniej Afryki (język Akan) spotykamy pojęcie „sankofa”, które jako aforyzm brzmi: „se wo were fi na wosan kofa a yenki”. Jego znaczenie możemy wyrazić następująco: „Musimy powrócić i odzyskać swoją przeszłość, abyśmy mogli zrozumieć, po co i w jaki sposób staliśmy się tym, kim jesteśmy dziś”.

Powrót do korzeni, spojrzenie na przebytą drogę, pomaga w pełniejszym przeżywaniu teraźniejszości i ułatwia podejmowanie wyborów, co do drogi ku przyszłości.

W dzisiejszym świecie, jak zauważył Benedykt XVI, rozpowszechnia się mentalność, której cechą jest „brak zainteresowania historią”. W konsekwencji zaniedbuje się badania historyczne i nauczanie historii. Rezultatem jest społeczeństwo, które „nie pamięta o własnej przeszłości, a tym samym pozbawia się zdobytych dzięki doświadczeniu kryteriów i nie potrafi już stworzyć podstaw harmonijnego współistnienia i wspólnego zaangażowania w realizację przyszłych celów. Takie społeczeństwo jest szczególnie podatne na ideologiczną manipulację” (Przemówienie do Papieskiego Komitetu Nauk Historycznych, 7 III 2008 r.).

Benedykt XVI zwraca uwagę, że nieuchronnym rezultatem takiego rozwoju sytuacji jest „społeczeństwo nieświadome swojej przeszłości, a tym samym pozbawione pamięci historycznej. Każdy człowiek widzi, jak poważne są tego konsekwencje: utrata pamięci powoduje u jednostki utratę tożsamości i w analogiczny sposób to zjawisko występuje w skali całego społeczeństwa” (tamże).

Problem utraty „pamięci historycznej” może dotknąć również wspólnoty zakonne. Zaangażowanie w realizację bieżących zadań sprawia, że brakuje czasu na „wspominanie” przebytej drogi, czyli na refleksję nad przeszłością. Oderwanie od przeszłości powoduje, że przestaje się odczuwać więź z poko-

leniami, dzięki którym wspólnota zakonna istnieje dzisiaj. Brak pamięci historycznej sprawia, że wspólnota pozbawiona jest bogactwa doświadczeń, które Bóg przekazał minionym pokoleniom. Budowanie przyszłości powinno opierać się na fundamencie przeszłości, którego najważniejszym elementem jest doświadczenie Założyciela wspólnoty i szczególnie tych jej członków, którzy osiągnęli świętość życia, potwierdzoną ze strony Kościoła, co najmniej dekretem heroiczności cnót. Pamięć o ich świętym życiu umacnia tych, którzy dzisiaj kroczą drogą powołania.

Ku przyszłości podążają ci, którzy radują się, że prowadzi ich Bóg. Odnajdują zatem znaki Jego działania nie tylko w teraźniejszości, ale i w przeszłości, co ożywia ich nadzieję i mobilizuje do większej gorliwości w realizacji misji wspólnoty.

Utrata pamięci historycznej jest szczególnie niebezpieczna w kontekście wierności swojej zakonnej tożsamości. Można ją nawet utracić i „zagubić się” w teraźniejszości, czyli nie wiedzieć, skąd się przychodzi i dokąd zmierza. Trudno wtedy o pasję życia zgodnie z charyzmatem wspólnoty. Trudno o podejmowanie nowych zadań zgodnie z charyzmatyczną inspiracją.

Warto czasem zatrzymać się, aby spojrzeć w przeszłość, gdyż znaki Bóżej działalności nie tracą swojej aktualności i nie wpadają w „otchłań czasu”, ale padają na głębę żyzną serca wspólnoty, gdzie mają wzrastać i przynosić owoce także w przyszłości.

Niech kolejny tom „Ephemerides Marianorum” będzie zachętą, aby zatrzymać się pośród codzienności i odświeżyć swoją pamięć historyczną.

*Janusz Kumala MIC*

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP,  
Licheń Stary, 8 grudnia 2016 r.



# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 15-16

## Editorial

### Remembering history in the future times

Divine Providence always orients us towards the future. However, this does not mean that the past times fall into oblivion. They remain in our memory and continue to be of great importance both to our present and our future.

One of the Western-African languages (the Akan language) has a word “sankofa,” which says as an aphorism: “se wo were fi na wosan kofa a yenki.” Its meaning can be expressed as follows: “We must return and rediscover our past so that we can understand why and how we became what we are today.”

Rediscovering our roots and examining the traveled path we have taken helps us to better live out the present and make choices for the future.

Typical of today’s world mentality which has become widespread is, as Benedict XVI observed, its “disinterest in history.” Consequently, historical research and teaching of history are neglected. “This produces a society that, forgetful of its own past and therefore unequipped with criteria acquired through experience, is unable to program a harmonious coexistence and a common commitment in accomplishing future objectives. Such a society is particularly vulnerable to ideological manipulation” (Address to the Pontifical Committee for Historical Sciences, March 7, 2008).

Benedict XVI remarks that “This development inevitably produces a society ignorant of its own past and therefore deprived of historical memory. No one can fail to see the grave consequence of this: as the loss of memory provokes a loss of identity in the individual, this phenomenon analogously occurs for society as a whole” (ibid.).

The problem of losing “historical memory” may also affect religious communities. Absorption of day-to-day commitments ends with a lack of time for “reminiscing” on the journey, that is, reflecting on the past. A breach from the past causes the loss of the sense of unity between generations thanks to which the religious community exists today. The lack of historical memory strips the community of the wealth of experience which God has imparted to past generations. Working for the future should be based on the foundation

of the past, the most important building block of which is the experience of the Founder of the community and especially those of its members, who have attained that holiness of life, confirmed by the Church at least by a decree of heroic virtue. The memory of their holy lives strengthens those who walk the path of vocation today.

Those are heading towards the future who rejoice that God is leading them. Thus, they find signs of His actions not only in the present but also in the past, which revitalize their hope and mobilize them in a greater zeal for the realization of the mission of their community.

The loss of historical memory is particularly dangerous in the context of fidelity to the religious identity. It is possible to lose even it and “to get lost” in the present, in other words, not to know where he should be or where he needs to go because he cannot remember where he came from. It is difficult then to have a passion for life according to the charism of the community. It is difficult to take on new tasks according to that specific charismatic inspiration.

Sometimes it is worthwhile to stop to look back to the past, because the signs of God’s action do not lose their relevance and pass into the “abyss of time,” but fall on the fruitful soil of the hearts of the community, where they will grow and bear fruit in the future.

May the new issue of “Ephemerides Marianorum” be an incentive to stop in our daily routine and refresh our historical memory.

*Janusz Kumala, MIC*

On the solemnity of the Immaculate Conception of the B.V.M.,  
Licheń Stary, Dec. 8, 2016

ARTYKULY

HISTORIA  
*HISTORY*



# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 19-54

Rafał Zalewski MIC  
Licheń Stary

## Mariańskie praktyki pobożne\*

Przedmiotem niniejszego opracowania będzie omówienie praktyk pobożnych, które były podejmowane przez marianów do 1909 r. Znamienneą jest rzeczą, że praktyk tych było bardzo wiele. Nie można powiedzieć, by ten stan rzeczy wyjątkowo cechował Zgromadzenie Księży Marianów; przeciwnie – życie chrześcijańskie tamtego okresu przesycone było ludową pobożnością, co Kościół chętnie aprobował, a przez organizację tego wymiaru kultu i przewodniczenie poszczególnym jego aktom również swoiście promował. W tę sytuację wpisał się też zakon marianów, zarówno w odniesieniu do własnej pobożności, jak i tych, którzy z Bożej Opatrzności poleceni byli jego duchowej opiece i posługiwaniu.

Mogłoby się wydawać, że zakon o charyzmacie wybitnie maryjnym i eschatycznym całą swoją uwagę tak co do działania, jak i życia modlitwy koncentrować będzie na tych dwu wymiarach pobożności. Tymczasem jednak ćwiczenia pobożne jego członków nie ograniczały się wy-

---

\* Artykuł jest fragmentem pracy magisterskiej pt. „Liturgia i praktyki pobożne w Zgromadzeniu Księży Marianów w latach 1673-1909”, KUL, Lublin 2004, pod kierunkiem ks. dra Cz. Krakowiaka.

\* Wykaz stosowanych skrótów: CapGen – *Decreta – Ordinationes Capitulorum Congregationumque Generalium M.I.C. 1702-1999. Item connexae nonnullae Litterae aliaque Documenta*, Ed. W. Makoś, Puszca Mariańska 2001; HM – *Horologium Marianum seu Ordinarium Ceremoniale Ordinis Immaculatae Conceptionis B.V. Mariae*, 1732; K – *Constitutiones Ordinis Immaculatae Conceptionis Beatae Virginis Mariae*, 1986; NV – *Norma Vitae*; ODO – *Ordo Divini Officii*; Ramelhete – *Ramelhete Manual de diversas orações, ou Diario Espiritual de Quotidianos Exercicios*; RDC – *Regula Ordinis Beatae Virginis Mariae*; Scripta – *Scripta historica P. Stanislai a J.M. Papczyński* (Fontes Historiae Marianorum, 8); Synopsis – *Synopsis Regulae Imitationis Decem Virtutum Beatissimae Mariae Virginis* – a. 1701.

łącznie do tego. Dostępne źródła wskazują wręcz, że wszelką myśl pobożną wznoszono najpierw do Boga. Wyrażało się to chociażby w czci dla Opatrzności Bożej i częstym odwoływaniu się do Niej<sup>1</sup> czy kształtowaniu i układaniu codziennego życia w odniesieniu do Bożej miłości<sup>2</sup>. Chodzi tu także o wielką cześć dla Najświętszego Sakramentu i okazywaną na różne sposoby pobożność pneumatologiczną<sup>3</sup>.

Dla pewnej klarowności artykuł został usystematyzowany w następujący sposób: w pierwszej części zostaną zaprezentowane codzienne praktyki zakonne, a następnie w oparciu o własną specyfikę – pobożność chrystologiczna, maryjna i względem świętych oraz eschatyczna, dalej zaś praktyki pokutne i to wszystko, co wiąże się z ćwiczeniami duchowymi tak dla zakonników, jak i dla wiernych.

## 1. Praktyki zakonne

Pobożność członków Zgromadzenia Księży Marianów, podobnie jak to jest w przypadku wszystkich zakonników, kształtowały najpierw – w sposób naturalny – własne praktyki i ćwiczenia, spełniane co dzień czy to we wspólnocie, czy też indywidualnie. Wydaje się więc, że słuszną rzeczą będzie je właśnie w pierwszej kolejności omówić.

W pierwszym punkcie rozdziału *De Recollectione* w konstytucjach *Norma vitae* Ojciec Założyciel tak pisze: *Wasze ustawiczne ćwiczenie duchowne będzie polegało na tym, abyście wszędzie rozpoznawali obecność Boga, czcili Go, błogosławili i tak w Jego obliczu skromnie, wiernie i pobożnie postępowali, jak przystoi sługom w obecności Pana. Starajcie się kontemplować Boga we wszystkich stworzeniach, a nie tylko w nas samych [...]. W ten sposób nigdy nie zniknie On z waszego umysłu*<sup>4</sup>. Aby ten ideał osiągnąć i prawdziwie pozwolić temu duchowi przeniknąć całe swoje życie, potrzeba wielu czynników i wiele starania. Ojciec Stanisław pozostawił swoim duchowym synom kilka ważnych wskazówek. Pierwszą rzeczą, o którą bracia stale mieli zabiegać, było nieustanne zwracanie myśli ku Bogu i badanie, *na ile posunęli się w miło-*

<sup>1</sup> [Prot. Cor. 7] CapGen s. 90; [Prot. Ras. 21] nr 16 CapGen s. 219; [Prot. Cor. 76] CapGen s. 266; [Prot. Goźl. 77r] nr 34 CapGen s. 314-315; [Prot. Mar. 173] CapGen s. 537-538.

<sup>2</sup> NV II, 1-3.

<sup>3</sup> Por. NV III, 3.

<sup>4</sup> NV V, 1.

ści do Boga albo w niej osłabi. Motywem tego miała być świadomość nieuchronnego upływu czasu aż do nieznanego jeszcze momentu stanięcia przed Bożym obliczem<sup>5</sup>. Głównym zadaniem zakonnika winna być ciągła troska o to, by już tu, na ziemi, oczyma wiary oglądać Pana i to, co przygotował dla swoich wiernych w nowej rzeczywistości: *Ile-kroć będziecie w kościele albo kaplicy, myślcie o tym, że jesteście w Niebie*<sup>6</sup>. Podstawowym warunkiem ukształtowania takiej postawy było wewnętrzne skupienie, osiągalne dzięki milczeniu zewnętrznemu. Nazywał je o. Stanisław *stróżem błogosławionego skupienia*<sup>7</sup>.

Pośród praktyk codziennych wymienia o. Założyciel medytację, na którą przeznaczyć należy dwie godziny w ciągu dnia<sup>8</sup>, dwukrotny rachunek sumienia – po mszy konwentualnej, ok. godziny jedenastej, połączony z rozważaniem duchowym na temat czterech prawd ostatecznych, oraz wieczorem, przed godziną dwudziestą, wraz z wyznaniem wiary i aktami skruchy, miłości i wdzięczności<sup>9</sup>. Wspomina też o lekturze Pisma Świętego, żywotów świętych, reguły i pobożnych ksiąg, które mają być *przyprawą do stołu*<sup>10</sup>.

*Konstytucje* dodają do tych praktyk kolejne. W ciągu dnia, dla uczczenia Opatrzności Bożej należało odmówić trzy *Ojcze nasz* i trzy *Zdrowaś*, polecając potrzeby zakonu<sup>11</sup>. Po modlitwie myślnej, czyli medytacji, zarówno porannej, jak i wieczornej, odmawiano te same modlitwy, prosząc za tych, którzy w grzechu śmiertelnym zostają<sup>12</sup>. Po wieczornym rachunku sumienia umieszczają *Konstytucje Litanię do Wszystkich Świętych*, potem zaś należało nawiedzić Najświętszy Sakrament, a dla uzyskania odpustu odmówić pięć razy *Ojcze nasz* i tyleż samo *Zdrowaś* i *Chwała Ojcu*, szósty natomiast „Pacierz za Ojca Świętego Papieża mówić będą”<sup>13</sup>.

<sup>5</sup> NV V, 2.

<sup>6</sup> NV V, 3. Podobne słowa w innym miejscu odnosi o. Stanisław do celi zakonnej, pisząc: *Niech [każdy] kocha celę tak jak doczesne Niebo i nie pragnie z niej wyjść nigdzie, chyba że z łaski Bożej do Nieba*. Por. NV V, nr 9.

<sup>7</sup> NV V, 4.

<sup>8</sup> NV V, 5. Później ten czas ulegał zmianie. Konstytucje podają już, by odprawiać rozmyślanie dwa razy dziennie po 30 minut. Por. K IV, 2.

<sup>9</sup> NV VI, 2; 5.

<sup>10</sup> NV VI, 2.

<sup>11</sup> K IV, 2.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> K IV, 5.

W międzyczasie powstawało wiele modlitw, z których większość prawdopodobnie przeznaczona była do prywatnego odmawiania. Niektóre wyszły z pobożności i spod pióra o. Kazimierza Wyszyńskiego. Należał do nich chociażby *Akt wiary, nadziei i miłości: Wierzę, ufam i kocham Cię, mój Boże, Najwyższe i całkowite dobro moje. Chcę Cię kochać i wielbić przez całe moje życie. Obdarz mnie swą miłością, abym mógł w niej żyć, umrzeć, a potem radować się Tobą. Amen*<sup>14</sup>. Inną modlitwą było codzienne powierzenie się Aniołowi Stróżowi: *O, najukochańszy Aniele Stróżu, któryś raczył tak troskliwie strzec mnie, dopomóż mi również i teraz zachować ciało w czystości, abym zasłużył na wieczne oglądanie i adorowanie Trójcy Przenajświętszej. Amen*<sup>15</sup>.

Każdy z zakonników miał się troszczyć o pielęgnowanie w sobie ducha modlitwy, mając w pamięci, że *czart o nic bardziej nie stara się, aby ludzi od modlitwy odprowadził, wiedząc, iż ta tylko jedna rzecz jest, przez którą swój zysk, skądinąd wyszukany traci*<sup>16</sup>.

Inne pobożne praktyki, cechujące się bardziej wyraźnym, określonym charakterem, zostaną przedstawione i krótko omówione w kolejnych paragrafach.

## 2. Pobożność chrystologiczna

O pewnej grupie pozaliturgicznych aktów kultu obecnych w życiu zakonu marianów w omawianym okresie jego istnienia można by powiedzieć, że składają się na pobożność chrystologiczną. Nie ma ich wiele, ale te, które są, wydają się charakterystyczne i ważne.

Uwagą, którą warto tu dodać, jest jasne stwierdzenie faktu, że – oczywiście – wszystkie akty pobożności złączone były mniej lub bardziej bezpośrednio z Osobą Jezusa Chrystusa; nie ma podstaw, by w to wątpić. Niemniej, warto zauważyć to, co wprost odnosiło się do tajemnicy Jezusa.

Na pierwszy plan wysuwa się tu silny kult eucharystyczny<sup>17</sup>. Przy różnych okazjach dostrzec można rozmaite jego wyrazy. Kilka wzmianek

<sup>14</sup> Modlitwy o. Kazimierza Wyszyńskiego w: *Pisma o. Kazimierza od Świętego Józefa Wyszyńskiego*, red. W. Makoś, Z. Proczek, Puszcza Mariańska 2002, 461.

<sup>15</sup> Tamże, 462.

<sup>16</sup> K IV, 2.

<sup>17</sup> Więcej na ten temat zob. [Prot. Ras. 118] CapGen s. 323-324; [Port. Ras. 21] nr 27 CapGen s. 224; S.M. Sydry, *Organizacja Zgromadzenia Księży Marianów w XVIII wieku*, Warszawa 1930, 67-68.



ma już *Norma vitae*. Bracia, przychodząc na nocne oficjum, po wejściu do kościoła mieli uczcić Przenajświętszy Sakrament strofą *Tantum ergo Sacramentum*<sup>18</sup>. Przystępujący do Komunii św. bracia mieli się do tego przygotować przez spowiedź i rozważanie, a tuż przed jej przyjęciem – trzykrotnie oddać cześć<sup>19</sup>. Szacunek – zwłaszcza w sercu o. Papczyńskiego – jakim otaczano Najświętszy Sakrament, był tak wielki, że niezwykle rzadko wystawiano Go do adoracji. *Norma vitae* pisze: *Podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu, co chcemy, by działo się bardzo rzadko, niech będzie zachowana największa przystojność tak co do ozdób, jak i światła, a przynajmniej jedna osoba powinna wciąż trwać na modlitwie*<sup>20</sup>. O pobożnych gestach związanych z kultem Eucharystii mówi też *Horologium Marianum*. W rozdziale IX *De genu flectendi et inclinandi se atque standi* jest polecenie, aby wszyscy bracia znajdujący się w obrębie posesji klasztornej uklękli, skoro tylko usłyszą dzwonek na podniesienie Ciała i Krwi Pańskiej podczas mszy konwentalnej. *Owo Misterium pobożną myślą rozważając i za nie dzięki czyniąc, niech ucałują ziemię*<sup>21</sup>. Za każdym razem, kiedy usłyszą dzwonek na mszę św., bracia zobowiązani byli także odmówić *Zdrowaś Maryjo* w intencji mającego w niej uczestniczyć ludu<sup>22</sup>.

Z największą pobożnością świętowano oczywiście uroczystość Najświętszego Ciała Chrystusa<sup>23</sup>. O obchodach tych dni mówią zarówno *Horologium*, akta kapitulne, jak również *Ordo Divini Officii*. We wszystkich kościołach przez całą oktawę należało urządzać procesje tak podczas mszy św., jak i w czasie niesporów, jeśli pozwalałaby na to dostateczna frekwencja wiernych. Kapituła z 1747 roku, która dała wiele szczegółowych rozwiązań odnośnie do liturgii i pobożności, wskazała nawet tytuły pieśni, jakie należało podczas tych procesji śpiewać. Nigdy nie wolno było rozpoczynać śpiewem *O, Gospodzie, Zawitaj Ranna*, czy innej *de Beata*, lecz intonując *Twoja cześć chwala* lub *Iesu dulcis memoria*. Sam zaś przewodniczący procesji miał się powstrzymać od śpiewu<sup>24</sup>.

<sup>18</sup> NV VI, 1.

<sup>19</sup> NV VIII, 1.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> HM IX, 1.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Dopiero na skutek reformy kalendarza liturgicznego po Soborze Watykańskim II przyjęło ono nazwę Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej.

<sup>24</sup> [Prot. Ras. 60] nr 16 CapGen s. 190-191.

*Horologium* w najdrobniejszych szczegółach przedstawia, jak winna wyglądać procesja, tak co do świateł, dzwonów, pieśni, gestów itp., aby we wszystkim zachować największą dostojność i cześć<sup>25</sup>. *Ordo* natomiast, prócz zwykłych informacji, poucza też, że w czasie trwania całej oktawy obowiązuje zakaz sprawowania mszy wotywnych i za zmarłych<sup>26</sup>.

W tym temacie warto też wspomnieć dwie modlitwy ułożone z dużym prawdopodobieństwem przez Sługę Bożego o. Kazimierza Wyszyńskiego, z których jedną umieszczono w *Ramelhete*, a drugą w modlitewniku dla kapłanów z 1800 roku<sup>27</sup>. Pierwsza z nich to modlitwa przed mszą św.; mimo dość długiego tekstu, ze względu na jej bogactwo i piękno, przytoczona zostanie w całości: *Wszechmogący, wieczny Boże, ofiaruję Ci tę Świętą i przedziwną Ofiarę prawdziwego Ciała i Krwi Twego Najmiłosierniejszego Syna. Pragnę w niej uczestniczyć z uwagą, dla Twojej chwały oraz całego dworu niebieskiego, z dziękczynieniem za wszystkie dobrodziejstwa otrzymane z Twojej najszczodroblewszej ręki i których spodziewam się w przyszłości wraz ze wszystkimi ludźmi na świecie. Proszę Cię, abys nam udzielił doskonałej miłości Ciebie i bliźnich oraz dostatecznego wytrwania w Twojej łasce. Przez zasługi tak Boskiej Ofiary racz uwolnić dusze zmarłych cierpiące w czyśćcu. Za nich ofiaruję tę część ofiary, która im się należy, oprócz części, która odnosi się do mnie i moich ważnych obowiązków. Ofiaruję Ci tę Eucharystię za pozostających w grzechach śmiertelnych, aby nawrócili się do Ciebie. Ofiaruję za tych, którzy żyją w Twojej łasce, abys raczył ich w niej utwierdzić. Ofiaruję za Ojca Świętego, abys zachował go w zdrowiu i szczęśliwym posługiwaniu. Dla wywyższenia Świętej Matki Kościoła. Ofiaruję za pokój i spokój tego Królestwa, wszystkich władców i Królów chrześcijańskich. Ofiaruję za wyniszczenie herezji, nawrócenie niewiernych oraz wszystkich heretyków i schizmatyków. Ofiaruję za powiększenie dobra duchowego tego mojego Świętego Zakonu oraz za wszystkich, za których powinienem modlić się ze sprawiedliwości i miłości. Amen*<sup>28</sup>. Druga zaś modlitwa to dziękczynienie po mszy św.: *O najłaskawszy i najmiłosier-*

<sup>25</sup> HM VI, 1-6.

<sup>26</sup> Ordo 19.

<sup>27</sup> Pierwsza znajduje się w ostatniej, brakującej dziś części portugalskiego modlitewnika. Przytoczone tutaj teksty pochodzą z omawianych już wcześniej Pism o. Wyszyńskiego, wydanych przez ks. W. Makosia i ks. Z. Proczka.

<sup>28</sup> Modlitwa przed mszą świętą, w: *Pisma...: Modlitwy o. Kazimierza Wyszyńskiego*, 464.

*niejszy Jezu, zmiłuj się nad Kościołem Twoim, zmiłuj się nad tym miejscem, aby był tutaj Pokój, Pokora, Miłość, Wstrzemięźliwość, Czystość. Spraw, abyśmy godnie postępowali, poprawiali się i wiernie Ci służyli, miłowali Cię i podobali się Tobie. Polecam także Twojej litości wszystkie sprawy i zajęcia nasze. Zmiłuj się nad ludźmi, za których przelałeś swą Najświętszą Krew, o, zwróć się do nas biednych grzeszników. Udziel przebaczenia i łaski żyjącym, odpoczynku duszom wiernych oraz światła wiecznego. Daj mi Twoją miłość, daj mi umrzeć w Twojej miłości. Amen*<sup>29</sup>.

W kilku miejscach znaleźć można dowody czci oddawanej przez marianów Najświętszemu Imieniu Jezusa. *Ramelhete* zawiera Litanię do Najświętszego Imienia Jezus, którą, wraz z licznymi oracjami, umieszczono w bloku modlitw południowych, po rachunku sumienia<sup>30</sup>, tak samo zresztą jak to jest w *Norma vitae*, która ma też klauzulę: *Byleby tylko nie były odrzucone przez Świętą Stolicę Apostolską*<sup>31</sup>. *Horologium* zaś podaje, że podczas odmawiania godzin kanonicznych należało skłonić głowę na początku wszystkich hymnów rozpoczynających się *od Imienia Jezusa czy Imienia Chrystusa, czy Imienia Boga lub Słowa, czy których początek odnosi się do którejkolwiek Osoby Trójcy Najświętszej*<sup>32</sup>.

Na koniec warto wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie kultu, jaki marianie oddawali Chrystusowi. Charakterystycznym rysem pobożności samego Założyciela była pasywność. Tajemnicę Męki Pańskiej rozważał o. Stanisław głęboko i ona też kształtowała w znacznym stopniu jego kapłańskie posługiwanie – służył tej tajemnicy w licznych kazaniach, listach oraz dziełach, które pozostawił, zwłaszcza zaś w *Orator Crucifixus*<sup>33</sup> i *Christus Patiens*<sup>34</sup>. Znalazło to również swój wyraz w nie-

<sup>29</sup> Modlitwa dziękczynna po Mszy św. w modlitewniku kapłańskim. Tamże, 465.

<sup>30</sup> Laidanha do Santissimo Nome de Jesus, *Ramelhete*, 89-97.

<sup>31</sup> NV VI, 2.

<sup>32</sup> HM IX, 3.

<sup>33</sup> S. Papczyński, *Orator Crucifixus sive Ultima Septem Verba Domini Nostri Iesu Christi Totidem piis discursibus exposita per R.P. Ioannem Papczyński Presbyterum Polonum* (Fontes Historiae Marianorum, 6), Varsaviae 1998 (1668).

<sup>34</sup> Tenże, *Christus Patiens*. *Septem Discursibus Quadragesimali Paenitentiae accomodatis Devotae Piorum consideratione Propositus per Patrem Stanislaum a Iesu Maria Papczyński Sacerdotum Polonum* (Fontes Historiae Marianorum, 7), Varsaviae 1998 (1669/70). Na ten temat zob. też opracowanie G. Burdyński, *Pasyjny wymiar życia chrześcijańskiego w świetle pism Ojca Stanisława Papczyńskiego OIC (1631-1701)*, Lublin 2004, mps.

których dostępnych dziś źródłach. Mówiąc o ostatnim punkcie każdego dnia, stwierdza o. Stanisław w *Norma vitae: Po otrzymaniu błogosławieństwa Przełożonego udacie się na spoczynek, zasypiając w zbawczych ranach naszego Odkupiciela*<sup>35</sup>. *Horologium* zaś ma takie słowa: *bracia podróżujący, wobec obrazów czy figur Chrystusa Pana Ukrzyżowanego, które zostały postawione na drogach publicznych przez pobożnych wiernych, niech padną na twarz, przeżegnają się pokornie skłaniając głowę i powiedzą Adoramus te Domine, quia per Crucem tuam redemisti mundum*<sup>36</sup>. Na cześć Chrystusa ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego urządzano też procesje w noc Zmartwychwstania Pańskiego, w święto Podwyższenia Krzyża św. i święto jego Znalezienia<sup>37</sup>.

### 3. Kult świętych patronów i pobożność maryjna

*To maleńkie Zgromadzenie, którego jestem niegodnym Prepozytem, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Najwybrańszej Dziewicy Rodzicielce Jego Maryji, najpobożniej na wieki polecam jako prawdziwym i jedynym Fundatorom, Kierownikom, Protektorom i Patronom tego Maleńkiego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia Wspomagającego zmartwych*<sup>38</sup>. To zdanie, wyjęte z testamentu Ojca Założyciela, dobitnie wyjaśnia, że Tym, ze względu na Kogo i dzięki Któremu powstało i istnieje Zgromadzenie Marianów, oraz Któremu należy się w pierwszej kolejności cześć i wszelki kult, jest Jezus Chrystus. Zaraz zaś po Mistrzu i Zbawicielu wymienia Najświętszą Maryję Pannę, na której honor założył swój zakon, aby rozszerzać i bronić prawdy o Jej Niepokalanym Poczęciu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że spośród świętych to właśnie Maryja była od samego początku główną Patronką marianów. Sam Papczyński mówił o Matce Bożej: *W Niej po Bogu żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*. Ta wielka cześć dla Niepokalanej przekuwała się oczywiście w konkretne formy pobożności. Ze względu na ich wielość zostaną one potraktowane oddzielnie.

<sup>35</sup> NV VI, 5; por. K IV, 5.

<sup>36</sup> HM IX, 1.

<sup>37</sup> HM VI, 1.

<sup>38</sup> *Testamentum Alterum* [Testamentum Venerabilis Patris Stanislai a Iesu Maria] nr 5, w: *Scripta*, 136.

### 3.1. Pobożność maryjna

Wyznaję, że wierzę w to, w co wierzy Święty Kościół Rzymski, i co z czasem poda do wierzenia, zwłaszcza zaś wyznaję, że Najświętsza Boża Rodzicielka Maryja poczęta została bez zmayı pierworodnej; ślubuję też, że będę szerzył i bronił Jej czci nawet kosztem mego życia. Tak mi dopomóż Bóg i ta Święta Ewangelia<sup>39</sup>. Słowa te wypowiedział i spisał o. Stanisław w swoim *Ofiarowaniu*, w którym postanowił, po odejściu od pijarów, założyć nowy zakon. Deklaracja na temat szerzenia kultu Matki Bożej, choć nie jedyna ani pierwsza, jest jednak bardzo ważna, wręcz istotna. Do głębi przekonany sercem o Niepokalanym Poczęciu Maryi o. Stanisław, jeszcze na niespełna 200 lat przed ogłoszeniem tej prawdy przez Kościół jako dogmat wiary, pragnął nowemu dziełu nadać wyraźny rys maryjny. Głównym znakiem służby tej tajemnicy miało być, oczywiście, naśladowanie Maryi w Jej ewangelicznych cnotach, nie mogło się wszakże obyć również bez zewnętrznych przejawów. Pierwszym z nich był śnieżnobiały habit i decymka przypięta do pasa<sup>40</sup>. Pozostałe zaś to akty pobożności, które czy to Założyciel, czy późniejsi przełożeni i mariańskie kapituły polecały spełniać współbraciom na cześć Błogosławionej Dziewicy. Sam Papczyński zarządził w *Norma vitae*, by każdego dnia bracia odmawiali Małe Oficjum Niepokalanego Poczęcia NMP, czyli *Godzinki*<sup>41</sup>. Spośród innych praktyk obecne były w pierwszych mariańskich konstytucjach również: cały różaniec – trzykrotnie w ciągu dnia po jednej części<sup>42</sup>, Litania Loretańska oraz psalmy o Najświętszym Imieniu Maryi<sup>43</sup>.

*Konstytucje* powtarzają litanię, wskazując, że ma być śpiewana razem z antyfoną *Pod Twoją obronę* podczas mszy konwentualnej<sup>44</sup>. Dodają także Koronkę Dziesięciu Cnót NMP, którą mówić należało codziennie po komplecie<sup>45</sup>.

Nieco więcej szczegółów podaje *Horologium*. Najpierw przedstawiony jest tam sposób odmawiania różańca. Po znaku krzyża wykonanym

<sup>39</sup> *Oblatio*. Casimiriae ad Cracoviam, 11 XII 1670 (?) nr 4, w: *Scripta*, 30.

<sup>40</sup> NV IV, 4.

<sup>41</sup> NV VI, 1.

<sup>42</sup> NV VI, 1; 3-4.

<sup>43</sup> NV VI, 4.

<sup>44</sup> K IV, 2.

<sup>45</sup> Tamże.

przez akolitę hebdomadariusz mówi: „Boże, wejrzyj...”, na co chór odpowiada: „Panie, pospiesz...”. Następnie ponownie akolita na przemian ze stojącymi najbliższymi odmawia wszystkie: *Ojcze nasz*, *Zdrowaś* i *Chwała Ojcu*. Na koniec wszyscy mówią *Wierzę* i *Pod Twoją obronę*. Po modlitwie różańcowej odmawiano Litanię do NMP, w której były dwa własne wezwania: *Dziewico bez zmazy poczęta* po *Panno wier-na*, oraz po *Królowo wszystkich Świętych – Królowo ubogiego naszego Zgromadzenia, módl się za nami*. Następnie dodawano modlitwę *Boże, któryś przez Niepokalane Poczęcie itd.* oraz antyfonę *Salve Regina*, już bez modlitwy, za to z trzykrotnym *Zdrowaś* wypowiedzianym „obniżonym głosem do Najświętszej Panny Maryi”. Na koniec zaś hebdomadariusz rozpoczął wezwanie *Niepokalane Poczęcie Maryi Dziewicy*, na co wszyscy odpowiadali *Niech nam będzie zbawieniem i obroną*<sup>46</sup>. Wszystkie wymienione dotąd modlitwy umieszczone były w *Ramelhete manual*. Jako pierwszy podany jest tam sposób odmawiania różańca<sup>47</sup>. Po przedstawieniu każdej tajemnicy, przed rozpoczęciem kolejnych *Zdrowaś* zaproponowane jest krótkie, czterowerszowe, rytmiczne i rymowane rozważanie w języku portugalskim. Na koniec, po rozważeniu wszystkich tajemnic, odmawiano *Symbol wiary* i antyfonę *Pod Twoją obronę*. Kolejnym aktem maryjnej pobożności, podobnie jak poprzednio, tak i tu ściśle przywiązanym do różańca, była Litania do NMP. Podano cały jej tekst, a także modlitwy – wszystko tak jak przepisane w poprzednich dokumentach<sup>48</sup>. Dalej, występuje w modlitewniku *Koronka Dziesięciu Cnót NMP*<sup>49</sup>. Po znaku krzyża należało odmówić *Ojcze nasz*, a następnie 10 *Zdrowaś*, w drugiej części po słowach *Święta Maryjo, Matko Boża*, dodając jedną z cnót (Najczystsza, Najroztropniejsza, Najpokorniejsza, Najwierniejsza, Najpobożniejsza, Najposłuszniejsza, Najuboższa, Najcierpliwiejsza, Najmiłosierniejsza, Najboleśniej-sza), *módl się za nami itd.*, na końcu zaś *Chwała Ojcu*. Odmawiano jeszcze *Pod Twoją obronę*, wezwanie *W Poczęciu Twoim, Panno, Niepokalana była / Módl się za nami do Ojca, któregoś Syna porodziła* i modlitwę *Boże, któryś przez Niepokalane Poczęcie itd.* Na końcu zaś była antyfona *Stella Coeli*

<sup>46</sup> HM II, 9.

<sup>47</sup> Modo de rezar o Terço do Rosario de Virgem Maria Nossa Senhora, Ramelhete, 99-111.

<sup>48</sup> Ladainha de N. Senhora, Ramelhete, 112-116.

<sup>49</sup> Forma de rezar a Coroa das dez Virtueds, que se costumam depois de Completas, Ramelhete, 117-122.

z wezwaniem i swoją modlitwą. O tym, jak modlić się Koronką Dziecięciu cnót, poucza też o. Kazimierz Wyszyński w swej *Informacji*, dołączonej do przedmowy do *Gwiazdy Zarannej*<sup>50</sup>. Wśród modlitw o. Wyszyńskiego, umieszczonych przez redaktorów w *Pismach*, znajdują się też dwie skierowane do Matki Bożej. Pierwsza to codzienne powierzenie się Maryi Dziewicy Matce i Pani naszej: *Najświętsza Maryjo Dziewico, nieba Królowo, Pani świata i Dziewico Niepokalana, zachowana od wszelkiej zmyzy pierworodnej i aktualnej, przyjmij to moje oddanie. Ty jesteś i zawsze bądź moją najmilszą Matką, godną ustawicznego miłowania i wystawiania. Pomóż mi być Twym dobrym synem. Okaż się Matką, o łaskawa, o pobożna, o słodka Panno Maryjo!*<sup>51</sup>. Druga to modlitwa sławiąca tajemnicę Niepokalanego Poczęcia Maryi i błagająca o odpuszczenie grzechów: *O Pani moja, Najczystsza, Najświętsza, Niepokalana, Ciebie Bóg, Pan nasz, uczynił ponad wszystko piękną, obdarzył przywilejem słońca i księżyca. Przez Twoje cudowne Poczęcie, przez przenikliwy ból przeszywający Twe Serce, gdyś patrzyła na konającego na krzyżu Twego Syna, racz mi towarzyszyć i strzec mnie w strasznej godzinie mojej śmierci, gdyż jesteś potężną Panią. Oddal knowania i zasadzki nieprzyjaciela całego rodzaju ludzkiego. Wyjednaj u swego Najmilszego Syna odpust zupełny i odpuszczenie wszystkich moich grzechów. Obym tak wsparty Twoją miłością mógł radować się pełnym uczestnictwem (w Twojej) wiecznej chwale*<sup>52</sup>.

Największą uroczystością Zgromadzenia było, oczywiście, od samego początku Niepokalane Poczęcie NMP. W dostępnych źródłach nie ma zbyt wiele informacji dotyczących świętowania tego dnia. Przywoływane już kilkakrotnie *Ordo Divini Officii* z 1842 roku przedstawia Niepokalane Poczęcie pod datą 8 grudnia jako święto rytu zdwojonego drugiej klasy, z oktawą. We mszy św. odmawiano prefację *Et te in conceptione*, w brewiarzu natomiast responsorium krótkie *Qui Natus*. *Ordo* informuje też, że tego dnia rano, po odprawionej uprzednio spowiedzi sakramentalnej i wzajemnym przeproszeniu się współbraci, wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu należało odnowić uroczyste śluby<sup>53</sup>. Nieco więcej szczegółów podają uchwały kapitulne. Kapi-

<sup>50</sup> Informacja uczczenia Dziecięciu Cnót w Najświętszej Pannie, w: *Pisma...*, 498-500.

<sup>51</sup> Powierzenie się Maryi Dziewicy Matce i Pani naszej, w: tamże, 461.

<sup>52</sup> Modlitwa do Maryi Dziewicy naszej Pani, w: tamże, 463.

<sup>53</sup> ODO 35.

tuła z 1747 roku zarządziła, by przez całą oktawę uroczystości miało miejsce wystawienie Najświętszego Sakramentu i codziennie sprawowano mszę *Rorate*, o ile możliwości, z procesją. Jak to już było powiedziane (informacja pochodzi zresztą z tego samego miejsca) w przypadku procesji Bożego Ciała, tak i tutaj nie należało śpiewać pieśni maryjnych – mimo wybitnie maryjnego charakteru tego dnia – lecz eucharystyczne<sup>54</sup>. Dodatkowo, podobnie jak we wszystkie niedziele i święta Adwentu przez dni oktawy Niepokalanego Poczęcia współbracia mieli być budzeni rano o godzinie piątej (godzinę wcześniej niż zwykle) i kwadrans później rozpoczynać zwyczajowe nabożeństwo<sup>55</sup>. W 1754 roku dodano natomiast, że wspomniane wcześniej wystawienie miało trwać przez cały dzień i położono nacisk, by zarówno msza św., jak i nieszpory były śpiewane przez całą oktawę<sup>56</sup>.

Mówiąc o pobożności maryjnej marianów, trzeba, krótko choćby wspomnieć o bractwach Niepokalanego Poczęcia NMP. Nieobecne jeszcze w *Norma vitae*, tak są przedstawione w *Konstytucjach: Aby zaś jak najwięcej sług i czcicieli Niepokalanego Poczęcia Błogosławionej Panny MARYI, jako też ratujących Dusze czyścowe*<sup>57</sup> pomnożyli, *Przełożeni miejscowi niech się pilnie o to starają, aby w swoich zwłaszcza Kościołach, podług Reguły i swoich Ustaw, ze świeckich obojey Płci Bractwa dziesięciu upodobanych Cnót Błogosławionej Panny szczególnie*<sup>58</sup> *pod tytułem Niepokalanego Jey Poczęcia albo też świętey MARYI de Suffragio wprowadzone mieli [...]. Y dla tego Promotorów dla wszystkich Kościołów niechay naznaczaia, którzy [...] urząd sobie powierzony jak najpilniey sprawować dla uwielbienia tey Najczystszej Panny i swoiey zaśluzgi niech wszelkimi sposobami usituią*<sup>59</sup>. Była to nowość, jeśli chodzi o mariańskie zbiory ustaw, wcześniej jednak wypowiedały się już na temat konfraterni akta kapituł. Podobnej treści do przytoczonego wyżej punktu *Konstytucji* jest zapis kapituły z roku 1757, który zachęcał, by jak najłagodniej i najpobożniej promować bractwa we wszystkich mariańskich konwentach<sup>60</sup>. Wydaje się jednak, że pierwsze brac-

<sup>54</sup> [Prot. Ras. 60] nr 16 CapGen s. 190-191.

<sup>55</sup> Tamże, nr 17, s. 191-192.

<sup>56</sup> [Prot. Ras. 73] nr 5 CapGen s. 254-255.

<sup>57</sup> Pisownia oryginalna w języku staropolskim z końca XVIII w.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> K VIII, 2.

<sup>60</sup> [Prot. Ras. 85] nr 3 CapGen s. 278.



two Niepokalanego Poczęcia NMP powstało w 1734 roku przy konwencie eremu korabiewskiego<sup>61</sup>. Więcej na temat bractw można się dowiedzieć z niewielkiej książeczki *Uwiedomienie o sukience albo szkaplerzu Niepokalanego Poczęcia NMP*<sup>62</sup>. Zawiera ona informację o białym i niebieskim szkaplerzu, odpustach nadanych członkom bractwa, ich powinnościach, a także obrzęd przyjęcia, ryt błogosławieństwa niebieskiego szkaplerza, informację o powinnościach i odpustach nadanych dla osób przyjmujących szkaplerz oraz tekst *Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP*. Książeczka ta jest wyraźnym śladem zaangażowania księży marianów w szerzenie czci Matki Najświętszej. Ojciec Papczyński tak pisał u schyłku życia w swym pierwszym testamencie: *Ściele się do stóp Najwybrańszej Dziewicy Bożej Rodzicielki Maryi z całym naszym Maleńkim Zgromadzeniem Jej Niepokalanego Poczęcia na całą wieczność, błagając o łaskawość, wstawiennictwo, kierownictwo, najskuteczniejszą opiekę, a w godzinie śmierci o najmiłościwsze i pełne mocy obronienie mnie od zasadzek nieprzyjaciół oraz o uwolnienie mnie od wszelkiego zła doczesnego i wiecznego, zwłaszcza należnych mi kar, błagając o przebaczenie, miłosierdzie, łaskę i odpust zupełny, i o żywot wieczny przez śmierć najboleśniejszą Jej Syna i przez najboleśniejsze cierpienie Jego i Jej samej, i o uszczęśliwiające [w niebie] Świętych Obcowanie*<sup>63</sup>. Tak wielką ufność pokładając w Niepokalanej i tak bardzo wierząc w Jej potężne wstawiennictwo i obronę, pragnął z całych sił oddać się rozszerzaniu Jej czci, co wpajał także – najbardziej przez przykład życia – swoim duchowym synom. Wydaje się, że w ogólnym roz-

<sup>61</sup> Do akt XI kapituly z 1737 roku dołączono krótką notatkę informującą o wprowadzeniu bractwa do kościoła w Korabiewie w dniu 26 lipca 1734 roku. [Prot. Ord. 243] CapGen s. 125. Jest to pierwsza tego typu informacja w oficjalnych dokumentach, chociaż jeden z punktów skórzeckiej kongregacji generalnej z 1732 roku sugeruje, że istniało już wtedy bractwo w Goźlinie. Por. [Prot. Cor. 5] nr 1 CapGen s. 89.

<sup>62</sup> *Uwiedomienie o sukience albo szkaplerzu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, który się rozdaje wszelkiego stanu ludziom przez WW. OO. Maryanów, z osobliwymi odpustami od Stolicy Apostolskiej nadanymi, gdzie się też razem umieszcza i różne nabożeństwo do tej Niepokalanej Poczętej Maryi Panny oraz i za dusze umarłych, z poprzedzającą wprzód informacją o wspomnianym zakonie WW. OO. Maryanów, który najszczególniej na ratunek dusz czyścowniczych jest w Polsce ustanowiony*. Za pozwoleniem Zwierzchności Duchownej już po raz czwarty spod pras drukarskich na świat wychodzi roku 1773 w Berdyczowie w Drukarni Fortecy N.P. Maryi za przywilejem J.K. MCI (reprint współczesny).

<sup>63</sup> S. Papczyński, Testament Duchowy [pierwszy] Sługi Bożego, 9 grudnia 1692, w: Scripta, 106.

rachunku w badanym tu okresie istnienia zakonu nie sprzeniewierzyli się oni swemu dziedzictwu<sup>64</sup>.

### 3.2. Kult świętych patronów

W żadnym z mariańskich zbiorów ustaw nie ma osobnego zapisu, który wymieniałby wszystkich patronów zakonu. To, kto do nich należał, można zatem raczej wnioskować na podstawie modlitw, wezwań czy pojedynczych wzmianek o poszczególnych świętych.

W oparciu o modlitewnik *Ramelhete manual* można do szczególniejszych patronów zaliczyć św. Józefa (i całą Świętą Rodzinę) oraz św. Jochima i Annę. Znajdują się tam bowiem teksty modlitw do tych świętych. Tuż po *Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu NMP* znajduje się werset *Ora pro nobis, Beatissime Joseph / ut digni efficiamur promissionibus Christi* (Módl się za nami, Najświętszy Józefie / abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych), a po nim modlitwa: *Sanctissimae Genetricis Tuae Sponsi, quaesumus Domine, meritis adjuvemur, ut quod possibilitas nostra non obtinet, ejus nobis intercessione donetur. Qui vivis et regnas Deus in saecula saeculorum*<sup>65</sup>.

O kulcie pozostałych, wymienionych wyżej świętych, dowiedzieć się można jedynie ze spisu treści, gdyż w zachowanej, dostępnej dziś wersji portugalskiego modlitewnika brak ostatnich około 20 stron, a modlitwy te zawarte były właśnie w końcowej części książeczki<sup>66</sup>. Dwie wzmianki o św. Józefie występują w aktach kapitulnych. Pierwsza pojawia się w dokumentach zwołujących pierwszą po śmierci założyciela kapitułę w 1702 r. Przewodniczący mającej się odbyć kapituły w piśmie skierowanym do marianów wskazuje, jak należy się do niej przygotować – po Laudesach należało odmówić hymn *Veni Creator Spiritus* wraz z trzema kolektami: o Duchu Świętym, o Niepokalanym Po-

<sup>64</sup> Na temat maryjnego charyzmatu Zgromadzenia zob. m.in. Z. Żywica, *Maryjność w życiu i pismach o. Stanisława Papczyńskiego Założyciela Marianów*, Lublin 1976, mps; A. Sikorski, *Maria Marianorum. Problem chrystotypiczności i eklezjotypiczności maryjnego charyzmatu Księży Marianów* (Studia Marianorum, 2), Wydawnictwo Księży Marianów, Lublin-Warszawa 2001; D. Kwiatkowski, *Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny według o. Stanisława Papczyńskiego*, Lublin 1996, mps.

<sup>65</sup> Ramelhete, 23-24.

<sup>66</sup> Por. Indice do que conte'm este Ramelhete manual, Ramelhete, Wstęp, strony nienumerowane, w kolejności 13.

części i o św. Józefie właśnie<sup>67</sup>. Po raz drugi natomiast wzmiankowany jest pośród trzech najświętszych imion, które stale mają być na ustach zakonników<sup>68</sup>.

Świętym, którego otaczano w zakonie wielkim kultem, był Archanioł Michał. W liście zwołującym XXIII kapitułę w 1776 r., ostatnią przed uniezależnieniem się marianów od franciszkanów obserwantów, br. Piotr, komisarz i wizytator generalny, reformata, napisał m.in.: *Tak jak przebywa w kościele, tak też w klasztorach zakonu i pod potężnym patronatem aniołów, z których pierwszym jest najchwalebniejszy Michał, mogą bracia walczyć ze światem, ciałem i szatanem i uzyskać wybawienie od trwogi, pokus, ciężarów, prześladowań i nienawiści*<sup>69</sup>. Ojciec Rajmund Nowicki w liście zapowiadającym pierwszą „niezależną” kapitułę w 1782 roku wprost nazywa św. Michała patronem i obrońcą Zgromadzenia<sup>70</sup>, a o. Józef Mraas, zapowiadając Capitulum Intermedium w 1791 r., polecił, by przygotować się do niej, dodając na zakończenie Matutinum i Nieszporów kolekty o Duchu Świętym, Najświętszej Maryi Pannie i św. Michale, szczególnym patronie zakonu (*singulari ordinis patrono*)<sup>71</sup>. W *litterae innotescentiales* przed kapitułą w Skórcu w 1750 roku br. Hiacynt Szałwiecki prócz św. Michała wymienił także innych archaniołów. Tak napisał: *sitque Dominus in itinere nostro et Angelus Raphael cum Tobia, Gabriel cum Maria, Michael cum Caestesti Curia sit nobiscum in via*<sup>72</sup>. Wspominana już wiele razy kapituła z 1773 roku poważnym stwierdzeniem *in Patronum elegimus* obrała za opiekuna marianów św. Floriana. Wielokrotnie klasztory mariańskie, przeważnie drewniane, trawił ogień, czyniąc ogromne straty. Ojcowie kapitulni uznali więc, że wstawiennictwo czczonego jako obrońca przed pożarami św. Floriana będzie konieczne dla zakonu. Postanowiono, że każdego roku w dniu jego święta we wszystkich konwentach powinna być sprawowana msza św. śpiewana. Dodatkowo w litanjach, suplikacjach i *suffragiach* dołączać odtąd należało prośby o wybawienie od ognia<sup>73</sup>.

<sup>67</sup> Facultas indicendi Capitulum et in eodem presidendi. [Prot. Ord. 163] CapGen s. 14.

<sup>68</sup> Pozostałe dwa to, oczywiście, Jezus i Maryja. Zapis ten znajduje się w punkcie będącym swoistym upomnieniem z powodu licznych zaniedbań w odniesieniu do *divinus cultus*.

<sup>69</sup> [Port. Mar. 79] CapGen s. 391.

<sup>70</sup> [Port. Mar. 99] CapGen s. 432.

<sup>71</sup> [Port. Mar. 134] CapGen s. 480.

<sup>72</sup> [Port. Cor. 52] CapGen s. 212.

<sup>73</sup> [Port. Ras. 167] CapGen s. 374.

Ojciec Mateusz Zielonka, wikariusz generalny i wizytator generalny na Prusy w liście zwołującym kapitułę roku 1796 poinformował współbraci, że patronem prowincji pruskiej zakonu obrano św. Jana Nepomucena (Divum Ioannem Nepomucenum huius Almae Provinciae electum Patronum) i zachęcił do okazywania mu czci i wzywania jego wstawiennictwa<sup>74</sup>. Tenże o. Zielonka dwa lata później skierował list okólny do wszystkich konwentów prowincji pruskiej, gdzie raz jeszcze przypomniał o patronacie Jana. Aby cieszyć się jego opieką, każdego dnia po modlitwie różańcowej wszyscy ojcowie i bracia mieli odmówić jedno *Ojcie nasz i Zdrowaś*, po czym hebdomadariusz rozpoczął wezwanie *Módl się za nami, św. Janie / abyśmy się stali...* i odczytywał taką oto modlitwę: *Boże, który przez sakramentalne milczenie niezwykłego św. Jana Kościół Twój ozdobiłeś nową koroną męczeństwa, daj nam za jego wstawiennictwem i przykładem ostrożniej strzec języka i mężniej znosić wszelkie zło, które na tym świecie przynosi szkodę naszej duszy. Przez Chrystusa Pana naszego*<sup>75</sup>.

XIV kapituła z 1747 roku postanowiła też w jednym z punktów, by w dni błagalne oraz w święto św. Marka, po powrocie z procesji, które należało wtedy urządzać, sprawować mszę prywatną z ferii w szatach koloru fioletowego. W samo zaś święto św. Marka, według kościelnego przepisu *La Croix*, należało zachować post paschalny<sup>76</sup>.

<sup>74</sup> [Port. Mar. 143] CapGen s. 505.

<sup>75</sup> Deus, qui ob. invictum Beati Joannis sacramentale silentium nova Ecclesiam Tuam martirii corona decorasti, das nobis ejus intercessione et exemplo linguam caute custodire, ac omnia potius mala, quam animae detrimentum in hoc saeculo tolerare, per Christum Dominum Nostrum. Litterae Encyclicae ad Conventuum Provinciae Borussiae PP. Marianorum transmissae. [Prot. Mar. 148] CapGen s. 509. Trudno powiedzieć jednoznacznie, dlaczego marianie prowincji pruskiej dokonali takiego właśnie wyboru patrona, zwłaszcza że kult św. Jana z Nepomuki kwitł raczej na Śląsku. Faktem jest, że czczono go także w Skórcu na Podlasiu, czwartej w kolejności mariańskiej fundacji. Obok cmentarza parafialnego do dziś jeszcze stoi tam jego figura. Postawiono ją tam obok stawu, co często w odniesieniu do tego świętego czyniono, pewnie dlatego, że zginął wrzucony do wody. Być może tym dałoby się uzasadnić kult Nepomucena także na terenach północnych. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że realnym powodem była sława jego świętości i piękny przykład kapłańskiego życia, który mariańscy przełożeni chcieli postawić przed oczy swoim współbraciom. Por. [Prot. Kor., w: S.M. Sydry, *Organizacja...*, 31] nr 17 CapGen s. 219-220.

<sup>76</sup> [Prot. Ras. 60] nr 18 CapGen s. 192. Na temat Uroczystości św. Marka, dni błagalnych i dni krzyżowych zob. A.J. Nowowiejski, *Ceremonjał parafjalny. Przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa pasterstwem dusz zajętego*, Płock 1931, 521-525.

Marianie oddawali też cześć wszystkim świętym. Świadczy o tym chociażby umieszczenie w *Ramelhete* Litanii do Wszystkich Świętych<sup>77</sup> czy poszczególne zapisy w dokumentach kapitulnych. Dla przykładu, o. Hiacynt Wasilewski, generał zakonu, w liście pasterskim, napisanym na zakończenie kongregacji generalnej z 1764 roku polecił, by w czasie od Wniebowstąpienia Pańskiego aż do Pięćdziesiątnicy urządzać uroczyste procesje, podczas których należało śpiewać Litanię do Wszystkich Świętych i odmawiać odpowiednie modlitwy<sup>78</sup>.

Próba podsumowania refleksji na temat mariańskiego kultu świętych może być przytoczenie podpisu, jaki widnieje pod protokołem ostatniej sesji VII kapituły z 1725 roku: „Ad MDG BVMIC Honorem S. Michaelis ac SS. Patronum Venerationem” (Na większą chwałę Boga, honor Błogosławionej Dziewicy Maryi Niepokalanie Poczętej oraz cześć św. Michała i św. Patronów). Potwierdza on, że pobożność marianów – i to w sposób konkretny i żywy – skierowana była także w stronę świętych.

#### 4. Pobożność eschatyczna

Rzeczą nader oczywistą, do której nie trzeba nikogo przekonywać, jest fakt, iż jednym z dwu głównych zadań, dla których o. Papczyński założył zakon marianów, było niesienie pomocy zmarłym. Na potwierdzenie tego niech wystarczą słowa drugiego punktu *Norma vitae*: *Byście jednak nie stali bezczynnie w winnicy Pańskiej, [...] z najwyższym wysiłkiem, pobożnością i żarem wspierać [będziecie] modlitwą dusze wiernych zmarłych poddanych karom czyścicowym, zwłaszcza żołnierzy i ofiar zarazy*<sup>79</sup>. Sam ten zapis wyjaśnia już wiele. Wiek XVII, kiedy powstał zakon, był dla Polski jednym z najbardziej tragicznych w historii. Kraj niszczyły coraz to nowe wojny i toczyły – podobnie jak w całej ówczesnej Europie – liczne, dziesiątkujące naród zarazy<sup>80</sup>. To głównie ich ofiary, stające przed tronem Bożym bez przygotowania i duchowo-

<sup>77</sup> Ladainha de Todos os Santos, *Ramelhete*, 123-136. Oprócz samej litanii odmawiano wiele dodatkowych, zawartych tam modlitw błagających o wstawiennictwo Świętych. Por. K IV, 5.

<sup>78</sup> [Prot. Ras. 115] CapGen s. 322.

<sup>79</sup> NV I, 2.

<sup>80</sup> T. Rogalewski, *Stanisław Papczyński (1631-1701). Założyciel Zgromadzenia Księży Marianów. Inspirator Mariańskiej Szkoły Duchowości*, Lublin-Warszawa 2001, 226.

wej pomocy, były najbliższe sercu Sługi Bożego. Sam doświadczywszy łaski oglądania czyścica i przejęty cierpieniem przebywających tam dusz<sup>81</sup>, zapragnął głęboko, by rodzący się zakon niósł wszelkie możliwe wsparcie umierającym i zmarłym, odczytawszy to jako charyzmat dany przez Ducha Świętego<sup>82</sup>.

Zwyczajną formą realizacji tego charyzmatu było odmawianie codziennie *Officium Defunctorum*, omówionego w szczegółach w poprzednim rozdziale. Czynie to *wszyscy bracia, którzy tylko potrafią czytać (qui tantum sciunt legere)*<sup>83</sup>. Pozostali, czyli większość braci konwersów<sup>84</sup>, mówili w tym czasie cały różaniec, po zakończeniu oficjum zaś – tak rano, jak i wieczorem – wszyscy odmawiali trzykrotnie *Ojciec nasz*, *Zdrowaś* i *Wierzę* do Opatrzności Bożej<sup>85</sup>. Wszystkie prace, umartwienia, cierpienia, modlitwy i odpusty ofiarowywać mieli bracia za dusze czyścicowe.

Ze szczególnym zaangażowaniem i bardzo uroczyście obchodzono natomiast Dzień Zaduszny i całą jego oktawę. Od samego początku istnienia zakonu były to jedne z najważniejszych dni dla jego członków. Dokumenty wypowiadały się w kilku miejscach na ten temat, precyzując, jak te obchody należało zorganizować. Na kapitule w 1737 roku postanowiono, by przez oktawę Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych odmawiać *Officium Defunctorum* trzech nokturnów i celebrować mszę śpiewaną za zmarłych<sup>86</sup>.

O sposobie przeżywania oktawy dosyć szeroko poinformowała kongregacja generalna z 1774 roku<sup>87</sup>, czego głównym powodem była chęć ujednoczenia obchodów w całym zgromadzeniu. Po zakończeniu porannych modłów w chórze należało wystawić Najświętszy Sakrament na wielkim ołtarzu, wykonując przy tym śpiew *O salutaris Hostia*.

---

<sup>81</sup> Tamże, 227-228.

<sup>82</sup> Na temat eschatycznego charyzmatu marianów zob. M. Pisarzak, *Element eschatyczny*, w: *Marianie 1673-1973*, red. J. Bukowicz, T. Górski, Rzym 1975, 331-337; P. Dębek, *Eschatologiczny wymiar życia zakonnego według Sługi Bożego O. Stanisława Papczyńskiego i wczesnej tradycji Zgromadzenia Księżki Marianów*, Lublin 1994, mps.

<sup>83</sup> HM II, 7.

<sup>84</sup> O. Papczyński zaznaczył w *Norma vitae*, że za braci uważa się tych, którzy nie mogą w chórze wraz z pozostałymi odmawiać oficjum za zmarłych albo innych w języku łacińskim. NV IV, 5.

<sup>85</sup> HM II, 7.

<sup>86</sup> [Prot. Ord. 237] nr 19 CapGen s. 119-120.

<sup>87</sup> [Prot. Ras. 176] nr 7 CapGen s. 380-381.

Po udzieleniu błogosławieństwa rozpoczynano, z towarzyszeniem organów, Godzinki za zmarłych w języku polskim<sup>88</sup>, na tę samą melodię co Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP. Na zakończenie Najświętszy Sakrament miał być zasłonięty przez kapłana ubranego w komżę i stułę, po czym odmawiano *officium defunctorum majus*. Następnie sprawowano uroczystą mszę śpiewaną *de Requiem* – przy ołtarzu znajdującym się po tej samej stronie, po której miało miejsce kazanie, a lud zachęcany do zanoszenia *suffragiów* za zmarłych. Po mszy św. urządzano procesję żałobną, po której celebrans z ministrantami powracał do zakrystii, ubierał kapę koloru czarnego i ponownie udawał się do ołtarza, odsłaniał *Sanctissimum* i klęcząc okadzał. Następnie śpiewano Litanię do Imienia Jezus, przy czym w miejsce *miserere nobis* chór odpowiadał *miserere eis*. Wówczas śpiewano jedną z pieśni przeznaczonych na msze za zmarłych, np. *Jezu w Ogrójcu mdlejący*, po czym odmawiając stosowne modlitwy i ponownie okadzając Najświętszy Sakrament, celebrans błogosławił lud, podczas gdy chór śpiewał trzykrotnie *Requiem aeternam*. Sam celebrans nie miał śpiewać, lecz powolnym ruchem czyniąc znak krzyża, wraz z końcem śpiewu miał skończyć błogosławieństwo; a następnie *Sanctissimum* chował do tabernakulum. Odmawiano wówczas nieszpory za zmarłych, po których dodawano Litanię Loretańską i pieśń *Przez czyścicowe upalenia*. Wszystkie te szczegółowe przepisy opatrzone jeszcze dwoma dodatkowymi wskazówkami. Po pierwsze, należało dopilnować, czy msze sprawowane przy wielkim ołtarzu w czasie trwania wystawienia Najświętszego Sakramentu są przez Kościół dozwolone, z wyjątkiem pierwszej, podczas której miało miejsce wystawienie. Druga natomiast uwaga dotyczyła niedzieli wypadającej podczas oktawy. Msza śpiewana *de Requiem* miała być celebrowana w szatach koloru czarnego, a jeśli miało się to odbywać w chwili, gdy na wielkim ołtarzu wystawiony był Najświętszy Sakrament, należało do paramentów dodać kolor biały, zawsze jednak zachowując grób<sup>89</sup>, a także procesję i kondukt żałobny. Do akt kapituły z 1782 roku dołączono *Suplement*, pod którym podpisał się sam generał o. Rajmund Nowicki, z podaniem – raz jeszcze – tego wszystkiego, co w dzień Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych i przez

<sup>88</sup> Ich tekst się, niestety, nie zachował.

<sup>89</sup> Chodzi zapewne o katafalk z pustą trumną, które stawiano przed ołtarzem. Zob. [Prot. Ras. 176] nr 7 CapGen s. 381.

całą oktawę *inviolabiter* miało być zachowane<sup>90</sup>. Skoro po stosunkowo niedługim czasie od wydania poprzedniej instrukcji ogłoszono kolejną, znaczy to najpewniej, że musiały w tej materii istnieć jakieś zaniedbania lub nadużycia. Tym, co wyróżnia *Suplement*, jest klarowny podział na siedem punktów (pięć odnoszących się do czasu przed południem i dwa – po południu) oraz konkretne, ściśle określone ramy czasowe, w których poszczególne punkty obchodu miały się mieścić. I tak, rano należało dać sygnał dzwonem, aby pobudzić lud do zanoszenia *suffragiów* za dusze zmarłych. Wówczas miały być celebrowane msze prywatne, jedna po drugiej – w rycie zdwojonym ze święta, w połowicznym zaś – *de Requiem*. Podczas żadnej z tych mszy nie należało wystawiać Najświętszego Sakramentu, a pozostali kapłani mieli w tym czasie słuchać spowiedzi<sup>91</sup>. O godzinie ósmej śpiewano *Officium Defunctorum*, a po nim mszę *de Requiem*. Po jej zakończeniu wskazane było wygłosić kazanie, które by przekonało wiernych o konieczności niesienia pomocy zmarłym<sup>92</sup>. Wpół do jedenastej wystawiano Najświętszy Sakrament, nie wykonując żadnego śpiewu, lecz jedynie Go okadzając, w czasie zaś trwania wystawienia nie wolno było przy wielkim ołtarzu sprawować mszy św., lecz dwóch braci kleryków lub laików, a w przypadku ich braku – dwóch świeckich młodzieńców, ubranych w komże stale miało adorować Najświętszy Sakrament aż do godziny wpół do dwunastej<sup>93</sup>. O tej godzinie celebrans w uroczystych szatach, w towarzystwie ministrantów przystępował do ołtarza i rozpoczynało się, trwające pół godziny, nabożeństwo za zmarłych – Litania do Imienia Jezus, Godzinki za zmarłych czy inne *peanes*. W południe udzielano błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, a organista śpiewał w tym czasie z ludem *Wieczne odpocznienie racz im dać, Panie*<sup>94</sup>. W tym miejscu dodano jeszcze uwagę, że w niedzielę podczas oktawy nie wolno celebrować mszy *de Requiem*, co uznane jest za nadużycie, gdyż sprzeczne jest z dekretami papieskimi<sup>95</sup>. Po południu, o godzinie trzeciej, śpiewano nieszpory za zmarłych, w ciągu oktawy jednak tylko w niedzielę

<sup>90</sup> Supplementum ad Puncta Capitularia a. 1782. [Prot. Skur. 27] CapGen s. 437-438.

<sup>91</sup> Tamże, nr 1, s. 437.

<sup>92</sup> Tamże, nr 2.

<sup>93</sup> Tamże, nr 3.

<sup>94</sup> Tamże, nr 4, s. 437-438.

<sup>95</sup> Tamże, nr 5, s. 438.



wolno je było wziąć ze święta<sup>96</sup>. Ostatni punkt instrukcji stanowił, by po niesporach miała miejsce procesja, po której celebrans na pół godziny wystawić winien *Sanctissimum*. W tym czasie, podobnie jak to było rano, należało odprawić z ludem jakieś nabożeństwo zakończone błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem, z zachowaniem tego wszystkiego, co obowiązywało przed południem<sup>97</sup>.

Zapis jednej z kapituł świadczy też o tym, że u marianów znana była już w połowie XVIII wieku praktyka *wypominek*. Wprowadzie wspomina się o tym niejako przy okazji i z nie najbardziej chlubnych powodów, notka ta jest wszakże materialnym dowodem historycznym<sup>98</sup>.

Dokumentem, jaki trzeba tu przedstawić, jest jeszcze bez wątpienia bulla papieża Benedykta XIV z 1752 roku o odpustach nadanych dla wszystkich wiernych, którzy w oznaczonym czasie nawiedzą któryś z mariańskich kościołów. Z racji znacznej rangi tego dokumentu zostanie on tu przytoczony w całości: *Wszem wobec Chrystusowym wiernym ninieysze pisanie przeglądaiącym, zbawienie y Błogosławieństwo Apostolskie. Na pomnożenie wiernych pobożności i Dusz zbawienie niebieskimi Kościoł skarbami i pobożną miłością wsparci wszystkim Chrystusowym wiernym prawdziwe pokutuiącym y spowiadaiącym się y świętą zasilaiącym się Kommunią którzy by którykolwiek z kościołów tak wyfundowanych, iako y na potym erygowanych Braci Zakonu Niepokalanego Poczęcia Błogosławionej Maryi Panny Maryanów rzeczonych w Dzień przypomnienia wszystkich wiernych Zmarłych, wsiedm dni po przerzeczonym dniu nie rozdzielnie następujące każdego Roku nabożnie nawiedzili, y tam za zgodę Panów Chrześcianańskich, wykorzenienie Herzyi, y świętey matki Kościoła podwyższenie nabożnie do Boga modlitwy wylewali, zupełnego przez czas dni osmi przerzeczonych każdemu wiernemu Chrystusowemu raz tylko pozyskania wszystkich grzechów swoich odpustu, y odpuszczenia, który też Duszom wiernym Chrystusowym, które Bogu w miłości złączone ztego świata zeszyły, sposobem ratunku aplikować mogą, miłościwie w Panu pozwalamy. Ninieyszymi*

<sup>96</sup> Tamże, nr 1 post meridiem.

<sup>97</sup> Tamże, nr 2 post meridiem.

<sup>98</sup> [Prot. Ras. 152] nr 18 CapGen s. 352. Było to rozstrzygnięcie jak należy postępować z ofiarami uzyskanymi z *przypominek*. W sytuacji, gdy było dwóch kaznodziejów, aby uniknąć sporów między nimi, ofiary należało zbierać do jednej skarby, a następnie podzielić równo po połowie dla każdego.

wiecznymi czasy wiążącymi chcemy zaś, aby inne odpusty na ośm dni takowe Kościołom rzeczonego Zakonu przez nas Dnia XXVI Lutego Roku przemiłującego pozwolone rewokowane były, iako przez niniejsze Apostolską powagą rewokujemy y aby niniejszego pisania wyjętym, albo też exemplarzom przedrukowanym ręką Którego pisarza publicznego podpisanym, y pieczęcią Osoby na Kościelney Godności postanowionej przyciśnionej taż zgoła dana była wiara, która by dana była Samymże niniejszym gdy by były produkowane y pokazane. Datum Romae apud S. Mariam Maiorem sub Annulu Piscatoris die V. Maj MDCCLII Pontificatus Nostri Anno Duodecimo<sup>99</sup>. Do korzystania z tych przywilejów marianie zachęcali wiernych, zwłaszcza powierzonych swojej duszpasterskiej pieczy. Modlitwa za zmarłych i ofiarowywanie za nich odpustów były jednym z wyrazów działalności bractw, które powstawały przy mariańskich kościołach i klasztorach.

Niewiele z tamtego okresu pozostało do dzisiaj. Zgodnie z zapisem obecnych konstytucji, marianie zobowiązani są tylko, by w swoich kościołach w Dzień Zaduszny i siedem dni następnych sprawować wraz z ludem nieszpory za zmarłych<sup>100</sup>, co w wielu miejscach odbywa się także każdego tygodnia w ciągu roku.

## 5. Praktyki pokutne i umartwienia

*Bracia zawsze powinni cierpieć cokolwiek dla imienia Jezusa i co dzień znosić krzyż; powinni cieszyć się, kiedy doświadczają niesprawiedliwości i prześladowań<sup>101</sup>.* Dla lepszego zachowywania obserwancji zakonnej każdy instytut dysponował pewnym wachlarzem praktyk, które miały temu służyć. Jedne z nich podejmowano dla własnego doskonalenia członków, inne zaś miały charakter penitencjarny.

<sup>99</sup> Bulla Ojca Świętego Benedykta XIV (5 maja 1752), Archiwum Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Marianów w Warszawie.

<sup>100</sup> Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, nr 36, w: *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1991, 157-158. Zob. też: *Statuty, dekrety, zalecenia Polskiej Prowincji Opatrzności Bożej Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, nr 8, Warszawa 2002, 12.

<sup>101</sup> Synopsa VIII, 32.

W niniejszym paragrafie przedstawione zostaną praktyki przyjęte w Zgromadzeniu Marianów. Podzielone zostaną na dwie grupy według klucza zaprezentowanego powyżej – najpierw będą to praktyki związane z poskramianiem ciała, następnie zaś kapituła win i kary.

### 5.1. Poskramianie ciała

*Do wewnętrznego umartwienia namiętności, pożądlivosti, własnego sądu i woli, bez którego w żaden sposób nie można się wyzbyć dawnego Adama, a w którym winniście być najbardziej doświadczeni, przyczynia się też, przed wszystkim, poskramianie ciała*<sup>102</sup>. Ta myśl o. Papczyńskiego, będąca wprowadzeniem do całego szeregu szczegółowych przepisów *Norma vitae* porządkujących codzienne życie współbraci, wsparta została krótkim cytatem ze św. Pawła: *Umartwiajcie zatem członki wasze* (Kol 3, 5).

#### 5.1.1. Umartwione warunki życia

Pierwszą rzeczą, na którą wskazał w tej kwestii założyciel mariańców, są proste, ubogie i umartwione warunki życia. Odnosiło się to najpierw do celi zakonnej, która miała być urządzona skromnie, wyposażona tylko w rzeczy najbardziej konieczne. Należało ją utrzymywać w czystości; każdy zakonnik winien mieć wodę święconą, podobiznę Ukrzyżowanego, Maryi lub świętego patrona – *raczej zwykłą i papierową niż malowaną*, i nigdy nie pragnąć z niej wyjść – *chyba że z łaski Bożej do Nieba* – ani nikogo do niej wpuszczać<sup>103</sup>. Łóżko w celi miało być bardzo proste; spać należało na słomie i – trzymając się przyzwyczajenia – okrywać się płaszczem, zwykłą tkaniną o szorstkim włosie lub narzutą. *Ponieważ miękkość odzieży sprzyja nie tylko pysze, lecz także żądzy cielesnej*<sup>104</sup>, przeto synowie o. Stanisława mieli ubierać szaty z najbardziej pospolitego, surowego i grubego płótna: *tunikę sięgającą do kostek, która nie zamiatalaby ziemi ani nie odslaniałaby zbyt- nio kostek*, krótki płaszcz oraz włosiennicę, również z grubego albo innego gryzącego płótna. Cała odzież, na cześć Niepokalanego Poczęcia

<sup>102</sup> NV IV, 1. Por. K III, 1.

<sup>103</sup> NV V, 9.

<sup>104</sup> NV IV, 4.

Maryi, miała być koloru śnieżnobiałego; zakonnicy zobowiązani byli do dbałości o nią i największej schludności, *niechlujne bowiem ubóstwo nikomu podobać się nie może*<sup>105</sup>. Obuwie braci w okresie letnim miały stanowić drewniane sandały wkładane na bose stopy<sup>106</sup>; na zewnątrz domu i w czasie zimowym wolno było nosić proste buty<sup>107</sup>. Prostość i umiar należało także zachować odnośnie do kapeluszy, które wolno było nosić w chłodnym klimacie. Wszystkie te przepisy streszczają się w słowach zamieszczonych w Regule Dziesięciu Cnót: *Dusza, która żąda otrzymać tę cnotę [boleści], potrzeba, aby wstrzemięźliwie i trzeźwo żyła, i w samym Oblubieńcu swoim pocieszenia szukała, także, aby się też w odzieniu śmierci swego wydawała, ciało swoje niech martwi, a grubem i podłem odzieniem one okrywa*<sup>108</sup>.

Bardzo konkretnych wskazań nie brak także w odniesieniu do pożywienia. Ojciec Papczyński zalecał, by było skromne, uśmierające głód, ale go nie nasycające, przyrządzać je zaś należało z jarzyn, ziół, korzeni i polewek. Wolno było używać masła, mięso jednak jeść mogli tylko starcy, chorzy oraz współbracia znajdujący się w podróży<sup>109</sup>. Podstawowy napój stanowić miała woda; wszelkie inne – o ile zezwoliłby na nie przełożony – wolno było pić umiarkowanie. Całkowicie zabronił marianom o. Stanisław picia gorzałki<sup>110</sup>; poza *Norma vitae* wspominał o tym jeszcze kilkakrotnie przy innych okazjach<sup>111</sup>. Dodatkowym umiarkowaniem był zakaz spożywania posiłków poza refektarzem. Zabronione też było przechowywanie jakiegokolwiek pożywienia w celach. Także i o tym przypominał Założyciel w późniejszych *Praecepta*, najwyraźniej bowiem nie zawsze tego polecenia przestrzegano. Wszelkie wyjątki od tej zasady możliwe były tylko za wyraźnym przyzwoleniem przełożonego<sup>112</sup>. Warto raz jeszcze przywołać słowa instytutora, gdyż nie tylko porządkują one codzienne życie marianów, ale także oddają ducha, jaki wypełniać miał te przepisy: *Rozważajcie często, że jedzenie prze-*

<sup>105</sup> Tamże.

<sup>106</sup> Tak stanowi *Norma vitae*. Warto raz jeszcze podkreślić, że w żadnym wypadku nie wolno było boso uczestniczyć w świętych obrzędach.

<sup>107</sup> NV IV, 5.

<sup>108</sup> RDC X.

<sup>109</sup> NV IV, 1.

<sup>110</sup> NV IV, 2.

<sup>111</sup> Por. *Praecepta* 5, w: Scripta, 148.

<sup>112</sup> NV IV, 2. Por. *Praecepta* 4, w: Scripta, 148.

znaczone jest dla żołądka, a żołądek dla robaków. W ten sposób sprawicie, że natura zadawalać się będzie czymś skromnym, a duch stanie się żywszy. [...] Teraz obfitość uczt powoduje choroby, skraca życie, otwiera drogę do piekła<sup>113</sup>.

### 5.1.2. Posty

Aby bardziej postąpić w wewnętrznym umartwieniu namiętności i żądz, w zgromadzeniu wyznaczono specjalne dni i okresy jako postne. W taki sposób ujmują to Konstytucje z 1786 roku: *Y wszystkie posty Kościelne, Wigilie siedmiu Świąt Błogosławionej Panny Maryi i Świętych Apostołów zachowywać będą; we Szrody maslnych potraw używać mogą, Piątki zaś i Soboty całego roku, wyjąwszy dzień Narodzenia Pana naszego, gdyby w one przypadł, na cześć Bolesci Bogosławionej Maryi Panny podług Reguły podobnieź pościć będą*<sup>114</sup>. Reguła Dziesięciu Cnót precyzuje dodatkowo, że prócz wigilii zwyczajnych, *Suchedni kwartałowych i Wielkiego Postu, powinny pościć* [osoby tego Zakonu] *w czasie całego życia swego wszystkie piątki i soboty*<sup>115</sup>. Marianie zachowywali, oczywiście, wszystkie posty „kościelne”, na co wskazuje chociażby zapis z *Norma vitae*<sup>116</sup>, ale już Założyciel rozszerzył dni postne o dodatkowe okresy w ciągu roku liturgicznego. Post „o jednej polewce” albo o chlebie i wodzie obowiązywał, prócz wspomnianych już wyżej wigilii siedmiu uroczystości Matki Bożej, również w dni obchodu ku czci św. Archanioła Michała, św. Józefa, Stanisława i Anny, natomiast od uroczystości św. Marcina (z jej wyłączeniem) do Niepokalanego Poczęcia NMP i od jego oktawy do Bożego Narodzenia należało stosować pożywienie wielkopostne<sup>117</sup>. Zarówno Reguła, jak i Konstytucje zezwalają ten ostatni przepis, według uznania, zaostriżyć, wyrażając zgodę, by współbracia mający takie pragnienie, mogli w okresie Adwentu, wyjąwszy patronalną uroczystość, praktykować nie tylko wstrzemięźliwość, ale i post, za co *niech będą błogosławieni od Chrystusa Pana i od Panny Matki Jego*<sup>118</sup>.

<sup>113</sup> NV IV, 2.

<sup>114</sup> K III, 1.

<sup>115</sup> RDC X.

<sup>116</sup> NV IV, 3.

<sup>117</sup> Tamże.

<sup>118</sup> K III, 1; RDC X.

By post przyniósł właściwe mu owoce duchowe, potrzeba było czegoś więcej niż tylko odmawiania ciała pożywienia. Ojciec Papczyński, podobnie jak w wielu innych miejscach, tak i w tej materii wskazuje wyraźnie na wymiar ascetyczny: *A gdy wstrzemięźliwością uciskacie ciało, tym bardziej troszczcie się o powstrzymywanie od występków, niewłaściwie bowiem pości ten, kto uciska część niższą, zaniedbując wyższą, nie jest też owocne pozbawienie ciała pożywienia, jeżeli umysłu nie odwraca się od niegodziwości*<sup>119</sup>.

### 5.1.3. Biczowanie

Ostatnią spośród pobożnych praktyk służących poskramianiu ciała była dyscyplina.

Ojciec Stanisław wyznaczył na jej odbywanie trzy dni w tygodniu – poniedziałek, środę i piątek<sup>120</sup>, co zachowywano także w późniejszym czasie<sup>121</sup>. Miała ona być podejmowana za własne i cudze grzechy, a zwłaszcza za grzechy zmarłych, nieodpokutowane za ich życia<sup>122</sup>. Konstytucje podają dokładnie, jak długo należało się biczować czy też – patrząc z innej perspektywy – jakie modlitwy miały biczowaniu towarzyszyć. Były to: psalmy *Miserere* i *De profundis* oraz antyfona *Salve Regina* wraz z modlitwami *Deus qui culpa*, *Fidelium Deus* i *Concede, misericors*<sup>123</sup>.

*Norma vitae* stwierdzała tylko, że każdy zakonnik mógł dodatkowo odbyć dyscyplinę wstając rano lub kładąc się spać – na cześć biczowanego Pana – zawsze, ilekroć zostałaaby mu ona polecona przez przełożonego<sup>124</sup>. W Liście do marianów z Puszczy Korabiewskiej założyciel zalecił, by podejmowano ją – w duchu pobożności – także prywatnie<sup>125</sup>.

Akta kapituł w kwestii dyscypliny wypowiadają się głównie, mówiąc o karach nakładanych za uchybienia w obserwacji czy inne przewiny<sup>126</sup>. Warto może jednak odnotować, że pierwszy spośród *puncta*

<sup>119</sup> NV IV, 3.

<sup>120</sup> NV IV, 6.

<sup>121</sup> K III, 4. Por. *Praecepta* 8.

<sup>122</sup> NV IV, 6.

<sup>123</sup> K III, 4.

<sup>124</sup> NV IV, 6.

<sup>125</sup> S. Papczyński, *Litterae ad Marianos in Eremo Corabieviensi. Neo-Jerosolymae, 19 Aprilis 1690*, nr 10, w: *Scripta*, 111.

<sup>126</sup> Na temat kary dyscypliny, a także innych kar zob. m.in. [Prot. Ord. 182] nr 1; 6 CapGen s. 28; [Prot. Ord. 237] nr 24 CapGen s. 121; [Prot. Ras. 73]

*capitulares* XX kapitule, odbytej w Raśnie w 1766 roku, wyliczając różne zadania prezydentów klasztorów (powołując się przy tym na konstytucje Klemensa VIII *Nullus omnino de reformatione regularium*) poleca mu także czuwanie nad wspólnotowym odbywaniem biczowania<sup>127</sup>. Dyspensę od dyscypliny lub całkowite z niej zwolnienie mogli od samego tylko generała uzyskać bracia podeszli w latach i chorzy<sup>128</sup>. Kto zaś spośród pozostałych przez niedbałość opuściłby to ćwiczenie, winien był go dopełnić podczas wspólnego posiłku<sup>129</sup>.

## 5.2. Kapituła win

Jedną z najbardziej znanych i charakterystycznych praktyk o charakterze nie tyle umartwiający, co wybitnie pokutnym, stosowaną powszechnie w stanie zakonnym w całym Kościele, była kapituła win<sup>130</sup>. W wyznaczonym przez prawo lub przez przełożonego czasie cała wspólnota gromadziła się w refektarzu lub kapitułarzu. Przełożony siadał, a wszyscy bracia klękali<sup>131</sup>. Przeor wygłaszał stosowną przemowę (*sermonem convenientem*), po czym zebrani, zaczynając od najmłodszych profesów, lub – jeśli rzecz dotyczyła klasztoru, w którym był nowicjat – nowicjuszy, klęcząc, wyznawali swoje winy. Naturalnie, nie była to publiczna spowiedź; oskarżano się jedynie z przewin zewnętrznych, zwłaszcza z niezachowywania dyscypliny zakonnej, czy zaniedbania obowiązków. Poszczególni bracia wypowiadali taką lub podobną formułę: *Pater Reverende, dico meam culpam ex omnibus defectibus meis* (Ojczy Czcigodny, wyznaję moją winę z powodu wszyst-

---

nr 11 CapGen s. 257; [Prot. Ras. 85] nr 15 CapGen s. 280 (m.in. lizanie ziemi); [Prot. Ras. 73] nr 3 CapGen s. 254 (culpa); [Prot. Ras. 60] nr 8 CapGen s. 182 (karcer). Kongregacja generalna z 1738 roku w konwencie eremu korabiewskiego przywołuje w dokładnych słowach sytuację, jakie nieraz miały miejsce, kiedy to zakonnik, buntując się przeciw przełożonemu, mówił, strasząc: „Pójdę ja do innego klasztoru, pójdę ja na wysoką górę, to y zrobię wysoką machinę” lub inne podobne słowa. Należało za to karać bardzo surowo, zwłaszcza karcerem [Prot. Cor. 26] nr 3 CapGen s. 128. Zob. też S.M. Sydry, *Organizacja...*, 119-126.

<sup>127</sup> [Prot. Ras. 132] nr 1 CapGen s. 331.

<sup>128</sup> S.M. Sydry, *Organizacja...*, 63.

<sup>129</sup> [Prot. Ras. 167] nr 1 CapGen s. 369.

<sup>130</sup> Na gruncie mariańskim stosunkowo obszernie omawiają tę kwestię XXVII kapituła (korabiewska) z 1773 roku. [Prot. Ras. 167] nr 4 CapGen s. 370.

<sup>131</sup> Według Sydrego, z czasem przyjęto praktykę, że bracia również siadali. S.M. Sydry, *Organizacja...*, 72.

kich mych błędów). Wówczas przełożony w duchu łagodności, odrzucający słowa obraźliwe, szydercze i zawstydzające (*praecisis verbis laesivis, scommaticis et confundentibus*)<sup>132</sup>, z respektem dla osób godniejszych, upominał współbrata według uznania, co ten przyjąć miał w duchu pokory i skruchy, ze spokojem, nie okazując żadnych oznak gniewu i nic też nie mówiąc, o ile nie zostałby o coś zapytany. Po zakończeniu monitów odmawiano wspólnie psalm *Miserere*, z modlitwą *Deus qui culpa*<sup>133</sup>. Częstotliwość i dzień odbywania kapituły win zmieniały się w czasie. Ojciec Założyciel wyznaczył w tym celu jeden dzień w tygodniu – piątek<sup>134</sup> i taki zapis znajduje się jeszcze w *Synopsie* Reguły Dziesięciu Cnót. Rzecz to znamienna, gdyż sama Reguła mówi o sobocie, co potwierdzają potem, kilkadziesiąt lat później, kapituły: VI z 1722 roku i XV z 1750 roku, a także Konstytucje z 1786 roku<sup>135</sup>. Było to w zgodzie z powszechnie obowiązującym zwyczajem zakonnym, który na tyle był trwały, że kapituły win nazywano często *sabbathivae*. Wspomniana wyżej kapituła XV zarządziła również, że nowicjusze i młodzi profesji przez trzy lata po złożeniu ślubów mieli odbywać kapitułę win trzykrotnie w ciągu tygodnia<sup>136</sup>. Zapis uchwały z 1773 roku sugeruje, że z czasem *sabbathivae* ograniczono do jednej w miesiącu, by – jak pisze Sydry – przywrócić tę praktykę wobec zupełnego nawet jej zaniedbywania<sup>137</sup>.

O wyznawaniu win mówi też *Horologium*, choć praktyki tej, którą odbywano w poniedziałki, środy i piątki podczas południowego posiłku, nie nazywa kapitułą win, lecz po prostu *culpae*. Po błogosławień-

<sup>132</sup> Sydry zdaje się tego nie zauważać, pisząc o przełożonym, że po wyznaniu win współbrata, „upokarza go nieco”, nie wspominając nawet o łagodności, jaka miała towarzyszyć monitom. Z tekstu cytowanej uchwały kapitulnej wniosek o upokorzeniu trudno wyprowadzić. Por. Tamże.

<sup>133</sup> [Prot. Ras. 167] nr 4 CapGen s. 370.

<sup>134</sup> NV VIII, 3.

<sup>135</sup> [Prot. Ord. 195] nr 11 CapGen s. 51; [Prot. Ras. 21] nr 21 CapGen s. 221-222; K III, 4. Co innego podaje Sydry, który twierdzi, że według Konstytucji kapitułę win odbywać należało trzy razy w tygodniu. Nie sposób ustalić, na podstawie czego formułuje taką tezę, zapis Konstytucji stwierdza bowiem jasno: *Capitulum culparum die Sabathi [...] loco Capitulari semper habeatur* (Kapituła win wedni sobotnie (...) na Mieyscu Kapitularnym zawsze niech się odprawuie). Por. S.M. Sydry, *Organizacja...*, 72.

<sup>136</sup> [Prot. Ras. 21] nr 21 CapGen s. 222.

<sup>137</sup> S.M. Sydry, *Organizacja...*, 72.



stwie stołu bracia klękali na środku refektarza, wyznawali swoje winy, po czym, pozostając na tym samym miejscu, odmawiali naznaczoną przez przełożonego pokutę, zwykle jakąś modlitwę lub psalm, i dopiero wówczas zajmowali swoje miejsce za stołem<sup>138</sup>.

Do kapituł przenikały często względy ludzkie, zwłaszcza gdy po wyznaniu win któregoś ze współbraci inni przedstawiali swoje zarzuty wobec niego. Kończyło się to nieraz kłótniami i trwającymi długi czas waśniami. Przestrzegał przed tym już o. Papczyński, udzielając w *Norma vitae* stosownych rad tak dla obwinianych, jak i skarżących. Ten, komu przedstawiano zarzuty, miał je przyjąć, nie wymawiając się ani usprawiedliwiając, i w ogóle nie odpowiadając nic od razu. Jeśliby zarzucono mu coś fałszywie, miał udać się w późniejszym czasie bezpośrednio do przełożonego i dowieść swej niewinności, *chyba że wolałby niewinnie cierpieć z Chrystusem*. Świadczący zaś fałszywie mieli być odpowiednio karani<sup>139</sup>. Do wszystkich zaś odnoszą się słowa: *Z dala zaś od tego znakomitego trybunału miłosierdzia niech będzie nienawiść, zazdrość i przesadna gorliwość. Co więcej, w obwinianiu innych jest rzeczą chwalebną, o ile nie byłoby niebezpieczeństwa w zwłocę, iść raczej za tą zasadą ewangeliczną: upominaj na osobności, napominaj w towarzystwie drugiego, a wreszcie, jeśli się nie opamięta, donieś Kościołowi*<sup>140</sup>.

## 6. Rekolekcje i dni skupienia

Wszyscy zakonnicy raz do roku zobowiązani byli odbyć dłuższe rekolekcje, zwane *recollectiones annuae*, a każdego miesiąca – dzień skupienia, określane mianem ćwiczeń duchownych (*exercitia spiritualia*). O tych pierwszych milczy jeszcze *Norma vitae*, w której wzmianki na temat rekolekcji znaleźć można jedynie w odniesieniu do nowicjuszy – tuż po wstąpieniu do zgromadzenia oraz na krótko przed złożeniem profesji – i kandydatów do święceń; jedni i drudzy mieli na nie przeznaczyć aż dwa tygodnie<sup>141</sup>. Po raz pierwszy o rocznych rekolekcjach wspomina VI kapituła z Goźlina z 1722 roku, której uchwała nakazu-

<sup>138</sup> HM XIII, 4.

<sup>139</sup> NV IX, 3.

<sup>140</sup> Tamże.

<sup>141</sup> NV V, 7.

je odbywanie ich przez osiem dni w każdym konwencji<sup>142</sup>. Powtarzały to później zarządzenia niemal wszystkich mariańskich kapituł do roku 1744 i ponownie od 1763 do 1785<sup>143</sup>. Zmianę przyniosły Konstytucje z 1786 roku, które w rozdziale *O Modlitwie* mają taki zapis: *Roczne przez dziesięć dni Rekolekcye w każdym Konwencie, to jest: połowa Zgromadzenia Zakonnego w czasie Postu wielkiego, a druga w czasie Adwentu, niech odprawuie*<sup>144</sup>. Przypomniała to kapituła z 1793 roku, powołując się już na Konstytucje (wydane już były wówczas także po polsku), dodając wytłumaczenie nowej praktyki – owe 10 dni ćwiczeń miało charakter symboliczny i związane były z dziesięcioma cnotami Maryi, na których cześć rekolekcje należało odprawiać<sup>145</sup>. O dziesięciu mówi też *littarae innotescentiales* o. Tadeusza Białowieskiego z 1820 roku<sup>146</sup>. Z racji podejmowanych przez zakon na szeroką skalę od ostatnich dziesięcioleci XVIII wieku prac apostolskich, czego jednym z przejawów było również obejmowanie kapelanii, tak długi czas ćwiczeń był jednak dużą trudnością. Dlatego też wspomniana kapituła z 1793 roku pozwoliła współbraciom posługującym na kapelaniami na odprawianie rekolekcji w dwóch seriach, po pięć dni każda, dwukrotnie w ciągu roku<sup>147</sup>. W wielu dokumentach ojcowie przypominali, że obowiązkiem przełożonych jest dopilnować, by wszyscy bracia odbyli roczne rekolekcje. Jeśliby natomiast ktokolwiek tę praktykę zaniedbał, niejako za karę zobowiązany był do odprawienia rekolekcji 15-dniowych<sup>148</sup>.

Ojciec Papczyński w pierwszych mariańskich konstytucjach daje jeszcze wskazanie co do praktyki miesięcznego skupienia. W jednym z punktów rozdziału *De recollectione* tak pisze: *każdego miesiąca, zgod-*

<sup>142</sup> [Prot. Ord. 195] nr 12 CapGen s. 51.

<sup>143</sup> [Prot. Ord. 215] nr 5 CapGen s. 66; [Prot. Ord. 218] Constitutiones Capitulares nr 2 CapGen s. 74; [Prot. Ord. 230] Sessio capitularis postmeridiana die 6<sup>ta</sup> Iulii 1734 nr 6 CapGen s. 98; [Prot. Ord. 237] nr 5 CapGen s. 112; [Prot. Ord. 258] Sessio 2<sup>da</sup> antemeridiana die 2 Novembris nr 3 CapGen s. 159; [Prot. Ras. 107] nr 38 CapGen s. 313; [Prot. Ras. 132] nr 3 CapGen s. 331; [Prot. Ras. 152] nr 5 CapGen s. 351; [Prot. Mar. 94] CapGen s. 419; [Prot. Skur. 45] nr 1 CapGen s. 455.

<sup>144</sup> K IV, 3.

<sup>145</sup> [Prot. Skur. 86] nr 4 CapGen s. 494.

<sup>146</sup> [Prot. Kor. Sydry 151] CapGen s. 539.

<sup>147</sup> [Prot. Skur. 86] nr 4 CapGen s. 494.

<sup>148</sup> Tamże.

nie z porządkiem, odprawicie rekolekcje, które nazywamy ćwiczeniami duchownymi (*quam spiritualia exercitia vocamus*). Chcemy, by nie byli z nich zwolnieni nawet przełożeni<sup>149</sup>. Przełożeni mieli również troszczyć się, by stale ktoś odprawiał rekolekcje, wyprasząc w tym czasie gorąco Bożą dobroć za rzymskim Kościołem katolickim, chrześcijańskimi władcami, zgromadzeniem, domem, dobrodziejami i zmarłymi<sup>150</sup>. Akta kapituł nie wprowadzają w tej kwestii żadnych zmian, w ogóle się na ten temat nie wypowiadając. Może to oznaczać, że sprawa była na tyle oczywista, że nie istniała potrzeba, by o tym współbraciom przypominać. Raczej natomiast trudno sobie wyobrazić, by miesięcznego skupienia zaraz po śmierci Założyciela całkowicie zaniechano.

## 7. Pobożne praktyki podczas misji ludowych

W momencie, gdy zakon marianów zdołał się usamodzielnąć, uniezależniając się ostatecznie od reformatów, zaczęto podejmować wiele inicjatyw apostołskich, zgodnych z mariańskim charyzmatem. Zbiegło się to w czasie z generalatem o. Rajmunda Nowickiego, postaci bardzo dla zgromadzenia znaczącej i zasłużonej. Sam pełen ducha apostołskiego, zapalał nim wszystkich, zwłaszcza młodszych współbraci, uwagę i wysiłki koncentrując na dwóch najbardziej zasadniczych kwestiach: szkolnictwie i nauczaniu religijnym prostego ludu. Obie te idee były bliskie sercu Założyciela, on sam jednak z powodu różnorodnych trudności, szczególnie zaś niewielkiej liczby współbraci, nie mógł ich wcielić w życie. Ojciec Nowicki pisał do marianów płomienne listy pasterskie, w których zachęcał do zaangażowania w nowe dzieła. Najbardziej znaczącym spośród nich był list okólny z dnia 30 stycznia 1783 roku<sup>151</sup>. Zaprezentował w nim cały projekt misji ludowych; przedłożył założenia i cele, mianował odpowiedzialnych współbraci – osobno dla prowincji polskiej i litewskiej – wyznaczył sporą liczbę braci do zaangażowania w to dzieło, wszystkich zaś do tego zdolnych zachęcił do przygotowania na piśmie kazań misyjnych, tak by na wezwanie być goto-

<sup>149</sup> NV V, 5.

<sup>150</sup> Tamże.

<sup>151</sup> *Litterae Encyclicae Ad Universum Ordinem Clericorum Regularium Marianorum Anno Domini 1783* [Prot. Mar. 103] CapGen s. 440-449.

wym udać się z misjonarską posługą<sup>152</sup>. Tym, co wydaje się szczególnie ważne i cenne, jest załącznik do rzeczzonego listu. Zawiera on oprócz zestawu tematów do podjęcia w czasie misji, również *Porządek Nabożeństwa Missyjnego*<sup>153</sup>.

Program misji ludowych przygotowany był na cały dzień. Autor podzielił go na dwa zasadnicze bloki – przed- i popołudniowy. Pierwszy obejmował czas od godziny szóstej rano do dwunastej w południe. Rozpoczynano *mszą św. pierwszą, podczas której wszyscy przytomni ludzie mają śpiewać Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*. Potem śpiewano Litanię do Wszystkich Świętych w intencji Kościoła św. oraz *Suplikacje na oddalenie kary Boskiej*. O godzinie siódmej miało miejsce nabożeństwo poranne, które obejmowało: *pacierze, modlitewki, akty misyjne oraz rachunek sumienia*. Dodatkowo, *jeżeli będzie zbywało czasu, piosnka może się śpiewać od wszystkich ‘Boże, Kocham Cię’*. Czas pomiędzy godziną ósmą i dziewiątą przeznaczony był na medytację, którą *dla osób uczeńszych* prowadzono na sposób rekolekcji; *dla prostoty* zaś w tym samym czasie wykładano najważniejsze prawdy katechizmowe. Kolejną godzinę wypełniała nauka misyjna dla wszystkich obecnych. Po niej sprawowano drugą *mszę św. – śpiewaną, z kazaniem i procesją, podczas której śpiewano Litanie o Panu Jezusie* lub odpowiednie pieśni. Po procesji odbywało się jeszcze nabożeństwo eucharystyczne, kończące się błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Na koniec zaś odmawiano modlitwę za zmarłych i *Anioł Pański*<sup>154</sup>. Wówczas prawdopodobnie wierni udawali się do domów na posiłek.

Blok popołudniowy rozpoczynał się o godzinie drugiej, a kończył wieczorem o siódmej lub nawet o ósmej. Otwierała go *Koronka o Trójcy Przenajświętszej, na którą za daniem znaku w dzwon pół godziną, powinni Wszyscy odprawiający Missyą zawczasu zbierać się y nabożnie śpiewać ‘Piosneczki Misyjne’*. O godzinie trzeciej następowała medytacja, podobnie jak to było rano; również i teraz prostemu ludowi

<sup>152</sup> Idea zaangażowania się marianów w misje ludowe znalazła wkrótce wyraz w wydanych kilka lat później konstytucjach, w postaci całego poświęconego tej tematyce rozdziału. Zob. K VI, 1-4.

<sup>153</sup> Porządek Nabożeństwa Missyjnego podczas Apostolskiej Missyi XX Maryanów [Prot. Mar. 112] CapGen s. 449-451.

<sup>154</sup> Tamże, 449-450.

wykładano katechizm. Od czwartej do piątej była nauka misyjna, od piątej zaś ostatni, duży blok modlitw. Składały się na niego: nieszpory z kazaniem i procesją, litanie do Matki Bożej, suplikacje, nawiedzenie Najświętszego Sakramentu i błogosławieństwo Nim, rachunek sumienia, nabożeństwo wieczorne, modlitwa za zmarłych oraz kończąca dzień *Anioł Pański*<sup>155</sup>.

Ojciec Generał Nowicki dołączył do tego jeszcze kilka wskazówek natury liturgiczno-pastoralnej, które zebrał, nadając im nazwę *Przeestrogi*. Pierwsza z nich dotyczyła Komunii św. Należało ją rozdzielać dwukrotnie w ciągu dnia, za każdym razem poprzedzając ją stosowną nauką. Druga uwaga odnosiła się do spowiedzi. W sytuacji, gdyby chętnych do przystępowania do tego sakramentu było wielu, należało im to umożliwić przed rozpoczęciem tak porannego, jak i popołudniowego bloku modlitw i nabożeństw. Trzecia wreszcie wskazówka związana była z dawaniem znaków dzwonem, tak by wierni wiedzieli, kiedy mają się stawić. Dzwonić należało na trzy kwadransy przed rozpoczęciem nabożeństwa i od tego momentu kapłani mieli być gotowi służyć w konfesjonałach<sup>156</sup>.

Tym, co już na pierwszy rzut oka daje się zauważyć, jest ogromne bogactwo przeżyć religijnych podczas mariańskich misji. Tak duża liczba i różnorodność nabożeństw świadczy z jednej strony o wielkiej pobożności ludzi tamtej epoki, a z drugiej zaś o podjętym na szeroką skalę zaangażowaniu księży marianów w to dzieło, które poza jednostkowymi korzyściami duchowymi uczestniczących w misjach wiernych było przede wszystkim wyrazem głębokiej troski, by tego ducha modlitwy w ludzie Bożym podtrzymywać i rozwijać – na większą chwałę Boga, cześć Niepokalanej i pożytek Kościoła.

## 8. Zakończenie

W badanym okresie życia Zakonu Marianów zauważamy wielkie bogactwo i różnorodność praktyk pobożnych. Oczywiście, nie można

---

<sup>155</sup> Tamże, 450.

<sup>156</sup> Tamże. Szyk ostatniej wskazówki, napisanej jak wszystko inne w języku staropolskim, nie pozwala jednoznacznie stwierdzić, czy odnosi się ona rzeczywiście do dawania sygnału dzwonkiem, czy raczej do czuwania księży w konfesjonałach. Skoro jednak o tym mówiła poprzednia uwaga, bardziej logiczne wydaje się pierwsze rozwiązanie.

zaprzeczyć, że było to zjawisko charakterystyczne dla całej epoki nowożytnej i marianie nie byli pionierami ludowej pobożności. Tym jednak, co istotne, jest fakt głębokiego zaangażowania w posługę ludowi Bożemu, która wyrażała się również poprzez bogactwo form kultu obficie rozdzielane wiernym, szczególnie podczas misji ludowych czy poprzez propagowanie i organizowanie bractw.

Byli zatem marianie dziećmi swojej epoki. Nie wnieśli rewolucyjnych zmian, nie wprowadzili wielu nowinek. Ich niewątpliwą zasługą jest jednak apostołska gorliwość i trud, jaki włożyli w pielęgnowanie ducha modlitwy tak wewnątrz swojej wspólnoty, jak i w powierzonych swej pasterskiej pieczy wiernych.

## Bibliografia

- Burdyński, G., *Pasyjny wymiar życia chrześcijańskiego w świetle pism Ojca Stanisława Papczyńskiego OIC (1631-1701)*, Lublin 2004, mps.
- Decreta – Ordinationes Capitulorum Congregationumque Generalium M.I.C. 1702-1999. Item connexae nonnullae Litterae aliaque Documenta*, Ed. W. Makoś, Puszcza Mariańska 2001.
- Dębek, P., *Eschatologiczny wymiar życia zakonnego według Sługi Bożego O. Stanisława Papczyńskiego i wczesnej tradycji Zgromadzenia Księży Marianów*, Lublin 1994, mps.
- Horologium Marianum seu Ordinarium Ceremoniale Ordinis Immaculatae Conceptionis B.V. Mariae*, 1732.
- Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, Wyd. Księży Marianów, Warszawa 1991.
- Kwiatkowski, D., *Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny według o. Stanisława Papczyńskiego*, Lublin 1996, mps.
- Nowowiejski, A.J., *Ceremoniał paraffalny. Przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa pasterstwem dusz zajętego*, Płock 1931.
- Papczyński, S., *Orator Crucifixus sive Ultima Septem Verba Domini Nostri Iesu Christi Totidem piis discursibus exposita per R.P. Ioannem Papczyński Presbyterum Polonum (Fontes Historiae Marianorum, 6)*, Varsaviae 1998.
- Papczyński, S., *Christus Patiens. Septem Discursibus Quadragesimali Paenitentiae accomodatis Devotae Piorum consideratione Propositus per Patrem Stanislaum a Iesu Maria Papczyński Sacerdotum Polonum (Fontes Historiae Marianorum, 7)*, Varsaviae 1998.
- Papczyński, S., *Scripta historica P. Stanislai a J.M. Papczyński (Fontes Historiae Marianorum, 8)*, Ed. C. Krzyżanowski, Varsaviae 1999.

- Papczyński, S., *Norma Vitae et alia Scripta* (Fontes Historiae Marianorum, 10), Ed. C. Krzyżanowski, Varsaviae 2001.
- Pisarszak, M., *Element eschatyczny*, w: *Marianie 1673-1973*, red. J. Bukowicz, T. Górski, Rzym 1975.
- Pisma o. Kazimierza od Świętego Józefa Wyszyńskiego*, red. W. Makoś, Z. Proczek, Puszcza Mariańska 2002.
- Ramelhete Manual de diversas orações, ou Diario Espiritual de Quotidianos Exercicios*,
- Rogalewski, T., *Stanisław Papczyński (1631-1701). Założyciel Zgromadzenia Księży Marianów. Inspirator Mariańskiej Szkoły Duchowości*, Wyd. Księży Marianów, Lublin-Warszawa 2001.
- Sikorski, A., *Maria Marianorum. Problem chrystotypiczności i eklezjotypiczności maryjnego charyzmatu Księży Marianów* (Studia Marianorum, 2), Wyd. Księży Marianów, Lublin-Warszawa 2001.
- Statuty, dekrety, zalecenia Polskiej Prowincji Opatrzności Bożej Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 2002.
- Sydry, S.M., *Organizacja Zgromadzenia Księży Marianów w XVIII wieku*, Warszawa 1930.
- Uwiedomienie o sukience albo szkaplerzu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, który się rozdaje wszelkiego stanu ludziom przez WW. OO. Maryanów, z osobliwzszymi odpustami od Stolicy Apostolskiej nadanymi, gdzie się też razem umieszcza i różne nabożeństwo do tej Niepokalanie Poczętej Maryi Panny oraz i za dusze umarłych, z poprzedzającą wprzód informacją o wspomnianym zakonie WW. OO. Maryanów, który najszczególniej na ratunek dusz czyścicowych jest w Polsce ustanowiony. Za pozwoleniem Zwierzchności Duchownej już po raz czwarty spod pras drukarskich na świat wychodzi roku 1773 w Berdyczowie w Drukarni Fortecy N.P. Maryi za przywilejem J.K. MCI (reprint współczesny).*
- Żywica, Z., *Maryjność w życiu i pismach o. Stanisława Papczyńskiego Założyciela Marianów*, Lublin 1976, mps.

## ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 19-54

## Marian Fathers' pious practices

The author discusses pious practices in the Congregation of Marian Fathers since 1909, or from the time of the renewal of the Congregation by Bl. George Matulewicz.

Daily religious practices performed either communally or individually are examined first. Then the author goes on to present pious practices of Christological nature (e.g., adoration of the Blessed Sacrament); of the Marian character (along with the devotion to the Congregation's holy patrons); and the eschatological practices (prayers for the dead). In the second part of the article, the author discusses penitential practices and mortifications (including fasts and scourging) as well as retreats and days of recollection.

**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, religious life, liturgy, pious practices, Marian devotion, liturgical spirituality.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Marianów, życie zakonne, liturgia, praktyki pobożne, kult maryjny, duchowość liturgiczna.

Translated from Polish: Marina Batiuk



# EPHEMERIDES MARIANORUM

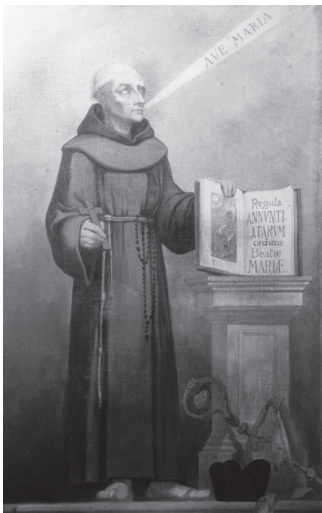
---

5(2016) 55-64

Andrew R. Mączyński, MIC  
Stockbridge (USA)

## The Origin of the Rule of the Ten Virtues of the B.V.M. Historical brief

**T**he *Rule of the Ten Virtues of the Most B.V.M.*, or the *Rule of the Ten Pleasures of the Most B.V.M.* (*Regula Decem Beneplacitorum Beatissimae Virginis Mariae*), is one of the few religious rules approved in spite of the decree issued by the IV Lateran Council in 1215. This decree forbade the approval of the newly founded religious orders on any other than one of the previously approved rules.



Blessed Gilbert Nicolas OFM  
(Gabriel Maria)

The *Rule* was composed by a Franciscan, Fr. Gilbert Nicolas, better known as Gabriel Maria, the name he received from Pope Leo X by his brief (*breve*) of June 11, 1517. By this act, the Pope wished to emphasize the special devotion that Fr. Gilbert had for the mystery of the Annunciation of the B.V.M. Gilbert Nicolas, who also appears in history under the name of Johannes Molezius, was born around 1460 in Riom in the Province of Auvergne, France. Influenced as a 16-year old youth by a sermon by a certain Franciscan preacher on the topic of the Immaculate Conception of the B.V.M., he discerned his vocation to the religious life. In 1475, in Lafond, near La Rochelle,

he joined the Franciscans of the Strict Observance. After completing his novitiate and pronouncing his religious vows, he was sent to the monastery in Amboise in order to continue his education that concluded at his priestly ordination and taking the post of a lector of theology. Father Gilbert fulfilled various functions in the Franciscan Order: he was the guardian of the Amboise monastery (1498-1502), the superior of the Province in Aquitaine, and thrice the general commissary of the Order. According to his biographers, Fr. Gilbert was distinguished for his great knowledge, however, out of humility, he never wanted to accept the Doctoral degree and rejected frequent proposals of being nominated a bishop. Within his Order he was known for his great holiness of life and fostering Franciscan poverty in a special way in the Order's legislation and life. He was also noted for his particular devotion to the Eucharist and the Passion of the Lord. Both the Franciscan and Annunziade traditions gave him the title of the Blessed. He died on August 27, 1532, at the convent of the Annunziade Sisters in Rodez (no longer existing) and he is buried there.

## 1. Joan de Valois and the Order of the Annunziades



St. Jeanne de Valois

From 1498, Bl. Gabriel Maria was the confessor and spiritual director of Joan de Valois, Queen of France and then the Duchess of Berry. Joan was born on April 23, 1464, at the castle Nogent-le-Roi, as the second daughter of King of France Louis XI and Queen Charlotte de Savoy. The newborn princess was badly received by her father who wished for a son. At the age of two months, according to the custom of the day, she was betrothed to her father's cousin Louis, the two-year old Duke of Orléan. She married him in 1476, at the castle of Montrichard, thus receiving the title of the Duchess of Orléan. In April of 1498, after the death of Charles VIII,

Joan's brother, her husband succeeded to the French throne as Louis XII and Joan became the Queen. Shortly afterwards, because of political

reasons, her husband asked the Apostolic See for an annulment of their marriage, which was granted.

After the annulment of marriage and the loss of queenship in 1498, Joan's former husband granted her the title of the Duchess of Berry. She never held any grudge against him, but instead she prayed for him until the end of her life. Free from her spousal duties, she gave herself to prayer and works of mercy. In her childhood Joan had a vision, in which the Blessed Mother allegedly announced to her that she would found a religious community in her honor. With the help from her spiritual director, Blessed Gabriel Maria, the Duchess of Berry and 11 other women started a contemplative order of the Virgin Mary. It was also known as the Order of the Ten Virtues or Ten Pleasures of the Mother of God, the Order of Annunciation of the B.V.M. or the Annunciade. The Blessed Virgin Mary was to be the model for the nuns and the virtues that she practiced, that are mentioned in the Gospels, became their rule of life. Thus *The Rule of the Ten Virtues* came into being, because the Scriptures directly speak of those virtues. Each of the ten chapters of the Rule refers to a concrete virtue of the Blessed Mother noted by the Gospels. Under Joan's direction Fr. Gabriel Maria prepared in 1501 the text of the *Rule*. Along with professing poverty, chastity, and obedience, the Annunciades also vowed to remain cloistered.



An old drawing depicts Fr. Gabriel Maria, OFM on his way to Rome to seek the approval of his Rule

**The approval of the Rule** was granted when many adversities have been overcome. First, the Holy See was petitioned through the mediation of Fr. Wilhelm Morin, OFM, for approval of the newly created religious institute. Pope Alexander VI received the emissary very kindly and spoke of the piety and devotion of the daughter of Louis XI. However, the cardinals, assembled by the Holy Father for this occasion, at once brought forth the proscription of the IV Lateran Council concerning the installation of new orders and unanimously denied the approval of the submitted *Rule*. Some time later, Fr. Gabriel Maria personally traveled to Rome, but this time again the cardinals in

attendance spoke against its approval. As tradition would have it, an intervention from heaven eventually prevailed over their decision in this matter. That very same night, the chancellor of the Apostolic Dataria (one of the main pontifical offices, no longer in existence), Cardinal J. B. Ferraro, Bishop of Modena, who had great influence within the College of Cardinals, allegedly had a dream, in which the Lord God reproached him for refusing to approve the new Order. In this dream the cardinal saw St. Lawrence the Deacon and St. Francis of Assisi extending their arms over Gabriel Maria in a gesture of blessing. Their countenance seemed to say to the cardinal that this humble religious was an instrument of God. Then, still in his dream, the cardinal saw with new eyes the grandeur of Mary in her mystery of the Annunciation, which made him feel obliged to found a new Order dedicated to the honor of this mystery. He awoke with a very strong impression from this dream, reproving himself for resisting the Divine cause. After a prayer and a fresh consideration of the matter, he called Fr. Gabriel Maria to himself and recounted his nighttime experience. He then went to the Pope, requesting his approval for the new Order. And indeed, he equally convinced Alexander VI and the cardinals.



Old drawing shows the moment of approval of the „Rule of Ten Virtues” by Pope Alexander VI in 1502

On February 12, 1502, Pope Alexander VI ratified the new *Rule* and the new order. After giving the approval, the Pope nominated Fr. Gabriel Maria the General Visitor of the new community. On the Feast of Pentecost in 1504, Mother Joan made her profession upon the *Rule* of her Order. First novices of the Order of the Blessed Virgin Mary made their vows on November 9th of the same year. The Order of the Annunciade was ratified shortly before the death of its Foundress, which occurred on February 4, 1505. Death interrupted her efforts of founding a male branch of her Order. Although she made her religious vows, the Duchess of Berry resided in her castle at Bourges until her death. She was buried in a religious habit

and a ducal crown on her head. Even though Joan was accorded a cult of reverence right after her death and was considered a saint, yet it was

only in 1742 that Pope Benedict XIV celebrated her formal beatification, and she was proclaimed a saint by Pope Pius XII in 1950. Joan's earthly remains were desecrated and burned by Protestants on May 22, 1562.

On May 23, 1515, already after the death of Joan de Valois, Pope Leo X gave his approval to the second edition of the *Rule*. Just like its first edition, this *Rule* was also written by Fr. Gilbert Nicolas who did so with the goal of uniting the Order of the Annunciade with the Conceptionist Sisters – a contemplative community founded in Spain, in 1484, by St. Beatriz da Silva e Menezes (1424-1490). However, the Conceptionists did not agree to the union, in view of that Fr. Gilbert prepared a third edition of the Rule which was approved on July 25, 1517 by Pope Leo X. In 1528 and 1529, the Friars Minor of the Observance added supplements and statutes to *The Rule of the Ten Virtues of the Most B.V.M.*

Pope Julius II, and also popes Innocent XII and Innocent XIII, confirmed *The Rule of the Ten Virtues of the Most B.V.M.* Along with giving a certification to the *Rule*, Julius II, and the above-said Leo X, granted indulgences to the *Chaplet of the Ten Evangelical Virtues of the Blessed Virgin Mary*, contained in that *Rule*. The Chaplet which was composed by St. Joan is an obligatory spiritual exercise for those who retain the *Rule*. In following of the instruction from the Apostolic See, *The Rule of the Ten Virtues of the Most B.V.M.* was adopted for a male order, which was in agreement with the wish of the Foundress, as mentioned before. Throughout the centuries, the popes granted numerous spiritual graces, privileges, and indulgences to the Order of the Annunciade.

## 2. The Marians and “The Rule of the Ten Virtues”

The first legislator of the Congregation of Marian Fathers was its founder, Blessed Stanislaus of Jesus and Mary Papczyński. Planning a new religious family, he prepared in 1671-1673 the first Marian laws entitled *The Rule of Life (Norma vitæ)*. On October 24, 1673, while visiting the Marian hermitage in Puszcza Korabiewska, Bishop Stanislaus Jacek Święcicki, Archdeacon and Warsaw Official, gave his approval to this *Rule* to be used by Fr. Stanislaus and his first companions.

In 1690, Blessed Stanislaus, accompanied by Sub-deacon Joachim of St. Ann Kozłowski, went to Rome seeking the ratification of his Order upon the Constitutions of his authorship called *Norma vitæ*. The death of Pope Alexander VIII (1689-1691), and Fr. Papczyński's personal health

problems forced the Marian Founder to return to Poland without attaining his goal. In 1691-1694, he made attempts to get for the Marians the *Rule* of the Conceptionist Sisters. His efforts failed because the *Rule* of the Spanish nuns was not adopted for a male order. At that point the Blessed Marian Founder went back to his original plans. In the summer of 1698 he convoked a General Chapter, which elected Fr. Joachim of St. Ann Kozłowski the Procurator General and decided to send him to Rome for seeking anew the ratification of the Marian Order upon the *Norma vitæ*. In the fall of the same year, Fr. Joachim went on a trip to the Eternal City, accompanied by Br. Anthony Ciński.

After the Marian petition was twice rejected by the Congregation for Bishops and Religious (certainly due to the decree issued by the IV Lateran Council in 1215, forbidding the approbation of newly created religious communities on a *Rule* other than one already approved), the Marian Procurator General was forced to seek a different road. There was a chance to have the Marian Order ratified upon an existing Rule. Following the advice from Fr. Francis Diaz, OFM, Fr. Joachim decided to take for the Marian Order *The Rule of the Ten Virtues*. A permission was needed from the Superior General of the Friars Minor, which office was fulfilled then by Fr. Matthew of St. Stephan, OFM. Thus, Fr. Kozłowski petitioned him for granting the *Rule* and for incorporating the Marians into his Order. On September 21, 1699, the Franciscans' Superior issued the requested document at the monastery of *Ara Coeli*. Then, it was necessary to obtain the confirmation of all privileges granted to the Marians by Friars Minor. For this purpose, Fr. Kozłowski petitioned Pope Innocent XII (probably in October of 1699) and received in response a brief *Exponi nobis nuper* of November 24, 1699. This was a letter to the Apostolic Nuncio in Poland informing him that the Marians were granted the right to make solemn vows on *The Rule of the Ten Virtues* in fraternal unity with Seraphic Order. The document also mentioned graces, indulgences, and privileges obtained by the Marians, which the Apostolic See attached to *The Rule of the Ten Virtues*, including the privilege of exemption.

Blessed Stanislaus responded positively but cautiously to the new yet unknown to him *Rule*. However, after getting himself acquainted with its contents, he became convinced that the new Rule did not contradict in any way his *Norma vitæ* and was in perfect harmony with the spirit of his goals, especially the devotion to the Blessed Mother and imitation

of her life and virtues. As a result, the Marian Founder recognized *The Rule of the Ten Virtues of the B.V.M.* as the will of God and the Church in regard to his religious community and the condition of its existence.

In the General Chapter celebrated on April 14, 1701, where Fr. Stanislaus presided, in accordance with the law, the Marians expressed their agreement to accept *The Rule of the Ten Virtues of the B.V.M.* and to make their solemn vows on this *Rule*. The Blessed Marian Founder was the first to make his religious profession on *The Rule of the Ten Virtues*. This act took place on June 6, 1701, in Warsaw, and Francis Pignatelli, the Apostolic Nuncio to the Polish Republic, received Fr. Stanislaus' vows. Subsequently, on July 5, 1701, in the Church of the Lord's Cenacle at Góra Kalwaria, other members of the community made their profession of vows on the hands of the Blessed Founder. This way the Marians became an Order of pontifical right with rights and privileges reserved for clerical orders with solemn vows. *The Rule of the Ten Virtues* had inscribed itself permanently into the history of the Marian Order and the Catholic Church in Poland.

Following the example of their Founder, successive generations of the Marians regarded with great reverence *The Rule of the Ten Virtues*, which, being present in the Marians legislation for centuries, was forming the Marian spirit of the Order. Probably, the person who understood it most profoundly and best expressed its spiritual significance, was the Venerable Servant of God, Fr. Casimir Wyszyński (1700-1755), the Superior General of the Marians in 1737-41 and 1747-1750. He translated from Latin into Polish and published in Warsaw in 1749 *The Morning Star*, a book by a Spanish Jesuit, Fr. Francis Arias. The contents of this book, which its translator divided into ten parts, represent a practical commentary to *The Rule of the Ten Virtues*. In his introduction to the book, Fr. Wyszyński informed the Polish reader of the history of the *Rule* and the Orders of the Annunciade and the Marians. He also testified to the imitation of Mary's life and virtues as of an essential characteristic of Marian piety. He fervently encouraged all to recite the *Chaplet of the 10 Virtues*.

Until the time of the renewal and reform of the Marian Order, *The Rule of the Ten Virtues* was translated into Polish and Portuguese and underwent seven printings (Varsaviae 1723, Warszawa 1750, twice Lisboa 1757, Lisboa 1759, Romae 1778, Wilno 1791). As a result of the endeavors of Blessed George Matulaitis-Matulewicz, on

November 28, 1910, Pope Pius X ratified the renewed and reformed Congregation of Marian Fathers along with its new Constitutions. Subsequently the solemn vows were replaced with simple ones, thus *The Rule of the Ten Virtues* ceased to be obligatory for the Marians. However, the *Rule* did not pass into history, but continues to shape Marian spirituality in the renewed Congregation as a valuable spiritual heritage. In the past 100 years, many General Superiors of the reformed community gave witness to this fact. After the reform of 1909, the *Rule* was reprinted at least nine times in Portuguese, English, and Polish in addition to being added to the Constitutions (Romae 1930, Kraków 1933, Stockbridge 1955, Stockbridge 1980, Lublin 1984, Warszawa 1986, Curitiba 1988, Warszawa 2001, Rome–Stockbridge 2006).

For over three centuries *The Rule of the Ten Virtues* has been, and still is, for the Marians a matter for reflection and pondering, while the *Chaplet of the Ten Evangelical Virtues of the B.V.M.* contained therein, is a favored Marian prayer in the community. Also, the *Rule* had a significant influence on the interior decorations of Marian churches. For example, a ten-ray star with Mary's 10 virtues written in Polish on each ray, is painted on the ceiling of the main nave in the 1776 historic church in Goźlin – one of the Congregation's first posts. Another example is rendered in the Puszcza Mariańska parish church built in 2000, whose main altar contains an Italian-made icon of the B.V.M., that John Paul II personally blessed in 1996. The said icon displays the image of Mary Immaculate surrounded with the Latin names of the Mary's 10 virtues described by the *Rule*.

The spirit of *The Rule of the Ten Virtues* is also present in the Congregation's modern-day Constitutions. In paragraph 16 we read: "The titular Patroness of the Congregation is the Immaculately Conceived Most Blessed Virgin Mary, Mother of God and Mother of the Church, to whom they shall show special veneration, filial love and devotion, as to their Queen and Lady, very powerful Helper and most loving Mother. Let them go through her to Jesus, invoke her frequently in suppliant entreaty, run to her with the greatest confidence in all their needs, imitate her virtues with all their strength."

The wish of St. Joan de Valois was to found a male branch of her Order. In a certain sense, this wish came true two centuries after her death, when the Marian Order, as the first and thus far the only one, accepted *The Rule of the Ten Virtues of the B.V.M.* adopted for male religious.



## Bibliografia

- Cagnac, M., *La bienheureuse Jeanne de Valois*, Paris, 1929.
- Forster, A.M.C., *The Good Duchess Joan of France*, London 1950.
- Gabriel Maria OVM, R.M., *La spiritualité de Sainte Jehanne de France*, Paris 1956.
- Hale, J.R., *Renaissance Europe; Individual and Society, 1480-1520*, New York 1972.
- Krzyżanowski, K., *Powstanie i rozwój Zakonu za życia Założyciela*, w: *Marianie 1673-1973*, red. J. Bukowicz, T. Górski, Rzym 1975.
- Magalhães, M., *Santa Beatriz da Silva, uma gloria de Portugal*, Lisboa 1989.
- Makoś, W., *O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński. Badania i refleksje*, Warszawa 1998.
- Nowodworski, M., *Encyklopedia Kościelna*, t. VI, Warszawa 1875.
- Pakuła, A., *La «Règle des dix plaisirs de la Bienheureuse Vierge Marie» dans l'histoire de la Congrégation des Pères Mariens*, w: *Jeanne de France et l'Annonciade*, Ed. D. Dinet, P. Moracchini, Sœur M.-E. Portebos OVM, Paris 2004.
- Proczek, Z., *Stróż duchowego dziedzictwa marianów; wybór pism o Kazimierza Wyszyńskiego*, Warszawa-Stockbridge 2004.
- Règle, Statuts et Constitutions de l'Ordre de la Vierge Marie*, Monastères de L'Annonciade, 1985,
- Rogalewski, T., *Stanisław Papczyński (1631-1701), Założyciel Zgromadzenia Księży Marianów; inspirator mariańskiej szkoły duchowości*, Lublin-Warszawa 2001.
- Sydry, S., *Czcigodny Sługa Boży O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński i jego dzieło w świetle dokumentów*, Warszawa 1937.

## ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 55-64

## Geneza „Reguły 10 cnót NMP”. Szkic historyczny

Reguła 10 cnót NMP należy do niewielu reguł zakonnych zatwierdzonych po dekreście IV Soboru Laterańskiego w 1215 roku. Reguła została napisana przez franciszkanina, o. Gilberta Nicolasa i zatwierdzona przez papieża Aleksandra VI w 1502 roku. Reguła była przeznaczona dla Zakonu Anuncjatek. W 1699 roku na tę regułę Zakon Marianów otrzymał papieskie zatwierdzenie. Obowiązywała marianów do 1909 roku i kształtowała ich zakonną tożsamość i duchowość.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Księży Marianów, reguła zakonna, Zakon Annuncjatek, naśladowanie Maryi, duchowość maryjna.

## The Origin of the Rule of the Ten Virtues of the B.V.M. Historical brief

The Rule of the Ten Virtues of the B.V.M. belongs among the small group of religious order rules approved by the decree of the Lateran Council IV of 1215. The Rule was composed by a Franciscan, Fr. Gilbert Nicolas, and ratified by Pope Alexander VI in 1502. This Rule was written for the Order of the Annunciade. In 1699, the Marian Fathers Order received the papal approval on the basis of this Rule. Until 1909, the Rule was binding for the Marians and shaped their religious identity and spirituality.

**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, religious rule, the Order of the Annunciade, imitation of Mary, Marian spirituality.

Translated from Polish: Marina Batiuk

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 65-86

Dr Jan Kosmowski MIC  
Warszawa

## Czesi w Zakonie Marianów w XVIII wieku

Historia alternatywna zyskuje coraz szersze uznanie w gronie historyków jako sposób ożywienia i uatrakcyjnienia naszej wiedzy o przeszłości. Jest to myślenie w kategoriach: „co by było, gdyby...”. Myśląc o trudnych i skomplikowanych dziejach marianów pierwszej połowy XVIII wieku, niełatwo uniknąć refleksyjnego gdybania, co by było, gdyby wówczas do zakonu nie wstąpiła grupa kilkudziesięciu Czechów, z których wielu jaśniało świętobliwym życiem i w przyszłości położyło ogromne zasługi dla zakonu. Czy zakon przetrwałby wszystkie ówczesne rozdarcia wewnętrzne i zawieruchy personalne, kościelne i polityczne? Mówiąc ogólnie, zakon marianów nie rozwijał się. Tkwił w głębokim marazmie. Wśród członków ujawniały się różne tendencje. Jedni byli zwolennikami życia aktywnego, duszpasterskiego, inni kładli nacisk na życie pustelniczo-kontemplacyjne.

Jedni byli duchowo mocno związani z założycielem zakonu o. Stanisławem Papczyńskim, inni popierali ojca Joachima Kozłowskiego, który marzył, aby to jego uznano za fundatora zakonu marianów. Po śmierci o. Papczyńskiego marianie coraz bardziej uzależniali się od zakonu reformatów. Nastąpiło to w okolicznościach do dzisiaj niezbyt wyjaśnionych. Trzeba stwierdzić, że zwierzchnictwo należało do reformatów, którzy przez wyznaczanych swoich komisarzy sprawowali faktyczną władzę nad marianami. Komisarze wyznaczali czas wizytacji i kapituły, zatwierdzali uchwały kapituł, wybór generała, a nawet do uchwał kapituł generalnych dodawali własne zarządzenia. Narzucili marianom franciszkański brewiarz, zwyczaj, patronów, modlitwy,

pobierali od marianów znaczną część ich dochodów, ingerowali w formację nowicjacką i kapłańską. Według opinii wielu ówczesnych marianów, „ta zależność była tamą do swobodnego rozwoju”. Zdawali sobie z tego sprawę niektórzy marianie i bronili się przed tym, „ale póki byli słabi i nieliczni, nie mogli temu zaradzić”. Niektórzy stawiali sobie wprost pytanie, „czy ja jeszcze jestem marianinem czy reformatem”. W takich okolicznościach nad zakonem mariańskim gromadziły się czarne chmury. Wśród sporów i waśni dochodzi do smutnego i niewyjaśnionego wydarzenia, jakim było tzw. „rozproszenie rostkowskie”, które trwało w latach 1715-1722. Wówczas biskup poznański Adam Rostkowski pozwolił marianom chętnym (wbrew powszechnej opinii nikogo nie zmuszano) opuścić klasztory i przenieść się do pracy duszpasterskiej na parafiach. W czterech istniejących wówczas klasztorach pozostało ośmiu marianów. Wydaje się, że pozostał też, uważany za inspiratora „rozproszenia” o. M. Krajewski, widzimy go bowiem biorącego udział w kapitule domowej w Puszczy Korabiewskiej, w 1719 i w 1720 r. Należy zaznaczyć, że na skutek wojen i grasującej zarazy w Polsce w tym okresie odczuwano ogromny brak kapłanów. Wbrew powszechnemu przekonaniu biskup nie zamykał nowicjatu. Nie było takiej potrzeby, bowiem brakowało kandydatów do zakonu. Ostatnim był Józef Wyszyński. 29 I 1721 roku rządy w diecezji poznańskiej objął biskup Piotr Tarło spokrewniony z rodem mariańskich dobrodziejów Wierzbowskich, którzy złożyli obietnicę opieki swego rodu nad młodym zakonem marianów. Tarło dekretem z 1 VIII 1722 r. nakazał wszystkim marianom powrócić z diecezjalnych parafii do swoich klasztorów.

Dziewiętnastu marianów zgromadzonych na kapitule w Goźlinie 31 sierpnia wybrało na przełożonego generalnego ojca Andrzeja Deszpotę, według mariańskiego historyka ks. S. Sydrego, czeskiego pochodzenia. Zakon zaczynał umacniać się organizacyjnie i duchowo, chociaż nie było widać jego rozwoju. Dylematy, czy stawiać na o. Papczyńskiego, czy na Joachima Kozłowskiego; czy marianie mają bardziej decydować o sobie, czy wybrać mocniejszy związek z reformatami, tkwiły u podłoża konfliktów. Pewne posunięcia biskupa Tarła wydają się sugerować próbę umniejszenia pozycji reformatów nad marianami – m.in. po raz pierwszy od śmierci o. Papczyńskiego kapitule nie przewodniczą reformaci, tylko delegaci biskupa. Jeden z dekretów mówi o konieczności otwarcia nowicjatu z magistrem mariańskim, a jeśliby ta-

kiego nie było, to wtedy z reformackim. Opracowano aż 38 dekretów dotyczących życia zakonnego. Warto zaznaczyć, że reformat M. Leporini, będąc mariańskim komisarzem, na określenie zgromadzenia mariańców nie używa słowa „ordo”, lecz tytułu niższej rangi: „congregatio”, a w dokumentach biskupa marianie zawsze są określani jako „ordo”. Niestety, biskup Tarło, tak życzliwy marianom, schorowany, umarł 19 XI 1722 r. Trudno jest dziś wyjaśnić przyczynę bardzo słabego rozwoju mariańców w pierwszej połowie XVIII w. Wprowadzie kapituła pod przewodnictwem reformaty ks. L. Borzewskiego w 1702 r. z powodu małej liczby mariańców zakazała otwierania nowych placówek, ale od chwili fundacji mariańców w Skórcu w 1711 r., do 1749, czyli początku fundacji w Raśnie, upłynęło prawie czterdzieści lat, w czasie których nie otwarto żadnego klasztoru. Pomimo że w tym okresie czołowe miejsce w historii mariańców zajmował o. Kazimierz Wyszyński, postać wybitna, główny organizator życia zakonnego, człowiek świętobliwy, operatywny, wpływowy, o dużych koneksjach z rodami możnych. Faktem jest, że marianie od chwili erygowania w 1673 r. do 1749 posiadali tylko cztery ubożuchne, skromne drewniane klasztoriki z małymi drewnianymi kościółkami. Mieszkało w nich w 1732 r. – 33, w 1736 – 40, w 1746 – 44 mariańców. Ciasnota była tak wielka, że kapituła z 1754 r. uznała za niezgodne z podstawową uczciwością zakonną, by w celkach w Goźlinie mieszkały po cztery osoby. Kapituła nakazała dobudowanie ośmiu małych celek, które miały służyć uczącym się klerykom oraz braciom laikom. Pomimo ciasnoty w klasztorach i aktywności o. K. Wyszyńskiego (1700-1755), który był dwukrotnie wybierany na przełożonego generalnego, marianie nie otwierali nowych placówek. Wybitny mariańca z XIX wieku o. K. Spourny twierdził, że marianie byli „zakompleksiali, w czym byli utwierdzani przez reformatów, przez nich tłamszeni w rozwoju i traktowani jako ich trzeci zakon”.

## 1. Czesi w zakonie, źródłem mocy, odnowy i ekspansji

*Servus Dei Casimirus, qua Praepositus Generalis cupiens quam maxime augere hanc Religionem Marianam mittebat per tres annos continuo suae Praepositurae ad Bohemiam [...] patrem Casimirum Polak, ut conduceret quamplurimos candidatos, qui hoc Institutum amplecit vellent, quod et fecit, vicini vero, et Magnates gratulabantur Servo Dei,*

*quod ipsius cura et sollicitudine haec Religio Mariana notabile sumat augmentum*<sup>1</sup>.

Z cytowanego dokumentu wynika, że za zgodą ojca K. Wyszyńskiego, ówczesnego przełożonego generalnego, w celu rekrutacji kandydatów do marianów udawał się do Czech o. K. Polak, narodowości czeskiej. Przyprowadził on łącznie do zakonu 22 kandydatów. W roku 1738 – sześciu, w 1739 – pięciu i w 1740 – jedenastu. Należy zaznaczyć, że wbrew powszechnej opinii, już w 1735 r. w zakonie było trzech Czechów: o. Michał Gibler, radny generalny i ojciec zakonu, oraz klerycy Gabriel Morze i Kazimierz Polak, zaś w 1738 r. na „werbunek do Pragi” z ojcem Polakiem został wysłany o. Jan Czermak. Zachowany szczegółowy spis marianów z 1743 r. wymienia 15 Czechów i ich funkcje w zakonie. Należy przyjąć, że w ciągu tych kilku lat z nowicjatu i studiów seminaryjnych już odeszło ich siedmiu. Pozostalymi byli; Jan Czermak, Wacław Bayer, Florian Machaczek, Michał Senel (Sendel, Seydel), Franciszek Raabe, Mateusz Sedlaczek, Gabriel Morze, Wojciech Strach, Bernard Machaczek, Aleksy Fiszer (Fisher, Fischer), January Podpusz, Izydor Thaudt, Jan Kanty Szkraffer, Narcyz Richter, Benedykt Hoennig. Szesnastym był o. K. Polak, który dokonał rekrutacji<sup>2</sup>. Powołania czeskie wniosły do słabego zakonu ogromny impuls duchowy, intelektualny i moralny. Ojciec Polak w czasie kilkumiesięcznego pobytu w Pradze, obracając się w kręgach uniwersyteckich, większość kandydatów zdobył z tego środowiska. Wielu z nich to byli ludzie wykształceni na różnych kierunkach tamtejszej uczelni. Fakt wstąpienia do marianów grupy kandydatów narodowości czeskiej jest wprost niewyjaśnialny i budzi zrozumiałe zdziwienie. Tym bardziej, że byli to ludzie o wysokich walorach intelektualno-duchowych, obcy światowo, wywodzący się z Pragi, jednego z najważniejszych i znaczących miast potężnego imperium Habsburgów. Biograf ojca B. Hoeniga tak pisze o jego powołaniu do marianów i o jego odważnej decyzji: *Przeżył on swój młodzieńczy wiek chwalebnie, ozdobiony wielkimi darami duszy i chrześcijańskimi cnotami, które odpowiadały takiemu człowiekowi. Słyszając zaś słowa Chrystusa Pana z Ewangelii: «Jeśli ktoś chce iść za Mną,*

<sup>1</sup> Beatificationis et Canonisationis Servi Dei Casimiri a S. Joseph Wyszyński, *Positio*, Romae 1977, 119.

<sup>2</sup> Lietuvos Centrinis Valstybinis Archyvas (Litewskie Centralne Archiwum Naukowe; dalej LCVA), 1676, Ap.1, byla 7. Tabula generalis Patrum et Fratrum vivorum [...] Anno 1786 conscripta.

*niech opuści ojca i matkę...», pożegnał też swoją ojczyznę i udał się do dalekiego regionu, czyli Królestwa Polskiego, kraju sobie nieznanego. Nie zniechęciła go tak długa podróż, niebezpieczeństwo lasów i bagien, słabych dróg i niewygody. Jedno tylko nieustannie w myślach i duszy przeżywał. Jak wielkie rzeczy są nam obiecane w niebie<sup>3</sup>. Rodzi się natarczywe pytanie: Jaki impuls zadziałał, aby Czesi wstąpili do nieznanego, ubożuchnego zakonu, aby przybyli do odległego kraju znajdującego się w kryzysie epoki saskiej? Ogólnie przyjmuje się tezę, że to zasługa ówczesnego generała o. K. Wyszyńskiego. Ale przecież nie on jeździł szukać kandydatów. Zachęty zaś o. Polaka, że marianie mają świątobliwego generała, że chodzą w białych szatach, że czczą Maryję Niepokalaną, to w kwestii powołania głos mający małe znaczenie, były przecież inne zakony, które miały podobne przymioty. Wydaje się, że wyjaśnienie jest dwojakie. Po pierwsze: w imperium Habsburgów rozpoczął się wówczas niezbyt przychylny dla zakonów józefinizm, znak szczególny rządów absolutystycznych. W czasie jego trwania utrudniano wstępowanie do zakonów, kasowano wiele klasztorów i chciano całkowicie podporządkować Kościół władzy świeckiej<sup>4</sup>. Wszystko wskazuje na to, że czeskich kandydatów pociągnął do zakonu marianów ojciec Polak, który cieszył się opinią człowieka gorliwego, świątobliwego i wykształconego. Tak napisał o nim w pośmiertnym biogramie o. K. Hondlewski, zwracając uwagę na jego nadzwyczajne charyzmaty, na jego gorliwość i świątobliwość: *Najczcigodniejszy ojciec K. Polak, czeskiej narodowości, asystent zakonu i lektor świętej teologii, tak jak chwalebnie swoje życie w świętym zakonie marianów zaczął, tak i chwalebnie skończył, nigdy nie schodząc z drogi cnoty. Również w dalszym biegu swego całego życia czynił coraz większe postępy w zakonnej doskonałości. Wiedział bowiem o. Kazimierz i to powtarzał, że nie jest ważne, jak kto długo żyje, ale czy dobrze, po Bożemu żył w zakonie. Aby religijność jego nie była próżna i skostniała, starał się być świętym i gorliwym obserwantem i stróżem reguły i konstytucji swojego zakonu. Miał zawsze przed oczyma to hasło: «zakonnik zawsze idzie do tytu, jeśli w swoim powołaniu nie idzie naprzód». Uważał, że zakonnik popełnia złodziejstwo, jeśli w zakonie żyje bezowocnie. Dlatego w czasie swego pobytu w zako-**

<sup>3</sup> Tamże. (Na 3 stronach rękopisu zawarty jest życiorys o. Benedykta.)

<sup>4</sup> Zob. D. Olszewski, *Dzieje chrześcijaństwa w zarysie*, Katowice 1982, 175-176; B. Kumor, *Józefinizm*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, kol. 176-179.

nie, aby zdobyć upragniony, duchowy owoc świętości, poświęcał na to wszystkie swoje siły i umartwienia. Tak postępując, zdobył wiele pięknych cnót i darów duszy i tak bogaty w cnoty i dary ducha bardzo dobrze i ofiarnie formował zakonników<sup>5</sup>. Z zachowanych źródeł wynikałoby, że w XVIII wieku wstąpiło do marianów, łącznie ze wspomnieniem tych, którzy opuścili zakon w okresie formacji nowicjacko-seminaryjnej, około 50 Czechów. Spośród tej grupy udało się ustalić nazwiska, sprawowane urzędy i zadania w zakonie oraz miejsce pochówku 35 zakonników. Dotyczy to tych, przy których w biogramach lub innych relacjach, była jednoznaczna informacja „natione-Bohemus”<sup>6</sup>. Ostatnim kandydatem do marianów był Paulin Pirchman (w wersji spolszczonej Pirchmański lub Pirszmański), który wstąpił do marianów w wieku 18 lat 11 XII 1784 r. Bardzo zasłużony w dziedzinie formacji mariańskich kleryków, niestety, zmarł młodo 2 IV 1807 r. Przed nim kilka lat wcześniej 13 XII 1778 r. przybył do marianów Marek Herald. Natomiast w roku 1773 wstąpili: Feliks Hadrawa i Emeryk Reubau<sup>7</sup>.

## 2. Marianie czeskiej narodowości

Imię i nazwisko	Data śmierci	Miejsce pogrzebu
1. Wojciech Strach	11 II 1754 r.	Mariampol
2. Aleksander Mraas	16 V 1769 r.	Goźlin
3. Augustyn Lagotta (Łagott)	24 VI 1780 r.	Góra
4. Andrzej Deszpot	22 XI 1750 r.	Goźlin
5. Aleksy Fiszer (Fisher)	31 XII 1784 r.	Balsamão
6. Bernard Machaczek	30 I 1753 r.	Goźlin
7. Beniamin Friszek (kleryk)	7 VI 1776 r.	Góra (23 lata)
8. Benedykt Hennig (Hoennig)	21 IX 1770 r.	Warszawa
9. Kazimierz Polak	7 VII 1759 r.	Warszawa (szpital)
10. Karol Hondlewski	19 IV 1787 r.	Góra
11. Damazy Wokal	3 X 1766 r.	Skórzec
12. Emeryk Reubau (Reuban)	11 X 1806 r.	Wołpa
13. Florian Machaczek	12 I 1754 r.	Puszcza Korab.

<sup>5</sup> LCVA, 1676, Ap. 1, była 7 (zawiera biografię K. Polaka).

<sup>6</sup> W ustalaniu przynależności narodowej nie brano pod uwagę brzmienia nazwiska, nawet jeśli miało ono wydźwięk czeski.

<sup>7</sup> LCVA, 1676, Ap. 1, była 7. Index alphabeticus Nominum et cognominum Religiosorum.



14. Franciszek Xawery Raabe	5 II 1758 r.	Warszawa (szpital)
15. Gabryel Morze	6 II 1746 r.	Puszcza Korab.
16. Honoriusz Tytz (Tyzt, Tyc)	4 X 1814 r.	Wołpa
17. Jan Kanty Szkrafer	9 I 1765 r.	Raśna
18. Jan Nepomucen Czermak	10 I 1786 r.	Mariampol
19. Jakub Machaczek (brat zak.)	13 IV 1749 r.	Puszcza Korab.
20. Jan Podpusz	2 V 1755 r.	Góra
21. Izydor Taudt (Taut, Thaut)	22 XI 1791 r.	Warszawa (kapucyni)
22. Józef Mraas	28 II 1793 r.	Sobotniki
23. Leopold Wawrau	18 X 1799 r.	Goźlin
24. Mateusz Sedlaczek	23 I 1770 r.	Puszcza Korab.
25. Marianus N.N. (Czech)	12 III 1753 r.	Goźlin
26. Michał Gibler	16 II 1738 r.	Góra
27. Michał Sendel (Zeydel)	12 V 1754 r.	Góra
28. Marek Herald	27 III 1803 r.	Ryki (Piaseczno?)
29. Mikołaj Kreyczyk	24 II 1763 r.	Skórcz
30. Narcyz Richter (Rychter)	13 IX 1772 r.	Goźlin
31. Paulin Pirchman (Pirszmański)	2 IV 1760 r.	Puszcza Korab.
32. Wacław Bajer	2 IX 1760 r.	Puszcza Korab.
33. Feliks Hadrawa	10 VII 1829 r.	Raśna
34. Amandus Spourny, święcenia w 1781(?)		
35. Kandyd Spourny (w 1798 r. po likwidacji klasztoru w Rzymie, jego losy nieznane <sup>8</sup> ).		

Dla małego zakonu powołania te stanowiły potężny potencjał duchowy i intelektualny, co ujawniło się w wielostronnym dynamizmie działalności zakonnej. Już w 1743 r. pierwszy z grupy Czechów Jan Czermak został wybrany na przełożonego klasztoru w Puszczy Korabiewskiej. Zdecydowanie dzięki inicjatywie Czechów marianie otworzyli dwie nowe, ważne placówki w Raśnie w 1749 r., gdzie organizatorem i pierwszym przełożonym został o. Izydor Taudt, oraz w 1750 roku w Mariampolu, gdzie podobną funkcję powierzono Czechowi o. Wojciechowi Strachowi<sup>9</sup>. Czesi cieszyli się w zakonie dużym zaufaniem.

<sup>8</sup> Dane te są oparte na analizie dokumentów: *Index alfabeticus* [...] zob. przypis 7; *Tabula generalis* [...] zob. przypis 3; *Album mortuorum Patrum ac Fratrum Marianorum 1700-1864*; *Capitula Generalia Marianorum 1702-1999*, Puszcza Mariańska 2001, *passim*.

<sup>9</sup> J. Totoraitis, *Marianie na Suwalszczyźnie*, tł. z lit. J. Grišans, Stockbridge 1966, 2-3.

Powierzano im wszystkie możliwe funkcje, włącznie z przełożonym generalnym. Na to stanowisko 21 VIII 1791 r. został wybrany o. Józef Mraas. Pięknym znakiem współpracy i zgody między marianami litewskiego, polskiego i czeskiego pochodzenia jest skład zarządu generalnego w 1749 roku, gdzie na pięciu członków aż trzech jest Czechami (B. Hoenig, K. Polak i A. Deszpot)<sup>10</sup>. Różnorodność i obfitość charyzmatów czeskich powołań była zadziwiająca. Według świadectw byli tam miłujący zakon i pełni ofiarności gorliwi zakonnicy, asceci, intelektualiści, teolodzy. Jako przykład niech posłuży postawa Aleksandra Mraasa, który w czasie pożaru kościoła i klasztoru w Goźlinie 16 V 1769 roku spłonął żywcem, ratując ofiarnie paramenty liturgiczne i zakonne dokumenty oraz książki. Kapituła generalna 25 VII 1775 r. podkreśliła jego bohaterskie poświęcenie dla dobra zakonu<sup>11</sup>. Trzeba nadmienić, że w czasie pożaru mieszkało tam kilkunastu innych marianów.

Najbardziej znanym w zakonie i w Rzeczypospolitej i zasłużonym dla zakonu był o. B. Hoenig, ceniony przez wielu magnatów, biskupów, a także przez samego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Urodził się w 1719 r., w miejscowości Swiatło. Rozpoczął studia na uniwersytecie praskim, choć nie wiemy, z jakim skutkiem i czy je ukończył, bowiem w wieku 21 lat w 1740 roku wstąpił do nowicjatu marianów w Puszczy Korabiewskiej. Ponieważ dla zakonu marianów był ojcem zasłużonym w wielu dziedzinach, dlatego warto tu przedstawić jego biogram, który napisał ówczesny sekretarz zakonu o. Hondlewski, który osobiście znał o. Benedykta:

*Ukończył on beznagannie nowicjat w konwencie korabiewskim, postępując na drodze doskonałości z cnoty w cnotę. Trudno wypowiedzieć, z jakim zapalem, zaangażowaniem ducha i starannością przykładał się do nauki dniem i nocą. Przełożeni i profesorowie widzieli w nim świetlaną przyszłość. Nie widziano go nigdy, aby tracił czas na próżnym gadaniu, na błahych zajęciach i igraszkach... Do tej gorliwości doszło jeszcze ćwiczenie się w cnotach, a dokładnie w karności zakonnej. Gdy ukończył nauki, przełożeni, dostrzegając w nim szczególną szlachetność postępowania, zdolność do nauki i wiedzy, mianowali go lektorem teologii moralnej mariańskich kleryków. Miał przed oczyma to, aby jego uczni-*

<sup>10</sup> *Capitula Generalia Marianorum...* (dekrety z 1749 r., 211).

<sup>11</sup> *Album Mortuorum...* na dzień 16 V 1769 r.; *Capitula Generalia Marianorum...*, 1775/4. Zawiera dekret upamiętniający jego śmierć.

wie wyszli na wykształconych ludzi, pożytecznych dla zakonu i ojczyzny. Kogo kształcił, tego również ćwiczył w dobrych obyczajach, szlachetności, dobroci i skromności zakonnej, którą sam pielęgnował w bardzo wysokim stopniu. Posiadał wysoką kulturę bycia, dobre wychowanie i wszystko układał w duchu łagodności i cichości. [...] Przełożeni jego, poproszeni przez księcia Michała Czartoryskiego, wielkiego kanclerza Litwy, aby do jego dworu na kapelana przewidzieli jakiegoś szlachetnego człowieka, za godnego tego urzędu uznali naszego ojca Benedykta, który stawiał się w rezydencji w Wołczynie przed księciem i tam przez kilka dni jakby na próbę został. Książęta zaakceptowali go na dworskiego kapelana i chociaż przełożeni innych zakonów bardzo zazdrościli i gorliwie przeszkadzali i działali, aby jego odrzucić, a ze swojego zakonu księciu i jego żonie kapelana dać, zawsze odchodzili odrzuceni przez księcia, który nawet z nimi rozmawiać nie chciał. Nasz zaś ojciec Benedykt u księcia Czartoryskiego przez wiele lat chwalebnie był kapelanem i był bardzo przez księcia ceniony i miły dla niego. Znany był dobrze magnatom, arystokracji i nawet samemu królowi Stanisławowi Poniatowskiemu, który, gdy był na dworze w Wołczynie, otaczał ojca Benedykta wielką serdecznością i faworami i rzeczywiście gdyby nagła śmierć ojca Benedykta z naszych oczu nie zabrała, byłby obdarzony przez najlepszego króla godnością biskupa (?). Przy współdziałaniu i z pomocą księżnej Eleonory [Czartoryskiej], i za jej wstawiennictwem, której szczególną łaską ciągle się cieszył, bowiem z jej i księcia specjalnej życzliwości dostąpił zaszczytu nominacji na prepozyturę w Prużanach za uprzednią dyspensą Stolicy Świętej, Otrzymał też zgodę na zatrzymanie habitu zakonnego<sup>12</sup>. Administrował on beneficjum prużańskim przy pomocy dwóch Marianów, a sam pozostawał na dworze księżęcym jako teolog, kaznodzieja i spowiednik księżnej. Trzeba tylko żałować, że niedługo tę władzę i zarząd tym beneficjum sprawował. Zrobił się wrzód w gardle i w drugim roku prepozytury ojciec Benedykt zmarł. Nappełniło to wielką żałobą i smutkiem i bólem księżąt Czartoryskich i cały dwór. Wyraźnie zaś księżna po jego śmierci płakała o wiele bardziej niż inni. Napisała też list do naszego prepopzyta generalnego, w którym te szczególne słowa przekazała: «Ból, jakim jestem przejęta po śmierci ojca Benedykta, mojego teologa i spowiednika, nie może być inaczej ułagodzony jak tylko przysłaniem

<sup>12</sup> LCVA, Ap.1, była 7.

*z waszego zakonu na kapelana, podobnego do ojca Benedykta, którego z całego serca pragnę, aby u mnie był*<sup>13</sup>.

Wysoka kultura osobista o. Benedykta, jego obecność wśród arystokracji oraz szlachty polskiej i litewskiej dostarczała mu sposobności szukania protekcji dla załatwiania różnych spraw dla marianów, ale także służyła wzrostowi prestiżu zakonu w społeczeństwie polskim i litewskim. Będąc kapelanem, o. Benedykt wiele podróżował z dworem Czartoryskich po kraju i za granicą. Otrzymywane dochody, gratyfikacje przekazywał na rzecz zakonu, wspierając go finansowo w różnych potrzebach. Dostarczał też funduszy na prowadzenie w Rzymie procesu beatyfikacyjnego założyciela marianów o. Stanisława Papczyńskiego<sup>14</sup>. Po jego śmierci, pomimo nacisku innych zakonów i mocnej konkurencji wielu kandydatów starających się o stanowisko kapelana, zgodnie z życzeniem księżnej Eleonory, został wyznaczony o. Izydor Taudt, również narodowości czeskiej. Tak fakt ten opisał mariański kronikarz: *I stało się, że Izydor Taudt, świętej teologii lektor, ojciec zakonu, został wyznaczony w jego miejsce [o. Benedykta], i został przyjęty i zaakceptowany z całym sercem. Człowiek obdarzony wielkimi cnotami, wiedzą i dobrymi obyczajami ozdobiony, w którym sobie księżna bardzo upodobała i również po śmierci księcia Michała (męża) na dworze stale zatrzymała, z wszelakim jak się należy szacunkiem*<sup>15</sup>.

Izydor Taudt urodził się w 1715 r. w miejscowości Nowy Dom koło Pragi i był absolwentem uniwersytetu w Pradze. Do marianów wstąpił w wieku 24 lat w 1739 roku. Jego zasługi dla zakonu są ogromne. Był przełożonym, radnym generalnym, przez 12 lat nauczał mariańskich kleryków. Jako przełożony Raśny utworzył tam nowy klasztor, założył pokaźną bibliotekę, zaopatrzoną w bardzo cenne książki, oraz zorganizował pierwsze mariańskie muzeum. Według pozostawionych świadectw *był człowiekiem nieprzeciętnej inteligencji i wzorem cnót*. Przez 20 lat pełnił urząd teologa i spowiednika książąt Czartoryskich. Dzięki temu znany był i szanowany w kręgach magnatów. Za swoją służbę otrzymywał wysokie wynagrodzenie, którym wspierał swój zakon.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Wilniaus Universitar Moksilana Biblioteka (Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, Dział Rękopisów; dalej: BUWil., F4-A4559): *Protocolum triennale Rev. P. Cajetani Wetycki, Actus Congregationis*, die 26 Juni 1753; Por. *Album Mortuorum...*, z dnia 21 IX 1770 r.

<sup>15</sup> LCVA, 1676, Ap. 1, była 7. Zawiera biogram o. Taudt.

Przyczynił się do aprobaty królewskiej fundacji marianów w Mariampolu. Był ceniony przez nuncjusza, biskupów i magnatów. Za staraniem Czartoryskich otrzymał godność protonotariusza apostolskiego. Zmarł 22 XI 1792 roku w pałacu księcia Czartoryskiego w Warszawie. Koszty uroczystego pogrzebu pokryła rodzina książęca, a pochowano go w prestiżowym kościele kapucynów w Warszawie. W albumie zmarłych napisano o nim: *Jakiegokolwiek zasługi posiada zakon na polu zarządzania czy nauczania zawdzięczamy je ojcu Izydorowi. Był gorliwy w służbie dla wspólnego dobra i dla prawdziwego ducha zakonnego. Obowiązki przełożonego spełniał owocnie. Łączył mądrość z gorliwością, promieniował przykładem życia*<sup>16</sup>. Trzeba obiektywnie zaznaczyć, że przyjęcie na dwór książęcy dla wielu duchownych stanowiło szczyt marzeń oraz upragnione uwieńczenie wieloletnich zabiegów i wysiłków. Jak podaje Stojek-Sawicka, *starania związane z przyjęciem na dwór zajmowały duchownym większą część ich energii życiowej, w nich jakby ogniskowała się ich większość dążeń i aspiracji. Nie wszystkie petycje były jednak rozpatrywane pozytywnie, z treścią wielu z nich nawet się nie zapoznawano, inne zaś były odrzucane po wstępnej selekcji*<sup>17</sup>. O podobnych zabiegach pisze biograf o. Benedykta w wyżej cytowanym tekście, wspominając o intensywnych staraniach, a także kalumniach rzucanych przez kontrkandydatów na kapelana, na ojca Benedykta. Dlatego trudno po ludzku jest zrozumieć decyzję Czartoryskich o powołaniu na kapelanów mało znanych, skromnych marianów. Badania wykazują, że większość kapelanów książęco-magnackich wywodziła się z potężnego i wykazującego największy dynamizm zakonu jezuitów. Byli to ludzie bardziej wykształceni, obcy w świecie, zorientowani w polityce, proponujący nowy model pobożności<sup>18</sup>. O księżnej Eleonorze Czartoryskiej mówiono „święta pani” i wszystko wskazuje na

<sup>16</sup> *Album Mortuorum...*, z dnia 22 XI 1792 r.; *A Cloud of Witnesses. Marians Across The Centuries*, oprac. B. Jakimowicz, Stockbridge 1984, 32-34.

<sup>17</sup> K. Stojek-Sawicka, *Troski i radości w życiu duchownych na dworze Radziwiłłów nieświeskich w XVIII wieku*, „Nasza Przeszłość” (2008) t. 110, 265-266.

<sup>18</sup> Por. S. Litak, *Jezuici na tle innych zakonów męskich w Polsce w XVI-XVIII w.*, w: *Jezuici a kultura polska: materiały sympozjum z okazji Jubileuszu 500-lecia urodzin Ignacego Loyoli (1491-1991) i 450-lecia powstania Towarzystwa Jezusowego (1540-1990)*, Kraków, 15-17 lutego 1991 r., red. L. Grzebień, S. Obirek, Instytut Kultury Religijnej przy Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego, Kraków 1993, 185-196.

to, że jej dojrzałość duchowa i pobożność eliminowała znanych światowych teologów, ludzi dużego rozgłosu, a dawała miejsce skromnym a świątobliwym marianom, jak o. B. Hoenig i o. I. Taudt. Warto nadmienić, że marianie na tyle odpowiadali mentalności Czartoryskich, że byli u nich kapelanami zarówno w ich linii głównej, jak i kilku bocznych – aż do 1853 r.

Trzecim zasłużonym marianinem czeskiego pochodzenia i kapelanem dworskim rodziny Butlerów, mariańskich dobrodziejów i fundatorów placówki w Mariampolu, był o. Józef Mraas. Nie mamy wiele danych o jego życiu i działalności. Ukończył on studia na uniwersytecie praskim i wstąpił do zakonu marianów. Tu jako człowiek wykształcony i zakonnik wykładał teologię dla mariańskich kleryków w Mariampolu i był jednocześnie przełożonym tego klasztoru. W 1771 r. został przez władze zakonne wysłany do Królewca na kapelana dworu Mikołaja Butlera, gdzie przebywał aż do jego śmierci w 1782 r. Tę funkcję sprawował już po raz drugi, nie wiemy, w których latach był tam kapelanem po raz pierwszy<sup>19</sup>. Ze względu na jego duchowe, intelektualne i osobiste walory kapituła generalna w 1788 r. w Raśnie obrała go wicegenerałem i wizytatorem. Po przedwczesnej śmierci przełożonego generalnego Stanisława Mogienia († 12 III 1791), ojciec Mraas objął urząd generała. Jako przełożony generalny gorliwie zabiegał o aprobatę mariańskich klasztorów przez sejm. Korzystał tu z poparcia kapelana I. Taudta i rodziny Czartoryskich. Pokorny, skromny, nawet nie chciał przyjąć urzędu generała. Dzięki łagodnemu usposobieniu, pokorze, roztropności i ujmującej powierzchowności był bardzo lubiany przez współbraci, jak i przez ludzi świeckich, zwłaszcza pochodzących z klas wyższych, którzy, według świadków, odnosili się do niego z wielkim szacunkiem. W 1791 roku wystarał się o pozwolenie na zbudowanie nowego, murowanego klasztoru w Mariampolu i dnia 25 maja owego roku przybył do Mariampola i osobiście poświęcił kamień węgielny, rozpoczynając zakładanie fundamentów. 21 IX 1791 roku kapituła mariańska wybrała go na przełożonego generalnego, od którego to urzędu na wszelki sposób próbował się uwolnić. Przyjął go w pokorze z przekonaniem, że sama Maryja jest przełożoną marianów, a on tylko Jej niegodnym zastępcą. Jako generał wykazywał szczególną tro-

<sup>19</sup> J. Totoraitis, *Marianie na Suwalszczyźnie...*, 19.

skę o dobrą formację duchową i intelektualną młodzieży mariańskiej. Kapituła generalna pod jego przewodnictwem w 1791 roku opracowała aż 41 obszernych dekretów, w których został zawarty program studiów kleryckich, przebieg formacji nowicjuszy, zadania lektorów, sprawa dyscypliny wewnętrznej, miłości braterskiej. Ojciec Mraas był człowiekiem wybitnym, o wielkich zasługach dla zakonu, któremu oddany był duszą i ciałem. Z powodu wielorakich zajęć i uciążliwych ówczesnych podróży zapadł na zdrowiu. Ulegając prośbom i naciskom współbraci i dobrodziejów, udał się na dwór Zofii Butlerowej w Ziemosławiu na odpoczynek i dla kuracji. Tam nagle zmarł 28 lutego 1793 r. i został pochowany w kościele w Sobotnikach. W nekrologu napisano o nim: *Ten mąż w pracy mądry i roztropny, zamiary miał zawsze prze-myślane i celowe, w dawaniu rady był serdeczny, w karceniu srogi i mi-łościwy, w przyrzeczeniach akuratywny, u możliwych szanowany, przez księ-ży i braci lubiany, zawsze troszczący się o dobro klasztorne i bacznie pa-trzący, aby nikt z zakonników nie cierpiał krzywdy*<sup>20</sup>.

### 3. Wychowawcy młodzieży mariańskiej

Przed wstąpieniem do zakonu Czechów, poziom studiów mariańskich był niski. Brakowało przygotowanych lektorów, brakowało też chętnych do nauczania. Wielokrotnie marianie musieli „pożyczać” lektorów, mistrzów nowicjatu od reformatów. Młodych marianów nie popyślano na żadne studia, tylko kształcono ich we własnym zakresie, było to tzw. *studium domesticum*. Sytuacja zmienia się w latach czterdziestych XVIII wieku, kiedy do zakonu wstępuje wielu Czechów. Niektórzy z nich mają ukończone studia na znakomitym uniwersytecie w Pradze. Są to ludzie otwarci, znający obce języki, obcy w świecie. Oni wnoszą do zakonu marianów nowy powiew, nowego ducha, nowe prądy myślowe i pewien dynamizm, wchodzą do zarządu zakonu. Im też zostają powierzane funkcje lektorów (tak nazywali się wykładowcy mariańscy) i magistrów nowicjatu. Jednym z bardziej zasłużonych w tym dziele był Jan Nepomucen Czermak, który wstąpił do zakonu w 1737 roku. Urodził się w Pradze w 1710 roku i był absolwentem Uniwersytetu Praskiego. Aż przez 30 lat w mariańskich domach formacyjnych wy-

<sup>20</sup> Tamże. Zob. *Album Mortuorum...*, pod datą 22 XI 1792 r.; Wyszyński, *Positio...*, 29, 47-48, 72-74, 149-151, 161-163.

kładał teologię moralną<sup>21</sup>. Wyróżniał się jasnością wykładów, a także szczerością i grzecznością oraz uprzejmością i ojcowskim sercem, dzięki czemu miał wielki wpływ na młodzież mariańską. Niezwykle zasłużony w dziedzinie formacji był też wspomniany powyżej o. I. Taudt, również absolwent uniwersytetu w Pradze, człowiek dużej wiedzy, szerokich horyzontów, niezwyklej inteligencji i licznych cnót. Przez dwanaście lat nauczał kleryków mariańskich filozofii i teologii, przekazując im solidną i ugruntowaną wiedzę. Obok niego znaczącą postacią jest ojciec B. Hoenig, wielokrotnie tu wspomniany. Również po studiach w Pradze. Nauczał teologii moralnej około pięciu lat (1747-1751), ale czytał to z pasją i zamiłowaniem. Osobiście opracował trzytomowy podręcznik teologii moralnej, z którego korzystali następnii wykładowcy. Oprócz wykładów – według świadków – wywierał wielki wpływ przykładem własnego szlachetnego, świętobliwego życia. Wielką rolę odegrał w zakonie jeden z najbardziej czynnych Czechów, o. Feliks Hadrawa. To był czas ostatnich czeskich powołań. Urodził się on 21 X 1756 r. w miejscowości Pilhrim, diec. praska. Do zakonu marianów wstąpił 13 III 1773 r. To jest czas powolnej agonii Rzeczypospolitej. Zamęt, anarchia, bunty, rokosze, konfederacje nie sprzyjały też rozwojowi życia zakonnego. Ojciec Hadrawa jako 25-letni kapłan został wysłany na studia do Rzymu, co wówczas było wielką rzadkością. Po dwóch latach studiów wrócił do Polski i natychmiast został mianowany lektorem teologii. Pełnił wszystkie możliwe funkcje w zakonie, ale zawsze – prawie do samej śmierci – zajmował się nauczaniem kleryków teologii lub jako magister wychowywał nowicjuszy. Po ostatnim rozbiórce Polski w 1795 został mianowany w 1797 r. asystentem generała na prowincję rosyjską, a w 1803 wybrano go na komisarza tej prowincji. Niezmiernie zasłużony w tych trudnych czasach rozbiorów, a później kampanii napoleońskiej, był ostoją prowincji rosyjskiej, ceniony za swoją dobroć, umiłowanie zakonu, pobożność i wartości intelektualne<sup>22</sup>. Bardzo zasłużonym marianinem, zwłaszcza dla powstałej po rozbiorach prowincji rosyjskiej, okazał się o. Paulin Pirchman (Pierzchański,

<sup>21</sup> Wyszyński, *Positio...*, 107, *Album Mortuorum...* (11 I 1786 r.).

<sup>22</sup> BUWil., F4-A4545, *Acta Capituli Provincialis Congregationis Marianae [...]*, w: *Impero Rossiano existentis*, 1797-1844. Zbiór ten jest bardzo skromny, bo liczy zaledwie 17 kart, ale do dzisiaj jest to jedyny zbiór przekazujący nam trochę wiadomości o prowincji rosyjskiej i o działalności jej komisarza o. Hadrawy.



Pirchmański). Urodzony 19 XII 1766 r., do zakonu wstąpił 11 XII 1784 r. i był ostatnim kandydatem czeskiego pochodzenia wstępującym do marianów. Na kapłana wyświęcony 31 I 1790 r., a więc w przededniu insurekcji kościuszkowskiej i ostatnich dwóch rozbiorów, nie zdobył specjalnego wykształcenia, bo i nie było ku temu możliwości. Jednak był człowiekiem i zakonikiem wielkiego serca, ducha i zakonnej gorliwości. Większość swojego krótkiego życia, bo zmarł w wieku 41 lat, spędził w utworzonej w 1797 r. rosyjskiej prowincji marianów. Była to prowincja maleńka, licząca około 15 zakonników, mająca wiele problemów personalnych. Jej funkcjonowanie w znacznej mierze opierało się na dwóch czeskich marianach, byli nimi: F. Hadrawa i P. Pierzchański, który w 1797 r. został obrany sekretarzem prowincji i asystentem generalnym, spowiednikiem prowincjalnym *a reservatis*, kaznodzieją, a oprócz tych obowiązków nauczał kleryków wszystkiego – był profesorem retoryki, filozofii i teologii († 2 IV 1807 r.)<sup>23</sup>. Wśród znakomitych wykładowców i wzorowych zakonników znajdował się też o. Jan Kanty Skraffer. Urodzony w Pradze w 1720 r., do marianów wstąpił w 1740 jako student prawa Uniwersytetu Praskiego. Już w 1746 r. mianowano go lektorem filozofii i kaznodzieją w Górze Kalwarii. Kapituła generalna w 1750 r. wyznaczyła go do Rzymu, aby tam wspierał prokuratora generalnego marianów o. K. Wyszyńskiego. Ze względu na trudności finansowe i zdrowotne musiał w 1752 r. powrócić do Polski. Pełnił obowiązki sekretarza generalnego czterech kolejnych generałów. Był najlepszym sekretarzem „dawnych Marianów”. Kapituła generalna w 1753 r. mianowała go lektorem teologii moralnej. Funkcję tę pełnił gorliwie – najpierw w Goźlinie, później w Raśnie – aż do przedwczesnej śmierci, która nastąpiła 9 I 1765 r.

W nekrologu napisano, że o. Skraffer był człowiekiem niezwykle zasłużonym, mężem wybitnej pobożności, prawości i wiedzy, a swoją pracą i szlachetnością wielce przyczynił się do rozwoju zakonu marianów. Ojciec Aleksy Fischer, również marianin czeskiego pochodzenia, przebywający w Portugalii, kiedy otrzymał informację o śmierci Szkraffera napisał z żalem: *12 lipca 1765 r. otrzymałem list z Polski, w którym podają mi bardzo smutną wiadomość o śmierci o. Jana Kantego, asystenta generalnego, profesora teologii i literatury, człowieka wzorowego*

---

<sup>23</sup> Tamże.

życia zakonnego. *Był on miły wszystkim bez wyjątku, żył z wszystkimi w zgodzie, zawsze pogodny, nikt nie słyszał z ust jego skargi ani narzekania. Z całą prostotą wykonywał zarządzenia przełożonych. Wstąpił do zakonu jako student prawa kanonicznego. Pogłębiwszy studia filozoficzne i teologiczne, dwukrotnie był profesorem filozofii i teologii. Śmierć jego napełniła nas i cały zakon wielkim bólem*<sup>24</sup>. O ojcu J. Mraasie, twórcy całościowego programu formacji i nauczania kleryków i nowicjuszy, wykazującym wielką troskę o formację młodych marianów, była już powyżej mowa. Z mniej znanych czeskich wychowawców i lektorów wspomnijmy jeszcze sylwetkę o. Augustyna Łagottę, zmarłego również przedwcześnie 24 VI 1780 r., który przez pięć lat nauczał filozofii w klasztorze w Górze<sup>25</sup>.

Analizując nawet ogólne dane dotyczące 35 Czechów, zauważa się ich krótki, przeciętny wiek życia. Około połowa z nich nie dożywała 50 lat (mówimy „około”, ponieważ nie znamy dokładnej daty urodzenia każdego z nich). Wyjątek stanowią tylko dwaj: o. I. Taudt, który przeżył 75 lat (1716-1791), oraz Feliks Hadrawa – 73 lata (1756-1829). Może wiązało się to nie tyle z wyjątkowym ich zdrowiem, co raczej z pełnioną funkcją, gdyż ten pierwszy był kapelanem rodziny książęcej, a drugi również przez kilka lat spełniał obowiązki kapelana na dworze, zawsze na urzędach zakonnych, a od 1803 r. był komisarzem prowincji rosyjskiej. Takie stanowiska stwarzały najróżniejsze przywileje, a czasem i wygodny tryb życia.

Lektorem teologii w skórzeckim klasztorze przez kilka lat był Damaży Wokal, tę funkcję sprawował aż do nagłej śmierci, która zaskoczyła go w wieku 56 lat w 1768 r. w klasztorze w Skórcu, gdzie równocześnie spełniał funkcję przełożonego. Na szczególną wzmiankę zasługuje o. Leopold Wawrau, długoletni lektor filozofii i teologii. Nauczał, chyba jako pierwszy, mariańskich kleryków historii sztuki, którą sam studiował i bardzo się nią interesował. Zmarł w 1799 r. w wieku 55 lat. Nieżyjący już mariański historyk ks. B. Jakimowicz spośród wielu wybitnych marianów czeskiego pochodzenia na pierwszym miejscu stawia o. Aleksego Fischera. Był to człowiek wszechstronnie przygoto-

<sup>24</sup> B. Jakimowicz, *Ojciec Aleksy Fischer, komisarz generalny w Portugalii*, w: *Marianie 1673-1973*, red. J. Bukowicz, T. Górski, Rzym 1975, 50-62.

<sup>25</sup> *Album Mortuorum...*, 24 VI 1780 r.

wany, gorliwy w służbie Bożej, roztropny i oddany apostoł. Urodził się 23 VI 1721 r. w Pradze. Do zakonu marianów przybył z grupą jedenastu Czechów, których o. K. Polak sprowadził do Polski. Wyświęcony na kapłana w 1745 r., już w 1749 został wykładowcą teologii moralnej w Goźlinie. W 1752 r. został przeznaczony na prokuratora generalnego do Rzymu, dokąd wyjechał wraz z o. Benonem Bujalskim. Ich podróż ze względu na ubóstwo materialne i nieprzewidziane kłopoty odbyła się z wielkimi trudnościami. W Rzymie o. Fischer często chorował, dlatego pod koniec 1753 r. powrócił do Polski i tu przez trzy lata spełniał funkcję mistrza nowicjuszy. Kapituła w 1757 r. wyznaczyła go na stanowisko komisarza generalnego do Portugalii (po śmierci o. K. Wyszynskiego). Tak sam zainteresowany pisze o tym wyborze: *Po odbytej kapitule w 1757 r. i wyborze nowego generała o. Cypriana Fijałkowskiego, Czcigodna Rada wybrała, przeznaczyła i wysłała nową misję do Portugalii. Wysłała zaś, obdarzywszy władzę komisarza, mnie niegodnego o. Aleksiego Fischera, profesę tego świętego zakonu mariańskiego, byłego magistra nowicjuszy, nie dla moich zasług, ani specjalnych zdolności, ale tylko na mocy świętego posłuszeństwa, z Polski do Portugalii, w celu ustabilizowania i pomnożenia tej nowej rośliny zakonu, dając mi za towarzysza drogiego o. Rafała de Buffo z tegoż zakonu*<sup>26</sup>. W Portugalii o. Aleksy napotkał ogromne trudności zarówno ze strony portugalskich współbraci marianów, jak i ze strony ludzi świeckich, a nawet ze strony marianów będących w Polsce. Czynił naprawdę ogromne wysiłki w celu uzyskania aprobaty królewskiej i zabezpieczenia prawnej przyszłości dla młodej gałęzi mariańskiej. Pomimo różnych przykrości, licznych zajęć, niedomagań zdrowotnych, braku funduszy czynił nieustanne wysiłki w celu przeprowadzenia procesu beatyfikacyjnego o. Kazimierza Wyszynskiego. Dzięki jego intensywnym staraniom, w czerwcu 1767 r. pomyślnie zakończono ten proces. Po licznych zbiegach w 1778 r. o. Fischer otrzymał zatwierdzenie królewskie klasztoru w Balsamão, zgodę na uroczystą profesję zakonną oraz nowe fundacje, m.in. w Lizbonie. Ten niezmordowany marianin, Boży apostoł zmarł w 1784 r. Nawet data jego śmierci nie jest pewna. Jego zasługi i cnoty zakonne docenił dopiero wybitny generał i reformator zakonu marianów o. Rajmund Nowicki, który w specjalnym liście okólnym

<sup>26</sup> B. Jakimowicz, *Ojciec Aleksy...*, 53.

wydanym po śmierci Fischera podkreślił jego wyjątkowe umiłowanie zakonu, prace dokonane w Polsce i Portugalii. Nazwał go niezmqordowanym pracownikiem i wielkim czcicielem Niepokalanej oraz jednym z najbardziej zasłużonych ojców w zakonie marianów<sup>27</sup>.

Jeszcze jedna, trochę kontrowersyjna, nieszablonowa postać wielkiej klasy, o. Kandyd Spourny, zasługujący na osobną, rzetelną biografię. Urodził się w Czechach 22 XII 1744 r., do zakonu marianów wstąpił 2 I 1762 r., na kapłana został wyświęcony 17 IX 1768 roku<sup>28</sup>. Po święceniach spełniał w zakonie różne funkcje. Nie wiadomo, gdzie ukończył studia specjalistyczne, uwieńczone publikacją pracy o Niepokalanym Poczęciu NMP (*Cultus pulcherrimae Virgini... ordinis nostri protectrici...*, Vilnae 1755). Przez kilka lat wykładał klerykom filozofię i teologię, zaś na kapitule generalnej w czerwcu 1776 r. wyznaczono go na komisarza do Portugalii, gdzie po załatwieniu spraw w Rzymie miał się przenieść wraz z o. Janem Niezabitowskim i tam być przełożonym zamiast o. A. Fischera<sup>29</sup>. Jadąc do Rzymu, otrzymał od o. generała R. Nowickiego nominację na postulatora generalnego mariańskich kandydatów na ołtarze, został jednocześnie tymczasowym prokuratorem generalnym marianów. Człowiek energiczny, silna osobowość i wybitna osobistość, zręczny dyplomata o nieprzeciętnych walorach towarzyskich. Bardzo łatwo nawiązywał przyjacielskie kontakty z dostojnikami kościelnymi i świeckimi. Do Rzymu przybył 11 I 1777 r. Do Portugalii już nigdy nie dotarł. Będąc w Rzymie, z nadzwyczajną wprost energią rozpoczął działanie w trzech kierunkach, zmierzające do: nabycia dla marianów na stałe jakiegoś kościoła i klasztoru, utworzenia w Rzymie stałej prokuratury generalnej oraz według niego najważniejsze zadanie – oderwanie się za wszelką cenę od uzależnienia od reformatów. Aby pobudzić marianów do odwagi w tej kwestii i ożywić ten problem, pisał obszernie listy-elaboraty. Jeden z nich liczy aż 30 stron maszynopi-

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> LCVA, 1676, Ap. 1, była 7, *Tabula generalis...*; Wyszyński, *Positio...*, 443, 447-449, 459, 482; J. Vaisnora, *Notae historicae Mariani Romae saeculis XVII-XVIII*, „Marianus” (1962) 1, 25-26. Bardzo wiele o jego działaniach, trudach, osobowości mówią arcyciekawe i bogate w informację obszernie listy, których zachowało się kilkanaście. Zob. BUWil. F4-A4559, *Protocollum Cajetani Wetycki...* W zbiorze tym znajdują się 23 listy (niektóre liczą po kilkanaście stron), których autorami są trzej marianie przebywający w Rzymie.

<sup>29</sup> B. Jakimowicz, *Ojciec Aleksy...*, 59.

su. Listy są bardzo odważne, mocne w wyrażeniach, nawet te skierowane bezpośrednio do generała. Niektórych zwrotów nawet nie wypada tu cytować. Przekonując generała R. Nowickiego do konieczności otwarcia prokuratury, napisał: *Dobra tedy jest rzecz nie tylko zakonników po świecie rozsyłać, ale też i w Rzymie swego chociażby próżnującego prokuratora utrzymywać, który oprócz zbierania w różnych kategoriach wiadomości potrzebnych przez życzliwość naszemu zakonowi, też rozpatrywałby się gdzie, co i jak być może i czuwając w swoim czasie, jaki taki kącik w Rzymie znalazł. Potem przybrawszy jednego lub drugiego Włocha nacjonalistę, poza Rzymem wkrótce by niejedno siedlisko otrzymał, dopiero tym sposobem nasz zakon by się pomnażał.* Słowa te o. Spourny energicznie wcielił w czyn, bo już 14 VII 1779 roku nabył na własność dla marianów kościół św. Wita wraz z dużym klasztorem, który miał być stałą siedzibą dla zakonu, dla prokuratury, oraz miał dawać możliwość podejmowania studiów przez marianów z Polski<sup>30</sup>. Jako postulator Spourny przeprowadził w Rzymie proces beatyfikacyjny o. K. Wyszyńskiego (tzw. informacyjny), który zakończył się uzyskaniem dekretu zaliczającego o. Wyszyńskiego w poczet Sług Bożych. Następnie z ogromną pasją i zaangażowaniem rozpoczął starania mające na celu wyzwolenie się od jurysdykcji reformatów, według niego bezprawnej, niekorzystnej dla zakonu marianów i hamującej jego rozwój. W listach uświadamiał marianom konieczność uniezależnienia się, podawał liczne fakty, które i dziś budzą zdziwienie. Pisał do generała: *Mnie w głowie się nie mieści, że nasz przełożony generalny całuje w rękę wikarego z Pakości, który jako reformat jest wyznaczony na komisarza i wizytatora marianów.* Dalej wyraża swoje zdziwienie: *Ja więc pojąć nie mogę z jakiej przyczyny powinni być nam owi fraci (reformaci), na wizytacjach albo kapitułach potrzebni*<sup>31</sup>. Dalej informuje, że nawet dostojnicy kościołni w Rzymie wyrażali swoje ogromne zdziwienie, widząc bezprawne uzależnienie od zakonu reformatów zakonu marianów, cieszącego się przecież przywilejem egzempcji. Jego działalność wreszcie i w Polsce wytworzyła przychylny klimat do podjęcia bardziej zdecydowanych kroków. W 1783 r. do pomocy Spournemu zostaje przysłany energiczny, młody, inteligentny marianin o. Norbert Goł-

<sup>30</sup> BUWil, F4-A4559, *Protocollum Cajetani...*, List do ojca R. Nowickiego (bez daty, napisany na początku 1777 roku).

<sup>31</sup> Tamże.

kowski. Mianowany prokuratorem generalnym doprowadził do końca sprawę uniezależnienia marianów od franciszkanów-reformatów. Pius VI wydając specjalne *breve* 10 III 1786 r., wyraził na to zgodę w następujących słowach: *Gdy zaś, jak to podanie w dalszym ciągu mówiło, wspomniany Norbert, Prokurator Generalny, usilnie prosił, abyśmy odzielili i odłączyli jego zakon od Zakonu Braci Mniejszych zwanych Obserwantami, do którego, jak wspomniano, był agregowany i dołączony [...], odłączamy i oddzielamy*<sup>32</sup>. W tym czasie o. Norbert przepracował konstytucje z 1723 r., uwzględniając w nich uchwały kapituł z 1782 i 1785 roku, które podejmowały dzieło reformy zakonu. 15 IX 1786 r. marianie uzyskali zatwierdzenie konstytucji dostosowanych do nowej sytuacji prawnej<sup>33</sup>. Nakładały one na marianów pięć zadań: szeregienie kultu Niepokalanego Poczęcia NMP, modlitwy za dusze zmarłych, pomoc proboszczom, nauczanie w szkołach parafialnych oraz misje ludowe. Rozpoczął się nowy etap w dziejach marianów, działalności duszpasterskiej, charytatywnej, misyjnej, rekolekcyjnej i pedagogicznej. Pod koniec XVIII wieku marianie oprócz klasztoru rzymskiego i domów w Portugalii, mieli w Rzeczypospolitej 13 placówek, a zakon w 1781 r. liczył 147 marianów<sup>34</sup>. Marianie byli znani, cenieni, nawet nuncjusz w Warszawie wyrażał się o nich pochlebnie. Na dobrym poziomie prowadzone były studia filozoficzno-teologiczne. Zgłaszali się liczni kandydaci do mariańskich nowicjatów. Zarząd zakonu planował podział na prowincje, w związku z tym zostały przygotowane trzy domy na otwarcie w nich nowicjatów, dla większej wygody kandydatów i dla owocnej rekrutacji. Dla prowincji litewskiej w Mariampolu, dla polskiej w Puszczy Korabiewskiej, a dla ruskiej w Berezdowie<sup>35</sup>. Na powyższe prośby Stolica Apostolska w 1792 r. wyraziła zgodę. Niestety, drugi rozbiór Rzeczypospolitej (1793) i trzeci (1795), Targowica i powstanie Kościuszkowskie (1794) doprowadziły do unicestwienia państwa polsko-litewskiego. Klasztory mariańskie przeszły pod panowanie potęg akatolickich. Rozpoczęła się długa i żmudna walka zakonów „o byt i przetrwanie”.

<sup>32</sup> ASV, Secretaria Brevium, N. 4090, 1787 martii, II, 197-281.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> ASV, Arch. Nuncjatury Warszawskiej, vol. 76, f. 2r. Il Nunzio Giovanni Archetti alla Sacra Congr. VV. et RR.

<sup>35</sup> ASV, Congr. VV et RR. Sezione Regolari, Mariani, Fundatio Novitiatus, VII 1792 r.

W czasie reformy podjętej za generalatu o. R. Nowickiego (1766-1778) i jej uwieńczenia w Rzymie przez ojców Spournego i Gołkowskiego, w latach 1786/7, u marianów było już tylko 9 Czechów. Ze względu na powikłania polityczne skończył się napływ nowych kandydatów, ale ziarno zasiane przez wielu z nich chlubnie owocowało. Są oni godni podziwu za swą troskę o rozwój zakonu, o wierność złożonym ślubom, o wielką gorliwość apostolską. Organizatorami i pierwszymi przełożonymi nowych klasztorów w Mariampolu, Rańnie i w Rzymie byli Czesi. Ojciec Fischer aż przez 27 lat przebywał w nadzwyczaj niesprzyjających warunkach wśród marianów portugalskich próbujących oderwać się od macierzystego zakonu. To oni, ludzie wykształceni, przekazywali wiedzę młodym marianom, poszerzali ich horyzonty myślowe i duchowe. Jako kapelani wielkich dworów przyczyniali się do wzrostu prestiżu zakonu, pozyskiwali nowych mecenasów i wspierali też zakon materialnie. Niektórzy z nich budowali wiernych i współbraci marianów swoją ewangeliczną postawą. Prowadzili świętobliwe życie. O niektórych w ten sposób napisano w albumie zmarłych: o. M. Sedlaczek: „asceta, czasem przez wiele dni nie jadł ani nie pił”, o. Czermak: „pościł, biczował się i nosił włosiennicę, był wierny przepisom zakonnym”, o. Kreyczyk: „odznaczał się ubóstwem i pokorą”, o. Rychter: „biczował się, pościł i nosił włosiennicę”. Dlatego oprócz podziwu za ich wielostronną aktywność, gorliwość, ducha apostolskiego i wzorowe życie w obcym dla nich kraju, zakon marianów wyraża im głęboką wdzięczność.

## Bibliografia

*A Cloud of Witnesses. Marians Across The Centuries*, oprac. B. Jakimowicz, Stockbridge 1984.

*Album mortuorum Patrum ac Fratrum Marianorum 1700-1864*.

*Beatificationis et Canonisationis Servi Dei Casimiri a S. Joseph Wyszyński, Positio*, Romae 1977.

*Decreta – Ordinationes Capitulorum Congregationumque Generalium M.I.C. 1702-1999. Item connexae nonnullae Litterae aliaque Documenta*, Ed. W. Makoś, Puszcza Mariańska 2001.

Jakimowicz, B., *Ojciec Aleksy Fischer, komisarz generalny w Portugalii*, w: *Marianie 1673-1973*, red. J. Bukowicz, T. Górski, Rzym 1975.

- Kumor, B., *Józefinizm*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 8, kol. 176-179.
- Litak, S., *Jezuici na tle innych zakonów męskich w Polsce w XVI-XVIII w.*, w: *Jezuici a kultura polska: materiały sympozjum z okazji Jubileuszu 500-lecia urodzin Ignacego Loyoli (1491-1991) i 450-lecia powstania Towarzystwa Jezusowego (1540-1990)*, Kraków, 15-17 lutego 1991 r., red. L. Grzebień, S. Obirek, Kraków 1993, 185-196.
- Olszewski, D., *Dzieje chrześcijaństwa w zarysie*, Katowice 1982.
- Stojek-Sawicka, K., *Troski i radości w życiu duchownych na dworze Radziwiłłów nieświeskich w XVIII wieku*, „*Nasza Przeszłość*” (2008) t. 110, 265-266.
- Totoraitis, J., *Marianie na Suwalszczyźnie*, tł. z lit. J. Grišans, Stockbridge 1966.
- Vaišnora, J., *Notae historicae Mariani Romae saeculis XVII-XVIII*, „*Marianus*” (1962) 1, 25-26.

## ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 65-86

## Czech-born members of the Marian Order in the 18<sup>th</sup> century

A significant role in the development of the Marian Order in the 18<sup>th</sup> century was played by the Marians of Czech (Bohemian) origin. Thanks to them, the Marian Order strengthened its position, renewed, and constantly evolved. Father Casimir Polak, dispatched to Bohemia by the then General Superior of the Order, Fr. Casimir Wyszyński, deserves great merit for obtaining the new vocations for the Order.

Over 30 Marians who came from Bohemia greatly enriched the Order of Marians spiritually and intellectually and contributed to its dynamic growth. New religious houses were opened in Raśna and Marijampole, the religious formation acquired a new strength, and the Founder Father's beatification process was opened in Rome.

At the end of the 18<sup>th</sup> century the Marians had 13 posts in the Polish-Lithuanian Commonwealth, along with houses in Rome and Portugal. In 1781, the Order had 147 members.

**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, servant of God Fr. Casimir Wyszyński, Bohemia, religious formation, apostolate.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Marianów, sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński, Czechy, formacja zakonna, apostolat.



# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 87-106

Paweł Chudzik  
Elbląg

## Bł. Jerzy Matulewicz-Matulaitis dar dla Kościoła i narodu litewskiego

Celem artykułu jest ukazanie spuścizny duchowej, jaką pozostawił po sobie bł. Jerzy Matulewicz jako dar dla Kościoła na Litwie i jego narodu. Wykonanie tego zadania będzie o tyle trudne, że nie będziemy mówić wprost o dorobku bł. Jerzego, ani o tym historycznym, ani duchowym, bo to tematy na zupełnie odrębne opracowania. W zamian za to przedstawię szerszą perspektywę historyczną Kościoła na Litwie w czasie okupacji sowieckiej. Wydaje mi się to konieczne, nie tylko dlatego, że historia tego, co działo się za „żelazną kurtyną” w „Kościele milczenia” (Conspiracy of Silence) jest mało znana, ale chyba jeszcze bardziej dlatego, że wciąż implikuje wiele obecnych postaw: indywidualnych, społecznych, środowiskowych czy politycznych. W drugiej zaś części artykułu ukazę próby odczytania aktualności przesłania bł. Jerzego, jakich dokonywano na Litwie już w warunkach odzyskanej niepodległości. Pokażą nam one, jak sami Litwini postrzegają bł. Jerzego Matulewicza, dar Jego świętości. Przy czym nie będę w ogóle wspominał o kulcie bł. Jerzego.

Pojęcie daru w teologii jest równoznaczne z pojęciem łaski. Tak właśnie nazywamy łaskę; jest to dar Boży darmo dany. Więcej, łaska rodzi uczynki i wydaje owoce dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował (por. Ef 2, 10).

Mówimy o świętych, że są darem dla Kościoła lub określonego narodu, a ta definicja nic nie traci na swojej aktualności. W różnych czasach, w różnych miejscach, za życia i po śmierci doczesnej święci wpi-

sywali się w dzieje czy to całego Kościoła czy tylko poszczególnych narodów. Stawali się jej aktywnymi nie tylko uczestnikami, ale i twórcami. Historia Kościoła, czy w ogóle historia jest dla człowieka wierzącego wspaniałym obszarem działalności Boga i jego łaski. Wydarzenia i osoby nie są tylko przypadkowymi elementami na arenie świata, ale ukazują mądrość i miłość Bożej Opatrzności wobec stworzenia.

## 1. Konieczne wprowadzenie historyczne

Powszechnie przyjmowane jest dziś przeświadczenie o opatrnościowej roli, jaką odegrał Jan Paweł II w obalaniu systemu sowieckiego. Oczywiście naukowo można się spierać, na ile uprawnione jest stawianie takiej tezy. Faktem jest jednak, że system sowiecki, zbrodniczy w swoim założeniu: antyludzki, ateistyczny i programowo nastawiony na walkę z Kościołem, jako taki został rozmontowany i w zasadzie przestał istnieć w sumie bez żadnej rewolucji. Porównując wydarzenia z lat 80. i 90. XX w. z latami wprowadzania systemu sowieckiego, czy to w Rosji przez rewolucję 1917 r., czy w państwach bałtyckich po 1944 roku, wydaje się to wprost niewiarygodne.

Jednym z etapów tej niesamowitej historii są wydarzenia, które miały miejsce na Litwie w drugiej połowie lat 80. XX w. Litwa była pierwszą z republik byłego Związku Sowieckiego, która ogłosiła swoją niepodległość. Choć w Estonii przemiany polityczne rozpoczęły się najwcześniej, to jednak Litwa jako pierwsza z trzech republik nadbałtyckich wysunęła się na ich czoło.

I podobnie jak trudno ustalić wpływ Jana Pawła II na rozpad Związku Sowieckiego, tak w przypadku Litwy trudno określić jaki udział w odzyskaniu przez nią niepodległości miało wstawiennictwo bł. Jerzego Matulewicza. Wielu wierzących żywi przekonanie, że beatyfikacja o. Matulewicza w 1987 r. w Rzymie miała podobny wpływ na naród i Kościół na Litwie, jak w Polsce słynne słowa Jana Pawła II wypowiedziane na Placu Zwycięstwa w Warszawie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!”.

W ten sposób na Litwie miały się wypełnić słowa wypowiedziane 28 czerwca 1987 r. w czasie obchodów 600-lecia chrztu Litwy: *Przyjmijcie proroka jako proroka. Przyjmijcie sprawiedliwego jako sprawiedliwego (por. Mt 10, 41).*

Beatyfikacja odnowiciela zakonu marianów, biskupa wileńskiego, a następnie legata papieskiego na Litwie, Jerzego Matulewicza wpisała się w obchody 600-lecia, które stały się danym przez Opatrzność preludium odzyskania przez Litwę niepodległości, a przez Kościół katolicki na Litwie – prawdziwej wolności.

W kontekście naszego tematu można powiedzieć, że sam fakt wyniesienia na ołtarze Jerzego Matulewicza już był wielkim darem dla Narodu i Kościoła na Litwie. Darem, który – jak wspomniałem – został odczytany przez wielu jako wielki znak Bożej Opatrzności.

Jednak, aby zrozumieć pełniej wydarzenia z 1987 r. i wielkość daru, trzeba choć minimalnie nakreślić pewien kontekst historyczny, w którym się one rozgrywały.

### 1.1. Pierwsza połowa XX wieku

Pierwszy ważny element to koniec wieku XIX – czas, gdy kształtowała się nowoczesna świadomość narodu litewskiego. Olbrzymim sprzymierzeńcem tego ruchu patriotycznego i dążenia Litwy do niepodległości był Kościół katolicki. Kościoły były dla Litwinów nie tylko miejscem spotkania z Bogiem. W czasach zaboru rosyjskiego stały się enklawą wolności oraz miejscem narodzin etosu narodu litewskiego. W przyjmującym zachodnie: polskie oraz niemieckie wzorce kulturowe Wielkim Księstwie Litewskim, Kościół był publiczną ostoją języka litewskiego. Dość wspomnieć, że duża część litewskich działaczy patriotycznych była duchownymi katolickimi lub z tego kręgu się wywodziła. Nie bez znaczenia były także dwa XIX-wieczne powstania, w których Kościół na ziemiach litewskich i żmudzkich uczestniczył bardzo aktywnie. Sytuacji tej, utożsamiania wiary i poczucia odrębności narodowej, sprzyjało to, że wróg, czyli Rosjanin, był nie-katolikiem. W momencie odzyskania przez Litwę niepodległości w 1918 r. poczucie jedności narodowo-religijnej było bardzo mocne.

O jego sile przekonał się m.in. Watykan, gdy w początkach 1925 r. zawarł konkordat z Polską jeszcze przed oficjalnym uznaniem granic przez Radę Ambasadorów: *Podczas potężnej manifestacji antypapieskiej 8 marca 1925 r. budynek delegatury papieskiej obrzucono jajami i kamieniami, a 3 kwietnia rząd litewski złożył niezwykle ostry protest w Watykanie, który opublikowano także w prasie. Stolica Apostolska odpowiedziała, że nie przyjmuje not w ten sposób zredagowanych i do-*

*ręczanych, a litewskiemu przedstawicielowi przy Watykanie Juozasowi Macevičiusowi wyrażono brak zaufania. Z kolei rząd litewski nie wpuścił na swoje terytorium delegata Stolicy Apostolskiej Antonio Zecchiniego. Stosunki dyplomatyczne Litwy z Watykanem zostały zawieszono<sup>1</sup>. Udało się je przywrócić i znormalizować dopiero po misji legata papieskiego Jerzego Matulewicza.*

## 1.2. Kościół na Litwie w latach 1944-1987

Drugim elementem tła historycznego, które chciałbym przedstawić, są dzieje Kościoła na Litwie od 1944 r. do momentu beatyfikacji bł. Jerzego Matulewicza.

Po wkroczeniu wojsk Armii Czerwonej w 1944 r. Litwa na powrót znalazła się w Związku Sowieckim. Litwini wiedzieli już, czego się spodziewać po powracających okupantach.

*Cel działania Sowietów na Litwie ustawiony został maksymalistycznie: nie sprowadzał się do sprawnej okupacji terytorium czy przełamania oporu podbitej ludności. Chodziło o stworzenie nowego, powszechnego poczucia tożsamości zbiorowej. Miał zostać wychowany „nowy, sowiecki człowiek”. Cała polityka społeczna – od masowych represji począwszy, poprzez działania administracyjne i nową regulację prawną aż po ideologiczno-propagandowe wykorzystanie oświaty i kultury – podporządkowana została jednemu celowi: zniszczeniu tożsamości dawnej i budowie nowej. Co więcej cel ten był stawiany jawnie i bez osłonek<sup>2</sup>. I dalej Cywiński pisze: Natychmiast po wkroczeniu Armii Czerwonej Kościół został usunięty ze świeckiego życia publicznego. Jednocześnie drastycznie ograniczono materialne podstawy jego działania. Nie wymagało to żadnych szczególnych regulacji prawnych: po prostu w momencie ponownego pojawienia się Sowietów automatycznie przywrócony został w kraju status republiki radzieckiej i zaczęła w nim funkcjonować osławiona konstytucja stalinowska z 1936 r. [...] Usunięcie ze szkół wszelkich śladów nauczania religii i całkowita likwidacja wydawnictw religijnych należały do tych posunięć władz, które wynikały niejako z samej natury ustroju sowieckiego. Obie te akcje zostały przeprowadzone natychmiast po wejściu Armii Czerwonej w 1944 r. W podobny sposób – niejako au-*

<sup>1</sup> T. Górski. *Pasterz Kościoła Powszechnego*, s. 3. <http://www.jerzymatulewicz.sje.com.pl/wyklady.html> 2012-03-07

<sup>2</sup> B. Cywiński. „...i was prześladować będą”, t. 2, Lublin 1990, 156.

tomatycznie – przestały istnieć także wszelkie organizacje i społeczne instytucje katolickie, a wśród nich również najważniejsza w dotychczasowym życiu litewskiego Kościoła – Akcja Katolicka. Tą drogą Kościół został od razu usunięty poza płaszczyznę życia publicznego i już w momencie wyjścia zamknięty w murach swoich świątyń.

Materialne podstawy bytu Kościoła zostały podcięte przy okazji reformy rolnej. Na własność państwa przeszły kościelne majątki ziemskie. Parafianom pozostawiono 3-hektarowe działki obciążone dużymi i trudnymi do wykonania dostawami obowiązkowymi. Równocześnie świątynie obłożono wysokimi podatkami, od księży zaś zażądano płacenia bardzo wygórowanych podatków osobistych [...].

Niemal równocześnie rozpoczęły się ingerencje władz w wewnętrzne życie Kościoła i tok normalnej pracy duszpasterskiej. [...] Spośród 4 funkcjonujących na Litwie przed przyjsciem Sowietów seminariów duchownych (Kowno, Wilno, Wilkowyszki, Telsze) dwa – w Wilnie i Wilkowyszkach zostały decyzją władz państwowych natychmiast zlikwidowane. W 1945 r. zamknięto również seminarium duchowne w Telszach. Seminarium kowieńskie przyjęło w tej sytuacji alumnów ze zlikwidowanych placówek. Liczba kleryków podniosła się w związku z tym do 300. W grudniu 1946 r. rektor seminarium został aresztowany, a jego najbliżsi współpracownicy wyrzuceni z Kowna, seminarium zaś - pod groźbą likwidacji – musiało zgodzić się na przyjęcie nakazanego przez władze limitu 190 kleryków<sup>3</sup>.

W 1946 r. władze dokonały prawnej likwidacji zakonów i zgromadzeń zakonnych. Klasztory i ich mienie zostały zawłaszczone przez państwo, a zakonnicy i zakonnice zmuszeni do wystąpienia ze swoich wspólnot lub poddani więzieniu i deportacji w głąb Związku Sowieckiego. Kto nie podpisał deklaracji, był wywożony na Sybir. Większa część jednak, szczególnie kapłani, po podpisaniu deklaracji przechodziła pod jurysdykcję biskupów, którzy kierowali ich na placówki w swoich diecezjach. W ten sposób życie zakonne na Litwie przestało istnieć<sup>4</sup>.

Takie postępowanie władz sowieckich napotkać musiało na opór Litwinów. Doświadczenie pierwszej okupacji sowieckiej z 1940 r. sprawiło, że przed zbliżającym się zwycięskim frontem Armii Czerwonej wraz z armią nazistowską uciekała inteligencja i duchowni litewscy. Ci, któ-

<sup>3</sup> Tamże, 163-164.

<sup>4</sup> Tamże, 165.

rzy zostali, tworzyli oddziały partyzanckie. Szacuje się, że partyzantka litewska w latach 1944-1948 liczyła ok. 30 000 żołnierzy. Byli oni wspierani przez ludność wiejską, księża otaczali ich opieką duszpasterką. Oczywiście nie mogło to ująć uwagi władz sowieckich. Za odmowę potępienia walki partyzanckiej przez biskupów w 1946 r. władze sowieckie aresztowały biskupów Ramanauskasa i Matulionisa i natychmiast wywiozły na Sybir. Równocześnie ogłoszono proces bpa Borisewicziusa, którego uznano za przywódcę burżuazyjno-nacjonalistycznego, skazano na śmierć i wkrótce rozstrzelano.

Aresztowania księży rozpoczęły się od 1944 r. Nasiliły się w latach 1946 i 1947. Szacuje się, że w tym czasie na Sybir wywieziono blisko 300 z ok. 1000 kapłanów pozostających w litewskim duszpasterstwie w chwili nadejścia sowietów. W następnych latach liczba uwięzionych kapłanów rosła, by niemal się podwoić w 1954 roku<sup>5</sup>.

Po śmierci Stalina, wykorzystując niepewność władz sowieckich, Kościół przystąpił energicznie do odzyskiwania swoich wpływów. Od 1954 r., za zgodą władz, księża aktywniej włączyli się w katechizację dzieci przed pierwszą Komunią Świętą. W 1956 r. po wieloletnich staraniach udało się uzyskać pozwolenie na budowę kościoła w Kłajpedzie. Ogromny kościół o nowoczesnej architekturze zbudowano w rekordowym czasie. Władze jednak zmieniły zdanie i utworzyły w nim siedzibę Filharmonii Narodowej. Po długich perypetiach, dopiero pod koniec lat 80. budynek zwrócono parafianom. Mimo to lata 1953-1958 były okresem, kiedy nie zamknięto żadnego kościoła. W kilku kolejnych latach 1956-1961 wiernym udawało się bez większych problemów remontować świątynie, korzystając z materiałów budowlanych z zasobów państwowych. W latach 1953-1957 z Sybiru wróciło 238 księży. Niektórzy zostali złamani fizycznie lub moralnie, wielu jednak nie pogodziło się z ograniczeniami narzuconymi przez sowietów.

Koniec lat pięćdziesiątych był jednak zapowiedzią nadchodzącej fali brutalnego ateizmu. Rozpoczęto bezpardonową walkę z hierarchami, w 1958 r. zmuszono do przeniesienia się na głęboką prowincję bpa Matulionisa, w kolejnym roku podobnie odizolowano bpa pomocniczego diecezji koszedarskiej Sładkevicziusa. W 1960 r. bp Steponawiczius za odmowę wyświęcenia trzech kandydatów do kapłaństwa, których podejrzewał o współpracę z KGB, został siłą przeniesiony do nie-

---

<sup>5</sup> Tamże, 166.

wielkiej wioski Žagare. Szybko powrócono do zamykania kościołów. W latach 1958-1963 zamknięto 17 kościołów katolickich<sup>6</sup>.

Prawdziwym jednak zagrożeniem dla przyszłości Kościoła było nie tyle przeredzenie sieci parafialnej, ile brak budynków sakralnych w nowo powstających osiedlach i miejscowościach. W czasach sowieckich wybudowano szereg miejscowości, programowo wolnych od wszelkich „religijnych relikwów przeszłości”: Naujoji Akmene, Elkektrenai, Visaginas, Grigiszkes, Venta. Nie lepiej było w szybko rozrastających się miastach. W nowo powstających osiedlach nie pozwalano na budowę kościołów czy kaplic. Ich mieszkańcy byli praktycznie pozbawieni jakiegokolwiek możliwości uczestniczenia w życiu religijnym. Pod pozorem przebudowy ulic, dróg, placów niszczone przydrożne kaplice, pomniki religijne czy krzyże. Szczególną cechą tamtego okresu było również wygaszanie jakichkolwiek form praktyk religijnych wykraczających poza „religijność niedzielną”. Księżom zakazano wyjazdów do sanktuariów w czasie odpustów. Pierwszym z programowo niszczonych sanktuariów miała być Góra Krzyży pod Szawlami. 5 kwietnia 1961 r. zniszczono 2179 krzyży. W roku następnym zburzono część kaplic kalwaryjskich w Vepriai niedaleko Wiłkomierza, w 1963 zdewastowano Kalwarię Wileńską<sup>7</sup>.

Jednocześnie władze czuwały, aby w miejsce neutralizowanych świąt i obchodów kościelnych wprowadzać nową, sowiecką obrzędowość. Rozbudowywano obchody nie tylko typowo sowieckich świąt, jak 1 Maja i rocznicy Rewolucji Październikowej, ale adaptowano i tradycyjne święta poprzez usunięcie z nich treści chrześcijańskich. Najbardziej jaskrawym przykładem była Sobótka. W ten sposób zamiast Wielkanocy pojawiło się Święto Wiosny z pisankami, Nowy Rok miał zastąpić Boże Narodzenie, a 1 Maja miał zastąpić Zielone Świątki. Od 1962 r. w ostatnią niedzielę października zaczęto organizować oficjalne obchody ku czci zmarłych.

W 1959 r. wprowadzono w wyższych uczelniach w całym Związku sowieckim najpierw fakultatywne, a wkrótce obowiązkowe wykłady z podstaw ateizmu. W 1961 r. w zamkniętym kościele św. Kazimierza planowano stworzenie muzeum ateizmu. W 1964 r. przyjęto plan za-

---

<sup>6</sup> A. Streikus, *Antykościelna polityka władzy sowieckiej na Litwie (1944-1990)*, Kraków 2010, 142.

<sup>7</sup> Tamże, 145.

kładający wprowadzenie podstaw ateizmu także w szkołach średnich, szczególnie o profilu medycznym, pedagogicznym i artystycznym. Stale miały być organizowane seminaria ateistyczne dla pracowników służby zdrowia, organizacji pionierów i pracowników przedszkoli. Litewskie Studio Filmowe zostało zobligowane do produkcji przynajmniej jednego filmu ateistycznego na rok, oraz do udźwiękowiania wszystkich powstałych gdzie indziej filmów o podobnej tematyce. Radio i telewizja w niedziele miały nadawać jak najbardziej atrakcyjne programy.

W sumie jednak, jeśli porównać antykościelną politykę sowiecką na Litwie z innymi regionami ZSRR, to była ona bardzo ostrożna. Jedną z przyczyn były, widoczne od połowy lat 50., tendencje do nawiązania lepszych relacji Moskwy z Watykanem. Sowietci czynili wiele starań, by na arenie międzynarodowej uzyskać obraz państwa tolerującego wolność religijną, a nawet prawa katolików do swobody swego wyznania. Litwa była przez jakiś czas listkiem figowym imperium w polityce religijnej. Z Litwy jeszcze w latach pięćdziesiątych organizowano wyjazdy katolików np. do Włoch, dla nawiązania kontaktów z katolikami włoskimi. Oczywiście prawdziwym celem tego wyjazdu i innych kontaktów było umieszczenie wypróbowanego agenta jako przedstawiciela duchowieństwa litewskiego w Watykanie. KGB inspirowało np. akcję powrotu księży na Litwę. Jej agenci i współpracownicy zajęli m.in. trzy miejsca w kapitule kowieńskiej w 1958 r. W latach 70. i 80. już praktycznie wszystkie kurie i seminaria były obsadzone przez współpracowników i agentów sowieckich<sup>8</sup>. Jednocześnie propaganda sowiecka lansowała na Zachodzie i w Watykanie tezę o pełni wolności sumienia w ZSRR. Biskupi Labukas, Krikszcziunas i kanonik Krivaitis wielokrotnie w wywiadach dla zagranicznych odbiorców twierdzili, że sytuacja Kościoła katolickiego na Litwie jest zupełnie normalna. W maju 1971 r. uczestniczyli oni po raz pierwszy od początku rządów sowieckich na Litwie w wizycie „ad limina” w Watykanie. Władze widziały w niej szansę na obalenie poglądu o prześladowaniach religijnych na Litwie<sup>9</sup>.

Te pozorowane przyjazne działania wobec Kościoła na Litwie osiągnęły swoją kulminację po Soborze Watykańskim II. To właśnie władze komunistyczne inspirowały wprowadzenie reformy liturgicznej na

<sup>8</sup> <http://www.delfi.lt/news/daily/lithuania/lietuvoje-kgb-dirbo-vienas-is-10-kunigu.d?id=11748814> 2012-03-13

<sup>9</sup> A. Streikus, *Antykościelna polityka...*, 179.



Litwie. W ten sposób najpierw chciały zneutralizować przekazy o prześladowaniach katolików w ZSRR, po drugie uważały, że nie doprowadzi ona do ożywienia religijnego z powodu sceptycznego podejścia do niej większości duchownych. Nadto powołana w 1965 r. Komisja Liturgiczna pod przewodnictwem współpracującego z KGB kanonika Krivaitisa miała stordedować podobne prace rozpoczęte już w środowiskach emigracyjnych w USA. Mimo to, to właśnie wydany przez Komisję w nakładzie 6500, a wkrótce wznowiony w 3000 egzemplarzy „Modlitewnik liturgiczny” stał się źródłem duchowej odnowy nie tylko liturgii na Litwie.

Mimo tych wszystkich utrudnień i prześladowań Kościół żył. Kapłani starali się wypełniać swoje obowiązki. Wierni, mimo szykan i trudności, uczestniczyli w nabożeństwach, przyjmowali sakramenty. Najpierw w ramach możliwości prawnych, a gdy stawało się to już niemożliwe, wbrew prawu lub je obchodząc, organizowano życie religijne. Do najbardziej spektakularnych dzieł oporu Kościoła litewskiego należała inicjatywa seminarium podziemnego oraz wydawanie Kroniki Kościoła Katolickiego na Litwie.

Od początku lat sześćdziesiątych do seminarium kowieńskiego nie można było przyjmować więcej niż 5 kandydatów rocznie. Ponadto, każdy z nich musiał uzyskać zgodę na przyjęcie do seminarium organów KGB. Władza czuwała, aby do seminarium nie byli przyjmowani najzdolniejsi i najgłębiej odczuwający powołanie kandydaci. Poziom przygotowania seminaryjne były coraz niższe. Klerycy korzystali z jeszcze przedwojennych podręczników. W seminarium najwięcej uwagi poświęcano umiejętności administrowania parafią<sup>10</sup>. W tej sytuacji rozpoczęto na Litwie przygotowywać kandydatów do kapłaństwa w sposób tajny. Samodzielnie, nierzadko pracując jako zakrystianie, kościelni lub kierowcy, zdobywali oni konieczną wiedzę teologiczno-pastoralną, a święceń potajemnie udzielali im biskupi usunięci przez Sowietów. Obecnie wiadomo, że w ten sposób do kapłaństwa przygotowywało się ok. 60 mężczyzn. 27 z nich przyjęło sakrament kapłaństwa potajemnie, 23 publicznie, po dostaniu się do oficjalnego seminarium. Ci pierwsi nie mogli legalnie sprawować funkcji kapłańskich. Wielu z nich mimo zakazów władz podejmowało je, wyjeżdżając do innych regionów ZSRR<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> Tamże, 178.

<sup>11</sup> Tamże, 184.

Pierwszy numer „Kroniki” został wydany w marcu 1972 r. Z założenia pismo miało służyć dokumentowaniu przypadków łamania wolności wyznania i odnotowywać ważne wydarzenia w ruchu na rzecz jej obrony. Szybko stało się najważniejszą płaszczyzną współpracy aktywnych obrońców wolności wyznania. „Kronika” skutecznie naruszyła monopol informacyjny władzy sowieckiej tak wewnątrz, jak i na zewnątrz Republiki Litewskiej<sup>12</sup>.

Kluczowymi postaciami w życiu Kościoła nielegalnego stali się biskupi Sladkewiczius i Steponawiczius. Władze uniemożliwiały im sprawowanie biskupiej posługi. To z nimi obrońcy wolności wyznania uzgadniali wszystkie ważniejsze działania i formy ukrytej aktywności Kościoła. Bez ich wiedzy i konsultacji nie ukazał się żaden numer „Kroniki”, oni wyświęcali księży podziemnego seminarium, sprawowali opiekę duszpasterską nad bezhabitowymi zgromadzeniami żeńskimi<sup>13</sup>.

Ruch obrony praw ludzi wierzących na Litwie wciąż rósł, choć wydawało się, że reżim sowiecki wykazywał nieco większą tolerancję. Pod koniec lat 80. nastąpiła jego kulminacja. Na początku 1979 r. 550 księży i 2 biskupów litewskich podpisało protest przeciwko przyjętemu w 1976 r. *Statusowi związków religijnych*, deklarując, że przepisy w nim zawarte są sprzeczne z zasadą wolności sumienia, a zatem i bezprawne. W ten sposób ok. 70% duchowieństwa katolickiego znalazło się w konflikcie z prawem<sup>14</sup>. Mimo przeszkód i utrudnień coraz więcej indywidualnych pielgrzymów przybywało do największych litewskich sanktuariów: w 1980 r. w Kalwarii Żmudzkiej naliczono ich 8-9 tys., w Szydłowie – 20 tys. Odpowiednio w 1983 r. miało być ich już 30 i 37 tysięcy<sup>15</sup>.

Niestety, nawet w tych ostatnich latach zniewolenia, Kościół za swą działalność musiał płacić najwyższą cenę. W 1981 r. w niejasnych okolicznościach zginął członek litewskiej Grupy Helsińskiej ks. Bronisławas Laurinawiczius, w 1986 r. ks. Juozas Zdebskis. I choć prymitywne ataki antyreligijne i niekończące się represje miały miejsce i w czasie jubileuszu 600-lecia chrztu Litwy nie były w stanie zatrzymać nadchodzących już zmian.

---

<sup>12</sup> Tamże, 182.

<sup>13</sup> Tamże, 185.

<sup>14</sup> Tamże, 201.

<sup>15</sup> Tamże, 204.

## 2. Beatyfikacja abpa Jerzego Matulewicza – 28 VI 1987

Rok 1987 był rokiem Jubileuszu 600-lecia chrztu Litwy. W całym kraju, mimo wzmożonej propagandy ateistycznej i działań służb bezpieczeństwa, odbywały się uroczystości religijne, w których uczestniczyły rzesze wiernych. Władze nie zgodziły się na przyjazd ważnych gości z Watykanu, zaproszenie Jana Pawła II mogło być w tamtym czasie jedynie pobożnym marzeniem. Mimo to Opatrzność przygotowała Litwinom na ten czas szczególny dar. Jan Paweł II 28 czerwca ogłosił błogosławionym arcybiskupa Matulewicza, biskupa Wilna, legata papieskiego na Litwie, odnowiciela marianów, założyciela Sióstr Ubogich i Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii.

W Rzymie w uroczystościach beatyfikacyjnych wzięła udział jedynie nieliczna grupa wiernych z Litwy, z bpem Waicziusem. Mimo to Ojciec Święty swoją homilię i pozdrowienia kierował do wszystkich Litwinów, także tych obecnych jeszcze za „żelazną kurtyną”. Szczególnie mocno brzmieć musiały dla nich słowa: *Wspólnie przeto z tym nowym Błogosławionym, który staje wpośród Was, obok św. Kazimierza, Patrona Litwy, modlimy się, abyście nie przestawali być „godni Chrystusa”, który mówi: „Kto bierze swój krzyż, a idzie na Mną, ten jest Mnie godzien”. Tyle razy w ciągu Waszych dziejów dowiedliście tego, że pragniecie być godni Chrystusa. Niejednokrotnie – w sposób heroiczny. Czegóż bardziej możemy Wam życzyć dzisiaj, w tym jubileuszowym Roku i na przyszłość? Życzymy tego: abyście zawsze byli godni Chrystusa!*<sup>16</sup>

Obchody beatyfikacyjne na Litwie odbyły się 12 lipca tegoż roku w Mariampolu. Ostatnie trzy dni przed uroczystościami w parafii prowadzone były rekolekcje, mające wiernych jeszcze bardziej przygotować do ich przeżycia. Prowadził je ks. Juozas Žemaitis. W przeddzień bp Preikszas poświęcił odremontowaną kaplicę nowego litewskiego Błogosławionego. W niej od 1934 r. spoczywały szczątki doczesne przywiezione do Mariampola z katedry kowieńskiej, w której był pierwotnie pochowany.

---

<sup>16</sup> Jan Paweł II, *Homilia z okazji 600-lecia chrztu Litwy i beatyfikacji sł. B. Jerzego Matulaitisa-Matulewicza 1987-06-28*, w: <http://www.zyciezakonne.pl/dokumenty/kosciol/jan-pawel-ii/jan-pawel-ii-przemowienia-i-homilie/jan-pawel-ii-przemowienia-i-homilie-homilie-na-beatyfikacje-i-kanonizacje-osob-konsekrowanych/1987-06-28-rzym-homilia-z-okazji-600-lecia-chrztu-litwy-i-beatyfikacji-sl-b-gerzego-matulaitisa-matulewicza-22244>

Jak opisywała „Kronika”: *na uroczystości już dzień wcześniej przybyły tłumy wiernych. W niedzielę główną mszę świętą koncelebrowali wszyscy biskupi litewscy oraz około 80 kapłanów. Zgromadzony tłum wiernych nie tylko nie mógł pomieścić się w kościele, czy na placu przed kościołem, licznie wypełniał również okalające kościół ulice. Aby się wyspowiadać, wielu uczestników uroczystości w kolejce przed konfesjonalem spędziło długie godziny*<sup>17</sup>.

Wierni zebrani na uroczystościach w Mariampolu, ale nie tylko oni, czuli już powiew prawdziwej wolności Kościoła. I byli pewni, że nowy błogosławiony, tak bardzo im bliski, nawet historycznie, będzie im pomagał w jej odzyskaniu. 14 listopada 1988 r., w Wilnie, na terenie nowych osiedli, abp Julian Steponawiczus utworzył nową parafię. Jej patronem został bł. Jerzy Matulewicz. Po niespełna dwóch latach Litwa była już krajem niepodległym.

### 3. Odczytywanie przesłania świętości

Pierwsze lata niepodległej Litwy były czasem niezwykle szybkich przemian nie tylko politycznych, gospodarczych i społecznych, ale także duchowych. Kościół odzyskał wiele świątyń, m.in. katedrę wileńską. Otworzono od nowa seminaria w Wilnie, Telszach i wilkowyskie w Mariampolu. Patronem tego ostatniego został bł. Jerzy Matulewicz. Państwo zwracało wcześniej skonfiskowane dobra Kościoła. W latach 1990-1991 zakony odzyskały swój status prawny. W sierpniu 1990 r. w Wilnie ruszyła pierwsza w historii odzyskanej przez Litwę niepodległości budowa kościoła w parafii pw. bł. Jerzego Matulewicza w Wilnie. 12 lipca 1991 roku została poświęcona kaplica w domu parafialnym. 22 grudnia 1996 r. odprawiono pierwszą mszę św. w nowym kościele.

10 października 1996 również na terenie nowych dzielnic mieszkaniowych, tym razem w Kownie, utworzono kolejną parafię pw. bł. Jerzego Matulewicza. Budowa tego kościoła nadal trwa. Od grudnia 1997 r. działa Dom Opieki Społecznej bł. Jerzego Matulewicza w Mielagenach niedaleko Święcian. W wileńskiej parafii Matulewicza faktycznie od 1996 r. działa Centrum Pomocy Rodzinie prowadzące szeroką działal-

<sup>17</sup> KKB t. 75, 439-442.

ność w zakresie konsultacji i pomocy w sytuacjach kryzysowych rodziny, prowadzone są także świetlice i różne zajęcia dla dzieci i młodzieży. Od 2007 r. na Litwie rozwija się Bractwo bł. Jerzego Matulewicza, które ma na celu m.in. głębsze poznanie duchowości Błogosławionego, naśladowanie go oraz życie zgodne z hasłem: „zło dobrem zwyciężać”, okazywane przez konkretne uczynki. Jak widać bł. Jerzy Matulewicz, jego osobista świętość, jak i różne dzieła jego życia stały się inspiracją do nowych projektów.

#### 4. Konferencja naukowa o Błogosławionym (2003)

W 2003 r. Litewska Katolicka Akademia Nauk z okazji 85-lecia otrzymania sakry biskupiej przez Jerzego Matulewicza zorganizowała wraz z Litewską Prowincją Marianów i Siostrami Ubogich konferencję naukową pt.: „Biskup wileński Jerzy Matulewicz wczoraj i dziś”. Uczestnicy podkreślali, iż przykład błogosławionego biskupa jest wciąż aktualny i stanowi źródło odnowy duchowej dla Kościoła litewskiego. Bp Boruta widział w bł. Jerzym prawdziwego Bożego proroka, który nie tylko słowami, ale przede wszystkim całym swoim życiem objawiał wolę Bożą i to nie tylko tym, z którymi obcował za życia, ale także tym, którzy spotykają się z jego życiem obecnie, gdy jest ogłoszony błogosławionym.

Siostra Daiva Kuzmickaite ukazywała aktualność myśli społecznej bpa Matulewicza w XXI w. Wskazała główne jej cechy: budowanie solidarności społecznej, uniknięcie dychotomii sacrum – profanum; oparcie działalności społecznej na odwołaniu do życia codziennego, ukazywanie prawdziwej drogi do świętości. Wreszcie wszelkimi możliwymi środkami chronienie godności osoby. W ten sposób Kościół winien wziąć na siebie odpowiedzialność za opuszczone grupy społeczne, na przykład wykorzystywanych robotników. Kościół i katolicy świeccy winni stanąć na czele nie tylko tych działań, ale także przodować w poszukiwaniu dialogu z instytucjami państwowymi i społecznymi, a także docierać do tych, którzy w tych dziedzinach już działają.

Niezwykle syntetycznie aktualność bł. Jerzego Matulewicza ujął ks. V. Aliulis MIC. Oto wskazany przez niego plan wyzwań, który należy przyjąć w duchu Błogosławionego:

1) Bez żadnych wątpliwości Błogosławiony dziś **wziąłby się za oświatę i prasę**. Na Litwie w 1933 r. pojawiła się taka myśl: św. Paweł w XX w. postarałby się zostać redaktorem czasopisma. W XXI w. oprócz prasy mamy radio, telewizję i Internet. Teraz marianie jak oka w głowie powinni strzec i opiekować się odrodzoną szkołą, a w miejsce uśpionego pisma „Saltinis” stworzyć portal internetowy nawet o takiej samej nazwie. Wszyscy członkowie Kościoła, poczynając od przełożonych, winni swe wysiłki kierować ku oświacie i prasie, które najbardziej formują opinię społeczną.

2) Matulewicz zdecydowanie zachęcałby do **formacji intelektualnej i duchowej świeckich katolików** oraz do ich uczestnictwa w działalności kulturalnej, społecznej i politycznej.

3) Dbałby o **praktyczne duszpasterstwo**. Budowałby nie wielkie kościoły, ale mniejsze – z centrami duszpasterskimi.

4) Zamiast megalomanii budziłby zwykłe **człowieczeństwo**. Wiele osób sowieckie zgorszenie Kościołem wyleczyło, spotykając kard. Sładkewiciusa i monsiniora Vasiliauska, noszących w sobie duchowy obraz bł. Matulewicza, przejawiający się szczególnie w duchowym ojcostwie i braterstwie.

5) Oczywiście bł. Jerzy zachęcałby i sam tworzył **centra nauki społecznej**. W 1999 r. Kapituła Generalna Marianów postanowiła, by na Litwie został utworzony instytut zajmujący się rozwojem i rozpowszechnianiem katolickiej nauki społecznej, niestety nie możemy go zrealizować. Skąd otrzymać pomoc?

6) Błogosławiony Jerzy zapewne powtórzyłby pracującym i przełożonym zapisane w dzienniku przestrogi:

- Bądź otwarty na nowe idee, ale nie idź za modą.
- Co by to dało, gdybyś cały świat zwyciężył, a poniósł stratę na swej duszy, zatem: „Ora et labora”.
- Wykorzystaj produktywnie czas.
- Ucz się pracować w zespole, twórz przyszłościowe grupy, nie goń jedynie za własną chwałą.
- *Jeżeli jedne drzwi zamknięte, przebijmy sobie inne; jeżeli jedno okno zatarasowane i zabite, zróbmy sobie drugie, aby światło mogło się przedostać (Dziennik duchowy, 25 X 1910).*
- *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj (Rz 12, 21).*

Refleksja, której dokonano w czasie sympozjum, była oparta na doświadczeniu nowej sytuacji społecznej i politycznej. Przemiany, któ-

re dokonały się po rozpadzie Związku Sowieckiego miały duży wpływ także na życie religijne. Wprowadzanie katechezy do szkół, brak przesładowania za udział w niedzielnej mszy św., jedynie na krótko podniosły frekwencję w kościołach. Podobnie krótko trwał boom seminaryjny. Z trudem odrodzone seminarium diecezji wiłkowyskiej po kilku latach przestało istnieć z powodu braku kandydatów. Sieć parafialna nadal nie pokrywała się, zwłaszcza w dużych miastach, z miejscami zamieszkiwania wiernych. Zaczęły się rodzić nowe formy niesprawiedliwości społecznej. W duszpasterstwie brakowało kapłanów przygotowanych do wyjścia „z zakrystii”, gotowych do pracy w nowych warunkach społecznych. Częściowo sytuację tę ratowali litewscy kapłani powracający z emigracji, oraz przybywający z innych państw np. Francji, Polski, Włoch.

## 5. Rok Ojca Matulewicza (2012)

Przystąpienie Litwy do Unii Europejskiej dokonało jeszcze większych przeobrażeń, także w świadomości światopoglądowej społeczeństwa litewskiego. Wraz z otwarciem granic w ciągu 7 lat z blisko 4-milionowej Litwy wyjechało prawie milion mieszkańców. Bezpośrednimi powodami tego exodusu było wysokie bezrobocie oraz stosunkowo niskie płace w gospodarce litewskiej. Ponieważ wyjeżdżającymi były najczęściej osoby młode, społeczeństwo zaczęło się bardzo szybko starzeć. Najbardziej widoczne jest to w życiu parafialnym. Praktycznie zanika jakiegokolwiek życie parafialne na wymierających wioskach.

Obok tradycyjnych moralnych wzorców chrześcijańskich coraz silniej narzucane są „nowe”, „modne”, „europejskie”. Dotyczy to zwłaszcza pojęcia rodziny, odniesienia wobec daru życia i seksualności. Wprowadzany z pełną świadomością konsumpcyjny model życia społeczeństwa jeszcze bardziej zubaża duchowo niż otwarta walka z wiarą czy Kościołem. Stąd Litwa nadal przoduje w liczbie samobójstw na świecie 38 na 100000 mieszkańców, należy do ścisłej czołówki europejskiej, jeśli chodzi o rozwody: 2,8 na 1000 mieszkańców (wskaźnik rozwodów 0,39). Liberalizm gospodarczy doprowadził do uwłaszczenia się wąskiej grupy nowych kapitalistów, często byłych aparatczyków. Lansowane przez media poglądy „tolerancyjne” czy „nowoczesne” nierzadko wprost propagują narkotyki, rozwiązłość, aborcję, eutanazję. Nieustanna deprecjacja jakichkolwiek autorytetów, w tym także

autorytetu Kościoła, jeszcze bardziej umacnia w przekonaniu, że każdy ma swoją prawdę.

Obecne pokolenie rodziców wzrastało w czasach wzmoczonej walki systemu sowieckiego z Kościołem. Wpajane tym ludziom argumenty o „prywatności” wiary często i dziś skutecznie udaremniają im jakiegokolwiek zaangażowanie się w życie parafii czy jakiegokolwiek innej wspólnoty, nie mówiąc już o braku uczestniczenia w niedzielnej mszy. Wprawdzie nadal ok. 80 % Litwinów deklaruje, że jest katolikami, co niedzielę jednak do kościoła uczęszcza jedynie ok. 4-5 %, natomiast blisko 1/3 pojawia się jedynie na Wielkanoc i Boże Narodzenie<sup>18</sup>.

W tej sytuacji dla świadomości wielu wiernych tym bardziej aktualna staje się na Litwie postać bł. Jerzego Matulewicza. Dlatego biskupi litewscy, odpowiadając na zaproszenie generała marianów, ogłosili rok 2012 rokiem bł. Jerzego Matulewicza. W przygotowanym programie duszpasterskim wyraźnie widać niezwykłą zbieżność cech duchowości bł. Jerzego z najbardziej aktualnymi problemami nie tylko Kościoła na Litwie, ale i samych wierzących. Dla nich osobiście, jak i dla wspólnot parafialnych czy innych, a także dla całej wspólnoty Kościoła na Litwie, ciągłe poznawanie bł. Jerzego, pogłębianie znajomości jego duchowości, może przyczynić się do pomocy w znalezieniu rozwiązań różnych problemów dnia dzisiejszego.

## 6. Program Roku Ojca Matulewicza

Przede wszystkim chodzi o wzbudzenie postawy wiary, jaką odznaczał się Błogosławiony. O to, by w życiu dostrzegać nie tylko wartości materialne i to co namacalne i dostrzegalne, ale także być otwartym na wartości duchowe. Jedną z tych wielkich wartości jest łaska wiary, której początek stanowi sakrament chrztu świętego. Tu Błogosławiony jest wzorem postawy człowieka bez reszty całym swym życiem oddanego Bogu. Więcej, to oddanie Bogu kontynuuje, będąc wyniesionym do chwały ołtarzy. Chodzi nie tylko o to, by przypomnieć, że jest jednym z bardzo nielicznych Litwinów czczonym jako święty czy błogosławiony, ale o to, by dzisiejszemu człowiekowi ukazać, że mimo ogromnej ilo-

---

<sup>18</sup> <http://www.delfi.lt/news/daily/lithuania/article.php?id=18846025>. 2012-03-19



ści dóbr konsumpcyjnych, jednak „nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4, 4). Stąd pierwszym celem Roku Ojca Matulewicza jest:

*Dziękczynienie za łaskę chrztu, za tych, którzy na nią odpowiedzieli, a szczególnie za bł. Jerzego Matulewicza, oraz wszystkie łaski otrzymane za jego wstawiennictwem w ciągu 25 lat.*

Kolejny zaproponowany przez biskupów cel jest konsekwencją pierwszego. Wiara przyjęta indywidualnie jest darem wspólnoty i w niej ma się rozwijać. Wiara ma kształtować nie tylko nasze indywidualne wybory i całe nasze życie, ale także jego wymiar społeczny, wspólnotowy. Tak rozumiał wiarę bł. Jerzy. Musi być ona żywa, bo bez czynków jest martwa. Dziś szczególnie ważne jest, aby w coraz bardziej sekularyzującym się społeczeństwie wyraźnie było słychać głos ludzi wierzących. Duchowni winni dbać nie tylko o prowadzenie przez parafie działalności charytatywnej, ale także animować formację duchową swoich parafian czy liderów różnych grup parafialnych:

*Pobudzać wiarę i zachęcać, aby napełniona nią działalność różnych wspólnot parafialnych była nakierowana na służbę bliźniemu i na kształtowanie aktywnych członków Kościoła.*

Błogosławiony Jerzy należał do pokolenia kapłanów, którzy stawali w swoim czasie ścisłą elitę nie tylko życia duchowego. Ich działalność obejmowała kręgi życia społecznego, politycznego, a nawet gospodarczego. Jednakże najważniejsze w postawie bł. Jerzego było nie to, co czynił, choć to zawsze wykonywał wyjątkowo dobrze, ale jego motywacja: zupełna i wyłączna miłość do Chrystusa i Kościoła. W szczególności właśnie duchowni: kapłani i zakonnicy oraz zakonnice zaproszeni są do przyjęcia takiej postawy Błogosławionego:

*Zachęcać kapłanów i zakonników do większej miłości Chrystusa i Kościoła, naśladując słowa Błogosławionego: Daj Panie bym spłonął, jak ta świeca na ołtarzu od gorąca pracy i płomienia miłości do Ciebie i Twego Kościoła.*

Ostatnie słowa Błogosławionego brzmiały: „Zwierajcie szeregi i ofiarujcie się”. Biskupi w tych słowach dostrzegają konieczność ciągłego

otwierania się na problemy współczesnego świata. Widzą konieczność wspólnego działania wspólnoty Kościoła w tych trudnych kierunkach, także po to, by Kościół był kojarzony z pozytywnym nastawieniem wobec dzisiejszego świata, by bardziej w nim widziano miłosiernego Samarytanina niż srogięgo sędziego:

*rozpoznawać najważniejsze problemy dnia dzisiejszego i szukać dla nich rozwiązań, szczególnie troszcząc się o szacunek dla człowieka jako obrazu Boga, dążyć do sprawiedliwości społecznej, wzmacniać wierność rodzin, ich trwałość, otwarcie na dar życia.*

Przedostatni punkt programu bieżącego roku bł. Jerzego Matulewicza nawiązuje do jego słów zawartych w „Dzienniku duchowym”, a powtórzonych przez Jana Pawła II na jednej z audiencji dla marianów. Zachęcają one do troski o „nowych ubogich”. Ludzi, którzy w dzisiejszym świecie z różnych powodów, nie tylko materialnych, znajdują się na jego obrzeżach. Czasem mogą do nich należeć emigranci, niepełnosprawni, uzależnieni, ci, którzy w różny sposób odczuwają „ubóstwo ducha” jako głód i potrzebę poszukiwania Boga:

*Jeszcze bardziej ukazywać troskę Kościoła o ludzi, szczególnie najbardziej opuszczonych duchowo i społecznie.*

Wreszcie bardzo konkretnym celem Roku jest:

*Wzmacniać współpracę pomiędzy świeckimi i duchownymi.*

Błogosławiony Jerzy w początkach XX w. widział tendencję do aktywnego udziału świeckich w życiu Kościoła i w tym upatrywał dla niego wielką nadzieję. Nadzieję na skuteczniejszą ewangelizację. Tę prorocką wizję potwierdził zarówno szeroki zasięg działania Akcji Katolickiej, jak też nauczanie Soboru Watykańskiego II. Kościół litewski takiej przemiany ciągle jeszcze oczekuje. Marginalizowany przez dziesięciolecia jako instytucja lub ukazywany w negatywnym świetle, dziś nadal z różnych powodów częściej jest „zarządzany” przez proboszczów niż tworzy wspólnotę parafian. I nie wynika to jedynie z winy księży, często parafianie nie potrafią okazać odpowiedniego zaangażowania w sprawę własnej wspólnoty.

Odczytanie wyzwań, jakie niesie ze sobą dzień dzisiejszy, to zaedwie początek drogi, na którą w tym roku chcą skierować swoje wspólnoty pasterze Kościoła litewskiego. Błogosławiony Jerzy Matulewicz zostawił na tej drodze bardzo wyraźne drogowskazy pisane własnym życiem. Potrzeba teraz wiele odwagi i pokory, by za nim pójść. Trzeba odwagi, by czasem zaprzecić się samego siebie i wszystko po ludzku stracić, a znaleźć życie wieczne. Trzeba też pokory, bo ona jest początkiem świętości.

### Bibliografia

Cywiński, B., „...i was prześladować będą”, t. 2, Lublin 1990.

Górski, T., *Pasterz Kościoła Powszechnego*, s. 3m, <http://www.jerzymatulewicz.sje.com.pl/wyklady.html> 2012-03-07.

Streikus, A., *Antykościelna polityka władzy sowieckiej na Litwie (1944-1990)*, Kraków 2010.

[www.delfi.lt/news/daily/lithuania/lietuvoje-kgb-dirbo-vienas-is-10-kunigu.d?id=11748814](http://www.delfi.lt/news/daily/lithuania/lietuvoje-kgb-dirbo-vienas-is-10-kunigu.d?id=11748814) 2012-03-13.

#### ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 87-106

### Blessed George Matulewicz-Matulaitis – as a gift for the Lithuanian Church and nation

The goal of this article was to demonstrate the spiritual heritage left behind by Blessed George Matulaitis-Matulewicz as a gift for the Church and people in Lithuania.

The author described a broad historical perspective of the Church in Lithuania under the Soviet occupation and discussed the ways of understanding Blessed George's message in the climate of regained independence.

Blessed George Matulaitis-Matulewicz advocated the advancement of education and development of the press; the intellectual and spiritual formation of lay Catholics; the promotion of the social doctrine of the Church; and the ministry concerned with the life of ordinary people.

To close, the author discussed the principles and programs of the year 2012, dedicated to Father Matulewicz's in the Lithuanian Church.

**Keywords:** Blessed George Matulaitis-Matulewicz, the Church in Lithuania, the worship of saints, Marian spirituality, pastoral ministry.

**Słowa kluczowe:** bł. Jerzy Matulewicz, Kościół na Litwie, kult świętych, duchowość mariańska, duszpasterstwo.

Translated from Polish: Marina Batiuk

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 107-122

Dr hab. Agata Mirek  
Lublin

## Biskup Jerzy Matulewicz promotor jedności

Troska o dobro Kościoła przynaglała bł. bpa Jerzego Matulewicza do podejmowania inicjatyw duszpasterskich. Szczególnym polem jego pracy dla Kościoła była posługa biskupa diecezjalnego w Wilnie (1918-1925) i Wizytatora Apostolskiego dla Litwy (1925-1927). Był zawsze gotów, aby odpowiedzieć na potrzeby Kościoła, które dostrzegał, albo zostały mu wskazane<sup>1</sup>. Taką troską otoczył także wileńską wspólnotę ukrytego, bezhabitowego Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej, która doświadczyła w tym okresie nie tylko bolesnych skutków zakończonej krwawej pierwszej wojny światowej, ale i zerwania jedności z domem generalnym Zgromadzenia i zamieszkującymi dawne Królestwo Polskie siostrami. Jego misja polegała na przywróceniu jedności wspólnocie zakonnej kształtującej się i szukającej swojego miejsca w Kościele i społeczeństwie. Była wyrazem umiłowania Kościoła i świadomości szczególnej roli, jaką mają do odegrania w tej nowej rzeczywistości wspólnoty zakonne. Wspólnota przeżywała trudności, zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne, pozbawiona od 1908 r. autorytetu założyciela Honorata Koźmińskiego, odsuniętego wówczas decyzją kongregacji od zarządu zgromadzeniami. Znajdowała się w obliczu wyzwań zmieniającej się sytuacji politycznej i społecznej w odradzającej się po latach niewoli Drugiej Rzeczypospolitej.

---

<sup>1</sup> J. Kumala, *Dla Chrystusa i Kościoła w duchowości bł. Jerzego Matulewicza*, Li-cheń Stary 2011, 52-53.

Historia wileńska Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej sięga 1893 r. Wilno było miastem rodzinnym pierwszej przełożonej generalnej Zgromadzenia Ludwika Moryconi (Moriconi). To właśnie z jej inicjatywy i dzięki jej staraniu do Wilna udały się trzy siostry i otworzyły pracownię krawiecką. Opiekę nad domem z upoważnienia przełożonej sprawowała s. Aleksandra Celestyna Szczepkowska, *która mieszkając w Warszawie, jeździła tam często i zarządzała domem*<sup>2</sup>. W początkach 1897 r. Moriconi odesłała już na stałe Celestynę do Wilna, mianując ją tam przełożoną wspólnoty. Szczepkowska, będąc przedsiębiorczą i energiczną osobą, szybko nawiązała liczne kontakty z inteligencją wileńską. Zainteresowała bogate sfery społeczeństwa prowadzoną przez siebie działalnością i uzyskała niezbędną pomoc materialną<sup>3</sup>. Dzięki jej staraniom wynajęto obszerne mieszkanie i znacznie rozszerzono zakres usług pracowni krawieckiej, wzbogacając ją o pracownię haftu białego. Powstał również przytułek dla sierot, *który stopniowo zaczął się rozwijać przy pomocy osób dobrej woli*. Około 1900 r. *chcąc mieć większy wpływ na ludność miejską, a przy tym i większe źródło dochodu Celestyna założyła pralnię*<sup>4</sup>. Efektem podjętych przez Szczepkowską działań były trzy rozwijające się domy w Wilnie. W konsekwencji zaistniała konieczność stworzenia domu formacyjnego. *Rada Generalna uważała za rzecz pozytywną pozwolić na założenie tam na miejscu osobnego nowicjatu [...] ze względu na paszporty, [...] a przy tym przejazdy z Wilna do Nowego Miasta pociągały za sobą dosyć duże wydatki*<sup>5</sup>. Dzięki wysiłkowi s. Celestyny powstała pierwsza kaplica, jaką miało Zgromadzenie<sup>6</sup>. Mieściła się ona w domu przy ul. Zamkowej 7 w Wilnie<sup>7</sup>.

<sup>2</sup> Archiwum Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej, dalej: ACMN, Matka Ludwika Gąsiorowska, dalej: MLG, L. Gąsiorowska, *Kronika i Historia Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej*, z. I, s. 131.

<sup>3</sup> Tamże, 132.

<sup>4</sup> Tamże, 204.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Dzięki jej staraniom Zgromadzenie zdobyło dom na Zamkowej, otrzymała również z Rzymu od Stolicy św. pozwolenie na kaplicę z Sanctissimus za arcybiskupa Roppa – zezwolenie to przywiózł ks. bp Dubowski. ACMN, Przełożone Generalne (dalej: PG), sygn. C. IV, III.4., Relacja m. Józefy Milewskiej z dnia 11 lutego 1960 r., 2.

<sup>7</sup> [...] *Kaplica na pierwszy rzut oka miała charakter prywatnego mieszkania, ażeby w razie wejścia policji nie spostrzeżono się, że to kaplica. [...] Urządzono więc na podobieństwo stołowego pokoju. Środkiem przy ścianie ustawiono mense na ołtarz imi-*

Prawo kanoniczne pozwala w zgromadzeniach o orientacji centralnej powoływać prowincje, które posiadają osobowość prawną w Kościele, także Normy z 1901 r. wydane przez Kongregację Biskupów i Zakonników dla nowych, powstających zgromadzeń zakonnych regulowały możliwość powstania prowincji: *Skoro zgromadzenie do tego stopnia się rozrośnie, iż okazuje się potrzeba kilku nowicjatów, a zarząd przez jedną przełożoną przedstawia trudności, powinno być rozdzielone na prowincje. Ten zaś podział na prowincje [...] nie może się dokonać bez zezwolenia Stolicy Świętej. Wypada, aby każda prowincja miała swój oddzielny nowicjat*<sup>8</sup>. Do powstania prowincji zakonnej potrzeba przynajmniej trzech domów zakonnych i pewnej liczby profesów<sup>9</sup>. Przełożona prowincji jest wyższą przełożoną<sup>10</sup>.

Prawdopodobnie powołanie Prowincji Wileńskiej Zgromadzenia nastąpiło z początkiem 1900 r. Wśród głównych motywów, jakimi kierowała się Rada Generalna przy powołaniu prowincji wileńskiej, była m.in. znaczna odległość dzieląca dom generalny od wspólnot na Kresach Wschodnich i wynikające stąd trudności związane z komunikowaniem się z przełożoną generalną i przyjazdem kandydatek z tamtych terenów do nowicjatu. Przede wszystkim posunięcie to było podyktowane niezależną postawą Celestyny Szczepkowskiej, która często przekraczała kompetencje, wynikające z piastowanych przez nią urzędów przełożonej lokalnej i pierwszej radnej<sup>11</sup>. Dlatego też *poznawszy w dalszym ciągu trudny charakter siostry Celestyny – wspomina L. Gąsiorowska – Rada Generalna uważała za odpowiednie utworzyć w Wilnie prowincję, naznaczając Celestynę na matkę prowincjalną, ażeby swoje zdolności organizacyjne mogła z całą swobodą wyżytkować na szerzenie chwały*

---

*tującą biurko. Maleńkie Cyborium, jako mieszkanie dla Najświętszego Sakramentu było tak nieznaczne, że nie uderzało wcale w oczy. Środkiem kaplicy ustawiony był dużych rozmiarów stół, a wokoło stołu krzesła, a przy ścianie kredens. [...] Całość robiła wrażenie dużego pokoju. Tamże, L. Gąsiorowska, Kronika, z. II, 214.*

<sup>8</sup> ACMN, ZZ, Normy z 1901 r., rozdz. VII, nr 301-304.

<sup>9</sup> J. Bar, J. Kałowski, *Prawo o instytucjach życia konsekrowanego*, Warszawa 1985, 61.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> *Celestynę Szczepkowską rada generalna naznaczyła przełożoną prowincjalną, by ją związać ściślej ze Zgromadzeniem i niejako zobowiązać do jedności, gdyż była to duża trudna w pożyciu, mało zależna i twarda we wszystkim, co się odnosiło do jej zależności od przełożonej.* ACMN, MLG, L. Gąsiorowska, *Kronika*, z. II, 202.

*Bożej*<sup>12</sup>. Również założyciel Honorat Koźmiński gorąco popierał tę inicjatywę zarządu Zgromadzenia<sup>13</sup>.

Konstytucje z 1905 r. regulowały istnienie i działalność zarządu prowincji. Kadencja sprawowania urzędu przez przełożoną prowincjalną i jej radę, którą tworzyły dwie radne, była określona na 6 lat. Odpowiednikiem kapituły generalnej dla prowincji była kapituła prowincjalna, która zbierała się zawsze, ilekroć była zwoływana kapituła generalna<sup>14</sup>. Przepisy obligowały przełożoną prowincjalną do częstych kontaktów z Zarządem Zgromadzenia i wspólnego podejmowania ważnych decyzji.

Szczepkowska jako przełożona prowincji wileńskiej była koordynatorką całokształtu życia wspólnoty. W spełnianiu powierzonego sobie obowiązku wykazywała wiele niezależności i nowatorstwa. Jej ciągłe dążenie do wprowadzania zmian zaznaczyło się nawet w sposobie prowadzenia i odmawiania modlitw. Przełożona generalna, Ludwika Gąsiorowska, dopełniając wizytacji kanonicznej w Wilnie w 1905 r., dostrzegła dużo niezgodności w tej dziedzinie, za co surowo zganiała Celestynę, zalecając, by *sumiennie zachowywała te praktyki, które już od lat kilkunastu są wprowadzone i uświęcone błogosławieństwem Ojca Fundatora*<sup>15</sup>. Podczas wizytacji siostry z wileńskiej wspólnoty w osobistych rozmowach sygnalizowały przełożonej generalnej trudności, jakie narastają we wspólnocie z powodu autokratycznego sposobu sprawowania przez Szczepkowską posługi przełożonej. Wskazywały na surowe pokuty naznaczone im za drobne przewinienia, oraz na faworyzowanie przez Szczepkowską wybranych osób. Ludwika Gąsiorowska odkładała rozwiązanie problemów do czasu Kapituły Generalnej, starając się tymczasem zaradzić półśrodkami. Jak się później okazało, nie była to właściwa linia postępowania, brak interwencji w odpowiednim czasie ze strony przełożonej generalnej i zarządu zgromadzenia doprowadził w rezultacie do smutnego rozdarcia we wspólnocie.

---

<sup>12</sup> Tamże, 204.

<sup>13</sup> *Gdy już powstały w Wilnie trzy domy, to jest pracownia krawiecka i haftu, drugi dom Przytułek dla sierot, a trzeci pralnia, więc za zgodą Rady Generalnej zawiązał się na miejscu nowicjat. Wszystko to wzięte w całość i za decyzją Ojca Fundatora [H. Koźmińskiego] założoną została Prowincja Wileńska.* Tamże, 211.

<sup>14</sup> ACMN, RKNS, Konstytucje 1905 r., nr 317-319, 322.

<sup>15</sup> Tamże, MLG, L. Gąsiorowska, *Kronika*, z. III, 442.



W 1909 r. zebrała się pierwsza w dziejach Zgromadzenia Kapituła Generalna, na której obecna była również przełożona prowincji wileńskiej, Celestyna Szczepkowska oraz pięć siostr delegatek. Pierwsze „starcie” nastąpiło jeszcze przed rozpoczęciem kapituły wyborów, gdyż dwie siostry wileńskie, *Bonawentura i Antonina namawiały gwałtownie [pozostałe delegatki] do wyboru Celestyny na przełożoną generalną. Siostry nie chciały o tym nawet słuchać, znając jej despotyzm i wiele bardzo ujemnych stron*<sup>16</sup>. Nie ulegając naciskom ze strony siostr wileńskich, delegatki kapitulne wybrały ponownie na urząd przełożonej generalnej Ludwikę Gąsiorowską, sama zaś Celestyna Szczepkowska nie została wybrana nawet do Rady Generalnej, czym poczuła się mocno dotknięta<sup>17</sup>. Decydujący rozwój wydarzeń dotyczący odłączenia prowincji wileńskiej nastąpił podczas kapituły spraw, kiedy podjęto dyskusję o konieczności likwidacji prowincji wileńskiej i stworzenia jednego domu formacyjnego<sup>18</sup>. W efekcie *Kapituła większością głosów zadecydowała o zniesieniu prowincji wileńskiej*<sup>19</sup>, delegatki kapitulne z tejże prowincji stanowczo odrzuciły taką decyzję, *żądając zostawienia prowincji wileńskiej po dawnemu*<sup>20</sup>. Siostry, nie mogąc osiągnąć kompromisu, zwróciły się do H. Koźmińskiego, prosząc, by zechciał być mediatorem i arbitrem w tym sporze<sup>21</sup>. Honorat, chcąc rozładować napiętą sytuację i znaleźć konsensus, zaproponował: *by usunąć z przełożęństwa te osoby, które psują harmonię i potem swymi kapryśkami mogą utrudniać zarząd*. Radził jednak siostronom, by nie likwidowały prowincji wileńskiej, *bo to wyszłoby ze szkodą dla całego Zgromadzenia. Więc i ja się przy-*

<sup>16</sup> [...] *bo będąc parę razy na naradach, odzywała się z taką pogardą dla wszystkich i z taką arogancją i pychą, że straciły do niej zaufanie*. Tamże, z. IV, 626.

<sup>17</sup> H. Koźmiński, *Pisma*, red. H.J. Szumił, t. 10, Warszawa 1997, 31.

<sup>18</sup> W sprawozdaniu z kapituły czytamy: [...] *Skasowanie prowincji wileńskiej dla następujących powodów: a) dla większego zjednoczenia Zgromadzenia, ponieważ prowincja wileńska rządziła się zupełnie niezależnie od domu macierzystego i stanowiła jakby odrębne zgromadzenie. [...] c) ze skasowaniem prowincji wileńskiej związana była ściśle sprawa skasowania osobnego nowicjatu dla domów wileńskich, istniejącego w Wilnie, ponieważ siostry tam były wychowywane w zupełnie innym duchu, a przepisy kościelne wymagają, aby kierunek w Zgromadzeniu był jednakowy*. Tamże, 628.

<sup>19</sup> Tamże, 629.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Ojciec Honorat był wówczas odsunięty od zarządu zgromadzeniami, jego propozycje nie były wiążące, lecz mógł zasugerować rozwiązanie problemu.

*czyniam za nimi – pisał Honorat do L. Gąsiorowskiej – bo tu i o księdza biskupa [E. Roppa] chodzi, i o te zakłady, i o aspirantki, które tutaj nie przyjdą. Radzę wybrać cztery dyskrety prowincjalne z Wilna [porozumiewając] się z delegatkami, ale przełożństwo tak prowincjalne, jak i domowe innym siostróm zlecić, a nie Szczepkowskiej<sup>22</sup>.*

Po dwóch dniach przerwy wznowiono obrady kapituły, biorąc pod uwagę rady Koźmińskiego. Większość delegatek kapituły zaproponowała oponentkom z Wilna utrzymanie prowincji wileńskiej pod warunkiem przyjęcia następujących postulatów: *zarząd prowincji będzie się składał z siostr wybranych przez radę generalną, na okres dwóch lat, w ciągu których można będzie sprawdzić, czy istotnie jest potrzeba wyodrębnienia domów wileńskich, nowicjat zostanie od zaraz skasowany<sup>23</sup>.* Ustalenia te nie zostały jednak przyjęte przez delegatki z Wilna. Wówczas Gąsiorowska, starając się osiągnąć kompromis, zaproponowała pozostawienie nowicjatu w Wilnie na okres dwóch lat, ale ta propozycja również nie została przyjęta przez zainteresowane. Celestyna Szczepkowska mocno rozdrażniona zaistniałą sytuacją i rozwojem wydarzeń, stanęła przed perspektywą zupełnego ustąpienia z urzędu przełożonej, mając na uwadze swój wkład i wysiłki, jakie czyniła w kierunku rozwoju prowincji wileńskiej, postawiła wszystko na jedną kartę i podyktowała własne warunki: zostawienie prowincji wileńskiej do przyszłej kapituły, zostawienie jej samej na urzędzie przełożonej, niezależność prowincji wileńskiej od Rady Generalnej, zostawienie nowicjatu do przyszłej kapituły, obsadzenie urzędów prowincjalnych siostrami z domów wileńskich według jej własnego wyboru<sup>24</sup>.

Delegatki odrzuciły te warunki, uznając za niemożliwe do spełnienia. Wówczas siostra Celestyna, a wraz z nią dwie delegatki wileńskie wyjechały<sup>25</sup> przed zakończeniem obrad Kapituły generalnej, nie dążąc do porozumienia. Honorat, dowiedziawszy się o całym zajściu, napisał list do Szczepkowskiej z prośbą, by podjęła dialog, starając się dojść do ugody przez kompromis. Ona jednak, jak relacjonuje Koźmiński:

<sup>22</sup> H. Koźmiński, *Listy do Ludwika Gąsiorowskiej*, nr 10.

<sup>23</sup> ACMN, MLG, L. Gąsiorowska, *Kronika*, z. IV., 630.

<sup>24</sup> Tamże, 631.

<sup>25</sup> Dwie delegatki z Wilna Beata Achtsnyt i Katarzyna Siedlecka pozostały do końca kapituły.

*zamiast pokornie i z miłością porozumieć się i mogłaby łatwo wszystko przeprowadzić, wpadła na nich z pychą, [...] tak, że gdym się dowiedział o jej zachowaniu, bo nigdy nie przypuszczałem, żeby do tego stopnia była pyszna i głupia, kazałem jej się upokorzyć i przeprosić, ale ona ani słuchać nie chciała, tylko uciekła*<sup>26</sup>.

O tym bolesnym zajściu Gąsiorowska poinformowała biskupa sufragana z Warszawy Kazimierza Ruszkiewicza. Zaniepokojony tymi wydarzeniami obiecał swoją pomoc w szukaniu kompromisu i zgody. Tymczasem nie czekając na jego działania, L. Gąsiorowska sama udała się do Wilna, by rozmówić się z siostrami i nakłonić je do poddania się zarządzeniom kapituły. Lecz i to przedsięwzięcie zakończyło się fiaskiem. Pod nieobecność Szczepkowskiej – jak sama pisze – *doznałam arcynie-miłej gościnności swoich siostr wileńskich. I tak niczym zakończyła się owa pojednawcza wizyta*<sup>27</sup>.

Zgodnie z obietnicą bp K. Ruszkiewicz<sup>28</sup> w krótkim czasie podjął się misji pojednania. Wierząc w siłę swego autorytetu i logicznych argumentów przemawiających na niekorzyść Szczepkowskiej, zaprosił zwaśnione strony do wspólnych rozmów w jego obecności, jako arbitra i mediatora. *Rozhisteryzowana w tym momencie Celestyna, czując kruchość swych argumentów ratowała się ucieczką*<sup>29</sup>, niwecząc kolejną szansę kompromisu i dojścia do zgody.

Nasuwa się pytanie: dlaczego siostry, odczuwające ciężar autokratycznych rządów Szczepkowskiej (o czym same informowały Gąsiorowską), znając przebieg kapituły, nie dążyły do powrotu pod jurysdykcję przełożonej generalnej, a w sporze stanęły zdecydowanie po stro-

<sup>26</sup> H. Koźmiński, *Pisma*, t. 10, 31.

<sup>27</sup> ACMN, MLG, L. Gąsiorowska, *Kronika*, z. IV, 640.

<sup>28</sup> Kazimierz Ruszkiewicz (1836-1925) w 1852 r. ukończył seminarium duchowne w Sejnach, studiował w Akademii Duchownej w Warszawie, a następnie na Uniwersytecie Sapienza w Rzymie, gdzie uzyskał doktorat z teologii, w 1862 r. inkardynowany do diecezji warszawskiej, od 1872 r. rektor seminarium duchownego w Warszawie, 24 III 1884 r. został mianowany biskupem tytularnym Berissy i objął urząd biskupa pomocniczego w diecezji warszawskiej. Jako biskup opiekował się instytucjami charytatywnymi, pomógł wznowić działalność Zgromadzenia Marianów, objął patronat nad honorackimi zgromadzeniami. *Ruszkiewicz Kazimierz*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 17, Lublin 2012, k. 619-620.

<sup>29</sup> *Szczepkowska, nie chcąc już więcej słuchać zarzutów, tak dla niej upokarzających, pocałowała ks. bpa w rękę i wraz ze swymi siostrami uciekła*. ACMN, MLG, L. Gąsiorowska, *Kronika*, z. IV, 646.

nie Szczepkowskiej. Rozpatrując narastającą trudną sytuację, w wyniku której nastąpiło oderwanie od całości Zgromadzenia sióstr z Kresów Wschodnich, należy spojrzeć na prowincję wileńską całościowo, jako na wspólnotę, nie można tworzyć obrazu zastraszonych zakonnic i bezwzględnej przełożonej. Przepisy Konstytucji nakazywały, by wszystkie ważne decyzje były podejmowane wspólnie przez radę prowincjalną, nadto w sprawozdaniu z kapituły czytamy: *zarząd generalny miał wiadomości o różnych nadużyciach, [...] popełnionych przez zarząd domów wileńskich*<sup>30</sup>, a więc należy przypuszczać, że nie tylko sama przełożona prowincjalna, s. Celestyna Szczepkowska, była bezpośrednio odpowiedzialna za tę trudną sytuację.

Nieco światła na tę sprawę rzuca nam relacja sióstr Józefy Milewskiej i Filipy Janusewicz, które były naocznymi świadkami i bezpośrednimi uczestniczkami tamtych wydarzeń. Milewska wspomina, że *w tym rozdzieleniu siostry nie odczuwały braku opieki ze strony Kościoła [...], liczone na zlikwidowanie tego konfliktu między siostrami*<sup>31</sup>. Poczucie, że są i działają w łonie Kościoła i z jego aprobatą, dawała im życzliwość wileńskiego biskupa Edwarda Roppa, który poinformowany przez Celestynę, z jej wersją wydarzeń, podczas „secesyjnej kapituły” wydał specjalne pismo, w którym czytamy: *Po dobrym rozważeniu w obliczu Boga i długim zastanowieniu się zdecydowałem, co następuje: Zatrzymuję was [wspólnotę wileńską Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej] w diecezji, jako Zgromadzenie Zakonne diecezjalne*<sup>32</sup>. Konsekwencją tej decyzji było dalsze istnienie i funkcjonowanie nowicjatu na dotychczasowych zasadach oraz wybór przez Szczepkowską władz prowincji, zatwierdzony przez tegoż biskupa. Przełożoną wspólnoty w tej diecezji została Celestyna Szczepkowska, jej zastępczynią – Bonawentura Malecka, pełniąca równocześnie obowiązki mistrzyni nowicjatu. Obowiązki radnych pełniły: Józefa Milewska, Amata Ryzanka, Angelina Mojsa oraz Pacyfika Tworowska, będąca jednocześnie sekretarką<sup>33</sup>. Ukształtowane w ten sposób struktury organizacyjne gwarantowały siostrom normalną egzystencję na dłuższy okres. Kolejnym motywem, dla którego „wileńskie” siostry wolały pozostać w „diaspo-

<sup>30</sup> ACMN, MLG, L. Gąsiorowska, *Kronika*, z. IV, 628.

<sup>31</sup> ACMN, AP, sygn. C. IV, II. 1, J. Milewska, Relacja z dn. 11 lutego 1960 r., 2.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Tamże.

rze”, były lepsze warunki materialne placówek w Wilnie, co rokowało na przyszłość większe możliwości rozwoju niż w domach w Kongresówce<sup>34</sup>. Ponadto siostry widziały owoce swej działalności i czuły się potrzebne w Wilnie.

Prowincja wileńska przez dziesięć lat żyła własnym rytmem w zupełnej niezależności od Zarządu Generalnego Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej w Nowym Mieście nad Pilicą. Celestyna Szczepkowska w dalszym ciągu z wielką gorliwością zabiegała o rozwój placówek wileńskich. Zdobywała nowe fundusze i nowych fundatorów. Miała po swej stronie życzliwego jej bpa E. Roppa, okoliczne ziemiaństwo i inteligencję wileńską<sup>35</sup>. W 1913 r. „dobrodziejka” sióstr wileńskich i osobista przyjaciółka Celestyny, pani Tokałowa<sup>36</sup>, widząc wspaniałe efekty pracy sióstr, podarowała im dwa domy przy ul. Kanoniczej 4<sup>37</sup>, do jednego z nich przeniesiono pralnię oraz Zakład Rękodzielniczy św. Antoniego, który dzięki zabiegom hrabiny Czapskiej uzyskał zatwierdzenie rządu moskiewskiego. Sierociniec św. Antoniego mieścił się w drugim domu.

*Z wybuchem I wojny światowej – jak relacjonuje F. Janusewicz – przyszły ciężkie warunki, w których M[atka] Celestyna sama musiała prowadzić zakład, bo wiele osób współpracujących, które ideowo służyły [...], wojna rozprędziła<sup>38</sup>. Piętrzące się trudności w kierowaniu wspól-*

---

<sup>34</sup> Siostra Filipa Janusewicz tak opisuje mieszkanie sióstr w Wilnie: *Dom na Zamkowej był wyposażony nie tylko dostatnio, ale i komfortowo umeblowany. Kaplica: piękny ołtarz, komoda na paramenty, krzesła, stolik, [...] a wszystko było pomysłowo i artystycznie wykonane z drewna dębowego. Pokoje dla osób przychodzących do naszego domu, gdzie ich przyjmowano, też były gustownie umeblowane, np. salon w tonie zielonym, kanapy, fotele, przykrycie stolików, dywan, wszystko w tym kolorze, był tam fortepian i lustro. [...] Takich pokoi było trzy, ciemnoczerwony i niebieski. [...] W drugiej części domu, oddzielonej przejściowym korytarzem, mieściła się kaplica, refektarz, mieszkania sióstr i nowicjatek. [...] Ta część domu była schludna, ale skromna, proste meble, dopasowane do uboższego stylu życia zakonnego. ACMN, AP, sygn. C IV, II, 1, F. Janusewicz, Relacja z dn. 23 i 24 października 1973 r., 6.*

<sup>35</sup> H. Koźmiński, *Pisma*, t. 10, 31.

<sup>36</sup> AWNO, sygn. C III – 27, Korespondencja C.A. Szczepkowskiej.

<sup>37</sup> [...] *Dom dla Zgromadzenia zapisany został na Szczepkowską (ze względów formalnych), ponieważ w tym czasie Zgromadzenie nie mogło występować jawnie wobec władz cywilnych. ACMN, AP, F. Janusewicz, Relacja..., 2.*

<sup>38</sup> Tamże.

notą wileńską były spowodowane nie tylko warunkami wojennymi. W Wilnie nie było już życzliwego dla Szczepkowskiej biskupa Edwarda Roppa, a bezkompromisowość i apodyktyczność Celestyny źle wpływała na jej relacje z wyższym duchowieństwem w Wilnie. Sytuacja stała się napięta.

W 1915 r. Celestyna Szczepkowska zwróciła się listownie do o. Honorata, prosząc go, by zechciał pełnić rolę mediatora i pośrednika w sprawie pojednania zwaśnionych stron i powrotu wspólnoty wileńskiej do macierzy. Spełniając tę prośbę, schorowany Koźmiński pisał do Ludwiki Gąsiorowskiej: *[Celestyna] czuje wielkie pragnienie połączenia się z Wami, i [pisze A.M.] że nigdy żadnym słowem Was nie skrzywdziła. Błaga mnie o podanie środka do połączenia się z Wami*<sup>39</sup>. W dalszej części listu Honorat radził Zarządowi Zgromadzenia, by postanowiono się nad ewentualnym przyjęciem „siostr odłączonych”. Powzięcie decyzji zostawił siostronom, był jednak zdania, że należy to uczynić – pisał: *myślę, że byłoby najlepiej, byście je przyjęły. I pewno nic by nie przeszkodziło, gdyby się [C. Szczepkowska] upokorzyła, przeprosiła i oddała całkowicie pod posłuszeństwo bezwzględne, z gotowością ustąpienia ze swego urzędu*<sup>40</sup>.

Nie znamy stanowiska, jakie zajął Zarząd Generalny, i nie wiemy, czy w ogóle podjęto jakieś rozmowy, źródła milczą o tej sprawie, dlatego trudno postawić jakąkolwiek hipotezę. Prawdopodobnie działania wojenne, przetaczający się front wojenny i długotrwała okupacja Nowego Miasta hamowała podejmowanie jakichkolwiek kroków, a siostry czekały na bardziej spokojny czas.

Tymczasem w Wilnie ks. Karol Lubianiec<sup>41</sup>, jako prezes Towarzystwa Dobroczyńności, założył Zakład dla Sierot, placówkę o charakterze podobnym do dzieła prowadzonego przez Szczepkowską. W zakładzie ks. K. Lubianca podjęły pracę eksniepokalanki, które zrażone despotyzmem Szczepkowskiej, opuściły wspólnotę zakonną<sup>42</sup>, ich rozgoryczenie i zniechęcenie zostało ujawnione. Konflikt między Szczepkow-

<sup>39</sup> ACMN, HK, H. Koźmiński, *Listy do Ludwiki Gąsiorowskiej*, nr 16.

<sup>40</sup> ACMN, MLG, L. Gąsiorowska, *Kronika*, z. II, 135.

<sup>41</sup> Zob. M. Paszkiewicz, *Ks. Karol Lubianiec 1866-1942*, Białystok 1983.

<sup>42</sup> W liście o. Honorata, charakteryzującym postępowanie Szczepkowskiej, czytamy: *Ale tyle dusz bardzo pięknych wystąpiło, jak spostrzegły taką pychę, która tam często w wielkich irytacjach się objawia*. H. Koźmiński, *Pisma*, t. 10, 31.

ską a zrażoną do niej częścią duchowieństwa, skupioną wokół wspomnianego wyżej ks. Lubiańca wzmacniał się, rosła również grupa sióstr opozycjonistek przełożonej.

W tym trudnym momencie dla sióstr, w życiu Zgromadzenia pojawia się opatrznosciowy promotor jedności – nowy biskup wileński Jerzy Matulewicz, który 1 grudnia 1918 r. przyjął sakrę biskupią, a 8 grudnia objął diecezję i od samego początku oddał się pracy pasterskiej z gorliwością iście apostołską. Zamieszkał przy ul. Zamkowej 8 w bezpośrednim sąsiedztwie domu prowincjalnego sióstr niepokalanek, mieszczącego się na tej samej ulicy pod numerem 7. W dniu swego ingresu Matulewicz nakreślił program swej pracy: *Za przykładem Chrystusa będę się starał objąć wszystkich, stać się wszystkim dla wszystkich. Pragnę być dla was tylko ojcem i pasterzem, naśladowcą Chrystusa. Pole mojej pracy to Królestwo Chrystusowe, Jego święty Kościół, a partią moją Chrystus*<sup>43</sup>. W pierwszych latach swoich rządów widział w Wilnie i na terenie diecezji zmieniające się wojska niemieckie, rosyjskie, litewskie i polskie. Prócz walki zbrojnej toczyła się walka narodowościowa, gdyż diecezja była zamieszkiwana przez Polaków, Litwinów, Białorusinów i inne mniejszości narodowe. Walka między tymi grupami wrzała przed przybyciem biskupa Matulewicza, jak również po jego odejściu, ale po wyzwoleniu spod zaboru rosyjskiego stała się ostrzejsza i silniejsza. Biskup nie brał udziału w żadnej z tych rozgrywek politycznych i tego domagał się również od księży. Pomimo poważnych trudności i przeszkód biskup spełniał swoje zadania. Niezmordowanie wizytował diecezje, docierając nierzadko do parafii, w których ludzie nie widzieli biskupa od Powstania Styczniowego<sup>44</sup>.

Szczególną jego troską były zakony wyniszczone całkowicie przez carat. Otwierał liczne klasztory, sprowadzając zakonników niemal wyłącznie z południowej Polski, i pragnął, by pracowali wśród całej ludności diecezji, bez różnicy narodowości. Zabiegał o wyszukiwanie powołań kapłańskich i zakonnych spośród miejscowej ludności, aby działali wśród swoich ziomków. Poinformowany o konflikcie u niepokala-

<sup>43</sup> A. Petrani, *Ks. Arcybiskup Jerzy Matulewicz*, w: *Pro Christo et Ecclesia. Praca zbiorowa dla uczczenia czterdziestej rocznicy zgonu sługi Bożego arcybiskupa Jerzego Matulewicza*, red. J. Bukowicz, 1968, 16.

<sup>44</sup> *Wspomnienia o błogosławionym Jerzym Matulewiczu*, zebrali i opracowali J. Bukowicz, T. Górski, Warszawa 1996, 16.

nek, jak również o secesji tej wspólnoty, nowy rządcą diecezji bp Jerzy Matulewicz<sup>45</sup>, który szczególnie troszczył się o zgromadzenia zakonne, zarządził z ramienia Kościoła wizytację kanoniczną we wspólnocie sióstr. Wizytatorami byli: ks. J. Uszyłło, ks. J. Sadowski oraz ks. L. Puciatto i ks. J. Kretowicz<sup>46</sup>. W dniach 8-24 maja 1919 r. wizytatorzy przeprowadzili indywidualne rozmowy z siostrami. Z zebranych relacji wyłonił się obraz Celestyny Szczepkowskiej, która w spełnianiu obowiązków przełożonej była despotyczna, często kierowała się w działaniu impulsami i humorami. Rozwiązanie problemu musiało być natychmiastowe.

Dekret powizytacyjny z dnia 1 czerwca 1919 r., podpisany przez arcybiskupa Matulewicza, wnosił następujące postanowienia: *Obecna przełożona M. Szczepkowska, z powodu zdrowia oraz bardzo ważnych przyczyn, prawie jednogłośnie skierowanych przez siostry i uznanych przez Komisję, nie może dłużej pełnić obowiązków przełożonej Zgromadzenia. Dekret zalecał, by ustępującą z urzędu s. Szczepkowską siostry otoczyły należytym szacunkiem i miłością. Nową przełożoną została mianowana przez arcybiskupa J. Matulewicza siostra Józefa Milewska, którą wspierały radne: Maria Szablewicz, Amata Ryzanka, Edwarda Buczyńska oraz Filipa Janusewicz. W dalszej części dekret powizytacyjny wskazywał, by nowy zarząd wszedł w porozumienie z domem macierzystym w Nowym Mieście, i by w miarę możliwości jak najszybciej przyprowadzić połączenie domów wileńskich z domem głównym<sup>47</sup>.*

Wyrazem protestu Szczepkowskiej była decyzja odejścia ze Zgromadzenia, oświadczyła wobec władz kościelnych, że według jej oceny *obecny Zarząd Zgromadzenia nie daje gwarancji prawidłowego rozwoju życia zakonnego, dlatego postanawia wycofać się ze wspólnoty<sup>48</sup>.*

---

<sup>45</sup> Bp Ropp został deportowany przez władze carskie, jego miejsce zajął w 1918 r. bp J. Matulewicz.

Jerzy Matulewicz (1871-1927), reformator księży marianów, pionier społecznej nauki Kościoła w zaborze rosyjskim, działacz licznych organizacji chrześcijańsko-społecznych w Warszawie i Petersburgu, tamże profesor akademii duchownej, w l. 1918-1925 biskup wileński, beatyfikowany w 1987 r. Zob. T. Górski, Z. Proszek, *Rozmówiony w Kościele. Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 1987; T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 2005.

<sup>46</sup> ACMN, AP, J. Milewska, Relacja..., 3.

<sup>47</sup> ACMN, Wizytacje Zgromadzenia (dalej: WZ), sygn. B. V, I. 1-3. Dekret powizytacyjny JE ks. abpa J. Matulewicza z 1 czerwca 1919 r.

<sup>48</sup> ACMN, AP, J. Milewska, Relacja..., 3.



W ślad za Szczepkowską również Bonawentura Malecka zrezygnowała z życia zakonnego. Z odejściem Szczepkowskiej wiąże się utrata przez Zgromadzenie Zakładu św. Antoniego przy ul. Kanonicznej 4 na Antokolu. Szczepkowska zręcznie wykorzystwała fakt, że Zakład na Antokolu, będący darem pani Tokałowej, aktem notarialnym figurował jako jej własność. Utrata tego dzieła była bolesna dla sióstr wileńskich. Jednakże dzięki dobremu przygotowaniu zawodowemu sióstr, o co zawsze zabiegała Szczepkowska, bez trudu znalazły pracę w innych placówkach opiekuńczych.

Z braku źródeł trudno dziś o obiektywną i jednoznaczną ocenę sytuacji, jaka wytworzyła się między domem macierzystym a wspólnotą wileńską. Czy był to problem wywołany i podtrzymywany tylko przez Celestynę Szczepkowską, która nie potrafiła obiektywnie ocenić siebie i swojej relacji z siostrami? Czy było to wyłącznie wynikiem jej niezaspokojonych ambicji?

Nie ulega wątpliwości, że Szczepkowska była człowiekiem czynu, inteligentna, pełna twórczych inicjatyw, o silnej osobowości, nieuznająca jednak kompromisów. Wiedząc, że tak właśnie jest postrzegana przez arystokrację wileńską i ziemiaństwo, rozwijała i umacniała w sobie predyspozycje do tego, by przewodzić, organizować. Przy wielu wspaniałych cechach osobowości zabrakło jej jednak prostoty i pokory. Kiedy spostrzegła, że może być pozbawiona kierownictwa nad dziełem, które z takim zapałem, rozmachem zdobywała i organizowała, postanowiła za wszelką cenę zatrzymać je dla siebie. Ta postawa doprowadziła w rzeczywistości do sytuacji dla niej samej tak brzemiennej w skutki. Nie sposób nie dostrzec jej zaangażowania i ciągłej troski o rozwój wspólnoty. Z relacji sióstr wynika, że nie zaniedbywała swych obowiązków przełożonej, poświęcając bez ograniczeń swój czas i siły dla wspólnoty. Lektura jej listów skierowanych do o. Honorata, w których obnaża swoje wnętrze, ukazuje ją, jako człowieka świadomego swoich słabości i błędów, który czyni nieustanne wysiłki w kierunku dobra<sup>49</sup>.

Powrót do „macierzy” odłączonych sióstr wileńskich nastąpił w bardzo szybkim czasie. Siostra Wanda Amata Ryzanka z polecenia Józefy

---

<sup>49</sup> O swoich duchowych przeżyciach podczas rekolekcji i o kłopotach z posłuszeństwem pisze do o. Honorata: *kocham posłuszeństwo, choć nie uniem go spełnić, ale szczerze pragnę się nauczyć tej trudnej sztuki*. AWP, sygn. III. G, 306, Celestyna Szczepkowska, List do o. Honorata, s. 250.

Milewskiej udała się do Nowego Miasta, gdzie przedłożyła dekret powizytacyjny oraz prośbę wspólnoty wileńskiej do Zarządu Generalnego o ponowne włączenie do Zgromadzenia. Odłączone siostry zaproszono na kapitułę generalną, która odbyła się w dniach 16-19 lipca 1919 r. Podczas obrad kapituły prowincja wileńska została ponownie przyłączona do Zgromadzenia<sup>50</sup>.

Biskup Jerzy Matulewicz zapisał się w dziejach Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej jako orędownik i promotor jedności, który doprowadził jedną z trudniejszych kart historii wspólnoty do szczęśliwego zakończenia. Czy jego zaangażowanie w likwidację tej „schizmy” było tylko gestem troski pasterza diecezji i porządkowaniem spraw pozostawionych przez poprzednika, biskupa Roppa? Wydaje się, że dużą rolę odegrały także inne czynniki. Szybkie i dogłębne zainteresowanie tą kwestią pasterza Kościoła wileńskiego to także autentyczna przyjaźń łącząca go z kapucynem Honoratem Koźmińskim, założycielem bezhabitowego ruchu zakonnego w Polsce, i znajomość tego środowiska. Nadto Matulewicz, zostając biskupem wileńskim, nie przestał być przełożonym generalnym Zgromadzenia Księży Marianów i doskonale rozumiał życie zakonne i mechanizmy osłabiające budowanie wspólnoty zakonnej. Prawdziwość polskiego porzekadła, że *zgoda (jedność) buduje*, sprawdziła się namacalnie w kolejnych latach dwudziestolecia międzywojennego, które w dziejach prowincji wileńskiej niepokalanek można nazwać „złotym okresem”, to liczne nowe powołania do wspólnoty zakonnej, to nowe dzieła apostołskie: szkoły, sierocińce i owocna współpraca z duchowieństwem, to wpisanie się na stałe w historię Kościoła wileńskiego, to wreszcie trwanie i przetrwanie dziejowych burz, jakimi były totalitaryzm faszystowski i komunistyczny. I chyba słusznie do tytułu odnowiciela zakonu marianów można był. biskupowi Jerzemu dodać tytuł odnowiciela prowincji wileńskiej Córek Maryi Niepokalanej, i uczynić go patronem ponad 120-letniej wileńskiej historii niepokalanek i orędownikiem jej odrodzenia dziś i powrotu do jej świetności.

<sup>50</sup> ACMN, MLG, L. Gąsiorowska, *Kronika*, z. VI, 1016.

## Bibliografia

- ACMN (Archiwum Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej), Matka Ludwika Gąsiorowska, *Kronika i Historia Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej*, z. I, II, III, IV, VI.
- ACMN, Przełożone Generalne, sygn. C. IV, III. 4.
- Bar, J., Kałowski, J., *Prawo o instytucjach życia konsekrowanego*, Warszawa 1985.
- Górski, T., *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 2005.
- Górski, T., Proczek, Z., *Rozmówiony w Kościele. Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 1987.
- Koźmiński, H., *Pisma*, red. H. J. Szumił, t. 10, Warszawa 1997.
- Kumala, J., *Dla Chrystusa i Kościoła w duchowości bł. Jerzego Matulewicza*, Licheń Stary 2011.
- Paszkiwicz, M., *Ks. Karol Lubianiec 1866-1942*, Białystok 1983.
- Petrani, A., *Ks. Arcybiskup Jerzy Matulewicz*, w: *Pro Christo et Ecclesia. Praca zbiorowa dla uczczenia czterdziestej rocznicy zgonu sługi Bożego arcybiskupa Jerzego Matulewicza*, red. J. Bukowicz, Warszawa 1968.
- Staniewicz, P., *Ruszkiewicz Kazimierz*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 17, Lublin 2012, k. 619-620.
- Wspomnienia o błogosławionym Jerzym Matulewiczu*, zebrali i opracowali, J. Bukowicz, T. Górski, Warszawa 1996.

### ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 107-122

## Bishop George Matulaitis-Matulewicz as an advocate of unity

As the bishop of Vilnius in 1918-1925, Blessed George Matulaitis-Matulewicz permanently entered into the history of the Congregation of Daughters of Mary Immaculate as an advocate and promoter of unity, who brought to a happy conclusion one of the more difficult periods in the history of that community.

After the end of World War I in 1918, the community in Vilnius found itself cut off the Congregation's general house and sisters residing in the former Kingdom of Poland. Blessed George's mission consisted in restoring the union to the religious community, which was in a stage of shaping itself and seeking its place in the Church and nation. Blessed George's

commitment to this cause demonstrated an expression of his love for the Church and his understanding of the special role played by the religious community in the Church.

**Keywords:** Lithuania, Congregation of Daughters of Mary Immaculate, Blessed George Matulaitis-Matulewicz, religious life, communal life, religious spirituality.

**Słowa kluczowe:** Litwa, Zgromadzenie Córek Maryi Niepokalanej, bł. Jerzy Matulewicz, życie zakonne, życie wspólne, duchowość zakonna.

Translated from Polish: Marina Batiuk

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 123-136

Andrzej Sidarowicz MIC  
Rosica (Białoruś)

## Chrystus Sługa. Świadectwo o. Fabiana Abrantowicza MIC (1884-1946)\*

*D*ziwną drogą upodobałeś sobie prowadzić mnie Panie, lecz któż odgadnie Twoje drogi i zamiary? Oto ja, sługa twój, poślij mnie dokąd zechcesz<sup>1</sup>. Pozwól nam spłonąć jak świeca na ołtarzu<sup>2</sup>. Niniejsze opracowanie stawia sobie za cel spojrzenie na życie i działalność o. Fabiana Abrantowicza w perspektywie mariańskiej duchowości i charyzmatu oraz ewangelicznego obrazu Chrystusa Sługi.

### 1. Wstęp inaczej: O sługach i świecach

Powołanie sługi diametralnie różni się od przymusu bycia niewolnikiem. Uważna lektura Ewangelii przekonuje nas, że nie jesteśmy niewolnikami, ale że zostaliśmy obdarzeni wolnością sługi, więcej – wolnością dziecka. Wolność jest darem ku odkrywaniu piękna obcowania z Bogiem, któremu nie jest obce nasze człowieczeństwo, grzech, wewnętrzne rozdarcie, zdrada, porażka. Wolność jest również usposobieniem, by żyjąc, służyć, by służyć życiem. Zbyt prymitywnym byłoby upraszczanie służby wyłącznie do postawy słuchania i zachwyty wobec głębi usłyszanych treści. Służba ma w sobie również coś z ochotne-

---

\* „Immaculata” (2003) nr 12, 28-34.

<sup>1</sup> J. Matulewicz, *Dziennik duchowy*, Rzym 1973, 78.

<sup>2</sup> Tamże, 118.

go dawcy. O słuchaniu mówi nam nieporównywalna z innymi w swoim emocjonalnym napięciu ewangeliczna scena umycia przez Jezusa nóg Apostołom. O dawaniu powiedziano: *Nie przyszedł, aby Mu słuźono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu (Mk 10,45)*. To dwojakię posłannictwo służy – być posłusznym i posłanym – obserwujemy w niezwykłości fenomenu zwykłej świecy. Świeca, aby otrzymać rację bytu, musi być zapalona. Ma przyjąć w siebie coś z istoty ognia, płomienia. Misterium świecy kryje się w ustawicznej ofierze składanej trawiącym ją płomieniom. Świeca bez ognia nie jest świecą – jest kawałkiem zimnego wosku. Zależy jej na tym, by płonąć, by spalić się do reszty kosztem tryumfu z odzyskania własnej tożsamości. Zapalonej świecy nie chowa się pod kocem. Powołana, by darzyć przyjaźnią i łagodnym światłem świeca jest zaproszona, by służyć wszystkim, którzy się znajdują w kręgu jej promieniowania. Jest w posłudze świecy coś z dawania świadectwa prawdzie o ogniu, którym płonie, o źródle światła, które w sposób niedoskonały naśladuje, o blasku przemijania i wieczności. Jest w posłudze świecy zawarte głębokie przeświadczenie o nieodwołalnej potrzebie przekroczenia siebie w doczesności. Zawołanie, aby stracić życie, odbija się w niej echem dojrzałego męczeństwa. To, co miało być egzystencjalną porażką, staje się triumfem konsekwentnie realizowanych wyborów. Po zgaśnięciu świecy zostaje paradoks istnienia-nieistnienia, który tchnie w człowieka pragnienie odwiecznych poszukiwań siebie<sup>3</sup>.

## 2. *Ja jestem pośród was, jak ten, który służy (Łk 22, 27)*

Dziełem życia o. archimandryty Fabiana Abrantowicza była bez wątpienia misja administratora apostołskiego dla Rosjan obrządku wschodniego w Harbinie w Mandżurii. Niesprawiedliwością jednak byłoby pominięcie milczeniem jego kilkunastoletniej aktywnej, twórczej obecności w Kościele białoruskim, począwszy od posługi profesora w Petersburgu aż po współdziałanie z bp. Łozińskim w organizacji nowo utworzonej diecezji pińskiej. Dopiero na tle zaangażowania w sprawy związane z odrodzeniem białoruskiego ruchu polityczno-religijnego staje się widoczna głębia jego ofiary, złożonej z życia na rzecz jedności chrześcijan na Dalekim Wschodzie.

<sup>3</sup> A. Razanau, *Rečaisnase*, Mińsk 1998, 150-151.

Ojciec Fabian Abrantowicz jako jeden z najzdolniejszych uczniów seminarium duchownego w Petersburgu został wysłany na studia do Louven w Belgii, gdzie mieścił się słynący z neotomizmu katolicki uniwersytet. Kontakt z akademickim środowiskiem myśli i kultury humanizmu europejskiego zaowocował nie tylko stopniem doktora filozofii, ale również pewnością co do przynależności tradycji własnego narodu do tradycji cywilizacji chrześcijańskiej. Po powrocie do Petersburga w 1912 r. o. Fabian oprócz wykładów w seminarium, podjął się prowadzenia lekcji religii w gimnazjum św. Katarzyny. Z tego okresu pozostało cenne świadectwo jednego z jego uczniów, Wiesława Żylińskiego, Polaka z pochodzenia: *Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że ks. F. Abrantowicz jest Białorusinem. Ten religijny i kulturowy uniwersalizm, jakim nasączona była atmosfera naszej szkoły, nie zważając na różne narodowości jej uczniów, stwarzał tak niezwykłą harmonię współżycia między Polakami, Białorusinami, Litwinami, Łotyszami i Francuzami oraz uczniami innych narodowości, że nikt z nas nie interesował się narodowością kolegów lub profesorów, żyjących w atmosferze łączących nas religijnych i kulturowych ideałów [...]. [Fabian Abrantowicz] od razu przyciągnął moją uwagę [...], wydał mi się człowiekiem mocno skupionym, intensywnie myślącym. Jego nauczanie religii, niedzielne kazania, rekolekcje dla uczniów zawsze wyróżniały się głębią myśli, oryginalnym rozwiązaniem, niecodziennym krasomówstwem i, najważniejsze, mocnym przekonaniem, wskazującym na religijną naturę i gorące myślenie o Bogu<sup>4</sup>.*

Ojciec Abrantowicz pomimo swojej skromności nigdy nie wypierał się białoruskiego pochodzenia, wręcz odwrotnie – to w trosce o naród, o przyszłe państwo, o Kościół brał czynny udział we wszelakiego rodzaju akcjach podejmowanych w celu konsolidacji białoruskiego narodu. Rewolucja 1917 r. umożliwiła w dawnym Imperium Carskim działalność rozmaitych organizacji narodowych. Przy czynnym udziale o. Abrantowicza w Piotrogradzie powstało Chrześcijańskie Zjednoczenie Demokratyczne. Pierwsze spotkania odbywały się w mieszkaniach jego i ks. Lucjana Chwiećki: przez długi czas to właśnie o. Fabian miał największy

---

<sup>4</sup> W. Żyliński, *Ks. Fabian Abrantowicz (asabistyja uspaminy j načyrk zycchadosledu)*, w: *Bielaruskija rehlijnyja dziejačy XX stahodzzia. Zyccharysy, martyrałohija, uspaminy*, red. J. Garbiński, Mińsk-Monachium 1999, 236. Wersja oryginalna wspomnień W. Żylińskiego w języku polskim ukazała się w czasopiśmie „Życie”, Londyn 1952 (8).

wpływ na kierunek ideologiczny stronnictwa<sup>5</sup>. Jego działalność nie ograniczała się wyłącznie do spotkań i dyskusji. Od czasu do czasu były organizowane przedstawienia teatralne, występy chóru, praca w szkołach, spółdzielniach. Będąc człowiekiem o szerokich horyzontach myślowych, o. Fabian nie zawężał swej pasterskiej posługi kapłana wyłącznie do sprawowania sakramentów. Swoją intuicją lidera wyczuwał potrzebę czynnego wsparcia początków aktywności katolików-Białorusinów w życiu społecznym. Postawa ta nie zawsze odpowiadała oczekiwaniom przeciwników mniejszości narodowych w Imperium Rosyjskim, a później w państwie polskim. Niejednokrotnie za przyznanie się do przynależności do określonej grupy społecznej i narodowościowej skazywało się siebie na odrzucenie.

Zaangażowanie społeczne o. Abrantowicza w żadnej mierze nie wiązało się z uszczerbkiem dla posługi w Kościele. Posunięcia tego kapłana cechowała harmonia w łączeniu tego, co ludzkie, z tym, co Boskie; tego, co narodowe, z tym, co uniwersalne; tego, co polityczne, z tym, co kościelne. Imponuje to, z jaką łatwością podejmował on nowe wyzwania i zadania, jak wsłuchiwał się w głos przełożonych, jak nie wiązał całej swojej posługi z jednym tylko rodzajem działalności. Kiedy o. Fabian został powołany do innych, nie mniej odpowiedzialnych zajęć, dalsze prowadzenie Chrześcijańskiego Zjednoczenia Demokratycznego objął ks. Adam Stankiewicz. Korzystając z sytuacji politycznej, wraz z księżmi-Białorusinami w maju 1917 r. przygotował zjazd białoruskiego duchowieństwa i wygłosił na nim jeden z referatów<sup>6</sup>. Rok później o. Fabian starał się (co prawda daremnie) o utworzenie w Mińsku Białoruskiej Katolickiej Akademii Duchownej<sup>7</sup>. Jego niespożyta energia i optymizm zostały zauważone przez bpa Łozińskiego, który powierzył mu trudną sprawę organizacji seminarium duchownego w reaktywowanej diecezji mińskiej. Ojciec Abrantowicz został jego rektorem i profesorem. W krótkim czasie funkcjonowanie seminarium zostało zagrożone przez wzmożone represje reżymu sowieckiego wobec instytucji religijnych. Bp Łoziński przeniósł seminarium do Nowogródka i potem do Pińska. Opiekę nad

<sup>5</sup> Por. M. Moroz, „Krynica”. *Ideologia i przywódcy białoruskiego katolicyzmu*, Białystok 2001, 61.

<sup>6</sup> Por. tamże, 60.

<sup>7</sup> Por. L. Haroška, *Staronki z kryżowaje darohi katalickaje carkwy na Bielarusi*, w: *Bielaruskija rehlijnyja dziejačy XX stahoddzia...*, 368.



kształceniem kleryków znów powierzył o. Fabianowi, który był rektorem, wykładowcą, a później ojcem duchownym seminarium. Stworzenie białoruskiego seminarium było nie do zrealizowania w kontekście polityki Rzeczypospolitej, w granicach której po ustaleniach w Rydze znalazł się Pińsk<sup>8</sup>. Bp Łoziński został zmuszony do zwolnienia profesorów Białorusinów, a jego następcą, Kazimierz Bukraba, zakazał wykładania języka białoruskiego oraz, aby pozbyć się problemów, zaprzestał przyjmowania kandydatów takiego pochodzenia<sup>9</sup>. Na znak sprzeciwu wobec tej wyraźnie szowinistycznej polityki, wraz z księżmi-Białorusinami o. Abrantowicz (wtedy już prałat Mińskiej Kapituły) skierował do Stolicy Apostolskiej memoriał przeciw 12 z 19 artykułów proponowanego przez Episkopat Polski konkordatu z Watykanem<sup>10</sup>. Gest ten, niestety bezskuteczny, jest świadectwem pokładanych przez sporą część społeczeństwa nadziei na możliwość istnienia państwa federacyjnego kilku narodowości. Jeszcze parę lat wstecz nie kto inny jak o. Fabian Abrantowicz znalazł się w składzie delegacji, która uczestniczyła w Mińsku w spotkaniu z Józefem Piłsudskim.

Pobieżne wymienienie niektórych faktów z życia o. Abrantowicza sprzed wstąpienia do zgromadzenia wskazuje na jego dojrzałość prezentowaną w poglądach i działaniu. Jako kapłan Chrystusowy na Nim wzorował swoją posługę. Białorusin z pochodzenia, nieustannie angażował się w ruch na rzecz niepodległości religijnej swojego narodu. Tak rozumianą swoją misję w Kościele lokalnym starał się realizować przy gwałtownie zmieniających się warunkach politycznych i nasilających się prześladowaniach chrześcijan (trudno wymienić kościelnego hierarchę z tego okresu, który by nie zakosztował smaku więzienia i szykanowania za wiarę). Posługa o. Fabiana wówczas była bliska duchem biskupiej posłudze bł. Jerzego Matulewicza. Obaj poprzez cierpliwość i wewnętrzną prawość przyczyniali się do łagodzenia wybujałych ambicji ówczesnego społeczeństwa, by samodzielnie decydować o sobie w czasie transformacji geopolitycznych. Może właśnie dzięki takim ludziom nie doszło

<sup>8</sup> Č. Sipovič, *Ajciec archimandryt Fabian Abrantovič*, w: *Bielaruskija religijnyja dziejačy XX stahodzzia...*, 240.

<sup>9</sup> Por. L. Haroška, *Staronki z kryżowaje darohi...*, 373.

<sup>10</sup> Č. Sipovič, *Ajciec archimandryt Fabian Abrantovič...*, 243. Według ustaleń konkordatu używanie języka białoruskiego w kazaniach i katechizacji uzależniało się od decyzji Episkopatu Polski.

do dodatkowych zbrojnych konfliktów i przelewu krwi? Wspólnym dla Ojca Odnowiciela i o. Abrantowicza wydaje się być doświadczenie porażki w posługiwaniu bliźniemu, jak również wyczucie Kościoła, czasu i przestrzeni własnej posługi dla niego i w nim – *my jesteśmy powołani nie do rządzenia w Kościele, lecz tylko do służenia tym, co nim rządzi*<sup>11</sup>. Zdumiewająca jest pokora tych naszych współbraci w ustawicznym podnoszeniu się z ruin własnych przedsięwzięć. Kryje się w tym niezachwiana ufność do Chrystusa i Kościoła, że *bramy piekielne go nie przemogą* (Mt 16, 18). Świadomość eklezjalna tych, różnych pochodzeniem, ale identycznych duchem osób wzbudza szacunek i pobudza do refleksji również dzisiaj. *Nie posłał nas Pan do budowania państw ziemskich, do kreślenia im granic, i rozstrzygania między nimi sporów terytorialnych, ale do budowania i szerzenia królestwa Bożego w sercach ludzi*<sup>12</sup>.

Uniwersalizm religijny i kulturowy posługi o. Abrantowicza swoimi korzeniami sięga posługi Chrystusa, który będąc ortodoksyjnym żydem, nie brzydził się poganami, samarytanami, setnikiem rzymskim, jak również ludźmi z marginesu i ubogimi. Ta postawa, praktykowana i pielęgnowana w życiu duchowym o. Fabiana, swój dojrzały owoc miała wydać w realiach Dalekiego Wschodu, a doświadczenie własnej kruchości i marności swoich wysiłków oraz przekonanie o wierności Boga miało zaowocować w jego życiu w innych, nie mniej trudnych i tragicznych okolicznościach.

### 3. *Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych* (1 Kor 9, 22)

Od wstąpienia o. Fabiana Abrantowicza do Zgromadzenia Księży Marianów zaczął się nowy rozdział jego kapłańskiej biografii i posługi. Pragnienie wstąpienia na drogę życia zakonnego zgłaszał już wcześniej bp. Łozińskiemu, który, ile tylko mógł, utrzymywał przy sobie tak cennego współpracownika. Można podziwiać patrzenie na czas przez o. Fabiana z Bożej perspektywy – kilka lat cierpliwego czekania, aż przełożony autorytetem Kościoła potwierdzi prawość i szlachetność jego intencji. W nowicjacie, który miał być raczej formalnością dla kapłana z ta-

<sup>11</sup> J. Matulewicz, *Pisma wybrane*, Warszawa 1988, 152.

<sup>12</sup> Tamże, 124.

kim doświadczeniem, jak o. Abrantowicz, on promieniował gorliwością młodego zakonnika. Podejmując zadania duszpasterskie w drujskiej parafii, nie wstydził się pracy fizycznej. Miejscowa ludność obchodziła go z daleka, gdy w już płowiejących prałackich fioletach rąbał drwa lub zamiatał plac przy kościele<sup>13</sup>. W swoim postępowaniu był daleki od uprawiania idealizmu – przeciwstawiał się świadomie rozpowszechnionemu wśród ludzi pogładowi, że praca fizyczna jest czymś haniebnym dla człowieka. Traktował przeróżne zajęcia w klasztornej gospodarstwie jako sposób na praktykowanie miłości bliźniego, jako sposób głoszenia Ewangelii.

Powołaniu przez Stolicę Apostolską o. Fabiana na kierownika Misji dla Katolików Obrządku Wschodniego w Chinach trudno dać jednoznaczną interpretację. Współbracia z Drui byli skłonni upatrywać w tym skrytą nieprzyjaźń i niechęć do o. Abrantowicza ze strony władz polskich, które niejednokrotnie przyprawiał o ból głowy swoją działalnością i wpływem na białoruską część społeczeństwa<sup>14</sup>. Inaczej myśli, już wspomniany wyżej, Wiesław Żyliński, uczeń o. Fabiana z czasów petersburskich. Jego zdaniem, o. Abrantowicz już wtedy zdradzał swoją gotowość do oddania się pracy misyjnej na rzecz jedności Kościoła. *Czy [...] fakt istnienia w Rosji katolickiego egzarchatu obrządku wschodniego nie działał na wrażliwą percepcję ks. F. Abrantowicza? Czy ten duchowny, wychowany w katolickim uniwersalizmie i bogatej obrzędowości, od łacińskiej poprzez grecką do wschodniej, nie odkrywał nowych horyzontów i nowych form swego powołania? [...] Czy wreszcie tego prawdziwie z powołania kapłana i wychowanego w chrześcijańskim uniwersalizmie człowieka, o głębokiej myśli filozoficznej, nie poruszały wizje misyjnych encyklik ostatnich papieży?*<sup>15</sup>. Zabarwione sporą dozą emocjonalności wspomnienia Żylińskiego dobrze odzwierciedlają atmosferę gimnazjum św. Katarzyny: częste odwiedziny metropolity grekokatolickiego Andrzeja Szeptyckiego, sprawowanie liturgii w rycie bizantyjsko-słowiańskim, umiłowanie śpiewu w tradycji cerkiewnej przez część profesorów<sup>16</sup>. Niewykluczone, że te doświadczenia były de-

<sup>13</sup> Č. Sipovič, *Ajciec archimandryt Fabian Abrantović...*, 246.

<sup>14</sup> Tamże, 247. Por. J. Hermanowicz, *Kitaj, sibir, Maskwa*, Monachium 1962, 144.

<sup>15</sup> W. Żyliński, *Ks. Fabian Abrantović...*, 235.

<sup>16</sup> Tamże, 234.

cydujące dla o. Fabiana przy podjęciu misji w Harbinie. Również uważne przyjrzenie się myśli Ojca Odnowiciela, bł. Jerzego Matulewicza, pozwala dostrzec, że wysuwał on postulat, aby część marianów przyjęła obrządek wschodni dla pracy wśród odradzających się unitów, jak również wśród prawosławnych<sup>17</sup>. Zresztą, białoruskiemu klasztorowi marianów w Druï papieski akt fundacyjny jako jeden z celów ustanawiał pracę misyjną wśród prawosławnych Białorusinów<sup>18</sup>. W jednym z listów do ks. Włodzimierza Jakowskiego o. Matulewicz, w odpowiedzi na troskę o marianów w Druï, widzi dla nich zadanie nawet jeszcze bardziej odpowiedzialne: *O kwestię białoruską proszę się nie lękać. Nasi Polscy nie zaszkodzą na pewno. Oni raczej szykują się na misję w Rosji, czekają tylko chwili sposobnej. Bóg ją da prędzej, niż się spodziewamy. W Polsce zostanie ich może tylko kilku do obsługi parafii i do przygotowywania sił dla Rosji*<sup>19</sup>. Papież Pius XI, jeszcze z czasów bycia nuncjuszem w Warszawie, dobrze wiedział o działalności bpa Matulewicza na rzecz unii. Czy można zatem się dziwić, że już w 1927 roku kapituła generalna marianów wydała dekret zezwalający na przyjęcie przez zainteresowanych współbraci obrządku wschodniego<sup>20</sup>? Reakcja samego o. Abrantowicza na wezwanie do pracy wśród katolików na Dalekim Wschodzie była mieszana: z jednej strony wykazywał obawy o sensowność misji i możliwość jej rozwoju, z drugiej zaś, nie zdradzał nigdy chęci rezygnacji z opieki nad powierzoną sobie owczarnią katolików rosyjskich.

Swoją posługą wśród katolików wschodniego obrządku w Mandżurii o. Fabian Abrantowicz i nasi współbracia wpisali na trwałe imię marianów w jedno z największych ekumenicznych poczynań Kościoła pierwszej połowy dwudziestego stulecia – działalność komisji papieskiej *Pro Russia*<sup>21</sup>. Drugim takim, porównywalnym co do prężności, ośrodkiem ekumenicznym i prounijnym była tylko wschodnia misja jezuitów w Albertynie k. Słonimia.

Dziesięcioletnia obecność w Chinach była dla o. Fabiana doświadczeniem cierpiącego sługi Jahwe. Pierwsze trzy lata spędził poza wspólnotą, bez współbraci. Zależało mu na obecności marianów w Harbinie, więc

<sup>17</sup> J. Kosmowski, *Mariańska misja obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Harbinie 1928-1939. Początki i rozwój*, Lublin 1978, 8, mps.

<sup>18</sup> Por. M. Moroz, „Krynica”. *Ideologia...*, 114.

<sup>19</sup> J. Matulewicz, *Pisma wybrane...*, 160.

<sup>20</sup> J. Kosmowski, *Mariańska misja...*, 8.

<sup>21</sup> Tamże, 54.

bez skrupułów narodowościowych prosił o przysłanie do niego braci z Druin oraz z prowincji litewskiej. Duch zakonnika nie gasł w nim ani na chwilę – aktywnie starał się o erekcję domu zakonnego wschodniego obrządku oraz nowicjatu dla kandydatów narodowości rosyjskiej. W duchu zakonnego ubóstwa troszczył się o rozwój misji, do której należał cały majątek, budynki, dobra.

Pracę utrudniały uprzedzenia. Pośród katolików, a nawet hierarchii kościelnej, rzadko można było spotkać człowieka, który by nie żywił podejrzliwości i niechęci do działalności Wschodniej Misji. Nie do przyjęcia była myśl, że Rosjanin może być katolikiem. Obrządek bizantyjsko-słowiański uważany był za niższy od łacińskiego. W konsekwencji siostry zakonne nie chciały przystępować do Komunii św. w czasie sprawowania liturgii w tym rycie, a wikariusze apostołscy nie uznawali u konwertytów z prawosławia ważności sakramentu chrztu<sup>22</sup>. Poprzednik o. Fabiana, administrator apostołski Syberii, ks. G. Piotrkowski, któremu powierzono również opiekę nad katolikami wschodniego obrządku, oprócz publicznego wyśmiewania Rosjan, ich „schizmatyckich” krzyży, głosił, że obrządek wschodni nie jest prawdziwie katolickim, oraz zabronił w konsekwencji wiernym łacinnikom nawiedzać cerkwie unickie<sup>23</sup>. To doświadczenie Chrystusa, który *przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli* (J 1, 11), stało się udziałem o. Abrantowicza jeszcze przed dotarciem do Harbina. W poszukiwaniach noclegu w Szanghaju zapukał do drzwi wszystkich katolickich instytucji i klasztorów – w żadnym nie chciano go przyjąć, więc noc spędził w hotelu. Doba zaawansowanego ekumenizmu jeszcze nie nadeszła – obrządek wschodni przez wielu kapłanów był zaledwie tolerowany. Nawet wśród otoczenia bardzo ekumenicznego papieża Piusa XI było sporo dygnitarzy kościelnych niesympatyzujących z ruchem zjednoczeniowym<sup>24</sup>.

Wobec takiej postawy katolików tradycji łacińskiej względem swoich wschodnich braci nie budzi zdziwienia reakcja prawosławnych. Urażona duma narodowa i poczucie zagrożenia obudziły falę ataków w nauczaniu z ambony, jak również sprzyjały rozpowszechnianiu wszelkiego rodzaju mitów i baśni na temat zepsucia i przewrotności katolików. Tak to opisuje o. Tomasz Podziawo: *Przyjęcie wschodniego obrządku przez*

---

<sup>22</sup> Tamże, 85.

<sup>23</sup> Tamże, 89.

<sup>24</sup> Tamże, 53.

kapłanów łacińskich nazywali (prawosławni) złośliwie „przebieraniem się” w celu uwodzenia dusz. Nieliczną grupkę unitów uważają za jedną z sekt tak licznych w Harbinie. Wprowadzie sekty te były wyrozumiale tolerowane. Rzadko zdarzało się, by jeden lub drugi fanatyk prawosławny palił zbory sekciarskie lub prześladował ich z zaciętością Szawła. Ale unicy to przecież tylko podstęp żadnego władzy, heretyckiego Rzymu, aby ułować nieostrożne dusze, a później zlatynizować i spolszczyć. Niejeden przeciętny Rosjanin byłby niezmiennie zdziwiony, gdyby się dowiedział, że papież nie jest Polakiem [...]. Papieże, handlując odpustami, zebrali niezmierzone bogactwa. Teraz, dążąc do zapanowania nad światem, kupują dusze za pieniądze. Byli tacy prawosławni, którzy rzeczywiście chcieli sprzedać się papieżowi i w tym celu zgłaszali się do Misji katolickiej pod wpływem takich nauk<sup>25</sup>. Jeśli dodać do tego opisu fakt nieustannie zmieniającej się sytuacji politycznej w Mandżurii, otrzymamy pełny kontekst działalności o. Abrantowicza. Wyrwany z kręgu kulturowego własnego narodu, został on posłany do narodu obcego. Pozostawiony, odepchnięty przez katolików, wcale nie zyskał sympatii prawosławnych. Przeszkadzając niemal wszystkim, będąc niewygodnym wrogiem, nie sprzeniewierzył się jednak powierzonymu posłannictwu, nie odrzucił krzyża. Wsłuchany w słowa Ojca Odnowiciela, że nasze miejsce jest tam, gdzie Kościół cierpi, gdzie jest prześladowany<sup>26</sup>, dał im posłuch, realizując je w swoim życiu.

Odpowiedzią o. Fabiana na zarzuty uprawiania prozelityzmu był rewolucyjny dla ówczesnego pojęcia ekumenizmu model obecności wśród prawosławnych. Ojciec Fabian stawiał na dłuższą pracę misji. Jej celem było ukazanie Rosjanom prawdziwego oblicza Kościoła katolickiego, zbliżenie narodu rosyjskiego do bogactwa chrześcijańskiego Zachodu<sup>27</sup>. Ojciec Abrantowicz, świadomy trudności podjętego zadania, pisał w liście do współbraci: *Mnie tutaj [...], patrząc pod kątem wieczności, bardzo dobrze, a pod kątem doczesności, bardzo przykro i ciężko. Ale wy, zakonnicy, wiecie, jak na takie rzeczy trzeba patrzeć [...]. Ja nie narzekam i wierzę, że i tu Bóg wiele robi, kiedy ja za tę sprawę umrę, to za 20, 50, 100 lat będzie lepiej*<sup>28</sup>. Do kard. Sincero pisał zaś: *Przepaść*

<sup>25</sup> T. Podziawo, *Wspomnienia*, Puszcza Mariańska 2001, 140-141.

<sup>26</sup> J. Matulewicz, *Pisma wybrane...*, 226.

<sup>27</sup> J. Kosmowski, *Mariańska misja...*, 125.

<sup>28</sup> Č. Sipovič, *Ajciec archimandryt Fabian Abrantovič...*, 250.

*wywołuje przepaść. Przepaść uprzedzeń Rosjan i nienawiści do Kościoła wywołuje przepaść cierpliwości i miłości z mojej strony. Nie potraficie wyobrazić sobie, Eminencjo, jak jest mi ciężko, ale wiedźcie i, jeżeli uważacie to za potrzebne, przekażcie Ojcu Świętemu, że choć w rzeczywistości niczego nie dokonam, umrzeć za Chrystusa i Kościół z Bożą pomocą, jestem gotów*<sup>29</sup>. Słowa te, jak refren Ewangelii, gdzie pasterz daje swoje życie za owce, spełniły się w życiu o. Abrantowicza chyba szybciej niż sam mógł przypuszczać. Jako formę posługi wśród społeczeństwa Harbinu o. Fabian wybrał prowadzenie liceum dla chłopców. Pilnym okiem obserwatora zauważył, że miasto jest pełne sierot i bezdomnych. Liczba ich zwiększyła się radykalnie po kilkukrotnych najazdach bolszewików na tereny przygraniczne. Wymordowane wówczas zostały całe wsie. Ocaleć udawało się najczęściej dzieciom, które w Harbinie tułały się i zebrały. Otwarcie liceum było odpowiedzią na odczytane znaki czasu – również Stolica Apostolska przyznała rację takiemu działaniu i zaoferowała wsparcie finansowe. Po kilku latach działalności Liceum św. Mikołaja zyskało sławę najlepszej szkoły w mieście i okolicach. Większość uczęszczających tam uczniów pochodziła z rodzin prawosławnych. Nauczanie religii dla nich odbywało się według katechizmów tradycji wschodniej, tak żeby nikt nie mógł postawić zarzutu latynizacji. W ciągu roku kilkakrotnie odprawiano dla dzieci rekolekcje i przygotowywano je do spowiedzi. Na spowiedź wysyłano uczniów do kapłanów prawosławnych. Co roku kilkunastu chłopców zgłaszało chęć przystąpienia do Kościoła katolickiego. Ojciec Abrantowicz wymagał w takim przypadku wyraźnej zgody rodziców oraz badał, czy taka osoba jest wystarczająco wyrobiona duchowo i stała w swojej decyzji, by wytrzymać prześladowanie prawosławnych. Przejście z prawosławia na katolicyzm było uważane w społeczeństwie za zdradę narodu i wiary chrześcijańskiej, co skazywało na szykany i izolację. Po każdym akcie konwersji czyniono przeciwko unitom kaznodziejskie krucjaty, w których oczerniano Kościół i papieża.

Celem prowadzenia liceum i ponoszenia trudów z tym związanych było ukazanie prawdy, że Rosjanin może być katolikiem, a jednocześnie dobrym obywatelem i patriotą. Starano się wychować nowe pokolenie Rosjan w duchu otwarcia na świat i dostrzegania w nim zróżnicowane-

---

<sup>29</sup> Tamże, 253.

go myślenia, praktykowania wiary, odmienności kulturowych<sup>30</sup>. Liceum było dobrym miejscem na wszczęcie młodym ludziom idei uniwersalizmu, który charakteryzuje Kościół Zachodni. Sprzyjało temu międzynarodowe i międzywyznaniowe środowisko liceum. Do szkoły uczęszczali Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Ormianie, Polacy, Litwini, Francuzi, Niemcy, Chińczycy i Grecy<sup>31</sup>.

Posługa o. Fabiana swoją skuteczność czerpała z przykładu Chrystusa, cechowała ją zgodność słowa i czynu, głoszenia i działania, ideału i możliwości osiągnięcia go. To jest klucz do zrozumienia, dlaczego Chiny, Rosjanie, wschodni obrządek stały się sprawą życia tego kapłana i zakonnika. Swoje życiowe ideały służby wprowadzał w życie zgodnie z ideą odnowionego zgromadzenia, na drodze codziennej, żmudnej, szarej pracy, na drodze upadków, rozczarowań, niepowodzeń<sup>32</sup>. Na wzór św. Piotra poddał się, aby Pan i Mistrz poprowadził go, *dokąd zechce*, od miłości naturalnej: *czyż poganie podobnie nie czynią*, do miłości oddania życia za nieprzyjaciół, od miłości własnego narodu do zakochania w Kościele. Godna świętego śmierć o. Fabiana z rąk prześladowców nie była zbiegiem okoliczności. Była finałem drogi bycia sługą, którą konsekwentnie podążał. Przetrzymany i katowany w radzieckich więzieniach, przez kilka lat nieustannie był kuszony propozycją objęcia urzędu biskupiego bez wiedzy i zgody Stolicy Apostolskiej. Nie ugiął się, pozostał sługą. Zginął bezsilny wobec przemocy i bólu, zgasł zwycięski w obliczu śmierci i porażki.

#### 4. Zakończenie inaczej: O Światłości

Nasze doświadczenie, rozum, zmysły przekonują nas, że jest w świecie jakaś odwieczna skaza. Jakaś niedoskonałość jasności pierwszego dnia, jasności, co poprzedziła stworzenie świata<sup>33</sup>. Przeraza nas tymczasowość świecenia. Nieuniknioność nadciągającego zmroku. Nawet cień w rywalizacji z jasnością wydaje się być zwycięzcą. Życie przy świe-

<sup>30</sup> Kosmowski, *Mariańska misja...*, 127.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> J. Matulewicz, *Pisma wybrane...*, 105.

<sup>33</sup> Por. L. Balter, *Pneumatologia w ikonie*, w: *Chrystus wybawiający. Teologia świętych obrazów*, red. S.C. Napiórkowski, Kraków 2003, 90.



tle słabej żarówki. Jeszcze bardziej przerażająca jest perspektywa własnego zgaśnięcia. W lęku, w wyczerpaniu, w spustoszeniu, w niepewności siebie i jutrzejszego dnia, w bólu i zmartwieniu, że coś w nas samych się nie zapaliło. *O wszystkim decyduje na swój sposób rozum, ale coś w życiu nie zgadza się z nim*<sup>34</sup>. Co? Pierwszy dzień stworzenia. Na szczęście były dwa...

### Bibliografia

Balter, L., *Pneumatologia w ikonie*, w: *Chrystus wybawiający. Teologia świętych obrazów*, red. S.C. Napiórkowski, Kraków 2003.

Haroška, L., *Staronki z kryżowaje darohi katalickaje carkwy na Bielarusi*, w: *Bielaruskija rehijnyja dziejaćy XX stahodzzia. Zycciarysy, martyrałohija, uspaminy*, red. J. Garbiński, Mińsk-Monachium 1999.

Hermanowicz, J., *Kitaj, sibir, Maskwa*, Monachium 1962.

Kosmowski, J., *Mariańska misja obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Harbinie 1928-1939. Początki i rozwój*, Lublin 1979, mps.

Matulewicz, J., *Dziennik duchowy*, Rzym 1973.

Matulewicz, J., *Pisma wybrane*, Warszawa 1988.

Moroz, M., „*Krynica*”. *Ideologia i przywódca białoruskiego katolicyzmu*, Białystok 2001.

Podziawo, T., *Wspomnienia*, Puszcza Mariańska 2001.

Razanau, A., *Rečaisnase*, Mińsk 1998.

Razanau, A., *Taniec z wużakami*, Mińsk 1998.

---

<sup>34</sup> A. Razanau, *Taniec z wużakami*, Mińsk 1998, 288.

## ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 125-156

## Christ the Servant. Witness given by Fr. Fabian Abrantowicz, MIC (1884-1946)

The author discusses the life and work of Fr. Fabian Abrantowicz (1884-1946) in the aspect of Marian spirituality and charism, as well as the Evangelical image of Christ the Servant.

Father Fabian spent his entire life in the service of the Church, especially in Belarus and Harbin in Manchuria, where he also zealously promoted unity among Christians. He worked in children and youth ministries.

He died a martyr death, being tortured by Russians. His beatification process is now underway.

**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, Marian spirituality, Fabian Abrantowicz, Belarus, China, missions, ecumenism.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Księży Marianów, duchowość mariańska, Fabian Abrantowicz, Białoruś, Chiny, misje, ekumenizm.

Translated from Polish: Marina Batiuk

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 137-171

Ks. Andrei Krot  
Grodno (Białoruś)

## Droga służby i męczeństwa Sługi Bożego o. Fabiana Abrantowicza MIC (1884-1946)

Czasy wielkich przemian są bogate w wybitne osoby. W kontekście wydarzeń przełomowych mogą one rozwinąć swoje niezwykle zdolności. Ojciec Fabian Abrantowicz niewątpliwie należy do takich jednostek. Jego droga służenia własnemu narodowi, Kościołowi katolickiemu i wszystkim ludziom, do których Bóg go posyłał, jest świadectwem miłości chrześcijańskiej, inspirowanej przez Ducha Świętego.

Aby poznać osobę i dzieło o. Fabiana Abrantowicza, warto przyjrzeć się sytuacji historycznej, w której rozpoczął on swoją działalność. Bez poznania szerszego kontekstu historycznego nie jest możliwe odpowiednie rozumienie całości ofiary o. Fabiana, którą on złożył nie tylko poprzez swoją śmierć męczeńską, ale poprzez całe swoje życie, oddając siebie na służbę Bogu i ludziom.

W ostatnich dziesięcioleciach wieku XVIII Rzeczpospolita – państwo federacyjne, które łączyło Polaków i mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego (przodków współczesnych Litwinów, Ukraińców i Białorusinów) zostało rozebrane przez trzy ówczesne mocarstwa – Austrię, Prusy i Rosję. Rosja zagarnęła większą część Rzeczpospolitej, szczególnie po zwycięstwie w wojnach napoleońskich, kiedy do Rosji weszła część Polski, zwana Królestwem Kongresowym. Rosja prowadziła na zabranych terenach politykę zmierzającą do likwidacji wszelkich oznak dawnej niepodległości. Dwa powstania, w latach 1830-31 i 1863-64, spowodowały wzmocnienie polityki rusyfikacji i likwidację resztek wolności. Formalnie

część byłej Rzeczypospolitej tworzyło tak zwane Królestwo Polskie, które podlegało carowi rosyjskiemu, i cieszyło się większą wolnością narodową niż inne części państwa przedrozbiorowego, ale swoboda ta w rzeczywistości była tylko formalna.

Na płaszczyźnie religijnej władze rosyjskie starały się wszelkimi sposobami osłabić Kościół katolicki, który dla Polaków stał się szczególnym znakiem wierności swojej Ojczyźnie, i „nawrócić” swoich nowych obywateli na prawosławie, całkowicie podległe władzy świeckiej. Największy problem dla władz rosyjskich stanowił Kościół unicki, czyli katolicki Kościół obrządku wschodniego. W wieku XVI biskupi Kościoła prawosławnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, widząc upadek wiary w podległych sobie diecezjach, znaleźli wyjście w powrocie do jedności z Kościołem katolickim. W roku 1596 w Brześciu uroczyście podpisano unię między Kościołem prawosławnym Wielkiego Księstwa Litewskiego i Kościołem katolickim. Kościół prawosławny uznał zwierzchnictwo Ojca Świętego i katolickie dogmaty, ale pozostał przy swojej liturgii i zwyczajach kościelnych. W Kościele unickim organicznie połączyły się tradycje kościelne i narodowe, i w ten sposób Kościół unicki stał się dla Białorusinów i Ukraińców ważnym czynnikiem formowania się kultury i świadomości narodowej.

W zaborze rosyjskim Kościół unicki był szczególnie prześladowany, ponieważ unia była traktowana przez zaborców jako „zdrada prawosławia”, a Białorusinów i Ukraińców uważano za rodowitych Rosjan, których Polacy i katolicy „oderwali od swoich braci”. „Powrót do swoich korzeni” stał się dla unitów białoruskich i ukraińskich prawdziwym męczeństwem. Stopniowo polityka caratu, która do pełnienia funkcji biskupa w Kościele unickim dopuszczała tylko swoich zwolenników, doprowadziła do oficjalnej likwidacji unii w roku 1839. Pamięć o unii jednak pozostała w sercach setek tysięcy, a może nawet milionów Białorusinów i Ukraińców.

Kościół katolicki obrządku łacińskiego mógł w Cesarstwie Rosyjskim istnieć legalnie, jednak był ograniczony w swojej działalności misyjnej i oświatowej. Jego funkcje sprowadzały się jedynie do opieki duszpasterskiej nad obywatelami Cesarstwa Rosyjskiego wyznania katolickiego (Polakami, Niemcami, Litwinami itd.). Za nawrócenie z prawosławia na katolicyzm były przez prawo przewidziane surowe kary. Prawo zabraniało też księżom katolickim opieki nad unitami, którzy „wrócili do prawosławia”. Państwo przeszkadzało również unormowaniu struktury admi-

nistracyjnej Kościoła: olbrzymia archidiecezja mohylewska obejmowała teren od Białorusi aż po Ocean Spokojny. Arcybiskup mohylewski rezydował zwykle w stolicy państwa – Petersburgu. Tu znajdowało się również Seminarium Archidiecezjalne i Katolicka Akademia Duchowna.

Odrodzenie narodowe narodów byłej Rzeczypospolitej nastąpiło w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Powstają polskie, ukraińskie i litewskie partie polityczne, wychodzą gazety, tworzy się literatura narodowa. Białorusini włączają się w ten proces na początku XX wieku. W Mińsku, który był jednym z centrów politycznych kraju, ruch białoruski był dość nikły ze względu na prześladowanie przez władze. Głównym ośrodkiem intelektualnym staje się stolica cesarstwa Rosyjskiego Petersburg. Tu powstała pierwsza partia białoruska – Białoruskie Zgromadzenie Rewolucyjne (później – Białoruskie Zgromadzenie Socjalistyczne). W roku 1902 zostało utworzone „Białoruskie Koło Ludowej Oświaty i Kultury”, które stało się później spółką wydawniczą o nazwie „Zajrzy Słonko i do Naszego Okienka”. Białoruskie organizacje powstawały przy wyższych szkołach Petersburga – Białoruskie Naukowo-Studentckie Koło na Uniwersytecie Petersburskim, Białoruskie zgromadzenie studentów przy Wyższej Szkole Rolniczej, organizacja studentek kursów dla kobiet. Białoruskie organizacje istniały zarówno przy Akademii Duchownej, jak i przy seminarium petersburskim. Taki był kontekst historyczny, w którym rozpoczęła swoją działalność przyszły męczennik.

## 1. Studia i pierwsze lata pracy w Petersburgu

Fabian Abrantowicz urodził się 14 września 1884 r. w zaścianku Wiereskowszczyzna (Wieraskawa), niedaleko Nowogródka. Jego rodzice – Jan i Julia z domu Kaszyców – należeli do rodziny mieszczańskiej. Po ukończeniu szkoły średniej w Nowogródku młody Fabian musiał podjąć decyzję o wyborze dalszej drogi życiowej. Jedni badacze twierdzą, że złożył on w kwietniu 1902 r. egzamin na uzyskanie stopnia ucznia farmaceuty, ale we wrześniu 1902 wstąpił do seminarium duchownego archidiecezji mohylewskiej. Inni zaś mówią, że drogę kapłańską wybrał już w roku 1900 i wtedy rozpoczął studia seminaryjne. W każdym razie seminarium skończył w roku 1906 i w tym samym roku rozpoczął studia w Akademii Duchownej w Petersburgu.

Podczas studiów w Akademii 9 listopada 1908 r. Fabian Abrantowicz otrzymał święcenia kapłańskie. Studia ukończył w roku 1910 i uzy-

skął stopień magistra teologii za pracę „Newman a modernizm”, w której tłumaczył, iż wielki konwertyta angielski nie tylko nie był modernistą, ale w swoich poglądach dotyczących sumienia i rozwoju dogmatów wiele wniósł do nauczania Kościoła. W czasie studiów Abrantowicz pracował również jako katecheta w różnych szkołach Petersburga: w Cesarzowskiej Szkole Prawniczej, w Cesarzowskiej Szkole Komercyjnej, w bardzo prestiżowym Korpusie Kadetów, w Instytutach: Mariińskim i Pawłowskim. Od 9 grudnia 1910 r. nauczał religii w prywatnym gimnazjum męskim przy kościele świętej Katarzyny w Petersburgu.

Swoich studiów przyszył archimandryta nie zakończył na uzyskaniu stopnia magistra. W latach 1910-14 studiował on w jednym z największych ośrodków życia intelektualnego w świecie katolickim – na Uniwersytecie w Lowanium (Leuven). Ośrodek ten stał się znany dzięki pracy kardynała Mercier’a, słynnego założyciela szkoły neotomizmu. Ten kierunek, nie przekraczając ortodoksji katolickiej, umiejętnie łączył tradycyjne nauczanie św. Tomasza z Akwinu i nowe kierunki naukowe i filozoficzne. Otrzymał on nazwę neotomizmu i przyjął dwa istotne postulaty: kontakt z naukami szczegółowymi i kontakt z filozofią współczesną. W pierwszej kwestii charakteryzuje się ta szkoła otwartością na współczesne kierunki filozoficzne. W drugiej – podkreśla, że trzeba odróżniać dwie sprawy: fakty i teorie. Filozofia musi się liczyć z faktami nauki, ale nie z jej teoriami. Neotomiści podkreślali konieczność nawiązywania filozofii przyrody do współczesnego stanu nauk przyrodniczych, rozwijali teorię przyrodoznawstwa. Starali się oni adaptować osiągnięcia nowożytnego przyrodoznawstwa, dyskutować z nowymi prądami filozofii, i to nie w sensie negatywnej krytyki, jak to bywało dawniej, ale z chęcią zrozumienia ich problematyki oraz przyswojenia sobie wartościowego dorobku. Do tej dyskusji dołączył się i Abrantowicz, przekazując swoim rodakom najnowsze myśli teologii europejskiej w swoich pracach pt. „Bóg” i „Człowiek”.

Abrantowicz słuchał w Lowanium wykładów kardynała Mercier’a. W swoich listach chwalił wysoki poziom wiedzy wykładowców i profesorów, jak też głębię i oryginalność programów naukowych. Po skończeniu studiów obronił pracę doktorską. Jako temat wybrał porównanie filozofii św. Tomasza z intuicjonizmem filozofa rosyjskiego M.O. Łoskiego i stwierdził, że filozof rosyjski doszedł do tej samej prawdy, co i Doktor Anielski, tylko innymi drogami. W swojej pracy Abrantowicz zrealizował postulat szkoły lowańskiej – zbliżenie filozofii tomistycznej i filozofii

współczesnej. Jest to wielkie osiągnięcie, szczególnie dla jego ziomków – Białorusinów, ponieważ Abrantowicz stał się pierwszym, który odkrył dla nich osiągnięcia teologicznej myśli europejskiej. Niestety, praca o. Fabiana zaginęła podczas pierwszej wojny światowej, wiemy o niej tylko od jego uczniów.

Po ukończeniu studiów ks. Fabian Abrantowicz powrócił do Petersburga. 1 września 1914 roku został mianowany profesorem w seminarium duchownym i prowadził zajęcia z filozofii, socjologii i śpiewu. Oprócz tego pełnił obowiązki katechety w Cesarskim Instytucie Żeńskim i w XII Gimnazjum Petersburskim.

## 2. Dla swojej Ojczyzny

W czasie pracy w Petersburgu, jak również i wcześniej, angażował się Abrantowicz w działalność białoruskich organizacji narodowych. Petersburg, jako stolica Cesarstwa Rosyjskiego, stał się centrum działania różnych organizacji narodowych. Ciężone przez długi czas przez władze rosyjskie narody na początku XX wieku odzyskiwały swoją świadomość narodową i rozpoczynały walkę o niepodległość polityczną. Abrantowicz rozumiał potrzebę chrześcijańskiego odrodzenia narodów, dlatego aktywnie włączył się do ruchu białoruskiego. Kościół katolicki uważano wówczas na Białorusi za Kościół polski, ponieważ w sytuacji ucisku ze strony władz carskich w Kościele szukano wsparcia w walce o utraconą wolność polityczną i religijną. Na przełomie stuleci pojawiają się wśród księży katolickich pionierzy białoruskości, którzy podkreślają konieczność pracy wśród Białorusinów w ich własnym języku. Ksiądz Abrantowicz był jednym z nich. Niestety, nie wiemy dokładnie, kiedy Fabian Abrantowicz uświadomił sobie swoją przynależność do narodu białoruskiego i co stało się przyczyną wyboru białoruskości. Możliwe, iż znaczny wpływ na młodego kleryka miał profesor Bronisław Epimach-Szypiła, wykładowca języka starogreckiego w Akademii Duchownej, który stał na czele białoruskiego ruchu odrodzeniowego w Petersburgu na początku XX w. Znany ze swoich sympatii białoruskich był również biskup Stefan Danisiewicz, administrator archidiecezji mohylewskiej (1903-1910). Można przypuszczać, że wielonarodowe środowisko lowańskie, jak również kontakty z kołami białoruskimi, które powstały w Akademii Petersburskiej w 1913 r., tuż przed powrotem Abrantowicza do stolicy Cesarstwa Rosyjskiego, też miały swój wpływ na patriotyczną świadomość kapłana.

Ksiądz Abrantowicz wiedział, że ruch narodowy, jeśli nie będzie miał wsparcia ze strony Kościoła, może być opanowany przez siły wrogie chrześcijaństwu: przez socjalistów i komunistów. Dlatego w maju 1917 roku razem z księżmi Lucjanem Chwiecką, Adamem Stankiewiczem, Wincentym Godlewskim i innymi założył organizację Chrześcijańskie Zjednoczenie Demokratyczne (później przekształcone w partię Białoruska Demokracja Chrześcijańska). Ksiądz Abrantowicz stał się również założycielem i kierownikiem białoruskiego kółka w seminarium katolickim w Petersburgu. Grupa Białorusinów pod wpływem Abrantowicza utwierdzała się w przynależności do swojej narodowości. Jeden z jego ówczesnych studentów świadczył, że ksiądz Fabian mówił tak: *Jeśli twój ojciec Białorusin, a ty nie chcesz być Białorusinem dlatego tylko, że o nich powiadają, że głupi, to nieładnie. Nie trzeba wstydzić się swego ojca, swojej narodowości.*

W lutym 1917 roku w Rosji miała miejsce rewolucja komunistyczna, po której nastąpił krótki okres wolności politycznej, religijnej i narodowej. W Mińsku został utworzony Białoruski Komitet Naczelny, do którego wchodziłi przedstawiciele różnych partii białoruskich. Wśród innych spraw poruszanych przez Komitet, była i kwestia duszpasterstwa w Kościele katolickim w języku białoruskim. 12 kwietnia 1917 r. przedstawiciele Białoruskiego Komitetu Naczelnego wręczyli arcybiskupowi mohylewskiemu memoriał, w którym prosili o wprowadzenie języka białoruskiego do duszpasterstwa w kościołach Białorusi. Komitet proponuje bardzo przemyślany program: język i historia Białorusi muszą być wykładane w seminarium duchownym, potrzebna jest literatura religijna po białorusku, w parafiach duszpasterstwo w języku białoruskim ma być prowadzone najpierw nie w już istniejących parafiach, ale w nowo utworzonych itd.

Kościół szybko odpowiedział na zapotrzebowanie społeczeństwa białoruskiego. W Mińsku w dniach 24 i 25 maja katolickie duchowieństwo białoruskie zorganizowało swój zjazd, do organizacji którego przyczynił się wydatnie także Abrantowicz. On również wygłosił podczas zjazdu referat: „Sprawy oświatowe”. W pracach zjazdu uczestniczyło około 30 księży, ale jego rozgłos był o wiele szerszy. Wielu księży po tym wydarzeniu zaczęło wykorzystywać język białoruski w swojej pracy duszpasterskiej. Była podjęta również decyzja o utworzeniu białoruskiego czasopisma katolickiego, które niebawem zaczęło ukazywać się w Petersburgu.



W październiku 1917 r. wybuchła rewolucja bolszewicka, a po niej wojna domowa, która doprowadziła do gwałtownej zmiany sytuacji politycznej na terenie byłego cesarstwa Rosyjskiego. Narody wchodzące w skład tego państwa zaczęły jeden po drugim ogłaszać niepodległość. 25 marca 1918 r. w Mińsku ogłoszono niepodległą Białoruską Republikę Ludową. Władze kościelne szybko reagowały na zmianę sytuacji politycznej. Już w kwietniu tego roku administrator metropolii mohylewskiej Eduard von Ropp skierował księdza Abrantowicza do Mińska, gdzie miało powstać nie tylko polityczne, ale i religijno-kulturalne centrum nowego państwa. W tym samym roku Stolica Apostolska przywróciła starożytną diecezję mińską, która w czasach rosyjskich wakowała, i mianowała jej biskupem Zygmunta Łozińskiego.

Ksiądz Abrantowicz stał się jednym z najbliższych współpracowników nowego ordynariusza. Objął urząd rektora w nowo utworzonym seminarium mińskim. Poświęcił się również pracy duszpasterskiej wśród inteligencji białoruskiej. W niedziele i święta w kaplicy „Caritas” głosił kazania w języku białoruskim, wiosną 1919 r. prowadził konferencje filozoficzne dla inteligencji mińskiej, w których uczestniczył nawet wielki poeta białoruski Janka Kupała. Uczestniczył również w działalności politycznej: we wrześniu 1919 r. Abrantowicz jako przedstawiciel Chrześcijańskiego Zjednoczenia Demokratycznego został wybrany do Rady Republiki, wypełniał dyplomatyczne misje Komitetu (była nawet propozycja uczynienia go ambasadorem Białoruskiej Republiki Ludowej przy Stolicy Apostolskiej). W składzie delegacji białoruskich działaczy niepodległościowych 19 września 1919 r. brał udział w spotkaniu z głową odradzającego się państwa polskiego, marszałkiem Józefem Piłsudskim i uczestniczył też w spotkaniu przedstawicieli Tymczasowego Białoruskiego Komitetu Narodowego i Rządu Polski 20-24 marca 1920 r. W 1920 r. wspólnie z księdzem Andrzejem Cikoto napisał pierwszy program polityczny Chrześcijańskiego Zjednoczenia Demokratycznego, który wzorował się na programach europejskiej chadecji.

W lutym 1919 r. wybuchła wojna polsko-bolszewicka. Wojska bolszewickie zajęły Mińsk, i w tej sytuacji seminarium duchowne musiało ewakuować się na zachód, do Włocławka. Ksiądz Abrantowicz jeszcze przed okupacją Mińska wyjechał do Nowogródka i tam pozostał do końca wojny. 18 marca 1921 r. na mocy traktatu Ryskiego, który położył kres wojnie, Mińsk razem z Białorusią wschodnią znalazł się w granicach Bolszewickiej Rosji, zatem odnowienie działalności diecezji i semi-

narium stało się niemożliwe. Biskup Łoziński ustanowił w roku 1922 swoją tymczasową siedzibę w Nowogródku przy kościele św. Michała. Ksiądz Abrantowicz stał się jednym z najbliższych jego współpracowników i podjął wiele obowiązków duszpasterskich: został mianowany wykładowcą w niższym seminarium, sędzią trybunału kościelnego, egzaminatorem prosynodalnym, cenzorem książek religijnych, powołano go także do rady administracyjnej diecezji i rady nadzorczej seminarium. W 1923 r. został prałatem scholastykiem Mińskiej Kapituły Katedralnej, wicekanclerzem kurii biskupiej, komisarzem generalnym i wizytatorem zakonów i zgromadzeń zakonnych, wizytatorem nauczania religii w szkołach, a w 1924 r. ponadto wikariuszem generalnym na powiaty piński i łuniniecki. W Nowogródku Abrantowicz próbował też kontynuować swoją działalność białoruską. W kościele św. Michała wygłosił kilka razy kazania w języku białoruskim, odebrane jednak przez społeczność tego miasta w kategoriach folkloru.

Rozumiejąc niemożliwość powrotu biskupa Łozińskiego do Mińska, Stolica Święta utworzyła na terenach diecezji mińskiej, które znalazły się w granicach terytorialnych Polski, nową diecezję z centrum w Pińsku. Biskup Łoziński został jej ordynariuszem, a ksiądz Abrantowicz prokuratorem w utworzonym wyższym seminarium. Dzięki jego ofiarnej pracy gmach byłego klasztoru franciszkańskiego został wyremontowany i w roku akademickim 1925/26 mógł przyjąć pierwszych kleryków. Sam Abrantowicz w tym roku został mianowany pierwszym ojcem duchownym Wyższego Seminarium Duchownego w Pińsku.

### 3. Druja

Odnowione w 1918 r. państwo polskie nie było jednolite pod względem narodowościowym i wyznaniowym. Mieszkali w nim Litwini, Żydzi, Ukraińcy, Niemcy. Kresy wschodnie II Rzeczypospolitej Polskiej były zamieszkane w dużej mierze przez Białorusinów prawosławnych, których przodkowie należeli jednak do Kościoła unickiego. Wiele prawosławnych w latach 20. wieku XX pamiętało o swoich korzeniach unickich i wyrażało chęć powrotu do unii.

Ksiądz Abrantowicz pragnął prowadzić pracę duszpasterską wśród inteligencji białoruskiej. Tej jednak w Pińsku prawie nie było. Powziął zatem decyzję wstąpienia do zakonu. Zwrócił się on do swojego przyjaciela z czasów studiów w Petersburgu Andrzeja Cikoto, który w tym czasie

był przełożonym klasztoru Zgromadzenia Księży Marianów w Drui, na północy dzisiejszej Białorusi. Zakon Marianów był założony w XVII wieku w Polsce, ale na skutek zakazu wydanego przez władze rosyjskie przyjmowania nowych kandydatów przed 1905 rokiem pozostał tylko jeden marianin. W 1909 r. do zakonu marianów wstąpił potajemnie ks. Jerzy Matulewicz, który przeprowadził reformę marianów, nadając zgromadzeniu charakter apostołski.

Dom zakonny w Drui był założony przez biskupa diecezji wileńskiej i odnowiciela zakonu marianów błogosławionego Jerzego Matulewicza dla pracy apostołskiej wśród Białorusinów. Wstąpiło do niego kilku znanych księży białoruskich, takich jak Józef Hermanowicz, Witalis Chamionek, Józef Daszuta i wyżej wspomniany Andrzej Cikoto. Marianie drujscy próbowali wykorzystywać w duszpasterstwie język białoruski: w niedziele i święta w samej Drui i w kaplicy dojazdowej w Malkowszczyźnie głoszono po niesporach kazania w języku białoruskim, w rozmowach prywatnych z wiernymi księża używali języka białoruskiego. Jednak i te niewielkie osiągnięcia wywoływały sprzeciw przede wszystkim ze strony władz państwowych, które stawiały marianom bezsensowne zarzuty o współpracę z ruchem komunistycznym. W samym klasztorze panował duch białoruski i jego wychowankowie wiele zdziałali dla odrodzenia duchowego swoich rodaków.

15 czerwca 1926 r. Fabian Abrantowicz uzyskał zgodę biskupa Łozińskiego na wstąpienie do Zgromadzenia Księży Marianów, do którego już wstąpiło kilku jego kolegów. Pierwsze śluby zakonne złożył 3 sierpnia 1927 r. w białoruskim klasztorze mariańskim w Drui. Po złożeniu ślubów pozostał w Drui, oddając się pracy duszpasterskiej i nauczaniu w gimnazjum prowadzonym przez marianów, pisał artykuły do różnych periodyków oraz utrzymywał kontakty z białoruską inteligencją.

Niedługi czas pobytu w klasztorze drujskim wykazuje nam bardzo ważną cechę księdza Abrantowicza – pokorę. Kapłan bardzo zasłużony, doktor filozofii i prałat, przechodząc okres nowicjatu we wszystkim zachowywał się jak nowicjusz: wspólny skromny posiłek, wczesne wstawanie (w klasztorze wstawano o czwartej nad ranem), modlitwa, praca fizyczna i umysłowa – to były codzienne zajęcia księdza Fabiana. Dochodziło do przypadków anegdotycznych. Mieszczanie drujscy, nauczyciele i urzędnicy z przerażeniem oglądali dziwny widok: ksiądz Abrantowicz zamiatał ulicę, albo rąbał drewno ubrany w prałackie fiolety! Przecież, jako zakonnik musiał ubierać się w to, co miał, a nie dobierać

sobie strojów. A skoro z przeszłości pozostały mu fiolety, no to zakładał tę „starą szatę”, aby prowadzić nowe życie.

Z pobytom Fabiana Abrantowicza w Drui związana jest tak zwana historia brylantowej kolii księżnej Magdaleny Radziwiłł. Klejnot ten powierzyła ona w 1916 albo 1917 r. trzem kapłanom, wśród których był ksiądz Abrantowicz, w celu utworzenia w Rzymie kolegium obrządku wschodniego dla Białorusinów. W wyniku rewolucji w Rosji i wojny jedynym posiadaczem kolii został Abrantowicz. On sprzedał brylanty, a pieniądze najpierw pożyczył biskupowi Łozińskiemu na odbudowę seminarium w Pińsku, a po swoim wstąpieniu do marianów przekazał na klasztor w Drui. Z tego powodu posądzono księdza Fabiana o niewłaściwe i nielegalne wykorzystanie środków.

Pytano, jakim prawem rozporządzał pieniędzmi, które do niego nie należały. Wydaje się, że ks. Abrantowicz po prostu szeroko rozumiał cel fundatorki. W swoim liście do księżnej tłumaczy, iż wykorzystuje środki w celu kształcenia przyszłych kapłanów białoruskich obrządku wschodniego. Dlatego swoją inwestycję uważał za zgodną z wolą księżnej Radziwiłł. Na początku plany Abrantowicza rzeczywiście spełniały się. W Drui wychowywali się przyszli kapłani białoruscy. Niestety, wydarzenia historyczne, które, oczywiście, nie zależały od woli Fabiana Abrantowicza, udaremniły jego wysiłki. W każdym razie postępował on zgodnie ze swoim sumieniem i w dobrej intencji.

Jednym z celów złożenia domu zakonnego w Drui była misja wśród prawosławnych, aby powrócili oni do jedności z Kościołem katolickim. Podczas audiencji udzielonej 11 kwietnia 1927 roku ks. Franciszkowi Buczysowi, ówczesnemu generałowi Zgromadzenia Księży Marianów, Ojciec Święty Pius XI powiedział: *Co zaś dotyczy nawracania prawosławnych, bądźcie gotowi do podjęcia tej pracy, kiedy zostaniecie przez nas wezwani, teraz was jeszcze nie wołamy*. Niemal równocześnie, także w kwietniu, kapłani domu zakonnego w Drui, wszyscy Białorusini, wystosowali do Papieża prośbę, aby im pozwolił przyjąć obrządek wschodni i pracować dla zjednoczenia prawosławnych rodaków z Kościołem katolickim. Wśród kapłanów drujskich był wówczas także ks. Fabian Abrantowicz, który odbywał wtedy nowicjat zakonny.

25 października 1927 r. Rada Generalna Zgromadzenia Księży Marianów na swoim posiedzeniu w Rydze postanowiła jak najszybciej rozpocząć pracę duszpasterską w obrządku wschodnim. Dwóch albo trzech z siedmiu wówczas kapłanów drujskich musiało przyjąć w tym celu obrządek

wschodni. Księża z Druwi zaproponowali kilku kandydatów, a generał zatwierdził kandydatury księży Abrantowicza, Hermanowicza i Czerniawskiego. Chodziło przede wszystkim o pracę wśród prawosławnych Białorusinów, byłych unitów. Opinia społeczna w Polsce była wówczas względem akcji unijnej nastawiona sceptycznie, dlatego niektórzy kapłani, wśród nich i ksiądz Abrantowicz proponowali, aby poczekać z rozpoczęciem pracy w obrządku wschodnim.

#### 4. Misja w Harbinie

Los ojca Fabiana niespodziewanie zmienił się, gdy 5 maja 1928 r. został mianowany przez papieża Piusa XI administratorem apostolskim dla katolików obrządku wschodniego w Mandżurii i Chinach. Uzyskał przy tym tytuł archimandryty – honorowy tytuł przysługujący zakonnikom.

Siedzibą nowej administratury miało stać się miasto Harbin. Było ono nie tylko największym miastem Mandżurii, ale i największym skupiskiem emigracji rosyjskiej w świecie. Harbin był założony w roku 1898 przez pracowników rosyjskiej kolei transsyberyjskiej, biegnącej przez Mandżurię. Podczas rewolucji 1917 r. przybyli do Harbina liczni uciekinierzy rosyjscy. Byli to przedstawiciele elity intelektualnej przedrewolucyjnej Rosji: inteligencja i arystokracja, biskupi i kapłani prawosławni, uczeni, profesorowie, artyści. Stworzyli oni atmosferę kulturalną o bardzo wysokim poziomie. Harbin stał się wkrótce miastem wszelkiego rodzaju szkół, fakultetów, instytutów. Wydawano tu kilka codziennych gazet w języku rosyjskim, jedną nawet dwa razy dziennie, i wiele różnych czasopism. Kościół prawosławny również miał potężne struktury. W Harbinie mieszkało pięciu biskupów, około stu kapłanów; dwa klasztory męskie i jeden żeński znajdowały się w samym mieście, i jeszcze kilka na prowincji. Działalność oświatową prowadziły: instytut św. Włodzimierza i bractwo św. Jana Ewangelisty. Mimo istniejących kilkunastu cerkwi wciąż budowano nowe, zmieniano stare drewniane na nowe murowane i bardziej okazałe. Świadomość religijna społeczeństwa rosyjskiego była jednak słaba. Wielu prawosławnych przechodziło na protestantyzm, dołączając się do wspólnot baptystów, adwentystów, metodystów, mołokanów i innych. Prawdziwą plagą wśród Rosjan były rozwody.

Po utworzeniu w roku 1932 państwa mandżurskiego i sprzedaniu w roku 1935 odcinka kolei transsyberyjskiej biegnącego przez Mandżurię,

Harbin opuściło kilkadziesiąt tysięcy Rosjan, tak że w roku 1938 pozostało ich 29 tysięcy. W Harbinie istniała również dwuipółtysięczna kolonia polska, która miała dwie parafie.

Ruch unijny był zapoczątkowany w Harbinie niedługo przed przyjazdem ojca Abrantowicza przez dwóch kapłanów obrządku łacińskiego – prałata Władysława Ostrowskiego i ks. Antoniego Leszczewicza, który w latach następnych wstąpił do Zgromadzenia Marianów. Prałat Ostrowski rozumiał uniwersalną istotę Kościoła katolickiego, dlatego w swoich kontaktach z prawosławnymi Rosjanami otworzył przed nimi ideę przejścia na katolicyzm, przy zachowaniu swojego obrządku. Od wieków katolicyzm kojarzył się Rosjanom z Polską, która tradycyjnie była uważana w Rosji za największego wroga. W pamięci historycznej Rosjan mocno utkwiała wojna początku XVII wieku, kiedy Moskwa była opanowana przez Polaków i król Polski mógł zostać również carem Rosji. Przejście na katolicyzm Rosjanie traktowali jako „zdradę wiary ojców”, wynarodowienie się i przeobrażenie się w Polaków.

Rozsądne podejście ks. Ostrowskiego, który pokazał prawosławnym Rosjanom możliwość bycia w jedności z Kościołem katolickim przy pozostaniu w swojej kulturze i obrządku doprowadziło do przejścia na katolicyzm trzech kapłanów prawosławnych, jednego diakona i kilku wpływowych prawosławnych świeckich. Ksiądz Ostrowski pozwalał im odprawiać w swoim kościele liturgię w obrządku wschodnim. Niestety, młody wykształcony ksiądz prawosławny Konstanty Koronin, który był najbardziej oddanym apostołem unii w społeczeństwie rosyjskim, zmarł przedwcześnie. Był to wielki cios dla sprawy unijnej. Drugi kapłan, ojciec księdza Koronina, Jan, niedługo przeżył swojego syna. Niestety, reszta kapłanów prawosławnych, którzy przechodzili na katolicyzm, była ludźmi niegodnymi. Jeden nawet wkrótce po przejściu zmienił misję kapłańską na zawód śpiewaka kabaretowego. Brak odpowiednich kapłanów przyczynił się do zaniku zapału unijnego i służył stronie prawosławnej, która rozpoczęła energiczną walkę z „uniatami”.

Kapłani prawosławni, którzy chcieli przejść na katolicyzm, zwracali się do prałata Ostrowskiego, który *de facto* zaczął pełnić obowiązki administratora apostolskiego. *De iure* zaś władza należała do franciszkanina o. Gerarda Piotrowskiego, administratora apostolskiego katolików Syberii, która jednak cała znalazła się w granicach ZSSR.

Niestety, nie wszyscy duchowni katolicycy wyróżniali się podobną roztropnością jak ksiądz Ostrowski. Niektórzy, wśród których był ojciec

Piotrowski, pojmowali przystąpienie Rosjan do Kościoła katolickiego jako uczynienie z nich dobrych katolików obrządku łacińskiego i dobrych Polaków. Przyniosło to wielką szkodę sprawie unijnej w Harbinie, toteż w roku 1928, kiedy o. Fabian wyjechał do Mandżurii jako ordynariusz, po całej sprawie unijnej pozostały tylko nikłe ślady.

Po długiej podróży statkiem nowy ordynariusz przybył 28 września 1928 r. do Szanghaju. Spotkała go tu pierwsza przykrość – żaden z klasztorów nie chciał przyjąć go na nocleg. Ojciec Abrantowicz podróżował z księżmi belgijskimi ze Zgromadzenia Niepokalanego Serca Maryi (Misjonarze z Scheut), którzy obiecali mu przyjęcie w ich prokuraturze w Szanghaju. Na miejscu jednak mu też odmówiono. Abrantowicz udał się do jezuitów, ci jednak odesłali go do lazarystów, którzy również nie chcieli przyjąć archimandryty. Mimo okazywanych wszędzie dokumentów, które świadczyły o tym, kim jest i dokąd się udaje, wszędzie zamykano przed nim drzwi, gdy dowiadywano się, że udaje się do Rosjan. W końcu zdjęci litością przyjęli go jezuici.

Następnie Abrantowicz udał się do Pekinu, by przedstawić się delegatowi apostolskiemu Celso Costantini. Tu był obecny również przy przyjęciu do Kościoła katolickiego prawosławnego archimandryty Mikołaja Aleksiejewa. Abrantowicz od razu zlecił mu sprawę organizacji misji dla Rosjan w Szanghaju i Aleksejew stał się jednym z wiernych pomocników ordynariusza. Niestety, jego zadanie również napotkało opór ze strony duchowieństwa katolickiego! Wikariusz apostolski jezuita P. Paris odmówił katolikom obrządku wschodniego prawa odprawiania w kościołach łacińskich, a swojej świątyni oni nie mieli. Archimandryta Abrantowicz musiał prowadzić długą korespondencję z Paris'em, delegatem apostolskim w Pekinie i Stolicą Apostolską w tej sprawie, zanim miejscowy przedstawiciel kościelny był zmuszony zmienić swoje zdanie.

W Harbinie, gdzie ojciec Abrantowicz dotarł 6 listopada 1928 r., zastał on sytuację pod każdym względem opłakaną. Na pierwsze nabożeństwo nowego ordynariusza przyszło 7 osób. Swą pracę rozpoczął wśród 30 katolików. Nie było żadnych nadziei na liczne grupowe przejścia prawosławnych na katolicyzm, o czym zapewniano wcześniej Stolicę Apostolską. Po miesiącu pobytu w Harbinie ojciec Abrantowicz wysłał do Stolicy Apostolskiej relację, w której tak podsumował sytuację: *Jeżeli cała sprawa nie byłaby rozpoczęta, nie należałoby jej rozpoczynać.* W tym liście po raz pierwszy wspomina o swoim marzeniu o otworzeniu szkoły z internatem. Prosi Stolicę Świętą o konieczne środki materialne

na zakup budynku, w którym mieściłaby się również kaplica i mieszkanie ordynariusza. (Warto wspomnieć, iż na początku ordynariusz mieszkał w wynajętym domu i aby dotrzeć do kaplicy, musiał jechać pół godziny tramwajem. Kaplica również mieściła się w pomieszczeniu wynajętym, zresztą często zmienianym, bo właściciele lokali nie chcieli albo bali się wynajmować je katolikom, albo pobierali wygórowane komorne. Czasami kaplicę musieli urządzać w lokalach o wątpliwej reputacji, bo innych możliwości po prostu nie było!)

Największym problemem dla misji stał się brak godnych pracowników, ponieważ prawosławni bali się pracować dla misji katolickiej, a ci, którzy się zgadzali, czynili to ze względu na trudne warunki materialne. Marzeniem o. Fabiana było podjęcie pracy wśród Rosjan przez jakieś zgromadzenia zakonne. Prosił zatem Stolicę Apostolską o powołanie do pracy w Chinach jezuitów obrządku wschodniego, którzy w tym czasie mieli misję w Albertynie koło Słonimia (dzisiejsza Białoruś), albo benedyktynów, którzy posiadali podobny ośrodek w Belgii. Archimandryta twierdził, że niezbędne mu są zakonnice ze zgromadzenia obrządku wschodniego, którego „należy szukać, albo raczej założyć je”.

Na swojego ewentualnego współpracownika o. Fabian upatrywał o. Diodora Kołpińskiego. Ten kapłan był rodowitym Rosjaninem, miał pochodzenie arystokratyczne. Jego matka należała do rodu Wołkońskich, jednego z najbardziej znanych rodów w Rosji. Ojciec Kołpiński ukończył jeszcze przed rewolucją Seminarium Duchowne w Petersburgu, a więc był uczniem ojca Fabiana. Świecenia przyjął w roku 1915 w obrządku łacińskim, rok później przyjął obrządek wschodni. W 1921 albo 1922 roku opuścił Rosję, w roku 1928 zaczął wykładać w Misyjnym Instytucie w Lublinie. Archimandryta Fabian prowadził ze Stolicą Apostolską długą korespondencję w sprawie przyjazdu o. Kołpińskiego do Harbina i w roku 1929 uzyskał zgodę. W końcu tegoż roku Diodor Kołpiński przybył wraz z matką do Harbina. Abrantowicz zawiódł się jednak całkowicie na swoim pomocniku. Rosyjski hrabia nie chciał się podporządkować „białoruskiemu prymitywowi”. Wpływowi Kołpińskiego ulegli i świeccy pracownicy misji. Skandal wybuchnął na procesji Bożego Ciała w roku 1930, kiedy ojciec Diodor wezwał wszystkich do modlitwy za duszę cara Mikołaja II. Oburzyło to Polaków i relacje prasowe o tym wydarzeniu pojawiły się nawet w Warszawie. Widząc, że współpraca między nimi nie jest możliwa, archimandryta wysłał Kołpińskiego do Szanghaju, lecz i tam



powstały nieporozumienia z archimandrytą Mikołajem Aleksiejewym. Wtedy Abrantowicz wysłał Kołpińskiego na samodzielną placówkę do Tientsinu, ale tam kapłan wkrótce zachorował i zmarł. Jego matka zaczęła publicznie oskarżać o. Fabiana, iż doprowadził do śmierci jej „świętego syna”, nazywając go otwarcie zabójcą. Ten krzyż ojciec Fabian dźwigał aż do końca swojego pobytu w Harbinie, gdyż półobłąkana kobieta zmarła dopiero po jego śmierci.

O trudnych początkach pracy o. Fabiana w Harbinie świadczy następujący wypadek. 18 lutego 1929 r. ojciec Abrantowicz udał się do biura dla cudzoziemców w sprawach związanych z paszportem. Po obejrzeniu jego paszportu, aresztowano go i wrzucono do małej celi, gdzie znajdowało się około osiemdziesięciu różnego rodzaju przestępców. Po kilku godzinach wyprowadzono go z celi i – zawsze między dwoma strażnikami – postawiono przed sądem, który po rozprawie skazał go na zapłacenie 25 jenów kary za to, że choć sam był zameldowany od samego początku, to jednak nie zgłosił i nie zarejestrował w odpowiednim biurze swojego paszportu.

W Harbinie napotkał ks. Fabian na zdecydowany opór o. Gerarda Piotrowskiego. Na czym polegał jego sprzeciw, trudno jest stwierdzić, gdyż ks. Fabian zachowywał w tej materii największą dyskrecję. Zdaje się, że ks. Fabianowi chodziło o wykazanie absurdalności myśli o spolonizowaniu Rosji, zaś o. Gerard dążył do tego, aby Rosjan przerabiać nie tylko na dobrych katolików, ale i na dobrych Polaków. Pewnym jest tylko to, że o. Gerard ultimatywnie zażądał od Rzymu wyboru, kto ma pozostać w Harbinie: on czy ksiądz Abrantowicz, gdyż żadna współpraca między nimi nie jest możliwa. Rzym orzekł, że ma pozostać archimandryta Fabian Abrantowicz, wobec czego o. Gerard opuścił Harbin. Po jego wyjeździe misja wschodnia przejęła budynek seminarium św. Karola, które o. Piotrowski zamierzał otworzyć, ale nie uczynił tego z powodu braku powołań.

Cóż ordynariusz mógł zdziałać w Harbinie, skoro nie było tam nawet wiernych, a społeczność rosyjska wrogo odebrała przyjazd katolika obrządku wschodniego? Zdołał on rozpoznać „znaki czasu” i przyjść z pomocą tym, którzy najbardziej tego potrzebowali. W gmachu seminarium św. Karola utworzył on szkołę diecezjalną dla 30 chłopców. Większość wychowanków pochodziła z rodzin Kozaków zabajkalskich, którzy zginęli po wtargnięciu do Mandżurii oddziału Armii Czerwonej. Oddział ten wymordował wszystkich mężczyzn w osiedlu Dragocenka,

a ich żony wraz z dziećmi udały się do Harbina. Mimo że ich przybycie poruszyło całe społeczeństwo rosyjskie, nikt nie mógł zająć się sierotami. Jedyne ojciec Fabian przyjął część z nich do swojej szkoły.

W Harbinie znajdowały się jeszcze dwie szkoły katolickie zajmujące się wychowaniem dziewcząt rosyjskich. Prowadziły je siostry urszulanki i siostry franciszkanki misjonarki. Zakład sióstr franciszkanek misjonek był założony w 1920 r. przez amerykańską protestantkę D'Anjou jako sierociniec dla dzieci rosyjskich. W roku 1923 fundatorka przekazała go franciszkankom misjonarkom. Siostry rozmawiały z dziećmi po rosyjsku. Obrządek wschodni zgodnie z prawem kościelnym zachowywały znajdujące się w zakładzie urodzone w prawosławiu dziewczęta, które przeszły na katolicyzm. Z powodu braku kapłana obrządku wschodniego mszę dla dziewcząt odprawiał ks. Piotrowski. Później sam Abrantowicz odprawiał tu codzienną liturgię, mimo że zakład był oddalony 5 km od jego mieszkania. Siostry jednak na początku nie chciały przyjmować Komunii w obrządku wschodnim, a więc ojciec Fabian musiał na początku nabożeństwa udzielać im Komunii w obrządku łacińskim, potem odprawiać liturgię wschodnią dla wychowanek. Po miesiącu jednak Stolica Apostolska udzieliła siostrom pozwolenia na przystępowanie do sakramentów w obrządku wschodnim, mimo pozostawania w obrządku łacińskim.

Drugi zakład edukacyjny powstał w roku 1928, kiedy o. Piotrowski zbudował nowy gmach internatu i powierzył go sprowadzonym z Polski siostrom urszulankom. Miała to być szkoła średnia z językiem nauczania angielskim, przeznaczona zarówno dla dziewcząt polskich, jak i dla Rosjank. Po ogłoszeniu naboru okazało się, że większość wychowanek stanowią Rosjanki. W gimnazjum prowadzonym przez siostry urszulanki przebywało 200 dziewcząt, z których 130 było Rosjankami, a pozostałe Polkami. Początkowo po objęciu władzy w szkole przez o. Abrantowicza, również tu powstały trudności ze względu na różnicę obrządków, zaś nowa przełożona Maria Loyola Śliwowska szybko zorientowała się w sytuacji i część sióstr, które pracowały z Rosjankami, przyjęła obrządek wschodni. Reszta sióstr, które zajmowały się wychowaniem Polek, pozostała w obrządku łacińskim.

Po wyjeździe o. Kołpińskiego do Szanghaju Abrantowicz został jedynym katolickim kapłanem obrządku wschodniego w Harbinie. Wtedy zgłosił chęć przyjazdu do Harbina jeden z marianów drujskich – o. Józef Hermanowicz. Przybył on do Harbina 12 maja 1932 r. wraz

z bratem zakonnym Antonim Aniśkowiczem. Po wyborze w roku 1933 na przełożonego generalnego księży marianów dawnego przyjaciela Abrantowicza o. Andrzeja Cikoto, archimandryta zwrócił się do niego z prośbą, aby prowincja litewska przysłała do pomocy księży i braci. I rzeczywiście misja została wzmocniona personalnie. W marcu 1934 z Druj przybył do Harbina brat Stanisław Bohowicz, a we wrześniu z Litwy ks. Władysław Mażonas i dwaj bracia: Bronisław Ivanauskas i Antoni Zaremba. I wreszcie w roku 1935 Abrantowicz witał dwóch marianów młodszego pokolenia, wychowanych w papieskim Kolegium „Russicum”, Tomasza Podziawę i Kazimierza Najłowicza. Niestety, z przyczyn zdrowotnych Harbin musiał opuścić w roku 1936 o. Józef Hermanowicz.

Szkoła diecezjalna na początku była uważana przez mieszkańców miasta za poprawczak. Dla wychowania chłopców o. Fabian zatrudnił dwóch rosyjskich katolików, byłych oficerów armii rosyjskiej, pułkownika Wiktora Własowa i generała Dmitrowa. Oni wprowadzili w szkole rygor wojskowy, co spowodowało negatywną opinię szkoły w społeczności rosyjskiej. Zmiany w charakterze edukacji wprowadził przybyły w roku 1932 o. Józef Hermanowicz. On stał się inicjatorem przemianowania szkoły, z wielką pompą, w roku 1933 w „Liceum św. Mikołaja”. Dzięki o. Hermanowiczowi szkoła diecezjalna przekształciła się w jedenastoletnie liceum typu klasycznego, z programem analogicznym do tego z rosyjskich szkół przedrewolucyjnych.

Znakiem wiarygodności misji katolickiej obrządku wschodniego stało się również sprowadzenie przez o. Fabiana do Harbina z Bari relikwii św. Mikołaja. Ten święty był szczególnie czczony w Harbinie nie tylko przez Rosjan, ale i przez pogan Chińczyków. Obraz świętego Mikołaja, umieszczony na dworcu kolejowym, Chińczycy nazywali „staryk wakzała” (starzec z dworca), i to dzięki Chińczykom nie był on usunięty przez bolszewicką administrację kolei. Relikwie świętego przyciągały do kaplicy w liceum grupy prawosławnych, których prowadziła albo ciekawość, albo wiara we wstawiennictwo św. Mikołaja. Wielu ludzi w ten sposób miało okazję poznać bliżej katolicyzm obrządku wschodniego.

W liceum pracowali księża i bracia marianie, jak również i świeccy nauczyciele. Sam archimandryta Abrantowicz wykładał w starszych klasach historię Kościoła, apologetykę, dogmatykę, etykę, a później i logikę z psychologią. Na samym początku w 1929 r. wychowanków było kilkunastu, w końcu tegoż roku było ich 30, w roku 1931 zakład

liczył 60 wychowanków, w 1934 – 112, w następnym – liczba wzrosła do 140. Na początku 1937 r. na 115 uczniów 92 było prawosławnych, 20 katolików, 2 szynotoistów i 1 buddysta. W 1939 r. uczniów było 165, w tym 26 katolików. Zatem większość uczniów szkoły należała do wyznania prawosławnego. Wszyscy uczniowie liceum za czasów kierowania nim przez ojca Abrantowicza mieszkali w internacie przy szkole, aby środowisko rodzinne, które często nie wyróżniało się wielką moralnością, nie miało możliwości oddziaływać na młodych ludzi. Przy liceum istniały trzy koła naukowe: astronomiczne, historyczne i filozoficzne. Gromadziły one na swoich zebraniach od 10 do 80 osób. Do tych kół należeli przede wszystkim uczniowie, ale w zebraniach mogły uczestniczyć również osoby z zewnątrz, niezwiązane bezpośrednio ze szkołą. Był to jeden z rodzajów apostołatu misji wschodniej.

W roku 1937 państwo mandżurskie rozpoczęło walkę ze szkolnictwem prywatnym. Usunięto nauczanie religii ze szkół, narzucono nowy program, nie zawsze zgodny z zasadami chrześcijaństwa. Większość szkół rosyjskich w Harbinie uległa likwidacji, nieliczne, które pozostały, zmieniły całkowicie swój dawny charakter. Ojciec Fabian bronił szkół należących do misji i dzięki jego staraniom nauczanie w szkołach odbywało się w dawnym trybie. Władze uważały trzy zakłady: liceum, szkołę urszulanek i szkołę franciszkanek za szkoły papieskie i to chroniło je przed zamknięciem. Likwidacja szkół rosyjskich spowodowała napływ dużej liczby uczniów do rosyjskich katolickich szkół, możliwość dokonywania selekcji kandydatów sprzyjała podwyższeniu poziomu nauczania i zwiększeniu zaufania do katolików obrządku wschodniego ze strony społeczności prawosławnej.

Początkowo administratura o. Abrantowicza obejmowała całe Chiny, a po utworzeniu Cesarstwa Mandżurskiego w 1932 r. pod władzą ks. Abrantowicza pozostał tylko ten teren. Po oderwaniu terenu Mandżurskiego od reszty Chin i po wyjeździe o. Piotrowskiego katolicy obrządku łacińskiego w Mandżurii pozostali bez ordynariusza, dlatego w roku 1930 archimandrycie powierzono opiekę nad wiernymi obrządku łacińskiego jako wikariuszowi generalnemu biskupa Śliwowskiego, administratora apostołskiego kościołów łacińskich w Harbinie, który mieszkał w ZSRR i nie mógł sprawować swojej władzy w Mandżurii. Faktycznie Abrantowicz przyjął obowiązki ordynariusza łacińskiego i pełnił je w latach 1930-1932. Kierownictwo ordynariatu łacińskiego było mu zlecone tylko czasowo, dlatego nie jest on wymieniony pod tym

urzędem w „Annuario Pontificio”. Jako ordynariusz łaciński o. Fabian musiał uczestniczyć w polskich uroczystościach religijnych. Pierwszy raz przemawiał do Polaków zebranych w „Gospodzie Polskiej” na akademii papieskiej 22 lutego 1931 r. Niestety, urząd administratora łacińskiego dodał archimandrycie przykrości, o których tak pisał w liście do swojego przyjaciela ks. Cikoto: *Ja niby administrator (ordinarius) i słowiański, i łaciński. O, Boże mój, Boże, co ja z tej administracji mam i od Polaków, i szczególnie od Rosjan.* Od chwili nominacji Abrantowicz prosił Stolicę Apostolską o zwolnienie z tego obowiązku, nie chcąc, aby jego osoba stała się przyczyną jakichkolwiek tarć. W roku 1932 ordynariuszem łacińskim został mianowany ks. prałat Ostrowski.

Czasopismo białoruskie „Chryscijanskaja Dumka” w notatce *Z dalekiego Wschodu* we wrześniu 1936 r. tak streszcza trudności, na jakie ze strony różnych szowinistów napotykał archimandryta Fabian: *O. Abrantowicz, Białorusin – patriota, opuścił Ojczyznę, żeby pracować dla jedności wiary. A tymczasem szowiniści Rosjanie zarzucają mu, że przybył polszczyć ich dzieci, wielu Polaków – wręcz odwrotnie – nazywa go Moskalem. Ukraińcy uskarżają się, że archimandryta nie zrobił nic dla nich, a Rosjanie twierdzą, że on zbyt sprzyja Ukraińcom, biorąc na przykład spośród nich nauczycieli do swoich szkół. Otóż, bądź mądry i dogódź wszystkim.* Archimandryta dzielił los wszystkich misjonarzy, którzy pragnęli tylko zwycięstwa Królestwa Bożego, a nie tego lub innego nacjonalizmu.

Palącą potrzebą dla o. Abrantowicza była również organizacja działalności wydawniczej. Niestety, z powodu braku pieniędzy wiele projektów nie zostało zrealizowanych. W latach 1931-1945 ordynariat wydawał czasopismo „Katolickieskij Wiestnik”, które na początku redagował sam Abrantowicz. Czasopismo wychodziło nakładem 500 egzemplarzy, początkowo raz na dwa tygodnie, potem raz na dwa miesiące, a potem raz na miesiąc. Ojciec Fabian drukował w tym czasopiśmie swoje dokumenty urzędowe, jak również i artykuły publicystyczne, podpisując się różnymi kryptonimami: A.A., ALFA, A...i>, Afa. Przez ordynariat wydano również podręcznik historii Rosji, opracowany przez profesora Liceum św. Mikołaja W. Własowa, i 25 broszur o charakterze apologetycznym, wyjaśniających społeczeństwu rosyjskiemu istotę nauczania Kościoła katolickiego.

W roku 1934 archimandryta odbył swoją pierwszą wizytę „ad limina”. Dwukrotnie był przyjęty przez Ojca Świętego. Główną kwestią

poruszaną w rozmowach między ojcem Fabianem i papieżem było utworzenie w Harbinie domu zakonnego księży marianów obrządku wschodniego, którzy staliby się pomocą dla ordynariusza w pracy misyjnej. Pius XI udzielił zgody i w końcu grudnia roku 1934 dom został erygowany.

Aby uzyskać środki materialne dla utrzymania misji i prowadzonych przez nią trzech szkół, o. Abrantowicz próbował realizować różne projekty inwestycyjne. Niestety, nie zawsze były one udane i czasami archimandryta stawał się ofiarą różnego rodzaju krętaczy. Toteż nie przyniosły zysków projekty stworzenia fabryki serów i fabryki wód mineralnych „Sanitas”. Celowe okazało się nabycie posiadłości ziemskich i założenie gospodarstwa rolnego. Misja posiadała również własną piekarnię i własny młyn. Udaną inwestycją stało się nabycie na przedmieściu Harbina Czen-Che letniska. Ojciec Fabian wybudował tam letnie mieszkania, kuchnię i kaplicę, i przebywało tam na wczasach co roku około 60 wychowanków Liceum wraz z ojcami i wychowawcami. Parę razy swoje wakacje spędzały tu również wychowanki siostr urszulanek. Głównym źródłem finansowania działalności ordynariatu pozostawały jednak fundusze Stolicy Apostolskiej. Na przykład w 1935 roku Pius XI osobistą decyzją przeznaczył na Liceum św. Mikołaja 10 tysięcy dolarów, które musiały być użyte na zakup terenu z budynkami od towarzystwa bankowego, gdy jednak cena została bardzo podwyższona, za papieskie pieniądze wybudowano na własnym terenie wielką salę imienia Piusa XI.

Na rozwój szkół katolickich archimandryta nie żałował i własnych środków. Krótka notatka w czasopiśmie „Katolickieskij Wiestnik” opowiada o urządzeniu kasy pomocy dla pedagogów i pracowników Liceum św. Mikołaja, osnową której stała się suma otrzymana z urządzenia wieczoru dobroczynnego, i równa jej, ofiarowana przez archimandrytę osobiście.

Szczególnie zasługują na uwagę relacje o. Archimandryty Fabiana do Kościoła prawosławnego. W pierwszej połowie XX wieku relacje między chrześcijanami cechowała jeszcze nieufność i konkurencja. W Harbinie większość społeczeństwa prawosławnego patrzyła wrogo na misje obrządku wschodniego. Ojciec Abrantowicz był przekonany, że podobna postawa jest skutkiem wzajemnej nieznamości i braku dialogu, i w swojej działalności starał się pomóc prawosławnym poznać Kościół katolicki. W czasopiśmie „Katolickieskij Wiertnik” o. Abrantowicz i jego współpracownicy starali się pokazywać sprawę jedności Kościoła,

unikając przy tym wszelkiej polemiki, a skupiać się na pozytywnych faktach. Dążąc do powszechnej miłości i zgody, czasopismo deklarowało na swoich łamach możliwość wypowiedzi myślącym inaczej, byleby ci ostatni działali w dobrej wierze i powstrzymywali się od obraz i niestosownego tonu.

Dziewięćdziesiąt procent wychowanków Liceum św. Mikołaja stanowili prawosławni. Nikt nie wywierał na nich presji, aby przechodzili na katolicyzm, formalne przyjęcie do Kościoła katolickiego odbywało się jedynie za zgodą pisemną rodziców. Te wypadki były dość rzadkie. Nauczyciele w Liceum św. Mikołaja uczyli dzieci najpierw podstaw wiary, wspólnych dla katolików i prawosławnych, a w klasach starszych podawali zasady wiary katolickiej, aby uczniowie mogli stwierdzić zgodność nauki katolickiej z Pismem Świętym i nauką Ojców Kościoła. Uczniowie klas pierwszej, drugiej i trzeciej uczyli się historii Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu oraz liturgiki, korzystając z podręczników używanych przez katechetów prawosławnych. W klasach starszych i średnich wychowankowie otrzymywali katechizm katolicki, i rozpoczynali staranne i sumienne poznawanie tego, co jest w katolicyzmie wspólne z prawosławiem, a co stanowi wyłączną własność katolicyzmu. Najważniejszym osiągnięciem było to, że wychowankowie rozumieli prawidłowo naukę Kościoła katolickiego, widzieli jej zgodność z prawosławiem i dochodzili do zrozumienia, że mogą przyjąć ją, pozostając prawosławnymi.

Zwyczajem katolickim kilka razy do roku w Liceum św. Mikołaja odbywały się rekolekcje, które kończyły się spowiedzią wszystkich uczniów. Dzieci prawosławnych, odpowiednio przygotowanych, nauczyciele odsyłali do spowiedzi do kapłanów prawosławnych. Niestety, nie wszyscy duchowni rozumieli piękno takiego gestu. Często dzieci wracały do szkoły wrogo nastawione przez kapłanów prawosławnych wobec swoich nauczycieli i wychowawców, którzy nieśli im światło Chrystusa. Rozwiązanie znaleziono w odsyłaniu uczniów do „gorszych” spowiedników, którzy nie przykładali się zbyt do swojej posługi.

Przez modlitwę i wyjaśnianie nieporozumień ks. Fabian starał się pokonać podział pomiędzy wyznawcami Chrystusa. W styczniu 1937 r. zarządził on w świątyniach swojej administratury oktawę modlitw o jedność Kościołów pod zwierzchnictwem następcy Piotra. Po nabożeństwie wygłaszano kazania na tematy, które według mniemania niektórych przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego oddzie-

lają prawosławie od katolicyzmu. Należą do nich: konieczność częstej spowiedzi i Komunii, czyściec i męka czasowa, odpusty, nierozzerwalność małżeństwa i pierwszeństwo biskupa rzymskiego.

Po kilku latach ciężkiej pracy ks. Fabian tak oceniał jej wyniki: *Rezultaty naszych wysiłków są w ręku Boga. Jak dotąd tyle się osiągnęło, że dużo uprzedzeń do katolicyzmu rozwiało się. Inteligencja rosyjska w dużej mierze okazuje katolicyzmowi przychylność. Duchowieństwo prawosławne, oczywiście, zwalcza pracę katolicką, ale i ono nie może zaprzeczyć, że szkoły katolickie podnoszą poziom religijny i moralny młodzieży. [...] Katolicyzm musi zdobyć sobie uznanie właśnie przez działalność oświatową i dobroczynną. Jeśli wywoła naśladownictwo u prawosławnych, będzie się można tylko z tego cieszyć.*

## 5. Śmierć męczennicka

W 1939 r. sytuacja polityczna stawała się coraz bardziej groźna nie tylko w Europie, ale i w Mandżurii. Ksiądz Abrantowicz obawiał się nawet przyjazdu nowych kapłanów, aby nie zaszkodzić im samym, a może nawet całej misji. Jednak mimo tych obaw Stolica Apostolska skierowała do Harbina nowego kapłana, Francuza Pawła Chaleil, który ukończył niedawno studia wschodnie w Rzymie, oraz księdza Hermanowicza, który z powodu problemów ze zdrowiem opuścił Harbin w roku 1936. Kapłani ci odpłynęli z Marsylii 17 marca 1939 r. i bez przeszkód przybyli do Harbina.

W kwietniu 1939 r. o. archimandryta Abrantowicz po raz drugi udał się do Stolicy Apostolskiej z wizytą „ad limina”. Po złożeniu sprawozdania ze swojej pięcioletniej działalności, z powodu nadłamanego zdrowia musiał udać się na kurację do francuskiego uzdrowiska Vichy. Uczestniczył również w kapitule generalnej Zgromadzenia Księży Marianów. W sierpniu, przed powrotem do Harbina, chciał odwiedzić strony rodzinne – Nowogródek, Druję, Wilno. Był również w Kownie, skąd 20 sierpnia udał się do Rygi. 27 sierpnia był już w Wilnie, a 3 dni później wyjechał do Nowogródka. W stronach rodzinnych zastała go druga wojna światowa.

Abrantowicz chciał przedostać się na zachód i udał się do Lwowa, chcąc prawdopodobnie w tych trudnych czasach znaleźć pomoc ze strony potężnego Kościoła grekokatolickiego w Galicji. 15 września przebywał w Łunińcu, a dwa tygodnie później znajdował się we Lwowie. Na



początku października archimandryta spotkał się z metropolitą Andrzejem Szeptyckim, biskupami Józefem Slipym i Mikołajem Czarnieckim. Potem zachorował i leżał w szpitalu przy ulicy P. Skargi. Gdy częściowo odzyskał zdrowie, opuścił szpital i pojechał do Rawy Ruskiej w towarzystwie drugiego księdza. Stamtąd udali się nazajutrz do miasteczka Uhnów, które znajdowało się przy nowej granicy niemiecko-sowieckiej, gdzie ks. Abrantowicz poczuł się źle, wobec czego zatrzymali się w zajezdzie żydowskim.

Ksiądz Abrantowicz i jego towarzysz chcieli przekroczyć granicę, ale żeby było to możliwe, trzeba było przejść w bród rzeczkę Sułukiję. Ksiądz Abrantowicz bał się tego, czując się nadal źle. Przyjął więc chętnie propozycję dwóch Żydów, sprowadzonych przez właścicielkę zajazdu, wskazania innego przejścia na stronę niemiecką. Otrzymali oni za to 2 funty angielskie. Rano 21 października towarzysz ks. Abrantowicza przeszedł sam rzekę, obawiając się podstępów, natomiast ksiądz Abrantowicz poczekał na umówionych ludzi, którzy go wywieźli z Uhnowa. Nie doczekawszy się go, jego towarzysz wrócił na stronę radziecką i wypytywał o niego ludzi w wioskach nadgranicznych, był nawet we Lwowie, ale nie uzyskał żadnych informacji.

Ze źródeł archiwalnych, dostępnych po upadku Związku Radzieckiego, wiemy, że 22 października ksiądz Abrantowicz, próbując przekroczyć granicę sowiecko-niemiecką, został zatrzymany przez niemiecką straż graniczną w miejscowości Nowostawcy-Kord i odesłany na stronę sowiecką. Tu oskarżono go o próbę nielegalnego przekroczenia granicy i wtrącono do więzienia NKWD we Lwowie. Ojciec Fabian nie uznał siebie za winnego, tłumacząc się, iż na skutek przyjaznych stosunków między Niemcami a Związkiem Radzieckim uważał za możliwe swobodne przekroczenie granicy.

Szybko działacze NKWD zrozumieli, że o. Abrantowicz nie jest pospolitym przestępcą. Trzynastego listopada oskarżono go o szpiegostwo na rzecz Japonii i rozpoczęto „śledztwo” w sposób typowy dla NKWD. Ksiądz Abrantowicz znosił w więzieniu tortury, a mimo to nie tracił wiary. Po przesłuchaniach przynoszono go do celi, ponieważ sam już nie mógł chodzić. Prawie stale był nieprzytomny z powodu bardzo ciężkich pobić na przesłuchaniach, a gdy został ocucony, ustawicznie się modlił, a wraz z nim wszyscy w celi, bo było tam jeszcze kilku innych więźniów. Abrantowicz nie jadł prawie nic. Spać w dzień mu nie pozwalano, a nocami – codziennie – robiono przesłuchania od 9.00 wieczór do 5.00

rano. Ksiądz Abrantowicz wracał z nich, a raczej go przynoszono i rzucono na ziemię, zawsze ciężko pobity gumowymi pałkami, co można było jasno zobaczyć, ponieważ odziany był w potargane łachmany, a broda była zalana krwią.

Jeden ze współwięźniów wymienia szczególnie trzy pobicia ks. Abrantowicza. Za trzecim pobiciem ksiądz Fabian opowiedział mu fragment rozmowy ze „sliedowatiel”. Bardzo stękał. Na co „sliedowatiel” powiedział: ty masz przecież twego Boga, który robi cuda, dlaczego Go nie poprosisz, żeby cud zrobił, żeby ciebie nie bolało? Na to ksiądz odpowiedział: mój Bóg pomaga wam w tej chwili mnie bić. Abrantowicz trzymał się przez cały czas duchowo dobrze, fizycznie zaś był zupełnie złamany. Według relacji świadków, był on najbardziej zmasakrowany z całej celi.

Po tych torturach ojciec Abrantowicz 21 grudnia 1940 r. o piątej nad ranem podpisał przyznanie się do winy, nie został jednak złamany. Przyznanie się do winy, które archimandryta był zmuszony podpisać w więzieniu we Lwowie, brzmi jak swoiste podsumowanie całej jego działalności na rzecz obrony, rozszerzania i umacniania wiary. Z punktu widzenia chrześcijańskiego część jego „winy” można zaliczyć do zasług w dziele rozszerzania Ewangelii. W swoim „przyznaniu się”, napisanym w następną noc, ksiądz Fabian oświadczył, że wybrał czynną walkę przeciwko władzy sowieckiej, ponieważ należąc do katolickiego zgromadzenia zakonnego nie wierzył w możliwość zbudowania społeczeństwa sowieckiego nie tylko w Rosji, ale i w jakimkolwiek kraju. W roku 1919 usiłował wyrwać masy ludu białoruskiego spod wpływów partii komunistyczno-bolszewickiej, tworząc Białoruskie Zjednoczenie Chrześcijańskie. Na pytanie dotyczące jego pracy w Chinach opowiedział najpierw, jakie były jego prawdziwe zadania. Potem jednakże podpisał stwierdzenie, że cała jego działalność polegała na zwalczaniu słowem i drukiem komunizmu i Związku Radzieckiego. Oczywiście, nie była to w rzeczywistości główna przyczyna działalności Abrantowicza, lecz tylko pośrednia. Starał się szerzyć wiarę w Chrystusa oraz chrześcijańską miłość, co, oczywiście, było walką z komunistyczną ideologią i władzą ateistyczną.

W styczniu 1941 r. dla dalszego śledztwa przewieziono ks. Fabiana ze Lwowa do Moskwy. Termin śledztwa, który w ZSRR wyznaczano na miesiąc przed wystawieniem oskarżenia, jemu comiesięcznie przedłużano. 22 maja 1941 r. ostatecznie przedstawiono mu akt oskarżenia. Oskarzo-

no go zgodnie ze słynnym artykułem 58, punkt 4: *pomoc międzynarodowej burżuazji oraz inspirowanym przez nią grupom w zwalczaniu układu komunistycznego*; punkt 10: *propaganda lub agitacja, która zawiera apel o zwalczaniu władzy radzieckiej albo oddzielnych przestępstw kontrrewolucyjnych, jak również drukowanie lub rozpowszechnienie literatury zawierającej te same treści oraz wykorzystanie w tym celu zabobonów religijnych*; punkt 11: *wszelkiego rodzaju działalność, skierowana na zwalczanie władzy radzieckiej*. Oskarżono również Abrantowicza według artykułu 84 ustawy karnej Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Radzieckiej o nielegalne przekroczenie granicy. Ksiądz Abrantowicz uznał jeszcze w czasie pobytu we Lwowie za słuszne tylko oskarżenie o nielegalne przekroczenie granicy, tłumacząc, że nie był świadom tego przestępstwa, co do innych oskarżeń zostawił swoje wyjaśnienia: *Żadnej pracy w wywiadach nie prowadziłem. Do żadnych organizacji politycznych nie należałem*. Termin śledztwa przedłużono do końca 1941 roku, potem do sierpnia 1942. Funkcjonariusze NKWD co miesiąc piszą: *Trzeba zbadać całkowicie jego działalność antysowiecką za granicą, zbadać znaną mu sieć agentów z grona katolików i metody pracy Watykanu przeciwko ZSRR*.

Podczas sądu ojciec Fabian nie potwierdził swojego przyznania się do winy we Lwowie, ponieważ zostało podpisane pod przymusem. Również ostatecznego wyroku wydanego w Moskwie 23 września 1942 r. za działalność antysowiecką i szpiegostwo na rzecz Watykanu, ks. Abrantowicz uznał za niesprawiedliwy, zastrzegając sobie prawo wyjaśnienia, dlaczego uważa go za niesłuszny. O dalszym losie archimandryty-męczennika posiadamy skąpe wiadomości. Wiemy, że po ostatecznym ogłoszeniu wyroku miał on udać się do łagrów w Kazachstanie, w Karagandzie, ale z nieznanych powodów pozostał w Moskwie. W październiku 1949 r. mógł już odzyskać wolność, ponieważ upłynąłby czas odbywania kary (10 lat), liczony od chwili aresztowania. Ale jego zdrowie po ciężkich torturach było zniszczone. Nie doczekawszy wolności, zmarł 2 stycznia 1946 r. w moskiewskim więzieniu Butyrka. Miejsce pochówku Fabiana Abrantowicza jest nieznanne. Sąd Najwyższy Federacji Rosyjskiej zrehabilitował go w 1992 r.

Nie wiedząc dokładnie nic o losie archimandryty Abrantowicza po ogłoszeniu wyroku, możemy tylko przeprowadzić pewną rekonstrukcję zdarzeń, opierając się na świadectwach innych więźniów sowieckich. Wiemy, że w roku 1943 w Moskwie w więzieniu na Łubiance widział Abrantowicza salezjanin Jan Kapusta. Tam Kapusta spotkał również

amerykańskiego jezuitę Waltera Ciszka, któremu udało się później nie tylko przeżyć, ale wrócić do Ameryki i pozostawić wspomnienia o latach spędzonych w niewoli sowieckiej. W drodze męczeńskiej jezuita Ciszka znajdujemy wiele cech wspólnych z tym, co wiemy o ostatnich latach Fabiana Abrantowicza.

Ciszek, który pracował w Albertynie koło Słonimia (Białoruś zachodnia), po wybuchu wojny udał się do pracy misyjnej na Uralu, ale był aresztowany w 1941 r. Po poprzednim śledztwie, podczas którego on, podobnie jak Abrantowicz, był torturowany i podpisał przyznanie się do winy, jezuita nie otrzymał wyroku, lecz był skierowany do Moskwy, gdzie w więzieniu na Łubiance był znowu przesłuchiwany przez trzy miesiące. Żądano ujawnienia jego zamiarów szpiegowskich (jak Abrantowicz, aresztowany za szpiegostwo na rzecz Japonii, Ciszek był aresztowany za szpiegostwo na rzecz Niemiec). Na Łubiance nie stosowano tortur, wręcz przeciwnie, kiedy Ciszek poskarżył się, iż torturowano go na poprzednim śledztwie, tych, którzy go przesłuchiwali, ukarano (był to oczywiście jeden z chwytów NKWD, aby wywołać zaufanie, ponieważ tortury w więzieniach radzieckich stosowano powszechnie). Na Łubiance od więźniów chciano otrzymać informację, a nie przyznanie się do winy, dlatego starano się stworzyć atmosferę zaufania. Na końcu serii przesłuchań użyto wobec Ciszka środków medycznych, które miały sprawić, że wyjawi on swe prawdziwe zamiary. Kiedy żadne środki nie przyniosły skutku, Ciszek został skazany na 15 lat łagrów, podobnie jak Abrantowicz, za szpiegostwo na rzecz Watykanu. I również jak Abrantowicz do roku 1946 znajdował się w Moskwie. Kilka razy Ciszce proponowano albo by zrzekł się kapłaństwa i wyznał „prawdę” o Kościele katolickim (miałby napisać szereg skandalicznych historii o ówczesnych dostojnikach Kościoła), albo stanąć na czele Kościoła katolickiego w ZSSR, który nie podlegałby Papieżowi.

Całkiem prawdopodobne, że analogiczne były motywy długiego trzymania Abrantowicza w Moskwie. Enkawudyści najpierw chcieli otrzymać od niego informację, którą, ich zdaniem, archimandryta posiadał. Poza tym Abrantowicz na pewno dostał propozycję stanięcia na czele Kościoła katolickiego w ZSSR (kilka lat później taką propozycję złożono jego przyjacielowi i następcy w Harbinie o. Andrzejowi Cikoto, który też trafił w ręce NKWD). W każdym razie taka osoba jak Abrantowicz na wszelki wypadek była potrzebna władzom sowieckim w Moskwie. (Na przykład Ciszek był wzywany do samego Berii – naczelnika NKWD, kiedy została

ujawniona zbrodnia radziecka w Katyniu, gdzie było rozstrzelanych sto tysięcy oficerów polskich, uwięzionych po wybuchu wojny w 1939 r.). Po zakończeniu wojny i zwycięstwie ZSSR Abrantowicz prawdopodobnie mógł, jak i Ciszek, być skierowany do pracy w łagrach.

W swoich wędrówkach po więzieniach sowieckich Ciszek trafił do więzienia Butyrki, gdzie swoje ostatnie chwile spędził Fabian Abrantowicz. Ten ostatni przystanek archimandryty-męczennika opisuje on tak: *Butyrki, w przeciwieństwie do Łubianki, to więzienie w starym stylu, zbudowane z ciemnych masywnych kamieni, zawsze wilgotne i nieogrzewane. [...] Moim najsilniejszym wrażeniem był zaduch: mocz i zateęchły pot, dym i wyziewy wilgoci ze starych ścian, to wszystko składało się na odór powietrza. Cella była tak zatłoczona, że nie mogłem się ruszyć, toteż stałem blisko drzwi [...].*

*Cele w Butyrkach były obszerne, około 10mx10m. Ściany pomalowane na zielono lub na żółto, były zawsze wilgotne od zmasowanych oddechów. Znajdowały się tam wysoko pod sufitem 2 małe okienka, które pozwalały nam widzieć niebo, ale wpuszczały mało światła; ogromna cela pozostawała w półcieniu. Od drzwi wzdłuż ścian ciągnęły się rzędy drewnianych prycz. Na środku celi znajdowała się kwadratowa platforma z nieheblowanego drewna, wysokości około 60 cm od podłogi. Ona też służyła do spania. Między nią a rzędami prycz było wąskie przejście. W celi znajdowało się około 120 więźniów, i tłok był taki, że nie można było chodzić.*

Ciszek dziękuje Bogu, że miał dobre zdrowie, bo na pewno nie przeżyłby w więzieniach sowieckich, gdyż los chorych był tam okropny. Dlatego archimandryta Fabian Abrantowicz, który miał słabe zdrowie, nie wrócił z piekła radzieckiego.

Ciszek pisze dalej: *Był tam na przykład rząd chorych pod oknami. Umieściliśmy ich tam w nadziei, że powietrze rozproszy przykry zapach, bo nieszczęśni umierali na dyzenterię. Niektórzy to tylko skóra i kości. Powietrze było tak zepsute, że więźniowie skarżyli się pielęgniарce, która przychodziła co dzień do umierających.*

– Wiem, wiem – odpowiadała – ale nic nie mogę poradzić. Po prostu w szpitalu nie ma miejsca.

*Wszystko, co mogła zrobić, to dać im każdego dnia coś usmierzającego ból, ale większość z nich była skazana na śmierć. Budziłem się czasem w nocy słysząc krzyk, a po nim ten charakterystyczny oddech zwany rżeniem konających. Wtedy strażę przychodziły w ciemności i kogoś zabierali.*

Możliwe, że w jedną z takich nocy Bóg zabrał Sługę swego Fabiana Abrantowicza...

Jeszcze kilka słów o Fabianie Abrantowiczu...

Oprócz ścisłych faktów historycznych z życia ks. Fabiana Abrantowicza doszło do nas kilka świadectw ludzi, którzy znali męczennika osobiście. Świadectwa te są szczególnie ważne.

Tak wspomina Abrantowicza jeden z jego uczniów z czasów pracy w Petersburgu: *Do grupy profesorów należał wtedy jeszcze młody doktor filozofii ksiądz Fabian Abrantowicz. On [...] robił wrażenie człowieka bardzo skupionego, prowadzącego intensywne życie intelektualne. Jego nauczanie religii, kazania niedzielne, rekolekcje dla uczniów zawsze odznaczały się głębią myśli, oryginalnym podejściem, niecodziennym krasomówstwem, a głównie, silnym przekonaniem, które pokazywało jego głęboką naturę religijną i gorącą myśl o Bogu. Jak nauczanie szkolne, zarówno kazania, jak i przemówienia wabiły intensywnością myśli empirycznej i choć gruntowały się na zdyscyplinowanej uczuciowości, wyróżniały się spekulatywnym, filozoficznym tonem.*

Mimo swojego patriotyzmu, Fabian Abrantowicz reprezentował, jak i inni wybitni duchowni, typ zachodniego człowieka i kapłana. Nie podejmował rozmowy o narodowościach, godnie świadczył o swojej przynależności do cywilizacji chrześcijańskiej.

Uczeń księdza Fabiana, dr J. Małecki, swoją opinię o nim wyraził w liście do o. Czesława Sipowicza w następujących słowach: *Uczoność i religijność księdza Abrantowicza była godna podziwu. Jego szeroka wiedza filozoficzna zawsze wzbudzała podziw u słuchaczy. Umiał on przemawiać do «uczonych» i do prostych rolników i robotników.*

Według świadectw, ksiądz Fabian z natury był zdolny i posiadał wiele różnych talentów. Miał przenikliwy umysł i w każdej rzeczy znajdował istotę, co wyjaśnia, że w drobiazgach nie był pedantem. Na zewnątrz był bardzo skromny. Jego inteligentna twarz i żywe przenikliwe oczy przyciągały uwagę i wywoływały szacunek. Ale, jak stwierdzają ci, co znali Abrantowicza, poznać i ocenić go należycie można było tylko wtedy, gdy się z nim rozmawiało, albo go słuchało. W rozmowie odznaczał się swoistym humorem. Bóg dał mu ładny głos i zdolności muzyczne; posiadał umiejętność gry na organach i fortepianie, jednak rzadko można było spotkać go grającym lub śpiewającym. Z natury ksiądz Fabian nie był bardzo rozmowny, ale gdy mówił, to zawsze barwnie i z humorem.

Inny uczeń Abrantowicza, archimandryta Gieorgij Brianczaninow wspomina, że był on otwarty w kontaktach z ludźmi, miał swoje ludzkie słabości, ale był mocny w wierze i wiedział, że dobro ostatecznie zwycięży.

Pomimo talentów wyróżniał się Abrantowicz wielką pokorą. Jego dwuletni pobyt w drujskim klasztorze zostawił po nim niezatarty ślad. Ksiądz Fabian był nowicjuszem, to znaczy kandydatem na zakonnik, wszyscy jednak wiedzieli, że ciężko było mu dorównać tak w znajomości życia duchowego, jak i w jego praktykowaniu. Wszędzie zachowywał się jako nowicjusz: wspólny skromny posiłek, wczesne wstawanie (czwarta rano), wspólne modlitwa, praca fizyczna i umysłowa.

Zasadą księdza Abrantowicza w relacjach z wyższymi władzami kościelnymi było najpierw zasłużyć na to, żeby nas słuchali, a nie wygłaszać narzekania i pretensje. Taką zasadę mógł sobie ustalić i kierować się nią w swoim życiu tylko człowiek skromny i całkowicie zrównoważony.

Abrantowicz był człowiekiem otwartym i szczerym, nie znosił kręctwa i kłamstwa. Piętnował sztuczną uczoność, faryzejstwo i fanaberie. Taka postawa stawała się przyczyną ataków ze strony wrogów, gdyż brakowało ks. Fabianowi sztucznej ugodowości i konformizmu.

## 6. Główne dzieła księdza Fabiana Abrantowicza

Ksiądz Fabian Abrantowicz nie pozostawił po sobie całościowego systemu teologicznego. Co więcej, jego spuścizna teologiczno-literacka jest bardzo skromna. Jeden ze współpracowników Abrantowicza, ksiądz Józef Hermanowicz, tłumaczy to tym, że przeszkadzały mu cały czas warunki zewnętrzne: niespokojne i niebezpieczne życie w Petersburgu i Mińsku w czasie wojny i rewolucji, trudności ekonomiczne i choroby. Mimo tych trudności Abrantowicz napisał kilka większych opracowań i szereg artykułów, które będą omówione niżej.

„**Newman a modernizm**”. Ta praca ukazała się w Petersburgu w roku 1909. W podtytule autor wspomina, że jest to tekst odczytu wygłoszonego w rzymskokatolickiej akademii duchownej w Petersburgu. Temat tego odczytu jest zbieżny z tematem pracy magisterskiej, obronionej przez Abrantowicza rok później.

W pracy „Newman a modernizm” Abrantowicz analizuje poglądy teologiczne kardynała Johna Henry’ego Newmana – wielkiego teologa

XIX wieku. Newman urodził się w rodzinie protestanckiej, studiował, a później pracował w Oksfordzie. Badania pism Ojców Kościoła doprowadziły Newmana do nawrócenia na katolicyzm. Od papieża otrzymał tytuł kardynała. Po krótkim wstępie, opisującym bibliografię i przedstawiającym, jak moderniści próbowali poprzeć swoje tezy autorytetem Newmana, Abrantowicz podaje obszerny życiorys tego wielkiego myśliciela. Ze szczególną uwagą analizuje przyczyny nawrócenia Newmana z anglikanizmu na katolicyzm.

Abrantowicz skupia się na dwóch tematach myśli Newmana – supremacji sumienia i ewolucji dogmatów. Supremacja sumienia według osobistego przekonania Newmana polega na pierwszeństwie sumienia przed rozumem w poznaniu Boga i zasad moralnych. Ewolucje dogmatów Newman widział w rozwoju nauczania Kościoła katolickiego, podkreślając zarazem obecne w Kościele cechy prawdziwego rozwoju. Abrantowicz kwestionuje zasadność powoływania się modernistów na Newmana, pisząc, że supremacja sumienia nie oznaczała dla wielkiego konwertyty niemożliwości rozumowego poznania Boga, a ewolucja dogmatów była rozumiana jako przejście w nauce dogmatycznej od stanu *implicite* do stanu *explicite*, a nie jako odkrycie nowych prawd.

**„Kościół a nauka”**. Jest to tekst odczytu, wygłoszonego przez Abrantowicza 24 marca 1911 r. w wielkiej sali Muzeum Pedagogicznego w Petersburgu, który ukazał się jako oddzielna broszura w Wilnie w 1912 r.

Abrantowicz stwierdza, że Kościół nigdy nie walczył z nauką, wręcz przeciwnie, papieże i inni przedstawiciele Kościoła byli często promotorami nauki. Nieporozumienia powstawały między poszczególnymi uczonymi a teologami, dlatego proponuje odróżniać rzeczy istotne i nieistotne jak w Kościele (dogmaty i teorie teologiczne), tak i w nauce (pewniki naukowe i rozmaite hipotezy). Rozwój stosunków między Kościołem a światem nauki dzieli Abrantowicz na trzy etapy: od początków chrześcijaństwa do Karola Wielkiego, od Karola Wielkiego do Lutera i od Lutera do czasów Abrantowicza. Na pierwszym etapie Kościół troszczył się o przechowywanie dorobku naukowego starożytności, na drugim – tworzył szkoły i uniwersytety. Omawiając trzeci okres, wymienia imiona znanych naukowców, którzy wierzyli w Boga i należeli do Kościoła.

**„Boh”** (Bóg). Praca wydrukowana w Wilnie w roku 1928 w języku białoruskim czcionką łacińską. Podpisana kryptonimem Dr. M. A. Na początku pracy Abrantowicz stwierdza, że pojęcie o Bogu jest powszechne, mają je wszystkie narody. Badania naukowe wykazały, że wyobrażenie



o Bogu mają nawet prymitywne narody. Następnie autor przedstawia trzy pojęcia o Bogu: ludowe (które trafniej należałoby nazwać etymologicznym, ponieważ Abrantowicz prowadzi etymologiczną analizę pojęcia „Bóg” u różnych narodów), naukowe (filozoficzne) i chrześcijańskie. Wszystkie te pojęcia według Abrantowicza ukazują różne aspekty Istoty Najwyższej.

Dalej Abrantowicz porusza kwestię istnienia Boga. Przytacza argumenty naukowe: istnienie materii i energii, „pierwszego ruchu” – ruchu materii, porządek w świecie, istnienie życia, świadomości, myśli ludzkiej i wolnej woli. Dalej przedstawia argumenty, które podaje „nauka nauk” – filozofia, która szuka przyczyny istnienia wszystkich bytów, i znajduje ją tylko w Bogu. Następnie szuka dowodów na istnienie Boga w wierze – Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła. Na końcu pracy Abrantowicz podaje kilka argumentów, które wyjaśniają, dlaczego, skoro istnieje Bóg, w świecie istnieje zło. Widzi trzy przyczyny: poznanie ludzkie jest ograniczone i człowiek może dostrzegać tylko złą stronę rzeczy; człowiek może nie rozumieć planów Bożych, które wydają się złe, ale w końcu prowadzą do dobra; nie wszystko, co nas boli, jest złem, Bóg może stosować kary wobec człowieka i w ten sposób skierować go do dobra.

„**Caławiek**” (Człowiek). Ukazała się w Wilnie w 1929 r. jako przedruk z czasopisma białoruskiego „Chryścijanskaja Dumka” nakładem Ojców Marianów w Dru. Wydrukowana po białorusku, alfabetem łaćńskim. Na początku pracy Abrantowicz stwierdza, że człowiek nie może poznać Boga, jeśli nie zna samego siebie. Praca składa się z trzech rozdziałów: o człowieku jako jednostce, o człowieku w rodzinie i o człowieku w społeczeństwie.

W rozdziale pierwszym opisuje najpierw naturę człowieka, stwierdzając, że jest on mikrokosmosem, ponieważ łączy cechy przyrody nieożywionej, roślin, zwierząt, człowieka (rozum, wolna wola), i jest otwarty na poznanie Boga. Wymienia również przymioty ludzkie: zmysł moralny (rozumienie moralności albo niemoralności własnych czynów), religijność, tworzenie nauki, zdolność do rozwoju. Następnie Abrantowicz zastanawia się nad wartością moralną człowieka, obala poglądy, że człowiek ze swojej natury jest dobry lub zły, i stwierdza, że każdy człowiek po grzechu pierworodnym łączy w sobie dobro i zło, podążając za dobrem, często czyni zło. Rozważając pochodzenie człowieka, trzyma się Abrantowicz poglądów rozpowszechnionych w jego epoce, że ciało człowieka zostało uformowane w drodze ewolucji, a dusza była stworzona bezpośrednio przez Boga.

Podstawą istnienia człowieka jako istoty społecznej, według ujęcia Abrantowicza, jest rodzina. Jest ona miejscem, w którym człowiek otrzymuje początkowe wychowanie i zapoznaje się z podstawowymi cnotami. W niepełnej lub niestałej rodzinie ten proces nie może być dokonany. A więc jest potrzebna stabilna rodzina, aby człowiek otrzymał odpowiednie wychowanie. W ostatnim rozdziale Abrantowicz stwierdza, że ostatecznym źródłem władzy w społeczeństwie jest Bóg, że każdy chrześcijanin ma obowiązek patriotyzmu, wynikający z czwartego przykazania, i że w relacjach między narodami musi panować sprawiedliwość i miłość.

**„Stanowisko Kościoła wobec różnorodności obrządków”** („Przegląd Katolicki”, nr 16, 20 kwietnia 1930 r.). Jest to list pasterski wystosowany przez o. Fabiana Abrantowicza do katolików obrządku łacińskiego po objęciu stanowiska wikariusza generalnego obrządku łacińskiego. List ten został zamieszczony przez redakcję ze względu na „mętne opinie” w zakresie stanowiska wobec obrządku wschodniego, które panowały również i w Polsce.

Na początku archimandryta tłumaczy okoliczności objęcia przez niego władzy nad katolikami obrządku łacińskiego oraz charakter tej władzy: jest mu ona powierzona ze względu na odwołanie z Harbina ojca Piotrowskiego i ma charakter czasowy, dopóki nie została podjęta odpowiednia decyzja przez Stolicę Apostolską. Tłumaczy się również, że nie chciał tego urzędu, ponieważ ani sam nie jest Polakiem, ani też nie jest posłany do pracy wśród Polaków, z których przeważnie składała się wspólnota rzymskokatolicka w Harbinie.

W kwestii stanowiska Kościoła wobec różnorodności obrządków Abrantowicz wymienia szereg istotnych momentów. Kościół katolicki nie jest ani łaciński, ani grecki, ani słowiański, ale z woli Chrystusa jest powszechny – dla wszystkich języków i narodów. W Kościele katolickim są uprawnione różne obrządki wschodnie i zachodnie. Do obrządków wschodnich należy spora liczba „różnowierców”, o pojednanie których z Kościołem katolickim troszczył się ówczesny papież Pius XI. Każdy katolik w miarę sił ma pomagać Papieżowi, a nie przeszkadzać. Wolą Stolicy Apostolskiej jest, aby każdy katolik pozostał w tym obrządku, w którym się urodził. Dotyczy to przede wszystkim tych prawosławnych, którzy przyłączając się do Kościoła katolickiego, mają zachować swój obrządek. Wszyscy katolicy mogą przystępować do sakramentów w innym obrządku, albo nawet praktykować regularnie w innym obrządku, jeśli nie

mogą czynić tego we własnym. Ojciec Abrantowicz wymienia dokumenty Kościoła zawierające naukę o relacjach różnych obrządków. Ubolewa, że znajomość tych praw nawet wśród duchowieństwa jest słaba.

Abrantowicz pisze, że ze wszystkich chrześcijan najbliżsi katolikom są prawosławni, ale w ciągu wieków między katolikami i prawosławnymi powstała przepaść. Zadaniem każdego katolika jest nie pogłębiać tej przepaści, ale ją zasypywać. W kilku ostatnich punktach Abrantowicz dementuje plotki harbińskie: że rozwój obrządku wschodniego może zaszkodzić tamtejszej kolonii polskiej, a nawet, że wszyscy katolicy mają przejść na obrządek wschodniego, albo nawet na prawosławie.

„**De spiritu missionario-apostolic**” („O ducha misyjno-apostolskim”). Rękopis w języku łacińskim, przechowywany w archiwum Zgromadzenia Księży Marianów w Rzymie. Prawdopodobnie jest zapisem konferencji ogłoszonej przez Abrantowicza 2 czerwca 1939 r.

Duchem misyjno-apostolskim Abrantowicz nazywa gorliwość w przepowiadaniu słowa Bożego. Jest to obowiązek każdego chrześcijanina, szczególnie zakonnika. W trzech punktach wymienia, na czym polega duch misyjno-apostolski każdego z zakonników, a więc marianów: na szukaniu najpierw Królestwa Bożego, w przestrzeganiu dyscypliny zakonnej i w mądrości chrześcijańskiej. Następnie tłumaczy każdy z tych trzech punktów. W poszukiwaniu Królestwa Bożego podkreśla szczególnie aspekt ruchu: trzeba szukać, a więc poruszać się, działać, czynić kroki, wyruszać w drogę. Mówiąc o zachowaniu reguły, krytykuje tych zakonników, którzy uważali ją za przeszkodę dla pracy misyjnej. Przeciwnie, dla misjonarzy przestrzeganie reguły jest konieczne, jej niezachowanie może być dozwolone tylko wyjątkowo. Używa gry słów łacińskich: „Przestrzegaj porządku (reguły), i porządek (reguła) cię zbawi”. W trzecim punkcie mówi o mądrości chrześcijańskiej, która składa się, według Abrantowicza, z wiedzy i roztropności. Cytuje List św. Jakuba (3, 17), tłumacząc po kolei każdą wymienioną przez Apostoła cechę w kontekście swojego doświadczenia pracy misyjnej. Na końcu dodaje, że choć nie każdy zakonnik jest powołany do pracy misyjnej, każdy może wspierać misjonarzy przez post i modlitwę.

**Artykuły.** Książd Fabian Abrantowicz jest także autorem wielu artykułów. Podczas pracy w Petersburgu, Mińsku, Pińsku i Drui jako filozof i publicysta współpracował z białoruską i polską prasą religijną oraz świecką („Wiadomości Katolickie Archidiecezji Mohylewskiej”, 1913-1914; „Krynica”, 1917-1920; „Chryścijanskaja Dumka”,

1928-1929). Było też kilka recenzji dzieł teologów zachodnich, kilka artykułów o tematyce społecznej, a nawet wiersz „Nieszpory”, napisany przez Abrantowicza w języku białoruskim.

Najbardziej owocny był czas, kiedy ojciec Fabian pracował w Harbinie i redagował czasopismo „Katoliczeskij wiestnik”, w którym ukazał się szereg artykułów archimandryty. Mają one różny charakter. Są to przede wszystkim pisma urzędowe, wydane przez księdza Abrantowicza jako administratora apostolskiego: warunki Roku Jubileuszowego 1933 w administraturze, tłumaczenie dekretu z 1905 r. o codziennej Komunii, przegląd dokumentów papieskich o jedności wiary i różnorodności obrządków. Kilka artykułów porusza tematy historyczne: „Papież awiniońscy i schizma zachodnia”, „Kościół, papieństwo i nauka w historii Europy”. Broni wiary i Kościoła katolickiego w artykułach: „Bezbożny bolszewizm” i „Survivales and New Arrivals”. W kilku artykułach stara się przybliżyć katolikom harbińskim światowe Kongresy eucharystyczne, opisując ich sens i przebieg.

Niestety, niektóre źródła przypisują Abrantowiczowi szereg artykułów w czasopiśmie „Katoliczeskij wiestnik”, podpisanych pseudonimem „Spectator”. Jest to poważny błąd, ponieważ tym pseudonimem, jak stwierdza jeden z pracowników misji, ojciec Tomasz Podziawo w swoich „Wspomnieniach”, podpisywał swoje artykuły świecki pracownik misji Wiktor Własow.

**Zeznania** napisane przez ks. Abrantowicza w więzieniu 31 marca 1941 r. Próbuje on w nich wyjaśnić swoją postawę chrześcijańską i cele działalności misyjnej. W tym wielostronnym rękopisie Abrantowicz opisuje historię Kościoła katolickiego, tragiczny los Unii, stanowisko Watykanu wobec ZSRR i wobec Kościoła prawosławnego. Apeluje, by nie zwalczać się wzajemnie w działaniach na rzecz dobra ludzi: *Prowadząc walkę między sobą za uzdrowienie chorób rodzaju ludzkiego i znajdując się na stanowiskach przeciwnych, musimy starać się rzetelnie poznać jeden drugiego, inaczej będziemy walczyć z własnymi złudnymi opiniami.* Dokument ten, przechowywany w dokumentacji procesu w Moskwie, nigdy nie był publikowany.

## ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 137-171

The road of service and martyrdom  
of the servant of God Fr. Fabian Abrantowicz, MIC  
(1884-1946)

The author depicts the person and work of Fr. Fabian Abrantowicz (1884-1946) against a broad historical background of Poland, Russia, and Belarus.

Father Fabian did his studies in St. Petersburg, where he also started working pastorally. He was ordained to the priesthood in 1908. From 1910 to 1914, he studied at the university in Leuven, where he obtained his Doctoral degree in Theology. After the graduation, he returned to St. Petersburg and started working as a seminary professor. He was active in the work of Belorussian national organizations. In 1918, he was dispatched to work in Minsk, where he took up the duties of the seminary rector. He continued to take part in the political activity. In 1926, he joined the Congregation of Marian Fathers and served in Druya, Belarus. In 1928, Pope Pius XI named him the Apostolic Administrator for the Catholics of Eastern Rite in Manchuria and China, upon which he went to Harbin.

In 1939, he was arrested by the Soviet authorities in Lviv. During his imprisonment, he was submitted to cruel tortures. In 1941, he was transported to Moscow. He died in prison in 1946. The place of his burial is unknown.

Father Fabian authored many theological works, such as "Newman and the Modernism," "The Church and Science," "God," "Man," and numerous newspapers' articles.

**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, Fabian Abrantowicz, Belarus, Harbin, apostolate, ecumenism.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Księży Marianów, Fabian Abrantowicz, Białoruś, Harbin, apostolat, ekumenizm.

Translated from Polish: Marina Batiuk



# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 173-181

Rimvydas Stanislovas Butautas-Kudirka  
Wilno

## Ks. prof. Vincentas Dvaranauskas MIC (1871-1966). Życie i działalność\*

Gniazdem rodziny ks. prof. Vincentasa Dvaranauskasa jest wioska Żeczkalnie, w gminie Barzdy, w powiecie Szaki. To najstarsza wioska w gminie Barzdy, wspominana już w 1683 r. Tu urodził się jego dziadek Juozapas i oczywiście ojciec Andriejus. Tak samo bracia i siostry Andriejusa (wujkowie i ciotki ks. Vincentasa). Dziadek Vincentasa Dvaranauskasa Juozapas, ur. w 1783 r., ożenił się z Viktorią Steponavičiūtė, ur. w 1785 r., a po jej śmierci ożenił się powtórnie z Viktorią Buragaitė. Dziadek miał kilkoro braci i sióstr. Juozapas z Viktorią doczekali się sześciorga dzieci, z których dwoje pierwszych wkrótce zmarło, prawdopodobnie nie doczekały nawet roku. Pozostała czwórka: Mykolas (ur. w 1821), Elżbieta (ur. w 1823), Andriejus (ur. w 1834) i Marija (ur. w 1836). Ta ostatnia wyszła za mąż za Adomasa Kudirkasa, ur. w 1835 r., i oboje doczekali się ośmiorga dzieci we wsi Žvirgždaičiai, gdzie wszyscy mieszkali, była ona drugą żoną Adomasa Kudirki.

Ojciec, Andriejus (1834-1909), ożenił się z Magdaleną, siostrą znanego prałata władysławowskiego Saliama Oleki (1840-1900). Był pracowitym, szanowanym rolnikiem, znanym daleko poza granicami gminy. Nazywano go „Daironas” i to przymiękło później do jego starszego syna Petrasa. Doczekali się z żoną nawet szesnastorga dzieci:

---

\* Referat wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Marianie wczoraj – dziś – jutro” z okazji 250 rocznicy klasztoru marianów w Mariampolu (Mariampol, 26-28 IX 2008 r.).

pierwszych pięcioro zmarło, nie ukończywszy roku, troje zmarło przeżywszy około roku do półtora, Elenutė zmarła, doczekawszy 6 roku życia, Petronelė zaś doczekawszy 16 lat. Pierwszy z tych, które przeżyły, to dobrze znany kanonik Petras Dvaranauskas (20 X 1863 – 25 VII 1889 – 19 IX 1959), któremu w dojściu do kapłaństwa pomógł wuj – brat ojca, Vincentas Dvaranauskas (15 VIII 1838 – 25 VII 1863 – 3 X 1895) – znany proboszcz parafii Poniemoń i Słowiki (od 1888), który zmarł i został pochowany w Słowikach. Petras Dvaranauskas ukończył seminarium duchowne w Sejnach, studiował w Akademii Duchownej w Petersburgu. Był wikarym w Słowikach, Władysławowie (z F. Kudirką), Rajgrodzie, a proboszczem w Burzynie i Adamowie. Dłużej mieszkał w Sejnach. Ksiądz Petras był w tamtych czasach bardzo prześladowany przez władze okupacyjne – 3 czerwca 1924 r. odbyło się przeszukanie jego mieszkania, 6 października 1927 roku kanonik został zatrzymany przez policję. 10 marca 1928 r. zesłańcy wrócili na sejneńszczyznę, m.in. P. Dvaranauskas, który po zamieszkaniu w Sejnach ciągle był obserwowany.

Następny po bracie Petrasie urodził się Vincentas (1871-1966). Również pod wpływem już wspomnianego wuja, a może i rodziców, wybrał drogę kapłańską służby Bogu i bliźnim. Po Vincentasie urodził się Stanislovas (1874-1952), ożenił się z Oną Vilkaitė, a ich dzieci to: Stanislovas (1909-1926) i Vytautas (1913-2000), który ożenił się z Mariją Vaitkevičiūtė (1920-1990), mieli syna Antanasa. Tenże Dvaranauskas był ostatnim gospodarzem. Wraz z rodziną w 1951 r. został na osiem lat wywieziony na Syberię. Stanislovas został tam pochowany w 1952 r., żona zaś zmarła w pociągu, wracając na Litwę. Została pochowana w Panteonie Pietraszuny. Po I wojnie światowej, w latach 1918-1921, w wiosce Żeczkalnie była utworzona szkoła elementarna. 4 morgi ziemi dla niej sprzedał w 1921 r. Stasys, który w 1925 r. był wójtem gminy Barzdy, a jednocześnie też członkiem rady gminy Barzdy.

Po Stanislovasie na świat przyszła Teofilė (1875-1955), która wyszła za mąż za Kriščiunasa, jednakże nie mieli dzieci. Wieść o niej zaginęła. Prof. P.P. Bučys opowiadał, że mieli ją porwać Niemcy. Po niej urodziła się Magdalena (1878-1970), która wyszła za mąż za Jurkonisa. Ostatnia na świat przyszła Judita (1880-1973) – była znaną zakonnica kazimierzanką, po ślubach przyjęła imię Marija Immaculata. Jeszcze w dzieciństwie wziął ją do siebie wuj, ks. V. Dvaranauskas, wykształcił, w pełni utrzymywał. Uczyła się w Pilwiszkach, Mariampolu, Sz waj-



carii. Matka Marija Immaculata była jedną z założycielek Zgromadzenia Sióstr im św. Kazimierza, przełożoną prowincji litewskiej, kierowała klasztorem w Pożajściu, z jej inicjatywy oraz dzięki jej staraniom zostało utworzone żeńskie gimnazjum „Saulės”. Jej wielostronna i długoletnia praca dla Litwy miała bardzo duże znaczenie, zasługuje na osobne opracowanie. Matka Marija zmarła w Chicago, gdzie została pochowana. Wszystkie dzieci Andrejusa i Magdaleny Olekaitės, a było ich szesnaścioro, urodziły się we wsi Żeczkalnie.

My wróćmy do interesującego nas wieloletniego pedagoga, wydawcy czasopism, ojca Vincentasa Dvaranauskasa MIC. Jego życie i działalność są bardzo złożone. Przeżył dwie wojny światowe, a oprócz tego wiele duchowych, rodzinnych i osobistych wstrząsów.

Urodził się w parafii Pilwiszki, we wsi Żeczkalnie, 30 października 1871 r. w rodzinie świątłych rolników. Naukę początkową pobierał w miejscowych szkołach w Barzdach i Pilwiszkach (wszystkie dzieci Dvaranauskasów uczyły się także w szkole w Pilwiszkach). Później naukę kontynuował w progimnazjach w Suwałkach i Łomży. Pod wpływem swego wuja i zapewne prałata Oleki w 1890 r. wstąpił do sejneńskiego seminarium duchownego, które wzorowo ukończył w 1895 r. W seminarium aktywnie pielęgnował litewskość, uczestniczył w działalności księży Litwinów, co było przyczyną różnych nieprzyjemności.

Po ukończeniu seminarium z „błogosławieństwem władz” wyruszył kontynuować naukę razem z P.P. Bučysem do Akademii Duchownej w Petersburgu, którą ukończył w 1899 r., otrzymując tytuł magistra teologii. Święcenia kapłańskie przyjął 25 marca 1899 r. Niestety wyższe studia mógł odbywać tylko w Petersburgu, ponieważ władze nie zezwoliły mu (a także innym) na studia gdzie indziej. Na wyjazd do Szwajcarii natomiast, ze względów materialnych, nie wszystkich było stać.

Trzy lata, do 2 lipca 1902 r., był wikarym w Małym Płocku, pół roku w Suwałkach.

Od 1903 do 1911 r. był profesorem sejneńskiego seminarium duchownego, wiceregenssem, później regensem. W katedrze sejneńskiej wprowadził modlitwy w języku litewskim. W seminarium 8 lat wykładał łacinę i był wychowawcą studentów. Choć był „u władzy”, doświadczał przeciwności wspólnie z innymi księżmi Litwinami, których było zaledwie czterech. Bardzo aktywnie działał wróg litewkości ks. R. Jałbrzykowski. To z jego inicjatywy w 1911 r. odwołano ks. Dvaranauskasa

z obowiązków wychowawcy, które następnie przejął sam Jałbrzykowski. V. Dvaranauskas wycofał się także z obowiązków wykładowcy – przygotowywał się do wstąpienia do zakonu marianów.

W 1904 r. po zniesieniu zakazu druku w języku litewskim, księży P. Dvaranauskas, J. Laukaitis, J. Narjauskas i inni zaczęli tworzyć litewską drukarnię i wydawnictwa. W 1905 r., po Bożym Narodzeniu, ks. Totoraitis już był w Sejnach z pozwoleniem na drukowanie po litewsku. Rozpoczęły się prace przygotowawcze. Entuzjastami tej pracy byli również księża: K. Prapuolenis, A. Civinskas. Administratorem został wybrany J. Laukaitis. V. Dvaranauskas zbierał środki – pieniądze dali prawie wszyscy księża Litwini z diecezji sejneńskiej – sam odwiedził wszystkich księży w diecezji sejneńskiej oraz dużą część na ziemi wileńskiej, zebrał ok. 20 tys. rubli. Inni troszczyli się o zakup niemieckich maszyn w Warszawie. Największym inicjatorem prac był ks. Laukaitis. Najpierw drukarnia mieściła się w kurii sejneńskiej, następnie w prywatnym domu u P. Patrukeviča. W 1906 roku utworzono spółkę „Šaltinis” do wydawania prasy litewskiej pod nazwą „Laukaitis, Dvaranauskas, Narjauskas ir B – vė”. Kilku przyjaciół na zmianę redagowało i pisało artykuły. Wkrótce 31 marca 1906 r. wyszedł pierwszy numer pisma „Šaltinis”, wszyscy płakali z radości, szczególnie prałat J. Laukaitis. Spółka wydawała również czasopismo „Vadovas” (1908), „Spindulys”, „Vargonininkų kalendorius”, „Artojaus šaltinis”, „Šaltinėlis”, „Artojas”, „Vainikas”, „Vainikėlis”, „Lietuvių moksleivijos draugas” oraz inne gazety, pisma i książki. 24 maja 1911 r. Dvaranauskas został wydawcą i redaktorem pierwszego pisma „Artojaus šaltinis”.

W roku 1909 został również członkiem komitetu rewizyjnego stowarzyszenia „Žiburys”, którego był przewodniczącym.

10 sierpnia 1911 r. w Szwajcarii, jako jeden z pierwszych, po odnowicielu J. Matulewiczu, ks. J. Totoraitisie, ks. F. Kudirce i innych towarzyszach, wstępuje do odrodzonego zakonu marianów. 11 września 1912 r. złożył śluby czasowe, a 24 grudnia 1918 r. śluby wieczyste. Słuchał także wykładów na uniwersytecie we Fryburgu.

Do roku 1911 działał w Mariampolu klasztor marianów. Był ostatnim z mariańskich klasztorów pozostawionym przez władze carskiej Rosji, które zgodziły się, by umarli w nim pozostali starzy marianie. Inne klasztory zostały zamknięte po roku 1830 i 1863, a zakonnicy z nich zwiezieni właśnie do Mariampola. W 1909 r. przy życiu został już tylko ostatni marianin biały, generał ks. Wincenty Senkowski, który upoważ-

nił ks. Jerzego Matulewicza do odnowienia zakonu. Ksiądz J. Matulewicz zreformował zakon w zgromadzenie. W 1909 r. wraz z ks. P.P. Bućysem i J. Totoraitisem wstąpił do niego i odrodził wymierający zakon.

Od 12 X 1912 r. do 1 X 1917 r. pełnił obowiązki kapłańskie w Filipowie w Guberni Suwalskiej. Tu pracował bardzo energicznie – do Bractwa Żywego Różańca przyciągnął nie tylko wszystkich katolików, ale także dużą część innowierców (jak ich wtedy nazywano: „błądnawierców”). Odważnie walczył z heretykami tamtego czasu – mariawitami. Tu przeżył całą I wojnę światową i zobaczył jej zło, doświadczył wielu cierpień. Mówi się, że na skutek jego wstawiennictwa generał Hermann von François nakazał żołnierzom, by za zabierane mienie od ludności cywilnej płacili gotówką, a nie pozostawiali jedynie pokwitowania. V. Dvaranauskas był nawet sądzony przez niemiecki sąd wojskowy za „ublizanie niemieckiemu wojsku”. Przyczyną była jego skarga, że ukradziono mu kożuch z szafy, stojącej koło sypialni dowódcy dywizji. W trudnych czasach wojny zdobywał dla mieszkańców różne ulgi, pozwolenia, wsparcie. Nie raz opowiadał, że najpierw chodził prosić o wsparcie Najświętszą Maryję Pannę. I udawało mu się porozumieć z administracją niemiecką.

Chronologicznie biorąc, należałoby też przypomnieć działania V. Dvaranauskasa w złożonej sytuacji roku 1918 – w Warszawie świętowano 100-lecie powstania archidiecezji, odbywała się tam konferencja biskupów. Zmierzającego do Warszawy bpa Antoniego Karasia Jerzy Matulewicz prosił o przekazanie listu, przebywającemu tam przedstawicielowi Watykanu, wizytatorowi J.A. Ratti, aby nie wyznaczano go na biskupa Wilna. Byli już wyznaczeni biskupi na okoliczne stolice: Rygę, Mohylów, Mińsk i Wilno. J. Matulewicz napisał: *11 listopada otrzymałem z Warszawy od JE A. Rattiego telegram, żeby nie czekając nadejścia bulli, starał się o natychmiastową konsekrację biskupią i żeby objął zarząd diecezji*<sup>1</sup>. Czasu było niewiele, jednakże nie chciał przejmować diecezji na podstawie telegramu. Matulewicz był w Kownie i sam nie zdążyłby pojechać do Warszawy. *Powróciłem do Mariampola. Postanowiliśmy, że do Warszawy pojedzie o. Dvaranauskas, by przywieźć potrzebne papiery (od JE Rattiego). Miał on bardzo uciążliwą podróż, jednak papiery przywiózł*<sup>2</sup>. V. Dvaranauskas dobrze znał bezpieczne skróty w kierunku Polski i z po-

<sup>1</sup> Bł. Jerzy Matulewicz, *Dzienniki*, tł. K. Oksiutowicz, Licheń Stary 2009, 136.

<sup>2</sup> Tamże, 137.

wrotem. Pierwsze spotkanie JE Rattiego z bp Matulewiczem odbyło się dopiero na początku maja 1919 r.

Od 1917 r. do 1925 r. był proboszczem kościoła pw. św. Michała w Mariampolu. Po przybyciu zastał straszny nieporządek – bardzo zrujnowany kościół i klasztor. W parafii panowało wielkie zamieszanie – część parafian została przerzucona do Niemiec, inni uciekli do Rosji. Z wielkim zapałem i chęcią zabrał się do najpilniejszych prac. Wkrótce przez J. Dabrile został wyznaczony na dziekana. Dzięki zdolnościom dyplomatycznym i sprytowi otrzymał od władz niemieckich pozwolenie na otwarcie litewskiego gimnazjum na Suwalszczyźnie. Od władz niemieckich odzyskał znajdujący się koło kościoła budynek, który po czasach Królestwa Polskiego władze carskie zabrały marianom, i utworzył tam ochronkę „Żiburys”. Dobudował piętro budynku klasztornego, budynki gospodarcze, utworzył ogród i sad. Dzięki jego staraniom władze przekazały duży plac na cmentarz. Na nim posadził 500 modrzewi – niektóre rosną do dziś. W czasie opuszczania miasta przez Niemców zajął cerkiew, wyremontował ją i ogrodził, odprawiał tam nabożeństwa.

Przy współpracy innych księży otwarto nawet kilka gimnazjów stowarzyszenia „Żiburys”. To wartościowe i piękne stowarzyszenie wybrało go na swego przewodniczącego. Mieszkańcy Mariampola pokochali swego pasterza, wszelkimi sposobami wspierali go i pomagali mu.

W roku 1917 Vincas Dvaranauskas uczestniczył w wileńskiej konferencji Litwinów. Otrzymał na niej pozwolenie otwarcia pierwszego gimnazjum litewskiego w Suwałkach. W tym samym roku został przeniesiony do Mariampola.

W 1918 r. właściciel majątku Giełgudyszki, M. Komaras, podarował 15 mórg dla gimnazjum „Żiburys” w Szakiai. Pod koniec tegoż roku Dvaranauskas przyjechał mu podziękować.

W latach 1921-22 był sekretarzem diecezji sejneńskiej przy biskupie Karasiu.

W roku 1925 wyjechał do Chicago, gdzie do 1927 r. pracował jako misjonarz w miejscowych koloniach litewskich. Tworząc nowy szpital litewski, sam obszedł i zrobił spis parafian, tym samym przyczyniając się do szybszego jego otwarcia oraz do utworzenia nowej parafii litewskiej. Pozwolenie na zbiórkę ofiar otrzymał od samego Kardynała Chicago. Pomagał również ks. Staniukynasowi w tworzeniu Zgromadzenia Sióstr św. Kazimierza. Najwięcej listów w tej sprawie do ks. Staniukynasa napisali księża V. Dargis, V. Dvaranauskas, J. Totoraitis, ale pisało też wielu innych.

W roku 1928, po powrocie z USA, został skierowany do pracy w Kalwarii Żmudzkiej, gdzie pozostał do 1933 r. Tutaj rok wcześniej przybyli marianie. Dvaranauskas ogroził plac kościelny i cmentarz, który powiększył, naprawił kilka kaplic, uporządkował budynki gospodarcze. Utworzył szkołę elementarną i zaprosił do pracy w niej siostry kazimierzanki. Z wielkim oddaniem kolportował litewską prasę.

W 1930 r., po podziale przez Stolicę Apostolską Zgromadzenia Marianów na prowincje, kierował Litewską Prowincją Marianów (później ks. J. Totoraitis, P. Andziulis i inni).

W latach 1933-1937 znów pracował w Mariampolu. Był proboszczem parafii. Porządkował i remontował kościół i cmentarz.

W 1937 został wyznaczony na rektora kościoła marianów w Poniewieżu i przełożonego miejscowego domu zakonnego.

W 1938 r. krótko pracował jako rektor kościoła Świętej Trójcy w Wiłkomierzu. Tu także marianie otworzyli swój dom zakonny.

W 1939 r., po odzyskaniu Wilna, został wyznaczony na przełożonego małej wspólnoty i rektora kościoła św. Ignacego. Musiał wykazać dużo odwagi, by pójść do J. Paleckisa z prośbą, by nie prześladował Litwinów współpracujących z administracją niemiecką. Oczywiście nic nie wskórał, gdyż Paleckis z góry już wiedział, kto i po co do niego przychodzi.

Po zamknięciu kościoła św. Ignacego przez sowietów o. Vincentas wyjechał do Mariampola.

Pozostały świadectwa, że o. Vincentas w czasie II wojny światowej, nawet pośród wybuchających bomb, codziennie chodził do pustego kościoła i odprawiał mszę św. Wierni i ministranci chowali się do schronów, a on nie wychodził ze świątyni. Podobnie nie opuścił swego mieszkania na drugim piętrze, polecił je opiece św. Józefa, a w oknach ponaklejał obrazki świętych i zostawił chleb św. Agaty, dlatego niczego się nie bał.

Ksiądz Vincentas Dvaranauskas, mieszkając w Wilnie, w czasie wojny ratował żydowskie dzieci – wystarał się o dokumenty dla czworga z nich. Świadczy o tym zapis w wydanej przez Żydowskie Muzeum Gona publikacji „Ratowanie Żydów na Litwie w latach II wojny światowej 1941-1944”. Obecnie podjęto próby ustalenia nazwisk uratowanych dzieci.

Koniecznym jest też wspomnieć jego działalność przedwojenną: był przewodniczącym Towarzystwa „Žiburys”, pisał do wielu wydawnictw katolickich: „Vadovas”, „Apžvalga” i in. W czasie, gdy przewodniczył Towarzystwu, jego działalność się rozwijała – tworzone nowe od-

działy, wzrastała liczba członków, zbierano znaczące ofiary na oświatę. Warto również przypomnieć, że ks. V. Dvaranauskas był członkiem wielu innych organizacji, np.: „Šaltinis”, „Viltis”, „Krikščionių meilės draugija”, „Konkordija”, „Žagrės”, „Žemaičių Kalvarijos ūkininkų smulkaus kredito”, „Pieno perdirbimo bendrovės” i wielu innych. Wskazuje to na jego poglądy, chęć pracy i pomocy katolickiej Litwie, jej mieszkańcom i rolnikom.

Ksiądz prof. V. Dvaranauskas brał także udział w tworzeniu programu LKDP (Chrześcijańska Partia Litewskich Demokratów), wraz z innymi księżmi, którzy w 1906 roku dołączyli do powstałej już pierwszej grupy opracowującej jej program (Maironis, A. Jakštas Dambrauskas, P.P. Bučys).

I jeszcze jedna zasługa Vincentasa Dvaranauskasa – dzięki niemu do marianów wstąpił nasz biskup Juozas Žemaitis.

W latach 1953-1967 bliskie kontakty z Watykanem utrzymywali zakonnicy marianie: V. Dvaranauskas, Juozapas Grigaitis i in. Jednak agenci KGB śledzili ich działalność i udało im się wedrzeć pomiędzy szeregi kapłanów i kontrolowali działalność duszpasterską i oświatową. Między innymi rozpoczęli operację Volna (Fala).

Gdy sowieci zsyłali biskupów na północ Litwy, zażądano, by ks. Dvaranauskas opuścił Mariampol. W tym czasie pełnomocnikiem do spraw kultu był mający złą sławę jego były student, B. Pušinis. Ksiądz Vincentas zwrócił się do niego z prośbą o pozostawienie go w Mariampolu. Nie wiadomo, jak przebiegały rozmowy, ale księdza pozostawiono. Ostatnie swoje lata życia spędził wśród sióstr zakonnych i marianów w Mariampolu. Miał kilka pokoi w małym domku. Krewni bali się go odwiedzać, aby ich nie wywieziono. Jemu samemu udało się dwa razy przyjechać do Barzdów i do Żeczkalnia.

Zmarł 13 marca 1966 r. Został pochowany na cmentarzu mariańskim obok swych towarzyszy. Do samego przejścia do wieczności zachował dobrą pamięć, jasny umysł. Był człowiekiem o otwartym sercu, sumiennym i wrażliwym.

Autor dwa razy spotkał się z o. Vincentasem: raz na ojcowiznie w Barzdach, przy okazji odwiedzin swego brata, innym razem w Mariampolu – w domu znanej nauczycielki Teresy Kryžanauskaitės-Totoraitienės (żony agronoma Vincasa Totoraitisa).

Autor ze swoimi dziadkami Uršulą i Justinasem Kudirkami oraz mamą mieszkał w domu Dvaranauskasów w Żeczkalniu w roku 1944,

gdzie była utworzona 25-kilometrowa linia tzw. frontu, w której nie pozwolono mieszkać osobom niepewnym, na szczęście trwało to bardzo krótko.

Tł. z języka litewskiego Paweł Chudzik

## ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 173-181

## Father Prof. Vincentas Dvaranauskas, MIC (1871-1966). His life and work

The author describes the origin and family background of Fr. Dvaranauskas, as well as his service in the Congregation of Marian Fathers. In 1895, he graduated from the seminary in Sejny. He studied in St. Petersburg, Russia, together with Fr. Peter Bučys. From 1903 to 1911, Fr. Dvaranauskas taught Latin at the seminary in Sejny and was the educator of seminarians.

In 1911, he entered the Marian novitiate in Fribourg, Switzerland. From 1917 to 1925, he was the pastor in Marijampole. In 1925, he moved to Chicago, Illinois, U.S.A., where he ministered to the Lithuanian immigrants. Upon his return from the U.S. in 1928, he served in various parishes. During World War II he was engaged in saving Jewish children. After the war, he remained in Marijampole, where he died in 1966. He was a person of open heart, both conscientious and sympathetic.

**Keywords:** Fr. Vincentas Dvaranauskas, Congregation of Marian Fathers, Lithuania, Marijampole, apostolate.

**Słowa kluczowe:** ks. Vincentas Dvaranauskas, Zgromadzenie Marianów, Litwa, Mariampol, apostołat.

Translated from Polish: Marina Batiuk





# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 183-194

Ryszard Kusy MIC  
Kibeho (Rwanda)

## Mistrzowie nowicjatu Księży Marianów w Skórcu w latach 1922-1945\*

Nowicjat, którym rozpoczyna się życie w zgromadzeniu, zmierza ku temu, żeby nowicjusze dokładniej rozpoznali powołanie, by doświadczyli sposobu życia zgromadzenia, do którego wstępują, uformowali umysł i serce jego duchem, a także, by można było potwierdzić ich zamiar i zdatność<sup>1</sup>. Kierowanie nowicjuszami należy wyłącznie do mistrza nowicjatu, który jest zależny jedynie od wyższych przełożonych. Stąd też winien on być wolny od wszelkich innych obowiązków, które mogłyby mu przeszkadzać w wypełnianiu zadań wychowawcy. Jego współpracownicy, jeśli ma takich, podlegają mu we wszystkim, co dotyczy programu formacji i prowadzenia nowicjatu<sup>2</sup>. Nowicjat, który kończy się złożeniem pierwszych ślubów zakonnych, winien być odbyty w ciągu dwunastu miesięcy w domu zakonnym prawnie do niego przeznaczonym<sup>3</sup>.

---

\* Fragment pracy magisterskiej pt. „Nowicjat marianów w Skórcu w latach 1922-1945”, KUL, Lublin 1996, napisanej pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Zygmunta Zielińskiego.

<sup>1</sup> *Kodeks Prawa Kanonicznego*, Poznań 1983, kan. 646 (dalej: KPK).

<sup>2</sup> Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Wskazania dotyczące formacji w instytutach zakonnych*. Warszawa 1990. Zob. KPK, kan. 650-652, par. 1.

<sup>3</sup> KPK, kan. 647, par. 1, kan. 648, par. 1.

Jest to okres bardzo ważny w życiu przyszłego zakonnika, który niejednokrotnie rzutuje na całą jego postawę w przyszłości. Toteż nie bez znaczenia jest, kto nim kieruje, i jaki reprezentuje poziom intelektualny i duchowy.

W niniejszym opracowaniu zostaną przedstawione sylwetki magistrów mariańskiego nowicjatu w latach 1922-1945, a także szczególne rysy ich pracy wychowawczej.

Mistrz nowicjatu jest mianowany na okres trzech lat. Przez ten czas nie powinno się go bez słusznej przyczyny usuwać z tego stanowiska, można go natomiast mianować ponownie na następną kadencję<sup>4</sup>. Powinien być kapłanem i profesem po ślubach wieczystych. Winien też odznaczać się wiedzą, roztropnością, miłością, pobożnością i karnością zakonną, aby był zdolny słowem i przykładem nauczać wychowanków drogi życia zakonnego. Oprócz ogólnej formacji oraz znajomości życia zakonnego i Zgromadzenia powinien być teoretycznie i praktycznie obeznany z chrześcijańską nauką życia zakonnego oraz nieustannie oddawać się stosownym studiom pogłębiającym znajomość tych rzeczy<sup>5</sup>. Od formacji i wyrobienia nowicjuszy w dużym stopniu zależy postęp ich samych i nadzieja Zgromadzenia, toteż na mistrzu nowicjatu ciąży poważny obowiązek wdrażania wychowanków w karność zakonną, właściwego pouczania i formowania oraz odpowiedniego wypróbowania i utwierdzenia ich w powołaniu<sup>6</sup>. Tylko magister ma prawo i obowiązek dbania o formację nowicjuszy i tylko do niego należy kierowanie nowicjatem. W wypełnianiu powierzonego obowiązku zależy tylko od przełożonych wyższych. Natomiast w tym, co dotyczy porządku całego domu, podlega, wraz z nowicjuszami, przełożonemu domu<sup>7</sup>.

Od roku 1922 do 1945<sup>8</sup> nowicjat mariański w Skórcu prowadziło czterech magistrów: ks. Władysław Mroczek (1922-26), ks. Stanisław Vencius (1933-35), ks. Jan Seferyński (1935-36; 1937-46) i ks. Aleksander Bołtuć<sup>9</sup> (1936-37).

<sup>4</sup> *Constitutiones Congregationis Clericorum Regularium Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae*, Romae 1930, § 604.

<sup>5</sup> Tamże, § 607.

<sup>6</sup> Tamże, § 606.

<sup>7</sup> Tamże, § 605.

<sup>8</sup> Z wyjątkiem lat 1926-33 kiedy to nowicjat był w Rańnie.

<sup>9</sup> Autor nie zajmuje się postacią ks. Bołtucia ze względu na jego epizodyczny okres pełnienia funkcji magistra nowicjatu skórzeckiego. Ksiądz Bołtuć był mistrzem nowicjatu w Rańnie w latach 1926-30.

Ksiądz W. Mroczek przybył do Skórcza 6 lipca 1922 r. Wraz z nim przyjechał Wikariusz Generalny ks. Kazimierz Bronikowski. Dzień wcześniej do klasztoru Skórzeckiego przyjechał nowicjat z Raśny, który liczył wówczas dwóch nowicjuszy, byli to: Jan Seferyński i Stanisław Sarosiek. 7 lipca przybył do Skórcza o. generał bp J. Matulewicz, aby uroczyście zainaugurować funkcjonowanie nowicjatu w tamtejszym klasztorze. Tego dnia ojciec generał przyjął do nowicjatu dwóch następnych kandydatów: Michała Urbanowicza, kapłana archidiecezji warszawskiej, i Piotra Mikę<sup>10</sup>. Ksiądz Urbanowicz tak oddał atmosferę panującą w pierwszych dniach funkcjonowania nowicjatu pod kierunkiem ks. Mrocza: *Przestrzenne i wygodne pomieszczenia, wielka swoboda w używaniu czasu, obracanego przeważnie na samodzielną naukę, dowolne a obfite korzystanie z owoców ogrodowych – wszystko to sprawiało pobyt w nowicjacie wprost rozkosznym, a szczęście braci rosło w miarę przybywania coraz to nowych kandydatów*<sup>11</sup>. Dwóch pierwszych nowicjuszy złożyło pierwszą profesję zakonną pod koniec 1922 roku<sup>12</sup>. Następny rok rozpoczął ks. magister W. Mroczek, mając pod opieką czternastu nowicjuszy<sup>13</sup>.

Władysław Mroczek urodził się 21 lipca 1890 r. w miejscowości Ryczołek koło Kałuszyna na Mazowszu. W 1906 r. wstąpił do seminarium duchownego w Warszawie. Po pięciu latach ukończył studia filozoficzno-teologiczne, ale nie mógł przyjąć święceń z powodu zbyt młodego wieku. W czasie seminarium jego ojcem duchownym był ks. K. Bronikowski, który powiedział mu o odnowionym Zgromadzeniu Marianów. Razem z nim, jako kleryk, wstąpił do marianów w 1911 r. Nowicjat odbywał we Fryburgu pod okiem Ojca Odnowiciela, bł. Jerzego Matulewicza, należąc do grupy pierwszych nowicjuszy odnowionego Zgromadzenia. Pierwsze śluby zakonne złożył 10 sierpnia 1912 r. na ręce swego mistrza nowicjatu<sup>14</sup>. Mroczek był pierwszym klerykiem

<sup>10</sup> Archiwum Marianów w Skórcu (dalej: AMS), Liber agendorum in domo Skórzecensi Fr. Fr. Marianorum a SS. Papa Pio X an. 1910 resuscitorum noviter an. 1921 erecta.

<sup>11</sup> Archiwum Marianów Polskiej Prowincji (AMPP), V Sk (0), Kronika Domu Skórzeckiego, 22.07.1922-22.04.1924.

<sup>12</sup> AMS, Liber agendorum...

<sup>13</sup> AMS, Liber novitiorum 1922- .

<sup>14</sup> *Album zmarłych...*: AMPP, VI A, *Ojciec Władysław Mroczek (1890-1976)* (mps); T. Górski, *Ojciec Władysław Mroczek (1890-1976). Nota biograficzna*, „Immaculata” 13(1976) nr 135, 30-32; W. Hulisz MIC, *Sp. o. Władysław Mroczek MIC*, „Immaculata” 20(1983) nr 220, 82-86.

Polakiem w odnowionym Zgromadzeniu<sup>15</sup>. Ojciec Matulewicz polecał mu nieraz pod duchową opiekę nowo przybyłych kandydatów, aby wprowadzał ich w podstawy życia duchowego. Przez pewien okres, po wyjeździe ks. J. Matulewicza, pełnił obowiązki mistrza nowicjatu. Jako magister *był bardzo łagodny i wyrozumiały, obcował z braćmi w sposób prawdziwie ojcowski i serdeczny*<sup>16</sup>. Był studentem na wydziale teologicznym Uniwersytetu Fryburskiego. Na krótko przybył do Polski, aby 6 kwietnia 1913 r. przyjąć święcenia kapłańskie. Kontynuował studia, które zwieńczył obroną pracy doktorskiej na przełomie 1917/1918 r. Po powrocie do Polski pracował w parafii bielańskiej. Profesję wieczystą złożył 2 sierpnia 1918 r. W 1922 r. został mianowany magistrem nowicjatu w Skórcu. Na to stanowisko był typowany już w 1920 r., kiedy mistrzem nowicjatu raśniańskiego był ks. K. Bronikowski<sup>17</sup>.

Przez pięć lat pracy na stanowisku magistra nowicjatu ks. Mroczek miał pod opieką stu dwunastu nowicjuszy, z czego do pierwszej profesji dopuszczono osiemdziesięciu czterech, co stanowi trzecią część całości<sup>18</sup>. Przez nowicjuszy był lubiany i darzony szacunkiem. Swoje wykłady i konferencje starał się potwierdzać własnym przykładem. Często pracował razem z nowicjuszami w polu lub ogrodzie. Przypominał im wtedy, że także o. generał J. Matulewicz w młodości pracował na roli. Dla Ojca Odnowiciela miał szczególną cześć i starał się przekazać ją nowicjuszom. Ojca Matulewicza stawiał jako wzór zakonnika. W wykładach z historii Zgromadzenia mało uwagi poświęcał okresowi przed kasatą Zakonu, skupiał się na czasie odnowy marianów. Być może było to spowodowane brakiem odpowiednich opracowań a także – co jest bardzo prawdopodobne – świadomym wyborem magistra, który uznał, że na tym etapie nie jest to konieczne<sup>19</sup>. W swych

<sup>15</sup> T. Górski MIC, *Prowincja Polska Opatrzności Bożej*, w: *Marianie 1673-1873*, Rzym 1975, 210.

<sup>16</sup> I. Piech MIC, *Mój nowicjat we Fryburgu*, w: *Nasz Ojciec Odnowiciel. Materiały do historii Zgromadzenia Księży Marianów*, Warszawa 1969, 213-216, 220. (Jest to list br. I. Piecha do ks. S. Kurlandzkiego, Licheń 02.05.1952 r.).

<sup>17</sup> List ks. J. Matulewicza do ks. W. Jakowskiego MIC, Wilno 03.06.1920 r. w: *Błogosławiony Jerzy Matulewicz, Listy polskie*, t. I, Warszawa 1987, 142. („O ile o. Bronikowski będzie do czego innego potrzebny, można wziąć na mistrza o. Mroczka”).

<sup>18</sup> AMS, *Liber novitiorum*....

<sup>19</sup> Br. K. Michaluk MIC, *Ksiądz Władysław Mroczek we wspomnieniach i notatkach. Wycinek z życia nowicjackiego 1924-1925*, „Immaculata” 13(1976) nr 138, 29-33.

naukach podkreślał, że Zgromadzenie jest drugą rodziną. Potrafił być elastyczny. Jeśli była taka potrzeba, odchodził od ustalonego przez siebie regulaminu i pozwalał na dłuższą rekreację. Potrafił być także surowy. Za wykroczenie kilku nowicjuszy przeciwko jego poleceniu o kilkugodzinnym milczeniu ukarał wszystkich, odwołując zapowiadany spacer i zarządzając ściśle milczenie<sup>20</sup>. Ksiądz Mroczek nie był jednak pewny swoich metod wychowawczych i stylu prowadzenia nowicjatu. Ze swoich niepokojów zwierzył się ojcu generałowi, który – odpowiadając na jego list – uspokajał go słowami: *Niech Drogi Ojciec będzie spokojny co do prowadzenia nowicjatu. Drogi Ojciec prowadzi nowicjat dobrze, a z czasem nabierze jeszcze większej wprawy*. I dalej: *Proszę się nie martwić, jeżeli który nowicjusz: dopuszczony do ślubów, nie odpowie nadziejom na niego pokładanym. To we wszystkich Zgromadzeniach się zdarza*<sup>21</sup>. Ksiądz Mroczek wyjeżdżał niekiedy do innych klasztorów mariańskich, zwłaszcza do Warszawy i Raśny. Po powrocie zbierał nowicjuszy wokół siebie, opowiadał im o swojej podróży i przekazywał informacje i „nowiny” przywiezione z danego klasztoru<sup>22</sup>. Włączał się także do pracy duszpasterskiej. Oprócz kazań w kościele parafialnym głosił także kazania odpustowe i kilkudniowe rekolekcje w sąsiednich parafiach<sup>23</sup>, a także prowadził rekolekcje w seminarium diecezjalnym w Siedlcach<sup>24</sup>. W czasie pełnienia funkcji magistra nowicjatu był przez rok proboszczem (1924)<sup>25</sup>.

Po przeniesieniu nowicjatu do Raśny w 1926 r. został proboszczem na Marymoncie w Warszawie. Następnie pełnił obowiązki przełożonego i proboszcza parafii Skórzec oraz dyrektora juwenatu<sup>26</sup> (1928-30)<sup>27</sup>. Do 1933 roku był przełożonym na Bielanych. W tymże roku został wybrany na prowincjała i urząd ten pełnił do 1939 r. Jako prowincjał dwukrotnie wizytował klasztor skórzecki, w lutym 1935 i w stycz-

<sup>20</sup> Zob. Pamiętnik nowicjatu, z. 2.

<sup>21</sup> List ks. J. Matulewicza do ks. W. Mroczka MIC, Ciechocinek 12.08.1924 r., w: Błogosławiony Jerzy Matulewicz, *Listy polskie*, t. II, Warszawa 1987, 170n.

<sup>22</sup> Zob. Pamiętnik nowicjatu, z. 2.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie” 8 (1926) nr 9-10, 316.

<sup>25</sup> A. Latawiec, *Działalność Zgromadzenia Księży Marianów w Skórcu w latach 1921-1939*, Lublin 1992, 67 (mps BKUL).

<sup>26</sup> Szerzej na temat mariańskiego juwenatu zob. tamże, 137-145.

<sup>27</sup> Tamże, 67.

niu 1937 roku<sup>28</sup>. Na kapitule generalnej, która obradowała w Rzymie w lipcu 1939 r., został wybrany na wicegenerała. Po wybuchu wojny, jeszcze w 1939 r., przedostał się – mimo aresztowania w Czechosłowacji – do Rzymu. W 1947 r. objął stanowisko prokuratora generalnego. W 1951 r. został wybrany na generała Zgromadzenia i funkcję tę pełnił do roku 1957. Po upływie kadencji wyjechał do Balsamão, mariańskiego klasztoru w Portugalii. Przez osiem lat pełnił tam obowiązki mistrza nowicjuszy, a w latach 1960-66 był przełożonym. Był także profesorem łaciny w niższym seminarium. Zmarł w Balsamão 6 stycznia 1976 roku<sup>29</sup>.

Ksiądz W. Mroczek jest współautorem książki *Animadversiones de restauratione et spiritu nostrae Congregationis* wydanej w Rzymie w 1963 roku<sup>30</sup>.

Drugim mistrzem nowicjatu w Skórcu, po przeniesieniu go z Raśny, był ks. Stanisław Vencius<sup>31</sup>. Objął to stanowisko 20 września 1933 roku<sup>32</sup>. Następnego dnia przyjechali do Skórcza nowicjusze z Raśny<sup>33</sup>. Czwartego października przyjechał do Skórcza prowincjał, ks. W. Mroczek, aby przyjąć pierwsze śluby zakonne od Piotra Grochowskiego, nowicjusza, który nowicjat odbył w Raśnie. Pod koniec miesiąca odwiedził klasztor skórzecki o. generał F. Buczys, który zachęcił nowicjuszy do wytrwania w powołaniu i umocnił magistra w jego pracy dla Zgromadzenia<sup>34</sup>.

S. Vencius urodził się w Mariampolu na Litwie 3 sierpnia 1892 r. Jego ojciec był nauczycielem szkoły elementarnej. Vencius wstąpił do seminarium w Sejnach, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w 1915 r. Następnie rozpoczął studia w Akademii Duchownej w Petersburgu.

<sup>28</sup> AMS, Liber visitationum canonicarum domus Skórzecensis.

<sup>29</sup> *Album zmarłych...*: J. Bukowicz, *Marianie w Portugalii*, w: *Marianie...*, 306; T. Górski, *Ojciec Władysław Mroczek (1890-1976). Nota biograficzna...*, 30-32.

<sup>30</sup> F. Brazys MIC, W. Mroczek MIC, *Animadversiones de restauratione et spiritu nostrae Congregationis*, Romae 1963.

<sup>31</sup> W różnego rodzaju sprawozdaniach, listach, wspomnieniach etc. spotyka się: „Vencius”, „Vencjus”, „Wencius” oraz „Wenciusz”. Autor przyjął pisownię za *Albumem zmarłych* - „Vencius”.

<sup>32</sup> AMS, Relatio annua... 1933. „Die 20 septembris translatus est Noviatius de Raśna in Skórzec”.

<sup>33</sup> AMS, Kronika Domu Skórzeckiego, 21.09.1933-16.08.1936, z. 5.

<sup>34</sup> Tamże.

W roku 1918, po trzech latach studiów, jako *studiosus actualis Sanctae Theologiae*, zrezygnował z dalszej nauki. Jego pierwszą placówką duszpasterską był Filipów w powiecie suwalskim. W 1939 r. rozpoczął pracę w Puńsku. W powiecie suwalskim troszczył się o szkoły litewskie, a jedną z nich sam prowadził. W roku 1928 zgłosił się do nowicjatu Marianów w Mariampolu. Stamtąd został odesłany do Raśny, gdzie 14 sierpnia 1928 r. rozpoczął nowicjat. Jego magistrem był ks. A. Bołtuć. Pierwszą profesję złożył 15 sierpnia 1929 r. Po nowicjacie pracował jako katecheta w Warszawie i Skórcu. W Warszawie był również kapelanem kolonii litewskiej<sup>35</sup>.

Jako mistrz nowicjatu skórceckiego w latach 1933-35 miał pod swoją opieką dwudziestu trzech nowicjuszy, z czego pierwszą profesję złożyło jedenastu, co stanowi połowę tej liczby. Ksiądz Vencius nie usunął z nowicjatu żadnego z nich. Dwóch opuściło nowicjat z własnej woli, dwóch zostało wydalonych w trakcie nowicjatu, jeden przez Prowincjała za zadawanie się z dziewczynami, drugi zaś przez Radę Prowincjalną za brak ducha zakonnego. Natomiast dziewięciu nowicjuszy zostało niedopuszczonych do złożenia pierwszych ślubów przez Radę Prowincji. Ksiądz Vencius uznał te decyzje za znak swojej niekompetencji na stanowisku mistrza nowicjuszy i poprosił Prowincjała o zwolnienie go z tej funkcji. Prośba została przyjęta w lipcu 1935 r. Ksiądz Vencius dostrzegał także u siebie brak przygotowania duchowego i pedagogicznego. Oprócz tego jako przeszkodę do właściwego spełniania funkcji magistra nowicjatu uznawał swoją litewską narodowość. Jego zdaniem nowicjusze mieli za dużo pracy fizycznej. Była to głównie praca polowa w majątku Kaleń, który znajdował się około dwóch kilometrów od klasztoru. Nowicjuszy do pracy przeznaczał przełożony, ks. A. Bołtuć, któremu magister nie potrafił się przeciwstawić<sup>36</sup>. Nawal pracy bardzo zniechęcał nowicjuszy, nie mieli wiele czasu na naukę i studium.

Ksiądz Vencius w wychowaniu nowicjackim akcentował całkowite oddanie się Bogu i gorliwe wypełnianie powołania, ze szczególnym naciskiem na posłuszeństwo zakonne. Kształtował w nowicjuszach ducha maryjnego, którego próbował zaszczepić przez *Regułę Dziesięciu*

<sup>35</sup> *Album zmarłych...*: AMS, Odpowiedź ks. S. Venciusa MIC na „Prośbę do byłych Magistrów Mariańskiego Nowicjatu” z dnia 23.04.1959 roku; AMS, Liber novitiorum...; AMPP, VI C, Stanisław Vencjus.

<sup>36</sup> Ks. A. Bołtuć był magistrem nowicjatu ks. S. Vencjusa.

*Cnót Najświętszej Maryi Panny*, według starej tradycji mariańskiej oraz przez *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* św. Ludwika Marii Grigniona de Montfort. Kładł nacisk na poznanie dogmatycznych wypowiedzi Kościoła o Maryi oraz na naśladowanie Jej cnót i osobisty kult Matki Bożej. Szczególnie podkreślał – zgodnie z duchowością Zgromadzenia – tajemnicę Niepokalanego Poczęcia. Ducha apostołskiego starał się pogodzić z duchem modlitwy. Chciał najpierw ugruntować nowicjuszy w pobożności, zaszczerpić cnoty teologiczne i moralne, wyrobić ducha posłuszeństwa, a wynikiem tego powinna być zdrowa gorliwość apostołska. Wzór ten czerpał z dzieła francuskiego cystersa J.B. Chautarda *Życie wewnętrzne a duch apostołstwa*. Nowicjuszy obowiązywały *Instrukcje* Ojca Odnowiciela odnośnie do zachowania i *oficjów* w domu zakonnym i nowicjacie. Ksiądz Vencius zrezygnował ze spacerów z nowicjuszami, gdyż po codziennej pracy chciał dać im możliwość wypoczynku.

Ksiądz Vencius nie tylko prowadził nowicjant, był również katechetą w szkole w Skórcu oraz duszpasterzem kolonii litewskiej w Warszawie, do której dojeżdżał co dwa tygodnie. Wyjazdy te były również okazją – dzięki pobytom w domu prowincjalnym – do rozmów z prowincjałem i do śledzenia na bieżąco wydarzeń w prowincji, czym dzielił się z nowicjuszami. (Mistrzowie nowicjatu byli także zobowiązani – oprócz stałych kontaktów z prowincjałem – do utrzymywania kontaktów listowych z generałem, jego radą i z członkami innych prowincji<sup>37</sup>.) Do pomocy – jako jedyny magister przedwojennego nowicjatu – miał socjusza, ks. W. Łaszewskiego. Ksiądz Łaszewski w tym czasie chorował, uznano więc, że ta funkcja będzie dla niego odpowiednia<sup>38</sup>.

Po rezygnacji ks. Venciusa z urzędu mistrza nowicjatu, funkcję tę przejął, od 12 sierpnia 1935 r., ks. Jan Seferyński<sup>39</sup>. Ksiądz Vencius ostatnie lata swego życia spędził na mariańskich placówkach w Licheniu i w Głuchołazach, gdzie zmarł 17 kwietnia 1962 r. w wieku 70 lat<sup>40</sup>.

<sup>37</sup> AMS, Uchwały powzięte podczas Pierwszej Kapituły Prowincji Polskiej 18-22.08.1930 roku. „Oprócz K. Prowincjała, Radni Prowincji. Przełożeni domów, Mistrz Nowicjatu (podkr. moje - R.K.) i inni członkowie mają starać się utrzymywać przez listy jak najczęstsze stosunki z Ojcem Generałem, z Radą Generalną i z członkami innych Prowincji”.

<sup>38</sup> AMS, Odpowiedź ks. Venciusa...; Kronika Domu Skórzeckiego, z. 5.

<sup>39</sup> AMS, Relatio... 1935 r.; Kronika Domu Skórzeckiego, z. 5.

<sup>40</sup> *Album zmarłych...*



Ksiądz Jan Seferyński został wybrany na mistrza nowicjatu 18 lipca 1935 r. Wybór ten zatwierdziła Rada Generalna 9 sierpnia. W chwili wyboru na magistra miał 29 lat, potrzebna więc była dyspensa Stolicy Apostolskiej od przeszkody braku sześciu lat do wymaganego wieku (35 lat) na ten urząd. Jeszcze tego samego miesiąca ks. Seferyński taką dyspensę otrzymał<sup>41</sup>. Nowy magister zaczął spełniać swe obowiązki 12 sierpnia 1935 r.

Ksiądz Seferyński był mistrzem nowicjatu do 1946 r. W swej długiej kadencji miał jednoroczną przerwę, od października 1936 r. do września 1937 r. W tym czasie funkcję magistra pełnił ks. A. Bołtuć<sup>42</sup>.

Ksiądz J. Seferyński urodził się 22 maja 1906 r. w Mszczonowie (powiat Grodzisk Mazowiecki, województwo warszawskie<sup>43</sup>). Jego ojciec był szewcem. Do Zgromadzenia Jan wstąpił w wieku piętnastu lat 13 października 1921 r., po ukończeniu czwartej klasy gimnazjum. Nowicjat odbywał w Raśnie pod kierunkiem ks. K. Bronikowskiego. Pierwsze śluby zakonne złożył w Skórcu – po przeniesieniu nowicjatu z Raśny – 8 grudnia 1922 r., kiedy magistrem był ks. Mroczek. Studia seminaryjne odbywał w seminarium warszawskim. Profesję wieczystą złożył 8 grudnia 1927 r., święcenia kapłańskie przyjął 25 stycznia 1932 r. Po święceniach był wychowawcą w mariańskim gimnazjum na Bielanach, wikariuszem na warszawskim Marymoncie oraz – w latach 1933-35<sup>44</sup> – kierownikiem juwenatu na Bielanach. Obejmując w 1935 r. urząd magistra nowicjatu, miał zaledwie trzyletni staż kapłański<sup>45</sup>.

Ksiądz magister Seferyński podkreślał w wychowaniu – jak i inni magistrowie – posłuszeństwo zakonne nierozzerwalnie związane z zależnością od przełożonych. Kładł nacisk na porządek zewnętrzny, wymagał punktualności, systematyczności i obowiązkowości<sup>46</sup>. Zwłaszcza w okresie wojennym *w nowicjacie panował duży rygor i dyscyplina, prawdziwa troska o dobro i bezpieczeństwo każdego z nowicjuszy, troska*

<sup>41</sup> AMPP, VIII, 10, List Prowincjała, ks. W. Mroczka, do ks. J. Seferyńskiego, 23.08.1935 r.

<sup>42</sup> AMS, Kronika Domu Skórceckiego, z. 5 i 6.

<sup>43</sup> Zob. H. Zieliński, *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław 1985, 283 (tabela 7. *Rzeczpospolita Polska. Podział administracyjny*).

<sup>44</sup> A. Latawiec, *Działalność Zgromadzenia Księży Marianów w Skórcu...*, 140.

<sup>45</sup> AMS, Liber novitiorum...: Ks. J. Seferyński do ks. S. Kurlandzkiego.

<sup>46</sup> Tamże; Wywiad z ks. S. Klimaszewskim; Wywiad z ks. W. Niecieckim.

o mienie i dobro całej klasztornej wspólnoty<sup>47</sup>. Mimo wprowadzanej dużej dyscypliny magister był lubiany. Wykazywał dużą znajomość psychiki młodych ludzi, tak że nowicjusze nie bali się go, lecz traktowali jak ojca<sup>48</sup>. Imponował spokojem i opanowaniem, tak wobec nowicjuszy, jak i Niemców mieszkających w klasztorze. Przedstawiał w sposób prosty i jasny ideę życia zakonnego i wskazywał środki, które do niego prowadzą. Własnym przykładem uczył, jak należy zdobywać cnoty zakonne, zwłaszcza skupienie i miłość braterską. Kształcił w nowicjuszach ducha altruizmu. Uczył życia w obecności Bożej i często podkreślał, że centrum zainteresowań zakonnika ma być Bóg<sup>49</sup>. Wskazywał na zgubne dla życia zakonnego „szukanie siebie”, czyli realizacji swego powołania według własnych planów i zamierzeń. Takiej postawie przeciwstawiał całkowite oddanie się Bogu i ufność w Jego miłosierdzie. Potrafił jednocześnie, wobec zagrożenia niemieckiego i rosyjskiego, przypomnieć nowicjuszom o tym niebezpieczeństwie i zostawił każdemu możliwość powrotu do domu rodzinnego lub w inne bezpieczne miejsce.

Wyrabiał w nowicjuszach poszanowanie i cześć dla tradycji i historii Zgromadzenia. Przybliżał zwłaszcza postać Ojca Założyciela i podkreślał jego rolę, jak i polski charakter Zakonu Marianów. Mniej uwagi poświęcał osobie Ojca Odnowiciela. Mówiąc o duchu maryjnym Marianów, wskazywał na postać o. Stanisława Papczyńskiego<sup>50</sup> oraz zachęcał do lektury i rozważania *Reguły Dziesięciu Cnót Najświętszej Maryi Panny*. W swoich konferencjach często jako wzór dla zakonnika stawiał Maryję<sup>51</sup>.

Ksiądz Seferyński, w ciągu swej dziesięcioletniej kadencji magistra nowicjatu, miał pod swoją opieką osiemdziesięciu pięciu nowicjuszy, z czego pierwsze śluby zakonne złożyło siedemdziesięciu dwóch<sup>52</sup>. Liczba odejść z nowicjatu była więc niewielka. Trudnością dla ks. Seferyńskiego w zakonnym wychowaniu kandydatów był ich różny poziom wykształcenia i przygotowania duchowego<sup>53</sup>.

<sup>47</sup> AMS, Ks. W. Zasłona MIC do ks. S. Kurlandzkiego, 23.11.1959 r.

<sup>48</sup> Tamże: Wywiad z ks. S. Klimaszewskim.

<sup>49</sup> AMS, Wywiad z ks. W. Oskierą MIC przeprowadzony przez ks. S. Kurlandzkiego, Skórzec 26.07.1959 r.

<sup>50</sup> AMS, Ks. W. Zasłona do ks. S. Kurlandzkiego.

<sup>51</sup> AMS. Wywiad z ks. W. Oskierą.

<sup>52</sup> AMS, Liber novitiorum....

<sup>53</sup> AMS, Ks. J. Seferyński do ks. S. Kurlandzkiego.

W czasie pełnienia funkcji mistrza nowicjuszy ks. Seferyński był także przełożonym klasztoru skórzeckiego oraz radnym w Radzie Prowincji przez okres dziewięciu lat<sup>54</sup>.

Od roku 1946 urząd magistra nowicjatu przejął ks. Czesław Fajkowski. Ksiądz Seferyński pracował w kilku mariańskich parafiach, a ostatnie swoje dni spędził w obsługiwanym przez marianów zakładzie dla starców w Górze Kalwarii koło Warszawy. Zmarł 8 marca 1977 roku<sup>55</sup>.

Spośród zadań magistra nowicjatu, nałożonych na niego przez Konstytucje Zgromadzenia, należy wymienić jeszcze dwa z nich. Mistrz nowicjatu miał obowiązek co trzy miesiące przedstawiać sprawozdanie na piśmie właściwemu przełożonemu wyższemu o sprawowaniu i postępach każdego z nowicjuszy oraz o charakterze, zdolnościach i przymiotach<sup>56</sup>. Jego zadaniem było także dopilnować, aby każdy nowicjusz sporządził testament ze swych dóbr na wypadek śmierci<sup>57</sup>.

Niewątpliwie, każdy z wymienionych magistrów nowicjatu spełniał swe zadanie najlepiej, jak potrafił. Przekazywał swą wiedzę intelektualną i duchową, swą miłość do Zgromadzenia nowicjuszom, którzy mieli potem tworzyć teraźniejszość i historię Zgromadzenia Księży Marianów.

## Bibliografia

Brazys, F., Mroczek, W., *Animadversiones de restauratione et spiritu nostrae Congregationis*, Romae 1963.

Bukowicz, J., *Marianie w Portugalii*, w: *Marianie 1673-1973*, red. J. Bukowicz, T. Górski, Rzym 1975.

*Constitutiones Congregationis Clericorum Regularium Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae*, Romae 1930.

Górski, T., *Ojciec Władysław Mroczek (1890-1976). Nota biograficzna*, „Immaculata” 13(1976) nr 135.

---

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> *Album zmarłych...*

<sup>56</sup> *Constitutiones...*, § 611.

<sup>57</sup> Tamże, § 79.

- Górski, T., *Prowincja Polska Opatrzności Bożej*, w: *Marianie 1673-1873*, red. T. Górski, J. Bukowicz, Rzym 1975.
- Hulisz, W., *Śp. o Władysław Mroczek MIC*, „Immaculata” 20(1983) nr 220. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, Poznań 1983.
- Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Wskazania dotyczące formacji w instytutach zakonnych*, Warszawa 1990.
- Kronika Domu Skórczckiego*, Archiwum Marianów Polskiej Prowincji (AMPP), V Sk (O).
- Latawiec, A., *Działalność Zgromadzenia Księży Marianów w Skórcu w latach 1921-1939*, Lublin 1992 (mps BKUL).
- Liber agendorum in domo Skórczensi Fr. Fr. Marianorum a SS. Papa Pio X an. 1910 resuscitorum noviter an. 1921 erecta.*, Archiwum Marianów w Skórcu.
- Matulewicz, J., *Listy polskie*, t. 1-2, Warszawa 1987.
- Michaluk, K., *Ksiądz Władysław Mroczek we wspomnieniach i notatkach. Wycinek z życia nowicjackiego 1924-1925*, „Immaculata” 13(1976) nr 138.
- Piech, I., *Mój nowicjat we Fryburgu*, w: *Nasz Ojciec Odnowiciel. Materiały do historii Zgromadzenia Księży Marianów*, Warszawa 1969.
- Zieliński, H., *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław 1985.

## ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 185-194

## Marian Fathers' novice masters serving in Skórzec in 1922-1945

The novitiate is the initial stage of religious formation. A religious in charge of the novitiate is called the novice master (or 'magister' from Latin). The author outlines the work of the following Polish Province novice masters in Skórzec during 1922-1945: Fr. Ladislaus Mroczek (1922-26), Fr. Stanislaus Vencius (1933-35), Fr. John Seferyński (1935-36; 1937-46) and Fr. Alexander Bołtuć (1936-37), as well, and discusses their individual manner of conducting the novitiate and the most significant features of their educational work.

**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, novitiate, religious formation, Skórzec.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Księży Marianów, nowicjat, formacja zakonna, Skórzec.

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 195-239

Dr Piotr Smoliński MIC (†)

## Marianie w Rzymie

Według przysłowia, wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Sentencja ta potwierdza się w historii Zgromadzenia Marianów. Powstanie Zakonu Marianów związane jest z tym miastem. Do Rzymu przybył o. Stanisław Papczyński z prośbą o zatwierdzenie napisanych przez siebie Konstytucji. Rzym jednak nie zawsze był gościnny dla marianów, zgromadzenia powstałego na granicach Europy. Błogosławiony Stanisław, według podań, musiał czekać u bram Miasta, natomiast w ciągu dalszej historii marianie musieli opuścić Urbs, wypędzeni wraz z innymi zakonnikami nie-Włochami w roku 1798 przez Napoleona. Trwały pobyt marianów w Rzymie wiąże się w ścisły sposób z postacią bł. Jerzego Matulewicza. Jego osobowość, ideały, którymi żył, szczególne przywiązanie do papieżstwa, i decyzje, które podejmował, sprawiły, że powstało najpierw międzynarodowe kolegium dla mariańskich studentów, a następnie został do Wiecznego Miasta przeniesiony Dom Generalny.

### 1. Dom Rzymski

Pierwsza kapituła odnowionego Zgromadzenia Księży Marianów, odbywająca się w Gdańsku, podejmuje między innymi decyzję powołania w stosownym czasie Prokuratury w Rzymie<sup>1</sup>. Złożyło się na to kilka

---

\* Skróty: AGM – Archiwum Generale Marianorum, ADM – Archiwum Domus Romanae, DM – Domus Romanus, LPDR – Liber Protocollorum Domus Romanae.

<sup>1</sup> AGM: Capitulum Generale Gedanense. Decreta III Gedanie 1923 VII 19 Ms. Lat. Fol. 4, decrt. 23.

przyczyn. Jedną z najważniejszych to nienormalne, wrogie stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską a Litwą, gdzie przebywali członkowie Zgromadzenia, sprawiające, iż niemożliwe były wzajemne kontakty pomiędzy poszczególnymi domami. Rzym był terenem neutralnym dla obu wrogich sobie państw. Centralizacja życia kościelnego sprawiała, że większość decyzji była podejmowana przez poszczególne kongregacje rzymskie, ponadto przepisy prawa kanonicznego zalecały utrzymywanie prokuratora, który przedstawiałby sprawy danej kongregacji zakonnej odpowiednim urzędom w Rzymie. Zrozumiałe więc, że jego siedziba powinna się znajdować w Rzymie<sup>2</sup>. Błogosławiony Jerzy po rezygnacji z biskupstwa wileńskiego, oddając się do dyspozycji Ojca Świętego, zamieszkał w Wiecznym Mieście z zamiarem zorganizowania nowego Domu Studiów w Rzymie, który byłby kontynuacją doświadczeń fryburskich. Takie sugestie znalazły się w aktach kapituły z Gdańska. Przybywszy do Rzymu, biskup Jerzy Matulewicz rozpoczął zbieranie informacji o możliwości nabywania terenu czy jakiegoś odpowiedniego budynku. W liście do bł. Jerzego św. Urszula Ledóchowska wspomina o pewnej pięknej willi, którą można zakupić, ale ją na nią nie stać<sup>3</sup>. Marianów też nie było stać przez wiele lat na zakup odpowiedniego terenu, stąd początkowe ich przebywanie w Rzymie związane jest z wieloma przeprowadzkami.

### 1.1. Organizacja kolegium i kurii

Dom Zgromadzenia Księży Marianów w Rzymie nie miał oficjalnej nazwy skrótowej – akronimu. W dokumentach występuje na początku swego istnienia, szczególnie na etapie organizacji, jako *Collegio dei Mariani*<sup>4</sup>, a następnie po kanonicznym erygowaniu Domu Generalnego jako *Casa di Generalizia di Cherici Mariani*. W następnych latach ustaliła się nazwa popularna, powszechnie stosowana – Dom Rzymski.

Konkretne kroki fundacyjne zostają podjęte przez bł. Jerzego Matulewicza w 1925 r. Już 7 marca 1926 roku bł. Jerzy jako Generał mianuje ks. Reklaitisa prokuratorem generalnym Zgromadzenia Księży Marianów. Faktycznie ks. Reklaitisa można uważać za twórcę Domu Rzym-

<sup>2</sup> CIC 517.

<sup>3</sup> AGM: Litterae Ledóchowska M.U ad Matulewicius Georgium Archeppum. MIC 31 III 1926, Roma. Ms. Pol. Fol. 1.

<sup>4</sup> AGM: DR Relations annue. No.1. Relatio annua de statu Domus an. Dmi. 1929, Roma 1930, II, 18.

skiego Księży Marianów. Zorganizował go i przebywał w nim przez 25 lat, sprawując różne funkcje. Pierwsza siedziba prokuratora znajduje się u franciszkanów konwentalnych przy ulicy Lungotevere Farnesina 40. Wraz z powołaniem prokury, zamierzeniem bł. Jerzego było jednocześnie powołanie w Rzymie Międzynarodowego Kolegium Studiów, którego celem byłoby kształcenie marianów w duchu katolickiego uniwersalizmu. Sprawa stawała się paląca, szczególnie w momencie ciągle nasilających się ruchów nacjonalistycznych, które także w powstającym Zgromadzeniu znajdowały swe echa. Aby zrealizować swe zamierzenia, bł. Jerzy Matulewicz 22 października 1925 roku zwraca się do kardynała Basili Pompili – prefekta Rzymu, z prośbą o przyznanie jakiegoś kościoła wraz z budynkami<sup>5</sup>. W odpowiedzi z Wikariatu Rzymskiego nadesłanej na ręce ks. Reklaitisa zaznacza się, że nie ma żadnych przeszkód ze strony Wikariatu, aby marianie posiadali w Rzymie Dom Generalny, a pomija się milczeniem drugą część prośby<sup>6</sup>.

We wrześniu 1925 roku do Rzymu zostaje wezwany przez Ojca Odnawiciela ks. Buczys celem zorganizowania i prowadzenia kolegium. Samo kolegium zaczyna funkcjonować już w 1925 roku. Przyjeżdżają pierwsi trzech studenci z prowincji polskiej. W następnym, 1926 roku, Kolegium Mariańskie liczy już 11 studentów. Kolegium i kuria od 1926 roku znajduje się w pałacu pod numerem 284 przy Corso Vittorio Emanuele II<sup>7</sup>. Dnia 2 października 1926 roku kardynał Pompili, wikariusz Rzymu, udziela pozwolenia na otwarcie oratorium i możliwość sprawowania mszy świętej w tymże domu<sup>8</sup>. W następnym roku (1927) kolegium zostaje przeniesione do budynku przy Via dei Ramni 38, gdzie pozostaje przez dwa lata<sup>9</sup>. Miejsce było bardzo dobre z powodu łatwego dojazdu do centrum i bliskości Uniwersytetu Sapienza i głównej stacji kolejowej Termini. Od początku powstają zatem dwie oddzielne struktury, które co prawda znajdują się w jednym domu, jednak rządzą się odmiennymi prawami i mają odmiennie cele swej działalności. Są to: Zarząd Generalny i związane z nim oficja, oraz Międzynarodowe Kolegium Mariańskie. Apartament jest dość skromny, dwa pokoje dla studentów, po-

<sup>5</sup> AGM: DR VII Erectio Domus, No. 5a.

<sup>6</sup> AGM: DR VII Erectio Domus, No. 5a.

<sup>7</sup> AGM: DR Aedificanda. Conductio domorum III, No. 1, Roma 15 IX 1926.

<sup>8</sup> AGM: DR VII Erectio Domus, No. 3.

<sup>9</sup> AGM: DR Aedificanda. Conductio domorum III, No. 3, Pactum conductionis domum Via Ramni, Roma 15 XI 1927.

mieszkanie dla generała, inne dla prokuratora, kaplica, rozmównica dla generała i wspólny pokój rekreacyjny<sup>10</sup>. W roku 1929 marianie wynajmują część Kolegium Ormiańskiego przy Vicolo di S. Niccolo da Tolentino. Jest tu przestrzeń bardziej odpowiednia dla księży studentów. Do tychczas wynajmowano apartamenty w domach świeckich. Zaletą Kolegium Ormiańskiego jest bliskość kościoła oraz 31 pomieszczeń na trzech piętrach<sup>11</sup>. Umowę z rektorem Kolegium Monsiniorem Sergio Der-Abrahamian, ks. Reklaitis podpisał do roku 1932 i potem ją przedłużano w 1932 i 1933, na rok następny. W umowie zaznaczono, że ewentualne problemy, jakie mogą wyniknąć, będą rozwiązywane przez Komisję Pro Russia. Przez pewien czas będzie jeszcze funkcjonował jako odrębna rzeczywistość – nowicjat.

## 1.2. Nabycie nieruchomości

W czasie Kapituły Generalnej w roku 1927, odbywającej się w Wilanach, rozważano konieczność zakupu odpowiedniego domu dla potrzeb Międzynarodowego Kolegium Mariańskiego i Kurii Generalnej<sup>12</sup>. Zakup odpowiedniego terenu i powstanie domu, który spełniałby wymogi powstającej Kurii Generalnej i rozwijające się Kolegium wymaga odpowiedniego przygotowania. Zatem bp Buczys, przełożony generalny, zwraca się 5 IV 1932 roku do Stolicy Apostolskiej o kanoniczne uznanie Domu Generalnego w Rzymie<sup>13</sup>. Sekretariat Kongregacji do Spraw Zakonników potwierdza, że Zgromadzenie Księży Marianów posiada prawa papieskie i może nabywać i posiadać domy według własnych konstytucji<sup>14</sup>. Bp Buczys występuje zatem z pismem do Ministra Sprawiedliwości i Kultu o status osoby prawnej dla Domu Generalnego na podstawie konkordatu pomiędzy Watykanem a Królestwem Italii<sup>15</sup>. Przyznanie tegoż statusu następuje 8 maja 1933 roku dekretem króla Wiktora Emanuela kontr-

<sup>10</sup> AGM: DR Aedificanda. Conductio domorum III, No. 2, Descriptiones domus Via dei Ramni, [Roma, 1927].

<sup>11</sup> AGM: DR Aedificanda. Conductio domorum III, No. 5 i 5°, Pactum conductionis domus, Vicolo di S. Nicolo da Tolentino, No. 31, Roma 9 VI 1929.

<sup>12</sup> AGM: Capitulum Generale Vilanense.VI, Romus Romana, Vilani 13 VII 1927. Ms. Lat. Fol. 8.

<sup>13</sup> AGM: DR Iura persone moralis, No. 1.

<sup>14</sup> AGM: DR Iura persone moralis, No. 2.

<sup>15</sup> AGM: DR Iura persone moralis, No. 3.



asygnowanym przez premiera Mussoliniego<sup>16</sup>. 15 grudnia 1933 roku ks. Kazimierz Reklaitis zostaje uznany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych za przedstawiciela Domu Generalnego wobec władz<sup>17</sup>.

W międzyczasie rozpoczyna się poszukiwanie odpowiedniego terenu na kolegium. Zajmuje się tym ks. Reklaitis. W liście z dnia 22 listopada 1927 roku do generała ks. Buczysa, przebywającego w Kownie, pisze, że znalazł odpowiedni teren przy Porta S. Pancrazio, którym jednocześnie są zainteresowane liczne zakony, ponieważ znajduje się w posiadaniu Stolicy Apostolskiej, co ułatwiałoby uregulowanie spraw hipotecznych. Zachęca do wystosowania prośby do odpowiednich kongregacji. Sam uważa teren za bardzo sprzyjający do powstania kolegium<sup>18</sup>. Było już od dawna postanowione osiedlić się w Rzymie, gdyż takie było pragnienie bł. Jerzego, głównym problemem był jednak brak odpowiednich funduszy oraz konieczność dokończenia innych inwestycji, przede wszystkim powstających i rozwijanych przez zgromadzenie szkół. Ksiądz Reklaitis, energicznie przekonuje do gromadzenia odpowiednich funduszy, tak aby teren Głównego Domu Marianów i siedziba generalatu w Rzymie był odpowiednio godny. Fundusze zbiera i przesyła do Rzymu ks. Feliks Kudirka pracujący w Stanach Zjednoczonych w Illinois. Argumentem najbardziej przekonującym jest wysokość czynszów płaconych miesięcznie za apartamenty dla kolegium i kurii<sup>19</sup>. Prowincja amerykańska nie zawsze była w stanie odpowiedzieć na potrzeby kolegium i kurii<sup>20</sup>. Zdarzało się ks. Reklaitisowi otrzymywać telegramy o treści „negative”<sup>21</sup>. Aby ukończyć projekt, trzeba było zaciągnąć pożyczkę tak wewnątrz zgromadzenia – z prowincji amerykańskiej, jak i pożyczkę bankową (hipoteka) w Italii. Wystąpiono do Stolicy Apostolskiej z odpowiednią prośbą o zgodę na zaciągnięcie pożyczki. Kongregacja do Spraw Zakonników przychyliła się do prośby ks. generała Fran-

<sup>16</sup> AGM: DR Iura persone moralis, No. 7.

<sup>17</sup> AGM: DR Iura persone moralis, No. 14.

<sup>18</sup> AGM: DR Aedificanda I, Domus Romae emenda. Reklaitis Casimirus ad Būčys Franciskum, Romae 22 XI 1927.

<sup>19</sup> AGM: DR Aedificanda I, Domus Romae emenda. Reklaitis Casimirus ad Būčys Franciskum ad Kudrika Felicem, Romae 16 XII 1928.

<sup>20</sup> AGM: DR Aedificanda I, Domus Romae emenda. Kudirka Felixet Matulis Casimirus ad Būčys Franciskum, Chicago 20 XII 1928.

<sup>21</sup> AGM: DR Aedificanda I, Domus Romae emenda. Kudirka Felix ad Būčys Franciskum, Chicago 20 XII 1928.

ciszka Buczysa<sup>22</sup>. Pożyczki udzielił w roku 1933 Bank „Istituto di Credito Fondazio Italiano” w wysokości 150 000 lirów na lat 25. Przystąpiono do poszukiwania odpowiedniego terenu. Istniały trzy możliwości. Po pierwsze zakup terenu i budowa kolegium i kurii na terenie Rzymu. Po drugie, zakup terenu w bliskości miasta. Po trzecie, zakup gotowego budynku i adaptacja do własnych potrzeb. Ksiądz Buczys i ks. Reklaitis, pionierowie i organizatorzy życia marianów na terenie Wiecznego Miasta rozważali wszystkie te możliwości i przystąpili do zbierania informacji, opinii, ekspertyz oraz tworzenia planów.

### 1.2.1. Projekty lokalizacji w Rzymie i budowa nowego domu

Wraz z uregulowaniem statusu prawnego wobec państwa włoskiego powstała możliwość zakupu odpowiedniego terenu i stałej lokalizacji we Włoszech. Powstało zatem zagadnienie, gdzie i za ile można nabyć teren. Ksiądz Reklaitis, jak wyżej wspomniano, dokonał odpowiedniego rekonesansu. Marianie stanęli przed takim problemem dwukrotnie. Po raz pierwszy w latach dwudziestych, i ponownie pod koniec lat sześćdziesiątych, gdy nastąpiła konieczność przebudowy starego domu, zakupu działki i usytuowania Domu Generalnego w całkiem nowym miejscu w Rzymie, czy zburzenie starego domu i na jego miejscu pobudowanie od podstaw nowego budynku. W latach sześćdziesiątych rozważano przeniesienie domu w pobliże Villa Doria Pamphili, okolicy, gdzie znajdowało się już sporo domów generalnych różnorodnych zgromadzeń zakonných, tak męskich, jak żeńskich.

Jednym z ciekawych projektów była budowa własnego domu/kolegium od podstaw. Wykonano taki projekt i wstępną kalkulację kosztów. Kolegium miało by się mieścić przy Via di S. Erasmo al Cielo, jedno z najbardziej atrakcyjnych miejsc w Rzymie. Atrakcyjność miejsca wynikała z bliskości Koloseum i Forum Romanum, połączenia komunikacyjnego do Piazza Venezia oraz jednocześnie intymność, która była zapewniona przez parki i konwenty znajdujące się w pobliżu. Plan przewidywał wybudowanie pięciopiętrowego budynku z celowym przeznaczeniem dla studentów i częścią dla zarządu generalnego. Kosztorys jednak przekraczał możliwości znajdującego się w fazie reorganizacji zgro-

---

<sup>22</sup> AGM: DR Aedificanda I, Domus Romae emenda. IV, No. 10, S. Congregatio de Religiosis potestatem tribuit contrahendi debitym. ..1932. 11 Roma.

madzenia<sup>23</sup>. Rozważano też zakup działek przy Via di S. Pancrazio w pobliżu Villa Pamphili, czy przy Via Magna Grecia w dzielnicy Appio-Latino<sup>24</sup>. Inny projekt przewidywał budowę budynku wraz z kaplicą przy Via della Navicella<sup>25</sup>.

### 1.2.2. Projekty lokalizacji poza Rzymem

Lokalizacja poza Rzymem nie była związana z lokalizacją kurii, ale z przewidywanym wzrostem studentów kolegium i koniecznością zapewnienia miejsca, gdzie można by spędzać wakacje i inne wolne dni. Projektów było kilka. Między innymi dom w miejscowości Montefiascone, 90 kilometrów od Rzymu w pobliżu Viterbo<sup>26</sup>. Miejsce do celów wakacyjnych byłoby wyjątkowe, gdyż znajdowało się w pobliżu jeziora Balsena. Rozważano i podjęto poważne kroki lokalizacji domu letniego w Castelgandolfo<sup>27</sup> lub Trieście<sup>28</sup>. Istniała propozycja przekazania klasztoru z ogrodem, odzyskanego od państwa przez biskupa w Convensano, położonego w prowincji Bari<sup>29</sup>.

Inny projekt wynikał po wakacjach 1931 roku spędzonych w Montaldo. Biskup tej miejscowości był pod wyjątkowym wrażeniem wynikającym ze sposobu życia księży marianów. Wyrażał podziw dla ich życia zakonnego, które budowało jego kler i mieszkańców tej małej miejscowości. Pragnął mieć marianów każdego roku, dlatego proponował sprzedać im pewne budynki na korzystnych warunkach i pomóc przy załatwieniu odpowiednich kredytów. Projekt, który był bliski realizacji, upadł z powodu powszechnego kryzysu ekonomicznego<sup>30</sup>. Prowincja amerykańska, która wcześniej obiecała pomoc przy zakupie domów w Montaldo, sama

---

<sup>23</sup> AGM: DR Aedificanda I, Domus edificando Romae I, No. 10, Progetto di Massima per Congregazione del Collegio della Congregazione dei Mariani da erigersi in Roma in Via di S. Erasmo al Cielo. Architetto Ezio Garroni. Roma.

<sup>24</sup> AGM: DR Aedificanda. Domus aedificanda Romae, No. 6, Roma 1932.

<sup>25</sup> AGM: DR Aedificanda T. 1, Domus Romae aedificanda, No. 2, Locum ad emendum, Romae 1932.

<sup>26</sup> AGM: DR Domus extra Romam emenda VIII, No. 1.

<sup>27</sup> AGM: DR Domus extra Romam emenda VIII, No. 4.

<sup>28</sup> AGM: DR Domus extra Romam emenda VIII, No. 5.

<sup>29</sup> AGM: DR Domus extra Romam emenda VIII, No. 6.

<sup>30</sup> AGM: DR Domus extra Romam emenda VIII, No. 2. La signorilità del loro portamento e l'esemplarità della loro vita religiosa hanno edificato tutti e Montaldo pare risorta a novella vita. Luigi Ferri, Biskup Montaldo e Ripartransone.

znalazła się w przykłej sytuacji ekonomicznej. Inne prowincje przeżywały podobne kłopoty finansowe. W roku 1932 pojawiła się propozycja zakupu willi Genzzano, gdzie swe wakacje spędzał często kardynał Serafino Vannutelli, jeden z najwybitniejszych kardynałów początku wieku XX. Propozycji ze zrozumiałych względów, finansowych, nie podjęto<sup>31</sup>. Sprawa zakupu domu letniego powróciła w latach następnych. Tuż przed wojną arcybiskup Bassano del Grappa, w pobliżu Wenecji, zwrócił się do księdza generała Andrzeja Cikoto z propozycją sprzedaży odpowiedniego domu. Jednak znowu z powodu innych zaangażowań, jak prowadzenie gimnazjów, projektu nie podjęto<sup>32</sup>.

### 1.2.3. Adaptacja gotowego budynku

Chodzi o palazzo przy via Federico Zuccari 4 – w pobliżu dzisiejszej stacji metra „Piramide”. Teren i dom był do kupienia od razu i łatwy do dostosowania na własne potrzeby. Całość operacji jednak kosztowałaby 750 000 tysięcy lirów<sup>33</sup>. Wszystkie projekty poprzedzone były ekspertyzami odpowiednich specjalistów, z zakresu architektury i urbanistycznego planowania miasta. Inny z projektów przewidywał zakup posesji należącej do Congregazione di Carità di Roma przy Via del Gonfalone 16-22. Teren był bardzo atrakcyjny, bliskość Tybru, centralne położenie, bliskość Watykanu, jednak stan budynków wskazywał na konieczność kompletnej przebudowy oraz konieczność dzielenia części terenu wspólnie z Congregazione di Carità<sup>34</sup>. Inny projekt przewidywał zakup i przebudowę istniejącego budynku przy Via Giovanni Vitelleschi – kilka minut od Bazyliki św. Piotra, koszty jednak były niebotyczne<sup>35</sup>. Jednocześnie pertraktacje, które prowadził ks. Reklaitis z powodu niezajomości odpowiednich obyczajów, wprowadzały go niejednokrotnie w dość trudne sytuacje<sup>36</sup>.

<sup>31</sup> AGM: DR Domus extra Romam emenda VIII, No. 3.

<sup>32</sup> AGM: DR Domus extra Romam emenda VIII, No. 7.

<sup>33</sup> AGM: DR Aedificanda I, Domus Romae emenda. IV, Domus in via Federico Zuccari 4.

<sup>34</sup> AGM: DR Aedificanda I, Domus Romae emenda. IV, Comm. Dott. Ing. Alessandro Villa. Relazione 9 Marzo.1932.

<sup>35</sup> AGM: DR Aedificanda I, Domus aedificanda Romae, No. 1, Causa cum Caiani Vincentio.

<sup>36</sup> AGM: DR Aedificanda I, Domus aedificanda Romae II. Causa cum Caiani Vincentio.

Rada generalna ostatecznie w marcu 1932 roku podjęła decyzję o zakupie już istniejącego budynku, a nie budowaniu od nowa<sup>37</sup>. Zakupu terenu na siedzibę marianów w Rzymie dokonano w 1932 r. Była to posesja przy via Corsica 1,3,5,7,9, oraz przy via Appenini 43<sup>38</sup> składająca się z dwu domów, zakupiona od spadkobierców doktora Rio Bussi. Teren powiększono, zakupując część ogrodu od sąsiadującego klasztoru sióstr brigidek. Na zakup posesji zaciągnięto pożyczkę w Credito Fondario, która miała być spłacana do 1958 r. Natychmiast po zakupie podjęto niezbędne prace adaptacyjne, które miały dostosować oba domy do potrzeb kurii i kolegium. Poddano je gruntownej renowacji i połączono kaplicą. W ten sposób powstał jeden kompleks budynków o charakterze klasztornym. Prace prowadzone były początkowo przez firmę Ciccarelli Romualdo, następnie zaś przez firmę budowlaną Giuseppe Gabelli, i trwały z przerwami do 1939 roku<sup>39</sup>.

#### 1.2.4. Odnowienie Domu

Pod koniec lat sześćdziesiątych Rada Generalna podjęła decyzję o konieczności remontu – przebudowy dotychczasowego domu lub budowie nowego budynku na innej posesji. Zdecydowano budować na starej posesji przy via Corsica. Pracami kierował ks. Zenon Rosłoń, który w tym czasie był ekonomem generalnym. Na czas budowy członkowie kurii zostali rozmieszczeni w poszczególnych miejscach Rzymu, zamknięto kolegium. Poświęcenie przebudowanego domu odbyło się w dniu 7 grudnia 1973. Dokonał tego aktu kard. Poletti – Wikariusz Rzymu. Nowy dom został zbudowany według projektu dra Renato Costa, zaś wykonawcą była firma „Giovannini e Michelli”. W dniu następnym kard. Antonio Samoré, Prefekt Kongregacji do spraw Dyscypliny Sakramentów, przewodniczył uroczystym obchodom trzechsetlecia fundacji Zgromadzenia Księży Marianów<sup>40</sup>.

<sup>37</sup> AGM: DR Aedificanda I, Domus Romae emenda. IV, No. 20, Propositum partem possessionis vendere, Romae 17 VII 1938.

<sup>38</sup> AGM: Catastro Urbano del Comune do Roma, mappa 147, No. 1287, 1288; Catasto terreni, mappa 147, No. 1200, 1794, 1795, 357, 1029.

<sup>39</sup> AGM: DR Amplificatio domus 1932, I- XI, Rationes cum Gabelli Josepho, Rationes cum Ciccarelli Romualdo, Ingressus novus.

<sup>40</sup> AGM: DR X Dedicatio Domus Romanae Reconstructae.

### 1.2.5. Kanoniczna erekcja domu i jego struktura

Erekcji kanonicznej Domu Rzymskiego dokonuje za swego genera-latu Sługa Boży Ksiądz Andrzej Cikoto 12 maja 1935 roku. *Auctoritate Sanctae Sedis [...] delegata [...] erigimus domus religiosam Congregationis Clericorum Regularium Marianorum sub titulo S. Petri in Alma Urbe Romae, erectamque declaramus, cum omnibus iuris, gratis et privilegiis, quibus caeterae domus eiusdem Congregationis fruuntur*<sup>41</sup>.

Dom jednak zaczął faktycznie funkcjonować kilka lat wcześniej, choć nie posiadał kanonicznej erekcji jako dom zakonny. Funkcjonował jako wspólnota studentów i pracowników Zarządu Generalnego. Jako patrona domu Zarząd w czasie sesji 23-24 kwietnia 1930 roku wybrał św. Piotra Apostoła<sup>42</sup>.

Zaraz po kanonicznej erekcji domu rozgorzała dyskusja dotycząca zasad jego funkcjonowania. Kto ma spełniać funkcje przełożonego? Jakie będą źródła jego finansowania? Specyficzna sytuacja wynikała z faktu, że Dom Rzymski był siedzibą Generała i Rady, a jednocześnie było to miejsce instytucji formacyjnej, jakim było kolegium. Generał, ojciec Cikoto, postawił radnym do rozważenia kwestię następującej treści. Zarząd bezpośredni Domu Generalnego zarezerwowany jest Przełożonemu Generalnemu, który funkcję tę spełnia poprzez wyznaczonego przez siebie przełożonego, tym samym nie ma rady domowej, a jej funkcja spełniana jest przez Radę Generalną. Problem został podjęty bardzo poważnie i powstało sporo dokumentów roztrząsających za i przeciw różnym rozwiązaniom od strony prawnej i od strony praktycznej<sup>43</sup>. Korespondencja i opracowania toczyły się pomiędzy ks. Cikoto i ks. Reklaitisem. Ksiądz Cikoto był zdania, że należy powołać dwa odrębne domy kanoniczne: jeden rzymski, dla Rady Generalnej i kurii Zgromadzenia, i drugi dla kolegium. Zarządy byłyby odrębne i autonomiczne, byłaby też względna odrębność życia, ze wspólnymi posiłkami i modlitwami. Takiemu rozwiązaniu sprzyjała sytuacja naturalna posesji, na której znajdowały się dwa odrębne budynki: mniejszy, w którym rezydowała większość członków rady generalnej, i większy, gdzie zamieszkiwali studenci. Domy były po-

<sup>41</sup> AGM: DR VII. Erectio Domus, No. 7.

<sup>42</sup> AGM: DR Relationes annuaale, No. 2, p. 1.

<sup>43</sup> AGM: DR XVI De modificando redimine in Domo Romano. Reklaitis Casimirus. Sac. MIC. No. 1. Modificatio regiminis in Domo Romana. Status questionis. VII 1935.

łączone dobudowaną umiejętnie kaplicą. Swe stanowisko ks. Cikoto uzasadniał względami praktycznymi. Niejednokrotnie dochodzi do faworyzowania niektórych studentów przez poszczególnych radnych; konieczna jest też dyskrekcja podczas posiedzeń Rady Generalnej, o którą trudno, gdy wszyscy członkowie domu czują się zainteresowani problemami poruszonymi na radzie i usiłują kształtować różne opinie o poruszanych zagadnieniach, następnie przekazując do swoich prowincji często niesprawdzone wiadomości<sup>44</sup>. Natomiast ks. Reklaitis – prokurator generalny – był innego zdania. Uzasadniał, że Dom Generalny jest specyficznej natury. Nie prowadzi określonego dzieła apostolskiego, tylko jest poza siedzibą Zarządu Zgromadzenia, przez to należy do całego Zgromadzenia. Z tego powodu jego przełożonym powinien być Generał, który tę funkcję spełnia poprzez wyznaczonego przez siebie przełożonego domu, a tym z zasady powinien być wikariusz generalny – wicegenerał. Ze względów praktycznych wskazywał na trudne położenie, w jakim mogliby się znaleźć radni zgromadzenia spełniający różne funkcje i jednocześnie podlegający przełożonemu lokalnemu, stawiałoby to ich niejednokrotnie w sytuacjach wątpliwych i dość trudnych, ponieważ nie zawsze byliby w stanie wypełniać wszystkie obowiązki wyznaczane im przez przełożonego lokalnego. Z przeszkód prawnych wskazywał na dość wątpliwą możliwość uzyskania zgody ze strony Wikariatu Rzymu na otwarcie drugiego domu zakonnego w tym samym miejscu i pod tym samym adresem<sup>45</sup>. Dyskusja miała dość żywą formę. Jednocześnie należy zaznaczyć, że ukazuje ona kilka szczególnych cech ojców tworzących atmosferę w pierwszych zarządach generalnych. Świetne przygotowanie prawne i metodologiczne, merytoryczność podejmowanych zagadnień, scholastyczna klarowność argumentacji, czyli: jasne postawienie kwestii, następnie racje za, umotywowane w oparciu o odpowiednie przepisy prawa kanonicznego i Konstytucji Mariańskich, oraz następnie racje prze-

---

<sup>44</sup> AGM: DR XVI De modificando redimine in Domo Romano. Cikoto Andreas Sac. MIC, No. 3. Quidam observationes occasione “Pro memoria” de modificando redimine in Domo Romana a Rev-mo P.C. Reklaitis MIC scripta necessario faciendae. 1935.

<sup>45</sup> AGM: DR XVI De modificando redimine in Domo Romano. Reklaitis Casimirus. Sac. MIC, No. 2 de modificando redimine in Domo Romana “Pro memoria” 22 X 1935, No. 4. Adnotationes ad scriptum “Quidam observatines”, Londinii 3 III 1936. Dołączony do Adnotationes list wskazuje, że tym scholastycznym dyskusjom towarzyszyły niemałe emocje.

ciw i odpowiedzi na nie. Ostatecznie przyjęto rozwiązanie *viam mediam*. Przełożonym Domu Rzymskiego miał być z zasady wicegenerał, miał być też powołany ekonom lokalny, który zajmowałby się domem i potrzebami jego mieszkańców. Dyskusja na temat kompetencji ekonoma generalnego i lokalnego trwała jeszcze długi czas, a jej kulminacja następuje w 1960 roku podczas generalatu ks. Śkutansa. Prowadzili ją ks. Atkocius, ks. Reklaitis i przełożony Domu Rzymskiego ks. Brazys. Tło dyskusji było podobne do powyższego sporu, czy powinien być przełożony lokalny w domu generalnym. Ksiądz generał Stanisław Śkutans konsultował się w tej sprawie z pracownikiem Kongregacji do Spraw Zakonnych ojcem Anastasio Gutierrezem i następnie ustalono rozdział kompetencji obu ekonomów, lokalnego i generalnego<sup>46</sup>.

### 1.3. Funkcjonowanie domu rzymskiego

Pierwsi członkowie w Domu Rzymskim należą do specyficznej generacji odnowionego Zgromadzenia. Żyją jeszcze duchem i przykładem błogosławionego Jerzego Matulewicza. Wielu z nich znało go osobiście i współpracowało z nim przez wiele lat. Ponadto dotychczasowe ich życie było nastawione na aktywną działalność pastoralną. Nie mieli przy tym tradycji zakonnej, takiej jak w starych utrwalonych w historii zakonach, która kształtowałaby ich mentalność i umożliwiała zorganizowanie sposobu życia w domu zakonnym, który ze swej natury nie miał żadnego zaangażowania apostolskiego. Wybrano więc drogę najbardziej praktyczną, oparcie się na prawie tak kanonicznym, jak i wewnętrznym – Konstytucjach. Zatem pierwsze lata są kształtowaniem pewnych regulacji, które z czasem stają się zwyczajem.

W Domu Rzymskim prowadzono wręcz wojskowy tryb życia. Z pewnymi odstępstwami, porządek dnia był zachowywany prawie niezmiennie. Pobudka o godzinie 5.00 rano. O 5.25 rozmyślanie, o 6.00 wspólna Msza Święta. O godzinie 7.00 śniadanie, następnie porządkowanie domu i praca. Rachunek sumienia w południe rozpoczynano o godzinie 12.15. Obiad o godzinie 12.30. Od 13.00 do 13.45 odbywała się wspólna rekreacja. Następnie był czas na studium lub pracę. O 19.00 spożywano posiłek wieczorny. Od 19.30 do 20.15 spędzano czas na

---

<sup>46</sup> AGM: DR II Oeconomus generalis vs. oeconomus localis (controversia).



wspólnej rekreacji, którą kończono wspólnymi modlitwami<sup>47</sup>. Modlitwy mariańskie kończono krótkim śpiewem – antyfoną maryjną. Zwyczaj ten wprowadził ks. Kazimierz Reklaitis<sup>48</sup>. Od 20.40 przeznaczono czas na *lectio spirituali – privatim*. Godzina 21.00 to czas na spoczynek. Ponadto starano się, aby każdy codziennie odmówił prywatnie różaniec, 12 razy *Ojciec nasz* i 12 *Zdrowaś Maryjo* oraz *Credo*. W piątek o godzinie 15.00 gromadzono się w kaplicy na wspólne wspomnienie męki Pana Jezusa – Drogę Krzyżową. Zaś w każdą sobotę w czasie wyznaczonym przez ojca duchownego odbywała się spowiedź<sup>49</sup>. W czasie dni świątecznych porządek dnia był nieco zmieniony. Wstawano o godzinie 6.00. O 9.00 przez pół godziny przygotowywano śpiewy. O 9.30 sprawowano uroczystą liturgię. Innym punktem świątecznym było ponowne przygotowanie śpiewów o godzinie 14.45. O 15 nieszpory, po nich konferencja i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Po nabożeństwie był czas dla chętnych, aby udać się na dwugodzinną przechadzkę po Rzymie<sup>50</sup>. Porządek ten zachowywano prawie niezmiennie przez wiele lat.

W domu, oprócz studiów na uniwersytecie prowadzono dodatkowe zajęcia. Do takich zajęć oprócz śpiewu, który w niektórych latach odbywał się nie tylko w niedzielę, ale także w piątek i sobotę, należały język włoski i liturgika w czwartki, oraz raz w miesiącu tzw. *casus conscientiae* i *casus liturgicae*<sup>51</sup>. Miesięczny dzień skupienia odbywał się w pierwszą niedzielę miesiąca. Rozpoczynał się w sobotę o godzinie 20.15 odśpiewaniem *Veni Creator*. Następnego dnia medytacja była przedłużona do 40 minut, a południowy rachunek sumienia do pół godziny. W niedzielę o 14.30 odbywała się konferencja zakończona błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem<sup>52</sup>. W maju, czerwcu i październiku o godzinie 18.30 odprawiano odpowiednie nabożeństwo.

Bracia przebywający w domu rzymskim mieli porządek dnia nieco odmienny. Do nich należała troska o sprawne funkcjonowanie domu. Zajmowali się portiernią, kuchnią i utrzymaniem porządku. Z rana służyli

<sup>47</sup> AGM: DR, LPDR 1927 p. 10-11.

<sup>48</sup> AGM: DR XXIII Visitatio Canonica. Memorandum visitationis diebus 8-22 martii 1932 an. Romae.

<sup>49</sup> AGM: DR Ordo diurnis, No. 1.

<sup>50</sup> AGM: DR Ordo diurnis, No. 2.

<sup>51</sup> AGM: DR Ordo diurnis, No. 5.

<sup>52</sup> AGM: DR Ordo diurnis, No. 26.

poszczególnym księżom do Mszy Świętej, a w ciągu dnia pełnili oficja w domu lub na portierni. Od 16.00 był czas na przechadzkę i lekcje<sup>53</sup>. Tak szczegółowy porządek dnia wynikał z Konstytucji Mariańskich oraz z charakteru Zgromadzenia, jakie w tym czasie ono przybrało. Nie bez powodu nosiło nazwę *Congregationis Clericorum Regularium*<sup>54</sup>.

W porządku dnia z lat późniejszych (1944) podkreślano, że w czwartki po południu jest czas na zwiedzanie miasta, natomiast po rekreacji południowej był czas na sjęstę lub czytanie gazet<sup>55</sup>. Z czasem wspólne funkcjonowanie dwu odmiennych instytucji w jednym domu zakonnym wymagało wprowadzenia pewnych regulacji. I tak: tak zwana rekreacja mała, po obiedzie, odbywała się osobno dla członków kurii i studentów kolegium, podobnie *admonitio* podczas dnia skupienia odbywało się osobno dla tych dwu grup<sup>56</sup>. Powstaje pytanie, jak odbywały się rekreacje w grupie ludzi pochodzących z dwu narodowości raczej niepałających do siebie miłością. Problem rozwiązano, wprowadzając jako język konwersacji łacinę lub włoski, tak przy posiłkach, jak i na rekreacji<sup>57</sup>. Z polecenia księdza generała-biskupa Franciszka Buczysa, ksiądz Reklaitis – przełożony domu w 1929 roku opracowuje zasady dotyczące używania języków w Domu Rzymskim. W największe święta kościelne można było podczas konwersacji i przy posiłkach posługiwać się językiem dowolnym, w pozostałe dni wszystkich obowiązuje komunikowanie się wyłącznie w języku włoskim. Przez pierwsze dwa miesiące nowo przybyły do Rzymu jest zwolniony z tego nakazu. Jest to czas na opanowanie języka Dantego. Wobec spowiedników, każdy posługuje się językiem, jaki uzna za stosowny, natomiast w liturgii i podczas modlitw, przepisy kościelne regulują zasady używania odpowiedniego języka – języka łacińskiego. Przepisy te uściślono w 1931 roku, podkreślając nakaz konwersacji po włosku dla wszystkich domowników oraz wprowadzając podczas poobiedniej rekreacji jako język konwersacji łacinę<sup>58</sup>. Wybór języków nie był przypadkowy. Przypomnieć należy, że język łaciński stano-

<sup>53</sup> AGM: DR Ordo diurnis, No. 8.a.

<sup>54</sup> Constitutiones Congregationis Clericorum Regularium Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae, Romae 1930, 318.

<sup>55</sup> AGM: DR Ordo diurnis, No. 21.

<sup>56</sup> AGM: DR Ordo diurnis, No. 29.

<sup>57</sup> AGM: DR Ordo diurnis, No. 31.

<sup>58</sup> AGM: ADR A-P, III Usu Linquarum.

wił język wykładowy kościelnych uczelni rzymskich. Dla wielu mariańskich studentów stanowiło to początkowo pewną trudność. Język włoski miał zapobiegać nacjonalistycznemu sekciarstwu i stawiać wszystkich przybyłych do Rzymu w równej sytuacji. Napomnienia co do przestrzegania tej zasady są powtarzane prawie we wszystkich protokołach powizytacyjnych, co świadczy, że ze znajomością języka włoskiego było dość słabo, także wśród przełożonych. Pierwsza wyraźna zmiana w porządku dnia następuje w 1969 r. Czas wstania zostaje przesunięty na godzinę 6.00, po modlitwach Msza Święta o godzinie 7.00, zaś modlitwy wieczorne o godzinie 20.30. Kulturowano przy tym Koronkę Dziesięciu Cnót NMP<sup>59</sup>.

Corocznie odbywano dziesięciodniowe rekolekcje, które prowadzili tak księża mariańscy, jak i kaznodzieje z innych zakonów. Na przykład w roku 1930 został zaproszony ksiądz Cikoto. W 1931 roku rekolekcje prowadzili pasjoniści (1931), czy karmelita o. Placidius a S. Rosa (1941), dominikanin o. Hieronimo Dueci (1943)<sup>60</sup>, redemptorysta Giuseppe Donati (1951)<sup>61</sup>, franciszkanie: o. Imeus de Micioliano (1952)<sup>62</sup>, oraz o. Hyginus Franciosi (1954)<sup>63</sup>. Język, w jakim prowadzono rekolekcje, zależał od sytuacji: prelegenta i słuchaczy. I tak najczęściej była to łacina albo język włoski. W 1940 bp Buczys prowadził rekolekcje po rosyjsku. Jak w sprawozdaniu rocznym zaznaczał przełożony domu ks. Władysław Mroczek – *propter cognitionem linguae ab omnibus in lingua russa tradita sunt*<sup>64</sup>.

Do profilu formacyjnego należało także obchodzenie świąt związanych z historią Zgromadzenia. Od początku istnienia kolegium i domu w Rzymie uroczystość obchodzono 17 września ku czci fundatora – Stanisława Papczyńskiego, wspomnienie najczęściej celebrowano w miejscu pobytu wakacyjnego, czyli Albano, Subiaco czy Montaldo. Inne uroczystości domu to: 8 grudnia – święto patronalne i 27 stycznia – rocznica

<sup>59</sup> AGM: DR XXIII Visitatione, No. 6. Visitatio canonical 15-30 X 1943. Cultus Regular Decem Beneplacitorum, precipue vero obedientiae, ultimo hoc anno aliquid incrementum cepit. P.5. Regula Decem Beneplacitum, quamvis non sit oblige tamquam medium perfectionis acquirendae adhibetur, p. 7.

<sup>60</sup> AGM: DR XXIII Visitatione, No. 6. Visitatio canonical 15-30 X 1943.

<sup>61</sup> AGM: DR Relations annuae I, Relatio IV, No. 15, p. 2.

<sup>62</sup> AGM: DR Relations annuae I, Relatio IV, No. 16, p. 3.

<sup>63</sup> AGM: DR Relations annuae I, Relatio IV, No. 18, p. 2v.

<sup>64</sup> AGM: DR Relations annuae I, Relatio III, No. 9.

śmierci *renovatoris nostri* Jerzego Matulewicza<sup>65</sup>. Z tej okazji organizuje się w domu akademie, na które składają się odczyty i występy chóru. Odczyty służyły poznaniu elementów życia i dawały okazję do refleksji nad patrymonium zgromadzenia. W roku 1929, 16 września, ks. Kazimierz Bronikowski wygłosił odczyt *Elementy biografii czcigodnego Sługi Bożego Stanisława Papczyńskiego*, a ks. generał Franciszek Buczys przemówienie pod znamienym tytułem *Ut quid Mariani*, konferencje przygotowywali często sami mieszkańcy kolegium. W 1931 r. dwugłos podczas akademii zaprezentowali wtedy jeszcze studenci i klerycy, ks. Bakałarz: *Cześć Sługi Bożego Stanisława Papczyńskiego wobec Najświętszej Madonny* i ks. Vaišnora *Miłość i zdecydowanie w życiu Sługi Bożego Stanisława Papczyńskiego*<sup>66</sup>. Akademie organizowane przez studentów świadczą też o dobrym wyrobieniu muzycznym. Utwory na chór wykonywano na cztery głosy lub w scholi gregoriańskiej, często też sięgano po utwory muzyczne z liturgicznej tradycji bizantyjskiej. Nie brakło przy tym wykonań instrumentalnych utworów na fortepian, organy czy skrzypce.

Podobny układ miały akademie organizowane w styczniu z okazji rocznicy śmierci bł. Jerzego Matulewicza. Tematy podejmowane przy tej okazji jako przedmiot refleksji były dość nowatorskie. Dla przykładu w roku 1948 bp Buczys wygłasza odczyt *Societatis Marianorum Renovator et Paul Wattson, fundator actavae orationis pro Unione Ecclesiae*<sup>67</sup>. Częścią akademii poświęconych bł. Jerzemu były wspomnienia tych, którzy go pamiętali oraz czytanie jego dziennika, listów lub innych pism.

Inne okazje do organizowania akademii to święta maryjne i rocznica koronacji papieskiej. Podczas akademii oprócz utworów muzycznych recytowano Dantego, Mickiewicza, Stasysa, Muratoriego, Tossiego czy poezje księdza Jarzębowskiego. Okazje nadzwyczajne do wspólnego świętowania przynosiło życie Zgromadzenia i Kościoła. Także wtedy przygotowywano akademie, a były to: konsekracja biskupia ks. Buczysa, rocznice święceń kapłańskich poszczególnych członków Rady Generalnej, czy śmierć któregoś z wybitnych współbraci, np. wieczór wspomnień po śmierci ks. Lewandowicza – jednego z pierwszych studentów kolegium marianów w Rzymie<sup>68</sup>.

<sup>65</sup> AGM: DR Relations annuae I, No. 1, 2, 3.

<sup>66</sup> AGM: ADR Academiae I, Academiae in honorem S.D. Stanislai Papczyński, No. 3.

<sup>67</sup> AGM: ADR Academiae I, Academiae, No. 5.

<sup>68</sup> AGM: ADR Academiae I, Academiae, No. 5.

Rzym – stolica chrześcijaństwa, dla studentów był okazją do uczestniczenia w celebracjach różnorodnych uroczystości kościelnych pod przewodnictwem Ojca Świętego, z czego skrzętnie korzystano. Przywiązanie do papieżstwa i urzędującego następcy św. Piotra wydaje się być jakimś szczególnym wyróżnikiem marianów Domu Rzymskiego. Przejawia się to nie tylko w udziale w liturgicznych uroczystościach, ale w specjalnych modlitwach, konferencjach czy też w odpowiednich przedsięwzięciach. Dla przykładu, podczas wojny w 1942 roku przełożony domu, ks. Mroczek, wraz ze studentami odbywa pielgrzymkę do siedmiu bazylik rzymskich w intencji Ojca Świętego<sup>69</sup>, bp Buczys wygłasza i pisze odpowiednie konferencje. W intencji papieża, szczególnie w dniu święta – rocznicy koronacji, odprawiane są msze święte i przygotowywana jest w domu odpowiednia akademia o posłudze Piotra w Kościele<sup>70</sup>. Jaki był styl w odniesieniu do papieży niech świadczy przykład tematów konferencji wygłaszanych zazwyczaj po uroczystej mszy św. w intencji Papieża w dniu koronacji. Konferencję wygłaszał zazwyczaj któryś z domowników. W roku 1954 ks. Bołtuć jako temat przewodni wybrał *Ecclesia militans sub regimine Summorum Pontificum qui nomen Pii habent*, a ks. F. Dauknys – *Il Messagero della pace*<sup>71</sup>. Zwyczaj świętowania uroczystego dnia koronacji papieskiej – oficjalne święto w Watykanie w nowo zbudowanym domu powoli zaczął zanikać.

Inną cechą charakterystyczną jest maryjność przejawiająca się nie tylko w pobożności i pielgrzymkach do sanktuariów maryjnych w Rzymie i w Italii, ale w pogłębionej refleksji. W dniu 8 grudnia po uroczystej liturgii zazwyczaj wygłaszana była konferencja o tematyce teologicznej. W roku 1954 zorganizowano sympozjum w domu rzymskim, którego centralnym punktem była refleksja nad tajemnicą Niepokalanego Poczęcia NMP. Podjęto następujące zagadnienia: ks. J. Vaišnora – *Le Confraternità Mariane nel decorso dei secoli*, ks. S. Škutans – *Cultus marialis apud Marianos Lettones*, ks. A. Bołtuć – *De cultu B.M.V. in Provincia Polona*, ks. G. Navikevičius – *Opus mariale in Provincia S. Casimiri*, ks. S. Talarczyk – *Opus mariale in Provincia S. Stanislai Kostka*, ks. G. Brancianinoff – *Il culto della Madonna presso i Mariani del rito orientale*, ks. S. Matulis – *Provincia Lituana ad honorem B.M.V. Immaculatae*<sup>72</sup>.

<sup>69</sup> AGM: DR Relations annuae I, Relatio III, No. 10.

<sup>70</sup> AGM: DR Relations annuae I, Relatio III, No. 11, p. 25; ADR Chronica 1930.

<sup>71</sup> AGM: DR Relations annuae I, Relatio IV, No. 18, p. 2v.

<sup>72</sup> AGM: DR Relations annuae I, Relatio IV, No. 18, p. 3v.

Z początkiem lat pięćdziesiątych marianie z domu rzymskiego podejmują obowiązki kapelanów w kaplicach różnych konwentów żeńskich zgromadzeń zakonnych, czy też obowiązki w parafiach, np. S. Maria Goretti<sup>73</sup>. Następuje większe zaangażowanie w prowadzenie dni skupienia i rekolekcji dla polskich sióstr zakonnych, czy w Collegio Lituano. Niektórzy członkowie domu poświęcają się pracy pisarskiej. Są to księża Škutans, Vaišnora, Navikevičius, Dauknys, Sakevičius, Reklaitis, Matulis<sup>74</sup>. Podjąwszy zaangażowanie na rzecz emigracyjnych kolonii litewskich, rekolekcje dla młodzieży litewskiej w Italii i Niemczech, w sekcji litewskiej radia watykańskiego, oraz na rzecz Polaków żyjących za granicą. Wzrasta zaangażowanie szczególnie w prowadzenie rekolekcji. Ksiądz Vaišnora przez kilka lat prowadzi rekolekcje dla Litwinów w Niemczech, ks. Vaškas dla kolegium salezjańskiego, ks. Branczaninow w Kościele Św. Antoniego – Russicum dla wiernych, ks. Wiśniewski dla polskich sióstr zakonnych.

Dom Rzymski z racji swego charakteru (siedziba Zarządu Generalnego) charakteryzował się tym, że często gościł różnych przedstawicieli władz kościelnych i świeckich. Okazją były spotkania emigracji, konsekracje biskupie, wizyty *ad limina* biskupów polskich i litewskich. W ciągu lat przewinęła się przez dom, jako goście, większość biskupów polskich i litewskich, oraz biskupów diecezji z USA czy Anglii, gdzie pracowali marianie. Nasilenie wizyt gości następuje w czasie sesji Soboru Watykańskiego II. Przy takiej okazji gościł wraz z innymi biskupami polskimi u marianów w Rzymie 1 listopada 1965 roku abp Karol Wojtyła<sup>75</sup>.

### 1.3.1. Kaplice

Miejszem ćwiczeń duchownych były dwie kaplice, jedna łacińska pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP oraz druga rytu bizantyńsko-słowiańskiego, nazywana wschodnią. Kaplica łacińska, w całości wraz z trzema przyległymi pokojami wyposażona była w cztery ołtarze, i odpowiednie utensilia liturgiczne, a mianowicie: 38 ornatów odpowiednich kolorów, 14 dalmatyk, 8 kap i welonów oraz naczynia liturgiczne. Wyposażenie nie było pozbawione wartości artystycznej<sup>76</sup>.

<sup>73</sup> AGM: DR Relations annuae I, Relatio IV, No. 18, p. 27.

<sup>74</sup> AGM: DR Relations annuae I, Relatio IV, No. 18, p. 32.

<sup>75</sup> AGM: DR Relations annuae I, Relatio VI, No. 29, p. 2v.

<sup>76</sup> AGM: DR XXIII Visitatione, No. 6. Visitatio canonical 15-30 X 1943, p. 6.

Kaplica wschodnia została zorganizowana ze środków własnych Zgromadzenia oraz przy pomocy finansowej Komisji Papieskiej *Pro Russia*<sup>77</sup>. Znajdował się w niej ikonostas. Codziennie odprawiano tu Liturgię rano, a wieczorem nieszpory i przygotowanie do medytacji w języku rosyjskim.

Kombinacja dwu rytów, łacińskiego i bizantyjskiego sprzyjała kształtowaniu szczególnej wrażliwości ekumenicznej, która była zawsze bliska marianom odnowionego zgromadzenia jako cecha pastoralnej wrażliwości bł. Jerzego Matulewicza. Generał Buczys w roku 1939 wydaje list do wszystkich członków zgromadzenia, w którym określa zasady obowiązujące członków zgromadzenia podczas tygodnia modlitw o jedność chrześcijan. Zatem ci księża podczas recytacji brewiarza i sprawowania mszy świętej mają w trakcie modlitwy wzbudzać intencję, aby została przywrócona widzialna jedność Kościoła. Bracia zakonnicy mają w tej intencji odmówić część różańca. Należy dodatkowo odmówić modlitwy do św. Piotra i Pawła, patronów jedności. W kościołach i kaplicach mariańskich mają odbywać się specjalne nabożeństwa, wystawienie Najświętszego Sakramentu, modlitwy o przywrócenie jedności w Kościele i kazania tematyczne. Jako propozycje kazań bp Buczys wskazał następujące tematy: 1. Poza Kościołem nie ma zbawienia, 2. Święty Piotr a jedność Kościoła, 3. Święty Piotr i bogaty młodzieniec, który nie chciał rozdać swych dóbr ubogim i pójść za Jezusem, aby osiągnąć królestwo niebieskie, 4. Święty Piotr i jego działalność apostołską jako centrum chrześcijaństwa, 5. Święty Klemens, następca Świętego Piotra i jego nauczanie, 6. Stolica Apostolska w Rzymie jako centrum jedności i odniesienia podczas soborów ekumenicznych na Wschodzie, 7. Święty Paweł i święty Cyprian męczennicy, propagatorzy jedności kościelnej, 8. Nawrócenie świętego Pawła, 9. Męczeństwo i chwała niebieska świętego Pawła. Tematy te jako propozycje należy roztropnie dostosować do okoliczności lokalnych<sup>78</sup>.

<sup>77</sup> AGM: DR XXIII Visitatio Canonica. Memorandum visitationis diebus 8-22 martii 1932 an. Romae, p. 5.

<sup>78</sup> AGM: DR Q-Z, Varia. Lettere circolate. Bp P. Buczys, N. 532/39. 30 12. 1939.

### 1.3.2. Skład osobowy

Ilość członków w Domu Rzymskim w ciągu lat nieustannie się zmieniła. Było to uwarunkowane liczbą studentów wysyłanych przez prowincję do Kolegium Marianańskiego w Rzymie. Przez dość długi czas utrzymywała się na poziomie od 25 do 30 osób. Podczas generalatu Sługi Bożego Andrzeja Cikoto przebywało w Rzymie 23 marianów, 6 członków Kurii Generalnej, 4 braci i 13 studentów księży i kleryków<sup>79</sup>. Najwięcej członków było w domu w 1948 roku, bo 40, w tym 6 z nich to członkowie Kurii, księży studentów było 7, kleryków studiujących 5, innych księży mieszkających w domu i pracujących 8, ponadto 5 braci, 3 nowicjuszy, 1 postulant, 1 agregowany i 4 gości przebywających przez dłuższy czas<sup>80</sup>. Narodowościowy skład domu stanowili Litwini i Polacy oraz poszczególne osoby innego pochodzenia. W roku 1945, tuż po wojnie skład narodowościowy był dość różnorodny, mianowicie: 4 Litwinów, 7 Polaków, 2 Łotyszy, 1 Francuz i 3 Włochów – byli to pracownicy, kucharze i portier. W następnych latach pojawiają się studenci z obywatelstwem amerykańskim. Taki stan utrzymywał się przez lata sześćdziesiąte. W roku 1974 przebywa w Domu Rzymskim już tylko kuria składająca się z 10 członków<sup>81</sup>. Zmniejszenie liczby przebywających w Rzymie marianów jest związane z budową nowego domu na starej posesji. Marianie mieszkają wtedy u sióstr w odległej części Rzymu przy via S. Giovanni Eudes 95, a przez pewien czas w „Villa Lituania” przy Piazza Asti 25.

### 1.3.3. Trudności

Wspólne funkcjonowanie kilku odmiennych instytucji nie przebiegało bez zgrzytów. W protokołach wizytacyjnych stałym zaleceniem jest unikanie szemrania – *murmurationes*. Za generalatu Sługi Bożego Andrzeja Cikoto został przez niego opracowany specjalny memoriał, w którym opisuje niezdrowy stan koabitacji członków domu w Rzymie. Radni generalni faworyzują studentów ze swych prowincji. Jest trudno o zachowanie dyskrecji o przebiegu obrad Rady Generalnej i mnożą się z tego plotki, często szkodzące omawianej sprawie czy rozwiązaniu danego problemu. Cikoto sugerował zatem całkowite oddzielenie Domu Generalnego

<sup>79</sup> AGM: DR Elenchus, No. 1.

<sup>80</sup> AGM: DR Elenchus, No. 7.

<sup>81</sup> AGM: DR Elenchus, No. 22.



i kolegium<sup>82</sup>. Problemy związane z określeniem kompetencji, wspomniane wyżej, z biegiem czasu rozwiązywano, kierując się przede wszystkim racjami pragmatycznymi.

Czas wojny siłą rzeczy sprowadził na Dom Generalny i kolegium wiele nowych i nieprzewidzianych sytuacji. Ogólnie jednak dom funkcjonował spokojnie, nawet w czasie okupacji Rzymu przez wojska niemieckie. Z racji tego, że dom był siedzibą Generała Zakonu, cały teren cieszył się przywilejem eksterytorialności. Sekretariat Stanu Państwa Watykańskiego wydał określone przepisy, dotyczące porozumienia zawartego pomiędzy Państwem Watykańskim a Ambasadorem Niemiec przy Stolicy Apostolskiej<sup>83</sup>. Przy wejściu do domu znajdowała się tablica, napisana w języku niemieckim i włoskim o następującej treści: *Ten Dom Generalny Marianów znajduje się w zależności Świętej Kongregacji Zakonników Stolicy Apostolskiej*. Przełożony domu zaś otrzymał dokument od niemieckiego komendanta miasta, generała majora Stahela, którym należało się posługiwać w okolicznościach napięć, czy wizyt policji. Dokument gwarantował eksterytorialność, zapewniając, że w domu nie wolno przeprowadzać żadnych rewizji, kontroli ani rekwizycji<sup>84</sup>.

Taki stan eksterytorialności pozwalał na spokojne przebywanie uchodźców wojennych w domu. W latach 1939-1940 Komitet Polski lokował u marianów przeciętnie po cztery osoby. W latach następnych okresowo zawsze przebywało tam kilka osób. W 1944-45 mieszka w domu 10 chłopców z Gimnazjum Polskiego w Rzymie<sup>85</sup>. Okres wojenny, ze względu na szczególną sytuację Włoch, pozwalał młodym marianom na swobodne kontynuowanie studiów, jednak pierwsze lata powojenne niosły ze sobą wiele sytuacji nieprzewidzianych i niebezpiecznych. Zda-

---

<sup>82</sup> AGM: DR XVI De modificando redimine in Domo Romana, No. 3, Cikoto Andreas. Quemandmodum observationes occasione "Pro memoria" de modificando redimine in Domo Romana 1935, p. 1-2.

<sup>83</sup> AGM: ADR Q-Z, Varia. Iussum Segretari di Stato di Sua Santita, Vaticano 25 X 1943, Doct. Ital. F.1.

<sup>84</sup> AGM: ADR Q-Z, Varia. Governatore dello Stato della Città del Vaticano ad Domum Generalitiam CC. RR. Marianum, Vaticano 25 IX 1943, Doct. Ital. F. 1.

<sup>85</sup> AGM: ADR Q-Z, Varia. Władysław Mroczek Do Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na Włochy, Rzym 1 VI 1945. Przyjęcie chłopców gimnazjum polskiego było z pewnością pewnym kłopotem w funkcjonowaniu domu, przy tym jednak zapewniało w ciężkich czasach powojennych dostęp do podstawowych artykułów żywnościowych. AG MIC: DR VIII Internatus pro pueris polonis.

rzały się próby wtargnięcia do domu, wraz z poturbowaniem brata zakonnego i pracującego portiera, wizyty złodziei czy nocne najścia. Takie sytuacje skłoniły przełożonego domu, by wystąpił do Prefekta Rzymu o zgodę na posiadanie broni<sup>86</sup>. Najtrudniejsza była sytuacja aprowizacyjna. Wszystko trzeba było dosłownie zdobywać, nie tylko dla marianów, ale i dla uchodźców.

Pojawiały się z czasem problemy wewnątrz domu, które niosło życie i zmieniające się czasy. Jeden z nich wynikł w czasie powojennym. Studenci, usiłując nawiązać bliższy kontakt z okoliczną młodzieżą, których inspiratorem był ks. W. Okoński, zaczęli organizować mecze piłkarskie na terenie ogrodu z okolicznymi chłopcami. Spotkało się to ze sprzeciwem starszych ojców, argumentujących, że zakłóca to popołudniową ciszę i odwodzi studentów od studiów. Po stronie młodych marianów opowiedział się ks. generał, biskup Buczys, argumentując, że do tradycji zgromadzenia należy praca z młodzieżą męską, i jeżeli zgromadzenie ma zamiar przetrwać, nie może się izolować od ludzi, a w szczególności od młodzieży męskiej. Zawsze należy myśleć w perspektywie zdobywania ewentualnych powołań<sup>87</sup>. Podkreślał ponadto bp Buczys, że Zgromadzenie zostało powołane przede wszystkim do pracy w Kościele, a szczególnie do zaangażowania w sferach społecznie trudnych. A takimi są rodziny i środowiska robotnicze. Praca z młodzieżą robotniczą, podejmowana przez gorliwych młodych studentów mariańskich jest pracą w najzdrowszym duchu odnowiciela marianów, o. Jerzego Matulewicza. W uwagach wizytacyjnych zaznaczył jednocześnie, że od drzwi Domu Mariańskiego nie może odejść bez pomocy ktoś, kto prosi o chleb.

W końcu lat czterdziestych i początku pięćdziesiątych pomiędzy członkami rady generalnej, a innymi mieszkańcami domu słabnie otwartość i narasta izolacja.

Ogólną cechą Domu Rzymskiego od początków jego istnienia był dystans wobec Kościelnego Rzymu i okolicznej ludności. Marianie nie podejmowali działalności duszpasterskiej wśród ludności włoskiej. Ksiądz Reklaitis w roku 1930 pisał: *relacje z duchownymi innych wspólnot są minimalne. Z władzami świeckimi także minimalne, żadnych trudności, wobec okolicznej ludności i innych osób także minimalne, ponieważ jeste-*

<sup>86</sup> AGM: ADR A-P, Subsidium post bellicum.

<sup>87</sup> AGM: ADR Q-Z, Varia. F. Buczys, Reverendissimis Consiliaribus Congregationis Clericorum Marianorum ad considerandum. p. 8, 1951.

*śmy obcokrajowcami*<sup>88</sup>. Jednocześnie zapisy w kronice świadczą, że Dom Rzymski odznaczał się gościnnością. Przyjmowano przyjeżdżających z pielgrzymką różnych księży, zapraszano na konferencje pracowników Kurii Rzymskiej i profesorów z różnych kolegiów rzymskich. Prawdopodobnie zatem ks. Reklaitis myślał, pisząc swą relację, o zaangażowaniu pastoralnym, a nie wewnętrznym życiu domu zakonnego<sup>89</sup>. Z biegiem lat następuje względna otwartość wymuszona przez bieg wydarzeń. Czas wojny zmusił do otwarcia się na uciekinierów. Po wojnie marianie z Rzymu podejmują się prowadzenia rekolekcji w okresie Wielkiego Postu dla swych ziomków. I tak są organizowane rekolekcje dla emigrantów litewskich i polskich. Ksiądz Brancianinow i ks. Katkoff rozpoczynają organizować spotkania i rekolekcje dla młodzieży, uciekinierów rosyjskich<sup>90</sup>. W kaplicach domowych w niedzielnej liturgii w tym czasie uczestniczy do 120 osób. Niektórzy księża angażują się w konferencje i spowiednictwo dla żeńskich zgromadzeń zakonnych. Do wychodzenia z izolacji przyczyniły się zaangażowania w pracę duszpasterską i edukacyjną na rzecz emigrantów litewskich i polskich, czy podejmowanie prac na rzecz Radia Watykańskiego.

Inne problemy pojawiły się wraz ze starzejącym się składem Domu Rzymskiego. Relacje roczne wspominają coraz częściej o pobytach w szpitalach lub na kuracjach.

Ponadto pojawiają się uwagi ogólne, dotyczące funkcjonowania większej grupy ludzi, brak ciszy, słaba znajomość języka włoskiego i śpiewu liturgicznego, czy bardziej szczegółowe, jak używanie tytoniu bez zgody przełożonych. Jeden z przełożonych domu rzymskiego, ksiądz Franciszek Brazys, po takich uwagach dodawał zdanie *difficultates vel impedimentua veri nominis non dantur. Varietas et moles laborum est aliquid impedimentum inevitabile; postea propria fragilitas humana*<sup>91</sup>.

W ciągu lat widać też podnoszenie zagadnienia związanego z pićciem wina do posiłku i częstowaniem gości napojami alkoholowymi. Problem najczęściej podnoszą członkowie prowincji polskiej, szczególnie uwrażliwieni na ten problem. W końcu zdecydowano się na przyjęcie rozwią-

<sup>88</sup> AGM: DR Relationes annuaale, No. 1, p. 10.

<sup>89</sup> AGM: ADR Chronica 1930.

<sup>90</sup> AGM: DR Relations annuae I, Relatio III, No. 12, p. 22.

<sup>91</sup> AGM: DR. Relatione annuae I, Relatio V, No. 21, p. 38.

zań opracowanych przez prowincję amerykańską z kapituły 1942 roku<sup>92</sup>, wyznaczając dni, w których podaje się wino do posiłku.

#### 1.4. Utrzymanie

Dom Rzymski utrzymywał się z trybutów składanych przez poszczególne prowincje, z opłat, jakie prowincje wpłacały za swych studentów oraz z intencji odprawianych przez księży. W niektórych latach odprawiane intencje stanowiły podstawowe źródło dochodu. Warunki życia były skromne. Największe koszty we wszystkich prewentiwach stanowi wyżywienie oraz nieustanne reperacje domu. Znaczną ilość pieniędzy wydawano na bibliotekę<sup>93</sup>. Z rachunków jednak wynika, że zdarzali się przełożeni, którzy nie przykładali wagi do zakupu książek czy czasopism. W końcu lat czterdziestych i pięćdziesiątych dom odznaczał się względną stabilizacją ekonomiczną, dzięki trybutom z prowincji amerykańskich oraz własnej pracy, kapelanie, zaangażowanie duszpasterskie, rekolekcje, prelekcje.

## 2. Zarząd Generalny

Ta część działalności Domu Rzymskiego wymaga szerszego przebadania dokumentów archiwalnych, na co nie ma tu specjalnie miejsca. Zatem opracowanie ograniczy się do naszkicowania podstawowych zagadnień, związanych z formalnym funkcjonowaniem Kurii Generalnej, nie wchodząc w problematykę obrad Rad Generalnych i podejmowanych przez nie decyzji. Motywem podstawowym powstania Domu Rzymskiego była siedziba Generała Zakonu. Z czasem pojawiały się inne rzeczywistości kształtujące *Casa Romana*.

Pierwsza siedziba Zarządu Generalnego znajdowała się w Mariampolu. Tam przebywał ostatni generał przed odnowieniem Zgromadzenia, ojciec Sękowski. Był to też jedyny mariański klasztor. 19 listopada 1928 r. Prefekt Kongregacji do Spraw Zakonników Kardynał Laurenti zezwala na przeniesienie Domu Generalnego do Rzymu łącznie z dyspensą od rezydencji dla członków Zarządu Księży, Totoraitisa, Skrindy i Cikoto<sup>94</sup>.

<sup>92</sup> AGM: ADR A-P XIX Tabacci et vini usus in Domo Romana.

<sup>93</sup> AGM: DR Preventiva accepti et expensi. Oraz Domus Romanus. Preventiva 1950-1962.

<sup>94</sup> AGM: DR VII No. 1.

Zarząd Generalny często borykał się, w zależności od czasów, z problemami personalnymi. Ksiądz generał Stanisław Škutans wyraził to oficjalnie podczas wizytacji Domu Rzymskiego słowami, że brak osób, albo odpowiednio zdolnych do wykonywania konkretnych funkcji, albo, jeśli tacy są, to są zajęci w swoich prowincjach w taki sposób, iż nie można ich ruszyć. Nie bez wpływu na taki stan rzeczy była tzw. żelazna kurtyna, czyli niemożność swobodnych przejazdów z prowincji położonych na wschodzie Europy<sup>95</sup>.

Przy zarządzie Generalnym musiała istnieć kancelaria – sekretariat. Początkowo sekretarz prowadzący korespondencję i protokoły pracuje bez odpowiedniego przeznaczonego tylko na ten cel pomieszczenia. Taki stan wynikał z braku miejsca w domu. Osoby sprawujące te funkcje w zasadzie pracowały w swoich pokojach mieszkalnych. Pierwszą osobą zatrudnioną tylko w kancelarii był ks. Tatarinovič – *vir agregatus*, któremu zlecono przygotowanie elenchusa zmarłych marianów, kroniki i innych opracowań<sup>96</sup>.

Postulatura stanowiła niezbędny element kurii. Jej działalność zasługuje na osobne opracowanie. Od momentu odnowienia zgromadzenia i osiągnięcia względnej stabilizacji rozpoczęły się studia przygotowawcze do wznowienia procesu beatyfikacyjnego fundatora o. Stanisława Papczyńskiego, a po śmierci bpa Jerzego Matulewicza w sławie świętości gromadzenie dokumentów dotyczących jego osoby. Proces oficjalnie rozpoczął się w roku 1953. Od tego momentu następuje mrówcza praca poszczególnych postulatorów zajmujących się procesami Sług Bożych ze zgromadzenia. Rozpoczęcie procesu, przygotowanie *Positio* do poszczególnych spraw beatyfikacyjnych, badania archiwalne czy zbieranie funduszy były przedmiotem pracy postulatorów. Trzech postulatorów w ciągu lat przygotowało i przeprowadziło procesy bł. Jerzego, bł. Stanisława i Sługi Bożego Kazimierza. Należy ich wymienić w sposób szczególny, ze względu na ogrom pracy wykonanej przez nich. Są to: ks. Józef Vaišnora, ks. Kazimierz Krzyżanowski i ks. Bolesław Jakimowicz. Materiały archiwalne zgromadzone przez tych ojców stanowią 1/5 zasobów Archiwum Generalnego.

<sup>95</sup> AGM: DR XXIII Memoriale visitationis canonicae Domus Romanae Congregationis. Congregationis C.C. RR. Marianorum a.d. 1961 peractae, p. 3.

<sup>96</sup> AGM: DR XXIII Visitatione, No. 7. Memoriale visitationis canonicae Domus Romanae anno D-ni 1950 factae, p. 15.

### 3. Międzynarodowe Kolegium Studiów

Mariańskie Międzynarodowe Kolegium Studiów zostało założone z inicjatywy bł. Jerzego Matulewicza jako przeciwdziałanie nacjonalistycznym tendencjom oraz w celu przygotowania moderatorów dla pracy formacyjnej i wychowawczej w zgromadzeniu. Kierując się takim celem, jako miejsce odbywanych studiów wybrano „Pontificio Athenaeo Angelico” – uniwersytet, gdzie wykładano doktrynę katolicką, według metody i myśli św. Tomasza z Akwinu. Uniwersytet ten przez władze kościelne uznawany był jako model nauki katolickiej. Pierwszymi studentami Kolegium Mariańskiego byli dwaj Polacy: Władysław Lewandowicz i Jerzy Pawski, którzy rozpoczęli swe studia na Angelicum w listopadzie 1925 r. Z braku odpowiedniego lokum zamieszkali w Kolegium Polskim przy Piazza Mariniti 22. W styczniu 1926 r. dołączył do nich Piotr Peresypkin, także z polskiej prowincji. W roku 1926 wszyscy zamieszkali razem u franciszkanów przy via Mantellate 22. W następnym roku akademickim liczba studentów wzrosła do 8, po trzech z Polski i Ameryki, i po jednym z Łotwy i Białorusi. Dom został przeniesiony do Pałacu Sforza Cesarini przy Corso Vittorio Emanuele 284. Część studentów uczęszczała do Angelicum, część zaś podjęła studia w Instytucie Orientale lub Ateneo ad S. Apolinare, dzisiaj Lateranum<sup>97</sup>. W roku następnym, ponieważ studentów było tylko czterech, wynajęto skromniejszy apartament przy via Rammi 38. W roku 1929 liczba studentów wzrosła do 11, przyjeżdżają też dwaj bracia, mający podjąć obowiązki związane z funkcjonowaniem domu. Kolegium zostaje przeniesione do Siedziby Kolegium Armeńskiego. Z propozycją objęcia tej siedziby wystąpiła Kongregacja Kościołów Wschodnich, a konkretnie komisja *Pro Russia*. Marianie w zamian mieli zająć się pracą formacyjną wobec studentów tzw. Kolegium dla Księży Rosyjskich. Przeniesiono tam cały Dom Rzymski 14 października 1929 r. Kolegium było wyposażone w kaplice dwu rytów, bibliotekę i liczne pomieszczenia przeznaczone dla studentów i kurii, rozłożone na czterech piętrach<sup>98</sup>. Studenci mariańscy zgromadzeni z różnych prowincji stanowili pewien żywioł, dlatego nie dziwią napomnienia podczas wizytacji kanonicznych. Dotyczą one najczęściej

<sup>97</sup> AGM: DR Relations annuaale, No. 1, p. 2.

<sup>98</sup> AGM: DR Relations annuaale, No. 1, p. 4.

rozmów w językach narodowych i nie dość skrupulatnego przestrzegania nakazu konwersacji po łacinie lub włosku, czy marnowanie czasu przeznaczonego na studia. Sługa Boży Andrzej Cikoto zwraca uwagę podczas swej wizytacji w 1934 r. na kupowanie książek, które nie są niezbędne, czy nieuzasadnione wyprawy na targ *Campo di Fiori*. Ponadto nakazuje studentom odprawianie rozmyślenia bez czytania książek podczas czasu na nie przeznaczony, nakazuje też wprowadzenie dodatkowych zajęć z liturgiki i śpiewu. Kilkakrotnie podkreśla, że marianie we wszelkich pracach, także w studiach, mają się kierować motywami nadprzyrodzonymi; jednocześnie nie zapomina o rzeczach bardzo prostych, jak: zadbanie o lekarza dla domu, zwiększenie dla studentów czasu na studia czy wprowadzeniu diety dla księży i studentów cierpiących na różne dolegliwości<sup>99</sup>. Corocznie w czasie wakacji letnich studenci wspólnie spędzali czas poza Rzymem. Były to różne miejscowości. Przez kilka lat była to parafia Longostagno w rejonie Bolzano.

Zdobywanie stopni naukowych starano się zaznaczyć w porządku dnia i wspólnie je świętować. Poszczególne święcenia niższe i wyższe studentów mariańskich przyjmowano w Bazylice Santa Maria Maggiore lub sporadycznie w bazylice św. Jana na Lateranie. Kolegium Międzynarodowe Marianów wypracowało z czasem właściwą sobie atmosferę i formy życia. W duchu bł. Jerzego Matulewicza usiłowano stać się przydatnym dla Kościoła poprzez jak najlepsze i w miarę wszechstronne przygotowanie do przyszłej pracy. Troszczono się zatem o śpiew liturgiczny, lektury, czy odpowiednie nabycie sprawności w pracy kaznodziejskiej. Studenci byli zobowiązani do wygłoszenia mowy – kazania, w czasie poobiednim w obecności wszystkich mieszkańców domu. Spośród domowników wyznaczony był recenzent, który po wygłoszonej mowie, na żywo prezentował uwagi. Kazanie – mowa, uprzednio napisane i oddane prefektowi studiów, należało wygłosić z pamięci, w wybranym przez siebie języku<sup>100</sup>. Zachowały się mowy w języku litewskim, polskim, włoskim i białoruskim. Mówca sam wybierał temat z szeroko rozumianego obszaru problematyki teologiczno-moralnej. Dla przykła-

<sup>99</sup> AGM: DR XXIII Visitatio Canonica, No. 3. Memorandum visitationis diebus a 17 XII 1933 an 18 I 1934 an. II 1934. London. Ms. Lat. Fol. 1.

<sup>100</sup> AGM: DR Collegium Romanum. Conciones, No. 1, Conciones ab alumnis dicendae.

du bł. Jerzy Kaszyra, student rzymski, wygłosił dwie mowy, jedną po białorusku: *De internae perfectionis necessitate – Unutranaja wyrablenie ćalawieka*<sup>101</sup>, i drugą po polsku – *Pośrednictwo Najświętszej Maryi Panny*<sup>102</sup>. Inne podejmowane przez rzymskich studentów Mariańskiego Kolegium tematy to: *De suffragio animarum*<sup>103</sup>, *De confidentia in Deo*<sup>104</sup>, *De labore*<sup>105</sup>, *De superbia*<sup>106</sup>.

Studenci klerycy podejmowali kurs podstawowy teologii na Angelicum. Przybywali także studenci księży, aby podejmować studia w pewnej specjalizacji. W roku 1947 na 24 studentów większość przygotowywała się do doktoratu z teologii, odbywając swe studia na Angelicum, Biblicum lub Anselmianum<sup>107</sup>.

Po kilku latach funkcjonowania instytucji Międzynarodowego Kolegium Studiów opracowano w roku 1930 normy – regulamin obowiązujący członków Kolegium. Między innymi określono jego cel i zasady weryfikacji marianów wysyłanych do Rzymu na studia. Finansowanie studiów, które nie należało do małych wydatków, rozwiązano w ten sposób, że każda prowincja płaciła za swoich studentów określoną sumę. Regulamin zawierał szczegółowe reguły zachowania obowiązujące w tej instytucji, jak konwersacja po włosku lub łacinie, czy nawet takie praktyczne wymogi jak lista rzeczy, które student powinien przywieźć ze sobą do Rzymu<sup>108</sup>. W latach następnych, zbierając doświadczenia, wprowadzono dodatkowe regulacje, których efektem finalnym było *Regulae Collegii Internationalis Congregationis CC.RR. Marianorum* opracowane w roku 1955 ze znaczącym mottem odzwierciedlającym ducha panującego w Do-

<sup>101</sup> AGM: DR Collegium Romanum. Conciones, No. 11, Kašyra Georgius. Cler. MIC. Concio de internae perfectionis necessitatae, Roma 1930, s.d.

<sup>102</sup> AGM: DR Collegium Romanum. Conciones, No. 12, Kašyra Georgius. Cler. MIC, Roma 1931, I, 22.

<sup>103</sup> AGM: DR Collegium Romanum. Conciones, No. 17, Pauliukonis Iosephum, Cler. MIC, Roma 1931, II. 1.

<sup>104</sup> AGM: DR Collegium Romanum. Conciones, No. 18, Pauliukonis Iosephum, Cler. MIC, Roma 1930, s.d.

<sup>105</sup> AGM: DR Collegium Romanum. Conciones, No. 19, Vaišnora Iosephum, Cler. MIC, Roma 1930, II. 15.

<sup>106</sup> AGM: DR Collegium Romanum. Conciones, No. 15, Markūnas Adamus, Cler. MIC Concio de superbia, Roma 1930?, s.d.

<sup>107</sup> AGM: DR Collegium Romanum. Elenchus Studentium 1947/1948.

<sup>108</sup> AGM: DR Collegium Romanum, Normae-Regulae, Norma quedam de Collegio, Roma 30 III 1930, No. 2.



mu Rzymskim *Qui regulae vivit, Deo vivit*. Opracowany statut składał się z 9 działów i liczył 161 punktów. Szczegółowo opisywał sposób zachowania się w domu studenckim, sposób spędzania wakacji, zasady obowiązujące przy rekreacji, obowiązek pracy ręcznej, czy takie wskazania, jak unikanie wszelkich przejawów zachowań dziecinnych, albo też zachętę do jasnego określenia celów podejmowanych przez siebie studiów<sup>109</sup>. Statut ten był w większości opracowany już w roku 1936<sup>110</sup>, potem został wzbogacony o elementy ascetyczne. Proces tworzenia się reguł był dość długi. Jest wynikiem sytuacji zaistniałych w domu i refleksji nad nimi. Jasno sprecyzowano obowiązki prefekta studiów<sup>111</sup> czy regulamin obowiązujący podczas wakacji<sup>112</sup>. Podobnie z biegiem czasu wypracowano właściwy zakres obowiązków rektora i prefekta studiów<sup>113</sup>.

Wśród studentów podejmowano wiele ciekawych inicjatyw, tak dydaktycznych, jak i pastoralnych. Była okazja do ćwiczeń nie tylko z kaznodziejstwa, oprócz tego powstało koło literackie studentów litewskich z własnym statutem i programem pracy. Miało własnego tutora, członkowie zbierali się dwa razy w miesiącu i przygotowywali odczyty – głównie o tematyce teologicznej<sup>114</sup>. Z inicjatyw pastoralnych należy wspomnieć zaangażowanie na rzecz uchodźców polskich, litewskich czy rosyjskich,

<sup>109</sup> AGM: DR Collegium Romanum, Normae-Regulae. Regulae Collegii Internationalis Congr. CC. RR. Marianorum, Romae 1955.

<sup>110</sup> AGM: DR Collegium Romanum, Normae-Regulae. Regulae Collegii Internationalis Congr. CC. RR. Marianorum Romani, Romae 1936.

<sup>111</sup> AGM: DR Collegium Romanum, Normae-Regulae. Reklaitis Casimirus sac. MIC, Pro Memoria De munere Praefecti Studiorum in Domo Romana. Fiuggi 30 IX 1935, AG MIC: DR Collegium Romanum, Regimen. De Praefecto Studiorum. No. 1. Cikota Andreas sac, MIC. Observationes in Rev. Cas. Reklaitis, sac. MIC Pro memoria, De munere Praefecti Studiorum in Domo Romana [s.d.sl. 1935? Roma?]; No. 3. Reklaitis Casimirus, sac. MIC. De munere Praefecti Studiorum in Domo Romana. Conclusiones positivae [s.d.sl.].

<sup>112</sup> AGM: DR Collegium Romanum, Normae-Regulae. Rev. S. Skutans MIC, Quaedam normae pro vacationibus seu feriis alumnorum. Marianorum Romani, Romae 1 VII 1959.

<sup>113</sup> AGM: DR Collegium Romanum. Regimen. De Praefecto Studiorum II, No. 1. De munera Praefecti Studiorum in Domo Romana. Questiones ad quas response iurisperitorum indigens. [s.d.sl.], AG MIC: DR Collegium Romanum. Regimen. Proposita circa divisionem officiorum inter Rectorem et Praefectum Studiorum [s.d.sl.].

<sup>114</sup> AGM: DR Collegium Romanum. Varia. No. 6. Unio sodalium ad studium litterarium promovendum [Roma 1934?].

w czasie wojny i po wojnie. Szczególnie ceniona była praca ks. Brancianinowa i ks. Katkoffa wśród emigrantów i sierot rosyjskich, czemu dano wyraz w korespondencji do Generała Zgromadzenia ks. bpa Franciszka Buczysa, pisząc o wdzięczności tak poszczególnych organizacji, jak i osób prywatnych<sup>115</sup>.

Co do programu samych studiów, które z reguły odbywano w Angelicum, czasem był on kwestionowany przez członków poszczególnych prowincji, przedstawiano pewne zastrzeżenie, np. że za mało uwagi poświęca się teologii pozytywnej w porównaniu ze spekulatywną, podobnie za mało jest teologii moralnej praktycznej. Rada Generalna, wybierając jednak ten ośrodek kształcenia, kierowała się zasadą, iż właśnie dla potrzeb Zgromadzenia, ze względu na prace, które ono prowadzi, jest to najlepsze miejsce formacji intelektualnej<sup>116</sup>.

#### 4. Convictus Ecclesiasticus Russorum

W roku 1925 Pius XI powołał Papieską Komisję *Pro Russia*, której celem było objęcie opieką duszpasterską wierzących uciekinierów z bolszewickiej Rosji. Komisja w różnym zakresie swych kompetencji funkcjonowała przez dziesiątki lat, do momentu, gdy została przekształcona przez Jana Pawła II w roku 1993 motu proprio *Europae Orientalis* w Stałą Komisję Międzykongregacyjną do Spraw Europy Wschodniej.

W roku 1929 kardynał Luigi Sincero<sup>117</sup> zwrócił się do o. generała Piotra Buczysa z pismem, w którym wyraża wielkie uznanie dla pracy Zgromadzenia Księża Marianów na rzecz ewangelizacji Rosji. Zatem proponuje marianom objęcie i prowadzenie kolegium, w którym, jak to określono, przebywaliby księża i diakoni, którzy powrócili lub bliscy są tego kroku, do jedności z Kościołem katolickim. Jako miejsce konwik-

<sup>115</sup> AGM: DR Collegium Romanum. Russicum, Litterarium commercium. Lettere di Comitato di Assistenza per i profughi Russi in Italia, Roma 21 I 1949.

<sup>116</sup> AGM: DR Collegium Romanum. Varia, No. 7. Non nulla de studiis nostrorum Romae [anonimo, s.d.sl.].

<sup>117</sup> Sincero Luigi Cardinale (1870-1936) był organizatorem licznych kolegiów związanych z promocją i pracą wśród wiernych chrześcijańskiego Wschodu. Znawca prawa wschodniego i przewodniczący Komisji Pro Russia. W korespondencji prowadzonej przez marianów używane jest imię Aloysio.

tu proponowano budynek Pontificio Collegio Armeno<sup>118</sup>. Marianie podjęli się tej pracy, widząc w tym znak Boży i zabezpieczenie swego pobytu w Rzymie na kilka lat. O warunkach i decyzjach podjętych przez Radę Generalną informował ks. Buczys w liście z 15 kwietnia 1929 r. Marianie zapewniali: zorganizowanie kolegium według reguł opracowanych przez Komisję *Pro Russia*, wydelegowanie jednego z księży znającego język rosyjski na rektora oraz zapewnienie spowiedników i ekonoma do zabezpieczenia codziennego funkcjonowania kolegium. Komisja w zamian zobowiązywała się do pokrywania kosztów utrzymania<sup>119</sup>. Kardynał Sincero po przyjęciu warunków zaproponowanych przez marianów jednocześnie zlecił im opracowanie regulaminu<sup>120</sup>.

Komisja na miejsce kolegium przygotowywała budynek dawnego klasztoru serwitów, który poddany był gruntownemu remontowi. Na tymczasową siedzibę przeznaczono część budynków Kolegium Ormiańskiego ufundowanego przez Leona XIII i mieszczącego się przy kościele San Nicolo di Talentino. Dostosowaniem budynku do potrzeb zajął się ks. Reklaitis. Opracował odpowiednie kosztorysy i przeprowadził remontowe prace przystosowawcze do potrzeb zamkniętej placówki formacyjnej.

W zamierzeniach Papieskiej Komisji *Pro Russia* w konwiktach mieli przebywać księża, diakoni i laicy konwertyci lub ci, którzy zamierzają dokonać konwersji do Kościoła katolickiego z różnych narodów słowiańskich, głównie jednak miejsce to było przeznaczone dla Rosjan. Celem konwiktów było zapewnienie odpowiedniej formacji katolickiej<sup>121</sup>. Należy zaznaczyć, że wcześniej podobny typ placówki prowadzili ojcowie jezuici na terenie Belgii. W miejscowości Enghien o. Michał Józef Bourguignon d'Herbigny zorganizował Dom Studiów noszący nazwę *La Maison des Saint-Anges* dla księży Rosjan, nawróconych z prawosławia celem uzupełnienia formacji katolickiej. Działalność tej placówki zakończył wybuch I wojny światowej<sup>122</sup>.

<sup>118</sup> AGM: DR Convictus Russorum, I, No. 2; AG MIC: DR Relationes annuaale. No. 1, p. 10.

<sup>119</sup> AGM: DR Convictus Russorum I, No. 3, Bučys Franciscus ad Sincero Cardinalem Roma 15 IV 1929.

<sup>120</sup> AGM: DR Convictus Russorum I, No. 4, Sincero Cardinalis ad Bučys Franciscum Roma 25 IV 1929.

<sup>121</sup> AGM: DR Convictus Russorum I, No. 7, Sincero Cardinalis ad Bučys Franciscum Roma 20 V 1929.

<sup>122</sup> C. Simon, *Russicum. Pioneers and Witnesses of The Struggle for Christian Unity in Eastern Europe 2. The First Yers 1929-1939*, Opere Religiose Russe, Rome 2002, 18-19.

Pierwszym rektorem *Convictus Ecclesiasticus Russorum* w Rzymie był ks. Franciszek Buczys, który podejmując zadanie kierowania konwiktem, wskazywał jednocześnie na trudności, jakie mogą wyniknąć z projektów podanych przez Komisję. Przestrzegał, by nie przyjmować ludzi zbyt młodych i umieszczać ich razem z księżmi, gdyż nie pomaga to formacji, tak jednych, jak i drugich, ponadto przeszkodą był też język. Nie wszyscy potencjalni konwiktorzy pochodzenia bułgarskiego czy serbskiego zechcą się uczyć języka rosyjskiego.

Kolegium funkcjonowało na zasadach wypracowanych w innych już istniejących tego rodzaju placówkach. Jego członkowie zamieszkiwali razem w domu, gdzie odbywano wspólne modlitwy i posiłki, studia zaś odbywano w Instituto Orientale. Na zlecenie Komisji *Pro Russia* ks. Buczys opracował regulamin, który w swej zasadniczej części był odzwierciedleniem zasad, jakie panowały w seminariach duchownych. Regulamin określał porządek dnia, obowiązkowe modlitwy, zasady przyjmowania gości oraz warunki wykluczenia z konwiktu. Napisany w języku łacińskim i rosyjskim zawierał 45 punktów<sup>123</sup>. Projekt regulaminu przedstawiony przez ks. Buczysa odznacza się klarownością zasad i zdrowym rozsądkiem. Pozbawiony jest jakichkolwiek elementów ideologicznych.

Konwiktorzy mieli warunki optymalne do studiów i formacji. Zajmowali odrębne piętro w Collegio Armenico, mieli zapewnione warunki materialne oraz odrębną kaplicę rytu bizantyjskiego pod wezwaniem św. Jozafata. Konwiktorów było maksymalnie pięciu, zależnie od lat. Konwikt był też miejscem, gdzie przybywali kapłani Rosjanie rytu bizantyjskiego, aby odprawiać swoje rekolekcje. Do zajęć podstawowych, oprócz studiów w „Orientale”, w kolegium należały częste nauki śpiewu liturgicznego, co jest zrozumiałe ze względu na charakter rytu bizantyjskiego. Częstymi gośćmi w konwikcie byli pracownicy komisji *Pro Russia*, czy to celem przewodniczenia czynnościom liturgicznym, czy głosząc konferencje<sup>124</sup>.

Jednak to zaangażowanie marianów, zlecone im przez Stolicę Apostolską, nie zawsze znajdowało zrozumienie wśród samych członków Zgromadzenia. Przełożony Domu Rzymskiego, ks. Reklaitis w memorandum do ks. Buczysa wskazywał na niestosowność wspólnego prze-

<sup>123</sup> AGM: DR *Convictus Russorum* II, No. 1-9, *Regulae communes convictus*.

<sup>124</sup> AGM: ADR *Chronica* 1930.

bywania studentów mariańskich i mieszkańców kolegium. Jako trudności podawał niesubordynację Rosjan, wspólne przebywanie ze schizmatykami, co psuje opinię marianom w Rzymie. Według niego konwiktorzy wyrażają niestosowne opinie o hierarchii katolickiej i nie zachowują regulaminu<sup>125</sup>. Biskup Buczys podczas wizytacji w 1932 roku pisał o tej instytucji: *Convivtus Ecclesiasticus Russorum huic domui adnexus est opus, quod a Domo ista perficitur non ad proprium proventum, sed ad maiorem Dei gloriam et salutem proximi*<sup>126</sup>. Napięcia jednak wzrastały tak wśród marianów, jak i w samej Komisji *Pro Russia*. Uznano, że formuła takiego prowadzenia formacji prawdopodobnie się wyczerpała. W roku 1933 przewodniczący Papieskiej Komisji *Pro Russia* bp Michaele d`Harbigny podziękował uprzejmie za prowadzenie konwiktu księżom marianom i zapowiedział, że konwiktorzy rosyjscy przeniosą się w inne miejsce. Jako powód podał nieodpowiednie warunki do formacji, jakie powstały w budynku kolegium w czasie roku świętego, gdy dom w większości był zajmowany przez pielgrzymów<sup>127</sup>. Kolejne napięcia zrodziły się wówczas, gdy w tym samym Palazzo został zorganizowany dom pielgrzyma *Casa Della Ospitalita Cattolica*, gdzie siłą rzeczy zamieszkiwali pielgrzymi obojga płci. W tych czasach stanowiło to poważne naruszenie zasad obowiązujących w kościelnych domach formacyjnych. Mimo że konwiktorzy zajmowali odrębną część wspomnianego budynku, odizolowaną od części przeznaczoną dla pielgrzymów, uznano, że nie da się na dalszą metę utrzymać współistnienia obu tych instytucji. W efekcie powstałych napięć, czy to ze strony kierownictwa domu pielgrzyma, marianów bądź samych konwiktorów zdecydowano się na rozwiązanie współpracy. W międzyczasie marianie nabyli posiadłość przy via Corsica, gdzie zamierzali przenieść swoje Kolegium Mariańskie. Jednocześnie niektórzy członkowie Rady Generalnej sprzeciwili się przenoszeniu Kolegium Russicum – mimo iż w tym czasie przebywało w nim tylko trzech studentów.

Czym faktycznie był konwikt powierzony marianom? Jak wspomniano wyżej, czym innym było *Russicum* – miejsce przygotowania i formacji księży katolickich do pracy w obrządku słowiańskim, na terenach Euro-

<sup>125</sup> AGM: DR Convictus Russorum I, No. 21, Reklaitis Casimirus ad Bučys Franciscum Eppum. Roma 5 IV 1932.

<sup>126</sup> AGM: DR XXIII Visitatio Canonica. Memorandum visitationis diebus 8-22 martii 1932 an. Romae, p. 7.

py Wschodniej, a czym innym konwikt dla księży i diakonów nawróconych z prawosławia. Ten właśnie powierzono marianom. Powstaje zasadnicze pytanie, skąd idea powierzenia takiej instytucji właśnie zgromadzeniu, które właściwie zaledwie od roku zaczęło funkcjonować w Rzymie? Prawdopodobnie można postawić tezę, iż zaważyła na takim postanowieniu Komisji *Pro Russia* opinia o błogosławionym Jerzym Matulewiczu, utrwalająca się od czasów ukończenia przez niego studiów we Fryburgu. Jako przedmiot swej rozprawy podjął on temat dotyczący doktryny grzechu pierwotnego w teologii rosyjskiej – *De doctrina Russorum de statu iustitiae originalis*, ocenianej bardzo wysoko przez promotorów i teologów. Recenzje w *La Civiltà Cattolica* oraz list promotora do Rzymu o młodym doktorze prawdopodobnie przyczyniły się do ugruntowania opinii znawcy problematyki prawosławnego Kościoła w Rosji<sup>128</sup>. Uznano zatem, że podobnym duchem wiedzy i wyczucia odznaczają się jego duchowi bracia w Zgromadzeniu Księży Marianów. Do dobrej opinii przyczynił się także ks. Buczys i jego zaangażowanie jako konsultora w komisjach papieskich. Z racji jego pracy w Akademii Duchownej w Petersburgu cenili go dwaj prominentni członkowie Komisji *Pro Russia* o. Mikołaja D’Herbigny i mons. Amleto Cicognani<sup>129</sup>, jako autorytet w sprawach Rosji.

Zaangażowanie na rzecz pracy ewangelizacyjnej w Rosji jest zjawiskiem znaczącym w wielu zgromadzeniach zakonnych początku XX wieku. Należy przypomnieć choćby powołanie przez jezuitów Kolegium *Russicum* czy Instytutu *Orientalis*. Obie te placówki z zasady były przeznaczone dla księży i zakonników pochodzących z tradycji łacińskiej i z Europy Zachodniej, pochodzenia francuskiego, włoskiego czy niemieckiego, nie utworzono ich dla nawróconych księży prawosławnych. Doświadczenia z *La Maison des Saint-Angeles* prawdopodobnie przekonały inicjatorów z Komisji *Pro Russia*, że ideały często przegrywają w zderzeniu z rzeczywistością, dlatego powierzono opiekę nad Rosjanami księżom, którzy z racji pochodzenia ze wschodniej części Europy znali lepiej mentalność i obyczaje emigrantów rosyjskich.

<sup>127</sup> AGM: DR Convictus Russorum I, No. 23, D`Darbigny Michael Eppus. Ad Bronikowski Casimirum, Roma 22 VI 1933.

<sup>128</sup> T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2005, 40-43.

<sup>129</sup> P. Vyscupo Būčio, *Atsiminimai*. Antras Tomas, Letuviškos Knygas Klubas, Chicago Illinois 1966, 85-87.

## 5. Nowicjat

Nowicjat w Domu Rzymskim został powołany w 1946 roku i funkcjonował do roku 1962. Celem było formowanie kandydatów w większości pochodzenia litewskiego, ale nie tylko, byli bowiem nowicjusze narodowości polskiej, łotewskiej, białoruskiej i włoskiej. Część kandydatów zgłaszających się po II wojnie światowej przechodziła swą edukację w Niemczech – Eihshcttet, Anglii czy Włoszech. Byli członkami rodzin emigrantów – uciekinierów czy dawnymi żołnierzami. Po otrzymaniu wymaganej zgody ze Stolicy Apostolskiej nowicjat w Domu Rzymskim został utworzony w 1946 r. Magistrem został ks. Franciszek Brazys<sup>130</sup>, a następnie po jego wyjeździe do Argentyny, ks. Stanisław Škutans. Rada Generalna przyjęła opracowane przez ks. bp Buczysa – przełożonego generalnego, specjalne wytyczne w 21 punktach dotyczące zasad funkcjonowania nowicjuszy i profesorów w Domu Rzymskim<sup>131</sup>. Ponadto utworzenie i bliskość nowicjatu sprawiły, że ojciec generał, ks. bp Franciszek Buczys napisał list do magistrów nowicjatów w zgromadzeniu, nazywając ich *veri architectae, qui aedificant spiritualem domum Congregationis nostrae*<sup>132</sup>. Program formacji nowicjackiej opracowano bardzo starannie i szczegółowo, ustalono m.in. takie zasady, jak sposób odprawiania rachunku sumienia, czy zasady obowiązujące przy posiłku czy inne *animadversiones*. Zajęcia nowicjackie obejmowały wyjaśnienie Konstytucji i Instrukcji, katechizm katolicki, podstawowe zasady życia ascetycznego i życia zakonnego według zatwierdzonych przez Radę podręczników<sup>133</sup>, dodatkowo zajęcia z mariologii, liturgiki, śpiewu gregoriańskiego, łaciny oraz zagadnienia, które określono jako *higiema personalis et modus sese gerendi domi et foris*<sup>134</sup>. Ostatni nowicjusz w Rzymie był w 1962 r.

<sup>130</sup> AGM: DR No. XII Novitiatus, No. 1.

<sup>131</sup> AGM: DR No. XII Novitiatus. Liber Novitiatus Romani Cogregationis CC. RR. Marianoru 1946-1962.

<sup>132</sup> AGM: DR No XII Novitiatus. Instructiones et ordinations.

<sup>133</sup> Do formacji nowicjackiej wybrano następujące podręczniki: ascetyka – Kudovicus Herling SJ, *Thaelogiae Asceticae Cursus Brevior*, Romae 1947 vel O.A. Tanquerey; życie zakonne – René Carpentier, *Témoins de la Cité de Dieu*, Descléé de Brouwer, Paris-Louvain 1958; mariologia – E. Neubert, *La Vie d Union a Marie*, ed: Alsatia, Paris 1954 oraz *Imitationem Christi Thomae a Kempis*; historia Kościoła – dowolny podręcznik, zasady dobrego zachowania – P. Fr. Hyacintus Maria Cornier OP, *L Instruction des Novices*, Romae 1950.

<sup>134</sup> AGM: DR No. XII Novitiatus Romanus 1947-1950. Instructiones et ordinations.

## 6. Wybitni goście Domu Rzymskiego

Dom Rzymski gościł niejednokrotnie wielu wybitnych ludzi Kościoła. W latach powojennych bywał tu częstym gościem bp Gawlina. W 1948 roku, po zakończeniu wojny, gościem marianów był kard. August Hlond, prymas Polski. W 1950 bp J. Rancans. W roku 1950 odwiedził marianów ks. Adam kard. Sapieha i ks. kard. Stefan Cardin<sup>135</sup>. Kilka razy bywał tu ks. Stefan kard. Wyszyński i wygłaszał mowę podczas spotkania z domownikami. Pierwszy raz był 9 kwietnia 1951 roku<sup>136</sup>. W tymże roku gościli biskupi litewscy; J. Skvireckas, V. Padolskis, V. Brizgis<sup>137</sup>. Wizyty biskupów litewskich czy polskich są charakterystyczne dla specyfiki tego domu. Przemówienia wygłaszane w Domu Rzymskim odzwierciedlają w pewien sposób, jak widziano całe Mariańskie Zgromadzenie, stąd wydaje się uzasadnione przytoczenie kilku interesujących fragmentów.

13 października 1974 roku ks. Stefan kardynał Wyszyński, mówiąc o marianach i ich pracy na terenie diecezji warszawskiej, wypowiedział między innymi takie słowa: *Niech mi będzie wolno wspomnieć o tym, że to Księża Marianie tworzyli na terenie Stolicy początki duszpasterstwa akademickiego. Nie kto inny czynił to na terenie Uniwersytetu Warszawskiego, tylko Władysław Lewandowicz, ówczesny student tego uniwersytetu. Poznałem go w roku 1926 na tygodniu społecznym „Odrodzenia” w Lublinie. On i kilku innych studentów, pozostających pod bezpośrednim wpływem i kierownictwem Władysława Lewandowicza, jeszcze wtedy świeckiego człowieka, stawiali jako „odrodzeniowcy” pierwsze kroki na terenie akademickim. Znamienne były ich rozprawy, gdy walczyli o miejsce dla Kościoła i katolicyzmu na uniwersytecie. Pamiętam jedno takie zdarzenie: odbywały się wybory Bratniej Pomocy. Na uniwersytecie wszechwładny był wtedy socjalizm i socjalistyczne organizacje młodzieżowe, z którymi walczyła ówczesna młodzież narodowa. Nagle zjawia się grupa niby konkurencyjna – katolicy. Młodzież narodowa wysłała do nich delegację z zapytaniem, powiedzcie szczerze, czego wy na uniwersytecie szukacie? Czy wy naprawdę wierzycie, że na polu naukowym Kościół ma coś do powiedzenia? Czy też wam idzie o mandaty do Bratniaka? Wtedy Władysław*

<sup>135</sup> AGM: DR Relations annuae I. Relatio IV, No. 14, p. 2.

<sup>136</sup> AGM: DR Relations annuae I. Relatio IV, No. 15, p. 2.

<sup>137</sup> Tamże.



*Lewandowicz i Antoni Chęciński odpowiedzieli: Jesteśmy młodzieżą wierzącą i robimy miejsce dla Chrystusa na uniwersytecie. (...) To były czasy bardzo ciekawe. Niewątpliwie jednak tak zwane wypracowanie miejsca dla Chrystusa na uniwersytecie łączy się z akcją Władysława Lewandowicza w Warszawie. Nie wiedzieliśmy, że on był już wtedy związany ze Zgromadzeniem, ponieważ chodził po świecku. (...) Był to człowiek o umyśle szeroko otwartym, umiał myśleć po katolicku, społecznie, (...) jako student świecki i jako ksiądz – marianin – wywarł wielki wpływ na budzącą się ruch młodzieży katolickiej w Warszawie i szczególnie we Lwowie, a także w Krakowie, Poznaniu, Lublinie, a wreszcie w Wilnie, chociaż tam mieliśmy najmniejsze możliwości pracy<sup>138</sup>.*

Dwa tygodnie później 31 X 1974 r. w Domu Rzymskim przebywa Karol kardynał Wojtyła, który we właściwy sobie sposób historię zgromadzenia odczytuje w kontekście bardzo dynamicznym i szerokim: *Zgromadzenie Księży Marianów jest to najstarszy i, jeżeli chodzi o zakon, to chyba jedyny, który powstał na ziemiach polskich wtedy, kiedy przez „ziemie polskie” rozumiało się wielkie państwo polsko-litewsko-ruskie. Dlatego też fakt Marianów przypomina nam o tej wielkiej wspólnotcie, która była olbrzymią siłą historyczną. [...] Otóż przypomina nam wasz zakon o tej wielkiej wspólnotcie: wspólnotcie czy to narodowej czy wielonarodowej – Rzeczpospolita Trzech narodów, o wspólnotcie także duchowej. [...] Życzymy wam, aby ten zakon, który ma takie wspaniałe tradycje, żeby rozwijał się w przyszłości. [...] O ile dobrze wiem, to Sługa Boży Stanisław Papczyński zamierzał ten zakon jako maryjny, zamierzył go także jako zakon pokutniczy. Czasy nadały mu charakter bardziej apostołski i duszpasterski. Ale to wiemy dobrze, że żadne apostołstwo, żadne duszpasterstwo bez głębokich korzeni, które tkwią w pokucie i w nawrócenie, w metanoi, nie może ostać się i nie może przede wszystkim owocnie działać. [...] Chcecie służyć ludowi Bożemu, Kościołowi, zarówno na ziemi, z której wysłicie, jak też na różnych nowych ziemiach, do których Opatrzność Boża, albo mówiąc bardziej po świecku – los, zaprowadziły naszych rodaków, czy to Polaków, czy Litwinów, czy Rusinów. Wszędzie tam potrzeba kapłana, który rozumie język i rozumie dusze i może spełniać posługę duszpasterską, tak rozumiejąc. Z całej duszy życzymy wam błogosławieństwa Boże-*

---

<sup>138</sup> AGM: DR Allocutiones hospitum. Stefan Kardynał Wyszyński. Prymas Polski. Podczas nawiedzenia Domu Generalnego Księży Marianów. Rzym, dnia 13.10.1974. Tekst autoryzowany.

go i opieki Matki Bożej, ufając, że Ona jest, jak powiedział Ojciec Święty Paweł VI – *origo mundi melioris*<sup>139</sup>.

8 grudnia 1978 roku corocznej uroczystości Niepokalanego Poczęcia, obchodzonej zawsze bardzo uroczyście w Domu Rzymskim, przewodniczył ks. Antonio kardynał Samoré. Dobieranie gości zapraszanych na uroczystość nie było przypadkowe. Kardynał Samoré, w tym czasie prefekt Archiwum i Biblioteki Watykańskiej, był zasłużonym wieloletnim dyplomatą, związanym pracą i sentymentem z Litwą, gdzie pracował w latach trzydziestych, i z Polską, gdyż w czasie II wojny światowej jako pracownik Sekretariatu Stanu monitorował sytuację w okupowanej Polsce, pisząc memoranda z ramienia Stolicy Apostolskiej do Joachima Ribbentropa i prezydenta Roosvelta. W epoce posoborowej sprawował między innymi funkcję Sekretarza w Komisji do Spraw Nadzwyczajnych Kościoła.

Wygłaszając homilię do Marianów, mówił między innymi: *Cześć wobec Najświętszej Dziewicy – wiemy to dobrze – jest jednym z najbardziej charakterystycznych elementów pobożności. Ilekroć otwieramy historię, widzimy, że co pewien czas powstawały tendencje, a nawet ruchy, które podawały w wątpliwość lub osłabiały, a właściwie nawet zaprzeczały wartości tej czci. Zbiegało się to zawsze z okresem zamieszania, zwyrodnienia, upadku. (...) O ile człowiek wda się w mędrkowanie, zostają zapomniane wielkie problemy działalności świata, wielki problem przyszłego świata. Tylko wiara energiczna, którą posiadała i którą żyła Najświętsza Panna, Madonna, jest bodźcem, pomocą dla nas*<sup>140</sup>.

## 7. Biblioteka

Wraz z założeniem domu i przede wszystkim Międzynarodowego Kolegium Studiów powstała konieczność zadbania o zbiory biblioteczne. Mieszkając w Kolegium Ormiańskim, marianie rozpoczęli gromadzenie biblioteki domowej, na którą w pierwszym rzędzie składały się dzieła niezbędne do studiów. Ksiądz Buczys w roku 1929 opracował regu-

<sup>139</sup> AGM: DR Przemówienia. Wyciąg z mowy wygłoszonej po uroczystym posiłku podczas odwiedzin w Domu Rzymskim 31.10.1974 r.

<sup>140</sup> AGM: DR Allocutiones hospitum. Homilia Ks. Kard. Samoré wygłoszona 8 grudnia 1978 r. w Rzymie przy Via Corsica 1.

lamin biblioteki, świadczy to o tym, jaką wagę przykładano do gromadzenia książek<sup>141</sup>. Na sesji Rady Domu Rzymskiego 28 grudnia 1928 r. podjęto decyzję o abonamencie odpowiednich czasopism dla domu. Były to: „Corriere d'Italia”, „L'Osservatore Romano”, „Appolinari”, „Commentarium pro Religiosi”, „Civiltà Catholica”, „Gregorianum”, „Angelicum”, „Ephemerides Liturgicae”, „Orientalia Christiana”<sup>142</sup>.

Pierwszym bibliotekarzem był ks. Józef Grigaitis<sup>143</sup>. W protokole powizytacyjnym z roku 1932 generał ks. bp Piotr Franciszek Buczys ocenił stan biblioteki jako bardzo dobry. Zbiory liczyły 987 woluminów różnych książek i 127 woluminów różnych czasopism. Ponadto istniała osobna biblioteczka ascetyczna, która podlegała ojcu duchownemu. Istniał dobrze prowadzony katalog. Jednak wizytator zaznacza *quod circiter tertia pars omnium librorum non religata manet*<sup>144</sup>. Celem biblioteki było jednocześnie gromadzenie wszystkich publikacji, jakie prowadzili członkowie Zgromadzenia<sup>145</sup>. W roku 1943 protokół powizytacyjny podaje stan zbiorów na 3931 woluminów. Biskup Franciszek Buczys zalecił zakupienie książek napisanych przez prominentnych teologów katolickich należących do szkoły jezuickiej i franciszkańskiej oraz Powszechnej Encyklopedii Katolickiej<sup>146</sup>. Od roku 1941 bibliotekarzem był ks. Czesław Sipowicz, który też większość zbioru opracował w katalogi: rzeczowy, alfabetyczny i inwentarzowy<sup>147</sup>. Książki Sipowicz w protokole zdawczo-odbiorczym w roku 1946 wykazał 7802 woluminów zbioru bibliotecznego. Katalog opracowany dla potrzeb biblioteki nawiązywał do katalogów klasztornych. Książki znajdowały się w działach od A – F, każdej z liter przypadała odpowiednia specyfikacja zbiorów. Jako bibliotekarz i bibliofil, ks. Sipowicz wzbogacił zbiory mariańskie w Rzymie o kilka dość cennych książek. Należy zaznaczyć, że był on twórcą bogatego

<sup>141</sup> AGM: DR A-P, III Bibliotheca, Regulamen Bibliothecae Marianorum [1929? Roma].

<sup>142</sup> AGM: DR, LPDR 1927, p. 16-17.

<sup>143</sup> AGM: DR Relationes annuaale, No. 1, p. 5.

<sup>144</sup> AGM: DR XXIII Visitatione, No. 1.

<sup>145</sup> AGM: DR XXIII Visitatione No. 1. Bibliothecae adiunctum est archivio CC.RR. Marianorum typographicum, in quo omnia a Mariani publici iuris facta conservari debent. In hoc archivio tamen deest quicumque ordo.

<sup>146</sup> AGM: DR XXIII Visitatione No. 6. Visitatio canonical 15-30 X 1943, p. 8.

<sup>147</sup> AGM: DR XXIII Visitatione No. 6. Visitatio canonical 15-30 X 1943, p. 6.

zbioru w Marian Haus w Londynie, gromadzącego książki białoruskie i literaturę dotyczącą Białorusi i Kościoła na tych ziemiach.

W roku 1950 znajdowało się w bibliotece Domu Rzymskiego 5446 woluminów. Wizytator zaznacza jednocześnie, że istnieją także dublety oraz książki nieoprawione i niewliczane bezpośrednio do księgozbioru, których jest znaczna ilość, i brak jest nadal klasycznych dzieł teologicznych<sup>148</sup>. W 1951 roku bibliotekarz ks. Vaišnora podaje stan zbioru bibliotecznego na 8630 jednostek, wliczając wszystkie znajdujące się w nim książki<sup>149</sup>. W roku 1954 – 10938 – w skład biblioteki wliczano także konstytucje mariańskie, elenchusy i oprowione roczniki czasopism. Cennym zbiorem, podobnym do białoruskiego w Londynie, był zbiór książek w języku litewskim, który zawierał woluminy dotyczące kultury, historii i języka tego kraju, wydawane na Litwie w czasach sowieckich, jak i ukazujące się na emigracji. Prawdopodobnie był to jeden z unikatowych zbiorów tego typu na Zachodzie Europy. Zbiór litewskich książek w ostatnich latach został przekazany do Wilna – Litewskiej Akademii Nauk. Mariańska Biblioteka w Rzymie posiadała wszystkie roczniki pisma *Draugas* wydawanego w Stanach Zjednoczonych. W dzienniku tym powstałym z inicjatywy marianów i w dużej części przez nich redagowanym znajdowały się artykuły mariańskich księży. Innym ważnym zbiorem tej biblioteki jest *Corpus Christianorum Latinorum*, choć nie kompletny, ponieważ nie posiada woluminów wydawanych w ciągu ostatnich piętnastu lat. Gdy ilość studentów znacznie spadła, spadły też zainteresowanie i troska o bibliotekę.

## 8. Archiwum

Wraz z oficjalnymi krokami zmierzającymi do odnowienia Zgromadzenia Księży Marianów powstała konieczność gromadzenia korespondencji i odnośnych dokumentów. Jednak pierwsza wzmianka o archiwum następuje w roku 1932, w relacji o stanie domu *adest vero archivium*<sup>150</sup>. Jest to rok zamieszkania we własnym lokum przy via Corsica 3. Archi-

<sup>148</sup> AGM: DR XXIII Visitatione No. 7. Memoriale visitationis canonicae Domus Romanae anno D-ni 1950 factae, p. 15.

<sup>149</sup> AGM: DR A-P, III Bibliotheca. Inventarium.

<sup>150</sup> AGM: DR Relationes annuaale, No. 4, p. 3.

wum znajdowało się w pieczy Prokuratora i sekretarza generalnego. Archiwistą był ks. Jan Kriščikaitis. Nadał on zebranych dokumentom odpowiedni porządek, podzielił je na trzy zbiory: *personae*, *instituta*, *letterae*. Do zebranych i starannie opracowanych dokumentów sporządził katalog<sup>151</sup>. W roku 1950 funkcję archiwisty pełnił ks. Aleksander Bołtuć, któremu pomagał ks. Tatarinovič<sup>152</sup>. Pomieszczenie przeznaczone na tabularium było niewielkie, ale bezpieczne, choć bez okien i światła elektrycznego. W roku 1954 funkcję archiwisty objął ks. Sakevicius<sup>153</sup>. Archiwum, kierując się powszechnie przyjętymi zasadami, dzieli swe zbiory na: archiwum historyczne zawierające dokumenty dotyczące historii funkcjonowania instytucji, takich jak poszczególne prowincje i dzieła prowadzone przez zgromadzenie: akta działalności Rady Generalnej i poszczególnych generałów; oraz archiwum akt bieżących – podległe prokuratorowi generalnemu. W ostatnim czasie prowadzone są prace katalogizacyjne wszystkich zgromadzonych dokumentów.

## 9. Bracia i Siostry zakonne w Domu Rzymskim

Od powstania domu zakonnego i kolegium w Rzymie zaistniała potrzeba zapewnienia sprawnego ich funkcjonowania. Ta rola przypadła w udziale personelowi braci i osób świeckich zatrudnionych w domu, a po przebudowie domu, siostronom zakonnym. Pierwotnie w domu pracował jedynie personel męski, bracia laicy; zajmowali się ogrodem, konserwacją domu, krawiectwem i zaopatrzeniem. Niestety, powoli zaczęło brakować braci. Część z nich wyjechała do prowincji, a część uległa sekularyzacji. Przełożony domu, ks. Jan Skevičius, w roku 1953 pisał w sprawozdaniu rocznym, że liczba braci jest niewystarczająca dla zapewnienia funkcjonowania domu i powstała konieczność zatrudnienia osób świeckich<sup>154</sup>. Personel świecki – Włosi – to kucharz Piccarelli Bernardo, mieszkający z rodziną poza domem oraz jego pomocnik Alvaro

<sup>151</sup> AGM: DR XXIII Visitatione No. 6. Visitatio canonical 15-30 X 1943, p. 7.

<sup>152</sup> AGM: DR XXIII Visitatione No. 7. Memoriale visitationis canonicae Domus Romanae anno D-ni 1950 factae, p. 16; DR Relations annuae I, Relatio IV, No. 14, p. 8.

<sup>153</sup> AGM: DR Relations annuae I, Relatio IV, No. 18, p. 2v.

<sup>154</sup> AGM: DR Relations annuae I, IV, No. 17, p. 17.

Pelosi i portier Antonio Bonente, pracujący i mieszkający w domu zakonnym wraz z marianami. Jest to stan z 1961 roku<sup>155</sup>.

Po zbudowaniu nowego domu w 1974 roku przyszły do pracy w Rzymie trzy siostry eucharystki, jednak ze względu na braki personalne po roku zdecydowały się opuścić Rzym<sup>156</sup>. Od 1975 roku pracują w Rzymie siostry józefitki. Umowa o współpracy została podpisana przez przełożonego generalnego ks. Józefa Sielskiego i matkę generalną Zgromadzenia Sióstr Józefitek Teonę Grodecką 16 września 1975 roku<sup>157</sup>. Jednocześnie w 1976 roku został powołany Dom Zakonny Sióstr i kaplica pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej<sup>158</sup>. Umowa została przedłużona w 1978 roku. Siostry józefitki pracują w Domu Rzymskim nadal.

## 10. Cmentarz mariański na Campo Verano

Projekt organizacji cmentarza powstał już w 1939 roku. Ksiądz Reklaitis przeprowadził odpowiednie rozeznanie i opracował kosztorysy, przedstawiając je ks. generałowi Andrzejowi Cikoto<sup>159</sup>. Pomysł jednak został zarzucony z powodu wydarzeń związanych z wojną. Powrócono do niego i rozpoczęto realizację w roku 1946. Podobnie jak w przypadku budowy domu, odpowiednie firmy przygotowały projekty<sup>160</sup>. Marianom został wyznaczony przez Suprintendente dei Cimiteri per gli Stranieri teren pośród katolików łacińskich Rigudro 38<sup>161</sup>. Ksiądz Józef Grišans, przełożony domu, w sprawozdaniu w roku 1947 pisze: *prioprius locus sepulturae in "Campo Verano" acquisitus, et camerae sepulcralis pro 32 sarcophaga constructa est*<sup>162</sup>.

<sup>155</sup> AGM: DR XXIII Visitatione. Memoriale visitationis canonicae Domus Romanae Congregationis CC. RR. Marianorum A.D. 1961 perfectae.

<sup>156</sup> AGM: DR Sorores SS. Eucharistiae.

<sup>157</sup> AGM: DR Sorores S. Ioseph.

<sup>158</sup> AGM: DR Sorores S. Ioseph. Erectio Domus Romanae Congregationis Sororum S. Ioseph.

<sup>159</sup> AGM: DR Q-Z, Tomba, No. 1. Coemiterium proprium, 26 VI 1929.

<sup>160</sup> AGM: DR Q-Z, Tomba, No. 2. Coemiterium proprium. Delineamentum, 1946.

<sup>161</sup> AGM: DR Q-Z, Tomba, No. 4. Coemiterium proprium. Concessione, 1946.

<sup>162</sup> AGM: DR Relations annuae 3, No. 11.

## Bibliografia

- AGM *ADR Chronica* 1930.
- AGM *Capitulum Generale Gedanense. Decreta* III Gedanie 1923 VII 19 Ms. Lat. Fol. 4.
- AGM *Capitulum Generale Vilanense. VI, Romus Romana.* 1927 VII 13 Vilani. Ms. Lat. Fol. 8.
- AGM *DR Aedificanda. Conductio domorum* III. No. 1, 1926 IX 15 Roma.
- AGM *DR Aedificanda I, Domus Romae emenda. Reklaitis Casimirus ad Būčys Franciskum* 1927 XI 22 Romae.
- AGM *DR Aedificanda I, Domus Romae emenda. Reklaitis Casimirus ad Būčys Franciskum ad Kudrika Felicem* 1928 XII 16 Romae.
- AGM *DR Aedificanda I, Domus Romae emenda. Kudirka Felixet Matulis Casimirus ad Būčys Franciskum* 1928 XII 20 Chicago.
- AGM *DR Aedificanda I, Domus Romae emenda. Kudirka Felix ad Būčys Franciskum* 1928 XII 20 Chicago.
- AGM *DR Aedificanda I, Domus Romae emenda. IV, No. 10, S. Congregatio de Religiosis potestatem tribuit contrahendi debitym. ..1932. 11 Roma.*
- AGM *DR Aedificanda I, Domus edificando Romae I, No. 10, Progetto di Massima per Congregazione del Collegio della Congregazione dei Mariani da erigersi in Roma in Via di S. Erasmo al Cielo. Architetto Ezio Garroni. Roma.*
- AGM *DR Collegium Romanum. Elenchus Studentium* 1947/1948.
- AGM *DR Collegium Romanum, Normae-Regulae, Norma quedam de Collegio.* Roma 1930 III 30, No. 2.
- AGM *DR Collegium Romanum, Normae-Regulae. Regulae Collegii Internationalis Congr. CC.RR. Marianorum Romani.* Romae 1936.
- AGM *DR Collegium Romanum, Normae-Regulae. Regulae Collegii Internationalis Congr. CC.RR. Marianorum.* Romae 1955.
- AGM *DR VII Erectio Domus.*
- AGM *DR XVI De modificando redimine in Domo Romano. Cikoto Andreas Sac. MIC. No. 3. Quidam observationes occasione "Pro memoria" de modificando redimine in Domo Romana a Rev-mo P.C. Reklaitis MIC scripta necessario faciendae.* 1935.
- AGM *DR XVI De modificando redimine in Domo Romano. Reklaitis Casimirus. Sac. MIC. No. 2 de modificando redimine in Domo Romana "Pro memoria" 1935. X. 22., No., 4. Adnotationes ad scriptum "Quidam observatines" 1936 .III. 3 Londinii.*
- AGM *DR XXIII Visitatio Canonica. Memorandum visitationis diebus 8-22 martii 1932 an. Romae* p. 5.
- AGM *DR XXIII Visitatione No.7. Memoriale visitationis canonicae Domus Romanae anno D-ni 1950 factae.* p. 15.

AGM DR XXIII *Memoriale visitationis canonicae Domus Romanae Congregationis. Congregationis C.C. RR. Marianorum a.d. 1961peractae.* p. 3.

AGM DR *Iura persone moralis.* No. 1-17.

AGM *Litterae Ledóchowska M.U ad Matulewicius Georgium Archeppum.* MIC 1926 III 31 Roma. Ms. Pol. Fol. 1.

AGM DR No XII *Novitiatus. Liber Novitiatus Romani Cogregationis CC. RR. Marianoru* 1946-1962.

AGM DR Q-Z, *Tomba.* No. 1. *Coemiterium proprium.* 1929 VI 26.

AGM DR Q-Z, *Tomba.* No. 2. *Coemiterium proprium. Delineamentum.* 1946.

AGM DR Q-Z, *Tomba.* No. 4. *Coemiterium proprium. Concessione.* 1946.

AGM DR *Relationes annue.* No. 1. *Relatio annua de statu Domus an.Dmi.1929.* Roma 1930, II, 18.

AGM DR *Sorores S. Ioseph. Erectio Domus Romanae Congregationis Sororum S. Ioseph.*

Būčio, P., *Atsiminimai.* Antras Tomas, Letuviškos Knygas Klubas, Chicago Illinois 1966.

Górski, T., *Śługosławiony Jerzy Matulewicz,* Warszawa 2005.

Simon, C., *Russicum. Pioneers and Witnesses of The Struggle for Christian Unity in Estern Europ 2. The First Yers 1929-1939,* Rome 2002.

#### ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 195-259

## The Marians in Rome

In 1925, Blessed George Matulaitis-Matulewicz started efforts towards the founding of a Marian Fathers' religious house in Rome. In 1926, through his power as the General Superior, Blessed George named Fr. Casimir Reklaitis the General Promoter of the Congregation of Marian Fathers. In fact, Fr. Reklaitis may be regarded as the creator of the Roman House of the Congregation of Marian Fathers: He organized it and resided there for 25 years, carrying out various functions.

The author presents the history of the Roman House and discusses such topics, as the organization of the General Curia, the International College for the Marian priests and seminarians, the construction of the building at Via Corsica, house rules, personnel, works of the General Government, the novitiate, the visits of important guests, the library and archives, the service of the religious sisters, and the Marian cemetery at Campo Verano.



**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, Blessed George Matulaitis-Matulewicz, Rome, religious life, religious house.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Księży Marianów, bł. Jerzy Matulewicz, Rzym, życie zakonne, dom zakonny.

Translated from Polish: Marina Batiuk



Krzysztof Trojan  
Warszawa

## Formacja mariańskich alumnów w Mariańskim Instytucie Filozoficzno-Teologicznym\*

Odnowiciel marianów, bł. Jerzy Matulewicz, pisał, że mariańskiego zakonnika powinny cechować dwie zalety: szukanie Boga i służenie ze wszystkich sił Kościołowi: *Szukając całym sercem Boga i ze wszystkich sił służąc Jego Kościołowi, najlepiej przysłużymy się społeczeństwu, narodom i całej ludzkości*<sup>1</sup>. Mariański Instytut Filozoficzno-Teologiczny miał za zadanie formować swych wychowanków w kilku wymiarach. Przede wszystkim musiał zapewnić wymiar duchowy (owo *szukanie Boga*), tak ważny w życiu zakonników i przyszłych kapłanów. Seminarium jednakże jest miejscem, które przygotowuje do przyszłej posługi pasterskiej w charakterze prezbitera (*służenie Kościołowi*). Temu przygotowaniu służą studia filozoficzno-teologiczne oraz praktyki pastoralne. Obydwa te elementy były integralną częścią składową procesu wychowawczego studentów IFT. Schemat wychowania nie zamykał się jednak w trzech nadrzędnych wymiarach (duchowym, intelektualnym i pastoralnym), bo dodać do niego należy choćby aspekt wychowania kulturalnego z problematyką spędzania czasu wolnego. Niniejszy tekst traktuje o wszystkich tych wymiarach procesu wychowawczego, zwracając jednak uwagę na charakter studentów. Byli to przecież młodzi zakon-

---

\* Artykuł jest fragmentem pracy magisterskiej (rozd. IV) pt. „Instytut Filozoficzno-Teologiczny Księży Marianów w latach 1945-1954”, KUL, Lublin 2004, napisanej pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Marka Zahajkiewicza.

<sup>1</sup> J. Matulewicz, *Dziennik duchowy*, tł. K. Oksiutowicz, Warszawa 1988, 53.

nicy, którzy rozpoczynali swe seminaryjne studia albo tuż po złożeniu pierwszej profesji zakonnej (czyli bezpośrednio po nowicjacie), albo co najwyżej po kilku latach pobytu w scholastykacie. Musieli mieć zatem zapewniony odpowiedni poziom formacji zakonnej, w tym ściśle mariańskiej, odpowiadającej duchowi zgromadzenia, do którego wstąpili. Ten zakonny charakter przenikał zatem różne – opisywane tu – wymiary formacji, zwłaszcza duchowy.

## 1. Formacja duchowa

Formowanie duchowości – rzeczywistości, która sama z siebie posiada niezliczone formy swego wyrazu – dokonuje się na wiele sposobów. Duchowość katolicka zasadza się przede wszystkim na życiu sakramentalnym, słuchaniu słowa Bożego i modlitwie, nie wyczerpując się wszakże w tych najważniejszych działaniach. Niniejszy paragraf stara się tę rzeczywistość uchwycić.

Na szeroko pojętą duchowość chrześcijańską składa się jednak ogromna różnorodność dróg i form życia duchowego. Wśród tych dróg i form (nazywanych czasem „szkołami duchowości”) można też wyodrębnić osobną – mariańską<sup>2</sup>. Elementy formacji ściśle mariańskiej były integralną częścią procesu wychowawczego studentów IFT.

### a) Życie sakramentalne i praktyki pobożne

Znamienną cechą mariańskiego Instytutu było to, że za duchowy wymiar formacji studentów odpowiadali bardziej rektorzy niż ojcowie duchowni. Rola tych drugich ograniczała się raczej do posługi spowiedników. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że rolę spowiedników – obok formalnie wyznaczonych ojców duchownych, którymi byli kolejno oo. Wincenty Smoliński, Kazimierz Oksiutowicz i Witalis Chamionek – pełnili także: o. Henryk Sulej<sup>3</sup> (w okresie, gdy nie był jeszcze

---

<sup>2</sup> Mariańską szkołę duchowości starał się m.in. określić ks. prof. J. Misiurek. Zob. Tenże, *Mariańska szkoła duchowości*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Kraków 2002, 488.

<sup>3</sup> Jeden z kleryków z wysokim uznaniem wyraził się o o. Suleju jako kierowniku duchowym, który *z ogromną cierpliwością i miłością wśród rąf prowadził* i przed którym można było bez zastrzeżeń otworzyć swoją duszę. Archiwum Polskiej Prowincji Marianów w Warszawie (dalej: APPM), II N 3, List kl. W. Hulisza do ks. W. Lewandowicza z 25 V 1947.

rektorem), o. Władysław Bakalarz oraz o. Władysław Lewicki<sup>4</sup>. Byli to tzw. spowiednicy nadzwyczajni<sup>5</sup>. Klerycy jednak – zgodnie z zaleceniami Konstytucji – mogli wybrać sobie także innych szafarzy sakramentu pokuty<sup>6</sup>. Na Wileńskiej spowiednikiem niektórych alumnów był także ks. Donat Nowicki, diecezjalny kapłan obrządku wschodniego, który utrzymywał przyjazne relacje z marianami<sup>7</sup>. Ksiądz Waldemar Oskiera wspomina natomiast, że zaufanie alumnów do osoby pierwszego rektora, ks. Lewandowicza, sprawiało, iż składane przed nim sprawozdania z życia zewnętrznego (zakonny zwyczaj) przeradzały się z czasem w rozmowy duchowe, a nawet w spowiedź<sup>8</sup>. Praktyka spowiedzi sakramentalnej – w świetle zachęt wynikających z prawa kanonicznego – odbywała się co tydzień<sup>9</sup>.

W formacji duchowej alumnów IFT podstawową rolę pełniło zachowywanie zwykłej mariańskiej obserwacji, ze składającymi się na nią praktykami pobożnymi. Rytm codziennego dnia kleryka pod kątem wypełnianych ćwiczeń pobożnych niewiele różnił się od rytmu dnia innych zakonników. *Ordo diurnus* (porządek dzienny) przewidywał dla kleryków następujące praktyki duchowe: modlitwy poranne i wieczorne (tzw. precesy), półgodzinną medytację, udział we mszy św., dwukrotny rachunek sumienia (szczegółowy i ogólny), czytanie duchowne i adorację Najświętszego Sakramentu<sup>10</sup>. Były to zwyczajne praktyki przewidziane przez Konstytucje, do których należy jeszcze dodać zwyczaj codziennego odmawiania części różańca (indywidualnie). Nigdy natomiast nie odmawiano wspólnie brewiarza (poza wyjątkiem nieszpórów śpiewanych z wiernymi w kościele parafialnym), gdyż o. Matulewicz zniósł w zgromadzeniu praktykę modlitwy chórowej. Oficjum w zgro-

<sup>4</sup> W. Lewicki (1881-1957), z wykształcenia prawnik, dawny oficer w wojsku rosyjskim, był jednym z pierwszych księży w odnowionym zgromadzeniu. Przez większą część swego życia pełnił obowiązki spowiednika, zwłaszcza zakonnicy. *Album zmarłych Ojców i Braci Zgromadzenia Księży Marianów 1700-1997*, red. J. Bukowicz, Warszawa-Stockbridge 1997, 132.

<sup>5</sup> Relacja ks. Witolda Niecieckiego MIC (dalej: RWN); Relacja ks. Eugeniusza Ogińskiego MIC (dalej: REO); Relacja ks. Stanisława Kurlandzkiego MIC (dalej: RSK).

<sup>6</sup> Ks. Rosłoń twierdzi, że nie było raczej zwyczaju wynajdywania sobie ojców duchownych spoza marianów. Relacja ks. Zenona Rosłonia MIC (dalej: RZR).

<sup>7</sup> Relacja ks. Waldemara Oskiera MIC (dalej: RWO).

<sup>8</sup> RWO.

<sup>9</sup> RWN.

<sup>10</sup> APPM, VII F 4, *Ordo diurnus in Bielansensi Domo Studiorum* a. 1945/46.

madzeniu odmawiali jedynie duchowni, w prywatnym zakresie. Inni zakonnicy zastępowali je wyznaczonymi modlitwami.

Z zachowanych dokumentów należy wnioskować, że takie praktyki, jak czytanie duchowne i medytacja zasadniczo były przygotowywane i odprawiane samodzielnie. Jedynie na kursie wstępnym (1951-54) przyjął się zwyczaj – zbliżony do praktyki nowicjackiej – wspólnych czytań duchownych, po których urządzano nawet dysputy. Za lekturę do wspólnych czytań służyła m.in. książka Tanquereya *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*<sup>11</sup>. W 1952 r., na wspomnianym kursie wstępnym, wprowadzono także pewną innowację, którą była tzw. godzina ascetyki, w swej formie podobna do czytania duchownego. Alumni, w oparciu o Konstytucje, omawiali różne kwestie dotyczące duchowości zakonnej (np. obowiązek dążenia do doskonałości)<sup>12</sup>. W 1950 r. ks. rektor Sulej wprowadził na Bielanach zwyczaj wspólnego, dwukrotnego w ciągu tygodnia, czytania z komentarzem (na kanwie *Przewodnika dla alumnów Seminarium Duchownych* wydanego przez Księży Misjonarzy)<sup>13</sup>. Czasem w sytuacji, gdy obchodzono jakieś święto lub wspomnienie o charakterze mariańskim, przełożony domu lub rektor w wieczór poprzedzający to wydarzenie prowadził przygotowanie do rozmyślenia<sup>14</sup>.

Niezbędną pomoc w życiu duchowym zakonników stanowiły zawsze rekolekcje. Wszystkich marianów obowiązywało odprawienie rekolekcji rocznych, które w owym czasie trwały osiem dni. W przypadku kleryków rekolekcje organizowano zwykle przed uroczystością Wniebowzięcia NMP, ponieważ zazwyczaj w tym dniu odnawiali oni roczną profesję zakonną (równocześnie więc służyły one przygotowaniu do złożenia ślubów). Rekolekcje miały raczej ogólnozakonny charakter; w 1945 r. klerycy uczestniczyli w ćwiczeniach duchownych zorganizowanych wspólnie dla wszystkich warszawskich marianów, które głosił o. Kisiel SI<sup>15</sup>. Czasem termin rekolekcji ulegał przesunięciu, ale zwykle odbywały się one w czasie wakacyjnym<sup>16</sup>. Odpowiadając na

<sup>11</sup> APPM, VII F 17, Kronika Domu Studiów na Pradze 1951-1956 (dalej: KDSP 2).

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> APPM, VII F 17, Kronika Domu Studiów na Bielanach 1949/1950 (dalej: KDSB).

<sup>14</sup> APPM, V Wi, Liber sessionum.

<sup>15</sup> APPM, VII B 12, Memoriale visitationis canonicae in Domo Religiosa st. Romualdi (11 XII 1945), 4.

<sup>16</sup> Np. w roku 1950 miały one miejsce 28 VII-4 VIII (prowadził je o. Jan Seferyński MIC). KDSP 2.

wymogi prawa kanonicznego, klerycy odprawiali też rekolekcje przed każdym przyjęciem święceń niższych i wyższych. W przypadku święceń niższych kandydaci do różnych stopni święceń odbywali rekolekcje w jednym wspólnym terminie<sup>17</sup>.

Każdy profes czasowy, po upływie trzech lat od złożenia pierwszej profesji, mógł się ubiegać o dopuszczenie do ślubów wieczystych. Jeśli jego prośba została zaaprobowana przez radę prowincji, wówczas był kierowany do odbycia dwumiesięcznego tzw. drugiego nowicjatu. Miejscem jego odbywania był dom nowicjacki w Skórcu, a rolę moderatorów pełnili ks. Czesław Fajkowski<sup>18</sup> i ks. Franciszek Opieczonek<sup>19</sup>.

W Domu Studiów – zgodnie z zakonnym zwyczajem – regularnie prowadzono comiesięczne dni skupienia. Ich tematyka była zróżnicowana, choć na ogół z większą częstotliwością poruszano kwestie dotyczące wprost życia zakonnego i mariańskiego, jak: rady ewangeliczne czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, życie braterskie we wspólnocie, modlitwa za zmarłych. Po zakończeniu dnia skupienia miały miejsce monity<sup>20</sup>.

Nieodzownym elementem wychowania kleryków były także konferencje tygodniowe, które, co ciekawe, nie były tylko domeną ojców duchownych, gdyż do ich wygłaszania zapraszano wielu kapłanów, także spoza zgromadzenia. Cenionym wśród kleryków konferencjonistą był sam rektor Lewandowicz. Alumni zapamiętali zwłaszcza cykl jego konferencji poświęconych osobie św. Pawła Apostoła, patrona mariańskiego apostołatu<sup>21</sup> (sposób głoszenia o Lewandowicza zakorzeniony był zresztą głęboko w nurcie kwestii związanych z duchem zgromadzenia). Spośród marianów konferencje głosili także o. Sulej, o. Zygmunt Trószyński<sup>22</sup>, o. rektor Perz oraz o. prowincjał Łysik<sup>23</sup>. Zapra-

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> *W kilku słowach*, „Łan Mariański” 2(1947) nr 7-8, 20.

<sup>19</sup> KDSB.

<sup>20</sup> APPM, VII F 17, Kronika Domu Studiów 1945-1948 (dalej: KDS); KDSB; KDSP 2.

<sup>21</sup> RWN; Instytut Filozoficzno-Teologiczny (dalej: *IFT*), „Łan Mariański” 2(1947) nr 1, 7.

<sup>22</sup> Z. Trószyński (1886-1965), długoletni proboszcz parafii Bielany-Marymont, wstawił się zwłaszcza heroiczną opieką nad ubogimi i nad żołnierzami (kapelan AK) w czasie okupacji. *Album zmarłych...*, 71; Ojciec Trószyński interesował się żywo dziedzictwem zgromadzenia. Jego zainteresowania ogniskowały się zwłaszcza wokół osoby Sługi Bożego o. Kazimierza Wyszyńskiego, a swymi odkryciami w tej materii chętnie dzielił się z klerykami. RSK.

<sup>23</sup> KDSB; KDSP 2.

szano także z konferencjami księży z archidiecezji, z których największą popularnością cieszył się ks. Jan Zieja, znany i ceniony w Warszawie kapłan i kierownik duchowy oraz charyzmatyczny kaznodzieja<sup>24</sup>. Do kleryków kursu wstępnego na Pragę przybywali także z konferencjami inni kapłani: ks. Bozowski i ks. Tworkowski (obaj z archidiecezji) oraz o. Bernard Przybylski OP. Ci pierwsi głosili konferencje na temat kapłaństwa, ten ostatni zaś – o życiu zakonnym<sup>25</sup>.

Klerycy, wchodząc w rytm roku liturgicznego, angażowali się także w zwyczajowe nabożeństwa związane z jego specyfiką, które miały miejsce w parafii (zarówno bielańskiej, jak praskiej). Uczestniczyli oni np. w nabożeństwach majowych i różańcowych, angażowali się w przygotowanie nieszporów niedzielnych oraz żałobnych<sup>26</sup>.

#### b) Elementy formacji mariańskiej

Formacja duchowa w IFT zawierała wiele elementów wprost nawiązujących do dziedzictwa zakonu. Dokonywało się to bądź w ramach wyżej wymienionych zwyczajowych praktyk pobożnych (co zresztą zostało już w pewnym stopniu zasygnalizowane), bądź na inne sposoby. Ten aspekt duchowego wymiaru wychowania alumnów – który można by nazwać formacją mariańską – obejmował główne cechy mariańskiej duchowości oraz pewien ogólny stosunek do patrimonium zgromadzenia (ojcowie Założyciel i Odnowiciel, patronowie zakonu itp.). Zadanie to nie było wcale łatwe, zważywszy na fakt, iż mariańska wspólnota zakonna tkwiła w pewnej niemożności samozdefiniowania się, określenia swojej roli w Kościele pośród innych instytutów zakonnych. Żeby to lepiej zrozumieć, należy sięgnąć nieco wstecz.

Ojciec Matulewicz, odnawiając Zakon Marianów, chciał go przystosować do współczesnych mu czasów; zmienił zatem w pewnym stopniu jego oblicze. Przede wszystkim rozszerzył znacznie teren jego ekspansji apostołskiej. Ksiądz Witold Nieciecki, podejmując swego czasu to zagadnienie, napisał: *Na pytanie: kogo i gdzie winni marianie otaczać swą apostołską troską, trzeba by na podstawie Konstytucji Zgromadze-*

<sup>24</sup> RSK.

<sup>25</sup> KDSP 2.

<sup>26</sup> APPM, VII F 17, Kronika Domu Studiów na Pradze 1943-1948 (dalej: KDSP 1); KDSB.



nia oraz innych pism ks. arcybpa Matulewicza dać prostą odpowiedź: *wszystkich i wszędzie*<sup>27</sup>. Ten pierwiastek uniwersalizmu nie zniszczył wcale pierwotnych założeń, co więcej, znacznie wzbogacił mariańską duchowość<sup>28</sup>. Ojciec Odnowiciel, decydując się (z różnych powodów) na nadanie marianom owego znamienia uniwersalizmu, nie dał im konkretnych wytycznych co do wyboru terenu i przedmiotu apostołatu. Napisane przez niego Konstytucje zalecały jedynie, by marianie kierowali swe wysiłki głównie tam, gdzie mogą one przynieść więcej chwały Bogu i pożytku Kościołowi, tam gdzie Kościół znajduje się w największych potrzebach<sup>29</sup>. W „Idei przewodniej” zaś wyraźnie wskazał marianom, że powinni oni łączyć własne udoskonalenie z wysiłkami czynionymi dla zbawienia innych<sup>30</sup>. Nie wszyscy jednak marianie zdawali sobie sprawę z wymogów stawianych im przez Odnowiciela. Ksiądz Lewandowicz już w 1923 r. (a więc jeszcze jako młody profes), w słowach skierowanych na kapitułę generalną stwierdził, iż marianie za mało pracują nad wyrobieniem w sobie ducha apostołskiego i umiejętności obcowania z ludźmi. Postulował przy tym, żeby u młodzieży zakonnej rozwijać usilnie te cnoty, które są niezbędne do życia czynnego<sup>31</sup>. Wspierał go br. Bronisław Załuski, który w swoim memoriale na kapitułę narzekał, że większość marianów nie zdaje sobie sprawy z *naczelnej idei, dla której zgromadzenie powstało*<sup>32</sup>, z tego, jaki jest charakter zgromadzenia i jego duchowe oblicze<sup>33</sup>.

Po śmierci o. Matulewicza zgromadzenie zaczęło się natomiast borykać z problemem „celu szczegółowego”; wielu marianów pragnęło ustalenia jasnych zasad co do podejmowania zadań w Kościele. Rzecz jasna, że cały ów spór o to, jak powinien wyglądać mariański aposto-

---

<sup>27</sup> W. Nieciecki, *Główne cechy duchowości Zgromadzenia Księży Marianów w świetle Konstytucji mariańskich z 1930 r.*, Rzym 1965, 129.

<sup>28</sup> Tamże, 133. Należy dodać, iż „biali” marianie w XVIII w. podjęli się pewnych nowych zadań (misje ludowe, szkolnictwo), które w początkach istnienia zakonu nie mogły być brane pod uwagę ze względu na jego szczupłość. Rozbiory skutecznie zahamowały ten rozwój mariańskiego apostołatu.

<sup>29</sup> *Konstytucje Zgromadzenia Księży Marianów pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny*, Karków 1933, 350 (dalej: KM).

<sup>30</sup> J. Matulewicz, *Instrukcje*, 3 (mps BML).

<sup>31</sup> Archiwum Generalne Marianów w Rzymie (dalej: AGM), fasc. VI, Proponenda No. 3, Memoriał br. W. Lewandowicza, s. 1v-3r.

<sup>32</sup> AGM, fasc. VI, Proponenda No. 3, Memoriał br. B. Załuskiego, s. 2.

<sup>33</sup> Tamże.

lat, konkretnie przekładał się na formowanie mariańskiej duchowości. Apostolat wszakże to przecież nic innego jak realizacja powinności świadczenia o Chrystusie słowem i czynem, wypełnianie misyjnego nakazu Zbawiciela<sup>34</sup>. W przypadku zaś marianów jasne określenie form apostolatu wiązało się z ważną cechą ich duchowości – eklezjalnością. Nic dziwnego zatem, że kwestia ta nurtowała również umysły najmłodszych zakonników. W latach funkcjonowania IFT, zwłaszcza początkowych, była ona wciąż żywa i zaprzętała głowy mariańskich kleryków. Ksiądz Lewandowicz w liście do generała ubolewał nad faktem ścierania się w prowincji dwóch różnych prądów. Jeden z nich postulował pewne zamknięcie, brak zgody – powodowany względami na zachowanie zakonnej karności – na wychodzenie z inicjatywami apostołskimi poza domy zakonne. Drugi natomiast zakładał rozszerzanie akcji społecznej, duszpasterstwa młodzieży, otwarcia domów zakonnych na ludzi świeckich. Sam Lewandowicz był zwolennikiem tego drugiego kierunku, uważając zresztą, że da się go pogodzić z zakonną karnością i zasadami klauzury. W takim też duchu chciał on wychowywać seminarzystów, ale zdawał sobie sprawę, że pewne konflikty ideowe, których byli oni świadkami, nie sprzyjały jednoznacznie jego założeniom wychowawczym<sup>35</sup>. Tak też rzeczywiście było. Klerycy między sobą często dyskutowali, a nawet sprzeczali się nad istotą własnego zgromadzenia. Próbując zaś uzyskać rozstrzygnięcie swych sporów przez odniesienie się do starszych ojców, uzyskiwali różne odpowiedzi (najstarsi księża, którzy pamiętali jeszcze Odnowiciela, z reguły tłumaczyli jego ideę w podobnym duchu jak ks. Lewandowicz)<sup>36</sup>.

Jednym z tych kleryków, których najbardziej intrygowała wspomniana kwestia, był Włodzimierz Okoński<sup>37</sup>. Udawszy się na studia do Rzymu, spotkał tam zupełnie inny styl formacji. Swoje spostrzeżenia zawarł w liście skierowanym do ks. Lewandowicza. Napisał on, że spo-

<sup>34</sup> W. Seremak, *Apostolstwo*, w: *Leksykon duchowości katolickiej...*, 59.

<sup>35</sup> Ksiądz Lewandowicz pisał: *Trzeba przeto wszelkich starań dołożyć, aby jak najszybciej zrozumienie nastąpiło, choćby tylko ze względu na naszych kleryków, którzy dwutorowość i stąd konflikty idące dostrzegają i niepokoją się o własną dolę w przyszłości*. APPM, VII F 10, List ks. W. Lewandowicza do o. generała P. Buczyśa z 8 XII 1946.

<sup>36</sup> KDSP 1.

<sup>37</sup> Tamże. Kronikarz opisuje jego dyskusje ze Stanisławem Siemiradzkim, które następnie przenosiły się na szersze forum.

tkał w Rzymie księży zacnych, cechujących się poświęceniem i ogólnym urobieniem kapłańskim, ale z nastawieniem na wąską działalność duszpasterską. Okońskiemu klóciło się to z wizją przekazaną mu w Polsce przez rektora IFT<sup>38</sup>. Należy dodać, że w tym czasie również rada prowincji (do której zresztą należał ks. Lewandowicz) podejmowała dyskusje nad przyszłością i kierunkiem prac zgromadzenia w Polsce<sup>39</sup>.

Zagadnienie form mariańskiego apostołatu miało też ogromne znaczenie dla poczucia eklezjalności – tej cechy zgromadzenia, do której nawiązywał już Ojciec Założyciel, a którą tak bardzo podkreślał o. Matulewicz. Przejęty jego duchem ks. Lewandowicz usilnie starał się formować w mariańskich alumnach *postawę, którą uważał za autentycznie chrześcijańską, a zarazem specyficznie mariańską: umiłowania papieństwa jako daru Bożego, posłuszeństwa zaś, szacunku i lojalności wobec Ojca Świętego, jak zresztą także wobec całej hierarchii kościelnej – przy jednoczesnym obiektywizmie w stosunku do tego, co w dziejach Kościoła nie było ani radosne, ani chwalebne*<sup>40</sup>.

W formacji mariańskiej studentów IFT nie sposób też nie zauważyć innych elementów, ściśle związanych z profilem charyzmatycznym (czyli nawiązującym do charyzmatów zgromadzenia). Obok wpisanej w formułę zakonu eklezjalności, trzeba zwrócić uwagę na dwie inne konstytutywne cechy mariańskiej duchowości: maryjność (skoncentrowaną wokół prawdy o Niepokalanym Poczęciu) i eschatyczność. Założyciel zakonu, o. Stanisław Papczyński, polecając marianom, by szczyli kult Maryi Niepokalanie Poczętej i modlili się za zmarłych, nadał tym samym szczególny rys mariańskiej duchowości (te dwa zadania stały się dla marianów jednocześnie motywami wewnętrznej przemiany)<sup>41</sup>. Ojciec Matulewicz pozostawił obydwie te elementy w Konstytucjach jako wyznaczniki mariańskiej duchowości, przestały one jednak obowiązywać jako cele szczegółowe Zgromadzenia.

W źródłach dotyczących IFT zachowały się wzmianki świadczące o żywym zainteresowaniu tymi elementami mariańskiej duchowości przez kleryków, któremu towarzyszył wkład ze strony wychowawców, by przekazać alumnom to, co się składa na ową mariańską spe-

<sup>38</sup> APPM, II N 3, List kl. W. Okońskiego do ks. W. Lewandowicza z 10 IV 1949.

<sup>39</sup> KDS.

<sup>40</sup> W. Nieciecki, *Ojciec Marian*, w: *Chrześcijanie*, t. 28, red. B. Bejze, Warszawa 1987, 121.

cyfikę. Dużą w tym przeszkodę stanowił jednak problem braku odpowiednich źródeł i opracowań dotyczących dziejów i ducha zakonu. Jedynymi dostępnymi materiałami były: publikacja książkowa ks. Stefana Sydrego *Czcigodny Sługa Boży O. Stanisław Papczyński i jego dzieło w świetle dokumentów*, wydane na powielaczu fragmenty *Dziennika duchowego* o. Matulewicza oraz obowiązujące Konstytucje. Zakonne archiwum w Polsce – w znaczny sposób zniszczone przez Niemców w czasie wojny – było dopiero porządkowane. Specyfikę mariańskiej duchowości i życia klerycy poznawali więc raczej tylko z przekazu ustnego starszych współbraci<sup>42</sup>.

Jeśli chodzi o przejawy kultu maryjnego w IFT, to były one różnego rodzaju<sup>43</sup>. Na uwagę zasługuje tu przede wszystkim coroczne uroczyste obchodzenie uroczystości patronalnej Niepokalanego Poczęcia NMP (8 grudnia), którą w tradycji mariańskiej łączono z publicznym odnowieniem ślubów. Obok liturgicznych obchodów w dniu uroczystości (poprzedzanych zawsze nowenną) organizowano też specjalne akademie – słuchowiska przygotowywane przez kleryków (prelekcje, wiersze, śpiew pieśni). Czasem w ramach akademii miały miejsce także okolicznościowe referaty (przykładowo w 1945 r. prof. E. Jankowski wygłosił referat nt. *Maryja w dziejach kultury polskiej*). Szczególny charakter miała akademia z roku 1949, ze słuchowiskiem według projektu br. Olgierda Nassalskiego na temat kultu Matki Bożej w narodzie polskim z uwzględnieniem historii marianów, któremu towarzyszyła prezentacja przeźroczy i efekty świetlne<sup>44</sup>.

Sam ks. rektor Lewandowicz także był promotorem kultu maryjnego wśród swoich wychowanków. Podkreślał on często osobę Maryi Niepokalanej jako wzór dla marianów<sup>45</sup>. *Co może najbardziej utkwiło w pamięci słuchaczy z jego rozważań, konferencji i homilii* – pisze ks. Nieciecki – *to częsta w nich obecność Matki Najświętszej w różnych tajemnicach Jej życia*<sup>46</sup>. Nieciecki określił także całą pobożność ks. Lewandowicza jako maryjną, nacechowaną dziecięcym stosunkiem do Mat-

<sup>41</sup> J. Misiurek, *Mariańska szkoła duchowości...*, 488.

<sup>42</sup> RSK; RWN; RSK; RZR.

<sup>43</sup> Kult maryjny w tradycji zakonu nie wyczerpywał się jedynie w formule czci zewnętrznej, lecz także w idei naśladowania NMP. W. Nieciecki, *Główne cechy...*, 63nn.

<sup>44</sup> KDSP 1; KDS; KDSB.

<sup>45</sup> RWN.

ki Bożej, wyrażającym się choćby w tym, że każdy dzień rozpoczynał on, nucąc pieśń maryjną<sup>47</sup>. Klerycy musieli tę postawę swojego wychowawcy dostrzegać, czego wyrazem zdają się być znamienne słowa zapisane w kronice seminaryjnej w dniu jego śmierci, iż za życia trwał on *w tkliwym, dziecięcym oddaniu się Matce Najświętszej, której imienia nie opuścił w żadnej nauce dla wiernych czy konferencji dla kleryków*<sup>48</sup>. Tematykę maryjną w swych kazaniach i konferencjach oraz prowadzonych przez siebie miesięcznych dniach skupienia poruszał także często ks. Perz, z wykształcenia mariolog<sup>49</sup>.

Zewnętrznymi wyrazami czci Matki Bożej było także umieszczanie Jej wizerunków we wspólnych salach (zgodnie zresztą z poleceniami władz zakonnych)<sup>50</sup>, czy choćby śpiewanie mariańskiego hymnu *Mater Dei Immaculata* na zakończenie wszystkich ważniejszych uroczystości<sup>51</sup>.

Wychowywaniu do pietyzmu dla pierwiastków mariańskiej duchowości służyło także uroczyste obchodzenie Dnia Zadusznego. Klerycy udawali się wówczas na cmentarz wawrzyszewski w Warszawie – miejsce pochówku księży i braci marianów. Duszpasterze z Wawrzyszewa zapraszali także mariańskich alumnów do śpiewania nieszpórów żałobnych i egzekwii. Zwłaszcza ta pierwsza praktyka stanowiła swoistą „specjalność” marianów. W mariańskich kościołach przez osiem następnych dni po Wspomnieniu Wszystkich Wiernych Zmarłych śpiewano zawsze nieszpory za zmarłych, połączone często z nauką o prawdach ostatecznych. Tak było też na Bielanach i na Pradze, gdzie w śpiew nieszpórów w języku polskim włączali się wszyscy seminarzyści. W domach zakonnych zaś klerycy angażowali się w przygotowywanie mszy św. odprawianej w Dniu Zadusznym za zmarłych współbraci i śpiewanej po łacinie. W listopadzie też często tematykę miesięcznego dnia skupienia stanowiła kwestia modlitwy za zmarłych, miłości do dusz czyścicowych<sup>52</sup>.

<sup>46</sup> W. Nieciecki, *Ojciec Marian...*, 120.

<sup>47</sup> Tamże, 123.

<sup>48</sup> KDSB.

<sup>49</sup> RZR.

<sup>50</sup> APPM, VII B 12, Memoriale visitationis canonicae in Domo Religiosa st. Romualdi (11 XII 1945).

<sup>51</sup> KDS.

<sup>52</sup> KDSP 1; KDS; KDSP 2.

Na jakość życia duchowego zakonników – jeśli ma być ono prowadzone w harmonii z charyzmatem własnego instytutu zakonnego – wpływa również stosunek do dziedzictwa własnego zakonu. Na ten stosunek składa się przede wszystkim pietyzm wobec założycieli i historii danej rodziny zakonnej. Trzeba zauważyć, że życie w IFT obfitowało w wiele wydarzeń świadczących o pozytywnym nastawieniu do odkrywania własnej, mariańskiej tożsamości, budowanej na osobistym odniesieniu do ojców Założyciela i Odnowiciela.

W seminarium starano się poznawać życie i działalność oraz ducha o. Papczyńskiego. Pomocą służył w tym ks. rektor Lewandowicz, który wygłosił serię konferencji o Założycielu<sup>53</sup>. O synowskim stosunku do Ojca Założyciela świadczy też fakt corocznego pielgrzymowania do grobu Sługi Bożego<sup>54</sup>, znajdującego się na Mariankach w Górze Kalwarii<sup>55</sup>. Udawano się tam z okazji rocznicy urodzin (17 maja) i rocznicy śmierci (17 września) o. Papczyńskiego. W maju klerycy organizowali też uroczyste akademie na Mariankach z udziałem wiernych. Wcześniej starali się o to, by zgromadzić tam jak najwięcej ludzi; wspólnie z braćmi scholastykami organizowali pielgrzymki dla warszawiaków, wynajmując do tego celu kolejkę wąskotorową. W ten sposób gromadzili na Mariankach wiele osób (obok wiernych, wśród których byli także sodalisi i harcerze, zapraszali także kleryków z warszawskiego seminarium), które uczulali następnie na kwestię modlitwy o beatyfikację Założyciela marianów<sup>56</sup>. Szczególnie uroczysty charakter miały obchody z okazji 250. rocznicy śmierci o. Papczyńskiego. W dniu rocznicy (17 września 1951), po uroczystej mszy św. i przemówieniu o. prowincjała Łysika, miała miejsce okolicznościowa akademia. Następnego dnia zainaugurowano rok akademicki na Bielanych. W dniach 20-22 września obchodzono specjalne triduum, a w niedzielę 23 września udano się do grobu Ojca Założyciela, przy którym odprawiono uroczystą sumę<sup>57</sup>. Na Pradze zaś prof. Górski z Uniwersytetu Toruńskiego

---

<sup>53</sup> KDS.

<sup>54</sup> Wzmianki o tym znajdują się we wszystkich kronikach Domów Bielańskiego i Praskiego.

<sup>55</sup> Początkowo kościół ten, stanowiący dawną mariańską własność, znajdował się w rękach duchowieństwa diecezjalnego. Marianie odzyskali go w 1952 r.

<sup>56</sup> RWN; *U grobu Ojca Założyciela*, „Łan Mariański” 2(1947) nr 7-8, 17-18.

<sup>57</sup> APPM, VII F 6, Program uroczystości z okazji 250. rocznicy śmierci o. Stanisława Papczyńskiego.

go wygłosił klerykom kursu wstępnego wykład o katolickich nurtach ascetycznych, który miał im pomóc w zrozumieniu kontekstu życia o. Stanisława Papczyńskiego<sup>58</sup>.

Nie mniejszą estymą darzono także Ojca Odnowiciela. Regularnie obchodzono rocznicę jego śmierci (27 stycznia), łącząc ją z modlitwą o beatyfikację<sup>59</sup>. Organizowano przy tym okolicznościowe akademie. W 1947 r., przy okazji obchodów rocznicy śmierci o. Matulewicza, miał miejsce wykład na temat „Idei przewodniej” Odnowiciela marianów<sup>60</sup>. Swoje wspomnienia o ojcu Jerzym, połączone z refleksją nad jego dziełem i nad duchem odnowionych marianów, prezentowali również świadkowie jego życia – br. Bronisław Załuski (występował czasem w roli prelegenta w czasie akademii), ks. Kazimierz Bronikowski i inni<sup>61</sup>. W jednej z kronik jest także wzmianka o spotkaniu z ks. prof. Michałem Sopoćką (spowiednikiem s. Faustyny Kowalskiej), który opowiadał o swoim dawnym ordynariuszu – bp. Matulewiczu, jako o świętym człowieku, potrafiącym wznosić się ponad antagonizmy narodościowe. Korzystano także z pism Ojca Odnowiciela w ramach czytań duchownych<sup>62</sup>.

Klerycy starali się też upowszechniać postaci ojców Papczyńskiego i Matulewicza poprzez publikację artykułów traktujących o nich oraz fragmentów dziennika o. Matulewicza na łamach seminaryjnego czasopisma „Łan Mariański”.

Chętnie podejmowano również refleksję nad innymi znaczącymi członkami zgromadzenia, co składało się często na swoiste lekcje historii i duchowości. Ksiądz Trószyński miewał konferencje o Słudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim oraz z zakresu historii zgromadzenia<sup>63</sup>. Brat Załuski chętnie natomiast dzielił się z klerykami wspomnieniami o znanych mu wybitnych postaciach marianów (np. o ojcach Leonie Kulwieciu i Janie Sobczykku)<sup>64</sup>.

<sup>58</sup> KDSP 2.

<sup>59</sup> Wzmianki o tym znajdują się we wszystkich kronikach Domu Studiów.

<sup>60</sup> *IFT*, „Łan Mariański” 2(1947) nr 2, 7.

<sup>61</sup> KDS; KDSB; KDSP 2; REO.

<sup>62</sup> KDSB.

<sup>63</sup> RSKlim.; Ojciec Trószyński, będąc dawniej proboszczem w Skórcu, miał dostęp do tamtejszych archiwaliów mariańskich, skąd czerpał wiadomości o dziejach zakonu.

<sup>64</sup> KDSB.

Starano się również pamiętać o patronach zgromadzenia<sup>65</sup>. Gdy w kalendarzu liturgicznym przypadały ich wspomnienia i święta liturgiczne, urządzano wówczas akademie lub przynajmniej specjalne rekreacje. W sposób szczególny zaś wspomniano zawsze św. Tomasza Akwinatę – patrona mariańskich studiów. Jego wspomnienie – obok wymiaru liturgicznego i duchowego – stanowiło często ucztę dla intelektu. Urządzając akademie ku jego czci, zapraszano bowiem różnych prelegentów (zarówno mariańskich, jak i spoza zgromadzenia), którzy w swoich wykładach przybliżali jego osobę<sup>66</sup>.

Do postaci świętych patronów zgromadzenia nawiązywał też często ks. Lewandowicz. Raz poświęcił im nawet całe rekolekcje, prezentując alumnom ich duchowe sylwetki<sup>67</sup>. W sposób szczególny pasjonował się osobą św. Pawła Apostoła, patrona mariańskiego apostołatu, i tę pasję starał się zaszczerpić w serca swoich wychowanków. Opowiadał im o podróżach misyjnych Apostoła Narodów i nawiązywał często do jego listów. Ksiądz W. Oskiera podsumował to w ten sposób: *Rozmiłował nas w św. Pawle – w jego metodzie nauczania i w jego ascezie; ascezie wybitnie chrystologicznej i teoformicznej*<sup>68</sup>.

Również ks. rektorowi Sulejowi zależało na tym, by w Instytucie kwitł duch mariańskości. Przygotował on dla seminarzystów serię komentarzy do modlitw mariańskich (tzw. precesów), które miały rozświetlić wiele kwestii związanych z duchowością Marianów. Swoją wkład w formację mariańską miał także o. prowincjał Łysik, który przez kilka miesięcy głosił w Domu Studiów konferencje tygodniowe w postaci komentarza do Konstytucji<sup>69</sup>.

Te wszystkie zabiegi nad umacnianiem w alumnach ducha mariańskiego miały kolosalne znaczenie, jeśli weźmie się pod uwagę pewną tendencję – narosłą w odnowionym zgromadzeniu – która polegała na formowaniu raczej ogólnie pojętej zakonności, bez szczególnego podkreślania elementów własnych, mariańskich. Na ogół zresztą nie używano terminologii „duchowość – charyzmat” (nie była ona nawet

<sup>65</sup> Konstytucje wyliczają jako patronów zgromadzenia św.św.: Józefa, Michała Archanioła, Piotra i Pawła, Ignacego Loyolę, Tomasza z Akwinu, Franciszka z Asyżu i Wincentego à Paulo.

<sup>66</sup> KDS; KDSB; KDSP 2; APPM, V Wi, Liber Chronicus CC. RR. Marianorum.

<sup>67</sup> RWN.

<sup>68</sup> RWO.

<sup>69</sup> RZR.



specjalnie znana)<sup>70</sup>. *W samym środowisku kleryckim* – jak podkreśla ks. Kurlandzki – *było ogromne pragnienie poznania swojej tożsamości*<sup>71</sup>. Absolwenci IFT, wyniósłszy z niego owo zainteresowanie mariańską specyfiką, przekładali je następnie na dalsze życie<sup>72</sup>.

## 2. Formacja intelektualna

Przepowiadanie słowa Bożego stanowi priorytet w posłudze kapłanów. Przygotowanie do kapłaństwa – a więc też do zadań, które z niego wynikają – zakłada zatem dokonanie pogłębionej, rozumowej refleksji nad Objawieniem i nad tym wszystkim, co się z rzeczywistością Objawienia, choćby pośrednio, wiąże.

W przypadku marianów formacja intelektualna odgrywała niebagatelną rolę. Odnowione Konstytucje zalecały im przeciw *nabywanie i szerzenie wiedzy oraz nauczanie innych*<sup>73</sup> jako jedno z pierwszorzędnych zadań w dążeniu do głównego celu – pracy nad zbawieniem i udoskonaleniem innych.

### a) Grono profesorskie<sup>74</sup>

Skład profesorski zasadniczo inaczej prezentował się w pierwszych latach istnienia IFT, kiedy studium to siłą rzeczy zdane było na własne siły (skromne warunki, niemal zerwany kontakt Bielan z miastem)<sup>75</sup>, inaczej zaś od roku 1950, gdy mariańskie seminarium zostało włączone w struktury uniwersyteckie.

---

<sup>70</sup> RWN.

<sup>71</sup> RSK.

<sup>72</sup> Przykładem może tu być ks. Nieciecki, który zaraz po święceniach został prefektem kursu wstępnego na Pradze, gdzie zabiegał o formację w stylu podobnym do ks. Lewandowicza. Potem został kierownikiem duchowym prowincji, a w ramach studiów specjalistycznych w sposób naukowy zajął się problemem mariańskiej duchowości. RSK.

<sup>73</sup> KM 2.

<sup>74</sup> Z uwagi na niepełne dane źródłowe trudną jest dziś rzeczą precyzyjne ustalenie składu profesorskiego z dokładnością co do lat, imion i tytułów naukowych wykładowców oraz przedmiotów, których nauczali. Prezentowane tutaj dane mogą zatem nie odzwierciedlać w pełni rzeczywistego stanu.

<sup>75</sup> W. Nieciecki, *Ojciec Marian...*, 119.

Grono wykładowców w pierwszym roku funkcjonowania IFT (1945/1946) składało się prawie wyłącznie z marianów. Byli nimi księża: lic. Władysław Bakalarz (kosmologia, psychologia), lic. Wincenty Smoliński (teologia dogmatyczna, katechizm, teodycea), lic. Henryk Sulej (teologia moralna, teologia ascetyczno-mistyczna, etyka, historia filozofii), lic. Aleksander Perz (mariologia, śpiew gregoriański), lic. Robert Wierzejski (Stary Testament, język hebrajski) oraz rektor Lewandowicz (Nowy Testament, historia Kościoła, patrologia, logika i krytyka). Spoza marianów wykładał ks. dr Skokowski, który miał zleczone zajęcia z wybranych zagadnień ze Starego Testamentu<sup>76</sup>. Protokół wizytacyjny z 1945 r. wśród profesorów – marianów wymienia także ks. lic. Aleksandra Bołtucia i ks. mgr. Eugeniusza Chajęckiego<sup>77</sup>. Obaj byli z wykształcenia kanonistami, należy więc sądzić, że prowadzili zajęcia z prawa kanonicznego.

Skład ten zmienił się nieco w roku następnym, gdy Instytut został przeniesiony na Pragę. Obok wspomnianych już wcześniej księży Bakalarza, Lewandowicza, Smolińskiego (który dodatkowo objął zajęcia z apologetyki i etyki ogólnej) oraz Wierzejskiego (podjął zajęcia z historii świętej i języka greckiego), obowiązki wykładowców pełnili także inni marianie: ks. Józef Daszuta (prawo kanoniczne) i ks. Jerzy Pawski. Zajęcia z filozofii (oprócz historii filozofii, którą przejął ks. Lewandowicz) prowadził inny marianin – ks. dr Kazimierz Oksiutowicz. Ponadto z seminarium warszawskiego dojeżdżali księża mgr Tadeusz Sitkowski (liturgika, ceremonie i rubrycystyka) i dr Mieczysław Jankowski (śpiew gregoriański), a lektorat z łaciny objął p. prof. Adam Krokiewicz z UW<sup>78</sup>.

Po powrocie Instytutu na Bielany (1948) skład profesorów znowu się zmienił. Grono marianów, którzy podjęli się wykładów w IFT, wyglądało następująco: ks. Bakalarz (historia Kościoła), ks. lic. Władysław Hulisz (apologetyka), ks. lic. Jan Karbasz (historia filozofii), ks. Sulej (teologia moralna, etyka) oraz ks. Perz (teologia dogmatyczna)<sup>79</sup>.

<sup>76</sup> KDS; APPM, VII F 16<sup>1</sup>, Protokoły egzaminacyjne za rok 1945/1946.

<sup>77</sup> APPM, VII B 12, Memoriale visitationis canonicae in Domo Religiosa st. Romualdi (11 XII 1945), 3.

<sup>78</sup> APPM, V Wi, Liber Chronicus CC. RR. Marianorum; *IFT*, „Łan Mariański” 2(1947) nr 2, 7; KDS; *Dwulecie*, cz. 3, „Łan Mariański” 2(1947) nr 5-6, 12; RWN.

<sup>79</sup> APPM, II N 4, Dane personalne Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księża Marianów do wiadomości ks. abp. S. Wyszyńskiego.

Kronika seminaryjna z roku akademickiego 1949/1950 oraz zachowane protokoły egzaminacyjne pozwalają na podanie dokładnych danych z tegoż roku. Profesorami w IFT byli wówczas: ks. Bakalarz MIC (historia Kościoła), ks. prof. dr Ignacy Grabowski z seminarium warszawskiego (prawo kanoniczne), ks. Hulisz MIC (dogmatyka, teologia fundamentalna, teodycea, krytyka), ks. dr Jankowski (śpiew gregoriański), ks. Karbasz MIC (patrologia, historia filozofii nowożytnej), p. prof. Kowalski z UW (łacina i greka), p. prof. Krokiewicz (greka dla zaawansowanych), ks. Lewandowicz MIC (psychologia ogólna, ontologia, historia filozofii starożytnej, Nowy Testament, introdukcja do Pisma Świętego, antropologia)<sup>80</sup>, ks. dr Łysik MIC (logika, krytyka, teologia pastoralna), ks. prof. Paweł Nowicki z seminarium warszawskiego (język hebrajski), ks. Perz MIC (dogmatyka, teologia fundamentalna), ks. mgr Sitkowski (liturgia, ceremonie i rubrycystyka) oraz ks. dr Sulej MIC (teologia moralna, etyka, wstęp do filozofii). Ponadto jeden z kleryków, br. Edward Puszekiel, prowadził zajęcia z języka greckiego dla alumnów I kursu. W listopadzie 1949 r. do tego grona dołączył jeszcze ks. Bronisław Bozowski (teologia ascetyczna, apologetyka). W drugim semestrze 1949/50 nastąpiły pewne zmiany, podyktowane przede wszystkim koniecznością uzupełnienia przedmiotów, których wykładania zaprzestano po śmierci ks. Lewandowicza. Od lutego zajęcia w IFT rozpoczęli: ks. prof. dr Czesław Jakubiec z UW (Stary Testament, introdukcja do Pisma Świętego), ks. prof. dr Seweryn Kowalski z UW (Nowy Testament) i o. Czymek OP (ontologia). Wykłady z prawa kanonicznego po zmarłym ks. prof. Grabowskim objął ks. prof. dr Stefan Biskupski z UW<sup>81</sup>.

Na podstawie powyższych wykazów da się więc zauważyć pewną ewolucję. Polegała ona na tym, że początkowo skromne, kilkusobowe grono mariańskich wykładowców było sukcesywnie uzupełniane o nowe osoby, tak że jeszcze przed formalnym przystąpieniem IFT do Wydziału Teologii UW, mariański Dom Studiów zatrudniał już profesorów z Uniwersytetu oraz z seminarium metropolitalnego. Niewątpliwie było to zasługą ówczesnego rektora, ks. Lewandowicza, który

<sup>80</sup> Ksiądz Lewandowicz w październiku ciężko zachorował, co zakończyło się zgonem (20 października 1949). Można jednak mniemać, że część z tych przedmiotów wykładał także w latach poprzednich.

<sup>81</sup> KDSB; APPM, VII F 16<sup>1</sup>, Protokoły egzaminacyjne za rok 1949/50.

stopniowo, w miarę możliwości, starał się podnosić poziom studiów. On to, już na początku funkcjonowania seminarium, starał się też, by pracujący w nim wykładowcy nie byli obciążani przez władze zakonne takimi zadaniami, które by im przeszkadzały w wypełnianiu tej funkcji<sup>82</sup>. O poważnym potraktowaniu kwestii rozwoju IFT świadczy też fakt, iż pierwsi jego wykładowcy już w 1945 r. podjęli studia specjalistyczne na UW – ks. Bakalarz z historii Kościoła, ks. Sulej z teologii moralnej oraz ks. Perz i ks. Smoliński z teologii dogmatycznej<sup>83</sup>. W 1948 r. pracę dydaktyczną w IFT zlecono dwóm młodym mariańskim absolwentom rzymskiego Angelicum, którzy zdobyli tam licencjaty (ks. Hulisz i ks. Karbasz). Można się natomiast zastanawiać, czy fakt nauczania przez niektórych wykładowców różnych, często odległych od siebie pod względem dziedziny, przedmiotów, odpowiednio przekładał się na ich jakość. Rekordzistą w tej materii był ks. Lewandowicz. Ksiądz dr Bogdan Jankowski<sup>84</sup> z seminarium warszawskiego, podziwiając jego intelekt, nie mógł się jednak pogodzić z tym, że Lewandowicz wykładał biblistykę – dziedzinę skądinąd wymagającą dużej fachowości<sup>85</sup>. Ksiądz Nieciecki zwrócił jednak uwagę na jego pracowitość i wytrwałość, jako cechy pozwalające na solidne przygotowywanie się do zajęć. Stwierdził też, iż rektor posiadał błyskotliwą inteligencję i wszechstronną orientację w wielu tematach<sup>86</sup>. Do talentu dydaktycznego o. Lewandowicza nawiązał ks. Karbasz, który – jako kleryk studiujący w Rzymie – konfrontując styl wykładowcy historii Kościoła na Angelicum, wyznał, iż chętniej słuchał wykładów z tej dziedziny w wydaniu ks. rektora na Bielanach<sup>87</sup>. Ksiądz Ogiński, który przebywał w seminarium w pierwszych latach jego funkcjonowania (wyświęcony w 1951 r.), określił poziom ówczesnych wykładów jako – poza nielicznymi wyjątkami – wysoki<sup>88</sup>.

Po afiliacji IFT do Wydziału Teologii UW grono profesorskie znacznie się wzbogaciło. W tym okresie mamy już do czynienia z dobrym pozio-

<sup>82</sup> APPM, VII F 10, List ks. W. Lewandowicza do o. generała P. Buczysa z 8 XII 1946.

<sup>83</sup> KDS.

<sup>84</sup> Późniejszy benedyktyn i znany biblista – o. Augustyn.

<sup>85</sup> RWN.

<sup>86</sup> W. Nieciecki, *Ojciec Marian...*, 119.

<sup>87</sup> APPM, II N 3, List kl. J. Karbasza do ks. W. Lewandowicza z 10 XII 1947.

<sup>88</sup> REO.

mem studiów, nieustępującym wcale dużym seminarium duchownym. Próba rekonstrukcji wykazu profesorów pracujących w IFT w okresie 1950-54 wygląda następująco<sup>89</sup>:

- ks. mgr Władysław Bakalarz MIC – historia Kościoła, homiletyka;
- ks. prof. dr Stefan Biskupski – prawo kanoniczne;
- ks. prof. dr Piotr Chojnacki – wstęp do filozofii, historia filozofii starożytnej, nowożytnej i chrześcijańskiej, teodycea, metodologia, kosmologia, ontologia, psychologia, logika, krytyka;
- ks. prof. dr Jan Czuj – patrologia;
- ks. prof. J. Dajczak – pedagogika, historia pedagogiki, socjologia i katechetyka;
- ks. prof. dr Stanisław Huet – teologia moralna;
- ks. mgr Władysław Hulisz MIC – teologia dogmatyczna, łacina, apologetyka, ontologia, kosmologia;
- ks. prof. dr Józef Iwanicki – logika, krytyka, logistyka, metodologia nauk, psychologia;
- ks. prof. dr Czesław Jakubiec – Stary Testament;
- ks. dr Bogdan Jankowski – Nowy Testament;
- ks. dr Mieczysław Jankowski – śpiew gregoriański;
- ks. prof. dr Kalinowski – teologia moralna;
- ks. lic. Jan Karbasz MIC – historia filozofii średniowiecznej i nowożytnej, patrologia;
- ks. prof. dr Seweryn Kowalski – Nowy Testament;
- ks. prof. dr Zygmunt Kozubski – teologia moralna;
- p. prof. Adam Krokiewicz – historia filozofii starożytnej, łacina, greka;
- ks. prof. dr Wincenty Kwiatkowski – apologetyka totalna;
- ks. dr Władysław Łysik MIC – logika, krytyka, kryteriologia;
- ks. prof. Mezierski – filozofia przyrody;
- ks. lic. Aleksander Perz MIC – teologia dogmatyczna;

---

<sup>89</sup> Opracowano na podstawie: APPM, VII F 2, Lista profesorów Wydziału Teologii UW w IFT (stan z 18 IX 1951); APPM, VII F 16<sup>1</sup>, Protokoły egzaminacyjne za lata 1950/1951-1951/1952; APPM, VII F 16<sup>2</sup>, Protokoły egzaminacyjne za lata 1952/1953-1953/1954; S. Kurlandzki, *Warszawa – Bielany. Szkic historyczny*, w: *Szkice historyczne mariańskich placówek w Polsce*, Warszawa 1982, 341 (mps BML); RJP; RSK; RZR.

- ks. prof. dr Witold Pietkun – teologia dogmatyczna, psychologia;
- ks. prof. dr Władysław Roslan – teologia dogmatyczna;
- ks. mgr Tadeusz Sitkowski – liturgika, rubrycystyka, rytuał rzymski;
- ks. prof. dr Ignacy Subera – prawo kanoniczne;
- ks. dr Henryk Sulej MIC – teologia moralna, etyka, historia etyki;
- p. prof. Wiktor Wąsik – historia filozofii polskiej.

W roku akademickim 1953/54 zajęcia w IFT mieli także ks. prof. dr Malinowski (teologia moralna) i ks. dr Józef Zawadzki MIC (etyka, psychologia, wstęp do filozofii, teodycea, kosmologia, ontologia).

Ksiądz Pietuszek wspomina także o dwóch wykładowcach z KUL-u, księżach profesorach Strzeszewskim i Słomkowskim, którzy wykładali socjologię<sup>90</sup>.

Ci wykładowcy IFT, którzy nie byli pracownikami UW, mieli wykłady tzw. zleczone, a egzaminy przyjmowali zawsze w obecności profesorów uniwersyteckich<sup>91</sup>. Z marianów tylko księża Perz i Sulej byli asystentami profesorów UW; pozostali mieli wykłady zleczone.

Z grona wymienionych profesorów szczególnym wkładem w intelektualny rozwój mariańskich kleryków zasłużył się prof. Krokiewicz, który z marianami związał się już w latach wojennych (uczył łaciny w scholastykacie i w seminarium). Był on wybitnym specjalistą w zakresie filologii klasycznej i historii filozofii, doświadczonym pracownikiem uniwersyteckim (od 1923 r.) i członkiem Polskiej Akademii Nauk<sup>92</sup>. Jako wykładowca cieszył się ogromną popularnością wśród seminarzystów<sup>93</sup>. Ksiądz Józef Pietuszek wspomina także solidne wykłady z bibliistyki, zwłaszcza w wydaniu ks. Jankowskiego<sup>94</sup>.

Nie wszystkie zajęcia były prowadzone na najwyższym poziomie, ogólnie jednak poziom można było zakwalifikować jako bardzo dobry. Na uznanie zasługuje zwłaszcza fakt podejmowania dyskusji między

---

<sup>90</sup> RJP.

<sup>91</sup> REO; RSK.

<sup>92</sup> *Kronika*, „Immaculata” 14(1977) nr 3, 42.

<sup>93</sup> RSK.

<sup>94</sup> RJP.

profesorami i studentami, możliwość zadawania przez kleryków pytań w czasie zajęć, co rodziło obopólną satysfakcję – wykładowców i ich słuchaczy<sup>95</sup>.

Na kursie wstępnym (1951-54) w charakterze wykładowców pracowało kilku marianów. Byli to księża: mgr Stanisław Klimaszewski (wstęp do filozofii, kryteriologia, logica minor), mgr Antoni Łoś (krytyka), Witold Nieciecki (katechizm), Piotr Miros (język francuski) oraz kleryk Edward Puszekiel (język grecki, hymnologia). Oprócz nich zajęcia prowadzili także ks. prof. dr Marceł Molski (logistyka, logika), p. Krokiewicz (łacina) i ks. Jankowski (śpiew gregoriański). Egzaminy z przedmiotów filozoficznych wykładanych przez marianów alumni zdawali przed profesorami uniwersyteckimi<sup>96</sup>.

#### b) Program studiów i podręczniki

Program studiów w IFT zasadniczo nie różnił się od programu innych seminariów<sup>97</sup>.

Takie przedmioty, jak teologia dogmatyczna, moralna i fundamentalna były podzielone na osobne traktaty, które nieraz były wykładane przez kilku różnych profesorów, i z których odbywały się często osobne egzaminy. Przykładowo dogmatyka dzieliła się na takie traktaty, jak: *De Deo Uno*, *De Trinitate*, *De Creatore*, *De Christo Redemptore*, *De Novissimis*, *De Eucharistia*, *De Mysteriis Vitae Christi*, *De Verbo Incarnato*, *De gratia* oraz mariologia. Teologia moralna również dzieliła się na szereg zagadnień (traktatów), wśród których były m.in.: *De principiis*, *De conscientia*, *De Virtute Temperantiae Fortitudineque*, *Virtus religionis et pietatis*, *De peccatis* oraz osobne traktaty dotyczące sakramentów, np. *De baptismo*, *De confirmatione*. Z oddzielnych traktatów składał się także wykład z teologii fundamentalnej (np. *Christologia*, *De Ecclesia et Fontibus revelationis*) i z prawa kanonicznego.

<sup>95</sup> RSK.

<sup>96</sup> KDSP 2; APPM, VII F 10, Sprawozdanie prefekta kursu wstępnego za rok 1951/1952, 4-5.

<sup>97</sup> Podobny rozkład zajęć, jeśli chodzi o wykładane przedmioty, miało w okresie wojennym seminarium metropolitalne w Warszawie. J. Wysocki, *Seminarium Duchowne św. Jana Chrzciciela w Warszawie 1939-1945*, w: *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej*, red. F. Stopniak, t. VII, z. III, Warszawa 1978, 8-9.

Z przedmiotów filozoficznych swój własny podział posiadała etyka (ogólna i szczegółowa) oraz psychologia (racjonalna, filozoficzna i eksperymentalna)<sup>98</sup>.

Do dnia dzisiejszego zachował się tylko jeden tygodniowy plan zajęć – z roku 1950/51, który wyglądał następująco:

Tab. 3. Rozkład zajęć w roku 1950/1951

Feria	Cursus I	Cursus II	Cursus III	Cursus IV	Cursus V
II	Litterae	Historia artis	Historia	Novum	Theol.
	Latinae	Historia	Ecclesiae	Testamentum	Moralis
	Litterae	Ecclesiae	Historia	Historia	Novum
	Latinae	Historia	Ecclesiae	Ecclesiae	Testamentum
	Historia phil.	Ecclesiae	Apologetica	Historia	Catechetica
	Ontologia	Psychologia		Ecclesiae Ius Canonicum	Ius Canonicum
III	Prolegomena	Litterae	Theol.	Novum	Novum
	phil.	Graecae	Moralis	Testamentum	Testamentum
	Critica	Litterae	Theol.	Theol.	Theol.
	Logica	Hebraicae	Moralis	Dogmatica	Dogmatica
	Logica	Litterae	Apologetica	Theol.	Theol.
		Latinae	Apologetica	Dogmatica	Dogmatica
		Historia phil.		Theol.	Theol.
				Moralis	Moralis
				Theol.	Theol.
			Moralis	Moralis	

<sup>98</sup> Opracowano na podstawie zestawu protokołów egzaminacyjnych z lat 1945-1954 (APPM, VII F 16<sup>1</sup> – VII F 16<sup>2</sup>).



Feria	Cursus I	Cursus II	Cursus III	Cursus IV	Cursus V
IV * Dodatkowo dla wszystkich Conversatorium Litt. Lat.	Rudimenta Latina Rudimenta Latina Exercitia logica Litterae Graecae Conversato- rium relogiolog.	Psychologia Psychologia Archeologia christiana Conversatorium relogiolog.	Theol. Moralis Apologetica Exerc. apologet. lus Canonicum lus Canonicum Theol. Moralis Canonicum	Medicina Past. lus Canonicum lus Canonicum Theol. Moralis Theol. Pastoralis	Medicina Past. lus Canonicum lus Canonicum Theol. Moralis Theol. Pastoralis
V * Dodatkowo dla wszystkich - Leges christianae urbanitatis	Cantus Cantus Caeremoniae Liturgica	Cantus Litterae Latinae Caeremoniae Liturgica	Cantus Introductio bibl. Caeremoniae	Homiletica Cantus Rubricistica Theol. Moralis Vetus Testamentum	Homiletica Theol. Moralis Rubricistica Theol. Moralis Vetus Testamentum Praxis Missae
VI * Dodatkowo dla wszystkich Conversatorium Litt. Lat.	Litterae Latinae Litterae Latinae Ontologia Prosem. phil. Prosem. phil.	Litterae Graecae Litterae Hebraicae Litterae Latinae Theodicea	Patrologia Sociologia Introductio bibl.	Homiletica Conversato rium bibl. Vet. Testam. Vetus Testamentum Theol. Dogmatica	Homiletica Conversato rium bibl. Vet. Testam. Theol. Moralis Vetus Testamentum

Feria	Cursus I	Cursus II	Cursus III	Cursus IV	Cursus V
				Theol. orient.	Theol. Dogmatica Exerc. catechetica
Sabb.*	Rudimenta	Seminarium	Ascetica	Ascetica	Theol.
* Dodatkowo	Latina	phil.	Patrologia	Theol.	Dogmatica
dla wszystkich	Rudimenta	Seminarium	Pedagogica	Dogmatica	Theol.
- Cantus	Latina	phil.		Theol.	Dogmatica
	Biologia	Historia		Dogmatica	Sociologia
	Litterae	phil.		Sociologia	
	Graecae	Cosmologia		Pedagogica	

Źródło: APPM, VII F 4, Ratio studiorum pro anno academico 1950/51

Wyraźnym mankamentem był fakt, że przez wszystkie lata funkcjonowania IFT w ogóle nie prowadzono w nim lektoratów z języków nowożytnych (wyjątkiem był język francuski na kursie wstępnym); nauka języków obcych była obecna jedynie w scholastykacie i nie kontynuowano jej na studiach.

W początkowych latach istnienia Instytutu klerycy II kursu filozofii mieli obowiązek napisania prac pisemnych z filozofii, które – obok ocen z egzaminów – decydowały o ich przejściu na wydział teologiczny<sup>99</sup>. W późniejszym czasie zdawali oni całościowy egzamin z filozofii (ex universa).

Życie intelektualne w IFT nie ograniczało się jedynie do realizacji zajęć wymaganych przez ratio studiorum; obfitowało ono bowiem w rozmaite prelekcje i okolicznościowe referaty zarówno profesorów zatrudnionych w mariańskim seminarium, jak też specjalnie do tego celu zapraszanych z zewnątrz. Warto w tym miejscu przytoczyć niektóre tematy i ich autorów<sup>100</sup>:

<sup>99</sup> IFT, „Łan Mariański” 2(1947) nr 4, 13.

<sup>100</sup> Opracowano na podstawie: KDS; KDSB; RSK; IFT, „Łan Mariański” 2(1947) nr 3, 10; 2(1947) nr 5-6, 13.

- prof. Krokiewicz, *Kultura i cywilizacja oraz Gramatyka grecka i łacińska, jej powstanie, rozwój i stan obecny*;
- ks. rektor Lewandowicz – szereg wykładów nt. powstania i rozwoju katolickiego ruchu intelektualnego;
- prof. Kamiński – wykład o kondycji sztuki sakralnej polskiej i jej zadaniach oraz seria wykładów dotyczących rysunku i historii sztuki;
- ks. prof. Chojnacki, *Materializm dziejowy oraz Psychologiczna budowa światopoglądu*;
- prof. Leykam – seria wykładów z historii sztuki nt. artystycznych przejawów kultury starożytnej;
- ks. prof. Pietkun, *Aspekty filozoficzne we współczesnym przyrodoznawstwie wobec filozofii chrześcijańskiej*;
- prof. Zawieyski – prelekcje o literaturze polskiej.

Ksiądz Zenon Rosłoń wspomina, że ks. Lewandowicz zapraszał także z prelekcjami znaną artystkę-rzeźbiarkę, p. Trzcinińską-Kamińską oraz cenionego biblistę, ks. prof. Eugeniusza Dąbrowskiego<sup>101</sup>.

Na podstawie zebranych relacji absolwentów IFT<sup>102</sup> można też podać zestaw niektórych podręczników, z których się wówczas uczono. Wiadomości z większości przedmiotów filozoficznych klerycy przyswajali z notatek lub ze skryptów, które przynosili profesorowie (w języku łacińskim i polskim). Wykłady z historii filozofii odbywały się w oparciu o znany polski podręcznik W. Tatarkiewicza *Historia filozofii*. Na niektórych zajęciach z filozofii obowiązywał podręcznik J. Gredta pt. *Elementa philosophiae aristotelico-thomisticae*. Teologia dogmatyczna, moralna i ascetyka były wykładane po łacinie. Ksiądz Perz uczył dogmatyki, wykorzystując podręczniki R. Garrigou-Lagrange’a. Ksiądz Bakalarz wykorzystywał też polski podręcznik Żychlińskiego *Tajemnica Słowa Wcielonego*. Inni profesorowie bazowali czasem na łacińskich skryptach. Teologia moralna była wykładana na podstawie podręczników cenionych wówczas autorów: H. Prümmera (*Manuale Theologiae moralis secundum principia S. Thomae Aquinatis* oraz *Vademecum theologiae moralis in usum examinandorum et confessoriorum*) i B.H. Merkelbacha (*Index rerum alphabeticum Summa theologiae moralis ad mentem D. Thomae*

<sup>101</sup> RZR.

<sup>102</sup> Uwzględniono wszystkie zebrane relacje.

*et ad normam iuris novi*). Ascetyki nauczano w oparciu o podręczniki R. Garrigou-Lagrange'a. Widać zatem, że w nauczaniu filozofii i teologii ściśle trzymano się systemu tomistycznego.

Ksiądz Bakalarz, który czasowo miał zajęcia z historii Kościoła, wykorzystywał podręcznik ks. Obertyńskiego. Nie było natomiast żadnego obowiązującego podręcznika do nauki łaciny. Profesor Krokiewicz nauczał tego przedmiotu, bazując na różnych tekstach klasycznych. Tym zaś, którzy wyróżniali się lepszą znajomością tego języka, zlecał przekłady całych dzieł, np. Platona (trzeba w tym miejscu dodać, że klerycy na ogół nieźle radzili sobie z łaciną, która przecież w owym czasie była obecna w systemie szkolnym na poziomie szkół średnich. Zdawali oni zresztą egzaminy w języku łacińskim z tych przedmiotów, które były w nim wykładane).

Podręczniki łacińskie – wszystkie wydawane za granicą – sprowadzano z Wiednia. Czasem także sprowadzano z zagranicy inną literaturę teologiczną, ponieważ w Polsce, w latach powojennych, ten rodzaj literatury ukazywał się niezwykle rzadko<sup>103</sup>. Bibliotekę IFT stanowiła biblioteka klasztorna na Bielanych, w której mieściły się m.in. cenne pokamedulskie starodruki. W 1946 r. biblioteka ta wzbogaciła się o zasoby niemieckiej literatury katolickiej przywiezione przez ks. Lewandowicza z nowej mariańskiej placówki w Głuchołazach na Śląsku<sup>104</sup>. Mariański księgozbiór na Bielanych musiał odczuwać jednak brak fachowych teologicznych czasopism, skoro na początku 1947 r. klerycy na łamach „Łanu Mariańskiego” zwrócili się do pozostałych domów zakonnych o przesłanie na rzecz IFT całych roczników lub pojedynczych numerów „Ateneum Kapłańskiego”, „Przeglądu Teologicznego”, „Collectanea Theologica” i „Przeglądu Powszechnego”<sup>105</sup>. Kryzys na rynku księgarskim zmuszał także do szukania książek wprost u wydawców; w 1950 r. ks. rektor Sulej zwrócił się z prośbą do dyrekcji Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” o przydzielenie dwóch egzemplarzy III tomu *Historii filozofii* Tatarkiewicza<sup>106</sup>. Wiadomo natomiast, że w 1950 r. bibliotece seminaryjnej przybyły jedynie trzy egzemplarze książek (82 egzemplarze zarekwirowały władze oświatowe)<sup>107</sup>, lecz

<sup>103</sup> REO.

<sup>104</sup> KDS.

<sup>105</sup> IFT, „Łan Mariański” 2(1947) nr 1, 7.

<sup>106</sup> APPM, VII F 13, Pismo nr 312/50.

<sup>107</sup> APPM, VII F 14, Kwestionariusz sprawozdawczo-statystyczny za rok 1950.

rok później przybyło jej 48 woluminów, a całość księgozbioru wynosiła 2554 woluminów<sup>108</sup>.

### c) Osiągane wyniki w nauce

Wyniki mariańskich studentów osiągnęte w nauce były na ogół dobre. Można je zobrazować, przytaczając średnią ocen zdobytą na koniec roku akademickiego 1949/1950 przez poszczególne kursy<sup>109</sup>: kurs I – 3,9; kurs II – 4,5; kurs III – 4,4; kursy IV-V – 4,4.

Zdarzały się jednak przypadki zagrożenia powtarzaniem roku szkolnego przez niektórych studentów, którzy nie zdali wszystkich egzaminów w sesji letniej (mogli je zaliczyć w okresie wakacyjnym)<sup>110</sup>.

Trzeba jednak podkreślić dobrą atmosferę intelektualną, która panowała w Domu Studiów. Wyrażało się to na wiele sposobów. Choć wspomniane wcześniej liczne prelekcje i okolicznościowe wykłady dokonywały się raczej z inicjatywy rektorów, nie oznacza to, iż nie było podobnych inicjatyw ze strony alumnów. Jedną z nich było powstanie wewnątrz seminarium „Mariańskiego Klubu Filotaletów”<sup>111</sup>, który w założeniu miał przygotowywać swych członków do twórczej pracy na polu społecznym i w dziedzinie kultury katolickiej (z uwzględnieniem kultury życia kapłańskiego). Twórcom Klubu chodziło o pogłębienie wiedzy filozoficznej, teologicznej, społecznej i duszpasterskiej poprzez organizowanie specjalnych zebrań, na które przygotowywano referaty i dyskusje. W dalszym zamyśle twórców tkwiła chęć, by nauczyć się prowadzenia katolickich organizacji, kół i zebrań. Pierwszym przewodniczącym Klubu został br. Wacław Bisko, kolejnym – br. Witold Nieciecki. Co ciekawe, przystąpiła do niego większość kleryków<sup>112</sup>.

Tematyka referatów była niezwykle szeroka – od kwestii ściśle filozoficznych (np. br. Eugeniusz Ogiński: *Metafizyka i jej znaczenie*) po duszpasterskie (np. br. Konstanty Kowalewski: *Powstanie, rozwój i zadania Sodalicii Mariańskiej*), od historyczno-patriotycznych (np. pozna-

<sup>108</sup> APPM, VII F 14, Kwestionariusz sprawozdawczo-statystyczny za rok 1951.

<sup>109</sup> Wyliczono na podstawie: APPM, VII F 16<sup>1</sup>, Zestawy ocen studentów z lat 1949/1950-1950/1951.

<sup>110</sup> KDSB.

<sup>111</sup> Tajemnicza nazwa *flotaleci* oznaczała *miłośników prawdy*.

<sup>112</sup> APPM, VII F 18, Protokoły z zebrań Mariańskiego Klubu Filotaletów.

wanie pieśni z czasów Powstania Styczniowego, refleksja nad sylwetką duchową Romualda Traugutta) po literackie (np. znaczenie powojennych zjazdów literackich w Polsce, czy też twórczość Juliusza Słowackiego). Często gościem zebrań był ks. Lewandowicz, który włączał się w dyskusję, albo też osobiście wygłaszał niektóre referaty<sup>113</sup>.

O niezłej kondycji intelektualnej studentów IFT świadczy również fakt, że ci klerycy, którzy udali się w 1946 r. na studia do Rzymu, ukończyli je, zdobywając licencjaty z dobrymi notami<sup>114</sup>.

### 3. Formacja pastoralna

Nieodzowny element w wychowaniu przyszłego kapłana stanowi przygotowywanie do posługi duszpasterskiej, które z jednej strony odbywa się na sposób teoretyczny (treści i przedmioty pastoralne w nauczaniu – o czym już była wzmianka), a z drugiej – na drodze pewnych praktyk, przynoszących podstawowe doświadczenie duszpasterskie. Zatrzymamy się nieco nad tym właśnie praktycznym aspektem formacji pastoralnej w IFT.

- a) Formy zaangażowania alumnów w duszpasterstwo parafialne i specjalistyczne

W obydwu miejscach funkcjonowania IFT (Bielany i Praga) mariańskie posiadali kościoły rektoralne, przy których prowadzono zorganizowane duszpasterstwo<sup>115</sup>. Ich obecność obok seminarium dawała alumnom możliwość zaznajamiania się w praktyce z tym zwyczajowym duszpasterstwem, jakim była praca parafialna. Ta możliwość nie była jednak w pełni wykorzystywana, gdyż formy tego zaangażowania były nie-

---

<sup>113</sup> Tamże.

<sup>114</sup> APPM, II N 3, List kl. Jerzego Frankowskiego do ks. W. Lewandowicza z 30 VI 1948; Już zresztą na pierwszym roku studiów na Angelicum zdawali niektóre egzaminy *maxima cum laude* (np. br. Jerzy Frankowski z hebrajskiego) i *magna cum laude* (ocena br. Jana Karbasza z bakalauratu); wszyscy też zdobyli dobre oceny z egzaminu końcowego z teologii moralnej. KDSB 1; *W kilku słowach*, „Łan Mariański” 2(1947) nr 3, 7.

<sup>115</sup> Na Bielanych znajdował się kościół rektoralny parafii Bielany-Marymont, a siedziba parafii znajdowała się na Marymoncie. Na Pradze również znajdował się kościół rektoralny (samodzielna parafia powstała w 1951 r.).

wielkie. Ksiądz Rosłoń twierdzi, że naturalną przeszkodę stanowił po prostu brak czasu<sup>116</sup>.

Wiadomo, iż jedną z posług kleryków w wymiarze parafii stanowiła opieka nad ministrantami<sup>117</sup>. Seminarzyści włączali się także – ale raczej tylko okazyjnie – w duszpasterstwo dzieci<sup>118</sup>.

Stałą formą obecności alumnów w parafii było natomiast uświetnianie przez nich nabożeństw przez dobre przygotowanie ceremonii i śpiewu. Na Bielanach chór seminaryjny, który – pod kierunkiem ks. prof. Jankowskiego – wykonywał najczęściej śpiew gregoriański, ale także pieśni polifoniczne, zdobył sobie rozgłos przekraczający granice parafii. Na nabożeństwa niedzielne do kościoła bielańskiego ludzie przybywali z różnych części miasta, by posłuchać śpiewu w wykonaniu marianów oraz uczestniczyć w Eucharystii z piękną oprawą liturgiczną przygotowywaną przez seminarzystów<sup>119</sup>. Klerycy uczestniczyli też regularnie w parafialnych nabożeństwach majowych, czerwcowych oraz różańcowych<sup>120</sup>.

Na Pradze kleryk kursu wstępnego Jan Buch zasłużył się znacznie dla parafii przez fakt nauczania tamtejszych wiernych śpiewu. Jego znajomość i wyczucie ducha muzyki kościelnej sprawiły, że został on nawet wybrany do Komisji ds. Śpiewu Kościelnego w dekanacie praskim<sup>121</sup>.

Rzeczywistość życia parafialnego alumni poznawali także przez to, iż wyjeżdżali z posługą świąteczną do różnych parafii, zarówno mariańskich (tych było zaledwie kilka), jak i diecezjalnych<sup>122</sup>. Większość wakacji spędzali także na mariańskich parafiach, służąc im swą pomocą<sup>123</sup>. Normalną praktykę stanowił też zwyczaj, że przerywano klerykom studia po II roku i kierowano ich do różnych domów zakonnych, gdzie podejmowali rozmaite zadania, w tym także związane z życiem parafialnym<sup>124</sup>, np. funkcje katechetów<sup>125</sup>.

<sup>116</sup> RZR.

<sup>117</sup> KDS.

<sup>118</sup> Np. pomagali ks. Łysikowi w organizowaniu tzw. Gwiazdki czy Mikołajek dla dzieci objętych opieką „Caritas”. *IFT*, „Łan Mariański” 2(1947) nr 1, 7; KDSB.

<sup>119</sup> RSK; S. Kurlandzki, *Warszawa – Bielany. Szkic historyczny...*, 342.

<sup>120</sup> RWN.

<sup>121</sup> KDSP 2.

<sup>122</sup> RSK; KDSB; KDSP 2.

<sup>123</sup> REO.

<sup>124</sup> Relacja ks. Stanisława Klimaszewskiego MIC (dalej: RSKlim).

<sup>125</sup> Np. w roku 1950/1951 br. Józef Wołowicz pełnił rolę katechety w Skórcu, a br. Józef Kopicki – w Licheniu. KDSB.

Poza zajęciami związanymi z życiem parafialnym alumni angażowali się także, w miarę możliwości, w duszpasterstwa specjalistyczne, głównie zaś w pracę z młodzieżą. W latach 1945-47 niektórzy z seminarzystów brali czynny udział w życiu warszawskich harcerzy. Jedną z drużyn działała także przy bielańskim Zakładzie Wychowawczym, a funkcję drużynowego pełnił tam br. Alfons Pluskowski. Inny z kleryków – br. Tadeusz Jarczewski – miał stopień podharcmistra<sup>126</sup>.

W kronikach Domu Studiów widnieją też wzmianki o pracy z młodzieżą, zwłaszcza z grupami sodalisów. W styczniu 1946 r. klerycy pomagali w organizacji obozu w Zakopanem dla setki warszawskich gimnazjalistów. W domu praskim miały również miejsce spotkania dla sodalisów z terenu Warszawy. I w tym przypadku alumni służyli swoją pomocą<sup>127</sup>. W działalność Sodalicji włączali się zwłaszcza ci klerycy, którzy wcześniej do niej należeli. Jedną z form współpracy między Sodalicją i IFT były wspólne rekolekcje odprawiane w domu zakonnym na Pradze<sup>128</sup>. W 1947 r. alumni spędzili w Zakopanem Wielkanoc z kilkudziesięcioma studentami z Warszawy<sup>129</sup>. Te wspólne praktyki miały w zamyśle stanowić fundament do przyszłej współpracy marianów i studentów na gruncie społecznym.

Z końcem 1946 r. nowym polem seminaryjnych doświadczeń stało się wydawanie własnego czasopisma pt. „Łan Mariański”<sup>130</sup>. Inspi ratorem tego dzieła był ks. Lewandowicz, a podjęli je w głównej mierze klerycy Witold Nieciecki i Konstanty Kowalewski. Adresatami byli przede wszystkim współbracia z pozostałych domów zakonnych, ale czasopismo to rozsyłano także do rodzin alumnów i sympatyków IFT. Główną zawartość czasopisma stanowiły, obok kronik z życia Instytutu i prowincji, teksty o tematyce ogólnokościelnej oraz specyficznie mariańskiej. Księdzu Rektorowi mocno leżała na sercu ta skromna inicjatywa wydawnicza, ponieważ ufał, że w ten sposób klerycy zdobędą spore doświadczenie, zdobędą podstawy wspólnego planowania, działania i dialogu z czytelnikami. W okresie od grudnia 1946 r. do sierpnia 1947 r. ukazało się łącznie siedem zeszytów, po czym idea ta

---

<sup>126</sup> KDS.

<sup>127</sup> KDS.

<sup>128</sup> RWO.

<sup>129</sup> *IFT*, „Łan Mariański” 2(1947) nr 5-6, 15.

<sup>130</sup> Nazwa zapożyczona z wiersza ks. Józefa Jarzębowskiego MIC.



– z przyczyn zewnętrznych – upadła<sup>131</sup> (nad czym boleli zwłaszcza klerycy w Rzymie, dla których otrzymywanie „Łanu” było jedną z form utrzymywania kontaktu z Ojczyzną<sup>132</sup>).

#### b) Praktyki wychowawcze

Mariańskie zgromadzenie w początkowych latach po wojnie utrzymywało jeszcze kilka instytucji wychowawczych. Do pracy w tych instytucjach od lat angażowano także młodzież zakonną – scholastyków oraz kleryków.

Zachowane dokumenty pozwalają jedynie na niepełne zobrazowanie tej formy zaangażowania studentów IFT. Oto wykaz niektórych praktyk wychowawczych alumnów<sup>133</sup>:

- w okresie od października 1947 r. do września 1948 r. klerycy mariańscy sprawowali częściowo funkcje wychowawców dla chłopców objętych opieką „Caritas” i przebywających w ośrodku prowadzonym w Zakopanem przez ks. Leona Szeląga MIC;
- w czasie wakacji 1947 r. br. H. Kwolek sprawował zastępczo funkcję wychowawcy w Zakładzie Wychowawczym w Głuchołazach;
- we wrześniu 1947 r. bracia H. Goljan i E. Ogiński służyli swą pomocą przy organizowaniu juwenatu (niższego seminarium) na Pradze; Goljan został czasowo wyznaczony na wychowawcę juwenistów;
- w roku akademickim 1947/1948 kl. W. Honkisz był wychowawcą w Zakładzie na Bielanych;
- w roku akademickim 1948/1949 klerycy K. Kowalewski, W. Honkisz, T. Jarczewski i H. Kwolek pełnili zadania wychowawców na Bielanych;

<sup>131</sup> W. Niececki, *Ojciec Marian...*, 122.

<sup>132</sup> APPM, II N 3, List kl. J. Karbasza do ks. W. Lewandowicza z 6 XII 1947.

<sup>133</sup> Opracowano na podstawie: KDS; KDSB; KDSP 2; *IFT*, „Łan Mariański” 2(1947) nr 7-8, 16; S. Kurlandzki, *Warszawa – Bielany. Szkic historyczny...*, 340; T. Górski, *Prowincja polska Opatrzności Bożej*, w: *Marianie 1673-1973*, red. J. Bukowicz, T. Górski, Rzym 1975, 219.

- w roku akademickim 1949/1950 bracia J. Buch, W. Makoś, Z. Olszewski i A. Zaleski byli wychowawcami w juwenacie, br. J. Wołowicz – na Bielanych, a klerycy K. Wierszyłowski, J. Bukowicz i O. Nassalski pełnili funkcje nauczycieli w juwenacie;
- w latach 1949-1951 br. K. Śliwa objął wychowawstwo na Pradze;
- w roku akademickim 1951/1952 br. K. Pacek służył pomocą wychowawcom w juwenacie oraz prowadził zajęcia z języka angielskiego i z łaciny dla juwenistów, a br. T. Pruchniewski nauczał greki i łaciny.

Jak zatem widać, dla wypełniania zadań wychowawczych przez kleryków posyłano ich na roczne przerwy. Po roku 1950 liczba tych przerw zmalała, ponieważ władze państwowe zlikwidowały największy mariański Zakład Wychowawczy na Bielanych<sup>134</sup>.

#### 4. Inne wymiary formacji seminaryjnej

Seminarzyści, obok obowiązków wynikających z powołania, musieli także zadbać o codzienną organizację życia w seminarium. Porządek i atmosfera domu zakonnego, w którym mieszkali, w dużym stopniu zależała właśnie od nich. To zaś wymagało odpowiednich form organizacyjnych.

Obowiązki nie stanowią jednak całości życia zakonników i seminarzystów, bo na ich codzienność składa się także czas wolny – codzienne rekreacje i doroczne urlopy. Z problematyką czasu wolnego wiąże się nieodłącznie kwestia formacji kulturalnej, która także stanowiła część życia studentów IFT.

##### a) Organizacja codziennego życia w seminarium

Dotykając kwestii organizacji codziennego życia, należy przede wszystkim ukazać jego rytm. Alumni żyli według porządku dnia, który nie różnił się znacznie od porządku, według którego żyli inni człon-

---

<sup>134</sup> RSKlim.

kowie domu zakonnego. Praktyki pobożne były wspólne dla wszystkich domowników, natomiast różnice między alumnami a księżmi i braćmi zakonnymi dotyczyły codziennych obowiązków.

A oto jak prezentował się porządek dnia w pierwszym roku funkcjonowania IFT:

Tab. 4. Porządek dnia w bielańskim Domu Studiów z roku 1945/1946

Ferialis		Festivus	
5.00	Surgitur	6.00	Surgitur
5.23-6.00	Praeces, meditatio	6.23-7.00	Praeces, meditatio
6.00-7.00	Missa, Ord. cubicul.	7.00-8.00	Missa in ecclesia
7.00v7.30	Jentaculum	8.00-8.30	Jentaculum
7.45-8.30	Studium	8.45-10.30	Studium
8.30-13.10	Lectiones	10.30-10.55	Praeparatio
13.15-13.30	Examen consc.	10.55-13.00	Missa solemnis (suma)
13.30-14.00	Prandium	13.00-13.30	Prandium
14.00-15.00	Recreatio	13.30-15.45	Recreatio
15.00-16.30	Studium	15.45-16.00	Praeparatio ad Vesperas
16.30v16.45	Pausa	16.00-17.00	Vesperae, temp. lib.
16.45-18.30	Studium	17.00-18.00	Studium
18.30-18.45	Visitatio Sanctissimi	18.00-18.30	Coena
18.45-19.15	Coena	18.30-20.00	Recreatio
19.15-19.40	Recreatio	20.00-22.00	Studium ad lib.
19.40-20.00	Lectio spiritualis	22.00	Quies obligatoria
20.00-20.30	Praeces vesp.		
20.30-22.00	Studium ad lib.		
22.00	Quies obligatoria		

Źródło: APPM, VII F 4, Ordo diurnus in bielanensi Domo Studiorum a. 1945/46

Do tego rozkładu ks. Lewandowicz dołączył jeszcze szczegółowe zarządzenia, w formie skróconego regulaminu, w których m.in. zakazał wzajemnego odwiedzania się w czasie studium, zwalniania się z niego oraz doprecyzował inne kwestie związane z poszczególnymi częściami porządku dnia<sup>135</sup>.

Łącznikiem między rektorem a alumnami był, wyznaczony przez rektora, senior. Każdy z alumnów był też odpowiedzialny za jakieś oficjum (czasem za kilka). Stałe oficja na Bielanych były następujące: dziekan filozofii, dziekan teologii, sekretarz IFT, sekretarz zewnętrzny (odpowiedzialny za kontakty z UW), ceremoniarz, ceremoniarz chóru, główny kantor, organista, opiekun kaplicy, dwaj bibliotekarze, dwaj archiwiści, dwaj infirmarze, dwaj „dentyści” i technik dentystyczny, dwaj przewodnicy (oprowadzali gości po Bielanych), czterej szatniarze (wyższego i niższego seminarium), siedmiu dekoratorów ołtarzy w kościele (każdy był odpowiedzialny za inny ołtarz), introligator, obsługa powielacza, skarbnik, odpowiedzialny za komunikację (m.in. przywoził profesorów z odległej pętli tramwajowej na Bielany), organizator pracy, dwaj fryzjerzy, skarbnik, krawiec, opiekun sprzętu sportowego, fotograf i krawiec<sup>136</sup>.

Oficja kleryków kursu wstępnego na Pradze różniły się nieco od tych na Bielanych. Było ich mniej, natomiast do zadań tych seminarzystów należały także następujące posługi: pomoc w prowadzeniu kancelarii parafialnej, pomoc ekonomowi (stały kleryk), sprzątanie pokoi niektórych księży, kolportaż czasopism katolickich przed kościołem<sup>137</sup>.

Prace związane z oficjami nie były jedynymi, które wykonywali seminarzyści. Była już mowa o tym, jak klerycy porządkowali Bielany w pierwszych miesiącach po wojnie. Brali też czynny udział w pracach remontowych na Pradze (1946-48). Po powrocie na Bielany liczba rozmaitych prac wcale nie zmalała. Na ich barkach spoczywało w dużej mierze utrzymanie domu i ogrodu. Spełniali jeszcze wiele innych drobnych obowiązków związanych z funkcjonowaniem parafii i Instytutu<sup>138</sup>.

<sup>135</sup> APPM, VII F 8, Zarządzenia wewnętrzne z 10 II 1946.

<sup>136</sup> APPM, VII F 3, Oficja stała.

<sup>137</sup> KDSP 2.

<sup>138</sup> APPM, VII F 3, Prace podjęte przez klerykat w roku akademickim 1950/1951.

## b) Czas wolny, elementy formacji kulturalnej

Dotykając problematyki czasu wolnego, należy najpierw zwrócić uwagę na codzienną, przewidzianą przez porządek dnia, rekreację. Otóż trzeba na samym początku stwierdzić, że życie w Domu Studiów obfitowało w rekreacje spędzane wspólnie, a w przypadku świąt czy różnych innych, specjalnych okoliczności – często nawet wedle jakiegoś określonego scenariusza. Do tej drugiej kategorii okoliczności należały imieniny współbraci. Żelazną regułą było uroczyste obchodzenie imienin ojców prowincjała, przełożonego czy rektora. Ojciec prowincjał Władysław Łysik sam też miał zwyczaj częstego pojawiania się na seminarijnych rekreacjach i chętnie dzielił się wówczas z klerykami wiadomościami z życia prowincji<sup>139</sup>.

Wieczorne rekreacje lubił także ubarwiać swoimi wspomnieniami i refleksjami ks. rektor Lewandowicz. Dotyczyły one różnych spraw z życia Kościoła, zgromadzenia, dawnych dzieł apostołskich o Marianna. Prezentował on także w swych gawędach znane postaci Kościoła, z którymi utrzymywał kontakty, jak np. o Jacka Woronieckiego OP czy ks. Władysława Kornilowicza<sup>140</sup>, jak również *dbał o przyływ świeżych informacji nie tylko z zakresu aktualnych wydarzeń politycznych, ale także – i chyba jeszcze bardziej – ze świata nauki i kultury*<sup>141</sup>.

Urządzano czasem także rekreacje połączone ze wspólnym muzykowaniem. Ci bracia, którzy potrafili grać na jakichś instrumentach (fortepian, skrzypce, harmonijka ustna), wykorzystywali swój talent, a pozostali włączali się w śpiew<sup>142</sup>. Klerycy urządzali także widowiska słowno-muzyczne, rzadziej – typowe przedstawienia teatralne lub wieczory literackie<sup>143</sup>.

Ksiądz dr Jankowski, który prowadził w IFT zajęcia z muzyki kościelnej, zapraszał mariańskich seminarzystów do seminarium metropolitalnego, gdzie urządzał słuchowiska muzyki gregoriańskiej odtwarzanej z płyt gramofonowych<sup>144</sup>. Młodzi marianie uczęszczali też czasem

<sup>139</sup> RSK; APPM, VII B 4, Liber chronicum domus Bielanensis ab 1947, 23-24.

<sup>140</sup> W. Nieciecki, *Ojciec Marian...*, 121.

<sup>141</sup> Tamże.

<sup>142</sup> KDSB.

<sup>143</sup> KDS; KDSB.

<sup>144</sup> KDS.

na prawdziwe koncerty muzyki religijnej, które odbywały się w warszawskich świątyniach<sup>145</sup>. Za rektoratu ks. Lewandowicza korzystano także z koncertów filharmonicznych i przedstawień operowych organizowanych w sali estradowej dawnego teatru „Roma” (z którego kierownictwem ks. rektor miał znajomości)<sup>146</sup>.

Inną formą spędzania czasu wolnego, która wiązała się z wychowaniem kulturalnym alumnów, było zwiedzanie przez nich ekspozycji Muzeum Narodowego, czasem pod kierunkiem prof. Leykama<sup>147</sup>.

W kwestii form spędzania czasu wolnego do rzadkości należały wprawdzie wycieczki, niemniej miały one jednak czasem miejsce. Kroniki seminaryjne zawierają wzmianki o wyjazdach do Niepokalanowa i Czerska (nie licząc wyjazdów o charakterze rekreacyjnym do tych miejsc, gdzie pracowali marianie)<sup>148</sup>.

Osobną kwestię stanowi spędzanie przez seminarzystów uroczystości Bożego Narodzenia i Wielkanocy oraz wakacji. W okresie ferii świątecznych większa część kleryków udawała się zwykle z posługą na parafie, nieliczni wyjeżdżali natomiast do domów rodzinnych, a kilku braci zostawało w seminarium<sup>149</sup>. Wakacje letnie natomiast spędzano w różnych miejscach, ale nie zawsze, niestety, forma ich spędzania dawała możliwości zadośćuczynienia prawu urlopu wypoczynkowego z prawdziwego zdarzenia, jaki teoretycznie należał się każdemu marianinowi.

W lipcu 1946 r., czyli w pierwsze wakacje studentów IFT, ks. Lewandowicz zorganizował swym wychowankom ponad miesięczny pobyt w Biskupicach na Śląsku. Odpoczynek wakacyjny klerycy łączyli z praktykami parafialnymi oraz odbywaniem rekolekcji rocznych<sup>150</sup>. Seminarzyści korzystali także z możliwości wędrówek po ziemi śląskiej<sup>151</sup>.

Dość szybko ulubionym miejscem spędzania kleryckich wakacji stało się Zakopane, gdzie jeden z marianów, o. Leon Szelağ, założył dwa

<sup>145</sup> KDSB.

<sup>146</sup> W. Niciecki, *Ojciec Marian...*, 121.

<sup>147</sup> KDS; KDSP 2; *IFT*, „Łan Mariański” 2(1947) nr 5-6, 15.

<sup>148</sup> KDS; KDSP 2.

<sup>149</sup> KDSB; KDSP 2; APPM, V Wi, Liber Chronicum CC. RR. Marianorum.

<sup>150</sup> APPM, VII F 17, Kronika mariańskiego Domu Wypoczynkowego w Biskupicach [bez pg].

<sup>151</sup> Wspomniane wędrówki zaowocowały artykułem jednego z braci, W. Okońskiego, opublikowanym w „Tygodniku Powszechnym” pt. „Śląskowi dzieje się krzywda”. *W kilku słowach*, „Łan Mariański” 1(1946) nr 1, 5.

domy turnusowe dla dzieci i młodzieży: „Arkona” na Jaszczurówce, z myślą o warszawskich dzieciach objętych opieką Caritas i dzieciach przysyłanych tam przez krakowskie kuratorium, oraz drugi „Baśka” na Cyrhli – dla młodzieży akademickiej<sup>152</sup>. Klerycy, mając możliwość skorzystania z tej bazy lokalowej, brali udział w obozach zimowych i letnich organizowanych przez ks. Szelągę dla studentów świeckich. Pobytom w Zakopanem towarzyszyły także spotkania z wybitnymi przedstawicielami Kościoła i świata kultury: bp. Stefanem Wyszyńskim, pisarzem Kornelem Makuszyńskim, dramaturgiem Jerzym Zawieyskim (znanym już wcześniej z Warszawy) i redaktorem „Tygodnika Powszechnego” Jerzym Turowiczem<sup>153</sup>.

Alumni udawali się także na wakacje do Skórcza, gdzie łączyli odpoczynek z pracą w polu i w ogrodzie<sup>154</sup>. Grupy seminarzystów wyjeżdżały także pod opieką ks. Hulisza i ks. Suleja do Lichenia i pobliskich Wąsoszy<sup>155</sup>. Po przejściu przez marianów parafii w Górze Kalwarii (1952) również i tam organizowano kleryckie wakacje. Seminarzyści m.in. wypożyczali motorówki i udawali się Wisłą do dawnej mariańskiej placówki w Goźlinie<sup>156</sup>.

Reasumując, należy jednak stwierdzić, że stosunek czasu wolnego do czasu poświęconego na różne zajęcia związane z codziennym życiem i z powołaniem był raczej niewystarczający. Niektórzy z absolwentów IFT wspominają, że często w ramach rekreacji trzeba było zajmować się pracą fizyczną<sup>157</sup>. Ksiądz Rosłoń twierdzi nawet, że brakowało czasu na solidne odbywanie studiów<sup>158</sup>, można więc przypuszczać, że tym bardziej brakowało go na odpoczynek. Ksiądz Kurlandzki napisał nawet, iż *praktycznie nie było letnich wakacji. Pracowało się bowiem przy żniwach, w bibliotece, przy malowaniu wnętrz domów, sianoko-*

<sup>152</sup> Z. Rosłoń, *Życiorys napisany na renowacji pięcioletniej („quinquennaliq”) w dniach 21.04.97 do 09.05.97*, „Immaculata” 39(2002) nr 1, 33; Gdy w 1947 r. władze aresztowały ks. Szelągę, kleryk Rosłoń objął latem kierownictwo obydwu domów. Tamże.

<sup>153</sup> KDS; *W kilku słowach*, „Łan Mariański” 1(1946) nr 1, 5.

<sup>154</sup> IFT, „Łan Mariański” 2(1947) nr 7-8, 16.

<sup>155</sup> KDSB.

<sup>156</sup> Relacja ks. Józefa Pietuszko (dalej: RJP); Klasztor w Goźlinie, ufundowany w 1699, skasowany następnie przez władze carskie w 1864 r., został odzyskany przez marianów w 1966 r.

<sup>157</sup> RJP; RSKlim.

<sup>158</sup> Z. Rosłoń, *Życiorys...*, 34.

*sach, zbieraniu owoców itp.*<sup>159</sup>. W sierpniu 1950 r. jeden z kleryków, br. Konstanty Danilewicz, wystosował nawet specjalny memoriał do rady prowincjalnej z prośbą, by przesunąć termin rozpoczęcia następnego roku akademickiego z uwagi na zbytne przeforsowanie kleryków pracą. Danilewicz, będąc z wykształcenia doktorem medycyny, utyskiwał na przeciążenie niektórych studentów licznymi pracami i praktykami w okresie wakacji, które nie sprzyjały higienie umysłowej i odpoczynkowi od studiów oraz zgłosił postulat, by zapewnić niektórym z seminarzystów, którzy byli słabszego zdrowia, całkowity odpoczynek z zapewnieniem odpowiednich warunków klimatyczno-zdrowotnych<sup>160</sup>. Świadczy to o tym, iż istniał pewien problem braku zagwarantowania alumnom optymalnego poziomu higieny fizycznej.

### Bibliografia

*Album zmarłych Ojców i Braci Zgromadzenia Księży Marianów 1700-1997*, red. J. Bukowicz, Warszawa-Stockbridge 1997.

APPM, VII F 4, Ordo diurnus in Bielanensi Domo Studiorum a. 1945/46.

APPM, VII F 17, Kronika Domu Studiów na Pradze 1951-1956.

APPM, VII F 17, Kronika Domu Studiów 1945-1948.

APPM, VII F 17, Kronika Domu Studiów na Pradze 1943-1948.

APPM, VII F 17, Kronika Domu Studiów na Bielanych 1949/1950.

APPM, VII B 12, Memoriale visitationis canonicae in Domo Religiosa st. Romualdi (11 XII 1945).

Górski, T., *Prowincja polska Opatrzności Bożej*, w: *Marianie 1673-1973*, red. J. Bukowicz, T. Górski, Rzym 1975.

*Konstytucje Zgromadzenia Księży Marianów pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny*, Kraków 1933.

*Kronika*, „Immaculata” 14(1977) nr 3, 42.

Kurlandzki, S., *Warszawa – Bielany. Szkic historyczny*, w: *Szkice historyczne mariańskich placówek w Polsce*, Warszawa 1982.

Matulewicz, J., *Dziennik duchowy*, tł. K. Oksiutowicz, Warszawa 1988.

<sup>159</sup> S. Kurlandzki, *Warszawa – Bielany. Szkic historyczny...*, 341-342.

<sup>160</sup> APPM, VII F 10, Memoriał kl. K. Danilewicza do Rady Prowincjalnej z 5 VIII 1950.



Matulewicz, J., *Instrukcje*, (mps BML).

Misiurek, J., *Mariańska szkoła duchowości*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Kraków 2002.

Nieciecki, W., *Główne cechy duchowości Zgromadzenia Księży Marianów w świetle Konstytucji mariańskich z 1930 r.*, Rzym 1965.

Nieciecki, W., *Ojciec Marian*, w: *Chrześcijananie*, t. 28, red. B. Bejze, Warszawa 1987.

Rosłoń, Z., *Życiorys napisany na renowacji pięcioletniej w dniach 21.04.97 do 09.05.97*, „Immaculata” 39(2002) nr 1.

*U grobu Ojca Założyciela*, „Łan Mariański” 2(1947) nr 7-8, 17-18.

*W kilku słowach*, „Łan Mariański” 2(1947) nr 7-8, 20.

Wysocki, J., *Seminarium Duchowne św. Jana Chrzciciela w Warszawie 1939-1945*, w: *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej*, red. F. Stopniak, t. VII, z. III, Warszawa 1978.

#### ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 241-280

## Formation of the Marian students at the Institute of Philosophy and Theology

Blessed George Matulaitis-Matulewicz, Renovator of the Marians, stated that a Marian should be marked by two qualities: by his search for God and the strength of his service to the Church with all his might.

The mission of the Marian Institute of Philosophy and Theology was to train its alumni in several dimensions, but first and foremost to provide the spiritual dimension (*seeking God*), which is of utmost importance in the life of religious and future priests. However, a seminary is a place that prepares for the future pastoral service as a priest (*serving the Church*). This preparation consists of studying philosophy and theology and undergoing pastoral practices. Both elements were an integral part of the process of formatting the students of the said Institute. However, the educational process did not stop at these three dimensions (spiritual, intellectual, and pastoral), because it was combined with a cultural education.

The present articles speaks of all the said aspect of the educational process, also paying attention to the young religious' character, who most frequently started the seminary studies right after making their first profession, in other works, directly after the novitiate.

**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, Warsaw, Blessed George Matulaitis- Matulewicz, seminary, religious formation, priestly formation, studies of theology.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Księży Marianów, Warszawa, bł. Jerzy Matulewicz, seminarium duchowne, formacja zakonna, formacja kapłańska, studia teologiczne.

Translated from Polish: Marina Batiuk

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 281-326

Stanisław Kurlandzki MIC  
Warszawa

## Misja marianów w Kościele na Słowacji i w Czechach w latach 1990-2009

Zrozumienie aktualnej rzeczywistości uwarunkowane jest adekwatnym poznaniem prawdy o przeszłości, która wytycza poniekąd kierunki działania i rozwoju na przyszłość. Dotyczy to przede wszystkim historii zbawienia, a także historii państw, narodów i instytucji takich jak zakony. Setna rocznica odnowienia naszego zgromadzenia przez błogosławionego arcybiskupa Jerzego Matulewicza była w Prowincji Opatrzności Bożej takim zreflektowanym dążeniem do wydobycia na światło dzienne przeszłości naszej posługi w Kościele oraz uwielbieniem Boga za łaskę reanimacji i transformacji zakonu marianów w zgromadzenie zakonne pod hasłem „Pro Christo et Ecclesia”. Naszą stuletnią historię służby Chrystusowi w Kościele pod opieką Niepokalanej można podzielić na cztery etapy: pierwszy od 1909 do 1939 r., drugi od 1939 do 1945 r. (czas okupacji niemieckiej), trzeci od 1945 do 1990 r. (sowieckie zniewolenie) oraz czwarty okres po 1990 r. Etap pierwszy, między pierwszą i drugą wojną światową, okres dynamicznego rozwoju zgromadzenia, został zahamowany i stłamszony w czasie obu wrogich Kościołowi okupacji, podczas których trzeba było szukać sposobów na przetrwanie. W okresie Polski Ludowej nasza posługa w Kościele polskim została ograniczona z racji politycznych do pracy duszpasterskiej w parafiach, co władza komunistyczna ledwie tolerowała w stosunku do zakonów. W latach pięćdziesiątych XX w. rząd PRL zlikwidował katolickie szkoły, sierocińce, wszystkie organizacje i stowarzy-

szenia katolickie dzieci, młodzieży i dorosłych, wydawnictwa, szpitale, instytucje charytatywne i tym podobne dzieła prowadzone przez zakony, tym samym pozbawił je pola pracy wynikającej z ich charyzmatu i celu szczegółowego. Usunięto ze szkół nauczanie religii i na wszelki sposób utrudniano pracę katechetyczną z dziećmi i młodzieżą prowadzoną w salkach katechetycznych przy kościołach lub w domach prywatnych. Z ogromnymi trudnościami zezwalano osobom duchownym na wyjazdy na studia zagraniczne czy na misje.

Mimo tych utrudnień udało się przełożonym mariańskim jakimś cudem wysłać z polskiej prowincji, w pewnych odstępach czasowych, kilkudziesięciu księży: do Brazylii<sup>1</sup>, Anglii<sup>2</sup>, Portugalii<sup>3</sup> i Rwandy<sup>4</sup>, razem czterdziestu trzech. W tych krajach pracowaliśmy w zasadzie w parafiach, z pewnymi wyjątkami. Rwanda była naszą pierwszą autentyczną misją *ad gentes*, gdzie zorganizowaliśmy parafię w Mwange dosłownie od zera.

Sytuacja walki z Kościołem i zakonami trwała kilkadziesiąt lat aż do upadku komunizmu w Polsce i w całym bloku sowieckim. Po rozpadzie Związku Radzieckiego w 1990 r. i odzyskaniu przez Polskę suwerenności otworzyły się możliwości pomocy duszpasterskiej w państwach byłego imperium sowieckiego i w krajach Europy Zachodniej, w których zabrakło kapłanów, co wymagało roztropności w podejmowaniu decyzji wysłania księży do pomocy Kościołowi w tych państwach oraz w wyborze priorytetów. Zdecydowaliśmy się skierować po kilku kapłanów

---

<sup>1</sup> Do Brazylii wyjechali następujący kapłani: ks. Henryk Tomaszewski, ks. Henryk Kulesza, ks. Jan Glica, ks. Bronisław Szyszko, ks. Stefan Sz wajkowski, ks. Stanisław Galant, ks. Andrzej Lach, ks. Bogumił Lubecki, ks. Władysław Korzekwa, ks. Marek Szczepaniak, ks. Edmund Grabowski, ks. Andrzej Krzymy czek, ks. Józef Tomaszko, ks. Zenon Rosłoń, ks. Mieczysław Jastrzębski, ks. Marek Dąbkowski, ks. Jan Bącał, ks. Mariusz Janiszewski, ks. Wincenty Pawlos, ks. Andrzej Skarżyński.

<sup>2</sup> Do Anglii wyjechali: ks. Heinrich Eichler, ks. Paweł Jasiński, ks. Edward Rytko, ks. Jerzy Frankowski, ks. Władysław Zasłona, ks. Włodzimierz Okoński, ks. Kazimierz Grzymała, ks. Kazimierz Szczepaniak, ks. Władysław Honkisz, ks. Aleksander Karpiński, ks. Aleksander Perz, ks. Antoni Papużyński, ks. Piotr Socha, ks. Czesław Fajkowski, ks. Tadeusz Wyszomierski, ks. Jan Synowiec, ks. Antoni Dudziec.

<sup>3</sup> Do Portugalii pojechali: ks. Kazimierz Komor, ks. Stanisław Szymański i br. Roman Wolski.

<sup>4</sup> Do Rwandy wyjechali w 1984 r.: ks. Franciszek Filipiec, ks. Tadeusz Wyszomierski, ks. Zdzisław Żywica.

na Białoruś, Ukrainę, Litwę, Łotwę, do Estonii i Kazachstanu, a także do Czechosłowacji i do Bawarii w Republice Federalnej Niemiec.

Warto podkreślić, że w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. kilku naszych księży<sup>5</sup> jeździło do marianów czy do krewnych na Białoruś, Litwę i Łotwę z posługą duszpasterską i z różnego rodzaju pomocami duszpasterskimi, a przy okazji służyło duszpastersko wiernym w tajemnicy przed władzami. Ich symboliczna wówczas pomoc miała kolosalne znaczenie duchowe i psychiczne dla współbraci na Wschodzie pozbawionych od dziesiątków lat wszelkich kontaktów z mariaunami z zewnątrz. Podobnie przez kilka lat w sposób niezwykle ofiarny i ryzykowny pomagał Kościołowi podziemnemu na Słowacji ks. Stanisław Ługowski z grupami oddanych sprawie młodych ludzi z Głucholaz oraz kleryków i księży z Nysy, dostarczając katolikom na Słowacji tysiące książek religijnych, naczyń i szat liturgicznych oraz pomocy katechetycznych, co obszernie opisane jest w książce pt. *Marianie w Czechach i na Słowacji*<sup>6</sup>. Należy zaznaczyć ogromną wartość tej początkowej konspiracyjnej fazy służenia Kościołowi w byłym Związku Radzieckim i Czechosłowacji przez marianów, co obie strony przygotowało intelektualnie i duchowo do bezpośredniej współpracy pastoralnej po upadku komunizmu.

## I

### Mariańska pomoc Kościołowi na Słowacji

Sowiecki reżim komunistyczny postanowił uczynić z Czechosłowacji modelowy kraj socjalistyczny, w którym zaprogramowano totalną ateizację. Nic dziwnego, że władze w Czechosłowacji dążyły do wyeliminowania wpływu duchowieństwa, zakonów i religii na życie społeczne. Znaczącym pod tym względem wydarzeniem w 1950 r.<sup>7</sup> było areszto-

<sup>5</sup> Byli to głównie: ks. Antoni Łoś senior, ks. Józef Pietuszek, ks. Zygmunt Proczek.

<sup>6</sup> Przekazane w niniejszym artykule wiadomości są oparte na dokumentach znajdujących się w Kurii Prowincjalnej w Warszawie (dalej: KP) oraz na wywiadach z kilkunastoma księżmi i jednym bratem zakonnym, które umieściłem w książce: ks. S. Kurlandzki i Lilla Danilecka, *Marianie w Czechach i na Słowacji*, Warszawa 2007 (dalej: MCS). Zob. ks. S. Ługowski, MCS, 104-125.

<sup>7</sup> W ciągu jednej nocy z 13 na 14 kwietnia 1950 r. w całym państwie władze bezpieczeństwa aresztowały zakonników i osadziły ich w więzieniach lub „klasztorach koncentracyjnych”, likwidując tym samym wszystkie zakony.

wanie w ciągu jednej nocy zakonników, sióstr zakonnych, niektórych biskupów i wpływowych księży, osadzenie ich w więzieniach i obozach pracy. Zabroniono przyjmowania kandydatów do zakonów, zlikwidowano seminaria duchowne, z wyjątkiem seminariów w Bratysławie i Litomierzycach<sup>8</sup>. O limitowanym przyjęciu kandydatów do seminarium decydowała służba bezpieczeństwa<sup>9</sup>. Zerwano kontakty ze Stolicą Apostolską, pod nazwą *Pacem in terris* zorganizowano grupę księży, którzy przyjęli wiernopoddaną postawę wobec władzy komunistycznej, zakazami i karami zastraszone duchowieństwo pozostające na wolności. Wielu księży skazano na przymusowe roboty, zabroniono im sprawowania funkcji kapłańskich i kontaktów z młodzieżą. Ten psychiczny i społeczny terror związany z panowaniem komunizmu w tym kraju spowodował w pewnym sensie ubezwłasnowolnienie Kościoła na kilkadziesiąt lat, co w konsekwencji odbiło się negatywnie na przyszłości Kościoła w Czechosłowacji z powodu malejącej z każdym rokiem liczby kapłanów, zakonników i zakonnice.

Równoległe z Kościołem oficjalnym istniał Kościół podziemny, który tętnił życiem duchowym, kształcił potajemnie odważnych kleryków i wyświęcał ich na kapłanów diecezjalnych i zakonnych<sup>10</sup>. Także część sióstr zakonnych przeszła do podziemia i jako osoby świeckie pracowały w różnych instytucjach państwowych, gdzie swoją postawą pociągały młodzież żeńską do głębszego życia duchowego.

W wyniku tzw. aksamitnej rewolucji w 1989 r. Czechosłowacja odzyskała wolność i suwerenność, co stworzyło niespotykane dotąd perspektywy we wszystkich dziedzinach rozwoju życia państwowego, politycznego, gospodarczego i religijnego. Usunięto ze stanowiska komunistycznego prezydenta Gustáva Husáka, a na jego miejsce powołano pisarza Václava Havla. Za jego rządów kraj przekształcono w republikę federalną, a ostatecznie zatwierdzono rozpad Czechosłowacji i powołanie do życia z dniem 1 stycznia 1993 r. dwóch suwerennych państw: Republiki Czeskiej i Republiki Słowackiej.

<sup>8</sup> Po 1968 r. przez kilka lat działało także seminarium w Ołomuńcu.

<sup>9</sup> Por. M. Vlk, *Czy Europa stanie się pogańska? Rozmowy z Rudolfem Kuczerą*, Kraków 2002.

<sup>10</sup> Tylko bp J.Ch. Korec SJ potajemnie wyświęcił stu dwudziestu księży zakonnych. Zob. ks. S. Ługowski, MCS, 110.

\*\*\*

Etnicznie i religijnie zróżnicowana Słowacja, licząca 49 035 km<sup>2</sup> powierzchni z 5,4 milionami mieszkańców<sup>11</sup>, jest krajem o strukturze rolniczo-przemysłowej z gospodarką, która do czasu uzyskania niepodległości była uzależniona od Związku Sowieckiego i krajów demokracji ludowej. Ten fakt spowodował upadek niektórych gałęzi przemysłu i bezrobocie (14,4 procent w 1993 r.), co odbiło się na stopie życiowej obywateli, a także spowodowało dość powszechne niezadowolenie społeczne. Poważne problemy rodzą się nadal na styku z grupami etnicznymi Węgrów (9,7 procent) i Romów. Przeprowadzone przez prezydenta Mikláša Dziurindę śmiałe reformy gospodarcze, m.in. dziesiętnastoprocentowy podatek liniowy, niskie koszty zatrudnienia pracowników, ograniczenie wydatków socjalnych, prywatyzacja większości przedsiębiorstw państwowych, komercjalizacja służby zdrowia i szkolnictwa państwowego sprawiły, że Słowacja weszła do NATO i Unii Europejskiej oraz wprowadziła euro jako monetę państwową.

Przyjmuje się, że Słowacja razem z Czechami przyjęła wiarę katolicką w 845 r. w osobach czteremastu książąt czeskich, pogłębianą i nieco zmodyfikowaną w dwadzieścia lat później przez działalność świętych Cyryla i Metodego. W okresie reformacji prawie siedemdziesiąt procent mieszkańców Słowacji utożsamiało się z ruchem reformacji, z tym że Słowacy i Niemcy przyjmowali luteranizm, Węgrzy zaś kalwinizm. Kontreformacja prowadzona przez kardynała Petera Pázmány, który założył w Trnawie uniwersytet katolicki i miał duże wpływy w rodach magnackich oraz sprowadził jezuitów, spowodowała ożywienie ducha katolickiego i narodowego oraz uniezależnienie się od wpływów niemieckich. W wiekach XVIII i XIX ruchy niepodległościowe, połączone z kodyfikacją języka słowackiego literackiego, jak też przetłumaczenie Biblii na język słowacki przez ks. Juraja Palkoviča, przyczyniły się do wzrostu świadomości narodowej i utworzenia pierwszej Republiki Czechosłowackiej.

Po drugiej wojnie światowej rządy komunistyczne doprowadziły do tego, że w 1965 r. na Słowacji nie było żadnego słowackiego ordynariusza diecezji. Zerwane stosunki z Watykanem sprawiły, że wyświęca-

---

<sup>11</sup> Dane z 2005 r., za: Wikipedia Słowacja.

no potajemnie biskupów słowackich w Polsce. Od 1948 r., przez czterdzieści lat nie wydrukowano na Słowacji ani jednego egzemplarza Biblii i katechizmu. Jednakże trzeba stwierdzić, że o ile ateizacja społeczeństwa odniosła sukces w Czechach, o tyle Słowacy skutecznie opierali się brutalnym próbom narzucenia im bezbożnictwa, dzięki słowackiej „Częstochowie”, czyli Mariańskiej Górze<sup>12</sup> koło Levoczy (ze słynącą łaskami rzeźbą Matki Bożej), która stała się narodowym sanktuarium Słowaków. Komunistyczna polityka na Słowacji spowodowała wielkie spustoszenie nie tylko w szeregach duchowieństwa, lecz także w demografii narodu słowackiego. Według danych spisu ludności z 2005 r. przyrost naturalny wyniósł 0,15 procent, do Kościoła katolickiego przyznawało się tylko 60,4 procent, do protestanckiego osiem procent, za ateistów podało się 13 procent. Nic dziwnego, że Kościół w tym kraju stanął przed poważnymi problemami i szukał sposobów duchowego i moralnego odrodzenia narodu. Pilnie potrzebował uzupełnienia uszczuplonej kadry kapłanów, oni bowiem są najbliższymi ludu. Od ich wiary, gorliwości apostołskiej i mocy ducha zależy w dużym stopniu odnowa życia religijnego i moralnego społeczeństwa.

Biskupi szukali pomocy w sąsiednich krajach, także w Polsce, w diecezjach i zakonach. Ksiądz bp Jan Chryzostom Korec SJ, ordynariusz diecezji nitrzańskiej na Słowacji, przez swego wikariusza generalnego ks. Franciszka Rabka, zwrócił się do ks. Stanisława Kurlandzkiego, ówczesnego prowincjała marianów w Polsce, z prośbą o przysłanie mu

---

<sup>12</sup> W 1247 r. na Mariańskiej Górze zbudowano pierwszy, niewielki kościółek pw. Nawiedzenia Matki Bożej jako wotum dziękczynne za ocalenie podczas najazdu Tatarów w 1241 r. W 1311 r. w Levoczy osiedlili się franciszkanie, którzy kościół odnowili i wyremontowali. Do Levoczy przybywało coraz więcej pielgrzymów nie tylko z terenu Spisza, lecz także innych rejonów dzisiejszej Słowacji, Węgier i południowej Polski. Kościół powiększono i przebudowano w 1470 r. Umieszczono w nim czczoną dotąd gotycką rzeźbę Matki Bożej Niepokalanej. Po reformacji nastąpiło wyraźne ożywienie kultu maryjnego w Levoczy. W 1673 r. Stolica Apostołska przyznała sanktuarium liczne odpusty, co spowodowało kolejny wzrost liczby pielgrzymów. Z tego powodu w XVII i XVIII w. dwukrotnie rozbudowywano kościół. Obecną świątynię budowano w latach 1906-1914, konsekrował ją 2 lipca 1922 r. bp spiski Jan Wojtaśak, słowacki męczennik z czasów komunizmu. Na ścianie kościoła umieszczono tablicę upamiętniającą wizytę Jana Pawła II w Levoczy w 1995 r., na której przeczytać można fragment z homilii papieża: *Jest prawdą, że liczni synowie i córki ziemi słowackiej zawdzięczają tej świątyni to, że prawda o Bogu i wiara w Niego zachowały się żywe w ich sercach.*



księży<sup>13</sup> do pracy duszpasterskiej w jego diecezji<sup>14</sup>. Zarząd Polskiej Prowincji po zbadaniu warunków i potrzeb Kościoła na Słowacji<sup>15</sup> oraz po rozpatrzeniu prośby czterech księży pracujących w Głuchołazach<sup>16</sup>, którzy wyrazili gotowość pracy w Czechosłowacji, powiadomił biskupa z Nitry o skierowaniu do pomocy duszpasterskiej w jego diecezji księży: Piotra Fedorowicza MIC, Stanisława Ługowskiego MIC i Stanisława Malińskiego MIC<sup>17</sup> i po załatwieniu formalności z władzami czechosłowackimi<sup>18</sup>, Episkopatem Polski i urzędem paszportowym, 29 sierpnia 1990 r. wyżej wymienieni księża wyjechali do pracy duszpasterskiej w diecezji nitrzańskiej. Przełożony prowincji, licząc się z wymogami prawa kanonicznego i zakonnego<sup>19</sup>, wyznaczył im czasową przynależność do domu zakonnego w Głuchołazach.

Ksiądz bp J.Ch. Korec mianował ks. S. Ługowskiego proboszczem parafii w Drietomie<sup>20</sup>. Pozostali księża zostali jego wikariuszami, z obowiązkiem obsługi kaplicy sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej w Kostolnej i pomagania w parafii Trenczyn-Orechové oraz w parafii Pod Zamkiem i w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP sióstr Notre Dame, a także nauczania religii dzieci w Dziecięcym Miasteczku (*Detské Mestečko*) w Trenczynie.

W 1991 r. Polska Prowincja Księży Marianów zawarła z diecezją nitrzańską umowę<sup>21</sup> na czas nieokreślony (*in perpetuum*), w której

<sup>13</sup> Zob. pismo ks. Franciszka Rabka z dnia 9 kwietnia 1990 r., Nitra, Č. 676/90, Kuria Prowincjalna w Warszawie. (Uwaga: wszystkie dokumenty podane w przypisach znajdują się w Kurii Prowincjalnej Księży Marianów w Warszawie: KP Wikariat Czesko-Słowacki – trzy segregatory).

<sup>14</sup> O szczegółach związanych z pomocą Kościołowi podziemnemu na Słowacji opowiada ks. Stanisław Ługowski w MCS, 99-152.

<sup>15</sup> Zob. wywiad z ks. Ługowskim, MCS, 125-128.

<sup>16</sup> 26 kwietnia 1990 r. zgłosili gotowość pracy na Słowacji: ks. P. Fedorowicz MIC, ks. S. Ługowski MIC, ks. S. Maliński MIC i ks. Mateusz Pietrzyk MIC.

<sup>17</sup> KP, pismo z dnia 30 kwietnia 1990 r. (N 259/90).

<sup>18</sup> Należało uzyskać zgodę konsula w Warszawie na pracę w Republice Czechosłowackiej na trzy lata (pismo Prowincjała z dnia 1 czerwca 1990 r.), a z Sekretariatu Episkopatu Polski pismo do Biura Paszportów o wydanie naszym księżom paszportów konsularnych z prawem wielokrotnego przekraczania granicy.

<sup>19</sup> Prawo Kanoniczne wymaga, by każdy zakonnik przynależał do konkretnego domu zakonnego (KPK, kan. 608). W tym czasie nie mieliśmy na Słowacji formalnie erygowanego domu zakonnego, stąd ich przynależność do domu w Głuchołazach.

<sup>20</sup> Pismo z dnia 27 sierpnia 1990 r. (Č. 1042/90).

<sup>21</sup> Pismo ks. Prowincjała z dnia 15 sierpnia 1991 r. (N 182/91).

ustalono zasady współpracy marianów z diecezją. Współpraca rozwijała się wręcz wzorowo. 19 maja 1991 r. bp J.Ch. Korec został wyniesiony do godności kardynała. We wrześniu 1991 roku otrzymaliśmy zgodę ks. kard. J.Ch. Korca na erekcję domu zakonnego w Drietomie<sup>22</sup>. Kuria biskupia, ludność i księża diecezjalni, po roku pracy marianów w diecezji nitrzańskej, pozytywnie oceniali posługę duszpasterską naszych księży, którzy z misjonarską gorliwością otoczyli miłością kapłańską wszystkie grupy ludności w Drietomie i pozostałych parafiach. Przyjrzyjmy się obsługuwanym przez marianów parafiom i placówkom filialnym na Słowacji.

## 1. Drietoma

29 sierpnia 1990 r., w osiemdziesiątą pierwszą rocznicę odnowienia Zgromadzenia, nasi księża rozpoczęli pracę w parafii Drietoma, położonej osiem km od miasta Trenczyn, w pięknej górzystej okolicy.

Parafia licząca 4289 mieszkańców (w tej liczbie trzy tysiące stu katolików, z czego około tysiąca *dominicanos*)<sup>23</sup>, z kościołem na wzgórzu, zorganizowana i dotąd prowadzona przez ks. Viliama Judaka, który po doktoracie z historii Kościoła na KUL-u został profesorem tego przedmiotu w seminarium diecezjalnym w Nitrze, stanowiła dla duszpasterzy z Polski poważne zadanie w wielu dziedzinach, które z powodu braku dobrej znajomości języka i doświadczeń duszpasterskich w obcym kraju wymagało od początku roztropności, autentyzmu duchowego i miłości pasterskiej do każdego człowieka. Życzliwe przyjęcie marianów na samym wstępie przez ustępującego proboszcza, siostry zakonne i wiernych pomogło nowym duszpasterzom znaleźć wspólny język i nawiązać współpracę na wielu płaszczyznach. Jedna z sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej z Kostolnej-Zárieči zajęła się sekretarzowaniem w kancelarii, inne zaś katechezą dzieci w szkołach na terenie pa-

<sup>22</sup> Pismo ks. kard. Korca z dnia 4 września 1991 r. (N 1723/91) z sugestią, by wybudować dom dla Zgromadzenia. Dom zakonny w Drietomie został erygowany 30 września 1991 r. (N 301/91) przez przełożonego generalnego Donalda Petraitisa, ale ks. Biskup nie wyraził zgody na urządzenie w domu kaplicy zakonnej. Ksiądz S. Ługowski został pierwszym przełożonym tego domu.

<sup>23</sup> Zob. Protokół z wizytacji prowincjalnej ks. J.M. Rokosza z dnia 20-21 kwietnia 1996 r., w: KP Wikariat CS.

rafii oraz przez pewien czas gotowaniem obiadów dla naszych kapłanów. Okazało się, że siostry nie miały swego kapelana. Marianie popieszyli im z pomocą. Zasadniczo ks. Stanisław Maliński codziennie wczesnym rankiem dojeżdżał dwa kilometry z Drietomy do Kostolnej ze mszą św. oraz służył siostram w konfesjonale jako stały spowiednik, co trwało aż do momentu jego wyjazdu do Brumova-Bylnice na Morawach<sup>24</sup> w 1999 r.

Po miesięcznym (od 1 do 28 sierpnia 1990 r.) studium języka słowackiego na uniwersytecie w Bratysławie na międzynarodowym kursie dla obcokrajowców ks. Stanisław Maliński już następnego dnia został mianowany przez biskupa pomocnikiem diecezjalnego ks. proboszcza parafii w Trenczynie Na Zamku, gdzie odprawiał msze św. i spowiadał w kościele. W swej gorliwości kapłańskiej zainaugurował odprawianie mszy św. wieczornych w dni powszednie, niedziele i święta w kościele Sióstr Szkolnych de Notre Dame<sup>25</sup> w Trenczynie. Szybko stały się one bardzo popularne w całym mieście, kościół bywał wypełniony wiernymi. Należy zaznaczyć, że codzienne dojazdy autobusem osiem kilometrów do Trenczyna i powroty wieczorami do Drietomy komunikacją miejską dla kapłana w wieku 59 lat nie były łatwe, zwłaszcza w zimie oraz w okresie wiosennym i jesiennym. Liczna frekwencja wiernych w kościołach na mszach świętych w dni powszednie i niedziele oraz na nabożeństwach majowych, czerwcowych i październikowych świadczyła o duchowym wpływie nowego kapłana na ożywienie wiary w duszach uczestników Eucharystii i nabożeństw okresowych.

Ksiądz Stanisław Ługowski, doświadczony duszpasterz młodzieży w Głuchołazach i w Warszawie na Marymoncie, w wieku 42 lat został proboszczem parafii Drietoma. Od wielu już lat kontaktował się i skutecznie pomagał podziemnemu Kościołowi na Słowacji, dzięki czemu zdobył dość dobrą znajomość języka słowackiego oraz zaprzyjaźnił się z biskupem J.Ch. Korcem. Prowadzenie parafii w obcym kraju wiąże się z wieloma nadziejami, ale też z problemami i stresami. Kierowanie

---

<sup>24</sup> Zob. MCS, 134.

<sup>25</sup> Zgromadzenie Sióstr Szkolnych de Notre Dame zostało założone przez bł. Marię Teresę od Jezusa Gerhardinger, 24 października 1833 r., w Neunburgu (Bawaria). Zgromadzenie to zajmuje się wychowaniem i nauczaniem dzieci i młodzieży, z preferencyjną opcją na rzecz ubogich. Do Polski siostry przybyły w 1851 r. Na świecie jest ich obecnie ok. pięciu tysięcy; w Polsce 239.

istniejącymi w parafii zespołami – chór, orkiestra, ministranci (40), białki, kółka różańcowe, grupy modlitewne rodzin i małżeństw, przygotowanie młodych do sakramentu małżeństwa, katechezy dla dorosłych i młodzieży, organizowanie życia duszpasterskiego, załatwianie spraw z kurią diecezjalną i duszpasterzami w dekanacie było czymś nowym w tych warunkach. Wszystkiego trzeba było się uczyć, poznawać zwyczaje i obyczaje, liczyć się z mentalnością i tradycją miejscową, na co ludzie byli bardzo wyczuleni. Najważniejszą sprawą było zaufanie ludzi zdobywane z dnia na dzień, powoli, systematycznie. Nasi duszpasterze, bacznie obserwowani i oceniani, sprościli zadaniu. Ks. bp J.Ch. Korec w rozmowie z prowincjałem stwierdził, że od wiernych nie ma żadnych skarg czy zastrzeżeń odnośnie do pracy naszych księży, co zdaniem biskupa było czymś nadzwyczajnym i oznaczało zadowolenie mieszkańców Drietomy z posługi duszpasterskiej kapłanów.

Wprowadzanie w Drietomie nowych, polskich, pięknych zwyczajów czy to z okazji I Komunii św., czy upowszechnienie nabożeństw fatimskich, modlitw za zmarłych w oktawie dnia zadusznego i przez cały listopad, wprowadzenie tzw. kołedy, dokonywało się spokojnie, z odpowiednim przygotowaniem wiernych. Nowością była zgoda władz oświatowych na nauczanie religii w szkołach, zwłaszcza w Dziecięcym Miasteczku w Trenczynie, czyli w Domu Dziecka, zbudowanym na wzór skandynawski, w którym sieroty mieszkają w rodzinach zastępczych, mających także swoje naturalne dzieci. *Miasteczko* posiadało szkołę, boiska sportowe, basen, tereny rekreacyjne i tym podobne. W założeniu wychowanie dzieci musiało być tam ateistyczne. Ksiądz Piotr Fedorowicz dojeżdżał z Drietomy do parafii w Trenczynie-Orehové z pomocą starszemu kapłanowi, ks. Antonowi Dominowi. Z powodu jego niewystarczającej znajomości języka oraz prowadzonej wcześniej tam z całą premedytacją edukacji ateistycznej dzieci ks. Piotr początkowo bał się katechizacji w tej szkole. Na samym początku zawarł z dziećmi umowę: one będą uczyły go języka, on zaś będzie im mówił o Panu Bogu. Dzieci potraktowały tę umowę poważnie i odpłacały miłością za miłość. Były wspaniałe! Zwłaszcza sieroty. Czuli, że ksiądz je szanuje i kocha. Dla ks. Piotra było to niezwykle cenne doświadczenie. W 2006 r. wyznał: *Do dziś utrzymuję z niektórymi dziećmi listowny kontakt. Pracując w Bawarii, trzy razy urządziłem w Niemczech zbiórkę słodyczy, zabawek i innych rzeczy dla dzieci z Miasteczka*

w *Trenczynie*<sup>26</sup>. Nauczyciele w tej szkole, nastawieni wrogo do religii, początkowo potraktowali księdza katechetę z pewną dozą obojętności, a potem zazdrościli mu, ponieważ dzieci lgnęły do swego duszpasterza i darzyły go szacunkiem i wzruszającą dziecięcą miłością.

Rok później ks. Piotr Fedorowicz, w czwartym roku kapłaństwa, został proboszczem przydzielonej nam drugiej parafii w Omšeniu, 20 km od Trenczyna, z kościołem filialnym w Dolnej Porubie. Na jego miejsce do szkoły w Dziecięcym Miasteczku przyszedł ks. Władysław Ciągło, który również zdobył sobie serca dzieci i dorastającej młodzieży dzięki osobistemu dokształceniu w metodyce nauczania i wychowania.

Ksiądz biskup J.Ch. Korec, doceniając zaangażowanie naszych księży w prace duszpasterskie, na początku roku 1993 zaproponował ks. S. Kurlandzkemu, przełożonemu prowincji, objęcie parafii w Trenčianskiej Teplej, do której należały dwa kościoły filialne: Ternčianskie Teplice (słynny kurort słowacki) oraz Dobra. Za zgodą prowincjała<sup>27</sup> mianował ks. Piotra Fedorowicza proboszczem także tej nowej parafii z ww. kościołami filialnymi, a jego wikariuszami w obu parafiach ks. Jana Migacza i ks. Mirosława Śleđzińskiego. Odtąd we trzech mieli do obsługi pięć kościołów i kilkanaście tysięcy wiernych. Coraz większy zakres obowiązków ks. Piotra poniekąd zmusił kurię diecezjalną do zwolnienia ks. Fedorowicza z obowiązków proboszcza w Omšeniu i do mianowania ks. Jana Migacza jego następcą w tej parafii.

W 1993 r. z Polski przyjechał im do pomocy ks. Włodzimierz Hałas, neoprezbiter, który po dwóch latach pracy w Trenčianskiej Teplej wrócił do kraju, wyznaczony przez prowincjała ks. Jana M. Rokoşa na duszpasterza powołań w Licheniu<sup>28</sup>, na jego miejsce przyjechał ks. Ryszard Wojciechowski, neoprezbiter.

Warto zacytować w tym miejscu wypowiedź ks. Władysława Ciągła, który przez kilka lat pracował w Drietomie: *Organizowaliśmy różne akcje, na przykład podczas nabożeństw majowych czytaliśmy o objawieniach Matki Bożej, rozdawaliśmy dzieciom odpowiednie teksty. Były one bardzo zaangażowane w to nabożeństwo.*

<sup>26</sup> Zob. MCS, 59.

<sup>27</sup> Zob. pismo prow. ks. S. Kurlandzkiego w: KP Wikariat CS, z dnia 15 lipca 1991 r.

<sup>28</sup> Zob. KP Wikariat Czesko-Słowacki, dekret przeniesienia z Czech z dn. 28 czerwca 1995 r. (N 252/95).

Dużą wagę przykładaliśmy do obozów dla dzieci i młodzieży z Mszami świętymi. W Trenczynie-Orechovym była Msza święta na rozpoczęcie roku szkolnego. Przyjechałem z Drietomy dokładnie na czas, czym ksiądz dziekan troszeczkę się zdenerwował. Dlaczego? Dlatego, że kościół był pełen dzieci. Przyszła prawie cała szkoła, ze czterysta dzieci, ale większość z nich w niedzielę nie chodziła do kościoła. Spieszyłem się, szybko mówiłem kazanie i szybko skończyłem Mszę świętą. Taki «spęd» dzieci nie jest dobry. Było to przykre doświadczenie, z którego wyciągnąłem wnioski na przyszłość...

W Trenczynie chcieliśmy uczyć religii w szkole średniej sportowej. Rozmawiałem na ten temat z księdzem dziekanem Dominem. Zgodził się, ale trzeba było sprawę załatwić z dyrektorem szkoły, więc poszliśmy razem do niego. Prowadziłem rozmowę, a ksiądz dziekan przysłuchiwał się. Dyrektor zaczął wytaczać pozorne argumenty, by nas nie wypuścić do szkoły, na przykład, że nie może się zgodzić na naukę religii w jego szkole, bo jakiś ksiądz coś przykrego powiedział jego babci. Po chwili zauważył, że jego argument jest zbyt płytki, więc powiedział: «A bo pewnego razu ksiądz strasznie mnie poniżył». Powiedziałem mu na to: «Ponieważ jestem kapłanem, czuję się współodpowiedzialny, dlatego pana bardzo przepraszam za księdza, który pana poniżył, i już więcej to się nie powtórzy». Był bardzo zakłopotany, bo się tego po mnie nie spodziewał, ale rozmowa była szczerą i długą. Powtarzał komunistyczne, oklepane zarzuty przeciw religii. Każdy zarzut udało mi się podważyć i pokazać, że jest to slogan, a nie argument. Wiedziałem, że nosi głęboko w sercu uraz z powodu upokorzenia go przez tamtego księdza, i że dlatego nie zgadza się na naukę religii w jego szkole.

Ksiądz Dziekan był bardzo zadowolony z tej rozmowy i napęczniony radością, bo w parę miesięcy później do niej wrócił i mówił: «Wy, młodzi, umiecie merytorycznie i bardzo mądrze rozmawiać». Cieszyła mnie jego postawa i to, że dostrzegł, iż na pozorne argumenty trzeba odpowiadać argumentami prawdziwymi. Tamten dyrektor pozostał przy swoim, ale wyraził zgodę na naukę religii w jego szkole na naszą odpowiedzialność. Niestety nie zdążyliśmy rozpocząć katechez, bo opuściliśmy Słowację i przenieśliśmy się do Czech - do Vlašim, Hradka i Pragi. Zostałem przełożonym wikariatu oraz proboszczem w sanktuarium maryjnym w Hradku<sup>29</sup>.

<sup>29</sup> MCS, 233 i 234.

## 2. Parafia w Omšenu

Parafię w Omšenu zamieszkuje ok. trzech tysięcy osób. Kościół w Omšenu, pod wezwaniem Narodzenia NMP, jednonawowy, czysty, dobrze utrzymany, posiada starannie pielęgnowaną zieleń w swoim otoczeniu. Widać dużą troskę parafian o dom Boży. Kwiaty i porządek robią dobre wrażenie na odwiedzających kościół i dobrze świadczą o proboszczu i jego parafianach. Parafia ma także kościół filialny pod wezwaniem św. Marcina w Dolnej Porubie, jednonawowy, do którego przynależy dziewięćset osób. Kościół w Dolnej Porubie jest położony na samym końcu pięknej doliny, miejscowi ludzie mówią: „na końcu świata”. Obsługa dwóch ośrodków kultu i blisko czterech tysięcy wiernych wymaga zdrowia i dużego wysiłku oraz dobrej organizacji i dyscypliny. Ksiądz Piotr Fedorowicz, mianowany 15 lipca 1991 r. przez ks. biskupa Korca proboszczem w Omšenu, zamieszkał z ks. wikariuszem Cezarym Mizią na plebanii, położonej w pobliżu kościoła, parterowej, dobrze utrzymanej. Poprzedni proboszcz ks. Ernest Omachel, staruszek kompletnie głuchy, pozostał w swoim domu na terenie parafii<sup>30</sup>. Po roku ks. Cezary został przeniesiony na Morawy, a na jego miejsce przyjechali z Polski neoprezbiterzy: ks. Jan Migacz i ks. Mirosław Śleđziński, którzy zostali wikariuszami ks. Piotra Fedorowicza i po kursie nauki języka słowackiego zabrali się energicznie do pracy duszpasterskiej.

Ksiądz Jan Migacz został proboszczem w Omšenu w 1992 r., dwa lata po święceniach kapłańskich. Pracował w tej parafii przez cztery lata do 24 czerwca 1996 r. W parafii miał do obsługi 2 szkoły podstawowe, powierzono mu troskę o orkiestrę parafialną, zespół młodzieżowy i scholę, ministrantów, zajął się także 11 kółkami różańcowymi dzieci i młodzieży, które w krótkim czasie zorganizował. Zakres jego obowiązków powiększał się z każdym rokiem, co napełniło jego kapłańską duszę wielką radością z rozwoju modlitwy różańcowej i kultu maryjnego w jego parafii. Ksiądz Jan uczył religii w szkołach. Wszystkie dzieci sumiennie chodziły na katechezę, co było zjawiskiem niespotykanym gdzie indziej. Kontynuował też wprowadzone przez ks. Fedorowicza nabożeństwa, podczas których stroną organizacyjną zajmowała się młodzież i ministranci. Ksiądz Jan jako duszpasterz położył na

<sup>30</sup> MCS, 160.

cisk przede wszystkim na formację duchową i edukacyjną parafian, dzieci i młodzieży, z którą miał dobry kontakt. Nie zaniedbał też przeprowadzenia koniecznego remontu w kościele w Omšeniu i Dolnej Porubie oraz zbudował drogę do garażu przy plebanii w Omšeniu. Słowacy w tym czasie postanowili swoją religijność zaznaczyć publicznie ustawianiem krzyży w różnych miejscach. W parafii Omšenie w sposób bardzo uroczysty postawiono także duży drewniany krzyż na górze Baba, przy którym rokrocznie w dniu Podwyższenia Krzyża odprawiano mszę. Ksiądz Jan był duszpasterzem szanowanym, lubianym, cenionym przez dzieci, młodzież i starszych za jego dobroć, życzliwość, uśmiech, radość i solidną, gorliwą pracę duszpasterską.

### 3. Trenčianska Teplá

W 1993 roku ks. Piotr Fedorowicz przejął parafię pod wezwaniem św. Mateusza liczącą około dziesięć tysięcy osób i kościół filialny pod wezwaniem św. Stefana w Trenčiańskich Teplicach z około pięcioma tysiącami mieszkańców, gdzie dopiero w 1997 r. ks. biskup ustanowił parafię, to jest pod koniec naszej pracy w jego diecezji. Dość duży kościół w Trenčiańskiej Teplej, położony na wzgórzu, napełnił się dziećmi, młodzieżą i dorosłymi dzięki naszym młodym duszpasterzom, którzy z ogromną gorliwością zajęli się najpierwżywieniem niedzielnych Mszy św. i tradycyjnych nabożeństw, modlitw za zmarłych w listopadzie i modlitw do miłosierdzia Bożego, zgodnie z charyzmatem Zgromadzenia. Duszpasterstwem młodzieży zajął się ks. Mirosław Śleđziński. Wszyscy trzej kapłani nauczali w szkołach religii, przygotowywali dzieci do I Komunii św., której uroczystość ubogacili pewnymi formami stosowanymi w Polsce, co bardzo się podobało wiernym i gościom dzieci pierwszokomunijnych. Duża, piętrowa plebania, położona na dole przy ulicy mogła pomieścić kilku księży, wkrótce stała się domem zakonnym.

W dniach 23-26 kwietnia 1992 r. ks. Eugeniusz Delikat, wicegenerał, przeprowadził wizytację kanoniczną placówek marianów na Słowacji i Morawach, podczas której podkreślił w protokole zbyt wielkie zaangażowanie naszych księży w prace duszpasterskie, które może grozić im wyczerpaniem i przemęczeniem kosztem koniecznego odpoczynku oraz życia duchowego i zakonnego. Zalecił roztropność i zgłosił potrzebę dosłania z Polski jeszcze jednego kapłana. Z uznaniem wyraził się



o nowych inicjatywach duszpasterskich marianów na Słowacji i wskazał na konieczność formacji duchowej i religijnej wiernych.

W Trenčianskich Teplicach, znanym szeroko na Słowacji uzdrowisku, ks. Fedorowicz wprowadził w maju trzydniowe nabożeństwo do Matki Bożej połączone z procesjami do źródła i krzyża oraz z mszą św., podczas której kazania głosili zaproszeni księża biskupi, profesorowie seminarium i księża sąsiedni, o czym wspomnimy niżej. Jego pragnieniem było dążenie do stworzenia w Trenčianskich Teplicach parafii i rozbudowy stosunkowo małego kościoła w taki sposób, by znalazło się miejsce na kancelarię, sanitariaty, salę zebrań dla młodzieży i ministrantów oraz mieszkanie dla księdza z zapleczem. Trzeba było opracować projekt rozbudowy, zatwierdzić go przez władze architektoniczne i ks. kardynała, zdobyć fundusze i wykonawców. W latach 1995-1997 Opatrzność Boża przysłała z pomocą finansową<sup>31</sup>, dzięki czemu rozbudowano dotychczasowe dwie zakrystie na około 120 miejsc, nad jedną z nich zbudowano dużą salę spotkań dla różnych grup, nad drugą zaś nadbudowano mieszkanie dla księdza z łazienką i kuchnią, a na poddaszu drugi pokój. Zakrystię obszerniejszą od dotychczasowej zlokalizowano w innym miejscu. Udało się załatwić od dobrodziejów nowe meble i duży okrągły stół do sali posiedzeń. Zbudowano także dojazd do kościoła dla osób na wózkach inwalidzkich i dla matek z wózkami małych dzieci. Trenčianskie Teplice stały się samodzielną parafią.

Po roku naszej pracy w Trenčianskich Teplicach jeden z mieszkańców miasteczka, pan Igor Lančarič, wkrótce po powrocie z USA z żoną, która niedługo potem nagle zmarła, poczuł się bardzo osamotniony i postanowił ofiarować marianom swoją willę na własność, pod warunkiem, że ktoś z marianów zamieszka razem z nim i będzie się nim opiekował. Była to willa okazała, wyremontowana, w odległości około trzy-

---

<sup>31</sup> Problem zdobycia pieniędzy na rozbudowę kościoła rozwiązał ks. Piotr Fedorowicz w genialny sposób. Wiedział, że miasto ma duże oszczędności ze sprzedaży działek budowlanych. Zwrócił się więc do władz miasta o dotację na rozbudowę kościoła w wysokości miliona dwustu pięćdziesięciu tysięcy koron i otrzymał je dzięki poparciu miejscowych posłów do sejmiku. Prawie milion zebrał od ludności miejscowej i od osób w całym kraju, które nosiły imię „Stefan”-„Stefania”, do których proboszcz skierował list z prośbą o datek na remont kościoła św. Stefana, patrona parafii. Wielką pomocą w tej akcji była młodzież, która wyszukiwała adresy w książkach telefonicznych i wysyłała list. Odzew był niezwykły. Powyższe informacje otrzymałem e-mailem od ks. Piotra 27 marca 2009 r.

stu metrów od kościoła. Przełożony wikariatu ks. Stanisław Ługowski ze swoją radą zdecydowali, by czasowo z panem Lančaričem zamieszkał ks. Piotr Fedorowicz, ale staruszek miał swoje wizje i pomysły, które budziły obawy na przyszłość. Dla Zgromadzenia ta darowizna mogła mieć poważne znaczenie. Niestety, pojawili się różni „zyczliwi” ludzie, którzy namówili staruszkę do sprzedaży jego domu i umieszczeniu go w domu starców. Co się też stało. Ksiądz Jan Migacz w rozmowie ze mną twierdził, że sprzeciwili się tej darowiźnie synowie pana Lančariča z USA. Faktem jest, że rozstaliśmy się z nim w jak najlepszej zgodzie, ale przepadła szansa na zakorzenienie się marianów na Słowacji w bardzo pięknym miejscu.

W lipcu 1993 r. nowym prowincjałem polskiej prowincji został ks. Jan Mikołaj Rokosz, który w 1994 r., za zgodą ks. biskupa Korca, poprosił ojca generała Adama Bonieckiego o erekcję domu zakonnego w Trenčianskiej Teplej, dzięki czemu życie zakonne otrzymało formalnie zorganizowane kanoniczne struktury w lokalnym Kościele. Mieliśmy dwa domy zakonne (Drietoma i Trenčianska Teplá) i jedną rezydencję (Omšenie).

Nowy przełożony prowincji postanowił usprawnić funkcjonowanie misji na Słowacji szczególnie w zakresie podejmowania decyzji dotyczących bieżących spraw, dlatego w 1993 r. mianował ks. Stanisława Ługowskiego delegatem prowincjała na Słowację i Czechy, a 8 grudnia 1994 r. podniósł delegaturę na wyższy stopień do rangi Wikariatu pw. św. Cyryla i Metodego w Czechach i Słowacji, przełożonym wikariatu został ks. S. Ługowski<sup>32</sup>. Opracowano statut wikariatu zatwierdzony przez przełożonych wyższych 12 grudnia 1995 r. Zarząd wikariatu składał się z przełożonego, dwóch radnych, sekretarza i ekonomy. Wikariat z jednej strony usprawniał życie zakonne, z drugiej zaś, zabierał duszpasterzom dodatkowo czas na różnego rodzaju spotkania, zjazdy, prowadzenie dokumentacji biurowej, wizytacje, składanie sprawozdań itp. Wikariat zmniejszał bezpośrednią zależność od prowincjała oraz wprowadzał znaczące uprawnienia w podejmowaniu decyzji dotyczących tutejszych wspólnot.

W dniach 7-17 czerwca 1994 r. miała miejsce wizytacja generalna placówek mariańskich w Czechach i na Słowacji przeprowadzona

<sup>32</sup> Zob. KP Wikariat Czesko-Słowacki I, Dekret ks. prow. J.M. Rokosza z 8 grudnia 1994 r. (N 968).

przez ks. Adama Bonieckiego, przełożonego generalnego i ks. Franciszka Filipca, ekonomy generalnego, podczas której zastanawiano się nad kilkoma ważnymi kwestiami dotyczącymi sytuacji aktualnej i przyszłości marianów na Słowacji i w Czechach.

5 listopada 1995 r. wikariat opracował interesujący projekt zorganizowania na Słowacji Apostolatu Miłosierdzia Bożego z siedzibą w Trenčianskich Teplicach. Projekt spotkał się z aprobatą zarówno prowincjała, jak i generała<sup>33</sup>, jednakże był to tylko projekt, którego realizacja wymagała posiadania siedziby i dużych nakładów finansowych. Liczono na pomoc współbraci z USA. Gdyby w tym czasie zajęto się tą sprawą *con amore*, powstałoby wspaniałe dzieło apostołskie marianów na Słowacji, ponieważ zapotrzebowanie na tego rodzaju apostołat ujawniło się w parafiach prowadzonych przez nas na Słowacji i Morawach. Prawdopodobnie pozostalibyśmy w Kościele słowackim ze swoim charyzmatem.

W dniach od 22 marca do 22 kwietnia 1996 r., ks. prowincjał J.M. Rokosz ze swoim zastępcą ks. Antonim Skwierczyńskim przeprowadzili wizytację kanoniczną mariańskich placówek na Słowacji i w Czechach, podczas której zapoznali się dokładnie z ilością i jakością pracy duszpasterskiej w wikariacie czesko-słowackim i podjęli stosowne decyzje personalne, dyscyplinarne i organizacyjne oraz wysunęli sugestie dotyczące przyszłości marianów w tych krajach<sup>34</sup>.

Z chwilą przyjęcia do marianów dwóch Słowaków – Emila Gallo oraz Marka Martiški i Jerzego Ptačka, morawianina, którzy ukończyli mariańskie seminarium w Lublinie przy KUL-u ze stopniem magistra teologii i zostali wyświęceni na kapłanów – zaczęły się rysować realne perspektywy zakorzenienia i rozwoju zgromadzenia na Słowacji i w Czechach<sup>35</sup>. Rzeczywistość jednak okazała się dość skomplikowana.

#### 4. Rozstanie ze Słowacją

Po upływie dziewięciu lat naszej posługi w Drietomie oraz po pięciu latach w Omšeniu, Trenčianskiej Teplej, Trenčianskich Teplicach,

---

<sup>33</sup> Zob. KP Wikariat CS (segregator I). Generał pochwalił projekt w liście do ks. Ługowskiego 11 listopada 1995 r., prowincjał zaś akceptował projekt 3 stycznia 1995 r.

<sup>34</sup> Zob. KP Wikariat CS, Dokument pt. „Podsumowanie wizytacji Wikariatu CS” z dnia 22 kwietnia 1996 r.

Dobrej i Dolnej Porubie ks. kard. J.Ch. Korec podziękował nam za dotychczasową pracę i prosił o przekazanie tych parafii księżom diecezjalnym, których liczba w ciągu ostatnich lat wzrosła do tego stopnia, że diecezja postanowiła rozstać się z marianami (i niektórymi innymi zakonnikami), co też się stało<sup>36</sup>. 2 maja 1996 r. ks. kard. J.Ch. Korec przysłał do ks. prowincjała J.M. Rokosza pismo z prośbą o opuszczenie przez nas z dniem 1 lipca 1996 r. parafii w Omšeniu<sup>37</sup>, co było sprzeczne z umową, w której wyraźnie ustalono, że w razie konieczności przekazania parafii duszpasterzom diecezjalnym biskup powiadamia o swej decyzji przełożonego prowincji rok wcześniej.

W kwietniu 1997 r. generał ks. Adam Boniecki z ks. J.M. Rokoszem, prowincjałem, zorganizowali konwent wikariatu czesko-słowackiego, podczas którego w ciągu długiej, rzeczowej dyskusji zastanawiano się nad przyszłością marianów na Słowacji i przyjęciem lub nie do obsługi parafii pw. św. Wojciecha w Pradze.

Intencją zarządu polskiej prowincji od początku było pragnienie zakorzenienia się zgromadzenia na Słowacji. Liczyliśmy na życzliwość ks. kard. J.Ch. Korca w realizacji tego pragnienia. Zdaniem ks. Stanisława Ługowskiego, ks. Kardynał „sugerował nam zakup jakiegoś domu lub terenu pod budowę własnego ośrodka, byśmy mieli – jak mówił – «coś swojego»”<sup>38</sup>. Ksiądz Kardynał szukał sposobu honorowego wyjścia z tej sytuacji. Dlatego zaproponował nam przejście sanktuarium św. Andrzeja Świerada i Benedykta na Skałce w pobliżu Trenčyna, średniowiecznego benedyktyńskiego klasztoru z kościołem, ale na tę propozycję nie zgodziła się rada kapłańska Nitry. Drugą propozycją była czasowa obsługa parafii Trenčyn-Orechové (bardzo zadłużonej przez proboszcza, który przeprowadził za pożyczone pieniądze remont kapitalny plebanii), pod warunkiem spłacenia przez nas długów, czemu sprzeciwili się parafianie. Ksiądz Kardynał w piśmie z 19 maja 1998 r. (N. 487/98) do ks. prowincjała J.M. Rokosza powiadomił, że sprawa przejścia przez marianów Skałki czy Trenčyna-

<sup>35</sup> Jiří Ptaček przyjął święcenia kapłańskie 26 maja 2001 r., Emil Gallo 8 czerwca 2002 r., Marek Martiška 31 kwietnia 2005 r.

<sup>36</sup> Parafię w Omšeniu oddaliśmy diecezji w 1996 r., w Trenčianskiej Teplej 1997 r., w Drietomie w 1998 r.

<sup>37</sup> Zob. KP Wikariat CS (N 981/96).

<sup>38</sup> MCS, 147.

-Orechové jest nieaktualna, ale zgadza się, abyśmy pozostali jeszcze przez dwa lata w Drietomie i w tym czasie kupili sobie plac pod budowę jakiegoś obiektu w celu rozwijania własnej działalności ponadparafialnej. W tym samym czasie trudną sytuację naszego pobytu na Słowacji dodatkowo skomplikowały petycje ks. S. Ługowskiego<sup>39</sup> dotyczące jego odejścia do diecezji nitrzańskiej.

Ksiądz prowincjał Jan M. Rokosz mianował ks. Władysława Ciągło przełożonym wikariatu z siedzibą w Hradku na Morawach, ks. Ługowskiego przeniósł z Drietomy do Pragi, a ks. M. Śleđzińskiemu polecił<sup>40</sup> poszukać placówki w innych diecezjach Słowacji, co udało mu się zrealizować w diecezji bańskobystrzyckiej, której ordynariuszem był ks. abp Rudolf Balaž, przewodniczący episkopatu Słowacji. Ksiądz Arcybiskup zaproponował nam objęcie parafii w miejscowości Kłaštor pod Znievom<sup>41</sup>. Od 5 sierpnia 1998 r. ks. Mirosław został tam probosz-

<sup>39</sup> Ks. prowincjał J.M. Rokosz, pismem nr 281/98 z 11 lipca 1998 r., zwolnił ks. Ługowskiego z obowiązków przełożonego wikariatu czesko-słowackiego, a na jego miejsce mianował ks. Władysława Ciągło. 18 sierpnia 1998 r. ks. S. Ługowski poprosił ks. prowincjała o czasowy pobyt poza wspólnotą zakonną. Ks. S. Ługowski przesłał 26 października 1998 r. odręczne pismo do ks. prowincjała J.M. Rokosza odwołujące poprzednią prośbę. Ksiądz Rokosz odpowiedział pozytywnie pismem nr 513/98 z 10 października 1998 r. (KP –teczka „Wikariat CS”). Po upływie roku ks. Stanisław poprosił ojca generała o zwolnienie ze Zgromadzenia i po otrzymaniu dokumentu z Kongregacji Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego z dnia 25 lipca 2001 r. oraz dekretu kard. J.Ch. Korca opuścił Zgromadzenie Marianów i przeszedł do diecezji nitrzańskiej, gdzie 15 czerwca 2000 r. został proboszczem parafii w Horné Srnie.

<sup>40</sup> MCS, 190.

<sup>41</sup> Kłaštor pod Znievom – miejscowość należąca do najpiękniejszych na Słowacji i najstarszych w regionie Turiec, znana jako ośrodek szkolny i leczniczy. Nazwa pochodzi od położonego nad doliną zamku królewskiego z XIII w., który pierwotnie nazywał się Turiec, a potem Zniev. Przez pewien czas pracowali w zamku premonstratensi (norbertanie), a od XVI w. jezuiti, którzy założyli przy klasztorze ogród roślin leczniczych, co stało się później podstawą rozwoju zielarstwa i produkcji leków roślinnych, a także szkolnictwa. W 1586 r. z donacji Rudolfa II założono w klasztorze Wyższe Kolegium Teologii, które po 12 latach przeniesiono do Šale, a następnie do Trnavy, gdzie przekształciło się w uniwersytet. Po przeniesieniu Wyższego Kolegium Teologicznego jezuiti prowadzili w klasztorze szkołę średnią oraz założyli sztuczne zbiorniki wodne do hodowli ryb, a także rozpoczęli produkcję papieru (lata 1656-1858). Po kasacie jezuitów (1773) majątek przeszedł na rzecz uniwersytetu w Trnavie. W 1869 r. ks. Martin Czulen, wybitny pedagog i patriota, został pierwszym dyrektorem katolickiego gimnazjum czysto słowackiego. Władze węgierskie w obawie przed nacjonalizmem słowackim zorganizowały w tymże klasztorze szkołę dla przyszłych nauczycieli, którzy mieli w przyszłości

czem (umowę podpisano w Bańskiej Bystrzycy 16 października 1998 r. na trzy lata) tylko do 15 grudnia 1999 r., ponieważ ks. abp Balaż utworzył w Klasztorze pod Znievom siedzibę dekanatu, argumentując, że dziekanem nie może być obcokrajowiec. W tym czasie ks. Śleddziński zorganizował w Klasztorze pod Znievom 29 sierpnia 1998 r. uroczystość złożenia ślubów wieczystych przez kłeryka Emila Gallo na ręce ks. prowincjała J.M. Rokosza w obecności abpa R. Balaża i zaprosił też na obiad u sióstr w Vricku. Z dniem 15 grudnia 1999 r. skończyła się nasza misja na Słowacji, ale pozostała nadzieja na powrót do niej.

Gdy podsumowujemy okres dziewięciu lat posługi marianów na Słowacji, nasuwa się pytanie: co nowego wniesli marianie do życia Kościoła na Słowacji? W odpowiedzi na to pytanie przytoczymy najważniejsze ich osiągnięcia.

## A. Duszpasterstwo maryjne

Z istoty charyzmatu mariańskiego powołania wynika maryjny duch naszego duszpasterzowania. Nic więc dziwnego, że marianie, po zapoznaniu się z duchowością maryjną narodu słowackiego, nie usuwając zastanych zwyczajów i praktyk nabożeństw majowych czy październikowych, wprowadzili w obsługiwanych przez nich placówkach nowe formy kultu maryjnego, mianowicie nabożeństwa fatimskie. Na pierwsze nabożeństwo, 13 lutego 1993 r. w Omšieniu, sprowadzono z Fatimy, z pomocą portugalskich marianów, piękną figurę Matki Bożej Fatimskiej<sup>42</sup>. Poświęcił ją ks. bp Franciszek Rabek z Nitry i wygłosił słowo Boże, wyraził radość z nowej mariańskiej inicjatywy, którą mocą swej władzy biskupiej pobłogosławił i aprobował. W tym samym czasie w Drietomie podobne nabożeństwo wprowadził ks. Stanisław Łu-

---

rozwijać w uczniach miłość do Węgier. W listopadzie 1874 r. minister szkolnictwa nakazał zamknąć szkołę, pod pozorem złego stanu technicznego budynku. Ponowne otwarcie gimnazjum nastąpiło w 1919 r. po powstaniu państwa czechosłowackiego. Jego dwóch wybitnych dyrektorów: Ernest Polony i Franciszek Hruszowski (historyk) doprowadziło gimnazjum do rozkwitu. Dobudowali oni nowoczesny gmach szkolny, który w 1938 r. łącznie mógł pomieścić 474 uczniów. W 1959 r. komuniści zamknęli szkołę i w jej budynkach stworzyli obóz pracy dla sióstr zakonnych, które przebywały w nim do 1989 r.

<sup>42</sup> MSC, 170 i 171.

gowski. Natomiast w Trenčianskich Teplicach, w słynnym słowackim kurorcie, ks. Piotr Fedorowicz zorganizował tak zwane „Dni Maryi Panny”, aby przybliżyć wiernych do Matki Bożej i uczyć Ją naśladować. Podczas trzech dni przed wspomnieniem Matki Bożej Fatimskiej, 13 maja 1993 r., organizowano procesje z pieśniami i modlitwą różańcową z kościoła do grotty Matki Bożej z Lourdes, oddalonej o półtora kilometra od kościoła, w której ks. Piotr umieścił tablicę z napisem w języku słowackim: *Kňazi Mariani a veriaci Trenc. Teplic d’akuju za dar naboženskej svobody* (Księża Marianie i wierni z Trenčianskich Teplic dziękują za dar wolności religijnej). Przy grocie ks. kardynał Korec, potem kolejno biskup Rabek, abp Balaž i inni odprawiali Mszę św. i głosili słowo Boże. Nabożeństwu towarzyszyła miejscowa orkiestra i chór. Wierni, także kuracjusze, tłumnie na nie przychodzili i z radością w nim uczestniczyli. Drugiego dnia procesja szła do źródła, zwanego *Pramienia Henryka*, przy którym stał krzyż. Trzeciego dnia mszę św. odprawiano na wielkim placu w centrum miasta. Uczestnikom tych nabożeństw towarzyszyły radosne przeżycia duchowe, religijne i maryjne.

## B. Nabożeństwa eschatyczne

Nasi duszpasterze nie zastali na Słowacji specjalnych nabożeństw za zmarłych. Dlatego, zwyczajem mariańskim, w Omšieniu, Drietomie, Trenčianskiej Teplej, Dobrej, Dolnej Porubie i Trenčianskich Teplicach wprowadzili w Dniu Zadusznym mszę św. na cmentarzu, a przez cały listopad modlitwy z wypominkami, co wierni przyjęli z wdzięcznością i zadowoleniem. Księża zachęcali parafian do zamawiania mszy św. za zmarłych i poległych na wojnie. W Omšieniu młody organista skomponował oryginalne melodie do niesporów żałobnych, które śpiewano przez oktawę Dnia Zadusznego.

## C. Kult Miłosierdzia Bożego

W Trenčianskiej Teplej i w Nedašovie wprowadzono nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w trzecią niedzielę miesiąca z koronką do Miłosierdzia Bożego, przyjęte przez wiernych wręcz entuzjastycznie, co zaowocowało przetłumaczeniem na język słowacki tomiku *Dzienniczka*

św. s. Faustyny przez miejscową parafiankę dr Janę Domsovą. W Trenčianskiej Teplej zorganizowano też peregrynację obrazu Miłosierdzia Bożego w rodzinach parafii. Przez ponad rok, do naszego stamtąd odejścia, co wieczór jedna z rodzin, przychodząc do kościoła na mszę św., brała obraz Jezusa Miłosiernego oraz dołączony do tego modlitewnik, potem modlono się w rodzinie, zapraszając sąsiadów, a następnego dnia odnoszono obraz do kościoła. Towarzyszyła temu modlitwa, śpiewy oraz przystępowanie do sakramentu pokuty oraz Komunii św.

#### D. Działalność wydawnicza

*Praca parafialna pochłaniała większość naszych sił i energii – wspomina ks. Piotr Fedorowicz<sup>43</sup> – ale zachęcony przez ówczesnego dyrektora Wydawnictwa Księży Marianów w Polsce, ks. Jana Rokosza, postanowiłem jeszcze inaczej zaznaczyć naszą obecność na Słowacji. Spróbowaliśmy zaistnieć jako marianie i ukazać naszą tożsamość z myślą o powołaniach do naszego Zgromadzenia. Częściowo udało nam się tego dokonać właśnie poprzez rynek wydawniczy. Głód literatury religijnej za czasów komunistycznych po roku 1990 był stopniowo zaspokajany przez wydawnictwa zagraniczne oraz pojawiające się słowackie – w Bratysławie, Trnawie, zwłaszcza zaś na wschodzie Słowacji.*

*Z pomocą ludzi świeckich udało nam się wydać w Bratysławie od razu trzy tomy kazań do dzieci, autorstwa księdza Stanisława Klimaszewskiego MIC i przy jego wsparciu finansowym, w nakładzie po trzy tysiące każdy. Książki rozeszły się błyskawicznie wśród katechetów i duszpasterzy dzieci. Bez wątplenia był to cenny wkład dobrej literatury religijnej dla duszpasterstwa dzieci na Słowacji. Baliśmy się, czy sprostałyby wymaganiom nieznanym nam potrzeb rynku, ale wydanie książki pt. „Ewangelia w życiu dziecka” ośmieliło nas i zaczęliśmy przygotowywać nowe tytuły do tłumaczenia i druku.*

*Od księdza Klimaszewskiego uzyskałem zgodę na wydanie jego książki pt. „Nowe rodziny”. Do świadectw małżonków zawartych w książce księdza Stanisława dodałem świadectwa kilku rodzin słowackich, którymi się opiekowałem jako proboszcz. I ta pozycja spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem – do tego stopnia, że po szybkim wyczerpa-*

<sup>43</sup> MCS, 166.



niu trzech tysięcy, dodrukowaliśmy jeszcze półtora tysiąca egzemplarzy. Tę książkę nasi współpracownicy z Czech przetłumaczyli na język czeski i wydali dla rodzin czeskich. Fundusze uzyskane ze sprzedaży książek umożliwiły nam sfinansowanie tłumaczeń na język słowacki „Legend chrześcijańskich” i książki pt. „Oblicza wielkości”. Mamy je w komputerze. Niestety, wtedy musieliśmy pożegnać się z pracą na Słowacji. Jeżeli zaistnieje możliwość ich wydania, są przygotowane.

## E. Troska o małżeństwo i rodzinę

Wyeksponowanie przez Jana Pawła II znaczenia dla Kościoła i społeczeństwa małżeństwa i rodziny zaowocowało na całym świecie powstawaniem Instytutów Wiedzy o Rodzinie, różnego rodzaju sympozjów i zespołów pracy twórczej w tym zakresie oraz wydawnictw i organizacji rodzin i małżeństw katolickich. Marianie na Słowacji w swoich parafiach, zwłaszcza w Teplej i Teplicach, podjęli na miarę swoich możliwości to zagadnienie, tworząc grupy młodych małżeństw oraz zespoły do wspólnego studium Pisma Świętego i dokumentów Kościoła dotyczących katolików świeckich, takich jak *Familiaris consortio* i *Christifideles laici*. W wyniku tych spotkań powstały po kilku latach wspólnoty dzieci tamtych małżeństw, które stały się animatorami nowych grup na zasadzie pączkowania, a rodzice ich kontynuują swoje piątkowe zebrania samokształceniowo-modlitewne. Z tej formy duszpasterzowania wynikło wiele dobra duchowego dla parafii i wychowania dzieci oraz młodzieży. Małżeństwa i rodziny decydują o jakości życia religijnego, duchowego i społecznego parafii.

## F. Duszpasterstwo młodzieży

Ksiądz Mirosław Śleodziński na prośbę ordynariusza diecezji zajął się duszpasterstwem młodzieży w duchu oazowym, które prowadził przez pięć lat<sup>44</sup>, co docenił kard. J.Ch. Korec, wyrażając mu w specjalnym liście słowa uznania i wdzięczności za troskę duchową o katolicką młodzież w jego diecezji. Dzięki pracy mariańskich kapłanów kilka

---

<sup>44</sup> MCS, 189.

osób rozpoczęło studia w Polsce na KUL-u, niektórzy ukończyli je ze stopniem naukowym doktora, inni studiowali teologię na uniwersytecie na Słowacji, pogłębiając tym samym życie duchowe i zjednoczenie z Chrystusem, umacniając oblicze wiary Kościoła na Słowacji<sup>45</sup> i podejmując odpowiedzialność za życie religijne w tym kraju.

## 5. Powrót na Słowację

Po oddaniu diecezji parafii w Klasztorze pod Znievom, nowy prowincjał, ks. Andrzej Pakuła, skierował ks. Mirosława Śleđzińskiego do pracy w Czechach w parafii Brumov-Bylnice. Pan Bóg przysłał nam ze Słowacji dwa powołania: ks. Emila Gallo i ks. Marka Martiškę, którzy ukończyli w Polsce nowicjat i studia filozoficzno-teologiczne w naszym seminarium przy KUL-u i zapragnęli pracować na Słowacji. Opatrzność Boża sprawiła, że dzięki osobistym kontaktom ks. Emila Gallo z biskupem Edwardem Kojnokiem, ordynariuszem diecezji Rožnova, i abpem Janem Sokolem, ordynariuszem diecezji bratysławsko-trnavskiej, w 2005 r. ks. bp Jan Sokol zaproponował nam obsługę parafii pod wezwaniem NMP Królowej Pokoju w Dudincach, miejscowości letniskowo-uzdrowiskowej na południu Słowacji, z dojazdową kaplicą pw. św. Łukasza w Teranach. Proboszczem tysięcstusobowej parafii został ks. Emil Gallo, jego wikariuszem ks. Marek Martiška. Umowę na trzy lata o prowadzenie parafii Dudince podpisali 15 stycznia 2006 r. ks. abp Jan Sokol i ks. prowincjał Paweł Naumowicz. Po przesunięciu ks. Marka na Morawy, wikariuszem ks. Gallo został ks. Władysław Ciągło. W 2008 r. Dudince przeszły – wskutek zmian granic diecezji na Słowacji – do diecezji bańskobystrzyckiej, której ordynariuszem jest ks. abp Rudolf Balaž.

## II

### Misyjna pomoc marianów Kościołowi w Czechach

Kościołowi w Republice Czeskiej przysłaliśmy z pomocą personalną najpierw w archidiecezji ołomunieckiej, a następnie praskiej. Do jakiego kraju pojechali mariańscy misjonarze? Czechy są w Europie – zda-

---

<sup>45</sup> MCS, 169.

niem księży obcokrajowców tam pracujących, jak i miejscowych biskupów – krajem misyjnym w pełnym tego słowa znaczeniu.

Czechy, dwukrotnie większe pod względem terytorialnym, demograficznym i gospodarczym od Słowacji (78 tys. 866 km<sup>2</sup>, 10 mln. 425 tys. ludności), o bogatej historii i kulturze, posiadają rozwinięty przemysł i atrakcyjne dla turystów zabytki, pod względem zaś religijnym są najbardziej zlaicyzowanym i zateizowanym państwem w Europie, choć dziedziczą ponadtysiącletnią tradycję chrześcijańską i kulturę łacińską. Na ten stan rzeczy złożyły się skomplikowane i burzliwe dzieje tego kraju.

Na przełomie IX i X wieku silne Państwo Wielkomorawskie, rozbite przez najazdy Węgrów, zostało zjednoczone pod panowaniem dynastii Przemyślidów, a następnie coraz bardziej uzależnione od Niemiec, które przyczyniły się do rozwoju miast i kultury (Uniwersytet w Pradze 1348 r.), zwłaszcza za czasów dynastii Luksemburgów i Habsburgów. Z tego tytułu Czesi posiadali jakby naturalną sympatię do swych zachodnich sąsiadów. Pod wpływem nauk Jana Husa, straconego w 1415 r. podczas Soboru w Konstancji, doszło do pierwszego rozłamów Kościoła w Czechach. Wybuchła wówczas krwawa religijna wojna domowa, w wyniku której przywrócono władzę papieża nad czeskimi chrześcijanami. W XVI w. coraz więcej Czechów zaczęło przechodzić na protestantyzm, ale po przegranej bitwie pod Białą Górą w 1620 r. nastąpiła potężna fala rekatolizacji kraju i zaprowadzenie sterowanego z Wiednia absolutyzmu. Pogłębieniu uległa także germanizacja ziem czeskich pod każdym względem. W tymże roku męczeńską śmierć z rąk protestantów poniósł św. Jan Sarkander, kanonizowany w Ołomuńcu przez Jana Pawła II 21 maja 1995 r.

W okresie reformacji warstwy wpływowe przechodziły na protestantyzm, niszcząc wszystko, co katolickie. W tym, jak się wydaje, należy szukać korzeni dwudziestowiecznego ducha antykatolickiego oraz liberalizmu religijnego i moralnego w Czechach. Świadomie prowadzona germanizacja spowodowała w XIX w. powrót uczonych, pisarzy i poetów do języka słowiańskiego Moraw i ziem czeskich oraz do rozwoju poczucia narodowej tożsamości<sup>46</sup>. Zaznaczyło się to w wybitny sposób w okresie romantyzmu, który chętnie sięgał do tradycji ludo-

<sup>46</sup> J. Szymik, *Szkic praski*, „Gość Niedzielny” (2002) nr 15, 35.

wych. Po pierwszej wojnie światowej Republika Czechosłowacka anektowała część Śląska Cieszyńskiego z około 150 tys. Polaków. W czasie drugiej wojny światowej Czechy przyłączyły się do III Rzeszy, a po wojnie na polecenie Związku Radzieckiego Czechy i Słowacja utworzyły Czechosłowacką Republikę Socjalistyczną z zaprogramowaną indoktrynacją ateistyczną. Ateizacja narodu czeskiego stanowi drugie źródło współczesnego stanu duchowego i moralnego dzisiejszej Republiki Czeskiej. Zmiana systemu politycznego w wyniku aksamitnej rewolucji nie zmieniła automatycznie mentalności narodu okradanego z najcenniejszych wartości w ciągu kilkudziesięciu lat przez władze komunistyczne, zapowiadające powstanie społeczeństwa *ludzi wyzwolonych od Boga, rodziny, własności prywatnej i państwa – czterech filarów naszej cywilizacji*<sup>47</sup>.

W styczniu 1993 r. pierwszym prezydentem wolnych i demokratycznych Czech został pisarz i dramaturg Václav Havel, na czele zaś rządu stanął Václav Klaus, który kontynuował rozpoczęte reformy gospodarcze i polityczne. Za prezydentury V. Havla Czechy stały się członkiem ONZ. W styczniu 1998 r. Václav Havel został ponownie wybrany na prezydenta. Od marca 1999 r. Czechy weszły w skład NATO, a w 2004 r. stały się kolejnym państwem Unii Europejskiej. W lutym 2003 r. na prezydenta Czech został wybrany Václav Klaus.

Wyzwolenie ze zniewolenia komunistycznego i odzyskanie pełnej autonomii państwa czeskiego natrafia w wielu dziedzinach na trudności w stosunkach Kościół-państwo. Władzy świeckiej nie zależy na mocnej pozycji Kościoła i wpływie zdziśiatkowanego duchowieństwa na społeczeństwo w państwie, które staje się coraz bardziej laickie i liberalne. Najbardziej ewidentną i pilną potrzebą odrodzenia ducha narodu i życia Kościoła w Czechach jest odbudowa zniszczonej kadry duchowieństwa i osób konsekrowanych oraz inteligencji katolickiej. Pozostali przy życiu biskupi byli świadomi tej naglącej potrzeby. Jednym z nich był abp Franciszek Vaňak, ordynariusz diecezji w Ołomuńcu.

W 1991 r. abp Franciszek Vaňak, poinformowany przez marianów pracujących na Słowacji o wizytacji kanonicznej domu w Głuchołazach przez prowincjała ks. Stanisława Kurlandzkiego, przyjechał do Głuchołaz na spotkanie z nim i gorąco prosił o kilku księży do swojej archidiecezji, znajdującej się w sytuacji wręcz dramatycznej, ponieważ dwieście

<sup>47</sup> Por. A. Hańko, *Rewolucja nie całkiem aksamitna*, „Gość Niedzielny” (2000) nr 9.

parafii nie miało wtedy duszpasterzy. Prowincjał obiecał mu pomoc, ale w następnym roku. Arcybiskup wkrótce zmarł na raka, a jego następca, bp Jan Graubner, ponowił prośbę swego poprzednika i 5 maja 1992 r. w Ołomuńcu prowincjał i bp Jan podpisali umowę między Archidiecezją a Zgromadzeniem Marianów na czas nieokreślony (*in perpetuum*) o prowadzenie pracy duszpasterskiej przez marianów w miasteczku Brumov-Bylnice i w sąsiedniej parafii Nedašov na Morawach.

\*\*\*

Najpierw wyjechało trzech księży<sup>48</sup>, którzy otrzymali do obsługi dwie parafie: Brumov-Bylnice i Nedašov, położone w pobliżu granicy ze Słowacją, dzięki czemu mogli być w częstszym kontakcie ze współbraćmi pracującymi na Słowacji. W tym czasie Kościół w Czechach posiadał dwie archidiecezje – praską i ołomuniecką oraz sześć diecezji i jeden egzarchat greckokatolicki z siedzibą w Pradze. Przewodniczącym dwudziestojednoosobowej Konferencji Biskupów Czech był kard. Miloslav Vlk, po nim przejął władzę abp Jan Graubner. We wszystkich diecezjach istnieje 3112 parafii, które obsługuje 1793 księży, w tej liczbie 520 zakonników, z tym że w 1990 r. tylko w archidiecezji ołomunieckiej niemal 40 procent parafii było pozbawionych duszpasterzy. Ponad dwa tysiące sióstr zakonnych pomaga księżom w pracy pastoralnej w różnego rodzaju posługach i zadaniach. Wymienione wyżej liczby świadczą o pilnej potrzebie kapłanów i świeckich pomocników do reewangelizacji kraju, który uchodzi na najbardziej laicki i zateizowany w Europie. Spośród dziesięciu milionów Czechów, podczas spisu powszechnego ludności z 2001 r., przynależność religijną deklarowało trzydzieści dwa procent, z czego najwięcej, bo dwadzieścia siedem procent do Kościoła katolickiego, jeden procent do ewangelików. Czterdzieści procent wszystkich katolików czeskich mieszka na Morawach. Socjologowie szacują, że około sześćdziesięciu procent Czechów deklaruje się jako bezwyznaniowcy, co jest spuścizną komunizmu i pewnej tradycyjnej wrogości do katolicyzmu. Kardynał M. Vlk stwierdził<sup>49</sup>, że

<sup>48</sup> Ks. Jerzy Gapski, ks. Stanisław Maliński i ks. Cezary Mizia.

<sup>49</sup> W rozmowie podczas wizyty ks. S. Kurlandzkiego w pałacu arcybiskupim, 9 maja 1993 r.

w Pradze w niedzielę uczęszcza na msze św. dwa procent katolików i uważa, że przybywa w Czechach ludzi młodych zdecydowanie odrzucających chrześcijaństwo z powodu m.in. habsburskiej przeszłości Kościoła, podporządkowanego władzy cesarsko-niemieckiej<sup>50</sup>. Nietatwa to zatem gleba pod zasiew ewangelicznego ziarna dla mariańskich duszpasterzy. Jednakże pierwsze dwie parafie oddane marianom pod pasterską pieczę znajdują się na Morawach, a więc w najbardziej katolickiej części Czech.

## 1. Brumov-Bylnice

Parafia pod wezwaniem św. Wacława, położona w pięknej dolinie, otoczona wysokimi wzgórzami z ruinami starożytnego zamku na północy, licząca sześć tysięcy wiernych, okazała się wspólnotą dobrze zorganizowaną z tradycyjnie żywą religijnością tutejszego ludu. Posiada chór i orkiestrę. Ludność na święta zakłada jeszcze oryginalne stroje góralskie. Miasteczko, oddalone dziesięć kilometrów od granicy ze Słowacją, przeżywa okres dużego bezrobocia po upadku zakładu produkującego maszyny do spawania i po rozwiązaniu państwowego gospodarstwa rolnego oraz rezygnacji z uprawy roli przez część mieszkańców w trudnej górzystej okolicy. Młodzież wyjeżdża na studia do miast i z zasady nie wraca. Powstają małe zakłady rzemieślnicze i rozwija się produkcja chałupnicza. Część mieszkańców dojeżdża do pracy do większych miast.

20 czerwca 1992 r. proboszczem w Brumovie został ks. Jerzy Gapski, jego wikariuszem ks. Stanisław Maliński, zaś administratorem parafii w Nedašovie ks. Cezary Mizia. Księża zamieszkali razem w dość dużym budynku plebanii położonej poniżej kościoła w pobliżu głównej ulicy miasteczka. Parafia, mając trzech kapłanów (dwóch młodych i jednego w sile wieku), znalazła się we wręcz luksusowej sytuacji duszpasterskiej. Naturalnie, księża musieli przyłożyć się solidnie do nauki języka czeskiego, by owocnie służyć wiernym w konfesjonale, na ambonie i w szkołach. W stosunkowo niedługim czasie zdobyli serca wiernych wprowadzeniem od 13 października 1992 r. każdego trzy-

---

<sup>50</sup> Zob. „Przewodnik Katolicki” 15/2004: *Kościół przychodzi, aby służyć*. Rozmowa ks. Dariusza Madejczyka z kard. Miroslavem Vlkem.

nastego dnia miesiąca nabożeństwa fatimskiego. Pierwsze nabożeństwo rozreklamowano w całej okolicy. Ludzie nie mieścili się w kościele. To był dla nas dar od Matki Bożej. Duszpasterze byli rozradowani. Arcybiskup Jan Graubner podczas pierwszego nabożeństwa poświęcił figurę Matki Bożej Fatimskiej, odprawił mszę świętą z kazaniem. Po mszy odmówiono różaniec fatimski z wzniesionymi do nieba rękami (co drugi dziesiątek), piąty dziesiątek był śpiewany, następnie odbyła się procesja ze świecami dookoła kościoła, śpiewano *Święty Boże*, było wystawienie Najświętszego Sakramentu, dokonano aktu zawierzenia Najświętszej Maryi Pannie według tekstu Jana Pawła II, na koniec wier-ni otrzymali błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem i wysłuchali informacje o dacie następnej liturgii. Na każde kolejne nabożeństwa zapraszano innego kaznodzieję. Od 13 listopada ks. S. Maliński zaczął wydawać dla parafian w Brumovie miesięcznik pt. „Fatimska Pobożność”. Sława nabożeństw fatimskich spowodowała liczny udział okolicznej ludności w tych nabożeństwach oraz zadowolenie ks. Ordynariusza archidiecezji i parafian z nowej w tym środowisku formy czci oddawanej w piękny sposób Matce Bożej Fatimskiej. Wzrosła też liczba spowiedzi osób uczestniczących w liturgii.

W krótkim czasie po przybyciu do Brumowa nasi księża musieli przeprowadzić remont części sklepienia w kościele oraz odnowić kościół wewnątrz i na zewnątrz, a także położyć blachę miedzianą na wieży kościoła. Rozwinęli także duszpasterstwo skautów oraz pracę z dziećmi i młodzieżą (ks. Władysław Ciągło i ks. M. Śleđziński), młodymi małżeństwami i grupami modlitewnymi, wspólnotami dzielenia się słowem Bożym. Dla zagwarantowania społecznego zaplecza w formacji młodzieży zorganizowano Fundację Duchowego i Kulturalnego Rozwoju Dzieci i Młodzieży.

W okresie przesunięć personalnych w 1994 r., po przyjęciu do obsługi sanktuarium Matki Bożej w Hradku w archidiecezji praskiej i miasteczka Vlašim, ks. Jerzy Gapski został przełożonym i proboszczem w Valšimiu i Hradku<sup>51</sup>, a na jego miejsce w Brumovie został proboszczem i przełożonym ks. Władysław Ciągło, który otrzymał dwóch pomocników: ks. S. Malińskiego i ks. M. Łukasiewicza. Ksiądz Ceza-

<sup>51</sup> Zob. KP Wikariat CS: Nominacja na proboszcza we Vlašimiu i Hradku ks. J. Gapskiego podpisana przez ks. bpa J. Škarvada 22 czerwca 1994 r. i na wikariusza ks. P. Dębka.

ry Mizia został skierowany przez ks. prowincjała J.M. Rokosza na studia doktoranckie na KUL<sup>52</sup>. Wikariuszem ks. Gapskiego w Vlašimiu został ks. Paweł Dębek, neoprezbiter<sup>53</sup>. W celu ułatwienia zdobycia dobrej znajomości języka czeskiego ks. prowincjał J.M. Rokosz podjął pionierską, odważną decyzję przeniesienia kleryka Roberta Cieszkowskiego z naszego seminarium z Lublina do seminarium w Pradze<sup>54</sup>. W następnym roku otrzymał on święcenia diakonatu i po ukończeniu studiów seminaryjnych pracował jako diakon w Vlašimiu i pozostał tam po święceniach kapłańskich.

## 2. Nedašov

Trzytysięczna parafia Nedašov posiada kościół murowany jednonawowy pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP, oddalona od Brumova o trzy kilometry, została powierzona duszpasterskiej pieczy najpierw ks. Cezaremu Mizi<sup>55</sup>. Wprowadził on tu nabożeństwa i spotkania biblijne oraz zajął się katechizacją dzieci i młodzieży, a także kursami przygotowującymi młodych do sakramentu małżeństwa. Jego następcą, ks. Ryszard Wojciechowski, wprowadził nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego przyjęte z entuzjazmem przez wiernych. Przyjeżdżają na nie ludzie z całego dekanatu, aby się modlić do Jezusa Miłosiernego i oczyścić swą duszę w sakramencie pojednania. Do obowiązków proboszcza należy także obsługa kaplicy dojazdowej pw. św.św. Cyryla i Metodego w Nedašova Lhota.

Będąc proboszczem w Nedašovie i rozwijając kult Miłosierdzia Bożego dla całej okolicy ks. Wojciechowski<sup>56</sup> pełnił także w latach 2005-2008

---

<sup>52</sup> Zob. KP Wikariat CS, Dekret ks. prow. J.M. Rokosza przeniesienia ks. C. Mizię do Lublina na studia na KUL, z dnia 26 lipca 1994 r. (N 670/94).

<sup>53</sup> Zob. relacja ks. S. Ługowski w MSC, 143 i KP Wikariat CS i Akt erekcyjny rezydencji w Vlašimiu 17 czerwca 1994 r. Pismo ks. prow. J.M. Rokosza przedstawiające kard. Vlkowi ks. J. Gapskiego na proboszcza, a ks. Pawła Dębka na jego wikariusza w Vlašimiu i Hradku z dn. 22 czerwca 199 r. (N 546/94), dla Dębka (N 547).

<sup>54</sup> Zob. Dekret. Ks. J.M. Rokosza z dn. 29 sierpnia 1994 r. (N 681/94), w: KP Wikariat CS.

<sup>55</sup> Przez pewien czas mieszkał razem z ks. Cezarym były proboszcz, co spotkało się z wyrazami wdzięczności ze strony ks. Biskupa i Kurii w Ołomuńcu.

<sup>56</sup> Zob. ks. R. Wojciechowski, MCS, 242.



obowiązki przełożonego Wikariatu pw. św. św. Cyryla i Metodego w Czechach i na Słowacji<sup>57</sup>, oraz wydawał w nakładzie pięciuset egzemplarzy ośmiostronicowy, dwukolorowy biuletyn formatu A4, pt. „Farni listy”. Było on interesująco redagowany. Poruszał aktualne tematy oraz problematykę związaną z życiem wiarą, mszą św., sakramentami, kultem maryjnym, miłosierdziem Bożym itp. Czasopismo integrowało wspólnotę parafialną i miało znaczące walory duszpasterskie.

### 3. Vlašim

1 lipca 1994 r. ks. kard. M. Vlk powierzył marianom parafię pod wezwaniem św. Egidiusza, liczącą trzynaście tysięcy mieszkańców, w miasteczku powiatowym Vlašim i sanktuarium maryjne w Hradku z trzystoma mieszkańcami, razem z trzema maleńkimi wioskami. Proboszczem w Vlašimiu i Hradku został ks. Jerzy Gapski, a wikariuszem neoprezbiter ks. Paweł Dębek. W roku następnym po święceniach diakonatu doszedł ks. Robert Cieszkowski.

Do obsługi z Vlašimia należały jeszcze dwie dojazdowe parafie: Domašín (1500 mieszkańców) i Radlice (1400). Objęcie duszpasterską troską niemal piętnastu tysięcy parafian (nie wszyscy wprawdzie byli katolikami) wymagało nie lada wysiłku i zaangażowania. Parafianie przyjęli mariańskich kapłanów z radością i życzliwością. Trzeba przyznać, że także księża biskupi i kapłani morawscy byli zadowoleni i wdzięczni za naszą pomoc duszpasterską archidiecezji praskiej cierpiącej na brak kapłanów i powołań kapłańskich.

W ciągu czterech lat pracy ks. Jerzego Gapskiego, wspieranego przez ks. Dębka i Cieszkowskiego w Hradku i Vlašimiu, sanktuarium w Hradku zaczęło przyciągać pielgrzymów dzięki pewnym inicjatywom. Między innymi zaczęto wydawać miesięcznik pt. „Fideles” w nakładzie pięciuset egzemplarzy oraz organizować Sacrosongi, które ściągały młodzież zainteresowaną muzyką religijną. Jednakże nasza pomoc duszpasterska w Vlašimiu nie trwała długo z powodu przejścia ks. Jerzego Gapskiego 1998 r. do diecezji praskiej. W niedługim czasie odeszli do diecezji także księża: Cieszkowski, Dębek i Łukasiewicz. Mimo że

<sup>57</sup> Zob. Dekret ks. prow. P. Naumowicza z dnia 8 czerwca 2005 r. (N 196/05). Jego radnymi zostali księża Ptaček i Gallo.

ks. J. Gapski przyszedł do archidiecezji praskiej, ks. kard. Vlk pozostawił go we Vlašimiu na stanowisku dziekana i proboszcza. Z tego powodu prowincjał zrzekł się obsługi parafii w Vlašimiu. Dla Zgromadzenia był to cios i poważna utrata młodych, wykształconych i przygotowanych przez wspólnotę do pracy misyjnej duszpasterzy, natomiast zyskały na tym diecezje praska i ołomuńska, a więc Kościół lokalny.

#### 4. Sanktuarium maryjne w Hradku

W 1992 r., podczas ingresu abpa Jana Graubnera do katedry w Ołomuńcu, ks. kard. Miloslav Vlk spotkał trzech marianów z Brumova i Drietomy i za ich pośrednictwem zaprosił marianów do pracy w jego metropolii<sup>58</sup>. Podczas wizyty ks. Stanisława Kurlandzkiego, przełożonego prowincji, w maju 1993 r. w pałacu arcybiskupim w Pradze ks. kard. M. Vlk usilnie prosił w obecności ówczesnego nuncjusza apostolskiego Giovanniego Copsy i sufragana bpa Jarosława Škarvady o kapłanów do pomocy duszpasterskiej. Prowincjał obiecał przekazać tę sprawę swemu następcy, ponieważ w lipcu tego roku miały być wybory nowych władz prowincji. Ksiądz Jan M. Rokosz, nowy prowincjał, odpowiedział pozytywnie na prośbę ks. Kardynała, który zaproponował nam objęcie sanktuarium maryjnego w Hradku, miejsca o wielowiekowej tradycji, lecz zaniedbanego, opuszczonego od wielu lat. Po ludzku było to sanktuarium bez perspektyw. Przedmiotem kultu jest tam nieduża drewniana figura Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus na kolanach. Przez trzy kolejne niedziele lipca odbywają się w Hradku przy dość licznym udziale wiernych uroczyste nabożeństwa odpustowe, którym przewodniczą biskupi z Pragi lub inni dostojnicy kościelni. I tylko to działo się w tym sanktuarium. Przełożeni mariańscy decydując się na objęcie duszpasterstwa w Hradku, postawili warunek: będziemy pracować w sanktuarium razem z obsługą sąsiadującego z Hradkiem miasteczka Vlašimi z około trzynastoma tysiącami mieszkańców, gdzie znajduje się obszerna plebania dla kilku księży, co stwarzało perspektywę realnej pracy i rozwoju sanktuarium. Stara, zagrzybiona i zniszczona plebania w Hradku nie nadawała się do zamieszkania. Marianie zaufali metropolii praskiemu i zaczęli w 1994 r. obsługiwać Hradek

<sup>58</sup> Por. relację ks. Ługowskiego, MSC, 140 i n.

łącznie z Vlašimi. 28 kwietnia 1995 r. ks. kard. M. Vlk wyraził zgodę na erekcję domu zakonnego w Hradku<sup>59</sup>. Wkrótce dom został erygowany przez przełożonego generalnego.

Umowę<sup>60</sup> z kard. Vlkem podpisano w Pradze dopiero 30 sierpnia 2001 r. Jednakże sześć lat wcześniej za pożyczone od niego pieniądze, z myślą o domu rekolekcyjnym i pielgrzymkowym, zakupiono notarialnie na własność Zgromadzenia budynki starej, nieczynnej, bardzo zniszczonej szkoły w Hradku, położonej w pobliżu kościoła sanktuaryjnego. Sanktuarium maryjne odpowiadało naszemu maryjnemu charyzmatowi, otwierało perspektywę szerzenia kultu maryjnego, budziło nadzieję na przyszłość w powiązaniu z domem w Vlašimiu i Pradze.

Po erygowaniu domu zakonnego w Hradku<sup>61</sup> przełożonym domu i wikariatowi został ks. Władysław Ciągło, który poprzednio był proboszczem w Brumov-Bylnice, gdzie cieszył się dużym szacunkiem wiernych. Ksiądz Władysław otrzymał do pomocy brata Bogdana Bednara i rozpoczął swoją posługę od osuszania fundamentów kościoła i remontu parterowej plebanii, oprócz tego od samego początku w okresie letnim organizował na terenie sanktuarium obozy dla skautów. Kapitałny remont plebanii trwał kilka lat. Z pomocą pracowników z Brumova wymieniono dach, okna, drzwi, instalację elektryczną, założono instalację wodną centralnego ogrzewania, wykonano kanalizację, wyremontowano łazienki, wykuto w skale dużą salę na spotkania z młodzieżą i zbudowano nad nią taras. Na strychu udało się wygospodarować pomieszczenie na małą kaplicę i dwa pokoje z łazienką. Ksiądz Władysław, z braku środków i ludzi do pracy, sam ciężko pracował fizycznie. Kościół po osuszeniu ścian i fundamentów został pomalowany wewnątrz i na zewnątrz. Brat Bogdan urządził estetyczne ogródki kwiatowe i klomby koło kościoła i plebanii.

Praca z młodzieżą dynamicznie rozwijała się w okresie letnim i zimowym dzięki ks. Władysławowi, który organizował dla niej dni skupienia i rekolekcje zamknięte w dawnej szkole, którą wyremontował

<sup>59</sup> Zob. Wikariat CS, Pismo z dn. 28 kwietnia 1995 r. (N 1360/95).

<sup>60</sup> Zob. KP Wikariat CS, umowę bez określenia czasu o Hradek podpisali w Pradze 30 sierpnia 2001 r. kard. M. Vlk i ks. prow. A. Pačuła. Tegoż dnia podpisano umowę o związane z Hradkiem parafie w Trhovym Štěpánovie i Souticach.

<sup>61</sup> Zob. w: KP Wikariat CS, dokument o. generała erygujący dom zakonnny w Hradku 21 grudnia 1995 r. (N 136/95).

i wyposażył w niezbędne dla domu rekolekcyjnego przedmioty oraz podejmował się prowadzenia rekolekcji parafialnych adwentowych i wielkopostnych w sąsiednich parafiach, poruszając problematykę wychowania dzieci i młodzieży.

Wprowadzenie nabożeństw do Niepokalanego Serca Maryi w pierwsze soboty miesiąca przyciągnęło do Hradka licznych pielgrzymów z okolicy, którzy przy okazji przystępowali do sakramentu pojednania.

Ksiądz Władysław opracował ciągle aktualizowaną stronę internetową pod nazwą *Hrádek u Vlašimi*, na której umieszczał historię sanktuarium, ciekawsze fotografie z rekolekcji, obozów ze skautami i harcerzami, informacje z życia sanktuarium, programy rekolekcji, opisy łask otrzymywanych za wstawiennictwem Matki Bożej itp. Dzięki temu w wiadomości o Hradku zaczęły docierać do młodzieży w całym kraju.

Inną ważną inicjatywą było założenie Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich w Hradku pod nazwą „Rodina Přáter Mariánů”, do której do kwietnia 2002 r. zapisały się sto sześćdziesiąt dwie osoby z Pragi, Brumova, Nedašova, Hradka i in.<sup>62</sup>

Po przesunięciu ks. Władysława Ciągło na Słowację do pracy w Dudincach w 2008 r., przełożonym domu i proboszczem w Hradku został pracujący dotąd w Pradze ks. Mariusz Sierpniak, który miał do pomocy ks. Marka Martiškę i kleryka Andrzeja Žaka. Ksiądz Mariusz, podobnie jak jego poprzednik, obsługiwał cztery kościoły filialne: pw. Świętej Trójcy w Libeżu ze stu sześćdziesięciu sześcioma wiernymi, Najświętszego Serca Pana Jezusa w Petřinach z trzynastoma osobami wierzącymi, NMP w Ctiboře z osiemdziesięcioma siedmioma wiernymi i św. Jan Nepomucena w Remiżu z czterdziestoma siedmioma wiernymi oraz zajął się prowadzeniem dwóch domów rekolekcyjnych dla młodzieży: w Hradku i w Uleglem, mogą one pomieścić po trzydzieści osób.

Ksiądz Martiška zaś został proboszczem parafii pw. św. Bartłomieja w Trhovým Štěpánovie z dziewięciuset czterdziestoma siedmioma wiernymi i parafii św. Jakuba w Soutice z czterystu trzydziestoma sześcioma wiernymi, obsługuje też cztery kaplice dojazdowe: Siedmiu Boleści NMP w Javorniku ze stu czterdziestoma ośmioma wiernymi, św. Jan Nepomucena w Chlumiu ze stu pięćdziesięciu trzema wiernymi, św. Prokopa w Tehovie ze stu czterdziestoma wiernymi i św. Wa-

<sup>62</sup> Zob. KP Wikariat CS (II segregator): lista nazwisk i adresów Pomocników Mariańskich.

clawa w Kladrubach z dwustu siedemdziesięcioma dziewięcioma wierzniymi. Ponadto uczy religii w szkole w Trhovým Štěpánovie i jest kapelanem szpitala na dwieście łóżek w Kladrubach<sup>63</sup>. Wyżej wymienione miejscowości są wymierającymi wsiami z garstką osób starszych i chorych, które wymagają szczególnej duszpasterskiej troski i opieki. Przed ks. Martišką obsługiwał te placówki ks. Jiří Ptaček, który stwierdził, że w Soutincach miał bardzo dużo pogrzebów<sup>64</sup>, co odbierał jako realizację mariańskiego rysu charyzmatycznego. Jego zdaniem wszystkie wioski w promieniu pięćdziesięciu – sześćdziesięciu kilometrów od Pragi pustoszeją. Pozostają w nich nieliczni ludzie starsi wiekiem. Jest to zjawisko nie tylko religijne, ale także socjologiczne.

## 5. Praga

Po długich dyskusjach i analizach w zespole wikariatu, zarządu prowincji i przełożonego generalnego na temat objęcia parafii św. Wojciecha w Pradze w odpowiedzi na pismo bpa Jarosława Škarvady, sufragana kard. Vlka, 28 września 1998 r. przyjęliśmy do obsługi tę parafię<sup>65</sup>. Istnieje ona od XV w., jest położona w centrum stolicy, w pobliżu Teatru Narodowego. Przejęliśmy wraz z nią bardzo zniszczony dom, który wymagał generalnego remontu. Pierwszymi marianami, którzy zamieszkali w tym „pałacu”, był ks. Cezary Mizia i brat Bogdan Bednarz. Spali jak misjonarze, dosłownie na podłodze, zanim dokonano zakupu podstawowych mebli. W listopadzie przyjechał ks. Mariusz Sierpiński, który po mianowaniu go administratorem zajął się parafią, duszpasterstwem młodzieży i został kapelanem szkoły prowadzonej przez siostry urszulanki Unii Rzymskiej. Wówczas brat Bogdan został przeniesiony do Hradka.

*W listopadzie pojechałem do Pragi, gdzie już od półtora miesiąca*

<sup>63</sup> Dane za: *Elenchus Congreg. CC. Marianorum A.d. 2009*, 74.

<sup>64</sup> MCS, 309 i 310.

<sup>65</sup> Zob. Dokument w KP Wikariat CS (II segregator): pismo ks. J.M. Rokosza do kard. Vlka o mianowanie ks. C. Mizi proboszczem parafii św. Wojciecha w Pradze z 28 września 1998 r. (N 460/98) i nominacja przez ks. kard., N 4344. Ksiądz Wł. Ciągło, przełożony Wikariatu CS, w sprawozdaniu z 28 stycznia 2000 r. podaje, że współbracia zamieszkali w domu przy kościele św. Wojciecha od 8 października 1998 r. – tamże.

przebywał ksiądz Cezary Mizia MIC z bratem Bogdanem Bednarzem – pisze ks. Mariusz Sierpniak<sup>66</sup>. – Oni zaczęli sprzątać dom, był bowiem strasznie zaniedbany. Wcześniej, od 1992 roku, dochodzili tam tylko dominikanie odprawiać Msze święte. Siostry zakonne, mieszkające w tym domu, zagospodarowały jedno pomieszczenie, przedzieliły je ścianką i tylko to mieszkanie ogrzewały. Gdy tam przyjechaliśmy, nie było warunków do jakiegoś ludzkiego zamieszkania, spaliliśmy dosłownie na podłodze. Tak zaczynaliśmy naszą pracę misyjną w Pradze. Zostałem ekonomem i uczyłem się języka. Ksiądz Cezary próbował pracować duszpastersko. Niestety w następnym roku wyjechał do Polski kontynuować studia doktoranckie na KUL-u, dlatego ksiądz kardynał Miłoslav Vlk mianował mnie administratorem parafii.

Cennym zabytkiem kościoła są organy zbudowane dla słynnego muzyka i kompozytora, Antonina Dvořáka, żyjącego w latach 1841-1904. W tym kościele zaczynał on swoją karierę organisty i był nim przez kilka lat. Także z tego tytułu jest to kościół prestiżowy, miejsce kontaktu ze światem kultury i sztuki.

Budynek parafialny dołączono do kościoła chyba w XVI wieku, później został rozbudowany. Na jego drugim piętrze jest tak zwana Ferstrova SI – sala koncertowa poświęcona Bogusławowi Ferstrowi, znanemu kompozytorowi czeskiemu, z której korzystał również jego syn. Dzięki organom oraz ludziom związanym z Antoninem Dvořákem i Bogusławem Ferstrem powstało przy Teatrze Narodowym środowisko kulturalne skupiające praską elitę, której spotkania odbywały się w Sali koncertowej przy kościele. Dzięki temu była to jedna z najbogatszych parafii w Pradze. Wokół kościoła mieścił się cmentarz grzebalny. Później – chyba w XIX wieku – cmentarz zlikwidowano, jak większość cmentarzy przy kościołach. Kościół i plebania tworzą bardzo ładny kompleks architektoniczny.

Gdy przyszedłem do Pragi, od początku byłem przekonany, że tam da się pracować i wytworzyć stosowne zaplecze, i że są tam perspektywy także dla marianów. Będąc w stolicy tego kraju, w samym centrum Pragi, w ośrodku kultury, można po pewnym czasie rozwinąć współpracę pastoralną z sanktuarium Matki Bożej w Hradku, odległym sześćdziesiąt kilometrów od Pragi. Od początku byłem przekonany, że Praga może być zapleczem dla Hradka, a Hradek dla Pragi. Hradek jako sanktuarium,

<sup>66</sup> MSC, 278 i n.

*miejsce pielgrzymkowe, atrakcyjne turystycznie, gdzie można zorganizować rekolekcje, wyjechać z młodzieżą akademicką lub z ministrantami na weekend. Szukałem ludzi, którzy mogliby nam pomóc.*

*Najtrudniejszym doświadczeniem były niepewność i napięcie. Obawiałem się, że biskup nie podpisze nam umowy na samym początku naszej pracy. Jak się później okazało, podpisał na dwa lata. To powodowało w dalszym ciągu niepewność: czy odnowi tę umowę, czy nie. Człowiek daje z siebie wszystko, co może, a tu brak wyraźnej perspektywy. Z czasem pogodziłem się z myślą, że pracuję dla Kościoła powszechnego i jeżeli nawet będziemy musieli stąd odejść, to jednak to, co zrobiłem, będzie komuś służyć, zostanie dobre imię marianów. Tak to rozumiałem. W służbę Kościołowi włożyłem wszystkie swoje siły. Początkowo pomogła nam finansowo Polska Prowincja, dzięki czemu mogliśmy kupić najbardziej potrzebne meble, wymalować kilka pomieszczeń w domu i przygotować je do zamieszkania. Umożliwiło to nam rozpoczęcie pracy duszpasterskiej.*

Jednakże na renowację wnętrza całego domu trzeba byłoby mieć około dziesięciu milionów koron czeskich. Należało bowiem odnowić salę koncertową, całe piętro, klatkę schodową oraz odrestaurować malowidła. Sama renowacja malowideł – nie są to freski – to koszt około dwu milionów koron. Trzeba także wymienić wszystkie instalacje elektryczne, wodno-kanalizacyjne i gazowe, wyposażyć łazienki, przywrócić pierwotny wygląd niektórym pomieszczeniom, na przykład usunąć wstawione później ścianki działowe. Powstaje pytanie: czy mamy inwestować w dom, który nigdy nie będzie naszą własnością, ponieważ umowa została zawarta z obecnym ordynariuszem miejsca na trzy lata?<sup>67</sup>

Zdaniem ks. Mariusza Sierpniaka, sytuacja w Republice Czeskiej zmienia się na tyle szybko i radykalnie, że może w przyszłości diecezja będzie zmuszona oddać nam kościół i dom na własność: *Niestety w Czechach nie ma powołań, księży jest bardzo niewielu, starsi szybko umierają, duszpasterstwo opiera się na księżach z zagranicy. W samej tylko archidiecezji praskiej pracuje czterdziestu księży z zagranicy, w tym trzydziestu Polaków.*

<sup>67</sup> Zob. KP Wikariat CS, umowę o prowadzenie parafii św. Wojciecha w Pradze podpisali 11 kwietnia 2000 r. ks. kard. M. Vlk i ks. prow. Andrzej Pakuła.

*Teraz w kościele świętego Wojciecha w dzień powszedni modli się około dwudziestu osób. Od wakacji 2002 r. pracujemy także w kościele świętej Urszuli, do którego na niedzielne Msze święte uczęszcza od sześćdziesięciu do osiemdziesięciu osób. Takie są realia, które rzutują na przyszłość.*

*Ważną grupę stanowi młodzież. Ale to już moja praca. Staram się zaproponować coś takiego, by młodzi przyszli na spotkanie, a potem na Mszę świętą. Próbowałem różnych sposobów, na przykład zapraszałem ich na koła dyskusyjne, na których czytaliśmy artykuły z jakiegoś chrześcijańskiego czasopisma i dyskutowaliśmy o nich. Na początku młodzież nie chciała się modlić. Każda forma modlitwy była zła – różaniec to tylko dla starszych osób, a spontanicznie nie umieli się modlić. Gdy modliłem się sam, to też nie było to. Tak że na początku nie udało mi się trafić do młodych. Później przyjąłem zasadę, że nie muszę pozyskać wszystkich, ale musi być duch modlitwy i Pismo Święte. Teraz proponuję młodzieży dwa typy spotkań. Jednym z nich są spotkania biblijne, które mają typową strukturę: jest piosenka religijna na początku, modlitwa do Ducha Świętego, potem zatrzymanie się nad czytaniem niedzielnych w kontekście liturgicznym, łącznie z komentarzem z wprowadzenia do Mszału, następnie bezpośrednio rozważanie słowa Bożego i echo Słowa, to znaczy modlitwa spontaniczna i błogosławieństwo końcowe. Przygotowujemy także spotkanie biblijne dla starszych i dla młodszych.*

*Drugą propozycją były spotkania innego rodzaju, odbywające się w czwartki. Przez mniej więcej rok spotykaliśmy się w kościele na Mszy świętej i cichej adoracji lub adoracji ze śpiewem pieśni z Taizé. Przez rok było nas cztery, pięć osób, w żaden sposób nie mogło się to rozrosnąć. Byłem już zrozpaczony i nie wiedziałem, co robić. W 2000 r. udało się mi urządzić na plebanii kaplicę Miłosierdzia Bożego, która mogła pomieścić do czterdziestu, pięćdziesięciu osób. W maju zaprosiłem na to spotkanie biskupa, który poświęcił kaplicę, pobłogosławił nas – małą grupkę: kilka osób starszych i młodzież. Po tym wydarzeniu, po wakacjach, dokładnie w przeciagu trzech miesięcy miałem już około trzydziestu młodych ludzi, w większości byli to studenci oraz młodzież z klas maturalnych.*

*Młodzi mogą w naszej kaplicy usiąść na dywanie, mogą stać, klęczeć, siedzieć przed Panem Jezusem – ważne, żeby dobrze się czuli. Dlatego kaplica jest przytulna, urządzona w odpowiednim stylu, ale nie przesadnie nowoczesna ani tradycyjna.*



*Wystrój naszej kaplicy sprawia, że młodzież jest blisko ołtarza i mam z nią bliski kontakt, przyczynia się do tego kształt pomieszczenia, schodki, obraz Bożego Miłosierdzia, umieszczone centralnie tabernakulum, figura Matki Bożej Fatimskiej, drobne ozdoby oraz obraz naszego błogosławionego ojca odnowiciela Jerzego Matulewicza, odpowiednie ławki i dużo wolnego miejsca oraz dywan na podłodze. Czujemy się tam jak apostołowie skupieni wokół Pana Jezusa w Wieczerniku. Naprawdę tak przeżywamy te Msze święte.*

*Zostawiłem to Bogu i On to sprawił. Wszyscy wiedzą, że coś takiego jest u świętego Wojciecha i ludzie młodzi przychodzą: około czterdzieści pięć osób na Mszę świętą, a trzydzieści pięć na spotkanie po Mszy.*

*Kaplica jest pełna. Cieszy mnie, że ci ludzie przychodzą. Muszę przyznać, że oddaję się tej misji całym sercem, a ze mną jeszcze dwie osoby z tej grupki. I mamy już dwie pary małżeńskie z mojej grupy. Jeden chłopak idzie do karmelitów. Jedna dziewczyna jest w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie. Powołania te rodziły się na moich oczach.*

*Wspomniałem wyżej, że w każdy czwartek mamy w kaplicy Mszę świętą o godzinie 18.00, którą przygotowuje młodzież; do mnie należy tylko przewodniczenie. Po Mszy świętej zawsze odbywa się spotkanie w sali. Jest herbata, młodzież przynosi coś do herbaty i przez pół godziny mogą we własnym gronie porozmawiać o swoich sprawach. Msza święta trwa najwyżej godzinę, potem mamy półgodzinną adorację Najświętszego Sakramentu ze śpiewem, słowem i jakimś rozważaniem – w jej przygotowanie włącza się młodzież. Od wpół do ósmej do ósmej jest przerwa, a od ósmej jest godzinny program ewangelizacyjny – czyli zapraszamy kogoś z prelekcją albo młodzież sama przygotowuje tematy. Młodzi spotykają się już dwa lata, znają swoje możliwości, wśród nich są zdolni studenci i dwóch byłych kleryków, którzy orientują się w zagadnieniach teologicznych i są uważani za kompetentnych pod tym względem.*

*Dwa razy do roku mówię młodzieży o powołaniu zakonnym, a spotkanie po liturgii poświęcone jest życiu konsekrowanemu. Nie chcę częściej mówić na ten temat, bo czasem zarzucają mi, że jestem za pobożny, że wszystkich chciałbym zrobić zakonnikami i księżmi. Spotkałem się też ze strony niektórych rodziców z reakcją lękową: nie puszczają syna na spotkanie do nas, żeby przypadkiem nie został księdzem. Z tego powodu oficjalnie mówię o łasce powołania tylko dwa razy w roku, częściej poruszam ten temat w rozmowach indywidualnych. Gdy mówię o po-*

wolaniu zakonnym, staram się pokazywać także piękno życia małżeńskiego. Nigdy nie mówię o polityce. Inspiracją dla mnie jest nasz błogosławiony ojciec Odnowiciel i jego Dziennik duchowy. Czytam go po kolei, biorę na rozmyślanie, uczę się od ojca Matulewicza, widzę go w kaplicy na obrazie, jest ze mną, modłę się za jego wstawiennictwem. Chcemy przetłumaczyć Dziennik na język czeski.

Od początku mego duszpasterstwa przyjąłem zasadę, że co tylko mogę, daję do przygotowania ludziom. Razem wyjeżdżamy na weekendy. Mniej więcej raz na miesiąc przygotowujemy tematy spotkań oraz weryfikujemy kierunek, w jakim zmierza nasza wspólnota, co jest złego, co można zmienić na lepsze. Oni wymyślają konkretne tematy i sami się zgłaszają do ich opracowania. Czują się współodpowiedzialni za wspólnotę. Czasem oglądamy jakiś film, na przykład o ojcu Pio, albo nawet film niereligijny, ale niosący jakieś konkretne przesłanie, o którego treści dyskutujemy. Młodzież zawsze zostaje do godziny jedenastej, czasem do wpół do dwunastej wieczorem. Nie ograniczam im czasu, bowiem zamiast siedzieć w kawiarni czy iść na dyskotekę, mogą radośnie przeżywać czas w swoim gronie.

Mam bardzo dobre doświadczenia z rodzicami. Młodzi przyciągają rodziców do Boga; pod ich wpływem rodzice się nawracają. Konkretny przykład: niewierzące małżeństwo nauczycielskie mające czwórkę dzieci przeżyło swoje nawrócenie dzięki świadectwu własnych dzieci. Najpierw najstarszy z synów zaangażował się w grupę modlitewną, przygotował się do chrztu, a potem pociągnął rodzeństwo tak, że i pozostali zostali ochrzczeni. Jedna z dziewcząt z tej rodziny zaczęła chodzić do naszej wspólnoty. Nagraliśmy płytę kompaktową z pieśniami, które śpiewamy, no i ona ofiarowała tę płytę mamie. Mama słuchała jej przez cały tydzień i zapragnęła przyjechać do nas, zobaczyć tę grupę. Przyjechała wieczorem, pokonując siedemdziesiąt kilometrów. Była na naszej liturgii i na spotkaniu. To było jej pierwsze religijne przeżycie, dzięki któremu wstąpiła na drogę Pana Boga.

Niestety, z moich obserwacji wynika, że średnie pokolenie przeważnie w ogóle nie chodzi do kościoła, oddaliło się od Boga i Kościoła. Ma bardzo głębokie uprzedzenia, myśli pewnymi stereotypami i trudno do nich dotrzeć. Starsi są bardziej wierzący.

Kościół świętej Urszuli otrzymaliśmy z inicjatywy księdza kardynała Vlka, który osobiście prosił mnie, żebym w nim duszpasterzował. Jest tam dobra komunikacja: tramwaj i metro. Kościół ten znajduje się w od-

ległości trzystu metrów od kościoła świętego Wojciecha, czyli kościoły położone są blisko siebie. Kościół świętej Urszuli bezpośrednio przylega do budynków Teatru Narodowego. Jest on duży, bardzo piękny, w stylu barokowym; kiedyś należał do sióstr urszulanek, a teraz jest kościołem diecezjalnym, ale siostry materialnie zabezpieczają funkcjonowanie parafii. Pełnię tam tylko posługę duchową. Dla nas, marianów, jest to kolejna szansa, ze względu na położenie kościoła i pewną tradycję z nim związaną.

Siostry Urszulanki Unii Rzymskiej prowadzą jedyną w Pradze katolicką szkołę podstawową. Uczęszcza do niej ponad pięćset trzydzieścioro dzieci. Dyrektorka jest osobą świecką i naprawdę wierzącą, potrafi wytworzyć dobrą atmosferę pracy i modlitwy; niektóre spotkania w szkole zaczynają się od modlitwy. Proszono mnie, żebym był kapelanem i ojcem duchownym w tej szkole. Dwa razy odmówiłem, za trzecim razem się zgodziłem. Sama szkoła to pełny etat pracy dla jednego księdza. Pracę tę otrzymaliśmy z inicjatywy sióstr urszulanek, które są samodzielne i decydują o tym, kogo zaangażują. Oprócz tej szkoły na terenie naszej parafii są jeszcze dwie państwowe szkoły podstawowe, w których również jest możliwość pracy pastoralnej.

W okresie Adwentu i Wielkiego Postu wprowadziliśmy praktykę rekolekcji, duchowej odnowy dla każdej klasy osobno. Jest dziewiętnaście klas i przez dziewiętnaście dni w Adwencie odbywają się rekolekcje, a to znaczy, że zostaje mi tylko jeden dzień wolny. Jeden ksiądz nie jest w stanie sam podjąć tej pracy, bo pełni jeszcze inne posługi duszpasterskie, dlatego w czasie duchowej odnowy w tej szkole pomaga nam jeszcze dwóch księży. W centrum Pragi jest nas teraz trzech Polaków. Długo byłem sam, a teraz przyszedł ksiądz Edward Tomczyk MIC i ojciec kapucyn<sup>68</sup>.

Od 2007 roku w Pradze ewangelizację i reewangelizację prowadzą ks. Edward Tomczyk, ks. Jiří Ptáček i br. Bogdan Bednarz. Obsługują oni parafię św. Wojciecha, św. Michała, św. Prokopa oraz służą pomocą duszpasterską w kościele św. Urszuli. Jest to normalne duszpasterstwo parafialne dla niewielkiej wprawdzie liczby wiernych o pogłębionej świadomości swej wiary i życia wewnętrznego, zaangażowania w misję Kościoła. Razem z kapłanem wierni odmawiają w kościele

<sup>68</sup> MCS, 284 i n.

św. Wojciecha brewiarz dla świeckich, uczestniczą we mszy św. z homilią, w każdą środę w półgodzinnych adoracjach Najświętszego Sakramentu, organizują nabożeństwa maryjne przed gotycką figurą Matki Bożej Królowej Pokoju, czczonej od wieków przez matki spodziewające się dziecka. W kościele św. Michała na dawnym cmentarzu ks. Edward wprowadził msze św. za zmarłych z homilią, modlitwami za zmarłych, z recytacją refleksyjnych utworów literackich o życiu i śmierci, czyśćcu i niebie. Odprawia także nieszpory żałobne za zmarłych. Ksiądz Edward jest prezbiterem wspólnoty neokatechumenalnej. Ksiądz Jerzy uczy religii w szkole katolickiej ss. urszulanek, a przy kościele św. Wojciecha prowadzi grupę modlitewną młodzieży i Centrum Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich. Księża mają jednak w Pradze poczucie diaspory.

\*\*\*

Podsumowując prawie piętnastoletnią pomoc marianów w Kościele czeskim, trzeba obiektywnie stwierdzić ogromny wkład księży i braci w odnowę duchową i materialną tych miejsc i osób, które Opatrzność nam powierzyła w duszpasterską pieczę. I tak, w parafii Brumov-Bylnice rozwinęto i pogłębiono zwyczajne duszpasterstwo parafialne, zajęto się z wielką troską i zaangażowaniem duszpasterstwem dzieci i młodzieży, zwłaszcza skautów, zorganizowano specjalną fundację na rzecz młodzieży, stworzono modlitewne i dyskusyjne wspólnoty rodzin i małżeństw oraz grupę osób systematycznie modlących się o powołania kapłańskie i zakonne. Księża wydają biuletyn parafialny i broszurki na temat zgromadzenia marianów, o świętych i błogosławionych oraz informator o nabożeństwach fatimskich.

W Nedašovie ks. proboszcz wprowadził mszę św. dla dzieci i młodzieży, rozwija i pogłębia kult Miłosierdzia Bożego i Najświętszego Serca Jezusowego, wydaje miesięcznik „Farní Listy”.

W Hradku wykonano osuszenie fundamentów i ścian kościoła, który odmalowano od wewnątrz i na zewnątrz, uporządkowano teren wokół kościoła, przeprowadzono kapitalny remont starej plebanii i szkoły, w której urządzono dom rekolekcyjny, zakupiono ziemię i zagospodarowano ją na potrzeby obozów młodzieżowych w okresie letnim oraz na czas rekolekcji i rekreacji młodzieży. Rekolekcje młodzieżowe pro-

wadzi się także w miejscowości Úlehle. Zdynamizowano życie sanktuarium w okresie odpustów lipcowych oraz w święta maryjne. Widać wyraźny rozwój kultu maryjnego. W związku z tym powstało Stowarzyszenie Matki Bożej Hradczańskiej. Nawiązano duszpasterskie kontakty z marianami w Pradze, którzy przyjeżdżają do Hradka ze studentami i młodzieżą na weekendy, dni skupienia czy wypoczynek. Coraz więcej osób przyjeżdża do Hradka w niedziele z sąsiedniego Vlašimia. Był czas kiedy w Hradku organizowano Sacrosong dla młodzieży. Praca jest tu trudna i wymaga niemal heroicznego poświęcenia i ofiary.

Najtrudniejszym polem pracy jest Praga, spoganiąte miasto, nastawione na hedonistyczny konsumizm i snobistyczny kult sztuki. Praca naszych duszpasterzy koncentruje się w czterech kościołach i szkole podstawowej prowadzonej przez siostry urszulanki Unii Rzymskiej, polega na zdobywaniu dusz dzieci, młodzieży i dorosłych, a raczej osób starszych, ponieważ zdaniem duszpasterzy średnie pokolenie odeszło już od Boga. Nie ma możliwości kontaktu z nimi. Radio katolickie „Lumen” jest słuchane przez tych, którzy szukają Boga i interesują się problematyką religijną. Księża biskupi czują się bezradni w tej sytuacji. Pielgrzymki do Pragi i Velehradu Jana Pawła II ożywiły nieco życie religijne Czechów-katolików, być może wizyta Benedykta XVI w 2009 r. w Pradze przyniesie wymierne owoce duchowe w duszach wielu i rozpocznie proces nawrócenia. Powtórzmy to jeszcze raz: Czechy są krajem misyjnym. Nie należy spodziewać się szybkich i spektakularnych efektów.

### III Zakończenie

Świadomość naszej misji w Kościele i dla Kościoła pozwala nam służyć Kościołowi w różnych krajach z pokorą i na miarę naszych skromnych możliwości personalnych i materialnych. Służyć na wzór i pod opieką Niepokalanej. Błogosławiony ojciec Jerzy w swoich mądrych zapiskach zostawił nam mnóstwo genialnych wskazówek, dotyczących konkretnej pomocy duszpasterskiej w Kościele<sup>69</sup> lokalnym i powszech-

<sup>69</sup> Zob. *Dziennik duchowy*, Warszawa 1988, 41, 44, 47, 50, 51, 52, 56, 73, 80, 97, 115.

nym. Problem odpowiedniego przygotowania współbraci do pracy na misjach, zdaniem ojca Jerzego, jest sprawą podstawową, priorytetową, a dzieło musi czekać tak długo, aż kierowani do jego podjęcia ludzie będą odpowiednio przygotowani. Pośpiech, naglące prośby biskupów i konkretne potrzeby nie mogą narażać nas na bylejakość i frustracje w wyniku niepowodzenia. Dotyczy to także sprawy naszej pomocy Kościołowi w Czechach i na Słowacji.

W latach 1990-2009 polska prowincja marianów wysłała jako pomoc duszpasterską dla Kościoła na Słowacji i w Czechach dwudziestu księży i braci<sup>70</sup>. Zapowiadający się pięknie rozwój naszej posługi na Słowacji, po dziewięciu latach został w zaskakujący sposób przerwany i zaistniała sytuacja wielkiej niewiadomej. Otrzymaliśmy jednak od Boga odpowiedź w postaci trzech powołań i nadziei obsługi parafii w Dudincach, ale ciągle bez prawnego zabezpieczenia trwałości naszej tam obecności. Dysponujemy umową tylko na trzy lata. Jeżeli chcemy zakorzenić się w tym kraju, musimy podjąć decyzję stworzenia stałych warunków bytowych do prowadzenia posługi w tym Kościele. Nabycie ziemi i wybudowanie ośrodka o określonym profilu apostołskim ponadparafialnym, w duchu mariańskiego charyzmatu i misji jemu właściwej, może zapewnić misjonarzom bazę do stworzenia dynamicznego ośrodka życia duchowego i apostołskiego, co jest warunkiem *sine qua non* ewangelizacji w naszych czasach. Bez takiej bazy pracujący tam księża narażeni są na stres niepewności i pokusę odejścia do diecezji.

Nieco inaczej przedstawia się problem naszej obecności w Republice Czeskiej, gdzie brak powołań na długie lata zapowiada potrzebę pomocy duszpasterskiej z zewnątrz. Istnieje zatem usytuowany w czasie pogląd, że nasza pomoc jest tam wręcz konieczna, by utrzymać przynajmniej *status quo* religijności Czechów. Jednakże i w tym kraju nie możemy istnieć w stanie ciągłej niepewności z powodu braku oparcia w czymś własnym. Kupiliśmy wprawdzie w Hradku starą szkołę i kawałek ziemi, ale nie jest to perspektywa rozwoju marianów w Czechach.

---

<sup>70</sup> Podaję w kolejności alfabetycznej: br. Bednarz Bogdan, ks. Cieszkowski Jerzy, ks. Cymanowski Jerzy, ks. Dębek Marek, ks. Fedorowicz Piotr, ks. Gallo Emil, ks. Gapski Jerzy, ks. Hałas Włodzimierz, ks. Klat Karol, ks. Kurzyński Marek, ks. Ługowski Stanisław, ks. Łukasiewicz Mirosław, ks. Martiška Marek, ks. Matłok Karol, ks. Migacz Jan, ks. Maliński Stanisław, ks. Mizia Cezary, ks. Śleđziński Mirosław, ks. Wojciechowski Ryszard, kl. Żak Andrzej.

Jednakże, czy ludzkie zabezpieczenie daje gwarancję trwałości dzieła misyjnego? Czy raczej nie należy na pierwszym miejscu postawić troski o chwałę Bożą i zbawienie dusz oraz o życie duchowe współbraci? Ważne jest także pytanie, czy powinno się kierować na misje ludzi słabych duchowo i niedostatecznie rozmiłowanych i ugruntowanych w mariańskim powołaniu, niezwiązanych trwałą i mocną miłością ze Zgromadzeniem. Odeszło od nas aż siedmiu księży (pięciu do diecezji, dwóch do świata). Wszędzie zdarzają się odejścia, ale czy u nas nie są one zbyt duże, zbyt wczesne, zbyt bolesne?

Mimo wszystko trzeba z radością stwierdzić, że nasza posługa Kościołowi w Czechach i na Słowacji daje podstawę do głębokiej wdzięczności wobec Boga i Niepokalanej za tak wiele otrzymanych łask, za niezwykle ofiarny trud ewangelizacyjny i duszpasterski naszych współbraci, dający nadzieję na jeszcze większe owoce kolejnych pokoleń mariańskich w tych krajach.

### Bibliografia

- Elenchus Congreg. CC. Marianorum A.d. 2009*, Romae 2009.  
Hańko, A., *Rewolucja nie całkiem aksamitna*, „Gość Niedzielny”, 9/2000.  
Kurlandzki, S., Danilecka, L., *Marianie w Czechach i na Słowacji*, Warszawa 2007.  
Matulewicz, J., *Dziennik duchowy*, Warszawa 1988.  
Szymik, J., *Szkic praski*, „Gość Niedzielny” 2002/ nr 15.  
Vlk, M., *Czy Europa stanie się pogańska? Rozmowy z Rudolfem Kuczera*, Kraków 2002.

## ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 281-326

## The Marian Fathers' mission to the Czech and Slovakian Churches in 1990-2009

Following the fall of the Soviet Union in 1990 and the recovery of sovereignty by Poland, opportunities presented themselves for providing pastoral assistance in the countries of the former Soviet Union and those of Western Europe, suffering from the shortage of priests, but, which demanded a prudent discernment regarding which priests to send to these countries and in the ordering of other priorities.

The Polish Province of the Congregation Marian Fathers sent several priests to each Belarus, Ukraine, Lithuania, Latvia, Estonia, and Kazakhstan, as well as to Czechoslovakia and Bavaria in the Federal Republic of Germany.

Between 1990 and 2009, 20 Marian priests and brothers were sent as pastoral help to the Slovakian and the Czech Churches. The author discusses their pastoral work.

**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, Slovakia, Czech Republic, pastoral ministry, Marian apostolate, parish, Marian shrines.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Księży Marianów, Słowacja, Czechy, duszpasterstwo, apostolat maryjny, parafia, sanktuarium maryjne.

Translated from Polish: Marina Batiuk



ARTYKULY

TEOLOGIA  
*THEOLOGY*



# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 329-338

Dr Piotr Smoliński MIC (†)

## Obraz Jezusa Chrystusa w czasie działalności biskupiej bł. Jerzego Matulewicza\*

Błogosławiony Jerzy Matulewicz był biskupem wileńskim w latach 1918-1925. Jest to najtrudniejszy okres jego życia. Wszelkimi sposobami starał się zapobiec tej nominacji, wyjaśniając, że chce się poświęcić Zgromadzeniu, jednocześnie zaznaczał, że sytuacja polityczna w Wilnie jest bardzo skomplikowana i jego nominacja z pewnością nie rozwiąże zaistniałych tam napięć i problemów. Przychodził do Wilna z już urobioną o sobie opinią: Ferdynand Ruszczyc, profesor Uniwersytetu Wileńskiego tak napisał: *W Wilnie mówi się o nowym kandydacie na biskupa wileńskiego, jakimś Matulewiczu, obecnie przebywającym w Szwajcarii, z przekonań jezuitę*<sup>1</sup>.

Opinia środowisk kościelnych, szczególnie polskich, nie była tak wyrażona jak profesora Ruszczyca. Kapituła wileńska (czytaj polska), nie zgodziła się na konsekrację w Wilnie<sup>2</sup>. Kapituła chce przez to podkreślić, że nowo mianowany biskup jest ustanowiony z poparcia władzy niemieckiej i litewskiej. Można powiedzieć, że posługiwanie o. Je-

---

\* „Immaculata” 40(2002) nr 12(456) 25-29. Artykuł przystosowany do wymogów „Ephemerides Marianorum”.

<sup>1</sup> F. Ruszczyc, *Dziennik*, 9 IX 1918, w: *Wspomnienia o Błogosławionym Jerzym Matulewiczu*, oprac. J. Bukowicz MIC, T. Górski MIC, Warszawa 1996, 279.

<sup>2</sup> *Przedstawiciele kapituły nie chcieli, żebym się konsekrował w Wilnie*. Bł. J. Matulewicz, *Dziennik biskupi*, w: tenże, *Dzienniki*, Licheń Stary 2012, 138.

rzego jako biskupa zaczyna się od Chrystusowego: przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli.

Konsekracja odbyła się 1 grudnia w Kownie, a ingres do katedry wileńskiej nastąpił 8 grudnia. Błogosławiony Jerzy podczas tej uroczystości zwracał się do swej owczarni w następujących słowach: *Uważajcie mnie za sługę Chrystusa [...]. Będę usiłował być ojcem i przyjacielem. Będę przyjacielem małych dzieci, aby one poznały Boga i nauczyły się modlitwy, posłuszeństwa, porządku, będę strzegł ich czystości, chronił od grzechów i zgorzeń. Będę przyjacielem ubogich i nieszczęśliwych. Będę pocieszał biednych i zachęcał bogatych, aby dzielili się z nimi swoimi dobrami. Nie odepchnę od siebie nikogo. Ze wszystkimi żyjąc w zgodzie, będę się troszczył, aby panowała miłość, by nie było sporów, nienawiści, krzywd. Chcę być miłosiernym dla złych, podporą dla słabych, ucieczką dla dobrych.*

*Wielkie czekają mnie obowiązki. Dla ich wypełnienia poświęcę całe swoje zdrowie i nie będę oszczędzał się w pracy. Będę się troszczył, aby – jak Chrystus – wszystkich objąć i być wszystkim dla wszystkich.*

*Za prawdę jestem gotów oddać życie. Nie chcę być dla was niczym innym, jak tylko ojcem i pasterzem, naśladowcą Chrystusa. Ufam, że łaska Boża będzie ze mną i pokieruje wszystkimi moimi krokami<sup>3</sup>.*

Chcę być... naśladowcą Chrystusa. Chcę być... jak Chrystus. Stwierdzenia te pozwalają na postawienie pytania: jaki obraz Chrystusa ma bł. Jerzy, biskup. Odpowiedź nie jest łatwa i z pewnością nie będzie kompletna, ponieważ liczba przemówień i wypowiedzi dziś dostępna jest dość skromna. Zachował się dziennik z okresu biskupstwa, kilka przemówień i listy pasterskie oraz wspomnienia o bł. Jerzym, które są źródłem pośrednim. Z drugiej strony, należy zaznaczyć, że bł. Jerzy Matulewicz nie był oryginalnym myślicielem i naukowcem, zresztą nigdy do takiej roli nie aspirował. Był uczciwym przekazicielem wiedzy powszechnie dostępnej, propagatorem idei wtedy na terenie Polski nowych, ale nie odznaczał się tu jakąś oryginalnością.

Postawa i nauczanie Jerzego Matulewicza w Wilnie nie były nowym jakościowo skokiem, lecz wynikiem jego dotychczasowego rozwoju intelektualnego i duchowego. Obserwatorzy jednak zauważyli pewne cha-

---

<sup>3</sup> Kazanie podczas ingresu do katedry wileńskiej (8 grudnia 1918 r.), w: Bł. J. Matulewicz, *Pisma wybrane*, oprac. J. Bukowicz MIC, T. Górski MIC, Warszawa 1988, 199-200.

rakterystyczne dla tego okresu rysy. Ojciec Wiśniewski we wspomnieniach tak pisze: *Zauważyłem w Wilnie pewną zmianę w duchowej postawie Ojca. We Fryburgu powtarzał nam często hasło: Deum in omnia inferre, a teraz: Christum in omnia inferre! Zdawało mi się, że jego stosunek do Boga zmieniał się stopniowo z więcej abstrakcyjnego na bardziej konkretny. Tak myślałem wówczas. Dziś jednak sądzę, że ta zmiana była tylko pedagogicznym zniżeniem się do ludzkiej słabości, która potrzebuje widzialnego pośrednika, aby się zbliżyć do Boga. Takim jest właśnie Mediator Dei et hominum Christus Dominus<sup>4</sup>.*

Chrystus, którego o. Jerzy ukazuje ludziom w swej posłudze biskupiej, to Chrystus nauczyciel. W wielu miejscach dziennika czasów biskupstwa zaznacza, że nauczał ideałów Chrystusowych albo budził ducha Chrystusowego, lub, jak w kazaniach z Niedzieli Palmowej w 1921 roku, głosił Chrystusa ukrzyżowanego: *W czasie popołudniowego nabożeństwa mówiłem w katedrze kazanie o bolesnej Męce Pana Jezusa. Jak na wszystkich kazaniach o Męce Jezusa, tak i dzisiaj była pełna katedra ludzi. Widocznie ludzie lubią te kazania. Wygłosiłem czysto religijne kazanie. Okazało się, że właśnie takie odpowiadają ludziom: narodowych i politycznych nasłuchali się i mają ich dosyć. Kto chce polityki, może pójść na wiec. Przyjemnie jest ludziom przynajmniej w kościele odpocząć, usłyszeć słowo Boże, uspokoić się, zajrzeć do swojej duszy i pomyśleć o swoim zbawieniu<sup>5</sup>.*

W trudnej sytuacji politycznej, w ciągu zaledwie kilku lat siedem razy zmieniły się rządy w Wilnie. Ojciec Jerzy w okolicznościach, w których prawie każda władza usiłowała wykorzystać jego autorytet i stanowisko biskupa, z wyjątkiem bolszewików, którzy chcieli go usunąć, przyjmuje postawę obywatela Królestwa Bożego. Ojciec Wiśniewski przytacza takie słowa bpa Jerzego: *Ufam Bogu i Jego Opatrzności. Co raz więcej czuję się obywatelem Królestwa Bożego na ziemi – Kościoła katolickiego. Chwytam się raz po raz na gorącym uczynku, że modlitwy swoje najczęściej odmawiam po łacinie. Język Kościoła staje się co raz więcej językiem ojczystym<sup>6</sup>.*

Chrystus Nauczyciel, dostępny dla wszystkich, świadek Miłości Ojca. Takie przesłanie niesie bp Jerzy w swej posłudze wizytacyjnej.

<sup>4</sup> *Wspomnienia...*, 71.

<sup>5</sup> Niedziela Palmowa, 20.03.1921, w: Bł. J. Matulewicz, *Dzienniki...*, 258.

<sup>6</sup> *Wspomnienia...*, 70.

Wizytacje te miały szczególny charakter. Do niektórych miejscowości biskup przyjeżdżał po raz pierwszy od lat siedemdziesięciu. Przepłatanne były wydarzeniami politycznymi. Często o. Matulewicz przerywa wizytacje, aby natychmiast wracać do Wilna. Ksiądz Jan Sobczyk daje nam obraz takiej wizytacji: *Pasterz [...] rozpoczyna wizytację diecezji. Miałem możliwość spotkać się z nim w czerwcu 1920 roku, gdy wizytował Mielnik nad Bugiem i sąsiednie parafie. Strony te nie widziały biskupa od 1863 roku. Toteż wizytacja ta miała doniosłe znaczenie dla ludności. Pierwszy raz w życiu coś podobnego widziałem. Tysięczne tłumy ludu, potomkowie dawnych unitów, którzy nieraz męczeństwo ponieśli za wiarę, garnęły się do świątyń, tworzyły banderie i szpalery na przyjęcie biskupa. Mało tego, witali go i Żydzi ze swym rabinem, i prawosławni z batuszką. Podziwiałem wtedy ogrom pracy podejmowanej przez Pasterza. Mówił do ludu po pięć razy dziennie, bierzmował setki i tysiące, celebrował uroczyste nabożeństwa, a potem rozsądzał przeróżne sprawy i zatargi, a wszędzie wnosił pokój Boży, łagodził antagonizmy religijne, narodowościowe, społeczne, zachęcając i napominając wszystkich do wzajemnej miłości, wyrozumiałości. Trzeba było niezmożonej energii i zdrowia, by takiej pracy przez wiele tygodni poddać. Miałem naoczny wzór gorliwości pasterskiej<sup>7</sup>.*

O duchowości biskupa zawsze świadczy jego odniesienie do kapłanów. Dziennik biskupi daje świadectwo niezwyklej wyrozumiałości wobec księży wileńskich. Nie znajdujemy tam rozgoryczenia czy narzekań, choć przez cały okres pobytu w Wilnie bł. Jerzy spotykał się ze strony duchowieństwa polskiego z jawną wrogością, a często i z impertynencjami. Na jednym ze spotkań z księżmi zaangażowanymi w działalność Stronnictwa Narodowego bp Matulewicz mocno podkreślał: *Ja będę się trzymał sztandaru Chrystusowego i będę pilnował pracy kościelnej<sup>8</sup>.*

Pod tą samą datą znajduje się następujący zapis: *Wiedziałem, że obok kapituły jest w Wilnie druga, ukryta kapituła, która prowadzi swoją politykę. To najbardziej gniewało tych politykujących księży, że nie mogą do mnie ze swymi radami i polityką<sup>9</sup>.*

Biskup Jerzy, opisując sytuację wśród duchownych swej diecezji, podzielonych na Polaków narodowców, Litwinów i księży związanych

<sup>7</sup> Tamże, 118.

<sup>8</sup> 25.04.1919, w: Bł. J. Matulewicz, *Dzienniki...*, 222.

<sup>9</sup> Tamże, 219.

z odrodzeniem białoruskim, co prowadziło do nieustannych walk, oskarżeń i spisków, w pewnym momencie pisze: *Boże, daj mi księży, prawdziwych katolików*<sup>10</sup>.

W sytuacji nieustannych politycznych tarć bł. Jerzy zawsze podkreślał, że kapłan powinien, niezależnie od tego, kim jest, być nauczycielem wiary, apostołem.

W dzienniku 22 marca 1919 r. pisze: *Mówiłem wszystkim: bądź bracie, kim chcesz, ale miej serce kapłana apostoła*<sup>11</sup>.

W sytuacjach osobistych tragedii księży, tych, którzy zakładali rodziny, a potem pragnęli powrócić, bł. Jerzy okazywał oblicze Jezusa przebaczącego. Bez wymówek i impertynencji przyjmował po ojcowsku, wysyłał na pokutę i przeznaczał do pracy. Ksiądz Józef Ingielewicz wspomina dwa takie przypadki. Jeden z nich świadczy o dużym poczuciu humoru bł. Jerzego. Ksiądz Ingielewicz tak to opisuje: *Doszło do biskupa, że kilku księży gra w karty i to nie na żarty. Doszło również, że jeden z nich zgrał się do ostatka. Przegrał wszystką gotówkę, konia i krowę. Wrócili z furmanem nocą i o wschodzie słońca dotarli do domu. Wzywa go Ekscelecja do siebie i pyta:*

- *Czy to prawda, że ksiądz gra w karty?*
- *Prawda, Ekscelecjo – odpowiada delikwent.*
- *Czy to prawda, że gra na pieniądze?*
- *Prawda.*
- *Czy to prawda, że ksiądz przegrał wszystko?*
- *Prawda, Ekscelecjo.*
- *I konia, i krowę?*
- *Tak.*
- *To teraz ksiądz i mleczka nie ma?*
- *Nie mam. Ale ja się nie skarzę, Ekscelecjo.*
- *Niech ksiądz na przyszłość będzie powściągliwszy*<sup>12</sup>.

W całej postawie bł. Jerzego Matulewicza przebija głęboki humanizm. Tak też o tym świadczyli ci, którzy znali go jako profesora, działacza społecznego, czy członkowie nowicjatu prowadzonego we Fryburgu. Błogosławiony Jerzy w swym posługiwaniu biskupim korzystał

<sup>10</sup> Tamże, 220.

<sup>11</sup> Tamże, 197.

<sup>12</sup> *Wspomnienia...*, 274.

z tego, co osiągnął podczas całego swego życia, tak w zakresie wiedzy, jak i w zakresie życia duchowego.

Podsumowując:

1. Cechy osobowości, na które zwracał uwagę Jerzy Matulewicz, a które były mu osobiście bliskie to: szeroki humanitaryzm, pogodny optymizm, spokojna siła woli.

Cechy te szczególnie podkreślał jako znamiona mieszkańców Ameryki, które wpływają na jej szybki rozwój i dynamizm. Zalecał je swoim nowicjuszom we Fryburgu, szczególnie po swej wizycie w Stanach Zjednoczonych, jako takie, które znamionują współczesne zdrowe społeczeństwo.

2. Formacja intelektualna, jaką odebrał podczas swych studiów w seminarium i Petersburgu, nie wyróżniała się niczym szczególnym. W zakresie formacji obowiązywały wtedy ścisłe przepisy, określające, z jakich podręczników należało wykładać określone przedmioty. Były to podręczniki pisane przez jezuitów, których cechą charakterystyczną było ukazanie całościowego systemu teologii, z jego powiązaniem z nauką moralną i prawem kanonicznym. Na terenie Polski wykładano z: *Propedeutica – philosophico-theologica*, Brixen 1912; *Dogmatica specialis*, Brixen 1882; Franza Eggera, *Theologiae dogmaticae compendium in usum studiosorum theologiae*, t 1-3, 1876-1878 (w roku 1909 podręcznik ten miał dwanaście wydań); *Medulla theologiae dogmaticae* (1880) Hugo Hurtera czy Stephana Wiesta *Institutiones theologiae dogmaticae in usum academicum*, Ingolstadt 1891. Ponadto używano w niektórych seminariach podręczników: Johannes Schwetza, Engelberta Klüpfela, Bruno Franza Libermanna<sup>13</sup>. Studia oparte na takich podręcznikach były nużące. Ożywienie intelektualne przeżywa o. Jerzy we Fryburgu, gdzie spotyka się z systemem św. Tomasza w wykładni humanistycznej. Fryburg w tym czasie jest centrum studiów tomistycznych o nastawieniu etycznym, społecznym i kulturowym. Zasadą było takie interpretowanie Tomaszowej myśli w takiej formie, że nie odpowiadano na pytanie, co powiedział Tomasz, tylko jak dany problem rozwiązałby Tomasz.

<sup>13</sup> B. Przybylski, *Teologia dogmatyczna*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. III: wiek XIX-XX, cz. 1, 117-119.



3. Swoje życie duchowe oparł na doświadczeniu św. Ignacego Loyoli oraz inspirował się wybranymi elementami z duchowości salezjańskiej. Świadczą o tym lektury zalecane nowicjuszom, korespondencja i biblioteka. Codziennym pokarmem duchowym bł. Jerzego były rozmyślania odprawiane metodą św. Ignacego, w oparciu o następujących autorów: Julien Hayneuve, *Méditations pour tous les jour l'année sur la vie de N.-S. Jésus-Christ*, Paris 1898; X. Maurice Meschler T.J., *Żywot Pana Naszego Jezusa Chrystusa w rozmyślaniach*, Kraków 1913; tego samego autora *Le Livre des Exercices de Saint Ignace de Loyola*, Paris 1926 (VI wydanie); X. Alfons Rodrycjusz T.J., *O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich*, Kraków 1928 (książkę tę uważał za nieco przestarzałą, ale jako lekturę niezbędną); oraz często wspomniany w korespondencji o. Matulewicza podręcznik duchowości salezjańskiej napisany przez o. Josepha Tissota, *La vie intérieure simplifiée et ramenée à son fondement*, Paris 1894 i Franciszka Salezego, *Filotea, czyli wstęp do życia pobożnego*, Kraków 1931.
4. Przyjrzyjmy się strukturze medytacji proponowanej przez o. Hayneuvego na podstawie tekstu przygotowanego na XV niedzielę po Pięćdziesiątnicy. Przedmiotem medytacji jest wskrzeszenie młodzieńca z Naim. Jest to Ewangelia z niedzieli. Przedmiotem medytacji jest postać młodzieńca przebywającego w grobie, w okowach śmierci. Celem – rozpoznanie tych przyzwyczajzeń, które pomimo rozgrzeszenia dalej nas wiążą i zwyciężają nasze skłonności natury. Następuje dalej krótka modlitwa do Jezusa o udoskonalenie w nas Bożego dzieła i uwolnienie od tego, co nie pozwala nam na przyjacielskie obcowanie z Bogiem. Medytacja ma trzy punkty. Pierwszy rozważa sytuację młodzieńca z Naim wynoszonego z miasta na marach. Rozważanie, czym konkretnie dla mnie jest sen śmierci niepozwalający zaznać życia, jakim jest zbliżający się Jezus. Drugi punkt rozważa złe namiętności i przyzwyczajenia, powodujące, że znajdujemy się jakby w grobie, niezdolni do sprawiania radości najbliższym i twórczego życia. Trzeci punkt to wpatrywanie się w Jezusa, gotowego w nas wzbudzić życie i uwolnić nas od tego, co sprawia w nas śmierć. Medytacja kończy się konkretnym postanowieniem, aby szukać uważnie, co mnie wiąże i nie pozwala żyć pełnią Chrystusowego życia. Ten sposób medytacji pozbawiony jest zbędnej afektacji. Celem jest relacja do Osoby Jezusa. Efektem – życie dziełami Jezusa, Jego czynami

mi i uczuciami, ale w konkretnym czasie i sytuacjach, w jakich znajduje się medytujący.

5. Inspiracja myślą o. Ignacego miała także swe bezpośrednie źródło. W bibliotece bł. Jerzego znajdował się mały tomik noszący tytuł: *Scintille Ignatianae seu Sancti Ighnatii de Loyola, sententiae et effata sacra quae per singulos anni dies distribuit P. Gabriel Havenesi S.J.*, wydany w 1867 roku w Trewirze. Ojciec Jerzy używał go zapewne w ciągu dnia w chwilach wolnych. Swym nowicjuszom, jak świadczą wspomnienia, zalecał w krótkich chwilach w ciągu dnia przerwać zajęcia, aby przeprowadzić pięciominutową medytację.
6. Autorem często wspominanym przez Jerzego Matulewicza, czy to w zaleceniach do współbraci, czy w listach, gdy prosi o przysłanie książek, jest jezuita Jean Crasset. Chodzi tu o następujące dzieła: *Klucz do rozmyślań czy ułatwienie Modlitwy, Rachunku Sumienia itp. Podłóg ćwiczeń duchowych św. Ignacego* (wydanie polskie), Warszawa 1905; *Sługa Chrystusowy w samotności, czyli dziesięciodniowe rekolekcje*, Warszawa 1896; oraz *Méditations sur la Passion de N. S. Jésus-Christ pour tout le jour du Carême*, Paris-Lyon 1882. Książka ta prawdopodobnie stanowiła podstawę do kazań pasyjnych, wspomnianych wyżej, głoszonych w katedrze wileńskiej.
7. Pytając ostatecznie o obraz Jezusa Chrystusa prezentowany przez o. Matulewicza w jego życiu i nauczaniu okresu biskupstwa, odpowiedź – jak się wydaje – można znaleźć w książce używanej na początku wieku przez pobożnych kapłanów. Książka nosi tytuł *Manuale sacerdotum diversis eorum usibus tum in privata devotione, tum in functionibus liturgicis et sacramentorum administratione*, accomodavit P. Josephus Schneider S.J., Coloniae 1900. Na stronach 157-160 znajdujemy dziękczynienie po Mszy św. przeznaczone na poszczególne dni tygodnia. Każde dziękczynienie rozpoczyna się *Considera Christum ut...* Każdy dzień tygodnia to poszczególne tytuły Jezusa Chrystusa. Proponuje się więc rozważanie Christum ut Regem, Patrem, Magistrum, Medicum, Pastorem, Redemptorem, Sponsum. Myślę, że te tytuły wskazują, jak bł. Jerzy widzi Jezusa Chrystusa. W okresie biskupim postrzega Go szczególnie jako Nauczyciela i Pasterza. Tytuł Chrystusa jako Oblubieńca występuje tylko w listach związanych z kierownictwem duchowym Wandy Jeute. Chrystus Nauczyciel szczególnie prezentowany jest w związku z wizytami w seminarium i w relacjach z rozmów z diakonami.

*Moim największym pragnieniem jest, żeby klerycy kończący seminarium wynosili serce i ducha kapłana apostoła, żeby chcieli służyć ludziom wszystkich narodowości, tak jak św. Paweł<sup>14</sup>. Chcę tylko, żeby każdy z nich miał duszę i serce apostoła<sup>15</sup>.*

Pozostaje pytanie: Czy ten model duchowości, który przyjął o. Jerzy Matulewicz jest jego świadomym wyborem czy dobrodziejstwem tradycji, w której został wychowany? Możemy odpowiedzieć tak. Ojciec Matulewicz znał różne drogi duchowości. Autorzy wspomnień świadczą, że studiował dzieła św. Teresy Wielkiej, był ponadto rozmiłowany w *Filotei* św. Franciszka Salezego. W dzienniku biskupim (21-30.08.1925) czytamy: *Rekolekcje. Bardzo się opłaciło je odprawić. Uporządkowałem sumienie, uspokoiłem się zupełnie. Dużo doświadczyłem od Boga łask. Wyciszyłem się. Ze strony ojców miałem piękny przykład gorliwego, bogobojnego życia zakonnego. My, marianie, jakże jeszcze jesteśmy miernymi zakonnikami w porównaniu z tymi ojcami. Zagłębiłem się nieco więcej w ducha św. Benedykta<sup>16</sup>.*

Należy więc odpowiedzieć: ta droga duchowości, ten model Jezusa Chrystusa jest świadomą decyzją bł. Jerzego Matulewicza – biskupa. Przyjął go jako najbardziej odpowiedni dla tego rodzaju życia, jaki miał prowadzić. Nie uciekał w duchowość idealną, czy jakieś poszukiwania, eksperymentowanie z duchowością. W swych wypowiedziach zaznaczał, że bezpieczniejszą byłaby droga życia zakonnego w jakimś klasztorze o uporządkowanych zasadach życia i głębokiej duchowości opartej na tradycji. Uważał jednak, że popełniłby zdradę wobec swego powołania, gdyby uciekł z Polski i Litwy, gdzie nie było możliwości prowadzenia takiego życia, i wstąpił do jakiegoś klasztoru. Bóg wie, co robi, pozwalając człowiekowi urodzić się w odpowiednim miejscu i w określonych warunkach. Jednocześnie daje możliwość, aby być blisko Jego Syna, Wzoru pełnego człowieczeństwa. Dla bł. Jerzego Matulewicza było to towarzyszenie Jezusowi w życiu codziennym na drodze św. Ignacego.

<sup>14</sup> 10-22.03.1919 – po wizytacji w seminarium, w: Bł. J. Matulewicz, *Dzienniki...*, 188

<sup>15</sup> 16.03.1919 – do kleryka Sztafińskiego, w: tamże, 1964.

<sup>16</sup> Tamże, 278.

## Bibliografia

Matulewicz, J., *Kazanie podczas ingresu do katedry wileńskiej (8 grudnia 1918 r.)*, w: Bł. J. Matulewicz, *Pisma wybrane*, oprac. J. Bukowicz, T. Górski, Warszawa 1988.

Matulewicz, J., *Dziennik biskupi*, w: tenże, *Dzienniki*, Licheń Stary 2012.

Przybylski, B., *Teologia dogmatyczna*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. III: wiek XIX-XX, cz. 1, 117-119, Lublin 1976.

Ruszczyc, F., *Dziennik, 9 IX 1918*, w: *Wspomnienia o Błogosławionym Jerzym Matulewiczu*, oprac. J. Bukowicz, T. Górski, Warszawa 1996.

### ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 529-558

## The image of Jesus Christ in the bishopric service of Blessed George Matulaitis-Matulewicz

Blessed George Matulaitis-Matulewicz was the bishop of Vilnius in 1918-1925. This was the most difficult period of his life.

While serving as a bishop, Blessed George proclaimed Christ primarily in His role as a Teacher and Shepherd. Christ's title of Bridegroom appears only in the Blessed's letters related to his spiritual direction of Wanda Jeute. Blessed George spoke of Christ the Teacher particularly during his visits to the seminary and his conversations with deacons.

This vision of Jesus Christ was a conscious decision of the part of Blessed George as a bishop. He adopted it as the most appropriate model for the kind of life, which he led.

Blessed George based his spiritual life on the experience of St. Ignatius Loyola and also drew inspiration from selected elements of the Salesian Fathers' spirituality.

**Keywords:** Blessed George Matulaitis-Matulewicz, Vilnius, Christian spirituality, Christology, pastoral ministry.

**Słowa kluczowe:** bł. Jerzy Matulewicz, Wilno, duchowość chrześcijańska, chrystologia, duszpasterstwo.

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 339-359

Janusz Kumala, MIC, Ph.D.  
Licheń (Poland)

## The Mystery of Mary's Immaculate Conception in the Apostolate of the Congregation of Marian Fathers and the Association of Marian Helpers\*

**T**he mystery of the Immaculate Conception of the Mother of Jesus is the source of a Marian vocation, the reason of its being in the Church, and the meaning of life for those whom God calls to the Marian community. It also applies – I venture to say – to friends [associates] of the Marians namely those who received and accepted the call of cooperators in the charism of a Marian vocation and are co-responsible for its creative presence in the Church.

The specific Marian way of life is discovered only in the context of lived Christianity. For a Christian is a person open to the future, deeply rooted in tradition, and fully making use of the *kairos* each day. One may call this making a pilgrimage in the Holy Spirit – Creator of world history and each of us. One may also call it life, which like sails favorably uses the wind of the Spirit, blowing when and where He wills, but always in one and the same direction – toward a future with the Lord.

Thus a Marian is a person, whom the breath of the Holy Spirit grasped and guided to a particular way of living out the mystery of God within the Church community. This happening we name

---

\* This paper was presented during the 5<sup>th</sup> International Conference of the Association of Marian Helpers in Fatima, May 4-8, 2003.

a Marian vocation, a unique gift of the Spirit by which He speaks to the Churches. What does He say? He speaks of one and the same truth: God alone is of importance, yesterday, today, and tomorrow. Forever. The gift that persuades the world, that the reason of all being is God, gracious and merciful. He reminds us that the Maiden of Nazareth, by the name of Mary, the Mother of God, gives us the most perfect example of living out the mystery of the Merciful Lord. Who more than she “encountered” God? Who more than she was fulfilled in Him, and who more than she was familiarized in His mystery? Who more than she was grasped by the Spirit and carried on the wings of His grace toward a future life in the Heavenly Jerusalem? Who more than she understood the mystery of man in the radiance of the Incarnate Word, and who more than she “touched” God in His holiness and perfection?

Because of all this we call her the first Christian. And it is not only a matter of chronology, but of much more. Mary surpasses all others in the ontological order. We need her, for without her we would not know how to be Christians! Christian spirituality or life in the Holy Spirit is in its essence Marian spirituality (H. Urs von Balthasar).<sup>1</sup> Within the framework of the history of salvation, as we know, it is she who teaches us to live the mystery of God and who serves as a model of faith, hope, love, and unity with Christ.

## 1. Why the mystery of the Immaculate Conception is present in our Apostolate?

First let us ask ourselves: why do we speak and why ought we to speak on the subject of the presence of the mystery of the Immaculate Conception in our apostolic work?

For us Marians, the will of our Founder, Fr. Stanislaus Papczyński is essential; who from the very beginning of our Marian Order desired to defend and promulgate the honor of the Immaculate Conception of the B.V.M. He took upon himself the obligation “even to lay down his own life if necessary” (in accord with the existing custom of the so-

---

<sup>1</sup> Cf. B. Leahy, *Il principio mariano nella Chiesa*, Roma, 1999.

called “blood vow”).<sup>2</sup> In his “Rule of Life” he directed his confreres: *To the utmost of your strength you will promote devotion to the Immaculate Conception of the Virgin Mother of God.*<sup>3</sup>

Fr. Papczyński also wished to include laity in the work of promoting the honor of Mary Immaculate. This is expressly evident in his care about the development of the Confraternity of the Immaculate Conception, whose prime goal was the promulgation of a Marian cult, principally the mystery of the Immaculate Conception.

It is worth noting, that after the “Rostkovian dispersion” (1715-1722), the renewed approval of the Order in 1723, there were added, to the new issuance in Rome of the Rule of the Ten Virtues of the B.V.M. “Certain observations...,” which were accepted by the Chapter of 1722, in which the Order’s three main goals are addressed.<sup>4</sup> For the first goal those “Observations” mention the promulgation of the honor of the Immaculate Conception: *To zealously promote the honor of the Immaculate Conception of the Virgin Mary...* To a great extent this task was related to directing the Confraternity of the Immaculate Conception and promoting the Scapular of the Immaculate Conception of the B.V.M., but most of all – to the imitating of Mary’s virtues.<sup>5</sup>

The presence of the mystery of the Immaculate Conception in the spirituality and apostolate of Fr. Founder should be seen in terms of **the Marian community’s charism**, namely a gift and a goal to be attained. A gift that forms a Marian and the purpose that he should realize in the Church.

The second observation tells us to introduce the truth of Mary’s Immaculate Conception into our apostolic work and comes from the painful realization that this mystery of faith **is practically missing from many Catholics’ spiritual life**. It is regarded as an abstract truth that has no practical bearing on our everyday life. Further, it’s

---

<sup>2</sup> Cf. Z. Proczek, MIC, *Kult Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, in *Marianie 1673-1973*, ed. J. Bukowicz, MIC, T. Górski, MIC, Roma, 1975, pp. 319-330.

<sup>3</sup> *Norma vitae*, I, 2.

<sup>4</sup> F. Bartecki, MIC, *Rozwój prawa partykularnego zakonu OO. Marianów w latach 1670-1910*, Warszawa, 1967, pp. 67-69 (typescript).

<sup>5</sup> Cf. A. Sikorski, MIC, *Maria marianorum. Problem chrystotypiczności i eklezjotypiczności maryjnego charyzmatu Księży Marianów*, Lublin-Warszawa, 2001, pp. 71-72.

been considered as a mystery that pertains to Mary alone and is her exclusive privilege, which is not attainable for us. In addition, the very understanding of this truth is often either false or incomplete. Frequently one meets with the concept that the Immaculate Conception of Mary is identified with the way she was conceived in the womb of her mother Anne: it was immaculate, because it was miraculous, without a man. Most often this dogma is understood only in the aspect of negation, in other words, the lack of original sin, and one can often observe an absence of precision in pronouncements: one hears talk of “deliverance” from original sin instead of “preservation” from it. A poor choice of words introduces confusion in the understanding of the very essence the dogma.

We should recall another danger to the dogma of the Immaculate Conception that we observe in recent years. We speak here of various and new concepts of the dogma of original sin, which most often negate the very dogma itself, consequently these also do not see a need for the dogma of the Immaculate Conception. However, this question is entirely too vast for us to take up here.<sup>6</sup> I am bring this to our attention, so that we would realize that even today – after the proclamation of the dogma in 1854 – there remains a need to defend the truth of Mary’s Immaculate Conception. Equally in the strict theological position as well as in the existential one, the pastoral.

## 2. The Immaculate Conception as the primary inspiration for the Association of Marian Helpers

Theological roots of the Association of Marian Helpers go back to the mystery of the Marian charism. This statement is rather obvious, nevertheless it is very important and deserves a special emphasis so that the Association can preserve its identity and follow a proper course.

Those are given a religious charism whom God calls to a specific religious community. But this very charism is also a gift for the entire Church. The Association of Marian Helpers reminds the Marian religious community of this fact in a very concrete way.

---

<sup>6</sup> See S. De Fiores, *Maria nella teologia contemporanea*, Roma, 1987, pp. 453-464.



Just like the Association of Marian Helpers cannot exist without the Congregation of Marians, so the Marians cannot be fully themselves without the Association that represents a concrete sign and calling to share the charism received. The Association is not just an “organization” run by the Marians, but a community of people who found in themselves an extension of the Marian vocation. The Association participates in the Congregation’s mission and spirituality, bringing into full realization the rich inspiration and commitment of the Marian charism in the Church. This is the way co-responsibility for the Marian charism given to the Church manifests itself.

Thus understood, the correlation between the Association of Marian Helpers and the Congregation of Marians clearly shows that the mystery of the Immaculate Conception – as the essence of the Marian charism and the main inspiration for its spirituality and apostolic work – should also form the course of the Association, its spirituality and apostolic actions.

Faithfulness to the charism of an order does not consist in cherishing memories, or restructuring a lifestyle, spirituality or apostolic action proper to past generations. It is rather a matter of creatively embodying the life of the charism, which is living and growing along with the entire Church. How should those principles be applied to the mystery of the Immaculate Conception and its presence in apostolic work? It is important, that this mystery of faith be read in the spirit of the teachings of the present day Church, allowing for the entire richness of its spiritual experience and theological thought. It is a matter of inspiring and shaping life both external and internal, spirituality and apostolate.

Let us try then to ponder more deeply the mystery of the Immaculate Conception, that it may become an inspiration for concrete apostolic actions, or that it help us to formulate criteria for their selection, or contribute to determining apostolic spirituality in the Marian spirit. Obviously, our observations will of necessity be more of an introduction to the matter than its comprehensive discussion. They will not cover all possible aspects of the mystery of the Immaculate Conception (such as, for example, ecclesial or anthropological aspects), but they will concentrate on the Trinitarian dimension. My hope, nevertheless, is that they will draw attention to the necessity of deeply valuing the entire richness of the Immaculate Conception as the inspiration for the Association of Marian Helpers.

### 3. Mary's Immaculate Conception and the image of God and His actions in regard to man

I'd like to make two introductory observations. First: the truth about the Immaculate Conception is a dogma of the faith. Quite often it has been called a Marian dogma (along with three others: the Divine Motherhood, the Virginity, and the Assumption). This manner of expression may unduly focus our attention on the person of Mary, rather than primarily on God. Every Christian dogma leads us to the mystery of God. This is also the goal of every apostolate: not only to teach moral principles, but foremost to reveal the face of God, to lead into His mystery, to lead one to an encounter with Him. It is valuable to recall here the words of John Paul II who reminds us in "Novo millennio ineunte" that people of our times ask Christians to not only "speak" to them about Christ, but also that they would be allowed to see Him.<sup>7</sup>

The second observation: every dogma is to serve life, to apply itself to life, to inspire, to bring closer to God, to assist in better knowing Him and loving Him more. One should understand that it is erroneous to allow moral rules to take first place in our life, and, at the same time, to put aside dogmatic truths as if they were just to be believed like one believes in elephants in Africa with absolutely no meaning for those who live in Europe.

The truth about the Immaculate Conception requires of us an attitude of amazement and contemplation, which opens to the transcendent. **Gazing with love** (so we call this contemplation), into the mystery of the Immaculate Conception which reveals before us the image of the Triune God, who accomplishes in Mary the "great work" of redemption, by preserving her from original sin and by endowing her with the fullness of grace.

Before us is disclosed the image of Mary Immaculate as the one, who unlike any other being, "recognized" and "experienced" the mystery of the Most Holy Trinity: *Truly exceptional and unique is the link of the virgin with the Persons of the Triune God. She conceived of the Holy Spirit, she is Mother of the Word Incarnate and her Son is*

---

<sup>7</sup> John Paul II, Apostolic Letter *Novo millennio ineunte*, 16.

*the Son of the Father. Who then is closer to the Most Holy Trinity than she? Who of creation can help us most in her knowing and loving?*<sup>8</sup> Echoing the words of John Paul II, we may say that Mary appears as **Mistagoga**, that is, the one whose example “leads” all Christians *into a deeper understanding of the mystery of the Holy Trinity [...] into a discovery of the true image of God.*<sup>9</sup> This is particularly vital today, when the image of God is being falsified or disfigured. This touches especially the absence of the mystery of the Holy Trinity in theory and in practice of Christian life (about which theologians speak as “the exile of the Holy Trinity”). With the absence of the Holy Trinity, Christian monotheism is not different from that of Islam.

Seeing as the Immaculate Conception reveals the operation of the Holy Trinity, for that reason the truth of “Mary’s origins” is “strictly connected with the Trinitarian dogma.”

### 3.1. The Immaculate Conception of Mary the gift and work of the Holy Trinity

The incidence of the Immaculate Conception we regard in the category of a “gift” and assign it to “great events” fulfilled in Mary by the Triune God. The mystery of the conception of Mary gives reason to thank and praise the Holy Trinity: *Because of Mary’s birth in the splendor of the Immaculate Conception, we adore today to the Most Holy Trinity: the Father, the Son and the Sacred Spirit. We honor and we express our gratitude: «Gratias agamus Domino Deo Nostro.»*<sup>10</sup> In this manner we draw attention to the doxological character (from Greek “doxa” – praise) of the dogma of the Immaculate Conception, in which the Church testifies to the truth and praise God for the great

<sup>8</sup> John Paul II, *Ta, która jest najbliższa Trójcy Przenajświętszej* (Angelus, May 29, 1983), in *Nauczanie Papieskie*, vol. VI, 1 (January-June, 1983), Pallottinum, Poznań, 1998, p. 663 (hereafter NP VI, 1).

<sup>9</sup> John Paul II, *Razem z Maryją pokochacie Kościół* (Speech at the offering of the image of Our Lady, Kinshasa, May 5, 1980), in *Nauczanie Papieskie*, vol. III, 1 (January-June, 1980), Pallottinum, Poznań-Warszawa, 1995, p. 485 (hereafter NP III, 1).

<sup>10</sup> John Paul II, *Rok Świąty w sposób szczególny odnosimy do Niej* (Homily delivered in the Basilica of Santa Maria Maggiore, December 8, 1983), in *Nauczanie papieskie*, vol. VI, 2 (July-December 1983), Pallottinum, Poznań, 1999, p. 595 (hereafter NP VI, 2).

works that He has done in the history of salvation for the good of mankind. Truth of Faith in the holy and Immaculate Conception of Mary reveals in itself, therefore, as a special “act of cult” in regard to the Triune God.

Summoning the teachings of John Paul II, it behooves us to perceive in the Immaculate Conception an unusual operation of the Holy Trinity and call it *particular, exceptional and unique*.<sup>11</sup> This “history” of God reveals Mary’s specific bond to the three Persons of the Holy Trinity: *the Mother of the Son of God is born in a special way of God: from the womb of the Most Holy Trinity. She is of God Himself spiritually ‘related’*.<sup>12</sup>

Mary’s Immaculate Conception *reveals, in a unique way, the marvelous initiative of the Father, the saving operation of the Holy Spirit, and the perfect redemption accomplished by Christ*.<sup>13</sup> Since she is the only one among all people, who *did not know history without God, therefore, by grace she has become a sign of the new humanity, the image of the future Church ‘without spot or wrinkle’* (Eph. 5:27), *the spotless and transparent creature before God*.<sup>14</sup>

### 3.2 The Immaculate Conception in the marvelous mystery of God the Father

The exceptional occurrence of the Immaculate Conception can not be an occasion that in whatever degree isolates this truth from the whole plan of salvation, flowing from the infinite mercy of the Father, who *chose us in Christ, before the foundation of the world, to be holy and without blemish before him* (Eph 1:4) It is important to see the person of Mary deeply united with the plan of salvation as she embraces the history of all mankind.

God has created the world and mankind out of love and He likewise sustains their existence. He is a God who loves life (cf. Ps 145:9). Holy

<sup>11</sup> John Paul II, *Salus populi Romani* (Homily delivered in the Basilica of Santa Maria Maggiore, December 8, 1983), in *Jan Paweł II o Matce Bożej 1978-1998*, vol. 2, Warszawa, 1998, p. 128.

<sup>12</sup> John Paul II, *Matka przywróconego ładu* (Homily delivered in the Basilica of Santa Maria Maggiore, December 8, 1984), in *Ibid.*, p. 257.

<sup>13</sup> John Paul II, *Matka Zbawiciela* (Letter to the participants of the Theological Symposium dedicated to the encyclical *Redemptoris Mater*, May 22, 1988), in *Jan Paweł II o Matce Bożej 1979-1998*, vol. 3, Warszawa, 1999, p. 57.

<sup>14</sup> *Ibid.*

Scriptures sets forth the entire work of creation as the fruit of love of God the Creator.

The mystery of the Immaculate Conception of Mary speaks of this, that she is *the masterpiece of God the Father*,<sup>15</sup> that is to say *the ideal creation, such as, the one desired by God*.<sup>16</sup> In the Immaculate, we perceive the ideal human being created in the image and likeness of God. Thus truly in the Immaculate Conception is revealed the work of God, who realizes His saving design for the restoration of the state of original justice; therefore, *from the first moment of her existence the Mother of the Messiah was filled with the Savior and the sanctifying mercy of God*.<sup>17</sup>

Pope John Paul II expresses this truth about the Immaculate Conception as a paradigmatic of a human person according to the primary design of God by the help of the category “beautiful.” In Marian Theology amazingly and fascinatingly, Mary appears as “unusual beauty,” which *is known fully to only God Himself*<sup>18</sup> and in Him it has its “beginning”.<sup>19</sup> This actually pertains to spiritual beauty, which the Angel Gabriel expressed in the words: *full of grace*.

The incidence of the Immaculate Conception “reveals” for us God the Creator as *author of beauty* (Wis 13:3), whereas the person of the Immaculate becomes the mirror of Divine Beauty. Pope John Paul II expresses this in this way: *Mary is the one, who from the first moment of her immaculate conception most perfectly reflected Divine Beauty*<sup>20</sup>. *Thanks to her being clothed in the fullness of grace, everything in her is harmony, and the beauty of God reflects in her in a moving way*.<sup>21</sup>

In the salvific plan of the Father, Mary takes her designated place *as Mother of Him, who the Father from all Eternity foresaw the work of salvation*.<sup>22</sup> The design of the Father pertaining to the Incarnation of

---

<sup>15</sup> John Paul II, *Maria, immagine della Chiesa* (Angelus, December 11, 1983), *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, 1983/VI, 2, 1317.

<sup>16</sup> John Paul II, *W wigilię Niepokalanego Poczęcia* (General audience, December 7, 1983), in *Jan Paweł II o Matce Bożej 1978-1998*, vol. 4, Warszawa, 1999, p. 36.

<sup>17</sup> John Paul II, *Matka Zbawiciela*, p. 57.

<sup>18</sup> John Paul II, *Piękno, któremu na imię Maryja* (Angelus, December 8, 1979), in *Jan Paweł II o Matce Bożej 1978-1998*, vol. 5, Warszawa, 1999, p. 17.

<sup>19</sup> *Ibid.*, p. 18.

<sup>20</sup> John Paul II, Apostolic Exhortation *Vita consecrata*, 28.

<sup>21</sup> John Paul II, *W wigilię Niepokalanego Poczęcia*, p. 36-37.

<sup>22</sup> John Paul II, Encyclical Letter *Redemptoris Mater*, 7 (hereafter RM).

the Son of God is closely tied to the “foreseen” and “chosen” Mary as the Mother of the Incarnate Word. In that “Eternal election” must also be seen the mystery of the Immaculate Conception. We count her in the context of “the mystery of the chosen” of every person (cf. Eph 1:4) God the Father wanted for His only Son an absolutely “pure mother.” This vocation to divine motherhood establishes the specificity of election, which adorns the Immaculate Conception. This favor does not separate Mary from the rest of mankind – who are also eternally chosen and beloved in Christ – but it rather links up with the universal divine design “of God’s chosen ones,” whose most perfect image is Mary, chosen in an absolutely exceptional and unique way.

Such an image of God, which discloses to us the mystery of the Immaculate Conception, leads to a particular emphasis in the apostolates conducted by us; that **every person is eternally chosen and loved by God** and is also designated for Eternal Life with Him. A person born of the mercy of God is called, to live in love and to experience it in a full manner in eternity. In a world, in which human life counts for little, and the value of a person depends on this - the amount of material goods he owns - it behooves us to announce the Good News, that true **human worth is deeply rooted in the gratuitous mercy of God the Father**. Our apostolate should particularly devote itself to promoting the dignity of unborn persons, (broadly planned pro life actions are a real sign of our authentic commitment to the Immaculate Conception), also care for the elderly and dying so as to tell them that they are not forgotten by God, but that they are loved and needed, contrary to contemporary culture, which gauges by the productivity of a person and their attractive image.

In the mystery of the Immaculate Conception it is important to see the sign of the creative and redemptive will of the Father, which reveals His gratuitous and full mercy (“marvelous”) initiative in the redemption of humankind. The Immaculate as the *first amongst the redeemed*<sup>23</sup> underscores, *that God reveals Himself to creation as the God of redemption, as the God, who is faithful to Himself, true in His mercy to man and to the world, manifest in the day of creation.*<sup>24</sup>

---

<sup>23</sup> John Paul II, *Aperite portas Redemptori* (The Bull proclaiming the Jubilee of 1950<sup>th</sup> year of Redemption), NP VI, 1, 33.

<sup>24</sup> John Paul II, Encyclical Letter *Redemptor hominis*, 9 (hereafter RH).

In this manner the revealed image of Mary Immaculate is extremely needed in the context of this kind of modern anthropology, which rejects God for man, or attempts to read into the mystery of “the origin of Mary” only for an anthropological disguise, with out any reference to God. *Contrary to the idea of man as absolute arbitrator of his own fate and the one author of his own progress, resounds the assurance of the absolute primacy of the initiative of God in the history of salvation, the initiative, which reveals itself in a specific manner in the history of the Virgin, Mother of the Lord.*<sup>25</sup>

### 3.3. The Immaculate Conception – the perfect redemption fulfilled by Christ

*Acknowledging the truth of the Immaculate Conception of Mary, we reach into the depth of redemption.*<sup>26</sup> What is “Redemption?” In the encyclical *Redemptor hominis* John Paul II names it *the astonishing mystery of love, in which, as if anew “it repeats again” the mystery of creation.*<sup>27</sup> Sent by the Father the Redeemer reveals Love, which is *greater than sin*<sup>28</sup> and *stronger than death.*<sup>29</sup> That Love revealed “in the beginning” of creation, shows itself – after the Fall of Man – in Redemption.<sup>30</sup>

The mystery of the Immaculate Conception is the singular sign of God's redeeming love. From this Mary appears as the one, who from the very beginning of her existence, *shares in the saving grace of sanctification and also in this love, which finds its beginning in “the Beloved” Son of the Eternal Father.*<sup>31</sup> Thanks to the Immaculate Conception, Mary never experienced this “alienation from God” caused by the Original Sin, but *she was immediately strengthened in love of God;*<sup>32</sup> from the moment of her being *the redeeming love of her Son*

---

<sup>25</sup> B. Forte, *Maryja, ikona tajemnicy. Zarys mariologii symboliczno-narracyjnej*, Warszawa, 1999, p. 130.

<sup>26</sup> John Paul II, *Rok Święty*, p. 594.

<sup>27</sup> RH 9.

<sup>28</sup> Ibid.

<sup>29</sup> John Paul II, Encyclical Letter *Dives in misericordia*, 8.

<sup>30</sup> Cf. *John Paul II's Letter to all priests on Holy Thursday of 1983*, NP 1983/VI, 1, 397.

<sup>31</sup> RM 10.

<sup>32</sup> John Paul II, *Nasz świat potrzebuje nawrócenia* (Address at the Massabielle Grotto in Lourdes, 14.08.1983, NP 1983/VI, 2, 81.

*embraced and transformed her.*<sup>33</sup> The consequence of the action of saving love by the Redeemer in the Immaculate Conception is therefore not only “preservation” from sin, but at the same time “fulfillment” and “transformation” by the love of God.

Consequently, reflection on the mystery of the salvation of Mary leads us to present in a clear manner the paschal dimension of the Immaculate Conception. In the Liturgy, the Church greets Mary as it’s “beginning,” because in her Immaculate Conception she sees the announcement of the Saviors paschal grace.<sup>34</sup> The Immaculate as the *first among the redeemed* finds herself in the very heart of the paschal mystery<sup>35</sup> shows her more profoundly and announces *God the merciful, who is not discouraged by the sins of His children.*<sup>36</sup>

In of our apostolic influence today it is very important that the baptized be **awaken to a consciousness of redemption** and help them grow in it. This consciousness depends on the conviction that, thanks be to Christ, everyone may be justified by God from all imperfections and evil, and that it is possible to find access to God and make use of the real bond with Him through grace. Awareness of redemption trains one to proclaim Christ crucified and risen, whose power we have experienced in a radical way in the sacrament of baptism. The important apostolic challenge is therefore the enlivening of the grace of baptism. People have to be continually reminded of this, that the baptized in Christ are united with Him in the paschal mystery, and by His power, which conquers evil, sin and death. As a result it is crucial to enrich the **formation to fidelity** to the covenant with God, promised in holy baptism.

Contemplation of the mystery of the Immaculate Conception helps to enter more deeply into the mystery of Christ as the one Savior, whom no one can replace, no guru, or the best therapist. Likewise, one cannot limit self to fulfilling some religious practice – as if a magical formula – in order to attain inner peace, to experience an inner healing. A personal encounter with Christ and a living bond with Him, which

---

<sup>33</sup> John Paul II, *Pełna łaski*, in *Jan Paweł II o Matce Bożej*, vol. 3, p. 135.

<sup>34</sup> RM 1.

<sup>35</sup> Cf. John Paul II, *Pierwsza wśród odkupionych* (Angelus on December 8, 1993), in *Jan Paweł II o Matce Bożej*, vol. 5, p. 422.

<sup>36</sup> *Ibid.*, p. 423.



expresses itself through participation in the sacraments and prayers, are absolutely necessary.

The mystery of the Immaculate Conception builds trust in the power of salvation. This is an important truth, because in today's world trust is missing, fear dominates before everything and before everyone. With this also exists the inclination to seek predictions, prophecies, and revelations. People do not know how to deal with fear and an uncertain tomorrow, because they do not trust in the Redeemer or His power. This kind of inspiration in our apostolate corresponds with the call of John Paul II, to go forward with hope, to not be afraid, to cast out into the deep.

The Immaculate Conception is the mystery of "beginning:" existence and death. We ought to see it within the mystery of salvation, as the love of God, which always embraces people. Inspired by this truth we ought to care in our apostolate for people, so that – through us – they will experience God's love. The practical consequences are these: defense of the unborn and concern for the dying. Concern for the beginning of life in this world and the beginnings of life in God in eternity.

We want the elderly to remember us in their prayers, to support us financially, to consider us in their last wills. From our part - inspired by the mystery of the Immaculate Conception – we are to help them to maturely live out their last years of life. They are needed, not because they have material possessions, but because they are good in themselves. The Immaculate Conception reminds us of this truth, that the greatness of people comes from God, in His Being we are loving children of God.

### 3.4. The Immaculate Conception – the fruit of the saving work of the Holy Spirit

Mary in the Immaculate Conception witnesses to the saving plan of God the Father, who by virtue of the foreseen merits of the Redeemer preserved her from sin, and at the same time favored her with the fullness of grace. This particular "favoring," unveils a deeper reality of the redemption of Mary, which cannot alone come from the absence of sin. The positive measure of the Immaculate Conception, somewhat ignored in the bull *Ineffabilis Deus* from 1854 was brought to the fore by Vatican II, and Pope John Paul II

took it up and uncovered it. He accomplished this above all in the context of a reflection on the role of the Holy Spirit in the mystery of the holy beginnings of Mary thereby seeking a deeper meaning to the Lukan definition of Mary as “full of grace” (Lk 1:28).

The reflection on the mystery of Mary as the mother of the Son of God “being chosen” and “being predestined” leads to the uncovering the pneumatological aspect of her presence in the eternal mind of the Triune God. John Paul II calls this “entrustment:” In *the mystery of Christ she is present even “before the creation of the world,” as the one, whom the Father “has chose” as Mother of his Son at the Incarnation. And, what is more, together with the Father, the Son has chosen her, entrusting her eternally to the Spirit of holiness.*<sup>37</sup> The person of Mary is “eternally” under the certain “flow,” “care” of the Spirit, who is the author and font of holiness of mankind and of the Church. Thus “the gesture of entrustment” reveals itself in the history of salvation precisely as the incidence of the Immaculate Conception. The actions and presence of the Holy Spirit in the first moments of the existence of Mary caused, that from the beginning she was *the most pure image of the grace of the Holy Spirit*<sup>38</sup> as well as *the first and most perfect example of holiness attained in the Church by reason of the Holy Spirit and the Sanctifier.*<sup>39</sup>

Faithful to the teaching Tradition of the Church, John Paul II grasped the perfect holiness of Mary (“full of grace”), as the presence in her of the of the Holy Spirit, for this reason he does not hesitate to underscore Mary as full of grace namely as, full of the Holy Spirit.<sup>40</sup> In her Immaculate Conception is revealed the power of love of God’s Spirit; which completely envelopes and sanctifies her, making of her the Immaculate temple for the Son of God.<sup>41</sup>

The Beauty of the Immaculate, known as Holiness cannot only be admired, but it ought to inspire to undertake the effort, to strive

<sup>37</sup> RM 8.

<sup>38</sup> John Paul II, *Początki nowego Ludu Bożego* (Angelus on December 11, 1983), NP 1983/VI, 2, 618.

<sup>39</sup> *Ibid.*, 299.

<sup>40</sup> John Paul II, *Hic Verbum caro factum est* (Letter on 700<sup>th</sup> anniversary of the Holy House of Loretto – 08.15.1993), in *Jan Paweł II o Matce Bożej*, vol. 3, p. 159.

<sup>41</sup> John Paul II, *Co oznacza prawda o niepokalanym poczęciu?* (Angelus on December 8, 1983), NP 1983/VI, 2, p. 592.

for holiness and to help other's to strive the same way. Gazing at the holiness of Mary, with which God has endowed her from the first moment of her existence, we should not yield to the illusion of how this holiness would be statistic. Holiness is not a thing, but a union with God, and it unfolds, whether it is to unfold, constantly, and this is the way it shall be for all eternity. This also becomes evident, that attaining to holiness cannot only be achieved by the observance of moral dictates. More essential is a relationship with God, for thanks to this we able to observe both laws.

This is also essential; to convince others that striving for holiness is the must for all Christians, not only for the chosen. This means promulgating *the pedagogy of holiness, which is capable of adjusting itself to the rhythm of individual persons*.<sup>42</sup>

Although every apostolate is to assist people in the striving for holiness, nonetheless it appears, that today we must verify our apostolic efforts and actions. We have to ask ourselves: do our efforts and actions actually help people to get closer to God? Do we really try to show them the Evangelical way to God, do they influence us, so that we can respond to their expectations and needs, which sometimes, unfortunately, are defiled by the spirit of the times, the contemporary postmodern culture....

Concluding, it is important to say, that the holy beginning of the mother of Jesus is a matter written in the history of salvation, which speaks of the mystery of the Trinitarian God - His love and action in history. The Immaculate Conception is the "locus," in which the Holy Trinity, "encounters" human history, changes it and announces new eras. Mary as "full of grace" speaks of the love of the Father, Son and Holy Spirit – becoming an "epiphany" of the Trinitarian merciful love.

Contemplation of the Immaculate does not limit itself to only to an amazement of the person of Mary, but leads to the revelation of the Face of a gratuitous and merciful God and also teaches an attitude of gratitude toward His wondrous works. And this is a work, which involves every person. The logic of God's work is this, that first He prepares for a mission, which He entrusts to mankind. The love of the Creator is a comprehensive love, which manifests itself in Divine

---

<sup>42</sup> John Paul II, Apostolic Letter *Novo millennio ineunte*, 31.

Providence, in lasting care over a lovely person, which in its encounter with man's sin shows itself as mercy.

This type of understanding of God's presence in a Christian's life is found in the essential courage of being a Christian and forms one in a sincere attitude, thanks to which a Christian comes out opposite that which the world offers. *If God is for us, who can be against us?* (Rm 8:31) – asks St. Paul. Lacking an awareness of the presence of a triumphant God gives rise to a fundamentalist attitude and fright in the presence of new challenges. That fear, in the face a loss of identity, causes Christian belief to begin to be perceived more like an attachment to external forms of religion, rather than fidelity to God. The incident of the Immaculate Conception is a constant reminder, that identity concerns the inner man and his union with God, only in this light can one properly live the internal manner of piety. In the contemporary world there is a great hunger for piety, spirituality, however it often means only the external forms and not a [true] union with God. Religion is needed for a good frame of mind, more from a psychological sense than the religious one. In this context, for example, the search for devotion to the Divine Mercy may be an expression of the desire for psychological comfort, rather than a deeper union with God, which expression should certainly a new life, conspicuous by the love of one's neighbor, and not necessarily by feeling good about oneself.

#### 4. Concrete forms of promulgating the mystery of the Immaculate Conception

One needs to have a Trinitarian perspective in order to understand well the truth of faith seen in the mystery of the Immaculate Conception and to keep it alive. This perspective assures a right context of inspiration needed for the apostolate and spirituality.

Often, we have to ask ourselves: How should this Marian truth be present in our apostolate?

What concrete apostolic works could we emphasize today so that the charism of the Immaculate Conception would be more inspiring?

A. First place should be given to the presentation of the person of Mary in the complete framework of the history of salvation according to the teaching of the Church, with this is united the promotion of a healthy

Mariology and Marian spirituality; not depending on private revelations, but a dependence on the teachings of the Church. Revelations – if recognized by the Church – have a complimentary character and they cannot replace the primary sources: Holy Scriptures, Tradition, and Magisterium of the Church. A broad Mariological framework protects the Immaculate Conception from being seen as isolated or cut off from the history of salvation.

I believe; therefore, that the defense and promotion of the mystery of the Immaculate Conception by Father Papczyński needs to be understood as the present-day task of promoting sound Marian piety and healthy Mariology. Likewise, a particular defense of authentic Marian piety by various errors, such as, an over emphasis on Marian apparitions, sentimentalism and uncritical (the Council warned of these), false doctrines.

**B.** The Congregation of Marians should be clearly seen as a religious community, whose charism is identified by the mystery of the Immaculate Conception. Giving witness, that Marian spirituality and its apostolate inspire and form the very truth of the Immaculate Conception. Also, their primary task in the Church is to be attentive to the Marian image of the Church, “holy and undefiled” in the pattern of the Immaculate. Here is meant the clear apostolic task, so that, it would be synonymous, be the fundamental commitment of the Marians - according to Father Founder’s will – to promote the mystery of the Immaculate Conception. It should be clear, that the Marians are of the Immaculate Mother of God. Her mystery, as the primary ideal of the Congregation, attracts new candidates, and then leads them along the way of their vocation. Only a clear picture of the charism of a religious community is the condition of their existence and growth in unity. One can then not fear involvement in a variety of apostolic works because they will be accomplished in the unity of one charism. When the identity with one charism lessens, then the manifold apostolic works will destroy the community.

**C.** Can a Confraternity be useful today in promoting the Immaculate Conception? Absolutely, yes, if at the foundation, the structure and the style of its functioning correspond with present directives regulating lay ministry in the Church. Thus, a Confraternity should have clear spiritual

and apostolic features, and not only a devotional character. This can be a proposal for the more committed members of the Association of Marian Helpers, but what is most important is this, that they should have systematic formation and also specific assignments coming from the mystery of the Immaculate Conception.

**D.** The Scapular of the Immaculate Conception. In times of a “culture of pictures” and a greater valuing of symbols as a means of communication, it could prove to be an effective tool in promoting truth of the Immaculate Conception. This form should be used in conjunction with an appropriate catechesis so as to avoid the tendency of a magical sense when accepting this pious practice (what operates here is the general right of common piety). Investiture in the scapular should be preceded by a period of responsible preparation.

**E.** A systematic Marian catechesis should be offered through publications, which would annunciate a deeper understanding of the mystery of the Immaculate Conception and its various impacts on the spiritual life and the apostolate.

**F.** The Novena before the Solemnity of December 8<sup>th</sup>, celebrated especially as a private or a common act, is a very fitting way of promoting the Immaculate Conception. The Novena text should be prepared not only with a devotional character but also as formational instrument. In this context it is worth mentioning the promulgation of new prayers to the Mother of God, like those of John Paul II (Prayer book of John Paul II prepared by the Marian Formation Center). It would be good to promote the Novena not only on the occasion of the Solemnity but also throughout the year for all those who have a particular devotion to the Immaculate Mother of God.

**G.** Retreats inspired by the mystery of the Immaculate Conception (from her reference to a Christological and Ecclesiological framework), would be a particularly Marian retreat for laity, forming a lay spirituality relying on the Marian charism.

**H.** The year 2004 marked the 150<sup>th</sup> anniversary of the proclamation of the Dogma of the Immaculate Conception of the Blessed

Virgin Mary, it certainly [was and occasion] that provided [then and for the future] an chance for all members of the Association of Marian Helpers to come to a deeper awareness of this mystery, but most of all it gives an opportunity to renew the apostolic involvement in promoting this mystery. May I be allowed to propose that the year 2004 be for us a special Marian year: "The Year of Mary Immaculate?" May it be an encouragement to carefully introduce Marian formation in our Apostolates? This needs to be accomplished by the use of specific opportunities in the various countries where Marians serve. This year should shine brighter and resound louder with the fact that in the Church there exists the Congregation of Marian Fathers of the Immaculate Conception.

Allow me to put forward an idea of organizing "The Marian Congress of the Association of Marian Helpers" next year in May 2004, dedicated to the Mystery of the Immaculate Conception. The Center of Marian Formation in Lichen has already planned a Symposium on the Immaculate Conception in May 2004, thus after it an international forum of members of the Association of Marian Helpers could congregate. I think the events would be a special sign of unity among all those who, in their life, draw inspiration from the Immaculate Conception.

### Bibliografia

- Bartecki, F., *Rozwój prawa partykularnego zakonu OO. Marianów w latach 1670-1910*, Warszawa 1967, mps.
- De Fiores, S., *Maria nella teologia contemporanea*, Roma 1987.
- Forte, B., *Maryja, ikona tajemnicy. Zarys mariologii symboliczno-narracyjnej*, Warszawa 1999.
- John Paul II, Encyclical Letter *Dives in Misericordia* (1980).
- John Paul II, Encyclical Letter *Redemptoris Mater* (1987).
- John Paul II, Apostolic Exhortation *Vita consecrate* (1996).
- John Paul II, *Razem z Maryją pokochacie Kościół* (May 5, 1980), in *Nauczanie Papieskie*, vol. III, 1 (January-June, 1980), Pallottinum, Poznań-Warszawa 1995.
- John Paul II, *Ta, która jest najbliższa Trójcy Przenajświętszej* (Angelus, May 29, 1983), in *Nauczanie Papieskie*, vol. VI, 1 (January-June, 1983), Pallottinum, Poznań 1998.

John Paul II, *Salus populi Romani* (Homily delivered in the Basilica of Santa Maria Maggiore, December 8, 1983), in *Jan Paweł II o Matce Bożej 1978-1998*, vol. 2, Warszawa 1998.

John Paul II, Apostolic Letter *Novo Millennio ineunte* (2001).

Leahy, B., *Il principio mariano nella Chiesa*, Roma, 1999.

Proczek, Z., *Kult Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, in *Marianie 1673-1973*, ed. J. Bukowicz, M.I.C., T. Górski, M.I.C., Roma, 1975, pp. 319-330.

Sikorski, A., *Maria marianorum. Problem chrystotypiczności i ekleziotypiczności maryjnego charyzmatu Księży Marianów*, Lublin-Warszawa 2001.

**ABSTRACT**

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 559-559

## Misterium Niepokalanego Poczęcia Maryi w apostołacie Zgromadzenia Marianów i Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich

Misterium Niepokalanego Poczęcia Matki Jezusa jest źródłem i inspiracją dla życia duchowego i apostołatu Zgromadzenia Marianów, a także dla Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich.

Autor przedstawia Niepokalane Poczucie Maryi jako dar i dzieło Trójcy Świętej. W tej tajemnicy wiary dostrzegamy zbawczą inicjatywę Boga Ojca, doskonałe odkupienie dokonane przez Chrystusa Zbawiciela, uświęcające działanie Ducha Świętego.

W misterium Niepokalanego Poczęcia odnajdujemy inspirację do troski o świętość życia i do zaangażowania apostołskiego w Kościele.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Księży Marianów, Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich, charyzmat mariański, Niepokalane Poczucie, duchowość maryjna, apostołat.



## The Mystery of Mary's Immaculate Conception in the Apostolate of the Congregation of Marian Fathers and the Association of Marian Helpers

The mystery of the Immaculate Conception of the Mother of Christ is the source and inspiration for the spiritual life and apostolate of the Congregation of Marian Fathers and the Association of Marian Helpers.

The author presents the Immaculate Conception as a gift and work of the Most Holy Trinity. In this mystery of faith we see the saving initiative of God the Father, the perfect redemption made by Christ the Savior, the sanctifying action of the Holy Spirit.

In the mystery of the Immaculate Conception we find inspiration for carrying for the sanctity of life and for working apostolically in the Church.

**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, Association of Marian Helpers, Marian charism, Immaculate Conception, Marian spirituality, apostolate.

Translated from Polish: Marina Batiuk



Dmitrijs Artjomovs MIC  
Daugavpils (Łotwa)

## Duchowość eschatologiczna w praktyce Zgromadzenia Księży Marianów\*

Na konwencji generalnym, który obradował w dniach 10-15 czerwca 1996 roku, ukazano niektóre sposoby realizacji eschatologicznego wymiaru duchowości i charyzmatu marianów: *Życie marianów w ślubach zakonnych jest świadectwem wobec Kościoła i wobec świata, że Boga powinno się kochać ponad wszystko inne, i że ostatecznego znaczenia naszego istnienia nie można odnaleźć w tym życiu, lecz w bliskim zjednoczeniu z Bogiem w królestwie niebieskim. Marianie od samego początku istnienia Zgromadzenia zwracali szczególną uwagę na eschatologiczny wymiar swojego powołania. Za przykładem i nauką naszego Założyciela za zasadniczą część misji uznali modlitwę wstawieniową i uczynki miłosierdzia za dusze w czyśćcu. Ten aspekt charyzmatu wyraża się w posługiwaniu poprzez katechizację wiernych w zakresie eschatologicznych prawd naszej wiary, poprzez upowszechnianie liturgicznej i prywatnej modlitwy za dusze w czyśćcu oraz poprzez zapewnianie opieki duszpasterskiej umierającym<sup>1</sup>. Jest to tekst, który ukazuje ważny aspekt duchowości mariańskiej – jej realizację w praktyce.*

---

\* Fragment pracy licencjackiej pt. „Eschatologiczny wymiar duchowości bł. Stanisława Papczyńskiego w Zgromadzeniu Księży Marianów po Soborze Watykańskim II”, Salesianum, Rzym 2014, mps. (rozdz. 3, paragraf 2).

<sup>1</sup> M. Garrow, *Projekt Ratio Formationis Marianorum*, w: *Życie braterskie w doświadczeniu wspólnot mariańskich. Acta Conventus Generalis – 1996*, red. A. Mączyński, K. Pek, Rzym-Warszawa 1997, 227.

Dlatego w ostatnim paragrafie opracowania zostaną przedstawione sposoby realizacji eschatologicznego wymiaru duchowości w zgromadzeniu tak w zakresie praktyk wewnętrznych, jak i w zakresie dzieł apostołskich.

## 1. W liturgii

*Liturgia jednak jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc*<sup>2</sup>. To nauczanie o liturgii Soboru Watykańskiego II pozwala stwierdzić, że w praktyce życia duchowego liturgia odgrywa niezastąpioną rolę. Można wręcz powiedzieć, że wszelka duchowość katolicka jest liturgiczna<sup>3</sup>. Dlatego na pierwszym miejscu w realizacji eschatologicznych elementów duchowości mariańskiej należy umiejscowić właśnie liturgię.

### 1.1. Eucharystia

*Kościół za zmarłych składa eucharystyczną Ofiarę Paschy Chrystusa w tym celu, aby dzięki jedności wiążącej wszystkie członki Chrystusa jednym wypraszać duchową pomoc, a innym przynosić pociechę płynącą z nadziei*<sup>4</sup> – zaznacza się w ogólnym wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego. Trzeba zauważyć, że wstawiennicza modlitwa za zmarłych jest wbudowana w Modlitwę Eucharystyczną, która jest dziękczynieniem, uwielbieniem i równocześnie centrum każdej celebracji. W tym sensie każda msza św. jest także modlitwą za zmarłych, nawet jeżeli jest aplikowana w innej szczegółowej intencji<sup>5</sup>.

W posoborowym ustawodawstwie mariańskim eschatologiczny wymiar duchowości w aspekcie wspierania zmarłych przez składanie Ofiary Eucharystycznej jest bardzo mocno podkreślony. W Konstytucjach z 1970 roku zaznaczono: *Niech się zatem współbracia starają modlitwami i wstawiennictwem nieść pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym,*

---

<sup>2</sup> SC 10.

<sup>3</sup> Por. M. Paternoster, *Liturgia e spiritualità cristiana*, Bologna 2005, 11-12.

<sup>4</sup> *Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego z trzeciego wydania Mszału Rzymskiego*, Poznań 2006, 379 (dalej: OWMR).

<sup>5</sup> A. Skwierczyński, *Miłość oczyszczająca. Współczesna interpretacja nauki o czyśćcu*, Warszawa 1992, 102.

szczególnie przez ofiarę Mszy świętej<sup>6</sup>. Tym samym ustawodawca poleca poprzez Ofiarę Eucharystii nieść pomoc zmarłym. W praktyce było to realizowane w taki sposób, że każdy kapłan powinien był co roku odprawić jedną mszę św. za wszystkich zmarłych członków zgromadzenia, zaś inni mieli obowiązek uczestnictwa w tej mszy i przyjęcia Komunii<sup>7</sup>. Tam też podano, że po śmierci współbrata należy odprawić za jego duszę trzydzieści mszy św., natomiast za zmarłego postulanta lub współpracownika zgromadzenia należało odprawić pięć mszy, zaś za dopiero zmarłych rodziców współbraci odprawiano trzy msze św. Ponadto za zmarłego współbrata, który pełnił urząd przełożonego generalnego w chwili śmierci albo w przeszłości, oprócz tego, co dotyczyło wszystkich zmarłych marianów, wszyscy kapłani mieli obowiązek odprawienia jeszcze jednej mszy w jego intencji. Po śmierci papieża należało odprawić w każdym domu jedną mszę w jego intencji, to samo dotyczyło domów zakonnych na terenie podległym miejscowemu ordynariuszowi w przypadku jego śmierci<sup>8</sup>. Nie ukazano natomiast, w jaki sposób trzeba odprawiać msze za innych zmarłych, pozostawiając to w kompetencji każdego domu zakonnego, poza obowiązkiem odprawienia jednej mszy za wszystkich wiernych zmarłych w każdym domu zakonnym.

W odnowionych Konstytucjach, po promulgacji nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego, ten paragraf zachował się w tym samym brzmieniu, jednak w aktualnych Konstytucjach, w porównaniu z tymi z 1986 roku, przeniesiono go z rozdziału dotyczącego szczególnych praktyk pobożnych do rozdziału mówiącego o charakterze i misji zgromadzenia, podkreślając ważność wskazań tego paragrafu<sup>9</sup>.

Wskazania dotyczące mszy św. w intencji zmarłych marianów pozostały bez zasadniczych zmian, jedynie zostały one umieszczone w Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Marianów pod wezwaniem niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Opracowane w Myśl Soboru Watykańskiego II przez Kapitułę Generalną Specjalną odbytą w latach 1969-1970*, Hereford 1971, mps AMG, 18 (dalej: K70).

<sup>7</sup> Tamże, 113.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Por. *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 1991, 19 (dalej: K86); *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 2011, 7 (dalej: KM).

<sup>10</sup> Por. *Dyrektorium*, w: *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 1991, 43, 46-50

Bardzo ważna zmiana natomiast nastąpiła w przypadku mszy św. odprawianych w intencji zmarłych nie-marianów. W Konstytucjach z 1986 roku dodano obowiązek odprawiania corocznie jednej mszy w każdym domu zakonnym za wszystkich wiernych zmarłych<sup>11</sup> oraz jednej w roku za zmarłych rodziców i krewnych współbraci, co i dziś obowiązuje marianów<sup>12</sup>.

Obecne ustawodawstwo marianów nakazuje dodatkowo obowiązek odprawiania mszy za zmarłych z użyciem odpowiedniego formularza raz w tygodniu: *Ponadto, o ile pozwolą na to przepisy liturgiczne, w jeden dzień tygodnia niech [...] odprawią Mszę świętą przy użyciu formularza za zmarłych*<sup>13</sup>.

Trzeba zaznaczyć, że te zmiany w ustawodawstwie dokonały się pod wpływem pragnienia praktykowania wrażliwości eschatologicznej. Na konwencji generalnym, który odbył się w Rzymie 4-8 grudnia 2008 roku, jako jedno ze wskazań praktycznych realizacji charyzmatu eschatologicznego wymieniono propozycję, by korzystać z odprawiania mszy św. z zastosowaniem odpowiedniego formularza i czytań oraz z użyciem szat odpowiedniego koloru przy różnych okazjach, jeżeli na to pozwalają przepisy kalendarza liturgicznego<sup>14</sup>. Także została zgłoszona propozycja o zwrócenie się z prośbą do Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów o przywilej odprawiania mszy św. za zmarłych z właściwymi sobie formularzami i czytaniem we wszystkie dni oktawy dnia Zaduszego, także we wspomnienia obowiązkowe<sup>15</sup>. Podczas dyskusji padła propozycja, by przy zwróceniu się do wyżej wspomnianej Kongregacji o udzielenie takiego przywileju nie tylko w okta-

---

(dalej: D86); *Dyrektorium*, w: *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 2011, 43, 46-50 (dalej: DM). Należy zaznaczyć, że chociaż ustawodawstwo zgromadzenia z 1970 roku nosi nazwę Konstytucje i Dyrektorium, jednak w tekście nie ma podziału na dwie części, a wszystkie paragrafy idą jednym ciągiem. Taki podział *de facto* nastąpił dopiero w Konstytucjach z 1986 r.

<sup>11</sup> D86 43; DM 43.

<sup>12</sup> D86 42; DM 42.

<sup>13</sup> DM 36.

<sup>14</sup> M. Pisarzak, *Wspieranie zmarłych w charyzmacie marianów. Aspekt historyczny i teologiczny*, w: *Za Chrystusa i Kościół. Materiały z sympozjum historyczno-teologicznego z okazji 100. rocznicy odnowienia i reformy Zgromadzenia Księży Marianów (1909-2019)*, Licheń Stary, 24-28 maja 2009 r., red. J. Kumala, Licheń Stary 2010, 96.

<sup>15</sup> Tamże.

wie dnia Zadusznego, ale także w jeden dzień w tygodniu w ciągu całego roku<sup>16</sup>. Należy zaznaczyć, że po wstępnych konsultacjach w Kongregacji ds. Kultu Bożego okazało się, że taki przywilej raczej nie zostanie udzielony, dlatego odstąpiono od tego zamiaru. Jednak samo postawienie tego pytania świadczy o tym, że marianie, wysoko ceniąc wartość Ofiary Eucharystycznej, pragną gorliwie realizować eschatologiczny wymiar swojej duchowości, co znalazło odzwierciedlenie w zmianach Konstytucji.

Trzeba dodać także, że w związku z celebracją mszy św. w Wielkanoc, dla podkreślenia eschatologicznego wymiaru Misterium Paschalnego Chrystusa, procesja rezurekcyjna w niektórych mariańskich parafiach jest organizowana na cmentarz, *aby ogłosić zmarłym radość paschalną*<sup>17</sup>.

Z przedstawionej analizy ustawodawstwa wynika, że w aspekcie wspierania zmarłych poprzez Ofiarę Eucharystyczną marianie pozostają wierni wskazaniom o. Stanisława Papczyńskiego, realizując te wskazania we współczesnym kontekście i podejmując refleksję nad tym, w jaki sposób można przynieść jeszcze większy pożytek Kościołowi. Na przykład na konwencji generalnym w 2008 roku zaproponowano, aby zgodnie ze wskazaniem o. Papczyńskiego, raz w tygodniu była odprawiana msza św. za zmarłych ze środków zgromadzenia<sup>18</sup>. Byłoby to zgodne z zaleceniem o. Stanisława, które pozostawił on w Testamentie drugim<sup>19</sup>, jednak ta praktyka została zniesiona przez pierwszą kapitułę po śmierci o. Stanisława, bo uznano ją za przeciwną słubowi ubóstwa<sup>20</sup>.

Na końcu należy dodać, że choć nie jest to wyrażone wprost, w obecnych Konstytucjach można znaleźć analogię do idei o. Papczyńskiego o znaczeniu Eucharystii w ukierunkowaniu życia zakonnego na królestwo niebieskie poprzez łączność z Chrystusem. Konstytucje zale-

---

<sup>16</sup> R. Zalewski, *Dyskusja i głosowanie nad wnioskiem w sprawie Oficjum i Mszy za zmarłych*, w: *Błogosławiony Stanisław Papczyński Ojcem i Przewodnikiem mariańskiego powołania. Materiały z Konwentu Generalnego. Rzym, 4-8 grudnia 2008*, red. J. Rokosz, Warszawa-Rzym 2009, 235.

<sup>17</sup> W. Skóra, *Apostolat eschatyczny*, w: *Błogosławiony Stanisław Papczyński Ojcem i Przewodnikiem...*, 124.

<sup>18</sup> Tamże, 126.

<sup>19</sup> *Testament drugi*, PZ, 1498.

cają: *Niech współbracia na wszelki sposób krzewią życie liturgiczne, pobożność eucharystyczną i praktykę częstej Komunii świętej [...]»<sup>21</sup>, tym samym podkreślając, że właśnie przez liturgię, a zwłaszcza Eucharystię, w której Chrystus wykonuje swój urząd kapłański, urzeczywistnia się uświęcenie człowieka<sup>22</sup>.*

## 1.2. Liturgia godzin

*Chrystus nam przykazał: «Zawsze trzeba się modlić i nie ustawać» (Łk 18, 1). Kościół stosuje się wiernie do tego nakazu, nie ustaje w modlitwie i wzywa nas do niej tymi słowami: «Przez Niego (Jezusa) składamy Bogu ustawicznie ofiarę czci» (Hbr 13, 15). Przykazanie to spełniamy, nie tylko sprawując Eucharystię, ale także w inny sposób, a zwłaszcza przez liturgię godzin. Wyróżnia się ona spośród czynności liturgicznych szczególnie tym, że uświęca wszystkie pory dnia i nocy, jak o tym świadczy starożytna tradycja chrześcijańska»<sup>23</sup>. Dlatego bardzo ważnym wymiarem realizacji eschatologicznego wymiaru duchowości w Zgromadzeniu Księży Marianów jest sprawowanie liturgii godzin za zmarłych. Jest to oparte bezpośrednio na wskazaniach o. Papczyńskiego oraz na wczesnej tradycji zgromadzenia<sup>24</sup>.*

Konstytucje z 1970 jeszcze zachowały ducha Konstytucji przedso-borowych, w których nie było mowy o obowiązku odmawiania oficjum za zmarłych, ponieważ został on zamieniony na inne praktyki<sup>25</sup>.

To samo dotyczy także Konstytucji z 1986 roku – wśród praktyk pobożnych ani w Konstytucjach, ani w Dyrektorium nie ma polecenia modlitwy za zmarłych przez odmawianie oficjum za zmarłych.

Dopiero Konstytucje i Dyrektorium z 2011 roku wyraźnie ukazują, że współbracia *o ile pozwolą na to przepisy liturgiczne, w jeden dzień ty-*

<sup>20</sup> W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 126.

<sup>21</sup> KM 19.

<sup>22</sup> Tamże, 69.

<sup>23</sup> *Ogólne wprowadzenie do Liturgii Godzin*, Poznań 1992, 10 (dalej: OWLG).

<sup>24</sup> Por. NV 59, 63-64; A. Pakuła, *Duchowość zakonna według Stanisława Papczyńskiego i wczesnej tradycji Zgromadzenia Księży Marianów*, Warszawa-Lublin 2010, 299.

<sup>25</sup> Por. Wstęp, KM 40; M. Pisarzak, *Wspieranie zmarłych w charyzmacie marianów. Aspekt historyczny i teologiczny*, w: *Błogosławiony Stanisław Papczyński...*, 89.



*godnia niech odmówią liturgię godzin z oficjum za zmarłych*<sup>26</sup>. Poszczególne jednostki administracyjne zgromadzenia powinny same wyznaczyć odpowiedni dzień w domach zakonnych danego terytorium<sup>27</sup>.

Ta zmiana w ustawodawstwie jest wyrazem już wcześniej istniejącej praktyki odmawiania, częściowo albo w całości, oficjum za zmarłych według liturgii godzin, którą marianie w różnych prowincjach praktykowali już od lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku<sup>28</sup>. Podczas Konwentu Prowincjalnego, który odbył się w Warszawie w lutym 1992 roku, także zaznaczono, że wśród zadań wspomagania zmarłych ta tradycja powinna być kontynuowana, a możliwe, że i rozszerzona<sup>29</sup>.

Także, jak i w przypadku prośby o przywilej odprawiania raz w tygodniu mszy św. za zmarłych z użyciem odpowiedniego formularza, na konwencie generalnym w 2008 roku zostały przedstawione racje za potrzebą ubiegania się o przywilej odmawiania raz w tygodniu Oficjum za zmarłych według Liturgii godzin niezależnie od tego, czy w dany dzień wypada wspomnienie obowiązkowe.

Zaznaczono również, że choć *nikt nam takiego Oficjum nie zakazuje odprawiać, idea sięga głębiej: chodziłoby o nasze wspólnotowe stałe dzieło modlitwy, które pomagałoby samym marianom żyć perspektywą eschatologiczną*<sup>30</sup>.

Podczas dyskusji padły także argumenty, że ta propozycja jest wyraźnie powrotem do eschatologicznego wymiaru w duchowości mariańskiej, która została odsunięta na margines po odnowieniu zgromadzenia. Zaznaczono, że nie ma potrzeby starania się o takie zezwolenie, ale należy tę praktykę oprzeć na już istniejących przepisach. Zwrócono uwagę, czy nie byłoby można tego ewentualnego przywileju rozciągnąć także na świeckich współpracowników marianów. W wyniku głosowania większością głosów przyjęto, że przełożony generalny podejmie działania w kierunku uzyskania wspomnianego przywileju<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> DM 36.

<sup>27</sup> Por. tamże.

<sup>28</sup> Por. M. Pisarzak, *Mariańskie nieszpory za zmarłych. Geneza, opracowanie, znaczenie*, „Immaculata” (2013) nr 12, 92; R. Zalewski, *Dyskusja i głosowanie...*, 234.

<sup>29</sup> Por. M. Pisarzak, *Apostolat eschatyczny...*, 54.

<sup>30</sup> W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 127.

<sup>31</sup> R. Zalewski, *Dyskusja i głosowanie...*, 234-236.

Jednak po konsultacjach w Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów odstąpiono od zamiaru skierowania tej prośby. Natomiast na następnej Kapitule Generalnej paragraf 36 Dyrektorium został zmieniony i do niego dodano zalecenie odmawiania oficjum za zmarłych raz w tygodniu, jeśli na to zezwalają przepisy liturgiczne<sup>32</sup>.

Należy zwrócić uwagę, że w polskiej prowincji zgromadzenia istnieje praktyka śpiewania nieszpórów za zmarłych podczas oktawy dnia Zadusznego i nie tylko. Pracy nad adaptacją tekstów i melodii mariańskie podjęli się około roku 1970. Po raz pierwszy zostały one wydane w 1975 roku i były dostępne nie tylko dla marianów, ale też dla innych duszpasterzy. W postaci kserokopii i przedruków znajdowały się w obiegu przez wiele lat. Znalazły się one także w zbiorze modlitw zakonnych Zgromadzenia Księża Marianów<sup>33</sup>.

Formalnie ta wersja nieszpórów za zmarłych może być uznana jedynie za nabożeństwo, dlatego – zdaniem liturgistów – uczestniczący w nich nie czynią zadość obowiązkowi modlitwy według Liturgii godzin. Jest to nabożeństwo na użytek zgromadzenia<sup>34</sup>. Jednak obecnie trwają prace nad dostosowaniem tekstów i melodii oraz zostały podjęte starania o uzyskanie akceptacji ze strony Komisji ds. Kult Bożego i Dyscypliny Sakramentów, działającej w ramach Konferencji Episkopatu Polski<sup>35</sup>.

Podsumowując, należy dodać, że istnieje praktyka czytania tzw. wypominek. Nie jest to także czynnością liturgiczną, jednak w praktyce jest ona związana z oficjum za zmarłych – niezależnie od tego czy są one odprawiane według tekstów Liturgii godzin, czy tzw. nieszpórów mariańskich za zmarłych. Polega ona na tym, że w określonym momencie nieszpórów czyta się imiona zmarłych – co jest rozumiane jako forma modlitewna, skierowana do Boga, a nie tylko czytanie z listy<sup>36</sup>.

Obecnie można dostrzec, że w Zgromadzeniu Księża Marianów następuje niejako przemyślenie na nowo charyzmatu i powrót „do źródeł” w kwestii eschatologicznego aspektu duchowości i charyzmatu. Najwy-

<sup>32</sup> Por. DM 36; OWLG 245.

<sup>33</sup> *Śługa Niepokalanej. Modlitewnik Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księża Marianów od Niepokalanego Poczęcia NMP*, Stockbridge-Warszawa 1990, 96-107.

<sup>34</sup> M. Pisarzak, *Mariańskie nieszpory...*, 93.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Por. M. Pisarzak, *Apostolat eschatyczny...*, 54.

rażniej ukazuje to powrót do praktyki odmawiania oficjum za zmarłych. W obecnych dyskusjach Komisji ds. Konstytucji i Dyrektorium wspomina się o tym, by wśród szczególnych rodzajów kultu zawrzeć także polecenie rozszerzania nabożeństwa za zmarłych, co stanowiłoby między innymi dodatkową zachętę do modlitwy oficjum za zmarłych<sup>37</sup>.

## 2. W życiu modlitewnym i w pobożności

Obecne ustawodawstwo mariańskie zaleca: *Niech się zatem współbracia starają modlitwami i wstawienictwem nieść pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym, szczególnie przez ofiarę Mszy świętej, odpusty i umartwienia, jak również ofiarując za nie dzieła swej gorliwości i inne dobre uczynki, ponieważ «święta i zbawienna jest myśl modlić się za zmarłych, aby zostali uwolnieni od grzechów»*<sup>38</sup>. Dlatego eschatologiczny wymiar w duchowości jest realizowany nie tylko poprzez czynności liturgiczne, ale także przez inne praktyki pobożne. Dotyczy to przede wszystkim wspierania zmarłych, ale także istnieją praktyki pomagające samym marianom ożywiać w sobie więź z Bogiem, a poprzez to także pragnienie królestwa niebieskiego: *Współbracia przede wszystkim niech szukają i miłują Boga, który pierwszy nas umiłował, i niech się starają we wszelkich okolicznościach prowadzić życie ukryte z Chrystusem w Bogu, z czego wypływa i doznaje bodźca miłość bliźniego dla zbawienia świata i budowania Kościoła. Wprawdzie miłość jest darem Bożym, lecz otrzymuje się ją i utrwała przez ustawiczną modlitwę i umartwienie. Dlatego współbracia powinni z nieustanną pilnością, w oparciu o autentyczne źródła duchowości chrześcijańskiej, pielęgnować ducha modlitwy i samą modlitwę*<sup>39</sup>.

Praktyki pobożne można podzielić na dwie kategorie: wspólne i indywidualne. Źródłem wiedzy na temat wspólnych praktyk są przede wszystkim modlitewniki mariańskie, w których są one zawarte, natomiast w przypadku praktyk indywidualnych jest pozostawiona pewna dowolność i tylko niektóre z nich są ściśle określone przez Konstytucje i Dyrektorium.

<sup>37</sup> Por. Tenże, Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Marianów. Projekt tekstu i komentarz, b.m.r.w., mps z archiwum autora.

<sup>38</sup> KM 7.

<sup>39</sup> KM 65.

## 2.1. Praktyki wspólne

Dyrektorium nakazuje marianom pielęgnowanie modlitwy za zmarłych<sup>40</sup>, dlatego wśród wspólnych praktyk pobożnych należy wskazać przede wszystkim na eschatologiczny wymiar we wspólnej modlitwie.

W odnowionym Zgromadzeniu Księży Marianów rozwinęła się praktyka tak zwanych modlitw mariańskich. W okresie do beatyfikacji o. Papczyńskiego istniała praktyka, że w zgromadzeniu odmawiano razem albo liturgię godzin z danego dnia, albo właśnie modlitwy mariańskie. W Konstytucjach nakazano: *kapłani i diakoni niech godnie odmówią liturgię godzin, inni zaś – pewną jej część, określoną w Statutach prowincjalnych; ten obowiązek modlitwy mogą wypełnić także w inny sposób, ustalony w tychże Statutach; rano i wieczorem, o ile będą mogli, wspólnie odmówią odpowiednie części liturgii godzin lub inne modlitwy*<sup>41</sup>. Pod pojęciem „inne modlitwy” najczęściej rozumiano modlitwy poranne i wieczorne zawarte w modlitewnikach mariańskich. W porannych modlitwach odmawiano razem Anioł Pański w intencji zmarłych albo *Królowo Nieba* w okresie wielkanocnym<sup>42</sup>.

W modlitwach wieczornych odmawiano psalm: *Z głębokości wołam do Ciebie, Panie*, następnie czytano *Album zmarłych*<sup>43</sup> i dodawano modlitwy błagalne za zmarłych marianów oraz wszystkich zmarłych i modlitwę Anioł Pański. Jeżeli był czytany *Album zmarłych*, to także dodawano antyfonę *Witaj, Królowo*, jednak nie we wszystkich jednostkach administracyjnych zgromadzenia<sup>44</sup>. Ważne jest także, że podczas tych modlitw wieczornych dodawano wezwanie „Jezu, Maryjo, Józefie święty – Błogosławcie nam teraz i w godzinę śmierci”, jako przypomnienie, że także modlący się zwracają ku rzeczywistości eschatologicznej<sup>45</sup>.

W okresie krótko przed oraz po beatyfikacji o. Papczyńskiego w zgromadzeniu zmieniono tego rodzaju model modlitwy wspólnej. Choć w Konstytucjach paragraf 75 pozostał bez zmian, jednak w prak-

<sup>40</sup> Por. DM 36.

<sup>41</sup> K86 75.

<sup>42</sup> *Modlitwy marianów Polskiej Prowincji*, Warszawa 1983, 9-10; *Sługa Niepokalanej...*, 11; *Prayers. Marian Fathers & Brothers*, Stockbridge 1964, 3-4; *Marian prayers*, Chicago 1986, 9-12.

<sup>43</sup> Ta praktyka zostanie omówiona niżej.

<sup>44</sup> *Modlitwy marianów...*, 28-29; *Sługa Niepokalanej...*, 21-23; por. *Prayers...*, 12-13; *Marian prayers...*, 30-35.

<sup>45</sup> Tamże.

tyce podczas modlitw wspólnych zdecydowano się na to, że wszyscy odmawiają odpowiednie godziny brewiarza, natomiast po błogosławieństwie końcowym opuszcza się rozesłanie i odmawia się Modlitwy mariańskie odmawiane po liturgii godzin, które są krótsze od poprzedniej wersji modlitw mariańskich. Modlitwy poranne, po Jutrznii nie zawierają modlitw za zmarłych oraz innych treści wyraźnie eschatologicznych<sup>46</sup>. W modlitwie w ciągu dnia po odmówionej godzinie liturgii godzin następuje rachunek sumienia, zaś po nim odmawia się modlitwę Anioł Pański, po czym następuje krótkie wezwanie: *Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie – A światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju – Amen*. W okresie wielkanocnym odmawia się albo śpiewa antyfonę *Królowo Nieba*, natomiast w okresie Wielkiego Postu można odmówić antyfonę *Matko Odkupiciela*<sup>47</sup>.

W modlitwach wieczornych, odmawianych po nieszporach, umieszcza się także wezwanie za konających: *Umocnij, Panie, ich wiarę, nadzieję i miłość*, zaś po nim następuje wezwanie za zmarłych: *Sprawiedliwy i miłosierny Panie, daj im chwałę nieba* oraz modlitwa: *Boże, w Tobie jest źródło przebaczenia i łaski, spraw, aby nasi współbracia i wszyscy wierni zmarli dzięki Twojemu miłosierdziu radowali się szczęściem wiecznym. Szczególnie polecamy Ci tych, którzy dzisiaj odeszli z tego świata nieprzygotowani na spotkanie z Tobą*<sup>48</sup>. W tej modlitwie można dostrzec nawiązanie do pierwotnej tradycji marianów modlitwy za zmarłych na skutek wojen i zarazy, którzy często odchodzili z życia nieprzygotowani na śmierć.

Należy dodać, że w obecnej wersji modlitw można wykazać, iż marianie modlą się o to, by ich życie było ukierunkowane na królestwo niebieskie: *O Najczystsza, Najświętsza i Niepokalana Maryjo, [...] uprosz mi u Syna swego najmilszego odpuszczenie wszystkich moich grzechów i kar doczesnych. Obym wsparty Twoją miłością, mógł radować się razem z Tobą pełnym udziałem w chwale życia wiecznego*<sup>49</sup>. Także zaakcentowana jest modlitwa o wierność duchowemu dziedzictwu Założyciela: *Boże, Ty powołałeś bł. Stanisława, założyciela naszej wspólnoty zakonnej, do [...] wspomagania zmarłych pozostających w czyśćcu [...]*,

<sup>46</sup> Por. *Modlitwy mariańskie odmawiane po Liturgii Godzin*, Warszawa 2010, 3-8.

<sup>47</sup> Tamże, 10-12.

<sup>48</sup> Tamże, 19.

<sup>49</sup> Tamże, 18.

*spraw, prosimy Cię, abyśmy dla chwały Twego Imienia, dochowali wierności naszemu duchowemu dziedzictwu*<sup>50</sup>.

Dyrektorium ustala, że *co miesiąc odbędzie się jednodniowe skupienie*<sup>51</sup>. W praktyce mariańskiej podczas tego dnia skupienia można podkreślić dwie szczególne praktyki, które noszą wymiar wyraźnie eschatologiczny. Pierwsza to rachunek sumienia. W modlitewniku mariańskim z czasów przed beatyfikacją Założyciela ten rachunek sumienia był bardzo rozbudowany i choć odbywał się on wspólnie, jednak każdy ze współbraci indywidualnie przechodził przez poszczególne pytania w nim zawarte. I tak, było w nim polecone, by dzień skupienia przeżyć tak, jakby to był ostatni dzień życia, pamiętając o sądzie Bożym<sup>52</sup>; zawsze pamiętać o celu najwyższym – świętości i zjednoczeniu z Bogiem<sup>53</sup>; mieć szacunek do ciała, które po zmartwychwstaniu zostanie uwielbione<sup>54</sup>. Na końcu zalecano: *Wzbudź żal doskonały za swoje grzechy [...], odnów swoje śluby i przygotuj się na śmierć*<sup>55</sup>. Nie określano jednak bliżej, na czym to przygotowanie polega.

W angielskiej wersji modlitewnika mariańskiego rachunek sumienia również był rozbudowany<sup>56</sup>, natomiast przygotowanie na śmierć polegało na akcie gotowości przyjęcia jakiegokolwiek rodzaju śmierci zgodnie z wolą Boga<sup>57</sup>.

W obecnych modlitwach mariańskich, obowiązujących całe zgromadzenie, już nie podaje się propozycji rachunku sumienia, natomiast praktyka przygotowania na śmierć została przeniesiona na modlitwy na zakończenie dnia skupienia, które odmawia się po niesporach i modlitwach mariańskich. Została ona uporządkowana następująco: *Chrystus powiedział: «Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym» (Łk 21, 36). Tylko Bóg jest Panem życia i śmierci. Nasze odejście może nastąpić w każdym momencie i w sposób*

---

<sup>50</sup> Tamże, 5.

<sup>51</sup> DM 37.

<sup>52</sup> *Sługa Niepokalanej ...*, 46-47.

<sup>53</sup> Tamże, 52.

<sup>54</sup> Tamże, 54.

<sup>55</sup> Tamże, 56.

<sup>56</sup> Por. *Marian prayers...*, 46-59.

<sup>57</sup> *O my Lord and God, already now, I receive from your hands with a resigned and willing mind whatever kind of death it may please you to send me, with all anguishes, punishments and sorrows.* Tamże, 60.

*nieoczekiwany. Stańmy więc przed Majestatem Boga i przygotujmy się na śmierć, jakby to był ostatni dzień naszego życia. Czy jestem gotowy na śmierć? Gdyby teraz przyszedł Syn Człowieczy, czy zastałby mnie czuwającym, pojednanym z Bogiem i ludźmi, gorliwym w służbie Bożej? Gdyby Pan wezwał mnie z tego świata w tym miesiącu, co powinienem naprawić, zadośćuczynić, zmienić, kogo przeprosić?*<sup>58</sup>.

W ustawodawstwie mariańskim nie wspomina się o praktyce czytania *Albumu zmarłych marianów*, które jest specyficzną formą codziennych mariańskich wypominek<sup>59</sup>. Ta praktyka zawiera w sobie dwa elementy: po pierwsze – wspomnienie zmarłych współbraci i po drugie – wstawiennicza modlitwa wspólnoty lokalnej. Spełnia ona funkcję formacyjną wobec żyjących, przypominając wkład poprzednich pokoleń w rozwój zgromadzenia oraz dając impuls do szukania doskonałości ewangelicznej. Modlitwa wstawiennicza za zmarłych wyraża nie tylko błaganie o zbawienie zmarłych marianów, ale także ukazuje więź braterską między pokoleniami marianów, opartą na wierze w świętych obcowanie<sup>60</sup>. Jak już zostało zaznaczone wyżej, ta praktyka istniała w zgromadzeniu od 1700 roku<sup>61</sup>. Przetrwiała ona również w odnowionym zgromadzeniu i jest kontynuowana. Obecnie w domach zakonnych czyta się go przed albo po kolacji.

Wszystkie wymienione praktyki wskazują na to, że wymiar eschatologiczny jest mocno zakorzeniony w duchowości marianów, nawet jeżeli nie jest ujęty w Konstytucjach. Wspólne praktyki pobożne nie uwypuklają go tak mocno jak element maryjny duchowości, jednak nie można powiedzieć, że jest on odsunięty na margines, przeciwnie – nieustannie jest dokonywana rewizja praktyk pobożnych w celu jak najwierniejszej realizacji zaleceń Założyciela.

## 2.2. Praktyki indywidualne

Konstytucje mariańskie zalecają współbraciom wysoko cenić ćwiczenia pobożne, zachowując jednak w ich wypełnianiu „swobodę dzie-

<sup>58</sup> *Modlitwy mariańskie odmawiane po Liturgii Godzin...*, 27.

<sup>59</sup> J. Rokosz, *Słowo Przełożonego Prowincji*, 5.

<sup>60</sup> Por. tamże, 6.

<sup>61</sup> Por. J. Bukowicz, *Wprowadzenie do piątego wydania „Albumu Zmarłych”*, w: *Album zmarłych ojców i braci Zgromadzenia Księży Marianów 1700-2000*, red. J. Bukowicz, A. Mićniński, Puszca Mariańska 2001, 9-10.

ci Bożych”<sup>62</sup>. Także Dyrektorium zaleca: *Niech nadto starają się często, gorąco i z ufnością modlić się prywatnie*<sup>63</sup>. Wśród codziennych praktyk pobożnych, które należy wypełnić, znajdują się: uczestnictwo (dla braci) albo odprawienie (dla kapłanów) mszy św., odmawianie Liturgii godzin lub innych modlitw, o ile to możliwe – wspólnie, nawiedzenie i adoracja Najświętszego Sakramentu, półgodzinna modlitwa myślna, rachunek sumienia dwa razy dziennie, czytanie duchowe, jedna część różańca oraz modlitwy przed i po posiłku<sup>64</sup>. Ponadto w trosce o życie duchowe ustawodawca wskazuje takie źródła życia duchowego, jak czytanie Pisma Świętego, liturgię, sakramenty pokuty i chorych<sup>65</sup>.

Wśród indywidualnych praktyk pobożnych, które mają charakter eschatologiczny należy wymienić przede wszystkim przyjmowanie Wiatyku i sakramentu namaszczenia chorych przez starszych i chorych współbraci<sup>66</sup>. Ponieważ *przy przejściu z tego życia do wieczności człowiek wierzący zostaje umocniony Wiatykiem Ciała i Krwi Chrystusa i otrzymuje zadatek zmartwychwstania, zgodnie ze słowami Pana: «Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym» (J 6, 54)*<sup>67</sup>. Każdy przełożony powinien zatroszczyć się, by współbracia otrzymali Wiatyk i sakrament namaszczenia chorych, by świadomie się przygotować na śmierć<sup>68</sup>. Należy zaznaczyć, że umieszczenie tej praktyki wśród praktyk indywidualnych uzasadnione jest tym, że w praktyce przy udzielaniu tego sakramentu nie uczestniczy wspólnota domowa.

Ważnym elementem indywidualnej pobożności jest pielęgnowanie w sobie ducha pokuty: *Niech będą przekonani, że do Królestwa Chrystusowego można wejść tylko przez nawrócenie, czyli wewnętrzną przemianę całego człowieka, dzięki której zaczyna on myśleć, sądzić i całe swe życie układać w świetle miłości i świętości Bożej, jakie nam w tych ostatecznych czasach zostały w Synu ujawnione i w pełni udzielone*<sup>69</sup>.

W kwestii indywidualnej modlitwy za zmarłych prawodawca ogranicza się do stwierdzenia, że *wszyscy powinni w swych modlitwach po-*

<sup>62</sup> KM 74.

<sup>63</sup> DM 39.

<sup>64</sup> KM 75.

<sup>65</sup> Tamże, 66-72.

<sup>66</sup> Tamże, 72.

<sup>67</sup> SCh 26.

<sup>68</sup> Por. KM 72.

<sup>69</sup> Tamże, 83.



lecać miłosierdziu Bożemu zarówno zmarłych współbraci, jak i wszystkich wiernych zmarłych<sup>70</sup>. Poza dwoma praktykami, w Konstytucjach i Dyrektorium nie wskazuje się żadnych innych. Pierwsza praktyka to modlitwa różańca za zmarłych: *Po śmierci każdego ze współbraci, czy to profesa, czy nowicjusza [...] wszyscy członkowie prowincji mają przez miesiąc ofiarować za zmarłego swój codzienny różaniec*<sup>71</sup>. *Za zmarłego postulanta lub współpracownika wewnętrznego [...] współbracia tego domu ofiarują część różańca*<sup>72</sup>, tak samo postąpić w przypadku śmierci ojca lub matki któregoś ze współbraci<sup>73</sup>. Natomiast za zmarłego papieża lub miejscowego biskupa poleca się odmawianie różańca przez tydzień<sup>74</sup>.

Druga praktyka indywidualnej pobożności to uzyskanie odpustów i ofiarowanie ich za zmarłych: *Niech się zatem współbracia starają modlitwami i wstawiennictwem nieść pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym, szczególnie przez [...] odpusty*<sup>75</sup>. Jest to praktyka wstawiennictwa wysoce ceniona i zalecana przez Kościół, dlatego marianie, mając wrażliwość eschatologiczną, nie mogą jej pomijać<sup>76</sup>.

Co do pozostałych, ukierunkowanych eschatologicznie praktyk pobożności, istnieją tylko ogólne wskazania, że marianie niosą pomoc duszom zmarłych ofiarując *za nie dzieła swej gorliwości i inne dobre uczynki, ponieważ «święta i zbawienna jest myśl modlić się za zmarłych, aby zostali uwolnieni od grzechów» (2 Mch 12, 46 Wulg.)*<sup>77</sup>.

We wcześniejszych modlitewnikach mariańskich można znaleźć następujące formy modlitwy za zmarłych: poszczególne tajemnice różańca<sup>78</sup>, modlitwy za konających<sup>79</sup>, za zmarłych na każdy dzień tygodnia<sup>80</sup>, akt miłosierdzia za dusze w czyśćcu cierpiące i Litanię za zmarłych<sup>81</sup>,

<sup>70</sup> Tamże, 81.

<sup>71</sup> DM 46.

<sup>72</sup> Tamże, 48.

<sup>73</sup> Tamże, 49.

<sup>74</sup> Tamże, 50.

<sup>75</sup> KM 7.

<sup>76</sup> Por. W. Skóra, *Jak pomagać duszom w czyśćcu cierpiącym?*, w: *Mariański charyzmat niesienia pomocy zmarłym*, red. J. Kumala, Licheń 2009, 19.

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> *Sługa Niepokalanej ...*, 33-34; *Prayers...*, XXXIV-XXXVI; *Marian prayers...*, 71-74.

<sup>79</sup> *Sługa Niepokalanej ...*, 95.

<sup>80</sup> Tamże, 108-110.

<sup>81</sup> Tamże, 111-113.

Litanię do Wszystkich Świętych, która jest wyrazem wiary w świętych obcowanie i zawiera także wezwania za zmarłych<sup>82</sup>, a także modlitwę Psalmem 69 i wezwaniami za zmarłych<sup>83</sup>.

Trzeba zaznaczyć, że mimo tego, iż Konstytucje pozostawiają wiele swobody w wyborze praktyk pobożnych, które mają wymiar eschatologiczny, jednak poleca się, by już w nowicjuszach rozwijać *gorliwość w niesieniu pomocy zmarłym*<sup>84</sup>. Co znajduje także wyraz w mariańskim *Ratio formationis marianorum*, zatwierdzonym w 2005 roku: *Należy dopomóc nowicjuszom w zrozumieniu katolickiej tradycji modlitwy za zmarłych i zachęcić ich do osobistego praktykowania modlitwy za dusze w czyśćcu. Trzeba jednak umieścić tę duchową tradycję we właściwym kontekście i przedstawić ją na tle nauczania Kościoła na temat nadziei chrześcijańskiej oraz zasadniczych prawd eschatologicznych*<sup>85</sup>.

Należy dodać także, że jako wyraz postawy eschatologicznej marianów, którzy powinni bardziej się troszczyć o królestwo niebieskie, jest nakaz, iż *profesom nie wolno obierać sobie kościoła na obrzęd ani miejsca pogrzebu*<sup>86</sup>, natomiast z zasady marianie powinni być grzebani na własnych cmentarzach albo odpowiednich miejscach, oddzielnie od innych zmarłych<sup>87</sup>.

Podsumowując, trzeba także zwrócić uwagę na jeden bardzo ważny aspekt dotyczący praktyk pobożnych. Mianowicie, choć wyżej przedstawione praktyki raczej są zalecane samym marianom, jednak w myśl Konstytucji i Dyrektorium marianie powinni nie tylko sami spełniać te praktyki, ale także szerzyć pobożność eschatologiczną wśród wiernych<sup>88</sup>. Na konwencji generalnym w 2008 roku wykazano niektóre inicjatywy, które można by było podjąć w związku z kształtowaniem eschatycznej pobożności wiernych, na przykład zasugerowano, by tym „miejscem” modlitwy i równoczesnej formacji były między innymi tzw. „Linie modlitwy”, które posiadają centra Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich; także można kształtować eschatyczną świadomość wiernych poprzez biuletyny i czasopisma<sup>89</sup>. Zgromadzenie Księży

<sup>82</sup> *Prayers...*, XLVII-LIII; *Marian prayers...*, 100-113.

<sup>83</sup> *Prayers...*, LIII-LVII.

<sup>84</sup> KM 166.

<sup>85</sup> RFM 95.12.

<sup>86</sup> DM 44.

<sup>87</sup> Tamże.

<sup>88</sup> Por. KM 118; DM 36.

<sup>89</sup> W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 126.

Marianów w tej dziedzinie jest cały czas „w drodze”, poszukując różnych sposobów szerzenia pobożności eschatycznej<sup>90</sup>.

### 3. W apostołacie

Pojęcie apostołatu jest bardzo szerokie, dlatego wśród marianów nie ma jednolitej klasyfikacji zadań związanych z apostołatem eschatologicznym. Niektórzy umieszczają w nim modlitwę, głoszenie słowa i dzieła miłosierdzia<sup>91</sup>, inni określają zakres apostołatu poprzez wykazanie kategorii grup ludzi nim objętych<sup>92</sup>. Najbardziej słusznym wydaje się podział zadań dokonany w wyżej wspomnianym *Ratio formationis marianorum: Zgodnie z przykładem i nauką naszego Założyciela bł. Stanisława od Jezusa i Maryi za bardzo istotny uznaliśmy eschatologiczny wymiar naszego powołania. Ten aspekt naszego charyzmatu wyraża się przede wszystkim w ofiarowaniu za dusze w czyśćcu cierpiące modlitw wstawienniczych, Mszy świętych, odpustów, umartwień i uczynków miłosierdzia, a także w katechizacji wiernych w zakresie eschatologicznych prawd naszej wiary, w upowszechnianiu liturgicznej i prywatnej modlitwy za zmarłych oraz w zapewnieniu opieki duszpasterskiej umierającym*<sup>93</sup>. W ramach niniejszego opracowania zdecydowano się na podział ze względu na czynności apostołatu: przepowiadanie i podejmowane dzieła bez uwzględnienia aspektu modlitewnego, który został omówiony wyżej.

#### 3.1. Przepowiadanie i inne sposoby nauczania

Jak już zostało wspomniane wyżej, Konstytucje Zgromadzenia Księży Marianów polecają: *Korzystając z nadarzających się okazji i z różnych środków apostołatu, niech współbracia starają się w taki sposób wszczepiać w umysły wiernych prawdy eschatologiczne, aby stawały się one dla nich silną pobudką zarówno do zdobywania świętości, jak i do niesienia modlitewnej pomocy umierającym oraz duszom cierpiącym w czyśćcu*<sup>94</sup>.

<sup>90</sup> Por. M. Pisarzak, *Apostolat eschatyczny marianów...*, 54.

<sup>91</sup> Por. W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 125.

<sup>92</sup> Por. M. Pisarzak, *Apostolat eschatyczny marianów...*, 54.

<sup>93</sup> RFM 27.

<sup>94</sup> KM 118.

W swojej pracy apostołskiej, sprawując posługę kapłańską, marianie mają obowiązek głoszenia słowa Bożego<sup>95</sup>. W tej dziedzinie inspiracją eschatologiczną jest gorliwość o. Papczyńskiego, który sam wielokrotnie w kazaniach wracał do tego tematu, jak na przykład miało to miejsce w Studziannej<sup>96</sup>. Marianie wygłaszają kazania i nauki o treści eschatologicznej z okazji pogrzebów w domach wyprowadzenia, kościołach, na cmentarzach<sup>97</sup>. Często od „jakości” kazania zależy sposób przeżycia przez rodzinę śmierci bliskiej osoby. Ważne jest znalezienie równowagi pomiędzy udzieleniem współczucia a przekazaniem przesłania ewangelicznego, nie powinno zabraknąć żadnego z tych elementów<sup>98</sup>. Także marianie w przemówieniach i kazaniach okolicznościowych 1 i 2 listopada i podczas nieszporów w oktawie dnia Zadusznego realizują tym samym polecenie Dyrektorium<sup>99</sup>. Można przypomnieć, że marianie powracają do tematów związanych z eschatologią podczas rekolekcji parafialnych i misji ludowych, co jest wyrazem wierności tradycji mariańskiej, sięgającej 1782, czyli od opracowania przez o. R. Nowickiego szczegółowego programu na ten temat<sup>100</sup>.

Kolejnym obszarem przepowiadania prawd eschatologicznych są rekolekcje. W ośrodkach mariańskich w Polsce już od jakiegoś czasu istnieją propozycje rekolekcji zamkniętych związanych z tematyką eschatologiczną, na przykład rekolekcje na temat przeżywania żałoby. Marianie uważają, że ten pomysł jest godzien rozwijania i rozszerzania na inne prowincje zgromadzenia<sup>101</sup>.

Można wskazać również, że treści eschatologiczne są obecne w katechizacji szkolnej i parafialnej, obejmującej dzieci i młodzież. Tematy katechezy w szkołach często są dostosowane do roku liturgicznego, ale można zauważyć, że marianie do programu dodają też własne tematy, korespondujące z tematami z programu ogólnego. Przykładem są kon-

<sup>95</sup> Por. tamże, 133-134; DM 1.

<sup>96</sup> Por. K. Wyszyński, *Żywoć Czcigodnego Sługi Bożego o. Stanisława Papczyńskiego*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, red. Z. Proczek, Warszawa-Stockbridge 2004, 82.

<sup>97</sup> Por. M. Pisarzak, *Apostolat eschatyczny marianów...*, 55.

<sup>98</sup> Por. W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 126.

<sup>99</sup> Por. DM 36.

<sup>100</sup> Por. J. Kosmowski, *Marianie w latach 1787-1864*, Warszawa-Lublin 2004, 197-205.

<sup>101</sup> Por. W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 126.

spekty katechez przygotowane przez ks. K. Trojana i ks. R. Zalewskiego, oparte na biografii i dziełach Założyciela, o. Papczyńskiego. Wśród nich należy szczególnie wyróżnić katechezę pt. *Modlitwa za zmarłych – dzieło chrześcijańskiej miłości. Konspekt katechez dla uczniów szkół ponadpodstawowych*<sup>102</sup>.

Nauczanie o prawdach eschatologicznych dokonuje się także poprzez liczne publikacje tematyczne naukowe i popularnonaukowe, a także modlitewniki i informatory. Pomocą służą tu własne wydawnictwa zgromadzenia w Polsce i w USA<sup>103</sup>.

Trzeba dodać, że dla owocnej pracy apostołskiej istnieje konieczność przygotowania dobrych specjalistów, którzy będą znawcami tematu, oraz będą w stanie wyklądać prawdy wiary, w tym – eschatologiczne, w sposób zrozumiały i jasny. Dlatego Konstytucje polecają: *Ci, którzy odznaczają się odpowiednimi zdolnościami i skłonnościami, niech po skończonych zwykłych studiach starają się za zgodą przełożonych gruntownie sobie przyswoić i uprawiać jakąś specjalną dziedzinę wiedzy lub sztuki, tak aby się nawet stali wybitnymi w tym zakresie. Niech także według możliwości zdobywają stopnie akademickie*<sup>104</sup>. Już teraz zgromadzenie może się cieszyć wieloma współpracownikami, którzy zdobyli wykształcenie w zakresie teologii dogmatycznej, moralnej, duchowości oraz innych nauk humanistycznych, co z pewnością służy owocnej realizacji między innymi charyzmatu eschatologicznego.

Podsumowując, warto zaznaczyć, że zgodnie ze słowami papieża Pawła VI: *Dzisiaj świat nie potrzebuje nauczycieli, lecz świadków, a jeżeli potrzebuje nauczycieli, to tylko tych, którzy są świadkami*. Konstytucje mariańskie nakazują także apostołstwo przykładu: *Przed wszystkim niech się starają apostołować w duchu swego mariańskiego powołania zarówno osobistym przykładem głęboko chrześcijańskiej uczciwości i cnoty, pobożnością, żywą wiarą, gorącą miłością i dobrymi uczynkami, jak również zbiorowym świadectwem jedności, sprawiedliwości, wzajemnej życzliwości i radości całej wspólnoty zakonnej*<sup>105</sup>.

<sup>102</sup> K. Trojan, R. Zalewski, *Święci – przyjaciele Jezusa. Katechez dla dzieci i młodzieży*, w: *Mąż Boży. Szkice teologiczno-duszpasterskie o ojcu Stanisławie Papczyńskim*, red. A. Pakuła, Warszawa 2007, 279-301.

<sup>103</sup> Por. M. Pisarszak, *Apostolat eschatyczny marianów...*, 55; W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 126.

<sup>104</sup> KM 197.

<sup>105</sup> KM 120.

### 3.2. Podejmowane dzieła

Apostolat eschatologiczny marianów zawiera także dzieła, mające na celu dobro wiernych. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że aktualne Konstytucje, mówiąc o naturze zgromadzenia, umieszczają razem dzieła dotyczące pomocy tak zmarłym, jak i umierającym: *Niech się zatem współbracia starają modlitwami i wstawienictwem nieść pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym [...]. Podobnie niech nie zaniedbują wspierania tych, którzy znajdują się w obliczu śmierci*<sup>106</sup>. Prowadzenie hospicjów przez marianów jest jedną z odpowiedzi na to zalecenie. Obecnie w Polsce prowadzi się hospicja w Warszawie i Licheniu. Jest w nich dostępna opieka paliatywna i pastoralna. W tej pracy marianie zaangażowali wiele osób świeckich. Ponadto już od wielu lat w Gródku Podolskim (Ukraina) działa „Dom Miłosierdzia”, w którym mieszkają osoby w większości w podeszłym wieku. Mają one zapewnioną opiekę medyczną i duszpasterską, dla większości z nich jest to miejsce ostatnich dni życia. Należy pamiętać, że starzejące się społeczeństwo Europy jest swego rodzaju znakiem czasu dla przemyślenia mariańskiego programu obejmującego chorych i umierających<sup>107</sup>.

W Niemczech istnieje ważna dla marianów praktyka duszpasterskiej opieki nad osobami pozostającymi w żałobie. Zwykle miejscem udzielania takiego typu pomocy może być konfesjonał, ale jest także potrzeba rozwoju takiego typu duszpasterstwa poprzez tworzenie przy parafiach poradni, do których mogłyby się zgłosić osoby niemogące sobie poradzić z odejściem kogoś bliskiego. Wymaga to dobrego przygotowania osób, które byłyby zaangażowane w tej dziedzinie<sup>108</sup>.

Kolejna ważna kategoria inicjatyw, na którą od dawna zwraca się uwagę, to działania mające na celu ukazanie, że cmentarz może być dobrym miejscem dla formacji eschatologicznej wiernych. Marianie poprzez organizację pogrzebów, pielęgnowanie tradycji i zwyczajów ludowych, z odpowiednim ich komentowaniem i uzasadnieniem, naukę pieśni i śpiewów żałobnych oraz praktykę dzwonięcia przyczyniają się do tego, by przypominać wiernym o eschatologicznym celu naszego

<sup>106</sup> KM 7.

<sup>107</sup> Por. E. Matulewicz, *Miłosierdzie Boże w charyzmacie Zgromadzenia Księżąt Marianów*, Lublin 2007, 364-365; W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 127.

<sup>108</sup> Por. W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 127.

życia oraz powinni wezwać do wspomagania zmarłych modlitwą, pokutą i czynami miłosierdzia<sup>109</sup>.

Należy dodać, że w niektórych parafiach mariańskich pojawił się zwyczaj tzw. odpustu za zmarłych. Jest to praktyka modlitwy na cmentarzach na tydzień przed odpustem parafialnym. Praktyka ta dobrze ukazuje sens uroczystości odpustowych jako czasu łaski tak dla żyjących, jak i dla zmarłych<sup>110</sup>.

Także troska o wystrój cmentarzy nie powinna mieć na celu wystawności albo praktykowania „kultu przodków”, ale także pielęgnowanie grobów – tak mariańskich, jak i grobów na cmentarzach parafialnych, dawać nadzieję na nowe życie<sup>111</sup>.

Na końcu można zaznaczyć, że w ostatnich latach rozwinęła się specyficznie mariańska praktyka kaplic świec wotywnych. Polega ona na tym, że w określonych kaplicach wierni mają możliwość stawiania świec jako znaku swojej modlitewnej pamięci o bliskich zmarłych. Takie kaplice znajdują się w Stockbridge (USA), w Kaunas (Litwa) i w Viļāni (Łotwa)<sup>112</sup>.

W podsumowaniu trzeba dodać, że obecnie w Zgromadzeniu Księży Marianów na nowo ma miejsce przemyślenie charyzmatu i duchowości mariańskiej, w kierunku myślenia: „od osoby do misterium”<sup>113</sup>. Za interesowanie dziedzictwem duchowym Założyciela i wczesnej tradycji marianów wprowadzie istniało zawsze, ale po jego beatyfikacji wzrosło, co znalazło odzwierciedlenie w tematach Konwentów i Kapituł, a także zaowocowało niektórymi zmianami w ustawodawstwie. Eschatologiczny wymiar charyzmatu i duchowości jest tego przykładem.

Prace nadal trwają i możliwe, że owocem działania wspomnianej Komisji ds. Konstytucji i Dyrektorium będą kolejne zmiany, które ukażą nowe kierunki – tak w duchowości, jak i w działaniu zgromadzenia. Jednak należy wyraźnie podkreślić, że nie oznacza to przepisy-

<sup>109</sup> Por. M. Pisarzak, *Apostolat eschatyczny marianów...*, 55.

<sup>110</sup> W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 124.

<sup>111</sup> Por. M. Pisarzak, *Apostolat eschatyczny marianów...*, 55; M. Pisarzak, *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Marianów. Projekt tekstu i komentarz*, b.m.r.w., mps z archiwum autora.

<sup>112</sup> Por. W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 124.

<sup>113</sup> M. Pisarzak, *Projekt Konstytucji Zgromadzenia Księży Marianów. Wprowadzenie do sesji (Rzym, 25.02.2014)*, „Immaculata” (1014) nr 4, 64.

wania Konstytucji na nowo i radykalnego przekształcenia charyzmatu i duchowości mariańskiej, ale przemyślenie i zwerbalizowanie tych rzeczywistości zgodnie z poleceniem zawartym w numerze 37 adhortacji *Vita consecrata*.

## Bibliografia

- Bukowicz, J., *Wprowadzenie do piątego wydania „Albumu Zmarłych”*, w: *Album zmarłych ojców i braci Zgromadzenia Księży Marianów 1700-2000*, red. J. Bukowicz, A. Mićciński, Puszcza Mariańska 2001.
- Dyrektorium*, w: *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 1991.
- Dyrektorium*, w: *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 2011.
- Garrow, M., *Projekt Ratio Formationis Marianorum*, w: *Życie braterskie w doświadczeniu wspólnot mariańskich. Acta Conventus Generalis – 1996*, red. A. Mączyński, K. Pek, Rzym-Warszawa 1997.
- Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Marianów pod wezwaniem niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Opracowane w Myśl Soboru Watykańskiego II przez Kapitułę Generalną Specjalną odbytą w latach 1969-1970*, Hereford 1971, mps AMG.
- Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 1991.
- Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 2011.
- Kosmowski, J., *Marianie w latach 1787-1864*, Warszawa-Lublin 2004.
- Marian prayers*, Chicago 1986.
- Matulewicz, E., *Miłosierdzie Boże w charyzmacie Zgromadzenia Księży Marianów*, Lublin 2007.
- Modlitwy marianów Polskiej Prowincji*, Warszawa 1983.
- Modlitwy mariańskie odmawiane po Liturgii Godzin*, Warszawa 2010.
- Ogólne wprowadzenie do Liturgii Godzin*, Poznań 1992.
- Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego z trzeciego wydania Mszału Rzymskiego*, Poznań 2006.
- Pakuła, A., *Duchowość zakonna według Stanisława Papczyńskiego i wczesnej tradycji Zgromadzenia Księży Marianów*, Warszawa-Lublin 2010.
- Papczyński, S., *Pisma zebrane*, Warszawa 2007.
- Paternoster, M., *Liturgia e spiritualità cristiana*, Bologna 2005.



Pisarzak, M., *Wspieranie zmarłych w charyzmie marianów. Aspekt historyczny i teologiczny*, w: *Za Chrystusa i Kościół. Materiały z sympozjum historyczno-teologicznego z okazji 100. rocznicy odnowienia i reformy Zgromadzenia Księży Marianów (1909-2019), Licheń Stary, 24-28 maja 2009 r.*, red. J. Kumala, Licheń Stary 2010.

Pisarzak, M., *Mariańskie nieszpory za zmarłych. Geneza, opracowanie, znaczenie*, „Immaculata” (2013) nr 12.

Pisarzak, M., *Projekt Konstytucji Zgromadzenia Księży Marianów. Wprowadzenie do sesji (Rzym, 25.02.2014)*, „Immaculata” (2014) nr 4.

*Prayers. Marian Fathers and Brothers*, Stockbridge 1964.

Skóra, W., *Apostolat eschatyczny*, w: *Błogosławiony Stanisław Papczyński Ojcem i Przewodnikiem mariańskiego powołania. Materiały z Konwentu Generalnego. Rzym, 4-8 grudnia 2008*, red. J. Rokosz, Warszawa-Rzym 2009.

Skóra, W., *Jak pomagać duszom w czyścju cierpiącym?*, w: *Mariański charyzmat niesienia pomocy zmarłym*, red. J. Kumala, Licheń 2009.

Skwierczyński, A., *Miłość oczyszczająca. Współczesna interpretacja nauki o czyścju*, Warszawa 1992.

*Sługa Niepokalanej. Modlitewnik Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Marianów od Niepokalanego Poczęcia NMP*, Stockbridge-Warszawa 1990.

Trojan, K., Zalewski, R., *Święci – przyjaciele Jezusa. Katechezy dla dzieci i młodzieży*, w: *Mąż Boży. Szkice teologiczno-duszpasterskie o ojcu Stanisławie Papczyńskim*, red. A. Pakuła, Warszawa 2007.

Wyszyński, K., *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego o. Stanisława Papczyńskiego*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, red. Z. Proczek, Warszawa-Stockbridge 2004.

Zalewski, R., *Dyskusja i głosowanie nad wnioskiem w sprawie Oficjum i Mszy za zmarłych*, w: *Błogosławiony Stanisław Papczyński Ojcem i Przewodnikiem mariańskiego powołania. Materiały z Konwentu Generalnego. Rzym, 4-8 grudnia 2008*, red. J. Rokosz, Warszawa-Rzym 2009.

## ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 361-384

## Eschatological spirituality as practiced by the Congregation of Marian Fathers

The author discusses the ways of realizing the eschatological dimension of the Marian Fathers' spirituality and charism. According to the provisions of the Constitutions and the Directory of the Congregation, the Marians assist the deceased by celebrating Holy Masses their intentions, praying the Liturgy of the Hours (especially Vespers for the Dead), as well as reciting various prayers for the dead either individually or communally.

The eschatological spirituality of the Congregation is also expressed in its apostolic work, especially in proclaiming the word of God, catechesis, the running of retreats and conducting charity work (e.g., hospices).

The Marians remain faithful to the directives of Saint Stanislaus Papczyński by providing support to the souls in purgatory and proclaiming the truths of faith that speak of the human calling to eternal life.

**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, Saint Stanislaus Papczyński, spirituality, eschatology, eternal life, Purgatory.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Księży Marianów, św. Stanisław Papczyński, duchowość, eschatologia, życie wieczne, czyściec.

Translated from Polish: Marina Batiuk

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 385-398

Zbigniew Grygorcewicz, MIC, Ph.D.  
Grudziądz (Poland)

## The Marian Fathers' commitment to the evangelization\*

The year 2009, which marks the 100<sup>th</sup> anniversary of the renewal of our Congregation, urges us as a community to reflect deeply on various points. It is a matter of our response to God as to how we, as a community, recognize “at this time” our place in the Church’s mission, on the threshold of the 21<sup>st</sup> century. It is a matter of our facing most sincerely the Truth, the Risen Jesus, the Lord of history, so that we may confirm that our present involvement in various undertakings is a response to the unmerited gift of the renewal of our Congregation. Taking a stand for the Truth also means that we recognize our weaknesses, faults, and neglects that may reveal the immaturity of our response to our Creator’s generosity. It may become a painful confrontation but also one that will set us free from all illusions and imagined reality. I hope that we, as a Congregation, can afford to make this reflection.

In this conference I would like to speak of our Marian involvement in evangelization seen as a specific ecclesiological option. Do we respond, in accordance to our motto “Pro Christo et Ecclesia,” to challenges that the modern world puts before the Church? Did we reflect on the Congregation’s greater involvement in missionary service, to which

---

\* Paper presented at the historical-theological symposium 100th anniversary of the renewal of the Congregation of Marian Fathers, Licheń Stary, 24-28 May 2009.

the last Council<sup>1</sup> and the post conciliar teachings of the Magisterium encouraged us? Is our religious community embraced by the new and deeper vision of the Church?<sup>2</sup> It is not only a question of examining our consciences more or less deeply, but of an authentic and informed evangelical renewal of the Marians.

## 1. Characteristic traits of the renewed Congregation

The Jubilee of the renewal of our Congregation inclines us to reflect on this specific point in its history, which may be called a miraculous delivery. At the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> century we weren't some special Order; all of them were suffering from the consequences of the tsarist decree that forbade the admission of new members. This resulted in the irreversible disappearance of some orders. For us, the Lord God prepared a rebirth in the person of a mature Renovator – Blessed George Matulewicz. His beatification process provided an opportunity to amass various documents that give insight into the most important features of the spirituality of the renewed Congregation. The Constitutions, edited by him in cooperation with Fr. Bučys, emphasized a unity with the Order founded by Blessed Fr. Stanislaus Papczyński. Using three basic sources: the *Marian Constitutions of 1787*, the *Norms of the Congregation for the Religious of 1901*, and the most recent instructions of the Church, Fr. Matulewicz, working clandestinely, adapted them to the political conditions and apostolic needs existing under the Russian rule.<sup>3</sup> It seems that he considered the main feature of the secretly renewed congregation to be the spirit of Christian and apostolic universalism. The apostolic universalism, which cannot be identified with a soulless

---

<sup>1</sup> “Institutes of the active life, whether they pursue a strictly mission ideal or not, should ask themselves sincerely in the presence of God, whether they would not be able to extend their activity for the expansion of the Kingdom of God among the nations; whether they could possibly leave certain ministries to others so that they themselves could expend their forces for the missions, whether they could possibly undertake activity in the missions, adapting their constitutions if necessary, but according to the spirit of their founder; whether their members are involved as totally as possible in the mission effort.” AG, 40.

<sup>2</sup> Cf. VFC, 2.

<sup>3</sup> Cf. T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa, 2005, p. 91-92.

cosmopolitanism,<sup>4</sup> defined the community's openness to all nations. For this reason, already in its clandestine beginnings, Fr. Matulewicz saw in it a chance to develop the Marian apostolate in various countries, where the religious life suffered from persecution and was impeded in its normal growth.<sup>5</sup> Regulations of the renewed Congregation that were written in that "Century of the Church," strongly emphasized the Marianists' ties with the Church and her visible head – the Pope. For this reason, in the Constitutions' next edition of 1933, this idea was expressed by the community's motto: "For Christ and the Church."<sup>6</sup>

From the very beginning, this apostolic universalism met with persecution and misinterpretation. In the spring of 1911, the tsarist authorities intensified their searches for hidden ecclesiastic organizations in St. Petersburg, and Fr. Matulewicz decided to move the novitiate to Fribourg to protect him and others. There, in Fribourg, he met again with misunderstanding and initial repressive measures from both the Poles and the Lithuanians.<sup>7</sup> He only feared that these conflicts wouldn't spring up within the Order and hoped that the love for Christ and the Church would be able to unite representatives of various nations. He believed that members of the Congregation should not limit themselves to working only among their compatriots, but to hasten to help wherever the needs of the local Churches were the greatest. He even encouraged choosing places where the Church suffered persecution and the administration and development of the religious life was limited and persecuted.<sup>8</sup>

---

<sup>4</sup> "Just like Christ who died and redeemed everyone, embracing all people with a most encompassing love, may our entire Congregation and its single members nurture a Catholic love, but not some private and special kind of love, towards all people so that they should desire to work, as much as possible, among all nations for the salvation of people." Cf. W. Nieciecki, *Główne cechy duchowości Zgromadzenia Księżów Marianów w świetle Konstytucji mariańskich z 1930 r.*, Rome, 1965, p. 131.

<sup>5</sup> Cf. *Ibid.*, p. 137.

<sup>6</sup> Cf. *Ibid.*, p. 95.

<sup>7</sup> "You know well how the Lithuanians rose later against us, particularly, against me. I was called a 'lover of the Poles'. It was proclaimed that I intend to bring back the Polish-Lithuanian political union and conclude it once again. We received threats of being handed over to the Russian police as soon as we show up in Lithuania," LL, p. 189. Letter to Fr. Bučys of Oct. 27, 1924.

<sup>8</sup> Cf. G. Matulaitis-Matulewicz, *Journal*, trans. and ed. Sister Ann Mikaila, MVS (Stockbridge, Marian Press, 2003), 43.

The installation of a religious house in Druya in 1924 came as a concrete manifestation of this manner of thinking about supporting the local Church by the renewed congregation. Already the bishop of Vilnius for several years, Bl. George perceived an urgent need to help the Belarussians who were a group that was most “abandoned, poor, and religiously and culturally neglected. Yet, the national awareness began to awaken among them.”<sup>9</sup> The Bishop proposed the organizing of a religious house to Fr. Andrzej Cikoto, an alumnus of the St. Petersburg Spiritual Academy. The special trait of this house was that it was specifically meant to conduct apostolic work among the Belarussians of the Byzantine Rite. Its originality was the source of many misconceptions and conflicts with the Polish officials who closed this religious house in 1938.<sup>10</sup> Here we must note that aside from establishing the religious house in Druya, Bp. Matulewicz invited the Jesuits of the Byzantine Rite to Albertyn in 1924, and a year later – the Basilian Fathers to the monastery in Torokanie.<sup>11</sup>

Difficult times right after the renewal as well as initial conflicts formed yet another important characteristic of the congregation: its willingness to undertake difficult tasks in the Church and the readiness to endure persecution by the State authorities. Without any doubt, the personal experience of the clandestine religious life of the Renovator, who was in charge of the novitiate formation, made a specific impression in this case. He was convinced that people joining the community ought to be prepared even in the postulancy to accept imprisonment and exile and that every confrere can live independently also in exile.<sup>12</sup> He even recommended a certain stubbornness in apostolic activity: “If they throw us out of one door, we can get back in by another one, even, by the back door if the greater glory of Christ and the good of His Church requires it. If they push us out of one window, we can climb back in through another one, if only we can let more light in and win everything

---

<sup>9</sup> T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, p. 354.

<sup>10</sup> For more about it see: A. Zharnasek, *Dzieje Marianów w Druji w latach 1923-1938*, Lublin, 2005; Cz. Sipowicz, *Domy białoruskie w Druji, Wilnie i Londynie*, in J. Bukowicz, T. Górski (Ed.), *Marianie 1673-1973*, Rome, 1975, pp. 232-243.

<sup>11</sup> Cf. T. Górski, *Kościół moją ojczyzną. Artykuły o bł. Jerzym Matulewiczu*, Warszawa, 1999, pp. 137-140.

<sup>12</sup> Cf. G. Matulaitis-Matulewicz, *Journal*, p. 16.

for Christ and for His holy Church.”<sup>13</sup> It seems that the first generation of Marianists was formed in the idea of being destined for difficult tasks; Blessed George dreamed of ministering pastorally in Russia,<sup>14</sup> although he was quite aware that many Marian religious houses were still in the stage of being formed.<sup>15</sup>

The third characteristic of the renewed community was its attraction of the laity to participate in the congregation's causes. The part of the lay faithful in the mission of the Church was understood in a singular manner. It was not only to help with ministry, but a very specific help, reserved exclusively for the lay mission, of going into places where priests had no access<sup>16</sup>: “They could carry the light of our holy faith everywhere and at the same time be a living example of the Christian virtues. They could get into all kinds of places: into people's homes, into various institutions and factories, working not only among the faithful, but also among unbelievers, not only among Catholics, but also among non-Catholics.”<sup>17</sup> This involvement has also a goal of forming the laity, because “all have the duty to participate in the work of spreading Christ's Kingdom through supporting the missions, providing the means to sustain this work of God. For it is erroneous to think that the apostolic work among the faithless concerns only the missionaries.”<sup>18</sup>

These are the most important characteristics of our renewed community, which Bl. George Matulewicz emphasized and left as a legacy to his spiritual sons. For him, these features naturally flow from the obvious and fundamental truth of the religious life: the source of every work is a relationship with Christ, on which depends our personal sanctification and striving for perfection.

---

<sup>13</sup> *Ibid.*, p. 43.

<sup>14</sup> Already in 1911, Fr. Matulewicz has a definite missionary idea for the renewed congregation: “In a special way, we must direct our attention toward the vast territories of Russia and Siberia, where so many souls have strayed from the fold because there is no one to guide them; toward America with its noisy life, where it is so easy for people to forget their spiritual needs, and toward all other countries” (*Journal*, p. 68).

<sup>15</sup> Cf. T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, pp. 362-363.

<sup>16</sup> See: G. Matulaitis-Matulewicz, *Journal*, p. 46.

<sup>17</sup> *Ibid.*, p. 83.

<sup>18</sup> Quoted after: T. Górski, *Kościół moją ojczyzną*, p. 14.

## 2. The community and its mission

These characteristic traits of the congregation were perceived by Bl. George almost a hundred years ago in the concrete situation of the Church. What are the challenges facing our community today? To what does the Magisterium draw our attention? Do we really adapt our pastoral ministry to the understanding of the circumstances of the modern world?

A deeper vision of the Church that grew, thanks to the new ecclesiology developed after Vatican II, puts a particular emphasis on the spiritual dimension and fraternal bonding that ought to unite all members of a religious community in a loving relationship. To evangelize the modern world well, it is necessary to open one's eyes to the fact that a fraternal life is a necessity for someone who dedicates himself to Christ. The majority of the modern-day documents of the Teaching Magisterium are concerned with the most basic aspects of the religious life: the realization of the importance and the quality of communal life. The condition of a fruitful witness of the communal life given "externally," for "the world to see," is the mutual, inner communion of its members. For this reason, we must begin by rebuilding our innermost relations if we, as a Congregation, wish to experience an authentic renewal. Thus, if we speak of our Congregation's crisis, we don't mean the lack of vocations, but "a failure to steadfastly cling to the Lord and to our personal vocation and mission."<sup>19</sup>

On the other hand, one can easily notice changes in human society which undergoes a constant evolution. These changes brought about the birth of new structures within religious communities. "In many countries, increased state programs in areas in which religious have traditionally been active – such as social services, education, and health – together with a decrease in vocations, have resulted in a diminished presence of religious in works which used to be typically those of apostolic institutes."<sup>20</sup> In this new situation, the majority of religious institutes are facing a difficult task of reorganizing its works. It is not a matter of purely external or purely "technical" improvements of the normal

---

<sup>19</sup> VC, 63.

<sup>20</sup> VFC, 5a.



“functioning” of a religious community, but it is a question of its most basic return to the original charism. There is the need to face the danger of reducing the religious community only to its pastoral goals.

### 3. Bonds with the Founder and the charism

Enriched by a deeper theological reflection, the renewal of the religious life which has also been accomplished in recent years by our Congregation underscored the importance of the original charism and positively influenced the unity in our community. Many publications about our Founder, our Renovator, and our charism saw the light of day. This is a very important accomplishment for our community, because the understanding of the charism enables us to gain a clearer image of our own identity, based upon which it is easier to build fraternal unity and communion. The lack of this clarity may cause an uncertainty as to the goals of our activity and a conflict with the world.<sup>21</sup> Only a religious community that is aware of its identity can become a place and subject of the mission. This distinction allows preserving a balance between the demands of the community and its apostolic involvement. These two aspects of the religious life are difficult to harmonize because a dangerous rivalry frequently took place in the past and still happens today. “Only if a religious community has a well-defined charismatic identity can it integrate itself into an «overall pastoral program» without losing its own character. Indeed, only in this way will it enrich the program with its gift.”<sup>22</sup>

Preparations for the beatification of both our Renovator and our Founder motivated our community to make a greater and more fruitful effort in interpreting our charism anew. The constantly changing conditions of the world and the Church inspired us to further develop our charism, to make it more timely and vital. The extremely complicated modern situations of “the Church and the world at the stage of changes”<sup>23</sup> demand that our community seek new responses to challenges presented

---

<sup>21</sup> Cf. *Ibid.*, 45.

<sup>22</sup> VFC, 60.

<sup>23</sup> It seems that particular pontifical interest has been turned to Asia (see *Redemptoris missio*, 30, 37, 55, 91).

by the world especially now, when it seems as if the world has quickened its pace. Sometimes this response does not get to the previously defined aim because its context has been falsely discerned. It seems that recent documents on evangelization are concerned exactly with the description and discernment of the context, which cannot be identified with a simple introduction alone. It is enough to compare consecutive apostolic exhortations<sup>24</sup> regarding different continents to comprehend just how very important this recognition is. Missionary challenges are so great that they cannot be successfully **discerned and undertaken** without a greater cooperation between members of the Church. The recent teachings of the Magisterium stress that this discernment is beyond the abilities of a single individual. For this reason, it is difficult to give definite answers in the matter, because such answers come as the fruit of contacts and dialogues, dialogue being the new name for love.<sup>25</sup> Since the Church suggests that the usual ability to read the signs of the times is no longer adequate for modern evangelization, and that it is mainly a matter of working out some “new programs of evangelization adapted to the modern-day needs,”<sup>26</sup> can we then find presently some “hints” for our missionary involvement? Can we, based on the recent documents, define a program of evangelization for our religious community? It is above all a question of confronting our own experience of evangelization with that of the universal Church. I regard the proposals for our missionary involvement presented later in this conference only as suggestions for discussion about creating a program for our community, which would follow from reflections on the documents of the Church enriched by some experiences of our renewed Congregation.

### 3.1. Involvement in the mission *ad gentes*

Our Renovator considered the missionary work in Russia as one of the most important tasks of the renewed Congregation.<sup>27</sup> It was meant to

---

<sup>24</sup> In the apostolic exhortation *Ecclesia in Asia*, the description of the context occupies approximately 10% of the entire document (see pts. 5 to 9), while in *Ecclesia in Europa* – somewhat more (pts. 7 to 22).

<sup>25</sup> VC, 74.

<sup>26</sup> Ibid., 73.

<sup>27</sup> “Something tells me that we **should get ready to work in Russia**; that a time will come there for the missionaries to reap the harvest, and now it is time to prepare the workers,” see LP, t. III, p. 168.

be a special objective of the Church, which was supposed to be pursued, not only by the confreres from the Druya house but also by properly trained priests from the Vilnius Diocese. Bishop Matulewicz confirmed this idea, while speaking at the Eucharistic Congress in Chicago in July of 1926, when he delivered a conference on the missions among the Russian Orthodox.<sup>28</sup> He also dedicated himself by preparing Marians for the mission in Russia after resigning from his role as bishop in Vilnius. In the Renovator's opinion, this work was to be a response to the efforts of the Apostolic See related to the beginnings of a so-called new union.<sup>29</sup>

Intuiting that for the Marians of that time, the priority of their missionary work was an involvement in missions among the Russians, expressly indicated by the Renovator, could it be possible to suggest the same mission today by heeding attentively the voice of the Church? For the modern Church, the mission *ad gentes*<sup>30</sup> is decidedly taking **a primary place**, as per John Paul II's opinion. Without this mission, "the Church's very missionary dimension would be deprived of its essential meaning and of the very activity that exemplifies it."<sup>31</sup> Its singularity consists in the fact that it is directed at non-Christians and that under no circumstance **can it be concluded as a global mission for the entire People of God**. According to the Pope, this mission is far from being fulfilled but only begun.<sup>32</sup>

Doubt and ambiguity as to the mission among nations was at the root of weakening the fervor for the mission *ad gentes*, which has been questioned by certain theologians.<sup>33</sup> In turn, this also produced the **weakening of zeal in the Church in regards to non-Christians** (their

---

<sup>28</sup> "I think and talk about future **missions in Russia**. However, I will be able to closely work on this matter after my return from America. I hope that God will aid you because it is His cause. Be assured, you'll have your opportunity to do apostolic work, now get ready for it," quoted after T. Górski, *Blogosławiony Jerzy Matulewicz*, p. 318.

<sup>29</sup> Cf. *Ibid.*, pp. 305-378.

<sup>30</sup> In *Redemptoris missio* has been used a definition from the Decree *Ad gentes*, 6.

<sup>31</sup> *Redemptoris missio*, 34.

<sup>32</sup> Cf. *Redemptoris missio*, 40.

<sup>33</sup> The very purposefulness of the mission of the Church was questioned; it was sometimes presented only in its horizontal dimension as purely human wisdom (cf. *Redemptoris missio*, 2, 4, 11, 36). Improper theological views marked by the religious relativism brought about inward difficulties of the People of God already in the post-conciliar period, when certain documents of Vatican II were quoted in order to justify the attitude of indifference (cf. *Evangelii nuntiandi*, 80).

number doubled since the time of the closing of Vatican II), which some people began to see as a sign of a deeper crisis of faith. It seems that this crisis has deepened lately so much so that it is necessary to speak now of **the necessity** of a true mission *ad gentes* on the old continent.<sup>34</sup> “Situations are not, however, the same everywhere. While acknowledging that statements about the missionary responsibility of the Church are not credible unless they are backed up by a serious commitment to a new evangelization in the traditionally Christian countries, it does not seem justified to regard as identical the situation of a people which have never known Jesus Christ and that of a people which have known him, accepted him and then rejected him, while continuing to live in a culture which in large part has absorbed gospel principles and values. These are two basically different situations with regard to the faith” (*RM*, 37). A particular priority has been given to the mission *ad gentes* in the young Churches in Asia.<sup>35</sup>

How does our Congregation understand the phrase *sentire cum Ecclesia* in the face of this express calling of the Church to evangelize non-Christians in Asia? Does not the motto of our Congregation obligate us particularly to heed the voice of the Church, to feel one with the Church? It is true that our presence in Africa, and now in the Philippines, demanded a great personnel and financial effort; however, they cannot be strictly regarded as a mission *ad gentes*. Certainly, for our Congregation, just like for the entire Church, it is mission that is only about to begin.

### 3.2. Closer cooperation with Pontifical Mission Societies

“Pontifical Mission Societies, called into existence through the initiative of the Churches with an older tradition to support the missionary work in the yet non-Christianized regions, has become in time an institution of the Universal Church and of each particular Church.”<sup>36</sup>

<sup>34</sup> The exhortation *Ecclesia in Europa* was published almost 13 years after the encyclical *Redemptoris missio*. The latter document treats the missions *ad gentes* as a **want** (*RM*, 37), while the former clearly calls it a **need** (*EE*, 46).

<sup>35</sup> “Particularly in Asia, toward which the Church’s mission *ad gentes* ought to be chiefly directed, Christians are a small minority, even though sometimes there are significant numbers of converts and outstanding examples of Christian presence” (*RM*, 37).

<sup>36</sup> Cf. *Statutes of PMS*, 1.

It is hard to notice at our community's level some responsibility for cooperation with the four main PMS, which – in JP II's opinion – are to awaken the sense of responsibility for the universal mission of the Church<sup>37</sup> and to express a particular bond with the Peter of our times. After the reorganization of the Secretariat of the Marian Mission and its incorporation into the Association of Marian Helpers, this cooperation is hard to recognize as “among the works of assistance between the Churches, the Pontifical Mission Societies must always take the first place.”<sup>38</sup> Now that all branches of pastoral work are being profoundly revised, the major superiors of religious institutes are asked to give support to the Pontifical Mission Societies by “lending them dedicated and competent co-workers.”<sup>39</sup>

### 3.3. Involvement of the laity in our missionary work

It seems that by appropriately reorganizing the Association of Marian Helpers, we could create an opportunity for the direct preparation of the laity for their participation in the Marian missions. In this particular case, it is a matter of using the cooperation which the Center of Mission Formation encourages. Our Renovator also encouraged this direct involvement of the laity.

### 3.4. Licheñ as a place of study and reflection for missionaries

Small communities became wide-spread in our religious houses as a result of the conscious decisions of major superiors' and sometimes because of personnel problems. It seems, however, that they have better contact with the daily life and problems of people, although, on the other hand, they are more endangered by the influence of a lay mentality. The Magisterium of the Church does not advocate (small communities): “it is not normally recommended that an institute be made up of only small communities. Larger communities are necessary. They can offer significant services both to the entire institute and to the smaller communities: cultivating the life of prayer and celebrations with more intensity and richness, being preferred places for study and reflection,

---

<sup>37</sup> Cf. *Redemptoris missio*, 84.

<sup>38</sup> Cf. *Statutes of PMS*, 8.

<sup>39</sup> *Ibid.*, 27.

offering possibilities for retreat and rest for members working on the more difficult frontiers of the evangelizing mission.”<sup>40</sup> Our shrine in Licheń may become such a place of study and reflection. Properly prepared and provided with literature and the documents of the Church, it can offer an opportunity for recollection and rest for confreres in missionary service practically all year round. But our Congregation still does not have a place like this.

#### 4. Summarion

Through this presentation, I would like to encourage our Congregation’s seeking new involvement in the mission *ad gentes* in its strict meaning, to which recent documents of the Church call us. The Jubilee of the renovation of our Congregation and the person of Blessed George Matulewicz also call us to renew our missionary zeal. Vatican II expressly invites us, stating: “Institutes of the active life, whether they pursue a strictly missionary ideal or not, should ask themselves sincerely in the presence of God, whether they would not be able to extend their activity for the expansion of the Kingdom of God among the nations; whether they could possibly leave certain ministries to others so that they themselves could **expend their forces for the missions**, whether they could possibly undertake activity in the missions, adapting their constitutions if necessary, but according to the spirit of their founder; whether their members are involved as totally as possible in the mission effort.”<sup>41</sup>

Accenting and emphasizing our motto *Pro Christo et Ecclesia* at various meetings will not automatically change our consciousness and our way of looking at the Church. A new consciousness must be applied to concrete missionary works in Asia, to the mission *ad gentes*. Without any doubt, we already run such a mission in secularized Prague, in Germany, or even in Warsaw Praga (a borough of Warsaw). However, it is not a question of our competing against one another on whose station is more “missionary”, for it is a matter of the conscious involvement of the whole Congregation in working among non-Christians in Asia. The Pope

---

<sup>40</sup> VFC, 64d.

<sup>41</sup> AG, 40.

expressly indicated the continent of Asia and its great agglomeration. The papal suggestions don't propose at all that we must resign from our places in the Ukraine or Belarus, far from it. It is the question of a new field in proclaiming the Gospels "to foster the movement from a faith supported by social tradition, important as this is, to a more personal and adult faith, one marked by knowledge and conviction" (*Ecclesia in Europa*, 50).

### Bibliografia

- Górski, T., *Kościół moją ojczyzną. Artykuły o bł. Jerzym Matulewiczu*, Warszawa 1999.
- Górski, T., *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 2005.
- Matulaitis-Matulewicz, G., *Journal*, Stockbridge 2003.
- Nieciecki, W., *Główne cechy duchowości Zgromadzenia Księży Marianów w świetle Konstytucji mariańskich z 1930 r.*, Rzym 1965.
- Sipowicz, Cz., *Domy białoruskie w Drui, Wilnie i Londynie*, in *Marianie 1673-1973*, Ed. J. Bukowicz, T. Górski, Rzym 1975.
- Zharnasek, A., *Dzieje Marianów w Drui w latach 1923-1938*, Lublin 2005, mps.

#### ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 385-398

### Ewangelizacyjne zaangażowanie księży marianów

Autor podejmuje zagadnienie ewangelizacyjnego zaangażowania marianów w perspektywie eklezjologicznej. Zastanawia się, czy zgodnie z hasłem *Pro Christo et Ecclesia* marianie odpowiadają na potrzeby misyjne współczesnego świata.

Charakterystycznymi cechami odnowionego Zgromadzenia Marianów są: apostołski uniwersalizm, gotowość do podejmowania trudnych i niebezpiecznych zadań w Kościele, współpraca ze świeckimi w realizacji dzieł Zgromadzenia.

Autor zwraca uwagę na konieczność głębszej więzi z Ojcem Założycielem i charyzmatem Zgromadzenia, na większe zaangażowanie w działalność misyjną *ad gentes*, na bliższą współpracę z Papieskimi Dziełami Misyjnymi i większe zaangażowanie osób świeckich w działalność misyjną Zgromadzenia.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Księży Marianów, bł. Jerzy Matulewicz, misje, ewangelizacja, charyzmat Zgromadzenia Marianów, duchowość misyjna.

### The Marian Fathers' commitment to the evangelization

The author deals with the issue of the evangelical commitment of the Marians in an ecclesiological perspective. He considers whether the Marians respond to the missionary needs of the modern world according to their motto *Pro Christo et Ecclesia*.

The characteristic features of the renewed Congregation of Marian Fathers are apostolic universalism, willingness to undertake difficult and dangerous tasks in the Church, and cooperation with the laity in fulfilling the mission of the Congregation.

The author draws attention to the need for deeper ties with the Founder Father and the charism of the Congregation, greater involvement in missionary activity *ad gentes*, closer cooperation with the Pontifical Mission Works, and greater involvement of lay people in the missionary activity of the Congregation.

**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, Blessed George Matulaitis-Matulewicz, missions, evangelization, charism of the Congregation of Marian Fathers, missionary spirituality.

Translated from Polish: Marina Batiuk



Dr Janina Samolewicz SJE  
Sokółka

## Duchowość siostry Wandy Jeute SJE na podstawie jej korespondencji z błogosławionym Jerzym Matulewiczem

Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii wyłoniło się z chaosu po pierwszej wojnie światowej na Kresach Wschodnich. Rozbite i rozproszone życie zakonne zaczęło się odradzać. W diecezji wileńskiej znalazło ono mocne oparcie w postawie biskupa Jerzego Matulewicza, który odznaczał się umiłowaniem życia poświęconego Bogu na drodze spełniania rad ewangelicznych. Sam odnalazł powołanie zakonne i zaangażował się w odnowienie Zakonu Marianów oraz w dostosowanie go do współczesnej rzeczywistości Kościoła. Rozumiał potrzebę tamtejszych ludzi nowych form posługiwania zakonów w odrodzonym Kościele. Współpracował z zakonami męskimi i żeńskimi. Rozumiał zatem ich miejsce w Kościele.

Kiedy ks. Antoni Zienkiewicz, proboszcz z Dru, zgłosił swojemu biskupowi rodzące się wśród dziewcząt pragnienie podjęcia życia zakonnego, spotkało się to z jego żywym zainteresowaniem. Aprobował zgromadzenie się sióstr pochodzących ze wspólnot zakonnych poddanych kasacji carskiej i dziewcząt miejscowych, by realizować powołanie zakonne. Upoważnił proboszcza ks. A. Zienkiewicza do opieki duchowej nad formującą się wspólnotą zakonną w Dru.

Kiedy w roku 1923 wręczał siostrom Konstytucje, zawierały one naniesione jego ręką adnotacje, wyrażające wolę, aby duchowość Zgromadzenia skoncentrowała się na służbie Jezusowi w Eucharystii. Dlaczego właśnie taka idea zdominowała myśl bł. Jerzego? Siostra Kata-

rzyna Skuriat SJE dopatrywała się przyczyny w fakcie, że jako kapłan przeżywający silnie swoją więź z Jezusem, któremu służył w sprawowaniu Eucharystii, widział potrzebę życia zakonnego szczególnie oddanego Jezusowi w Eucharystii. Stąd duchowość eucharystyczną Zgromadzenia postrzegała ona przede wszystkim jako owoc głębokiego zespolenia błogosławionego Założyciela z Jezusem w tajemnicy Eucharystii<sup>1</sup>.

Obecnie dostępne materiały pozwalają zauważyć, że Zgromadzenie ma swoją duchową matkę w osobie Wandy Jeute<sup>2</sup>, która jako penitentka przez ponad dwadzieścia lat odsłaniała przed ks. Jerzemu Matulewiczem swoje doświadczenia duchowe. Są one odnotowane w jej listach z wielką szczerością i prostotą. I to właśnie jej ostatecznie powierzył bp Jerzy Matulewicz początkową formację Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii w Drui. Do czasu, gdy był biskupem wileńskim, rozwój Zgromadzenia SJE przebiegał pomyślnie, choć nie bez trudności. Kiedy się czyta listy litewskie bpa J. Matulewicza, nie wiadać, żeby z tym Zgromadzeniem miał on jakieś większe problemy. Inteligencja, dyskrecja i wrażliwość s. Wandy Jeute pozwalała skutecznie rozwiązywać wyłaniające się trudności.

Wydaje się być pożyteczne głębsze zbadanie duchowości Wandy Jeute, której Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii zawdzięcza duchową spuściznę. Kościół ciągle przypomina zakoncom, aby wracały do swoich korzeni, do duchowości swoich założycieli i rewidowały swoją wierność charyzmatowi, którego Bóg im udzielił do wypełniania posługi w Mistycznym Ciele Chrystusa. Dlatego jest wska-

---

<sup>1</sup> Rozmowy autorki w okresie studiów magisterskich i przygotowania do opracowania tematu: „Teologiczne podstawy duchowości Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii” z s. mgr Katarzyną Skuriat SJE. O szczególnej czci Jezusa w Eucharystii, jaką odznaczał się bł. Jerzy Matulewicz, świadczą też zeznania: „Był wielkim czcicielem Przenajświętszego Sakramentu. Zatwierdził *Akt ofiarowania się Panu Jezusowi w Przenajświętszym Sakramencie na ofiarę miłości* ułożony przez ks. Krupę, s. Wincentę Stefanię Bobran i s. Urszulę Marię Herman” – jak odnotowała s. Urszula M. Herman, która знаła go osobiście. *Wspomnienia o błogosławionym Jerzym Matulewiczu*, Warszawa 1996, 196. „Poznaliśmy wówczas gorącą miłość naszego Arcypasterza ku Boskiej Eucharystii i ku Niepokalanej Dziewicy” – napisał ks. Stanisław Możejko, *Kłopoty narodowościowe* (Orneta, 10 września 1968), w: tamże, 302.

<sup>2</sup> Wanda Jeute, „urodzona nad Wisłą” (tak ją określali niektórzy marianie) w 1886 roku. Z ks. Jerzym Matulewiczem spotkała się około 1906 roku w Warszawie na ul. Pięknej 24/26.

zane sięgnięcie nie tylko do duchowości bł. Jerzego Matulewicza, ale także do duchowości pierwszej mistrzyni życia zakonnego w Zgromadzeniu. Jeśli bowiem Bóg powołał Zgromadzenie do istnienia, to kierował również jego formacją.

Powstaje tu zasadnicze pytanie: Jaką duchowość mogła przekazać s. Wanda Jeute, pierwsza mistrzyni, Zgromadzeniu Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii? Chodzi głównie o to, co w jej duchowości było dziełem Bożym, a co owocem kierownictwa duchowego bł. Jerzego? W celu udzielenia odpowiedzi postaramy się prześledzić relacje duchowe Wandy:

- z Najświętszą Maryją Panną Służebnicą Pańską;
- z Bogiem w Eucharystii;
- z Kościołem.

Odpowiedź wydaje się bardzo ważna, bo to właśnie ta osoba była w ciągłym osobistym kontakcie z bł. Jerzym i z pierwszymi członkiniami tej wspólnoty zakonnej.

Materiałem źródłowym jest zachowana korespondencja między Wandą Jeute i bł. Jerzym Matulewiczem. Oryginał zbioru listów Wandy do bł. Jerzego znajduje się w archiwum generalnym Księży Marianów w Rzymie. W archiwum generalnym naszego Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii jest tylko jego fotokopia, którą Zgromadzenie otrzymało na własną prośbę w roku 1959, dzięki pośrednictwu prowincjała Księży Marianów o. Władysława Łysika<sup>3</sup>. Siostra Jadwiga Dziewałtowska w okresie, kiedy była przełożoną generalną (1957-1969), zatroszczyła się o odpisanie maszynowe rękopisu. Zgodność odpisu z rękopisem potwierdziła własnoręcznym podpisem i pieczęcią Zgromadzenia. W niniejszym opracowaniu skorzystamy z posiadanej kopii tego maszynopisu. Ich konfrontacja z treścią listów ks. Jerzego, które były odpowiedzią na myśli i odczucia prezentowane przez jego penitentkę, a opublikowane w zbiorze *Listów polskich*, pomoże nam odpowiedzieć na postawione wyżej pytania.

Trzeba zaznaczyć, że listy W. Jeute, pisane do bł. Jerzego Matulewicza, przejawiają wiele spontaniczności w referowaniu jej stanu duchowego oraz w składaniu sprawozdań z formowania Zgromadzenia. Nie mają one nic z charakteru prawniczego, ani nie zawierają teolo-

---

<sup>3</sup> Por. J. Żuk, *Kronika Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii w Druie (1923-1946)*, zeszyt 1, 1-2.

gicznych wyjaśnień. Pisane były w języku polskim, popularnie używanym w tym okresie. Należy pamiętać, że Wanda Jeute specjalizowała się w historii i filozofii, a nie w polonistyce czy teologii.

## 1. Maryjny wymiar duchowości

Ojcowie Soboru Watykańskiego II wymownie ukazali miejsce Maryi, Matki Słowa Wcielonego, Dziewicy, która [...] dała światu Życie<sup>4</sup>, w Mistycznym Ciele Chrystusa i Jej rolę w ekonomii zbawienia. Tę głęboką więź Maryi z Kościołem pełniej jeszcze uwydatnił św. Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharystia*. W rozdziale VI już w pierwszym akapicie czytamy: *Jeśli chcemy ponownie odkryć ścisłą więź, jaka istnieje między Kościołem i Eucharystią, w całym jej bogactwie, nie możemy zapomnieć o Maryi, Matce i Wzorze Kościoła. [...] Maryja bowiem może nas prowadzić ku temu Najświętszemu Sakramentowi, ponieważ jest z nim głęboko związana; a nieco dalej: Maryja jest Niewiastą Eucharystii w całym swoim życiu*. Natomiast abp Edward Ozorowski nazywa Ją wprost „Matką Eucharystii”<sup>5</sup>. Zatem więź Maryi z Kościołem pozostaje aktualna szczególnie przez Eucharystię.

Sama nazwa: *Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii* sugeruje potrzebę odpowiedzi na pytanie: jaką rolę w jego duchowości znajduje wzorzec Służebnicy Pańskiej, którą nazwała siebie Maryja w pieśni *Magnificat*. Ponieważ s. Wanda Jeute była pierwszą mistrzynią w Zgromadzeniu, formującą siostry zgodnie z ukierunkowaniem Założyciela, trzeba odpowiedzi szukać w poznaniu ich duchowości maryjnej.

Formacja bł. Jerzego w latach 1906-1915 mogła mieć decydujący wpływ na kształtowanie się maryjnej duchowości Wandy Jeute. Czy jednak była ona źródłem tej duchowości? W tym okresie jej młodzieńczego poszukiwania, z korespondencji ks. Jerzego z Wandą wyłania się wyraźnie na przestrzeni lat ciągłe powierzenie jej opiece Matki Najświętszej. Ale zarazem jasno dają się poznać kierunek prowadzenia Wandy Jeute przez ks. Jerzego, który zalecał jej:

---

<sup>4</sup> LG 53.

<sup>5</sup> E. Ozorowski, *Eucharystia w nauce i praktyce Kościoła Katolickiego*, Białystok 2014, 383.

- pod opieką Niepokalanej dążyć wytrwale do doskonałości, do Boga, trzymając się Chrystusa i Jego krzyża, zabiegać, aby coraz bardziej podobać się Sercu Jezusa;
- czcić oraz kontemplować Chrystusa i Jego Matkę; kierować do Niej modlitwy i polecać Jej siebie oraz inne osoby;
- a wreszcie życzył Wandzie, aby Matka Najświętsza nauczyła ją żyć w dążeniu do pełniejszego zjednoczenia z Bogiem, w pokoju i pogodzie duszy we wszystkich trudnych okolicznościach<sup>6</sup>.

Była to zatem formacja maryjna, w której Matka Chrystusa jest ukazana jako prawdziwa Opiekunka i Przewodniczka do Boga, Wzór i Orędowniczka, a wreszcie Nauczycielka i Mistrzynie życia wewnętrznego (duchowego).

Natomiast w zachowanych listach Wandy Jeute do ks. Jerzego Matulewicza znajdujemy świadectwa, że przyjęła ona dane przez kierownika duchowego wskazania za swój program i chciała za przyczyną Maryi zbliżyć się do samego Boga. Decyzja Wandy, że będzie prosiła Matkę Najświętszą o pokój i o kapłańskie pozwolenie na podjęcie życia poświęconego Bogu<sup>7</sup>, jest wyraźnie owocem otrzymanych życzeń od ks. Jerzego 11 stycznia 1915 roku.

Wanda miała wiele powodów do wdzięczności ks. Jerzemu jako spowiednikowi i kierownikowi duchowemu, który nie szczędził czasu na korespondencję z nią, ale także obejmował kapłańską modlitwą wszystkie jej sprawy. Wiedziała, że nie potrafi mu tego odpowiednio wynagrodzić i w Maryi widziała Tę, która najlepiej może to spełnić<sup>8</sup>. Zatem w tym przypadku Matka Najświętsza widziana jest przez autorkę listu, można by powiedzieć, jako szczególnie uprzywilejowana przez Boga do nagradzania dobra.

Przy odprawianiu nowenny do świątobliwej Gemmy, na polecenie ks. Matulewicza, z której spełnienia Wanda zdawała Mu sprawę, infor-

---

<sup>6</sup> Por. J. Matulewicz, *Listy polskie*, Licheń Stary 2012 (dalej: LP): List nr 181 (1906-1910), 253; nr 189 (1906-1910), 258; nr 191 (1906-1910), 259; nr 196 (Fryburg, 23.08.1912), 264; nr 198 (Fryburg, 9.12.1912), 266; nr 200 (Fryburg, 15.04.1913), 270; nr 201 (Fryburg, 13.05.1913), 270/271; nr 206 (Fryburg, 17.02.1914), 275; nr 207 (Fryburg, 1.04.1914), 275; nr 207 (Fryburg, 1.04.1914), 276; nr 210 (Fryburg, 11.01.1915), 277.

<sup>7</sup> Por. W. Jeute, *List do ks. J. Matulewicza*, Krasnystaw (17.01.1915), (dalej: LWJ).

<sup>8</sup> Tamże.

mowała, że oprócz osobiście ułożonej nowenny, codziennie odmawiała też częśćkę Różańca, Litanię do Matki Bożej i modlitwę *Pod Twoją Obronę*<sup>9</sup>. Widać więc, że wskazania swojego kierownika na serio wprowadzała ona w życie, ale łączyła to z nabożeństwem do Maryi.

Od 1915 roku do czasu przyjazdu Wandy do Drui, jak to widać w dalszej korespondencji bł. J. Matulewicza, nadal powierzał on Wandę opiece i pomocy Matki Najświętszej, zapewniał o pamięci w modlitwie, ale też uwrażliwiał na konieczność odpoczynku, aby skuteczniej łączyć się z Jezusem i z Jego Matką<sup>10</sup>.

Kolejne listy s. Wandy Jeute do biskupa Matulewicza, jakie się zachowały, pochodzą już z okresu jej życia w Zgromadzeniu Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii. Znajdują się w nich ślady jej maryjnej duchowości:

- *Niech Matka Najświętsza wynagrodzi Ojcu Przewielebnemu za to, iż mogę służyć Bogu w zakonie. [...] Niech Matka Najświętsza da Ojcu Przewielebnemu Największe łaski i ukochanie*<sup>11</sup>.
- *Niech Matka Najświętsza otoczy Go opieką i da Mu zdrowie*<sup>12</sup>.
- *Wiem, że Matka Najświętsza otacza Ojca Przewielebnego swoją opieką, więc cieszę się [...]. Otrzymałyśmy białe tabernakulum do naszej*

<sup>9</sup> Por. LWJ, Krasnystaw (29.06.1915). Święta Gemma Galgani, córka Enrico – aptekarza z Toskanii, urodzona 1878 roku, sakrament bierzmowania przyjęła w 1885 r. W roku 1886 zmarła jej matka, Aurelia Landi. Osierociła ośmioro dzieci. Po śmierci matki Gemma uczyła się u sióstr zakonnych, a opiekowały się nią ciotki. 17 czerwca 1887 miała pierwszą Komunię. W roku 1893 zmarł jej brat Gino, kleryk wyższego seminarium duchownego, a w roku 1897 zmarł ojciec. Od roku 1898 zaczęły się nasilać choroby samej Gemmy. 8 czerwca 1899 w wigilię uroczystości Najśw. Serca Jezusa pojawiły się stygmaty. Jej spowiednikiem był bp Volpi, a kierownikiem o. Germano, pasjonista. 11 kwietnia 1903 zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę dążenia do świętości, w niespełnionym jej pragnieniu wstąpienia do pasjonistek. Pius XI beatyfikował ją 14 maja 1933 roku, a Pius XII kanonizował 2 maja 1940.

Z jej pism widać bliskie obcowanie duchowe ze swoim Aniołem Stróżem, z Matką Bożą i z Jezusem oraz posłuszeństwo nakazom spowiednika. Jej życie było rzeczywistą pasją przeżywaną z Jezusem. Zob. G. Galgani, *Autobiografia. Dziennik*, red. R.S. Pujsza CP, Warszawa 2013.

<sup>10</sup> Por. LP, nr 211 (Warszawa, 6.02.1915), 278; nr 146 (Warszawa, 14.04.1915), w: J. Matulewicz, *Listy Polskie*, t. II, Warszawa 1987, 42 (dalej: Lp); LP, nr 220 (Wilno, 2.01.1920), 282; nr 221 (Wilno, 5.04.1920), 282; nr 233 (Wilno, 16.12.1922), 290.

<sup>11</sup> LWJ, Druja (25.02.1924).

<sup>12</sup> LWJ, Druja (16.07.1925).

- kaplicy – niech Matka Najświętsza wynagrodzi Ojcu Przewielebnemu za ten dar, za Przenajświętszy Sakrament w kaplicy i za śluby*<sup>13</sup>.
- *Niech Matka Najświętsza wyjedna Ojcu Przewielebnemu jak największe łaski z okazji Świąt Bożego Narodzenia*<sup>14</sup>.
  - *Za wszystko, co zawdzięcza moja dusza Ojcu Przewielebnemu, jedna Matka Najświętsza potrafi wyjednać zapłatę, bo wiem jak jej chodzi o chwałę Pana Jezusa*<sup>15</sup>.
  - *Chciałabym, żeby Ojciec Przewielebny otrzymał jak największe łaski za przyczyną Matki Najświętszej za to, że nam dał kaplicę z Panem Jezusem*<sup>16</sup>.
  - *Niech Matka Najświętsza otacza Ojca Przewielebnego swoją opieką – niech jak najwięcej ludzi pozna Ojca*<sup>17</sup>.
  - *By Matka Najświętsza Ojca Przewielebnego i Ojca Andrzeja ponad wszystkich ukochała*<sup>18</sup>.

To ostatnie życzenie jest zadziwiające. Jest w nim z pewnością wiele osobistej emocji, ale pozostaje pytanie, czy to były tylko emocje, czy może łaska wzbudzająca wielką życzliwość wobec bpa Jerzego Matulewicza (półtora miesiąca przed jego śmiercią) i o. Andrzeja Cikoto, których autorka postawiła na równi: Założyciela i spadkobiercę jego kierownictwa Zgromadzeniem Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii. Z tych listów pisanych ze Zgromadzenia przejrzysiej widać jej wdzięczność za Jezusa w Eucharystii, którą z zaufaniem powierza Maryi. Bowiem to Matka Boża najpełniej dba o Jego chwałę. Siostra Wanda doceniała znaczącą rolę Błogosławionego w zbliżaniu sióstr i innych osób do Jezusa, a w Jego Matce złożyła nadzieję, że Ona najpełniej nagrodzi za to biskupa.

Natomiast w listach biskupa Matulewicza do s. Wandy Jeute z tego ostatniego okresu znajdujemy następujące przejawy oddziaływania jego duchowości maryjnej, gdy pisał:

- *Wierzę mocno, że Bóg Was nie opuści i Matka Najświętsza nie poskąpi Wam swojej pomocy i otoczy Was swą opieką*<sup>19</sup>.

<sup>13</sup> LWJ, Druja (23.09.1925).

<sup>14</sup> LWJ, Druja (25.12.1925).

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> LWJ, Druja [1.04.1925(6?)]. Prawdopodobnie błędnie wpisany jest rok 1925, gdyż wydarzenia dotyczą 1926 roku.

<sup>17</sup> LWJ, Druja (28.04.1926).

<sup>18</sup> LWJ, Druja (13.12.1926).

<sup>19</sup> LP, nr 242, Wilno (3.03.1924), 297.

- *Miłość Jezusa i Jego Matki Najświętszej Niepokalanej do wszystkiego dobrego i Ciebie, i Twoje Siostry doprowadzi*<sup>20</sup>.
- *Trzeba ufać bezgranicznie Jezusowi i Matce Najświętszej*<sup>21</sup>.
- *Moje Dziecko, jak Ty możesz tracić spokój i pogodę duszy, wiedząc, że Bóg przy Tobie i w duszy Twej, że Chrystus Oblubieńcem Twoim, a Matka Najświętsza Opiekunką. Nie można mieć lepszej opieki*<sup>22</sup>.
- *Na widok własnej nędzy upokarzaj się głęboko i tym bardziej lgnij do swego Oblubieńca Jezusa Chrystusa i tul się do swej Matki Niepokalanej Maryji*<sup>23</sup>.
- *Proszę zaufać Opatrzności Bożej i opiece Matki Najświętszej*<sup>24</sup>.

Wyraźnie widać w nich wielkie zaufanie bł. Jerzego Bogu, Jezusowi i Matce Niepokalanej, które chciał przeszczerzyć do serc pierwszych Eucharystek. Zawsze na pierwszym miejscu występuje u niego zawierzenie Bogu, a na drugim miejscu – Maryi, ale są one nierozdzielne. Dlatego zapewne też s. Wanda zarówno swoją wdzięczność, jak i życzliwość względem Ojca Założyciela wyrażała przez zawierzenie go Maryi. Z całą pewnością towarzyszyła ona Ojcu swoją modlitwą do Niepokalanej. W ten sposób swoim wstawiennictwem mogła podtrzymywać również ducha maryjnego w odradzającym się Zgromadzeniu Marianów.

Siostra Wanda powierzała siebie obronie Matki Najświętszej w bardzo trudnych i niespokojnych chwilach, a jednocześnie Jej opiece oddawała Założyciela, prosząc, by Go pocieszyła w przykrościach, których mu przysparzała, jak mniemała<sup>25</sup>. W jednym z listów napisała: *Dzisiaj podczas Mszy świętej prosiłam Matki Boskiej, żeby mi powiedziała, co ja mam robić w tym wszystkim. „Czyń tak, jak ja czyniłam”, tj. żebym we wszystkim tak zawierzyła Panu Bogu, jak Ona, gdy Ją św. Józef chciał opuścić, a Ona całą ufność zdała na Pana Boga*<sup>26</sup>. Ta ostatnia wypowiedź świadczy wymownie, że w Eucharystii obcowiała ona w pełni osobowo z Matką Jezusa, co również było przedmiotem duchowego kierownictwa bł. Jerzego Matulewicza<sup>27</sup>. To w czasie mszy świętej Maryja wskazała s. Wandzie drogę naśladowania Jej w zawierzeniu Bogu.

<sup>20</sup> LP, nr 245, Wilno (24.07.1924), 299.

<sup>21</sup> LP, nr 250, Wilno (16.04.1925), 302.

<sup>22</sup> LP, nr 251, Wilno (12.05.1925), 303.

<sup>23</sup> LP, nr 252, Wilno (20.05.1925), 304.

<sup>24</sup> LP, nr 255, Rzym (9.11.1925), 307.

<sup>25</sup> Zob. LWJ, Druja (28.07.1925).

<sup>26</sup> LWJ, Druja [29.07.1925(6)].

<sup>27</sup> Por. LP, nr 252 (Wilno, 20.05.1925), 304.



Innym razem s. Wanda pisała: *Oto dowód, jak Matka Boska dba o Pana Jezusa. Z rana 24 XII zrobiło mi się bardzo źle, myślałam, że dostanę wymiotów i już dostawałam, więc bałam się, że to znieważy Pana Jezusa, bo byłam po Mszy św., więc bardzo gorąco prosiłam Matki Boskiej, by kiedy indziej dała mi cierpienie, a teraz powstrzymała wymioty. [...] momentalnie wszystko wewnątrz wróciło na miejsce, wszystko się uspokoiło. Prosiłam też Matki Boskiej, by mnie nie nudziło przy rozmowie: bo nie mogłam rozmawiać z siostrami i w tym też zaraz mię wysłuchała. Trudno wypowiedzieć jak dobrą jest Matka Boska. [...] Po tym, co Matka Boska pomogła mi w zdrowiu, musiała się jednocześnie dotknąć mojej duszy, tak jakby się moje bunty i pycha załamały. Ja się tyle nabiedziłam z sobą, a tu jedna chwila i jakby inna dusza<sup>28</sup>. W jednym z później pisanych listów wyznaje bpowi J. Matulewiczowi swoją wiarę i pewność: *Za kaplicę i Przenajświętszy Sakrament Matka Boska Ojca Przewielebnego wynagrodzi osobno<sup>29</sup>. Jeszcze w innym miejscu czytamy: Poznałam tyle swojej nędzy i dziwię się, że mnie Pan Bóg przyjął na swoją służbę. Chciałabym zrobić ślub aktu heroicznego oddania na zawsze wszystkich zasług w ręce Matki Boskiej – czy można? [...] Za Przenajświętszy Sakrament w kaplicy niech Matka Boska wyjedna Ojcu największe łaski<sup>30</sup>.**

**Świętość i Boskie macierzyństwo Maryi**, jak to daje się zauważyć w listach s. Wandy do bł. Jerzego, były racją jej czci i zaufania wobec Maryi w tym, co dotyczy relacji z Jezusem w Eucharystii i w Imię Jezusa z innymi ludźmi. Wola Wandy heroicznego oddania w ręce Matki Bożej wszystkich swoich zasług na zawsze świadczy o wielkiej roztropności nadprzyrodzonej. Uczyniła tak, choć zdawała sobie sprawę z niezrównoważonej własnej natury kobiecej, której nie mogła do końca zaufać, jednak ostateczną decyzję również w tej sprawie pozostawiła kierownikowi duchowemu. Daje się tu zauważyć w s. Wandzie z jednej strony skuteczność kierownictwa duchowego bł. Jerzego Matulewicza, a z drugiej – jej zaufanie temu kierownictwu.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na fragment ostatniego listu s. W. Jeute pisanego do bł. Jerzego:

*Ja Pana Jezusa tak samo bezgranicznie kocham jak w Krasnymstawie, Lublinie, Warszawie i Sarnach, kiedy w Jej klasie 1904 r. przyszła*

<sup>28</sup> LWJ, Druja (25.12.1925).

<sup>29</sup> LWJ, Druja (24.06.1926).

<sup>30</sup> LWJ, Druja (18.08.1926).

*do mnie Matka Boska wieczorem na kilka minut, a potem odeszła do nieba. Tę Jej postać zawsze widzę i wiem, że Ona myśli o mojej duszy, bo pamiętała o niej wtedy, kiedy może nikt nie troszczył się o nią. Teraz w czasie 40-godzinnego nabożeństwa nie wiem, co się ze mną działo, tak mnie coś nieprzeparcie ciągnęło i rwało do myślenia i modlitwy do Matki Boskiej. To jest coś tak silnego, czemu nie można się oprzeć, jak bardzo silnemu wiatrowi i czego żadna rzecz ani zajęcie przygłuszyć nie może. Skutkiem tej modlitwy mam łatwość robienia rachunku sumienia ciągle – ciągłych aktów upokarzania się i niewzruszoność woli oddania się na wszystko sprawie Bożej ze zrozumieniem wyodrębnienia jej ze spraw doczesności<sup>31</sup>.*

Mamy tu wyraźną informację o mistycznych relacjach s. Wandy z Matką Boską sprzed dwudziestu dwóch lat i powiązania ich z adoracją Eucharystii, a skutkiem było dążenie do czystości sumienia oraz oddanie się sprawom Bożym, uniezależniając się od spraw ziemskich. Jest to ślad mistycznego dotykania rzeczywistości eschatycznej. Chodzi o relacje bezpośrednie z Boskością, a nie przez znaki zbliżające do Boga. To zdaje się wyjaśniać w jakiejś mierze używanie tytułu „Matka Boska” w listach od lipca najprawdopodobniej 1925 do końca 1926 roku. W obecności Jezusa w Eucharystii dojrzała świadomość Wandy Boskiego macierzyństwa Maryi, którą widziała w Sarnach. Rysuje się tu jakoś rola kobiety, na wzór Maryi, w zbliżaniu się człowieka do udziału w Boskiej wieczności. Więc stałość s. Wandy w miłowaniu Jezusa była zapewne owocem Maryjnej interwencji w jej życie duchowe.

Wanda, widząca Matkę Boską w 1904 roku w Sarnach zatroskana o jej duszę, niesie w sobie ciągle zaufanie do Jej niezastąpionej roli jako Matki Syna Bożego w czci należnej Jezusowi w Eucharystii i Jego Eucharystycznemu Ciału. Czci ona Maryję też jako niezastąpioną Wspomożycielkę człowieka w tym względzie, ale zarazem Mistrzynię wrażliwości duchowej względem Eucharystii.

Podsumowując wkład bł. Jerzego Matulewicza, prowadzącego tak doświadczoną w wierze penitentkę, widzimy, że ukierunkował jej duchową pracę ku:

- pozwoleniu, by Jezus przekształcał jej serce na wzór swojego – pod opieką Maryi;

---

<sup>31</sup> LWJ, Druja (13.12.1926).

- zachowaniu wierności Chrystusowi ukrzyżowanemu pod opieką Maryi;
- dążeniu, by coraz bardziej podobać się Jezusowi;
- czci Maryi;
- pełnemu miłości wejrzeniu na Chrystusa i Jego Matkę w modlitwie;
- wdzięcznemu przyjmowaniu Bożego pocieszenia i błogosławieństwa;
- przyjmowaniu Jezusa przynoszącego obiecany pokój ludziom dobrej woli;
- polecaniu Najświętszemu Sercu Jezusa i Niepokalanemu Sercu Jego Matki innych osób;
- uczeniu się od Maryi coraz większego zjednoczenia z Bogiem w spokoju i pogodzie duszy wobec trudnych doświadczeń;
- przyjmowaniu, pod opieką Matki Boskiej, Jezusa w Komunii świętej, jeśli sumienie nic nie wyrzuca i spowiednik pozwala, pomimo ciemnych nocy duchowych.

Obdarowanie duchowe Wandy mistyczną łaską Bożą stało się źródłem jej życia duchowego i podstawą ukierunkowania jej przez bł. Jerzego do odpowiedniej osobistej pracy duchowej. Obdarowanie Boże i ludzka współpraca z rozpoznaną łaską pod opieką Niepokalanej wydała dobre owoce.

Na podstawie wszystkich zacytowanych treści listów s. Wandy Jeute nietrudno zauważyć, że głównym rysem jej duchowości jest cześć dla Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, ale oddawana Mu w łączności ze zjednoczeniem z Matką Boską. Jakże wymownie antycypuje ona myśl teologiczną: *Nie innym też Ciałem jest Eucharystia, jako tylko tym, które się poczęło i narodziło z Maryi. Każdy przeto, kto przez przyjmowanie Ciała Chrystusa oddaje cześć Bogu, czyni to wraz z Maryją*<sup>32</sup>. Maryja jest Tą, której s. Wanda powierza wszystkie sprawy przekraczające jej ludzkie możliwości. Własne odczucia, potrzeby, własne ustosunkowanie się do kierownika duchowego powierza opiece Matki Najświętszej, jej dobroci, wstawiennictwu i wynagrodzeniu. Zdaje się, że pojmuje ona Maryję jako Tę, która jest uprzywilejowana do obdarowywania ludzi, ale też w sprawach Bożych jest niezastąpioną Orędowniczką, pełną dobroci i skuteczności działania.

Trzeba zaznaczyć, że z teologicznego punktu widzenia duchowość maryjna Wandy Jeute koncentruje się na Boskim i ludzkim macierzyń-

<sup>32</sup> E. Ozorowski, *Eucharystia w nauce i praktyce Kościoła Katolickiego...*, 383.

stwie Maryi. Maryja jako Matka Boża i Matka Najświętsza ludzi, jest przede wszystkim dla niej Matką zatroskaną o duszę. Widzenie postaci Matki Bożej ujawnia mistyczną duchowość s. Wandy. Jest to dar napawający ją lękiem wobec świadomości tak wielkiej świętości i swojej grzeszności, a raczej ludzkiej słabości, niemocy, bo nic nie wskazuje na jej złą wolę<sup>33</sup>.

W porównaniu duchowości maryjnej bł. Matulewicza i s. Wandy Jeute w świetle prowadzonej korespondencji daje się wyraźnie zauważyć, że o ile Błogosławiony formułuje bardzo poprawne teologicznie zdania, to jego penitentka nie ma teologicznego przygotowania i prezentuje spontanicznie, szczerze i prosto swoją więź wiary z Maryją, jakiej doświadczała jeszcze przed jej spotkaniem z ks. Jerzym. Pozornie tylko może się czytelnikowi wydawać, że s. Wanda Jeute więcej stawia na Maryję niż na Jezusa jako Boga. Tymczasem liczy ona na Matkę Jezusa, bo nikt lepiej nie jest w stanie zatroszczyć się o chwałę Bożą i sprawę Kościoła, jak właśnie Ona.

Otrzymujemy bardzo przejrzyste wyjaśnienie więzi Maryi z Eucharystią w nauczaniu Jana Pawła II, który w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* pisze: *W pewnym sensie Maryja wyraziła swoją wiarę eucharystyczną, jeszcze zanim Eucharystia została ustanowiona, przez sam fakt ofiarowania swojego dziewiczego łona, aby mogło się dokonać Wcielenie Słowa Bożego. [...] W zwiastowaniu Maryja poczęła Syna Bożego również w fizycznej prawdzie ciała i krwi, antycypując w sobie to, co w jakiejś mierze realizuje się sakramentalnie w każdym wierzącym, który przyjmuje pod postacią chleba i wina Ciało i Krew Pańską. [...] Maryja została wezwana do wiary, że Ten, którego poczęła „za sprawą Ducha Świętego”, był „Synem Bożym” (por. Łk 1,30-35). [...] ten sam Jezus, Syn Boży i Syn Maryi, uobecnia się w całym swoim bosko-ludzkim je-stestwie pod postaciami chleba i wina*<sup>34</sup>.

Wielbiąca i wdzięczna postawa s. Wandy wobec Eucharystii jest odbiciem świętości Maryi wyśpiewującej hymn Magnificat, w myśl słów św. Jana Pawła II: *Eucharystia została nam dana, ażeby całe nasze życie, podobnie jak życie Maryi, było jednym „Magnificat”*<sup>35</sup>. Warto zauwa-

<sup>33</sup> O jej woli wyeliminowania grzechu dobrze świadczy zdanie: *Niech lepiej umrę, niżbym miała zgrzeszyć.* – LWJ, Druja (18.08.1926).

<sup>34</sup> EdE 55.

<sup>35</sup> Tamże, 58.

żyć, że treści, jakie wydają się być oczywiste dla współczesnego chrześcijanina-katolika dzięki nauczaniu Kościoła, s. Wanda Jeute odnotowała w swoich listach już w pierwszym kwartale XX wieku, jako osobiste, trudne doświadczenia prezentowane kierownikowi duchowemu.

Okazuje się więc, że duchowość s. Wandy Jeute, aczkolwiek nie tyle oparta na poprawnej wiedzy teologicznej, co na kobiecej intuicji i przyjętym wiarą obdarowaniu duchowym, jest zgodna z najgłębiej pojętą treścią wiary. Można zatem żywić nadzieję, że pozostawała ona eucharystką żyjącą pod natchnieniem Ducha Bożego – choćby tylko w czasie swojej obecności w Zgromadzeniu, pełniąc w nim zadania formacyjne. Stąd nie tylko siostry eucharystki, ale także wszyscy wierzący, mogą czerpać inspiracje z jej duchowości maryjno-eucharystycznej, nadając tej duchowości nowe formy wyrazu w sposobie praktykowania wdzięczności i czci Jezusa w Eucharystii na wzór Niepokalanej Matki, Służebnicy Pańskiej.

## 2. Duchowość eucharystyczna

Pobożność maryjna Wandy Jeute była drogą do Jezusa w Eucharystii. Zatrzymajmy się nad tekstami listów Wandy do ks. Jerzego Matulewicza, które mogą ukazać jej rozumienie Eucharystii i życia eucharystycznego. Podobnie jak w pierwszym rozdziale porównamy je z treścią listów ks. Jerzego, aby lepiej poznać spuściznę duchową pozostawioną Zgromadzeniu. Będziemy też poszukiwać treści świadczących o duchowej bliskości s. Wandy Jeute i bł. Jerzego z nauką św. Jana Pawła II, aby odnaleźć w nich wątki istotne również dziś dla życia duchowego. Co przede wszystkim cechuje duchowość Wandy Jeute, dla lepszego odczytania duchowości formowanej przez nią wspólnoty zakonnej.

Mogliśmy się już przekonać o wielkiej wrażliwości duchowej Wandy na obecność Jezusa w Eucharystii i szacunku Współzałożycielki Zgromadzenia Eucharystek dla Jezusa przyjmowanego w Komunii świętej. Była też przekonana, że Maryja najlepiej troszczy się o Jego chwałę. Nowenna do św. Gemmy Galgani, doświadczającej osobiście Jezusa żywego w Eucharystii, którą Wanda łączyła z nabożeństwem maryjnym, wyrażała zafascynowanie duchowością tej Świętej. Dlatego kluczem w odczytywaniu rysów duchowości eucharystycznej Wandy niech będą wezwania tej nowenny, chociaż bez zachowania chronologii poszczególnych dni.

## 2.1. Czystość uwielbieniem

W jednym z listów, pisanych z Krasnystawu 29 czerwca 1915 roku, do o. Jerzego Matulewicza Wanda przesłała nowennę własnego autorstwa, którą się modliła do świętej Gemmy Galgani<sup>36</sup>. W niej zwracała się do Świętej słowami:

*Tys Boga życiem wielbiła,  
dla Niegoś czystość zdobyła.*

Wanda Jeute uwielbiała Boga nie tylko słowami wypowiedzianymi w modlitwie lub pisanyymi. Cenila w św. Gemmie wielbienie Boga życiem czystym, które zdobywa się w trudnej walce. Sama Wanda podejmowała tę walkę i opisywała ją w licznych listach do bpa Jerzego<sup>37</sup>. We fragmentach listów ks. Jerzego do Wandy z okresu 1906-1910, gdy pisał o najwyższej normie czynów, znajdujemy zwięzłe zdefiniowanie czystości: *Czystość duszy – szukać Boga we wszystkim*<sup>38</sup>. Stąd możemy wnioskować, że to dzięki kierownictwu duchowemu bł. J. Matulewicza i podatnej na jego wskazówki duchowości Wandy, czystość znalazła się na pierwszym miejscu jako bezpośrednio uwielbienie Boga.

W tak rozumianej czystości chodziło o całkowitą wyłączność oddania się Bogu niepodzielnym sercem i dyspozycyjność w pełnieniu Jego woli. W innych słowach nowenny tak to zostało ujęte:

*Najświętsza wola Boga  
nad wszystko była ci droga.*

Wanda dobrze uwydatniła istotę czystej miłości względem Boga, którą odnalazła w życiu Gemmy i którą chciała osobiście Go wielbić.

Jak dalece ważne dla niej było wypełnianie tego, co Bóg chce, świadczyć mogą następujące treści tekstów:

- *Bardzo gorąco proszę Ojca Najprzewielebniejszego o modlitwę, bo przez nią i przez posuszeństwo spełnię to, co się Panu Jezusowi podoba*<sup>39</sup>;

<sup>36</sup> Ksiądz Jerzy Matulewicz polecił Wandzie Jeute w jej chorobie nowennę z prośbą o wstawiennictwo Gemmy Galgani, która zmarła w 1903 roku, mając zaledwie 25 lat. Zob. LP, nr 214, Warszawa (14.06.1915), 279. To polecenie zapewne było związane z niezwykłą duchowością eucharystyczną Gemmy, o czym świadczy jej dziennik duchowy. Zob. G. Galgani, *Autobiografia. Dziennik...*

<sup>37</sup> W jednym z nich pisała: *We wszystkim jest tylko sama męka, oprócz tych chwil, gdy Bóg bierze do siebie* – czytamy w liście Wandy Jeute z Krasnystawu 17 stycznia 1915 r. do ks. J. Matulewicza – co pozwala rozumieć, że w tej walce doświadczała czasem mistycznych przeżyć. W liście ks. J. Matulewicza, będącym odpowiedzią z 6.02.1915 r. dla W. Jeute, nie spotyka się żadnych przejawów ustosunkowania się do nich. Zob. LP, nr 211, s. 278.

<sup>38</sup> LP, nr 186 (1906-1910), 256.

<sup>39</sup> LWJ, Krasnystaw (29.06.1915).

- *jeśli Pan Bóg zechce*<sup>40</sup>;
- *jak wszystko wypełnię, co Bóg zechce wypełnić, wtedy będzie koniec*<sup>41</sup>;
- *jeśli Bóg da*<sup>42</sup>;
- *ale trudno, jak się Panu Bogu tak podoba*<sup>43</sup>;
- *żeby się rozwijało jak On chce tego i żeby żyło dla upodobania Bożego*<sup>44</sup>;
- *jak to miłsze Panu Jezusowi, to niech tak będzie*<sup>45</sup>;
- *żeby Zgromadzenie mogło się rozwijać według woli Bożej*<sup>46</sup>;
- *tak bym chciała zadowolić Jego Serce*<sup>47</sup>;
- *czy trafiłam na drogę według woli Bożej*<sup>48</sup>;
- *Chciałabym, aby Panu Jezusowi było dobrze z nami*<sup>49</sup>;
- *w woli Ojca Przewielebnego widziałam wolę Bożą i dlatego do wszystkiego nagięłam się z zamkniętymi oczami. Niech Ojciec modli się zawsze za nas. Żebym zdołała wypełnić wolę Bożą*<sup>50</sup>.

Gdy się odczytuje powyższe wersety w kontekście znajomości życia Wandy, daje się zauważyć całkowite postawienie na Boże upodobanie, ze zgodą na stratę wszystkiego, co nosiłoby znamię jej tylko osobistego upodobania, a które nie mieściło się w planach Bożych. Tego samego pragnęła dla Zgromadzenia, które formowała i za które była odpowiedzialna jako jedna z pierwszych przełożonych<sup>51</sup>. Z ostatniego zapisu wynika, że posłuszeństwo z *zamkniętymi oczami*, okazywane Za-

---

<sup>40</sup> LWJ, Druja (25.02.1924); por. Druja (26.07.1925); Krasnystaw (21.11.1925).

<sup>41</sup> LWJ, Druja (21.10.1925).

<sup>42</sup> LWJ, Krasnystaw (21.11.1925); por. Druja (26.01.1926).

<sup>43</sup> LWJ, Druja (13.03.1926).

<sup>44</sup> LWJ, Druja [1.04.1925(6)].

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> LWJ, Druja (24.06.1926).

<sup>47</sup> LWJ, Druja (25.07.1926).

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> LWJ, Druja (18.08.1926).

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Według pierwszych zamiarów biskupa Jerzego Matulewicza Wanda Jeute miała być tylko mistrzynią nowicjatu. Zob. *List bpa J. Matulewicza z dn. 27 09 1923 do ks. A. Zienkiewicza*, w: LP, nr 533, s. 645. Skoro jednak okazało się, że s. Kazimiera nie była odpowiednią osobą do pełnienia obowiązków przełożonej, zarówno obowiązki przełożonej, jak i mistrzyni zostały powierzone s. Wandzie. Zob. A. Cikoto, *List do bpa J. Matulewicza* (Druja, 18.09.1923); J. Matulewicz, *List do ks. A. Cikoto z Wilno* (21 listopada 1923), w: *Listy litewskie*, Li-cheń Stary 2015, nr 189, ss. 280-282 (dalej: LL). Por. H. Strzelecka SJE, *Początki Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii (1923-1945)*, Warszawa 1987, 258-260.

łożycielowi, było owocem wyraźnego widzenia woli Bożej – widocznie tak bardzo przejrzyście ks. Jerzy ją formułował. Życie Wandy Jeute nacechowane było heroizmem posłuszeństwa, o które z trudem i wielkim ryzykiem walczyła.

W tym miejscu przypomina się wypowiedź Jezusa: *Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał Moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać* (J 14, 23). Chociaż s. Wanda na nią się nie powołuje, ale bardzo prawdopodobne, że dzięki łasce Ducha Świętego te słowa Jezusa były inspiracją dążenia do miłości, która konkretnie wyraża się w posłuszeństwie Bogu.

Ksiądz Jerzy Matulewicz już w latach 1906-1910 wskazywał Wandzie Jeute sposób na poznanie woli Bożej: *Nie ustawaj tylko pragnąc służby Bożej i prosić o nią Pana Boga, a Bóg nie opuści. Wola Boża się spełni i okaże względem Ciebie [...], zdaj się na wolę Bożą i czekaj cierpliwie*<sup>52</sup>. Innym razem polecał: *Staraj się tylko o coraz większe zjednoczenie z wolą Bożą, o coraz większe przejęcie się Duchem Chrystusowym, nauką Chrystusa, intencjami i zamiarami, o coraz większe wznoszenie się do Boga, a wówczas i sumienie będzie się coraz bardziej rozjaśniało*<sup>53</sup>. Dalsza korespondencja jeszcze przejrzyściej świadczy o gruntownej formacji duchowej otwierającej na wolę Bożą, jak czytamy: *Jako zadośćuczynienie Panu Bogu za swe niewierności, znosić cierpliwie z całkowitym poddaniem się woli Bożej, swoją niemoc, swoje położenie, niemożność urzeczywistnienia swych gorących pragnień, co do powołania itp.*<sup>54</sup>. Pokazywał twardą rzeczywistość posłuszeństwa okazywanego Bogu i mobilizował do kroczenia tą drogą, gdy pisał: *Obejmuj w duchu Krzyż Chrystusowy, trzymaj się stóp Jezusa Ukrzyżowanego, łącz się z Jezusem, modlącym w Ogrójcu Oliwnym i oblewającym się krwawym potem i powtarzaj z Nim: nie moja, ale Twoja wola niech się dzieje!*<sup>55</sup>. Wskazywał cel życia: *Przypominaj sobie, że po to [żyjesz], by Bogu służyć i spełnić Jego wolę świętą. A wolę Bożą pełniimy nie tylko pracując, ale i cierpiąc. [...] Ale tymczasem trzeba zdać się na wolę Bożą i czekać cierpliwie, nie ustając w wierności tym łaskom, jakie obecnie od Boga otrzymujesz*<sup>56</sup>. W innym liście pisał: *We wszystkim zdaj się na*

<sup>52</sup> LP, nr 178 (1906-1910), 250.

<sup>53</sup> LP, nr 182 (1906-1910), 253.

<sup>54</sup> LP, nr 183 (1906-1910), 254.

<sup>55</sup> LP, nr 184 (1906-1910), 254-255.

<sup>56</sup> Tamże, 255.



wolę Bożą, bądź spokojna, ciesz się i raduj, że Bóg tak dobry jest i służ Mu jak najwierniej<sup>57</sup>. Natomiast w liście ks. J. Matulewicza z Fryburga z 4 listopada 1912 r. do Wandy czytamy: *Pytasz się mnie, czy pełnisz wolę Bożą, zostając tam, gdzie jesteś. Bezpośrednich objawień co do woli Bożej w szczegółach naszego życia my zazwyczaj nie mamy. Wnioskujemy o woli Bożej z różnych znaków. Jeżeli czujesz, że Ciebie tam nie tylko nikt nie odwodzi od Boga, ale przeciwnie: wszystko do Boga zwraca – to znak, że tam zostając, pełnisz wolę Bożą, albowiem ta jest wola Boża uświętobliwienie się<sup>58</sup>*. Można by stąd wnioskować, że jej wrażliwość serca na to, czego Pan Bóg oczekuje, znajdowała u bł. Jerzego zrozumienie i ukierunkowanie do samodzielnego rozpoznawania woli Bożej w znakach.

W innym liście, na pytanie o pragnienie kontemplacji, proponując, by prosiła przełożonych o czas na nią, ks. Jerzy zaznaczył: *Jeżeli odmówią, trzeba się też zgodzić z wolą Bożą, to Bogu najmiłsza rzecz. On chce posłuszeństwa, ofiary, naszej woli nade wszystko. [...] Staraj się [...], by Twoja wola była coraz bardziej zjednoczona z wolą Bożą...<sup>59</sup>*. Dylemat Wandy w kwestii przyjmowania upomnień ks. Jerzy wyjaśniał: *Jeżeli ciebie upominają żeś nieposłuszna, a Ty nie rozumiesz w czym to Twoje nieposłuszeństwo, to w milczeniu wysłuchaj upomnienia, upokórz się przed Bogiem, proś Chrystusa, by Cię oświecił i dał serce posłuszne, ale jeżeli sumienie Ci nic nie wyrzuca, bądź spokojna, przystępuj do Komunii św.<sup>60</sup>*. Widać stąd, że Błogosławiony w pouczeniach danych Wandzie nie zacieśniał woli Bożej do woli przełożonych czy ludzkiej opinii, natomiast zalecał upokorzenie wobec Boga (a nie wobec ludzi). Trzeba jednak zauważyć, że najważniejszym jego zaleceniem jest przystępowanie do Komunii świętej, o ile sumienie jest spokojne.

## 2.2. Pokora ozdoba

W drugim dniu nowenny Wandy Jeute do św. Gemmy czytamy:  
*Pokora Twoją ozdobą,  
więc Bóg jest zawsze z Tobą<sup>61</sup>.*

<sup>57</sup> LP, nr 194 (Fryburg, 2.04.1912), 263.

<sup>58</sup> LP, nr 197 (Fryburg, 4.11.1912), 265.

<sup>59</sup> LP, nr 198 (Fryburg, 9.12.1912), 266.

<sup>60</sup> LP, nr 199 (Fryburg, 25.02.1913), 267.

<sup>61</sup> LWJ, Krasnystaw (17.01.1915).

Uwielbienia nie sprowadzała ona do samej czystości, lecz dostrzegała je w pokornym obcowaniu człowieka wierzącego ze swoim Bogiem. W roku 1925 pojawiły się przykre doświadczenia wewnętrznych burz i wtedy pisała: *Teraz jest mi lepiej, bo zaczynam przyglądać się, pragnąc pokory*<sup>62</sup>. Ceni pokorę w nauczaniu i życiu kapłanów, o czym świadczy zdanie: *u o. Andrzeja jest wyraźna, prostolinijna idea pokory i prostoty*<sup>63</sup>. Dostrzeganie znaczenia pokory mobilizowało ją do pracy duchowej na tym odcinku. Pisała: *Teraz pracuję nad wyrobieniem pokory. Pokora, czystość i posłuszeństwo są dla mnie najpiękniejsze – najwięcej urocze i pociągające*<sup>64</sup>. Wnosiła ją w życie zakonne Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii i informowała bpa Matulewicza: *Całe Zgromadzenie modli się codziennie o pokorę, miłość i roztropność*<sup>65</sup>.

Ksiądz Jerzy Matulewicz jako kierownik duchowy Wandy pozytywnie kierował jej życiem duchowym – bez upokarzania. Pisał o pokorze w kontekście pociech duchowych: *trzeba się pobudzać przez te pociechy do coraz większej pokory...*<sup>66</sup>. Można zauważyć, że według myśli Błogosławionego pobudką do pokory nie są upadki, lecz dary Bożej łaski. Pociechy duchowe powinny wyzwalać świadomość, że Bóg nas wspomaga w uświęcaniu się, niezależnie od naszych zasług.

W liście z Fryburga 2 kwietnia 1912 roku ks. Matulewicz pisał jednak: *Pamiętaj, że świętość człowieka nie zależy od łask nadzwyczajnych, które nam Pan Bóg czasami daje, ale od stopnia zaparcia się, pokory, od stopnia miłości Boga i bliźniego, i innych cnót. [...] staraj się o zwykłe cnoty codzienne, drobne: pokorę, słodycz, dobroć, cierpliwość i miłość itd.*<sup>67</sup>. Tym samym wskazał znaczenie pokory w kontekście moralnej świętości. Pisał jednak o upokorzeniu wobec pokus: *Tymi pokusami proszę się nie trapić, są to próby i doświadczenia ze strony Boga, na widok tych pokus trzeba się tym więcej upokarzać i tym silniej do Boga Ignąć, wówczas one obrócą się na pożytek dla duszy i przysporzą chwały w niebie*<sup>68</sup>. Cenne wydaje się zdanie z innego jego listu: *Upo-*

<sup>62</sup> LWJ, Druja (25.12.1925).

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> LWJ, Druja (25.07.1926).

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> LP, nr 181 (1906-1910), 252.

<sup>67</sup> LP, nr 194 (Fryburg, 2.04.1912), 262.

<sup>68</sup> LP, nr 204 (Fryburg, 21.12.1913), 273.

*kórz się przed Bogiem, prosz Chrystusa, by Cię oświecił*<sup>69</sup>. W tym samym liście pisał: *Staraj się lepiej Panu Bogu przypodobać cnotami: pracowitością, pokorą, miłością i cierpliwością, i innymi*<sup>70</sup>. Pisząc zaś z Fryburga 15 kwietnia 1913 r. ponownie podkreślił: *Nadal staraj się o pokorę, to fundament doskonałości*<sup>71</sup>. Zatem według ks. J. Matulewicza nawet w obliczu pokusa pokora staje się fundamentem zwycięstwa, kiedy kuszony nie polega na swoich możliwościach, ale ucieka się do Bożej pomocy w życiu duchowym.

Okazuje się, że to, co względem pokory zostało zainspirowane w latach 1906-1910 przez ks. Jerzego, podjęte przez Wandę jako praca duchowa w nowicjacie Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Jezusa w Warszawie, dojrzewało i owocowało w Zgromadzeniu SJE. Zda się jednak, że rozumienie upokorzeń było nieco inne u Wandy niż u Założyciela. Wanda rozumiała je jako przyznawanie się do win, gdy tymczasem bł. Jerzy bardziej ukierunkowywał ją do proszenia o światło Boże i otwarcie się na nie, aby poznać prawdę i cieszyć się Bożym obdarowaniem.

Wskazania bł. Jerzego są bardzo ważne w obcowaniu z Jezusem w Eucharystii. Ważniejsze jest patrzenie z wiarą na moralną doskonałość Jezusa w porównaniu z prawdą o własnej niedoskonałości i dążyć do tego, co doskonalsze, niż skupianie się na swoich winach, za które On złożył ofiarę przebłagalną i wciąż ją składa we Mszy świętej, by słabi czerpali z niej moc pokonywania przeszkód w kroczeniu drogą wskazaną przez Boskiego Zbawiciela. Stąd rodzi się świadomość, że nie ja zwyciężam, ale Bóg miłosierny we mnie. Taka też świadomość dojrzewała w Wandzie, starającej się pod kierunkiem ojca Jerzego o pokorę dla służby Jezusowi w Eucharystii.

### 2.3. Miłość oddaniem

W ósmym dniu nowenny do św. Gemmy Wanda Jeute wyrażała zachwyty jej umiłowaniem Jezusa:

*Tys Jezusa ukochała  
Całe Mu życie oddała*<sup>72</sup>.

<sup>69</sup> LP, nr 199 (Fryburg, 25.02.1913), 267.

<sup>70</sup> Tamże, 268.

<sup>71</sup> LP, nr 200 (Fryburg, 15.04.1913), 269.

<sup>72</sup> LWJ, Krasnystaw (17.01.1915).

Na pewnym etapie życia zakonnego daje się u autorki zauważyć już nie fascynację miłością, ale pragnienie miłowania: *Chciałabym pojąć miłość i rozwinąć ją razem z siostrami*<sup>73</sup>. Miłość, jaką dostrzegala w bpie Jerzym Matulewiczu mobilizowała ją, co wyraziła w słowach: *Chciałabym bardzo postępować drogą miłości, tak jak uczyłam się tego u Ojca Przewielebnego*<sup>74</sup>.

W związku z powyższym rodzi się pytanie: Jakiej miłości uczyła się ona u bł. Jerzego Matulewicza? Warto zajrzeć do listów pisanych przez Błogosławionego do Wandy z lat 1906-1910, w których znajdujemy związane pouczenia:

- *Gdyby tu na ziemi ludzie lepiej znali Boga i kochali Go, mniej by ich poszło do czyśćca*<sup>75</sup>; *W swych modlitwach nie zapominaj o duszach w czyśćcu cierpiących*<sup>76</sup>; *Miłością, pracą i poświęceniem Bogu za wszystkie zniewagi wynagrodzić*<sup>77</sup>; *Miłość wszystko gładzi, pokonywa, naprawia i prostuje. Więc kochajmy tylko Boga całym sercem, a dobrze nam będzie. Wszystko się skończy i przeminie, a miłość na wieki połączy nas z Bogiem*<sup>78</sup>.

Łatwo daje się tu zauważyć wymiar wynagradzający i wieczysty miłości oraz prymat umiłowania Boga.

Zanim jeszcze przyszła chwila formowania się Zgromadzenia Eucharystek, pisał do Wandy bp Matulewicz z Wilna, podkreślając znaczenie miłości w osiągnięciu doskonałości: *Miłość jest istotą doskonałości. Proszę mieć zawsze miłość Boga, a dla Boga ludzi, a tak miłość będzie coraz bardziej serce uszlachetniała i podnosiła i doprowadzi do doskonałości i nieba. Kto trwa w miłości, siła owocu przynosi*<sup>79</sup>. Kiedy lepiej rozpoznał trudną rzeczywistość wielonarodowościowej diecezji wileńskiej, pisał do Wandy: *Smuci mnie i boli, gdy widzę tyle nienawiści na świecie: między narodami, klasami i jednostkami. Ja tak kocham i pragnę kochać wszystkich ludzi bez różnicy*<sup>80</sup>. Tym razem akcent położony został na powszechnej miłości do ludzi.

<sup>73</sup> LWJ, Druja (28.07.1925).

<sup>74</sup> LWJ, Druja (23.09.1925).

<sup>75</sup> LP, nr 181 (1906-1910), 251.

<sup>76</sup> LP, nr 206 (Fryburg, 17.02.1914), 275.

<sup>77</sup> LP, nr 186 (1906-1910), 256.

<sup>78</sup> LP, nr 188 (1906-1910), 257.

<sup>79</sup> LP, nr 230 (Wilno, 11.06.1922), 289.

<sup>80</sup> LP, nr 233 (Wilno, 16.12.1922), 291.

W liście pisanym do Wandy z Wilna 12 marca 1923 r. czytamy: *Dobrze piszesz moje Dziecko, o miłości Boga i ludzi. Toteż miłuj i innych zapalaj do miłowania Boga nade wszystko, Kościoła, ludzi. Na świecie tak mało miłości, toteż i pokoju prawdziwego nie ma. Módl się o pokój tak, jak Ojciec Święty zaleca*<sup>81</sup>. Jak widać, zrozumienie Wandy Jeute tajemnicy miłości, biskup Jerzy polecał jej życie nią i rozpalanie jej wśród innych oraz wskazał na miłość, jako na przyczynę pokoju w świecie.

Kiedy Wanda Jeute już włączyła się czynnie w troski biskupa i zaangażowała się w rozpalanie serc do miłowania w Zgromadzeniu SJE w Druj, o. Jerzy budził w niej nadzieję i wskazywał, jak zaangażować się, by uczestniczenie w Eucharystii przyniosło owoce. Pisał: *Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?; Wołaj mężnie: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”*.

*Kochaj Boga, a w Bogu wszystkich ludzi, kochaj sprawę Bożą i dla niej się poświęcaj, a bądź spokojną. Miłość Boża do wszystkiego dobrego doprowadzi. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj zło w dobrym, upomina Apostoł św. „Na świecie ucisk mieć będziecie – przepowiedział Boski Mistrz – ale ufajcie, Jam zwyciężył świat”*. [...]

*Bez ofiary i zaparcia się nie ma prawdziwej miłości. Nie bój się złożyć siebie w ofierze Bogu i Zgromadzeniu. Siła owocu przyniesiesz*<sup>82</sup>.

Treść powyższego listu była opatrzościowym przygotowaniem jej na bolesne doświadczenie, którym był dla niej fakt, o którym pisała: *Dowiedziałam się, że we mnie nie ma miłości Bożej*<sup>83</sup>. Był to być może motyw do podjęcia pracy duchowej, i dodaje: *Pracowałam i pracuję nad wyrobieniem miłości dla sióstr i obcych*<sup>84</sup>. Pracując nad miłością, z perspektywy czasu zauważa, jak bardzo jej brakowało tej miłości, gdy odbywała nowicjat w Warszawie: *Nie przypuszczałam, że mam w sobie tyle miłości własnej, jak: upór, zazdrość i że nie mam wcale miłości dla bliźnich*<sup>85</sup>.

Zapewne praca duchowa prowadzona pod kierunkiem bpa Jerzego pozwoliła s. Wandzie lepiej rozpoznać swoje niedoskonałości. Ale jeszcze bardziej mogła zobaczyć siebie w prawdzie, przeglądając się w lustrze Chrystusowej miłości, która oddaje się nam w Komunii świętej.

<sup>81</sup> LP, nr 235 (Wilno, 12.03.1923), 292.

<sup>82</sup> LP, nr 252 (Wilno, 20.05.1925), 304.

<sup>83</sup> LWJ, Druja (21.11.1925).

<sup>84</sup> LWJ, Druja (25.07.1926).

<sup>85</sup> Tamże.

W jej ostatnich wyznaniach w korespondencji do bpa Matulewicza znajdują się zapisy:

- *Jak dawniej, Pana Jezusa i Matkę Najświętszą nad wszystko kocham*<sup>86</sup>;
- *Ja Pana Jezusa tak samo bezgranicznie kocham*<sup>87</sup>.

Wiele listów s. Wandy Jeute bezpośrednio przejawia jej wielką fascynację Jezusem w Eucharystii. Wynika ona z osobistych doświadczeń autorki w jej życiu duchowym, które przejawiało doznania mistyczne. Jeszcze na kilka lat przed formowaniem się Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii (1923 r.) Wanda pisała do ks. Jerzego Matulewicza: *Jak to dobrze, że Pan Jezus ustanowił Przenajświętszy Sakrament. Gdy przyjmuję Komunię świętą jestem daleko silniejszą. Gdy byłam bliska omdlenia, sama myśl o Komunii świętej przywracała mi siły. Dzisiaj mogłam dobrze uczcić Mszę Świętą, bo stałam na Ewangelii i klęczałam podczas Podniesienia*<sup>88</sup>. Trzeba rozumieć tę wypowiedź w kontekście ówczesnych przepisów dotyczących postu eucharystycznego i jej stanu zdrowia, który uniemożliwiał częstszą Komunię, a stanie i klęczenie było dużym wysiłkiem chorej.

Jej doświadczenie znaczenia Komunii świętej poprzedziło kierownictwo duchowe ks. Matulewicza, który już w latach 1906-1910 pisał do Wandy: *W przyjmowaniu Komunii Św. – starać się zastąpić to, choć w części, przyjmując Pana Jezusa w duchu i łącząc się z Nim często w głębi serca w ciągu dnia*<sup>89</sup>. Jak to wyraźnie widać, ks. Jerzy przygotował ją na różne okoliczności życia, w których sakramentalne przyjęcie Jezusa jest niemożliwe, ale zawsze pozostaje możliwość komunii duchowej. Natomiast w zachowanym fragmencie listu z roku 1910 ks. J. Matulewicza do W. Jeute czytamy: *Stosując się do woli i wskazówek poważnych autorów i nauczycieli w Kościele, po chwilce krótkiej spożyła Komunię św., długo nie czekając i adorowała Jezusa w swoim sercu i w swojej duszy. To będzie miłą rzeczą dla samego Pana Jezusa*<sup>90</sup>. W tym pouczeniu Błogosławionego widoczny jest wyraźnie prymat Ko-

<sup>86</sup> LWJ, Druja (08.10.1926).

<sup>87</sup> LWJ, Druja (13.12.1926).

<sup>88</sup> LWJ, Krasnystaw (29.06.1915). List pochodzi z okresu choroby Wandy na gruźlicę płuc i trudnej kuracji.

<sup>89</sup> LP, nr 183 (1906-1910), 254.

<sup>90</sup> LP, nr 192 (1910), 259.

munii i uwielbiana Jezusa w sercu i w duszy. Jak z tego tekstu wynika, jego autor dawał Wandzie za przykład otwarcia się na Komunię kogoś ze Świętych, godnych naśladowania, kto nie poprzestawał na własnych doświadczeniach, ale szukał wskazówek w nauczaniu Kościoła.

W liście zaś pisanym z Fryburga 15 kwietnia 1913 r. ks. J. Matulewicz jeszcze z większą siłą przekonywania pisał do W. Jeute: *Pomimo trudności i oschłości przystępuj do Komunii św., o ile tylko możesz jak najczęściej, stosownie do tego, jak Ci spowiednik pozwala. Pamiętaj, że Komunia św. to chleb żywota: „kto pożywa tego chleba nie umrze, ale żyć będzie na wieki”*<sup>91</sup>.

We wszystkich powyżej cytowanych listach widać wyraźnie, że bł. Jerzy Matulewicz na przestrzeni dłuższego czasu formował duchowość eucharystyczną Wandy i jeszcze bardziej wzmacniał ją jako Mistrzynię Zgromadzenia SJE, gdy pisał już z Wilna 20 maja 1925 r.: *Co dzień Jezusa przyjmujesz w Komunii św. Masz skarb w sercu tak niepojęcie wielki – Boga samego! On nie tylko przy nas, ale i w nas jest. On Oblubieńcem dusz naszych. Ciesz się i raduj, mając takiego Oblubieńca. Nie zwracaj uwagi na te odruchy skażonej natury, na te bunt wewnątrzne, na te uczucia niedobre itd. [...] tym bardziej Ignij do swego Oblubieńca Jezusa Chrystusa i tul się do swej Matki Niepokalanej Maryi*<sup>92</sup>. Widać w nim odwracanie uwagi od tego, co jest niedobre, ku Bogu, który jest największym *skarbem w sercu*.

Więc Jej eucharystyczna duchowość jest darem łaski, ale też owocem kierownictwa duchowego bpa Jerzego Matulewicza, a pochodziła autentycznie z kapłańskiego przeżywania bliskości Jezusa w Eucharystii przez samego autora listów i z jego zrozumienia znaczenia Eucharystii w Kościele. Stąd możemy wnioskować, że m.in. jego kierowanie duchowe Wandą, było odkrywaniem racji utworzenia zgromadzenia o duchowości eucharystycznej Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii z powierzeniem właśnie jej formacji w nowicjacie, a w związku z zaistniałą sytuacją – także przełożęństwa<sup>93</sup>. Zanim zgromadziły się pierw-

<sup>91</sup> LP, nr 200 (Fryburg, 15.04.1913), 269.

<sup>92</sup> LP, nr 252 (Wilno, 20.05.1925), 304.

<sup>93</sup> Powierzenie Wandzie Jeute przełożęństwa nastąpiło po wydaleniu s. Kazimierzy Wilejkis na podstawie zgodnej opinii ks. A. Zienkiewicza i o. A. Cikoto, co w ten sposób obciążało ją dodatkowo. Z korespondencji biskupa J. Matulewicza do ks. A. Cikoto wynika, że do decyzji o zmianie przełożonej doszło przed przyjazdem Wandy Jeute do Drui, z racji zaistniałego konfliktu w sprawie habitów i ro-

sze eucharystki, pisał on do Wandy: *Cieszę się, że tak kochasz Jezusa w Najświętszym Sakramencie Utajonego. I On nas umiłował miłością nieskończoną i z miłości nam się oddaje bez zastrzeżeń. Cóż Mu możemy za to wszystko oddać? Przede wszystkim chce od nas serca naszego. Więc oddaj się Jezusowi bez zastrzeżeń. Żyć, pracować i cierpieć warto dla Niego*<sup>94</sup>.

Wdzięczna i uszczęśliwiona pisała z Drui rok później: *Mamy codziennie Mszę Świętą i wszystkim chorym Siostram o. Andrzej zanosí Komunię św. Nigdy w życiu nie byłam stale tak blisko Przenajświętszego Sakramentu jak teraz, tj. tylko przez refektarz. Na modlitwę dłuższą nie mam czasu, ale myślę o kaplicy wciąż, nawet gdy jestem w klasztorze przy kościele*<sup>95</sup>. Na ten list biskup przesłał odpowiedź: *Jezus Chrystus, utajony w Najświętszym Sakramencie, którego macie czcić w sposób szczególny, Was zjednoczy i spoi w jedną Bożą rodzinę*<sup>96</sup>.

Natomiast w liście J. Matulewicza pod datą 24 lipca 1924 czytamy: *Dobrze, moje dziecko, że tak kochasz Jezusa, On taki dobry, tak nam się oddaje. Miłość Jezusa i Jego Matki Najświętszej Niepokalanej do wszystkiego dobrego i Ciebie, i Twoje Siostry doprowadzi*<sup>97</sup>.

Siostra Wanda odznaczała się poczuciem odpowiedzialności i bojaźnią w podejmowaniu powierzonych jej zadań, ale w obecności Jezusa w Eucharystii stawała się wolna od lęku. O sile, jaką czerpała z przebywania przed Najświętszym Sakramentem, tak pisała: *Bóg jest tak wielki – boję się Go i tylko przed Najświętszym Sakramentem znika wszelka bojaźń. Rozmyślanie odprawiamy w kaplicy*<sup>98</sup>. Zapewne w tej bliskości Jezusa, niosącej pokój serca, łatwiej było modlitewnie rozmyślać. Jak ona rozumiała odpowiedzialność, może świadczyć fragment innego jej listu: *Całą moją siłą i radością jest Przenajświętszy Sakrament*

---

zeznania przez biskupa w s. Kazimierze braku ducha, bardzo ciasne rozumienie spraw oraz braku woli posłuszeństwa władzy. Motywem zmiany na przełożęństwie, który bp J. Matulewicz podał do wiadomości s. Kazimierze Wilejkis, był jej brak odpowiedniego wykształcenia i kwalifikacji. Zob. J. Matulewicz, *List do ks. Andrzeja Cikoto z Wilna* (21 listopada 1923), w: LL, nr 189, ss. 280-282.

<sup>94</sup> LP, nr 234 (Wilno, 16.01.1923), 291.

<sup>95</sup> LWJ, Druja (25.02.1924 r.). Klasztorem przy kościele autorka nazwała klasztor marianów.

<sup>96</sup> LP, nr 242 (Wilno, 3.03.1924), 297.

<sup>97</sup> LP, nr 245 (Wilno, 24.07.1924), 299.

<sup>98</sup> LWJ, Druja (25.02.1924).



*i mnie osobiście nic nie potrzeba, bo Pan Bóg mi dał złożyć śluby, których tak bardzo pragnęłam. I dlatego muszę dbać o Zgromadzenie swoje i wszystko zrobiłabym, co możliwe, ale nie dla rozwoju materialnego, ale żeby wytworzyć byt dla życia wewnętrznego*<sup>99</sup>. Czuła się więc odpowiedzialna przede wszystkim za życie duchowe swojej Wspólnoty. Jakże wspaniale współbrzmia te doświadczenia s. Wandy z wypowiedzią Jana Pawła II: *Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13,25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca. [...] Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie!*<sup>100</sup>.

Siostra Wanda Jeute była przekonana, że to sam *Pan Jezus założył tu sobie Zgromadzenie*<sup>101</sup>. Poczynała się w związku z tym do powinności swego oddania, co wyraziła, pisząc: *Bóg Dobry pozwolił mi złożyć śluby, pozostaje z nami w Przenajświętszym Sakramencie – winnam Mu bezgraniczne oddanie*<sup>102</sup>. Liczyła zawsze na pamięć bpa Jerzego Matulewicza o Zgromadzeniu i wspomaganie jego eucharystycznej duchowości w Kościele. Pisała: *Pewnie Ojciec Przewielebny będąc na Kongresie Eucharystycznym z drugiej półkuli myślał o naszym Zgromadzeniu i modlił się za nas*<sup>103</sup>. Zależało jej na tym, aby treści Kongresu Eucharystycznego przybliżyć siostronom i młodzieży, dlatego prosiła: *Niech [Ojciec] przysła opis Kongresu Eucharystycznego dla nas i dla Sodalicji do omówienia tej sprawy*<sup>104</sup>.

W chorobie ostrego zapalenia płuc wyznała: *Ale Pan Bóg jest tak przedziwnie dobry, bo przez cały czas jak siedziałam w domu i leżałam, miałam Komunię świętą. [...] Dzisiejszy dzień był bardzo uroczysty: miałyśmy takie głębokie konferencje i 3 Msze św.*<sup>105</sup>. Osobiste życie duchowe s. Wandy z Jezusem w Eucharystii dobrze ilustrują też inne zapisy:  
– *Ani przez myśl mi nie przeszło, że będę mogła mieć tak blisko Pana Jezusa. I że będę mogła z obowiązku o Nim mówić i pracować dla Niego*<sup>106</sup>;

<sup>99</sup> LWJ, Druja (28.07.1925).

<sup>100</sup> EdE 25.

<sup>101</sup> LWJ, Druja (4.12.1925).

<sup>102</sup> Tamże.

<sup>103</sup> LWJ, Druja (24.06.1926).

<sup>104</sup> LWJ, Druja (25.07.1926).

<sup>105</sup> LWJ, Druja (25.12.1925).

<sup>106</sup> Tamże.

- *Z rana 24 grudnia zrobiło się bardzo źle – myślałam, że dostanę wymiotów i już dostawałam, więc bałam się, że to znieważy Pana Jezusa, bo byłam po Mszy św.*<sup>107</sup>;
- *Zawsze mi się zdaje, że widzę oczy w Hostii św. podczas Mszy św. Ta twarz nie zawsze ma ten sam wyraz. Oczy dziecięce. Dzisiaj zdawało mi się, że widziałam 1/4 kielicha czerwonego*<sup>108</sup>.

Wynika z nich, że dzięki podporządkowaniu swojego pragnienia kierownictwu duchowemu i woli Bożej, wszystko, co się dokonało, przerosło jej oczekiwania, jak to jeszcze przejrzyściej wyraziła w słowach: *Z całego mego życia teraz jest mi najlepiej, bo mam wciąż tak blisko Pana Jezusa – to przeszło moje wszystkie marzenia i pragnienia. Dawniej nieraz zazdrościłam dziewczętom i kościelnym, że mogą sprzątać kościół i być tak blisko tabernakulum, a teraz mam jeszcze więcej, bo mogę być przy samym ołtarzu w wolnych chwilach. [...] Raz, kiedy bardzo zmarzłam – Komunia św. była jakby gorąca – raz, kiedy bardzo w duszy cierpiałam, Komunia św. była jakby słodka. Raz, kiedy moja dusza obolała – słyszałam „Pójdź za mną”<sup>109</sup>. Stąd u niej taka wielka wrażliwość na Postacie Eucharystyczne. Jej doświadczenia mistyczne wydają się nieco bardziej zrozumiałe obecnie, na początku III tysiąclecia, na tle nauczania św. Jana Pawła II o kontemplacji z Maryją oblicza Chrystusa<sup>110</sup>.*

Bardzo interesujące jest jej spostrzeżenie: *W tym roku mamy Przenajświętszy Sakrament w kaplicy na W. Piątek – zupełnie inne życie. [...] że nam dał kaplicę z Panem Jezusem. W wieczności to będzie najmiłszym wspomnieniem z życia ziemskiego*<sup>111</sup>. Świadczy ono o wypełnieniu przez bpa J. Matulewicza danej Zgromadzeniu SJE rok wcze-

<sup>107</sup> Tamże. Obawa W. Jeute wynikała z przyjęcia Komunii podczas Mszy św., aby wraz z wymiotami Postacie Eucharystyczne nie wypłynęły. Nazbyt realna była jej znajomość obecności w nich Chrystusa, aby nie przeżyć bardzo dotkliwie takiego lęku.

<sup>108</sup> Tamże. Por. LWJ, Krasnystaw (17.01.1915), w którym pisze: *W dzień Trzech Króli podczas Mszy Świętej w Przenajświętszej Hostii jak zwykle zarysy Twarzy.* Już w roku 1913 musiały być jakieś doświadczenia mistyczne, skoro ks. J. Matulewicz pisał do Wandy: *Proś Boga, żebyś Ty miała wiarę silną, a nie widzenia: błogosławieni, co nie widzą, a wierzą w Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.* LP, nr 203 (Fryburg, 18.09.1913), 272-273.

<sup>109</sup> LWJ, Druja [13.03.1925(6)].

<sup>110</sup> Zob. EdE 53. Por. *Rosarium Virginis Mariae*, 21, w: AAS 95(2003) 19-20.

<sup>111</sup> LWJ, Druja (1.04.1926).

śniej obietnicy, gdy pisał: *Na przyszły rok będziecie mogli mieć P. Jezusa u siebie w kaplicy przez Wielki Tydzień*<sup>112</sup>.

Dają się tu zauważyć dwa wątki:

- 1) doświadczenie niezwykłego przeżywania pamiątki Męki Chrystusa w Wielki Piątek przed Najświętszym Sakramentem;
- 2) spojrzenie z wyobrazonej, eschatycznej wizji szczęścia na przeżyta ziemską rzeczywistość w chwilach adoracji Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

Święty Jan Paweł II pisze: *Zaiste, Eucharystia jest bramą nieba, która otwiera się na ziemi. Jest promieniem chwały niebieskiego Jeruzalem, który przenika cienie naszej historii i rzuca światło na drogi naszego życia*<sup>113</sup>. A nieco dalej podkreśla: *Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach przede wszystkim „sztuką modlitwy”, jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości?*<sup>114</sup>.

Uwieńczeniem faktu macierzyńskiego przekazu duchowości eucharystycznej Zgromadzeniu SJE przez s. Wandę Jeute jest jej wyznanie: *Najulubieńszym moim tematem rozważania i mówienia z siostrami jest życie eucharystyczne Pana Jezusa i rozwinięcie tego życia w nas*<sup>115</sup>. Tu również widoczne jest jej przejęcie się duchowym ukierunkowaniem bł. Jerzego Matulewicza, co odnajdujemy w Jego listach<sup>116</sup>.

O harmonii odczuć estetycznych s. Wandy i pierwszych sióstr we Wspólnocie, związanych z kultem Jezusa w Eucharystii, świadczy zapis: *siostry popiływały brzożowe pieńki i mnie się to bardzo podoba. Zwrot do natury. Takie same słupy brzożowe mamy w kaplicy pod lampy i kwiaty; bardzo jest ładnie. Teraz w kaplicy dużo kwiatów. Chciałabym, żeby Panu Jezusowi było dobrze z nami*<sup>117</sup>.

<sup>112</sup> LP, nr 250 (Wilno, 16.04.1925), 302.

<sup>113</sup> EdE 19.

<sup>114</sup> EdE 25.

<sup>115</sup> LWJ, Druja (25.07.1926). Śladem treści tego wyznania była eucharystyczna duchowość s. Elżbiety Woronko SJE, pochodzącej z pierwszego nowicjatu, prowadzonego przez s. Wandę Jeute.

<sup>116</sup> Por. LP, nr 248 (Wilno, 21.12.1924), 301; LP, nr 252 (Wilno, 20.05.1925), 304; LP, nr 253 (Wilno, 18.06.1925), 305; LP, nr 256 (Rzym, 19.04.1926), 308.

<sup>117</sup> LWJ, Druja (18.08.1926).

Jakże to wspaniale harmonizuje też z oświadczeniem Papieża: *Tak jak kobieta z Betanii, Kościół nie obawiał się „marnować”, poświęcając najlepsze swoje zasoby, aby wyrażać pełne adoracji zdumienie wobec niezmiernego daru Eucharystii*<sup>118</sup>.

Życie Wandy Jeute jako współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii – tak można ją dziś określić – jednak nie było łatwe, podobnie jak pełne cierpienia były chwile Jezusa po ustanowieniu Eucharystii. Jan Paweł II uwydatnił wymowę wydarzeń Wielkiego Czwartku, oraz fundamentalne znaczenie Eucharystii w życiu Kościoła<sup>119</sup>. W świetle treści encykliki *Ecclesia de Eucharystia* możemy lepiej zrozumieć duchowość eucharystyczną s. Wandy i Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii.

#### 2.4. Cierpliwość przewodniczką

W doświadczeniu swojej ludzkiej słabości Wanda Jeute wysławiała cierpliwość św. Gemmy, dla której jedyną najwyższą godnością jest sam Bóg:

*Cierpliwość Ci wciąż przewodzi,  
któż Cię jak Bóg? obchodzi*<sup>120</sup>.

Rozumie ją jako koncentrację na samym Bogu, bez względu na napotykaną trudności.

W swoim życiu s. Wanda miała wiele okazji do praktykowania tak rozumianej cierpliwości. Przyczyną był jej własny stan zdrowia. Gruźlica płuc nie tylko była uciążliwa, ale w jej wrażliwym sercu powodowała troskę o to, by nie zarazić innych osób, np. spowiednika. Pisała: *Spowiednikowi powiedziałam, jak byłam chora, żeby się nie zaraził, ale pozwolił przychodzić*<sup>121</sup>. Nie podlega wątpliwości, że chodziło tu o możliwość korzystania z sakramentu pokuty. Niezależnie od niebezpieczeństwa zarażenia spowiednika gruźlicą, wiara i zaufanie Bogu, z woli spowiednika, pokonały jej obawę.

<sup>118</sup> EdE 48.

<sup>119</sup> Por. Tamże, 2-4.

<sup>120</sup> LWJ, Krasnystaw (17.01.1915). Wcześniej 14.06.1915 ks. J. Matulewicz pisał do Wandy o Gemmie: *Ona też miała wątłe zdrowie, a wzniosła się do szczytów doskonałości*. Lp, t. II, nr 146, s. 42.

<sup>121</sup> LWJ, Krasnystaw (29.06.1915).

Innym rodzajem cierpienia Wandy była troska o nawrócenie wuja i siostry. Prosiła bpa Matulewicza o modlitwy w intencji jej bliskich<sup>122</sup>. Troska o dobro bliskich zdominowała odpowiedzialność za ich zbawienie.

Jednak wszystkie te trudności niewiele znaczyły w porównaniu z okresem drujskim, o którym pisała: *Tutaj w Druji musiałam przeżyć wielką burzę, po której została taka niemoc, równająca się temu, co to człowiek ledwie nogami włóczy*<sup>123</sup>. Była to „burza”, jaką ona przeżyła osobiście, podejmując rozmowy dotyczące środków na utrzymanie sióstr, które winny uzyskać z tytułu wykonywanej przez nie pracy. Siłę własnego napięcia emocjonalnego określiła „wściekłością”. Jednak oparowała emocje upokorzeniem i spowiedzią oraz powierzeniem wszystkiego Panu Bogu, *bo On wie o wszystkim*<sup>124</sup> – jak pisała. Smutek swój powierzała modlitwie bpa Matulewicza, po odsłonięciu mu jego przyczyn. Nie wiadomo, czy wówczas już W. Jeute wiedziała o zwolnieniu go z Wilna przez Stolicę Apostolską 14 lipca 1925 roku, ale można się spodziewać, że nie orientowała się jeszcze w tej sprawie. Zestawienie dat pozwala zauważyć, że jej problemy spiętrzyły się równolegle do problemów biskupa wileńskiego po konkordacie zawartym między Polską i Stolicą Apostolską w 1925 roku.

W odpowiedzi na ten list bp Jerzy Matulewicz pisał do niej: *Na rzeczach finansowych i ekonomicznych nie bardzo się znam. Jakoś dotychczas Opatrzność Boska mną się opiekowała i bardzo hojnie mnie zapatrywała we wszystko. Sumienie mnie zawsze wyrzucało, że raczej za dobrze mam. O moich braciach też Bóg pamiętał i pamięta; bywały ciężkie chwile, a żaden z głodu nie zginął, żaden nie był bez dachu nad głową. I wy, Drogie Siostry, szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta będzie wam przydana*<sup>125</sup>. W ten sposób Błogosławiony podtrzymał i ukierunkował myślenie Wandy, by zawierzała sprawy Bogu, w tych trudnych dla niej doświadczeniach.

Jeszcze większe trudności pojawiły się po pełnym powierzeniu przez bpa Matulewicza Zgromadzenia Eucharystek opiece ks. Andrzeja Cikoty.

<sup>122</sup> Por. LWJ, Druja (25.02.1924). W liście bpa J. Matulewicza z 3.03.1924 jest zapewnienie o pamięci w modlitwie za chorą – jak można się domyślać – ciotkę Wandy.

<sup>123</sup> LWJ, Druja (16.07.1925).

<sup>124</sup> Tamże.

<sup>125</sup> LP, nr 254, Ciechocinek (25.07.1925), 306.

Siostra Wanda opisała to następująco: *Jeśli wątpliwości w osobistych sprawach duszy sprawiają tak wiele męki, to cóż mówić, gdy się one odnoszą do życia zbiorowiska, które winno do Boga zmierzać*<sup>126</sup>. Szereg też problemów było związanych z kierowaniem Wspólnotą, kiedy przychodziły do Zgromadzenia osoby dalece odbiegające w swych ideałach od drogi życia zakonnego formowanego przez s. Wandę. Pomimo przeżywanych udręk duchowych, lękała się ona i nie chciała niczego zmieniać w kierunku nadanym przez Założyciela, a ufność swą kierowała do dobroci Bożej, spodziewając się rozwiązania zaistniałych sytuacji<sup>127</sup>.

Najtrudniejszym problemem były dla s. Wandy sprawy życia wewnętrznego własnego i sióstr. Wymownie przedstawiła je, pisząc: *Najgorzej, że siostry zaczynają się mnie radzić w sprawach wewnętrznych, takich samych jak moje, z którymi ja sama osobiście już cały czas się męczę i nie znajduję wyjścia*<sup>128</sup>. Był to dla niej czas wielkiej próby, przeżywanej z dala od swojego stałego kierownika duchowego. Cały ciężar odpowiedzialności za Zgromadzenie odczuła we własnej duszy, o czym pisała: *Nie kryję się, że ja całym sercem zazdroszczę, jak widzę warunki rozwoju życia wewnętrznego gdzie indziej, których u nas brak, a których tak bym chciała dostarczyć siostronom. Po cóż Pan Bóg przysłałby mnie tutaj?*<sup>129</sup>. Uzależniła się jednak od decyzji Założyciela, co uzasadniała to w ten sposób: *Bo kierownictwo Ojca jest nowym Zakonem – chciałabym posiąść miłość i rozwinąć ją razem z siostrami*<sup>130</sup>. Tym „nowym Zakonem” nazywała właśnie miłość, jakiej nauczał i niósł swoim życiem bł. Jerzy Matulewicz.

Prawdziwą udręką duszy dla s. Wandy był czas przeżywania buntu przeciw spowiednikowi, którego przecież bardzo ceniła. Nie chodziło tu zapewne o osobę spowiednika, ale w ogóle o samą spowiedź. Pisała bowiem do bpa J. Matulewicza: *Nie przypuszczałam, że jestem tak bardzo nędzną i grzeszną. Najgorzej, że się buntuję przeciw memu spowiednikowi, nie mogę się powstrzymać, by nie robić mu zarzutów i nie sądzić go. Stąd boję się, że moje spowiedzi są albo złe albo nie poprawiają mię. A gdy myślę o zmianie, wyczuwam wielki niepokój i jesz-*

<sup>126</sup> LWJ, Druja (26.07.1925).

<sup>127</sup> Por. LWJ, Druja (26.07.1925).

<sup>128</sup> LWJ, Druja (26.07.1925).

<sup>129</sup> LWJ, Druja (28.07.1925) – sama częstotliwość pisanych listów wskazuje na spiętrzenie się problemów w życiu duchowym s. Wandy.

<sup>130</sup> LWJ, Druja (29.07.1925).

*cze większą niechęć do spowiadania się u innych. [...] Czasem zdaje mi się, że mam rację – potem znów boję się, że myślę się i jestem tak wielką grzesznicą*<sup>131</sup>. Pisała o tych sprawach, ponieważ nie chciała powziąć żadnej decyzji, która mogłaby pozostawać w sprzeczności z wolą Bożą, a miała to odczucie, że najdokładniej wyrażał ją właśnie bp Matulewicz. Przebywanie w bliskości Boga obecnego „w naszej kaplicy” przenikała bojaźń, że *Mu jest bardzo przykro: bo nie pracuję nad sobą, nic się nie mogę poprawić* – jak o tym pisała w tym samym liście. Wielka wrażliwość sumienia graniczyła zdaje się w tym okresie ze skrupulantnością, dręczącą do granic wytrzymałości, o czym świadczy inne zdanie tego samego listu: *Boję się, że tak wszystko źle robię, tak często muszę walczyć z pokusą rozpacz i z niechęcią spowiedzi, i z jakimś panicznym strachem czy trwogą, która przejmuję mnie całą i z duszą, i z ciałem, i w żaden sposób nie mogę zrozumieć, co to jest*<sup>132</sup> – chociaż w ocenie Błogosławionego skrupulantką wcześniej nie była<sup>133</sup>.

W tych doświadczeniach jest pewnie bardzo bliska niejednemu chrześcijaninowi, który chce na serio traktować swoje chrześcijaństwo, a tym bardziej osobom duchownym, na których spoczywa odpowiedzialność za zbawienie innych ludzi, pogrążonych w ciężkich uzależnieniach od grzechu. To cierpienie moralne przypomina tak bardzo wołanie Chrystusa na krzyżu: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?* (Mt 27, 46). Była to autentyczna walka o dzieło Boże, jak pisze w innym liście: *Pan Bóg dał mi Zgromadzenie, więc muszę je piastować, ale bardzo się boję odpowiedzialności i ciągle mam pokusę rzucić wszystko i wtedy wyczuwam taki niepokój, jakbym miała popełnić grzech śmiertelny. Moja dusza tak jest miotana walką, że chyba wygląda jak poszarpana szmata*<sup>134</sup>. Towarzyszyło jej tu nasilenie choroby płuc, jak dalej zaznaczyła: *Na wiosnę więcej razy niż przedtem krwią plułam [...] jestem jak na wulkanie i w sobie mam wulkan. Wszystko we mnie kipi – nie mogę siebie zrozumieć*<sup>135</sup>.

<sup>131</sup> LWJ, Druja (23.09.1925).

<sup>132</sup> Tamże.

<sup>133</sup> Pisał do W. Jeute w listach z okresu 1906-1910: *O ile idzie o życie duchowe i wewnętrzne: owszem, gdy trzeba umiesz się zdobyć na energię. Skrupulantką nie jesteś, sumienie masz proste*. LP, nr 182, s. 253.

<sup>134</sup> LWJ, Druja (21.10.1925).

<sup>135</sup> Tamże.

W odpowiedzi na te listy bp Jerzy Matulewicz pisał do Wandy: *Ja dałem ks. Cikocie wszelkie upoważnienia, co do waszego Zgromadzenia. [...] Pokładajcie ufność w dobroci i miłosierdziu Bożym; powoli do wszystkiego dojdziecie. [...] W modlitwach pamiętam o Was i Wy o mnie pamiętajcie. [...] Proszę zaufać Opatrzności Bożej i opiece Matki Najświętszej. Powoli sprawy się ułożą. [...] Trzeba wziąć krzyż na ramiona i z zaparciem się siebie dźwigać go za Chrystusem. Miłość Boża wszystko naprostuje i do wszystkiego doprowadzi*<sup>136</sup>. Daje się tu zauważyć dalekowzroczność Błogosławionego w przeciwieństwie do Wandy, która chciałaby w swej gorliwości, by wszystko już było doskonałe. To wzajemne uzupełnianie się duchowe miało dla niej ogromne znaczenie.

Warto zauważyć, że ciężkie przeżycia duchowe towarzyszyły atmosferze na Kresach Wschodnich, jak nadmieniała: *Tam na Kresach takie są ciężkie tarcia narodowe i podejrzenia – i zaraz dodaje – we mnie tyle jest złego i to tak teraz wychodzi*<sup>137</sup>. Czyż nie jest to przejaw emanowania zła obecnego w świecie na osoby poświęcone Bogu? Ludziom świeckim czasem się wydaje, że oni są wystawieni na ciężką walkę, a duchowni prowadzą ciche, spokojne życie. Tymczasem osoby Bogu poświęcone, chociaż są wolne od pewnych utrapień życia, jednak wystawione są w pierwszej kolejności do walki duchowej z nasilającym się złem. Obiektywnie biorąc, nie ma więc podstaw do zazdrości, ani dyskredytowania powołania do życia konsekrowanego, bo jeśli cały ciężar walki duchowej spadnie na samych ludzi świeckich, nie zdołają go udźwignąć, jak też odwrotnie – osamotniona walka duchowa osób konsekrowanych, bez przyjęcia jej przez wszystkie stany Kościoła, zniszczy go. *W jedności jest siła dobra – jak zaznaczał bł. Jerzy Matulewicz.*

Wydaje się, że warto przytoczyć tu szereg innych świadectw duchowej walki, w jakiej dojrzewała cierpliwość s. Wandy Jeute. Należą do nich zapisy:

- *Z jednej strony nie zgadzam się z ks. Andrzejem w wielu rzeczach, wyrażałam mu wiele razy przykrość, a może nawet krzywdę – z drugiej zaś żał mi go, że był albo i jest prześladowany /choć teraz jest lepiej/, wiele rzeczy podoba mi się w nim.*

<sup>136</sup> LP, nr 255, Rzym (9.11.1925), 306-307.

<sup>137</sup> LWJ, Krasnystaw (21.11.1925).



- *Stąd mam ogromną obawę, czy nie za wiele uczucia poświęcam o. Andrzejowi? [...] czy nie grzeszę zbytkiem przywiązaniem? I czy nauki i spowiedzi o. Andrzeja pociągają mię przez łaskę czy przez przywiązanie?*<sup>138</sup>.
- *We mnie tyle buntów i burz powstawało, zwłaszcza przed spowiedzią, ale Bóg taki dobry, nie patrzy na mnie, tylko swoje robi.*
- *Ojciec Andrzej wykazał mi, że błędzę w tym postanowieniu formalnie, radził mi upokorzyć się, bez rady profesek nie decydować [...] Żal mi tylko ks. Zienkiewicza, bo jego miłość własna może go zgubić. [...] Ja tego bardzo żałowałam i gorąco sobie postanowiłam lepiej się słuchać*<sup>139</sup>.
- *Ja sama siebie nie znałam, a tyle okropności dowiedziałam się o sobie; gdybym o tym pierwszej wiedziała bałabym się wstępować. [...] gdy widzę się taką złą, powstaje opór i bunt przed spowiedzią i chciałabym wszystko rzucić*<sup>140</sup>.
- *To najcięższa strona życia: poprawianie błędów i nieraz konieczność urabiania do zaparcia się przez sprzeciwianie się [grzesznej] naturze. [...] Mnie nieraz jest bardzo ciężko, smutno i strasznie i chciałabym tak już umrzeć*<sup>141</sup>.

W odpowiedzi na wyżej cytowane fragmenty listów abp J. Matulewicz pisał: *Cieszę się, że choć z biedą, jednak żyjecie i rozwijacie się. [...] Ale skoro skończę pilne prace zlecone mi przez Ojca św., zajmę się więcej wami; uporządkuję ostatecznie Wasze Ustawy. [...] Kochajcie Boga gorąco i kochajcie się wzajemnie. Bóg Was nie opuści. [...] Pamiętajcie zawsze, że ja Wam wszystkim jestem całym sercem oddany i pragnę Was w niebie kiedyś oglądać; modlę się o to, byśmy kiedyś z aniołami Boga mogli wielbić i w Jego miłości tonąć*<sup>142</sup>. Jak widać pragnienie śmierci, które pojawiło się u Wandy Jeute, Błogosławiony związał z uwrażliwieniem, jakby testamentalnym, na:

- gorące miłowanie Boga;
- miłość wzajemną;
- pragnienie oglądania wszystkich sióstr w niebie;

<sup>138</sup> LWJ, Druja (4.12.1925).

<sup>139</sup> LWJ, Druja (25.12.1925). Z treści wynika, że upokorzenie s. Wandy, według o. A. Cikoto, miało polegać na zasięgnięciu rady profesek.

<sup>140</sup> LWJ, Druja [13.03.1925(6)].

<sup>141</sup> LWJ, Druja [1.04.1925(6)].

<sup>142</sup> LP, nr 256, Rzym (19.04.1926), 307-308.

- zapewnienie o modlitwie w intencji wspólnego z aniołami wielbienia Boga i tonięcia w Jego miłości.  
Tymczasem osobiste cierpienia duchowe Wandy nasilały się, jak temu dalej dawała wyraz:
- *Z moją duszą bardzo źle się dzieje, chyba gorzej nie można. Same bunty i walki. Wszystko, co robię, robię źle. Wszystkiego się boję. Gdy się opowiem przed o. Andrzejem, boję się, że to niepotrzebnie. Gdy się nie wypowiem, boję się, że jestem fałszywą i nieszczerą, i pójdę za głosem wtedy szatana. Mam pokusy, żeby uciec z Druji, żeby wszystką pracę rzucić wewnętrzną, żeby tylko uwolnić się od wewnętrznej walki. Ona mnie tak zmęczyła. Żeby rzucić przewodnictwo Ojca Przewielebnego i o. Andrzeja, że wszystko, co mówiłam Ojcu Przewielebnemu, jest kłamstwem i że ja wcale nie mam powołania. Coś straszne się dzieje w mojej duszy*<sup>143</sup>.
- *Podobno jestem sucha i sztywna. Jeśli będę miała pokorę, to się zmienię, niech Ojciec Przewielebny pomodli się na tę intencję i za wszystkie siostry*<sup>144</sup>.
- *Ja staram się bardzo pracować nad sobą, bo tyle złego znalazło się w mojej duszy [...]. Najgorszą stroną jest czuwanie nad błędami – widzenie nędzy ludzkiej, która w życiu zakonnym występuje jeszcze jaśkrawiej niż w życiu świeckim. To takie bolesne jak się w zakonie trafi obłuda, mściwość, despotyzm, jak ciągle powikłania, intrygi miłości własnej mącą spokój. [...] Teraz z tym zrozumieniem gdybym wstępowała do zakonu, to może bym się bała prosić o tak wielką rzecz – takie obrzydzenie czuję do siebie. Prosiłam o. Andrzeja, żeby mnie usunął ze Zgromadzenia dla tyle złego – ale nie chciał. Miałam pokusę czynienia umyślnie niedoskonale. Przechodziłam straszne bunty, żeby wszystko rzucić; Ojciec Przewielebny nie ma pojęcia jak się męczyłam, ale nie ukrywałam na spowiedzi i to mnie chyba ocaliło. [...] Ze wszystkim idę do o. Andrzeja. – nieraz buntowałam się przeciw Niemu, ale nie ukrywałam tego. Szczerze w Nim szanuję spowiednika i Kierownika. [...] Przez trzy lata poznałam swoją nędzę*<sup>145</sup>.

<sup>143</sup> LWJ, Druja (28.04.1926).

<sup>144</sup> LWJ, Druja (24.06.1926). Przypuszczać można, że była to opinia sióstr.

<sup>145</sup> LWJ, Druja (25.07.1926). Czy nie było to zbyt eksponowanie tego, co negatywne?

- *Niech lepiej umrę niżbym miała grzeszyć. Obawiam się zawsze, by siostry nie wstępowały dla ludzkich względów, bo z tymi przychodzą aspirantki niektóre. Boję się, bym źle nie zajmowała się siostrami. Dalej mam wiele trudności i niepokojów, o których łatwiej powiedzieć niż napisać<sup>146</sup>.*
- *Jeszcze więcej widzę wielkość Pana Boga, marność rzeczy ludzkich i zmienność, i niestałość człowieka. Gdybym wiedziała, jak mi pokazano, że tak jestem złą i grzeszną, nie odważyłabym się prosić o przyjęcie mię do zakonu. [...] Bo ja się całymi siłami upokarzam, ale wciąż mi przychodzi pokusa, że to wszystko jest narzucone, wtłoczone, że ja powtarzam moje grzechy jak za panią matką pacierz, że wcale temu nie wierzę<sup>147</sup>.*

Na te dramatyczne wyznania abp J. Matulewicz odpowiadał: *Proszę zaufać ks. Cikoto, jak mnie samemu i z pokorą, i uległością zrobić to, co on Ci wskaże. Bóg Ci to wynagrodzi. Może lepiej będzie, że jakiś czas oddasz się pracy tylko w gimnazjum, a pozwolisz innym siostronom spróbować sił w kierownictwie Zgromadzeniem, według zarządzeń o. Cikoto<sup>148</sup>.* Widoczne jest tu zaufanie Błogosławionego, jakim darzył ks. A. Cikotę, ale zarazem zdaje się, że z wyrozumieniem dostrzegał potrzebę okresowego zmniejszenia wymiaru odpowiedzialności obciążającej s. Wandę.

W kolejnym liście do abpa J. Matulewicza s. Wanda wyraziła swoją gotowość na przedłożoną jej propozycję i przedstawiła niejako bilans swojego posłuszeństwa: *Kontroluję swoje sumienie, czy nie wykroczyłam kiedy przeciw posłuszeństwu. [...] Jeśliby o. Andrzej uważał i chciał zmienić moje kierownictwo – ja w każdej chwili jestem gotowa robić to, co otrzymam. Zawsze się obawiałam, że źle postępuję z siostrami i obcymi, więc jak inna siostra kierowałaby Zgromadzeniem, ja bym tak samo słuchała, jak uczyłam posłuszeństwa wszystkie siostry dla wypełnienia ślubów, tj. woli Bożej. [...] Ale w żaden sposób nie mogę nic zna-*

<sup>146</sup> LWJ, Druja (18.08.1926).

<sup>147</sup> LWJ, Druja (8.10.1926). Były to grzechy, czy raczej słabości, a może trudność zrozumienia odmiennej mentalności?

<sup>148</sup> LP, nr 257 (Kowno, 7.11.1926), 308. W tym okresie abp Jerzy Matulewicz prowadził bardzo ciężkie prace na Litwie jako wizytator apostolski, o których pisał, że przyszło mu się chyba zmierzyć z samym Lucyferem. Siostra Wanda i Zgromadzenie zostało również dotknięte ciężkimi doświadczeniami próby Błogosławionego, który jednak heroicznie zaufał Bogu.

leżć oprócz wykroczeń zewnętrznych, wypływających z warunków życia<sup>149</sup>. Widoczna tu dobra wola i gotowość na posłuszeństwo, ale autorka nie wzięła pod uwagę skromnych możliwości, na jakie stać było inne siostry. Może wynikało to z jej wyczerpania fizycznego i psychicznego swoją posługą i odpowiedzialnością moralną.

Dostrzegając problemy narodowościowe, o jakich wcześniej nie miała pojęcia, pisała: *Sprawy narodowościowej nie znałam przed wstąpieniem, ale wstąpiłam bez żadnych zastrzeżeń i wahań. Wulkaniczne życie narodowościowe w tutejszych stronach musiało we mnie wywołać zapytania, z którymi nie kryłam się nigdy. Nigdy nic nie ukrywałam przed o. Andrzejem ani w sprawie niepokoju lub pokus. Nawet po przeczytaniu ostatniego listu od Ojca Przewielebnego powiedziałam o. Andrzejowi: „nie myślałam, że Ojciec tak na mnie naskarżył”. Ale to są wszystkie rzeczy przejściowe, doczesne, środki do mego oczyszczenia<sup>150</sup>*. Widoczna jest w tej wypowiedzi wolność od uprzedzeń i wielka szczerłość.

Wszystkie teksty wskazują na niezachwianą wierność s. Wandy Jeute powołaniu, Bogu i kierownictwu duchowemu wbrew wszelkim przeżywanym pokusom i pomówieniom. Gdy się jeszcze uwzględni wymiar podejmowanej przez nią pracy, zadziwia, jak ta schorowana siostra była w stanie wszystkiemu podołać. To był prawdziwy krzyż, w którym widziała szansę swojego zbawienia. Jej pokora i cierpliwość nie miały w sobie nic z zakłamania, czy ukrywania prawdy. Wielkie było jej zaufanie Bogu i oddanie Jego dziełom, co uwydatniają następujące jej świadectwa:

- *Jeśli Pan Bóg zechce, to ją przyłączy do nas [...] z zazdrością myślę, że o. Jan ma taką ładną biblioteczkę, ale Pan Bóg da, że i my się w Druj dorobimy<sup>151</sup>,*
- *Tylko ufam, że Bóg dobry rozwikła te powikłania. [...] jeśli Bóg zechce, to da co odpowiednie dla naszego rozwoju<sup>152</sup>.*
- *Przecież Bóg dobry wie o wszystkim<sup>153</sup>.*

<sup>149</sup> LWJ, Druja (13.12.1926).

<sup>150</sup> Tamże. W tym miejscu wyraźny jest problem siostry Wandy, jak znaleźć się w obliczu spraw narodowościowych. Pytanie: czy jednak inne siostry były w stanie pokierować nią zgodnie z wolą Bożą i na miarę jej przygotowania?

<sup>151</sup> LWJ, Druja (25.02.1924).

<sup>152</sup> LWJ, Druja (26.07.1925).

<sup>153</sup> LWJ, Druja (28.07.1925).

- *Pan Bóg ciągnie i ciągnie, do czego nawet człowiek nie wie: a potem mocno trzyma, gdy człowiek chce rzucić rozpoczętą pracę*<sup>154</sup>.
- *Pan Bóg podtrzyma dzieło, które sam zaczął. [...] choć ludzie mówią „nic z tego nie będzie”, „nic siostry nie zrobią” – ja się tym nie przejmuję, bo wiem, że Pan Bóg robi inaczej*<sup>155</sup>.
- *Za wszystko, co przychodzi, błogosławię dobrego Boga*<sup>156</sup>.
- *Gdybym miała iść po kwiatach, nie przysłałby mi Pan Bóg tutaj*<sup>157</sup>.
- *Wiem, że Pan Bóg mnie mocno trzyma. Otrzymałam od Niego bardzo wielkie łaski*<sup>158</sup>.

Ukazuje się tu aż nazbyt wymownie, że siostra Wanda we wszystkich przeciwnościach liczyła na Boże kierownictwo i wyprowadzenie z wszelkich trudności. W tym tkwiła siła jej cierpliwości przy spełnianiu swoich zadań oraz w pracy nad udoskonaleniem własnym i sióstr, a nawet w gotowości ustąpienia z urzędu przełożonej. Jej życie stawało się coraz bardziej ofiarą złączoną z eucharystyczną ofiarą Chrystusa.

## 2.5. Bóg Źródłem

W wierszu „ku uczczeniu Świętych Pańskich”, przesłanym ks. Jerzemu Matulewiczowi z Krasnystawu 8 marca 1917 r., pisała:

*Święci Mieszkańcy Bożej Krainy,  
coście odeszli z naszej niziny,  
by wieczną chwałę już Bogu nieść –  
o cześć Wam, cześć!  
Niebios Wybrańcy, skąd taka siła  
kruche naczynia w Bóstwo zmieniła  
i Wam pozwala korony pleść?  
skąd Wasza cześć?  
Skąd Wasza wieczność – i Wy w wieczności?  
Skąd Wasza radość – i Wy w Radości?  
Skąd świętość, mądrość, potęgi treść?  
Skąd Wasza cześć?*

<sup>154</sup> LWJ, Druja (4.12.1925).

<sup>155</sup> LWJ, Druja [13.03.1925(6)].

<sup>156</sup> LWJ, Druja (25.07.1926).

<sup>157</sup> LWJ, Druja (8.10.1926).

<sup>158</sup> LWJ, Druja (13.12.1926).

Wyraża w nim nie tylko cześć dla świętych, ale szeregiem pytań zdaje się sugerować, że Bóg jest źródłem ich szczęścia, dlatego ich „świętość, mądrość” jest przeobstwieniem, chwałą swego Stwórcy. Tu daje się wyraźnie odczytać duchowość Wschodu, która nie sprowadza świętości jedynie do wymiaru moralnego.

Zatem można wnioskować, że w rozumieniu s. Wandy Jeute uwielbienie Boga polega na życiu dobrowolnie uzależnionym od Niego. Jest ono napełnianiem się Bogiem za cenę po wielokroć podejmowanych trudnych decyzji, realizowania Jego woli. Chwała Boża – uwielbienie Boga i świętość osób są określone jako cel główny w Konstytucji Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii<sup>159</sup>. Cel ten jest dziedzictwem duchowym Kościoła. Ducha uwielbienia Boga s. Wanda Jeute starała się w sobie rozwijać i pogłębiać. Chciała żyć tym uwielbieniem tak w modlitwie, jak i w pracy, w prowadzonych dziełach<sup>160</sup>.

Każdy list, z wyjątkiem nielicznych, kończy się zwrotem: *niech będzie Dobry Bóg uwielbiony*, niezależnie od tego czy sprawy, o których pisze, są radosne, czy też bardzo bolesne. Aczkolwiek można w nich spotkać wyrazy buntu, nigdy nie są one skierowane przeciw Bogu. Wręcz przeciwnie, spotyka się nawet w takich momentach zwroty typu: *Oby tylko był Pan Bóg uwielbiony*. Ten duch uwielbienia jest dziedzictwem duchowym przejętym zapewne od bł. Jerzego Matulewicza, o czym świadczy dla przykładu zapis Błogosławionego: *Niech będzie Najwyższemu cześć i chwała!*<sup>161</sup>.

Więc w rozumieniu tak s. Wandy, jak i bł. Jerzego świętość wypływa z Boga, a harmonijne współdziałanie człowieka z tym obdarowaniem wielbi swego Sprawcę i czyni widzialnym to, co jest Niewidzialne. Dzieje się to głównie przez Eucharystię.

<sup>159</sup> Por. W. Jeute, *Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii i Maryi od Najświętszego Sakramentu*, § 2: *Celem głównym ogólnym Zgr. tego będzie chwała Boża oraz uświęcenie członków Zgromadzenia*. Po opuszczeniu Zgromadzenia SJE próba utworzenia na Wileńszczyźnie analogicznej wspólnoty życia konsekrowanego przez Wandę, świadczy o jej głębokim zakorzenieniu w cel: powiązania chwały Bożej z uświęceniem osobistym.

<sup>160</sup> Skromne słowa listu W. Jeute z Drui (4.12.1925) są między innymi tego wyrazem: *Z czasem, jeśli Pan Bóg pozwoli, może uda się wnieść wszędzie pilność, zaradność i oderwanie od siebie samych, a wtedy na pewno kultura się podniesie i lepiej będą wszyscy służyli Panu Bogu*, a z 26.01.1926: *Już otrzymaliśmy warsztat z Wilna, niech Ojciec Przewielebny pobłogosławi nam, żeby rozwinęło się tkactwo dla chwały Bożej*.

<sup>161</sup> LP, nr 179 (Warszawa, 1987), (1906-1910), 250.

## 2.6. Wdzięczność

Wszystkie niemal listy W. Jeute pisane do bł. Jerzego Matulewicza wyrażają przeogromną wdzięczność Bogu, ale także jemu za kierownictwo duchowe. W wielu listach spotyka się zwroty: *Niech Bóg dobry wynagrodzi Ojcu...*; *Dzięki Bogu*<sup>162</sup>. Już w czerwcu 1915 roku pisała do niego: *Pana Jezusa od czasu do czasu przyjmuję i jestem Mu bez granic wdzięczną za tę łaskę*<sup>163</sup>. Natomiast z Drui napisała: *Korzystam z okazji, by podziękować Ojcu Przewielebnemu za tyle rzeczy, tj. za błogosławieństwo, modlitwy, za wiadomość o naszym Zgromadzeniu nadesyłaną z Rzymu, a nade wszystko za Przenajświętszy Sakrament, który mamy stale w naszej kaplicy. Z takim upragnieniem oczekiwałam Go, a teraz nawet dwa razy miałyśmy błogosławieństwo po konferencji o. Andrzeja*<sup>164</sup>.

Po skierowaniu jej przez bpa Jerzego Matulewicza do tworzącego się Zgromadzenia Eucharystek bardzo często wyrażała swoją wdzięczność za bardzo bliskie przebywanie z Jezusem w Przenajświętszym Sakramencie w domowej kaplicy, za codzienną mszę św. i Komunię także dla sióstr chorych oraz za samo życie zakonne i śluby<sup>165</sup>. Jej wdzięczność skierowana była nade wszystko do Boga, co wyraziła w słowach: *Nie wiem jak dziękować Panu Bogu, że przebywa w naszej kaplicy*<sup>166</sup>. Podziękowania te są powiązane z doświadczaniem szczególnych przeżyć w bliskości Jezusa w Eucharystii, które poddawała opinii kierownika duchowego. Zwykle określała Boga „dobrym”, co świadczy o jej duchowej harmonii z Założycielem<sup>167</sup>. W wielu listach dziękowała mu za pozwolenie na służbę Bogu w tak wielkiej bliskości Przenajświętszego Sakramentu, za błogosławieństwa i modlitwy.

<sup>162</sup> Np. LWJ, Krasnystaw (17.01.1915 i 29.06.1915); Druja (21.10.1925; 28.04.1926; 18.08.1926).

<sup>163</sup> LWJ, Krasnystaw (29.06.1915). Por. Lp, t. II, (1906-1910), 9.

<sup>164</sup> LWJ, Druja (25.02.1924).

<sup>165</sup> W liście z Drui (21.10.1925) s. Wanda pisała: *Gorąco dziękowałam Panu Bogu za śluby*.

<sup>166</sup> LWJ, Druja (23.09.1925).

<sup>167</sup> Ksiądz Jerzy Matulewicz w liście z Fryburga 17.02.1914 r. pisał do W. Jeute: *Bóg dobry podsunie, co należy robić*. LP, nr 206, s. 275; a z Wilna 14.04.1922 – *Ciężki nieraz krzyż bywa, ale Bóg dobry wspiera*. LP, nr 229, s. 288; 12.05.1925 – *Ciesz się i raduj, że czyni Ci wielkie rzeczy Bóg, który możny i dobry jest*. LP, nr 251, s. 303.

Śladem inspirującego wpływu ks. Jerzego na rozwijanie się wdzięczności w s. Wandzie Jeute są jego słowa: *Trzeba przyjmować pociechy duchowe, jako wielką łaskę ze strony Boga, z wdzięcznością dziecka*<sup>168</sup>. Utwierdzał w niej tę wdzięczność również w Zgromadzeniu SJE, kiedy pisał: *Bóg taki dobry i tak nas hojnie obdarza swymi łaskami i darami. Myśl, ile Ci Pan Bóg daje. Bądź wdzięczna, ciesz się, dziękuj, Bóg da więcej*<sup>169</sup>.

Wdzięczność Wandy Jeute była lub stawała się także udziałem sióstr, jak czytamy: *Siostry teraz zawsze śpiewają podczas dziękczynienia po obiedzie i wieczery „Chwała i dziękczynienie”*<sup>170</sup>. Prosiła Boga i Matkę Najświętszą o wynagrodzenie Biskupowi Jego starań o rozwój Zgromadzenia. Nie do rzadkości należą wyrazy wdzięczności Bogu za dobrych kapłanów, za ich zdrowie<sup>171</sup>.

Wczytywanie się w listy Wandy Jeute do bpa Jerzego Matulewicza pozwala łatwo zauważyć, jak bardzo jej życie było związane z Eucharystią. Jezus w Eucharystii był dla niej po prostu Bogiem zadziwiająco bliskim, do którego kierowała dziecięce, bardzo ciepłe uczucia. Eucharystyczna duchowość s. Wandy Jeute, nacechowana mistyką, koncentrowała się na umiłowaniu Jezusa w Eucharystii jako Boga, który wciąż darzy dobrem, mocą duchową i inicjatywą. Zachwycała się „dobrocią Bożą”, jakiej doświadczyła osobiście bądź przez pośrednictwo ludzi, w tym przede wszystkim przez o. Jerzego. Jej stosunek do Boga był nacechowany uwielbieniem i wdzięcznością oraz głęboką bojaźnią, ale zarazem zaufaniem. Potęgująca się wdzięczność i entuzjizm spotykały się z pokorą i prostotą, w jakiej wyrażała swoją ludzką słabość, a zarazem cierpienie z powodu wielkiego kontrastu swojej niedoskonałości i Chrystusowej wielkości. Jednak w Jego eucharystycznej obecności znajdowała wielki pokój serca.

Nowe światło na rozumienie Eucharystii rzuca nam aktualnie św. Jan Paweł II, który ujmuje jej tajemnicę w wielorakim aspekcie: pa-

<sup>168</sup> LP, nr 181 (1906-1910), 252.

<sup>169</sup> LP, nr 250 (Wilno, 16.04.1925), 302.

<sup>170</sup> LWJ, Druja (26.01.1926).

<sup>171</sup> Np. czytamy w liście W. Jeute z Druj (23.09.1925): *jestem Panu Bogu wdzięczną za ks. Józefa*; albo w liście z Druj (26.01.1926): *chciałabym bardzo prosić Ojca Przewielebnego, by zechciał odprawić Mszę św. na podziękowanie Panu Bogu za wrócenie życia o. Andrzejewi*.



miątki, ofiary, Paschy, mszy św., Komunii, obecności Boga, ukierunkowania ku eschatologii. Szczególnie znaczące jest podkreślenie przez papieża znaczenia Eucharystii w budowaniu Kościoła, jej apostołskiego charakteru, komunii kościelnej, piękna celebracji i związku z Maryją<sup>172</sup>.

Czyż duchowość s. Wandy nie jest obrazem takiego przeżywania Eucharystii? Możemy zauważyć zbieżność przekazanej nam duchowości Współzałożycielki Zgromadzenia Eucharystek z nauczaniem papieża, szczególnie w jej przeżywaniu ofiary w jedności z Jezusem, dobrym Bogiem, obdarowującym mocą i życiem, które nie ma kresu. Jest ono potwierdzeniem aktualności takiej duchowości w Kościele. Dla czystości serca ważne jest korzystanie z poważnych lektur i wskazówek nauczycieli Kościoła. Stąd wielkie znaczenie dla nas mają dokumenty Kościoła dotyczące Eucharystii i nauczanie świętych teologów. Pożytek z lektur i nauki będzie jednak tylko wówczas, gdy człowiek będzie przeżywać życie w jedności z Jezusem przyjętym w Komunii świętej.

### 3. Eklezjalność duchowości eucharystycznej

*Kościół żyje dzięki Eucharystii* – głosi Jan Paweł II w pierwszych słowach encykliki *Ecclesia de Eucharistia*. *Kościół rodzi się z tajemnicy paschalnej. Właśnie dlatego Eucharystia, która w najwyższym stopniu jest sakramentem tajemnicy paschalnej, stanowi centrum życia eklezjalnego* – jak zaznacza w punkcie 3. Dalej podkreśla ścisły związek Eucharystii z kapłaństwem w wymiarze kosmicznym jej celebrowania<sup>173</sup>, dzięki któremu *Eucharystia, pojęta jako zbawcza obecność Jezusa we wspólnocie wiernych i jako jej pokarm duchowy, jest czymś najcenniejszym, co Kościół posiada na drogach historii*<sup>174</sup>.

Na tle tak doniosłych treści rodzi się pytanie: jakie oznaki spajające eucharystyczną duchowość z eklezjalnością można znaleźć u s. Wandy Jeute? Jeśli sięgniemy do jej listu pisanego w styczniu 1926 roku do abpa Jerzego Matulewicza, to odnajdujemy w nim zdania, których treść pozwala zauważyć wyraźnie świadomość s. Wandy, jednoczącą fakt eucharystycznej obecności Jezusa w Jego Bóstwie z miłością, jaką

<sup>172</sup> Por. EdE.

<sup>173</sup> Por. EdE 7-8.

<sup>174</sup> TAMŻE, 9.

darzy On swój Kościół. Siostra Wanda postrzegając bł. Jerzego jako tego, który z tej Chrystusowej miłości czerpie i pozostaje jednomyślny z Nim w swojej pracy dla Kościoła<sup>175</sup>. W korespondencji ks. Jerzego z W. Jeute z okresu 1906-1910 znajdujemy pouczenie: *Ale nie zapominaj też i o samym Kościele, który przecież jest Ciałem Chrystusa, Jego Oblubienicą*<sup>176</sup>. Jest to wymowny ślad duchowego kierownictwa, które, jak widać, zaowocowało w s. Wandzie.

Na temat jedności Chrystusa z Kościołem pisze i daje pogłębione wyjaśnienie Jana Pawła II: *nasza jedność z Chrystusem, która jest darem i łaską dla każdego, sprawia, że jesteśmy włączeni w jedność Jego Ciała, którym jest Kościół. Eucharystia wzmacnia nasze wcielenie w Chrystusa ustanowione w chrzcie św. przez dar Ducha Świętego (por. Kor 12, 13.27)*<sup>177</sup>.

Całkowite zaangażowanie s. Wandy w troskę o dobro Kościoła wynikało z jej żywej świadomości, w której uwidacznia się:

- szacunek i życzliwość dla kapłanów;
- odpowiedzialność za Zgromadzenie;
- przekonanie o konieczności pracy dla ludu.

W takim to planie będzie podjęta próba zapoznania się z eklezjalnym wymiarem eucharystycznej duchowości s. Wandy Jeute.

### 3.1. Szacunek i życzliwość wobec kapłanów

Nie ulega żadnej wątpliwości, że pierwsze miejsce w duchowych relacjach Wandy Jeute znalazł ks. Jerzy Matulewicz. Darzyła go niemal absolutnym zaufaniem. Widoczne to jest w jej listach, gdy – co budzi zdumienie – odsłaniała całą prawdę swojej duszy, bez żadnej selekcji. Poddawała się jego decyzjom bez kompromisów. Czasem wydaje się to zaufanie aż przesadne i niezrozumiałe. Wyjaśnia je jednak fakt zapisany w jej liście do ks. Jerzego z Krasnystawu, 17 stycznia 1915 r.: *W dzień Trzech Króli podczas Mszy Świętej w Przenajświętszej Hostyi jak zwykle zarysy Twarzy, jeszcze dawniej głos wewnętrzny: „I tamto będziesz miała tylko chcę Cię oświecić”. Albo innym razem: „Tak pozwalam ci”. Na zmianę spowiednika, bo przeszłoroczny w rozmaitych*

<sup>175</sup> Por. LWJ, Druja (26.01.1926).

<sup>176</sup> LP, nr 181 (1906-1910), 251.

<sup>177</sup> EdE 23.

porach miewa Msze św. i kierowałam się oporem serca. Jest tu ślad dialogu z Chrystusem w jej duszy, z jakim zapoznawała kierownika duchowego. Aż nadto wyraźnie widoczna jest tu wola autorki, by spełnić wolę Chrystusa.

Tymczasem w liście ks. J. Matulewicza z 11 stycznia 1915 r. czytamy: *Chętnie się zgadzam i nadal służyć Szanownej Pani radą i pomocą w sprawach Jej duchowego postępu. Proszę cierpliwie przetrwać te ciężkie czasy, zdając się na wolę Bożą; a potem zobaczymy, co Bóg da. Proszę tymczasem wiernie korzystać z tych łask i pomocy, jakie Pan Bóg daje i które są dostępne; to pewnie Pan Bóg nagrodzi tę wierność*<sup>178</sup>. Natomiast w liście z 6 lutego 1915 r. pisał ks. Jerzy: *Owszem chętnie będę Szanownej Pani służył w konfesjonale, skoro otrzymam zawiadomienie telefoniczne*<sup>179</sup>.

Chronologia pism wskazuje, że:

- Ksiądz J. Matulewicz już wcześniej był jej kierownikiem duchowym;
- sama o to kierownictwo prosiła;
- podjął się go dobrowolnie licząc się z wolą Bożą;
- z treści dostępnych listów Wandy wynika, że o głosie pozwolenia na zmianę spowiednika poinformowała już po uzyskaniu zgody ks. Jerzego na dalsze kierownictwo, czyli zawierzyła Bogu;
- Ksiądz J. Matulewicz potwierdził swoją gotowość posługi również po tej ostatniej informacji.

Zatem wskazuje to, że z woli Bożej i dobrej woli obu stron dzieło kierownictwa duchowego zjednoczyło te osoby szczególnym węzłem, którego Wanda Jeute nie zerwała, aż do śmierci Błogosławionego, a po jego śmierci spełniła decyzje jego następcy, prawnie wyznaczonego przez bł. Jerzego Matulewicza, tj. ks. Andrzeja Cikoto.

Trzeba jednak zauważyć, że nie stawiała się do nowego abpa Romualda Jałbrzykowskiego jako przełożona tworzącego się Zgromadzenia, jak zalecał jej Błogosławiony, wyjaśniając: *Nie zrobiłam tego, skoro Ojciec Andrzej załatwia sprawy naszego Zgromadzenia*<sup>180</sup>. Czego przejawem mogło być to ostatnie stwierdzenie? By znaleźć odpowiedź na postawione pytanie, spróbujemy przeanalizować konkretne relacje s. Wandy Jeute z duchowieństwem.

<sup>178</sup> LP, nr 210, s. 277.

<sup>179</sup> LP, nr 211, s. 278.

<sup>180</sup> LWJ, Druja (13.12.1926).

Księżda Andrzeja Cikoto poznała w Druji. Jako początkująca mistrzyni korzystała z jego rad<sup>181</sup>. W sprawach dotyczących prowadzenia gimnazjum również polegała na jego pomocy<sup>182</sup>. W pierwszym roku współpracy pisała o nim do bpa J. Matulewicza: *Dziękuję też bardzo za naszego Kierownika ojca Andrzeja. Bo jest bardzo dobry i bardzo rozumny. A że ma bardzo wiele miłości Bożej i pokory, więc jest przez to dostępny. Dla mnie to jest bardzo ważna rzecz, bo mogę się bez obawy o wszystko pytać*<sup>183</sup>. Zatem wraz z wyrażeniem wdzięczności za powierzenie początkującej wspólnoty zakonnej eucharystek odpowiedniemu kierownictwu, podała zwięzłą, ale bardzo wymowną charakterystykę tego kapłana. Świadczy ona o własnym wysokim zapotrzebowaniu duchowym s. Wandy. Było ono jednak dalekie od egoizmu, gdyż zaznacza: *Chociaż zwykle bardzo wyglądamy powrotu o. Andrzeja, to jednak cieszę się, że pojedzie, może trochę wypocznie, bo tutaj jest zapracowana*<sup>184</sup>. Wyraźnie daje się zauważyć życzliwość i liczenie się z ludzkimi potrzebami wypoczynku dla kapłana.

Radykalnie zmieniła się sytuacja w 1925 roku. Siostra Wanda Jeute od lipca tego roku dawała wyraz w swojej korespondencji z biskupem Jerzym Matulewiczem o problemach napotykanym w tym kierownictwie. Ich przyczyną stały się sprawy rozliczeń ekonomicznych. Siostra Wanda stanęła w obronie interesów Zgromadzenia. Aczkolwiek wykazała się szczerością, jednak umiała zachować dyskrecję wobec osób obcych. Doszedł tu do głosu jakiś zmysł pedagoga upominającego kapłana w kwestii sprawiedliwości ludzkiej, z zachowaniem jednak wprost heroicznej wiary w nadprzyrodzoną jego władzę odpuszczania grzechów. Nasilenie gniewu przypisywała osobistej, własnej grzeszności, bez osądzenia kapłana, a pozostawiając jego sprawy Bożej sprawiedliwości. Przedstawiła tylko problem biskupowi do decyzji w kontekście sprawy o. Andrzeja jako jej spowiednika<sup>185</sup>.

<sup>181</sup> Pisała: *Kiedy nie wiem jak sobie poradzić lub postąpić pytam się o. Andrzeja*. LWJ, Druja (25.02.1924).

<sup>182</sup> Tamże.

<sup>183</sup> Tamże.

<sup>184</sup> Tamże.

<sup>185</sup> Por. LWJ, Druja (16.07.1925). Pełnienie roli spowiednika s. Wandy również dla ks. Andrzeja Cikoto w tych okolicznościach musiało być bardzo uciążliwe, skoro sugerował jej zmianę.

Cały ciężar skutków zaistniałego konfliktu s. Wanda Jeute przyjęła na siebie. Była to trudna życzliwość, wymagająca osobistej ofiary. Zdecydowanie przekraczała ona ludzkie siły kobiety i byłaby z pewnością nieosiągalna, gdyby nie była ona osobą ufającą Bogu. A że doświadczała z tego powodu głębokiego smutku, prosiła bł. Jerzego o modlitwę. Z pewnością niełatwo w takich okolicznościach uniknąć wątpliwości co do stanu własnej duszy, czego wyraz znajdujemy w jej listach do Założyciela<sup>186</sup>. Biskup Jerzy Matulewicz 25 lipca 1925 r. pisał z Ciechocinka: *List z 16 VII otrzymałem. To, co słyszałem w Wilnie, przejęło mnie wielkim niepokojem i smutkiem. Obecnie jeszcze nic nie decyduję i nie postanawiam. Modłę się i rzeczy rozważam przed Bogiem*<sup>187</sup>. Jak z tego wynika, biskup nie był pochopny w ocenie sytuacji, która go mocno zabolala. Przyznał się, że osobiście w sprawach finansowych i ekonomicznych nie był wyspecjalizowany, więc trudno mu się do nich ustosunkować. To pozwala rozumieć wstrzymanie się Założyciela od decyzji. Miał jednak doświadczenie owoców zaufania Bożej Opatrzności, więc jak przystało na kierownika duchowego, dzielił się z s. Wandą i wspólnotą eucharystek tym dobrem, do jakiego się zobowiązał: wspomagać w sprawach duchowego postępu. Stąd w myśl Chrystusowego zalecenia: *Nie troszczcie się zbyt o życie, co macie jeść* (Łk 12, 22), kierował uwagę s. Wandy od zaufania sprawiedliwości ludzkiej ku sprawiedliwości Bożej<sup>188</sup>.

Była to jednak trudna próba świętości, skoro sam biskup pisał z Wilna 7 maja 1925 r. do ks. A. Cikoto: *Listy siostry Wandy otrzymałem [...]. Ona obiecała przysłać nam w darze prosiaczka, niech tego nie czyni; same niech wykorzystają ten Boży dar, ponieważ i tak biednie żyją*<sup>189</sup>. Świadczy to o tym, że był świadom, w jakich warunkach materialnych żyły siostry i jaką wielkodusznością odznaczała się s. Wanda. Nie ulega wątpliwości, że tamten fakt rozliczeń boleśnie zaważył na dalszych stosunkach s. Wandy z wyznaczonym przez Założyciela opiekunem Zgromadzenia Sióstr Eucharystek. Od tego czasu jej życzliwość wobec o. Andrzeja wymagała od niej ciężkiej pracy, aktów woli pokonujących osobiste przeżycia i wytrwałej modlitwy. To modlitwa

<sup>186</sup> Por. LWJ, Druja (21.10.1925).

<sup>187</sup> LP, nr 254, s. 305.

<sup>188</sup> Por. Tamże, 306.

<sup>189</sup> LL, nr 201, s. 293.

z pewnością sprawiała, że ta życzliwość trwała i objawiała się w nowych formach<sup>190</sup>. Wspomagała ją modlitwa Założyciela i jego krzepiące pouczenia. Pisał: *o Was pamiętałem wciąż w modlitwach przed Bogiem. [...] Proszę zaufać Opatrzności Bożej i opiece Matki Najświętszej. Powoli sprawy się ułożą. Bez trudności i krzyży nie ma życia. Nie ma innej rady, trzeba wziąć krzyż na ramiona i z zaparciem się siebie dźwigać go za Chrystusem. Miłość Boża wszystko naprostuje i do wszystkiego doprowadzi*<sup>191</sup>.

W trudnej walce duchowej dojrzewała świadomość s. Wandy Jęte. O swoim osobistym duchowym stosunku do ks. A. Cikoto pisała: *Ze wszystkim idę do o. Andrzeja – nieraz buntowałam się przeciw Niemu, ale nie ukrywałam tego. Szczerze w Nim szanuję spowiednika i Kierownika [...] Bardzo mi się podoba jego ułożenie podczas Mszy św. i Komunii św. tj. prostota i pokora. [...] Podoba mi się Jego przywiązanie do swego narodu*<sup>192</sup>. Prosiła przy tym abpa J. Matulewicza o opinię, czy nie ma w tym grzechu. Świadczy to o dużej subtelności w badaniu własnych odczuć, aby nie zdradzić Chrystusa, a zarazem o poszukiwaniu obiektywnych ocen. Dawała też wielokrotnie świadectwo wzajemnej życzliwości o. Andrzeja i pomocnej rady w kierowaniu sprawami Zgromadzenia SJE<sup>193</sup>.

Trzeba zauważyć, że w tym samym czasie abp Jerzy Matulewicz zmagał się z bardzo trudnymi sprawami jako wizytator apostolski Litwy, o czym informował s. Wandę: *Pracowałem nie tylko we dnie, ale często i w nocy. Bóg błogosławił mej pracy. Ojciec św. był bardzo zadowolony. Zapewniał zarazem: Ale skoro skończę pilne prace zlecone mi przez Ojca św., zajmę się więcej Wami; uporządkuję ostatecznie Wasze Ustawy*<sup>194</sup>. Dlatego z wyrozumiałością ludzką i zaufaniem Bogu przyjmowała tę rzeczywistość<sup>195</sup>. Przyznawała się jednak, że w wielu spr

<sup>190</sup> Por. LWJ, Druja (26.07.1925). W liście bpa J. Matulewicza z Wilna 21 listopada 1923 r. do ks. A. Cikoto jest zezwolenie na zarządzanie majątkiem Sióstr Eucharystek. Por. LL, nr 189, s. 282. Z jednej strony biskup zaufał uczciwości ks. A. Cikoto, z drugiej zaś chciał, być może, w ten sposób zmniejszyć ciężar odpowiedzialności s. Wandy, znając jej wielkoduszność.

<sup>191</sup> LP, nr 255 (Rzym, 9.11.1925), 307.

<sup>192</sup> LWJ, Druja (25.07.1926).

<sup>193</sup> Por. LWJ, Druja (26.07.1926).

<sup>194</sup> LP, nr 256 (Rzym, 19.04.1926), 307.

<sup>195</sup> Por. LWJ, Druja (4.12.1925).

wach nie zgadzała się z ks. Andrzejem, a z drugiej strony miała obawę – jak sama pisała: *czy nie za wiele uczucia poświęcam o. Andrzejowi*<sup>196</sup>. O swoich duchowych doświadczeniach pisała: *Coś strasznego dzieje się w mojej duszy. Czuję, że całą mocą ktoś jakby garścią trzymał moją duszę, a drugi ją wyrывał. Bóg tak jest strasznie wielki – tak się Go boję*<sup>197</sup>. Trudno inaczej zinterpretować te fakty, jak doświadczeniem ostrego ataku mocy złego ducha. Prawdziwie trzeba było heroicznego zaufania Bożej Opatrzności z obu stron: s. Wandy i arcybiskupa.

Opisując zacczadzenie o. Andrzeja Cikoto i niebezpieczeństwo śmierci oraz usilne ratowanie go, zaznaczyła: *Bóg dobry jakoś uratował życie, toteż dotychczas dziękujemy*<sup>198</sup>. Była wdzięczna Bogu za ocalone życie ks. A. Cikoto i wyrażała opinię: *Bo dobrze i z wielką prostotą służy Panu Bogu i nie dba o siebie, i ma bardzo wiele pokory*<sup>199</sup>. W tym samym liście informowała też abpa Jerzego: *W tym tygodniu gimnazjum przejdzie na Ojców Marianów, bo swoją koncesję przelewam na ojca Andrzeja*. Ten fakt budził jej zadowolenie, wzmożoną troskę o poziom gimnazjum i prawne uregulowanie wszystkich spraw oraz nadzieję, że *Pan Bóg podtrzyma dzieło, które sam zaczął*<sup>200</sup> – jak pisała. Informowała też o wielu aspirantkach do życia zakonnego z klasy o. Andrzeja. Podkreślała w innym miejscu: *Ojciec Andrzej bardzo jest pożyteczny Kościołowi – pociąga dusze, więc szkoda, żeby stracił zdrowie*<sup>201</sup>.

W ostatnim liście s. Wandy Jeute do abpa Matulewicza czytamy: *Staram się jak najpokorniej słuchać o. Andrzeja*. Dalej pisze: *Na mocy tego, że o. Andrzej był z ręki Ojca Przewielebnego Kierownikiem, słuchałam go z ufnością i kochałam go bardzo. Ale mój stosunek do Ojca Andrzeja, jak Ojciec Przewielebny sam oznaczył, był stosunkiem siostry do Brata. [...] jeszcze goręcej i głębiej zaczęłam ulegać o. Andrzejowi ze względu na ślub uczyniony przed Ojcem Przewielebnym*<sup>202</sup>. Widać wy-

<sup>196</sup> Tamże.

<sup>197</sup> LWJ, Druja (28.04.1926).

<sup>198</sup> LWJ, Druja (26.01.1926).

<sup>199</sup> Tamże.

<sup>200</sup> LWJ, Druja [13.03.1925(6)].

<sup>201</sup> LWJ, Druja (24.06.1926).

<sup>202</sup> LWJ, Druja (13.12.1926). Warto w tym miejscu przypomnieć, że 7 listopada 1926 r. z Kowna J. Matulewicz pisał do s. Wandy Jeute: *Proszę zaufać ks. Cikoto, jak mnie samemu i z pokorą i uległością zrobić to, co on Ci wskaże. Bóg Ci to wynagrodzi*. LP, nr 257, s. 308.

rażnie, że postawiła wolę Założyciela, dobro Kościoła i dobro tej wspólnoty Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii, tak jak je rozumiały pierwsze siostry i ich duchowy opiekun ks. Andrzej Cikoto MIC, ponad swoje osobiste trudności<sup>203</sup>. Zatem, jeśli s. Wanda nie stawiała się przed abpem Jałbrzykowskim, to zapewne przez szacunek dla powierzonej właśnie ks. Andrzejowi przez Założyciela odpowiedzialności za Zgromadzenie Eucharystek w Kościele.

Miłość ewangeliczna wobec ks. Andrzeja Cikoty, aczkolwiek jest bardzo jasno określona, to jednak widać wyraźnie w listach Wandy Jeute, że jej życzliwość i szacunek podobnie był zaadresowany do innych kapłanów. Była wdzięczna Bogu za pracę ks. Józefa Daszuty MIC w gimnazjum<sup>204</sup>. Przesłała też abpowi J. Matulewiczowi wiadomość o nowym spowiedniku, ks. Abrantowiczu MIC, oceniając jego posługę jako głęboko i logicznie przejrzystą<sup>205</sup>.

Nietrudno zauważyć, że wypowiedzi s. Wandy o kapłanach były pozytywne. Są wprawdzie krytyczne, ale nie oskarżające. Życzliwa miłość do nich łączyła się z wielu cierpieniami i odznaczała szczerością oraz zatroskaniem o zbawienie i świętość kapłanów. Jej siostrzana miłość obejmowała szczególnie księży i braci marianów. Pisała: *Cały klasztor Ojców Marianów jest bardzo miły. Ja o tych uczniach, profesach i nowicjuszach tak myślę, jakby to były moje siostrzyczki*<sup>206</sup>. Trzeba przyznać, że z wielkim poświęceniem pracowała wraz z siostrami na pożytek tej wspólnoty zakonnej. Jej potrzeby obejmowała sercem i przedstawiała Bogu, o czym świadczą między innymi słowa: *Bardzo mi leży na sercu sprawa domu oo. M., będziemy gorąco się o to modliły – Bóg taki dobry na pewno da*<sup>207</sup>. Dała w ten sposób dowód zrozumienia intencji bł. Jerzego Matulewicza i solidaryzowania się z nią, by Zgromadzenie posiadając domy w Rzymie, było bliżej źródła i mogło prowadzić sprawę zgodnie z myślą całego Kościoła.

Nie wyeliminowała ze swojego serca kapłanów diecezjalnych. Początkowe zaufanie dobroci ks. Antoniego Zienkiewicza i okazana mu

<sup>203</sup> Por. LWJ, Druja (26.07.1925 – 13.12.1926).

<sup>204</sup> Por. LWJ, Druja (23.09.1925).

<sup>205</sup> Por. LWJ, Druja (8.10.1926).

<sup>206</sup> LWJ, Druja (26.01.1926).

<sup>207</sup> LWJ, Druja (21.10.1925). Była to modlitwa o znalezienie w Rzymie odpowiedniego miejsca na urządzenie domu zakonnego marianów. W Rzymie mieści się aktualnie dom generalny Zgromadzenia. Więc ta modlitwa nie była daremną.



pomoc, spotkały się z rozczarowaniem, ale to wzmogło w niej duchową odpowiedzialność za jego kapłańską duszę i nasilenie modlitwy za tegoż kapłana<sup>208</sup>. Spotyka się także świadectwo dobrych relacji z rektorem Uniwersytetu Lubelskiego ks. Szymańskim<sup>209</sup>.

Wszystkie wyżej wymieniane fakty zdawałyby się świadczyć o błogosławionych owocach walk duchowych s. Wandy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w tych ciężkich doświadczeniach zachowała ona wierność Bogu i życzliwość oraz szacunek wobec kapłanów. Bojaźń, o jakiej pisała, była przejawem miłości, która chce być wierna we wszystkim do końca.

Siostra Wanda Jeute w czasie swej obecności w Zgromadzeniu Sióstr Eucharystek wniosła do tej wspólnoty nadprzyrodzony wymiar miłości w stosunku do kapłanów. Choć osobiście przeżywała we współpracy z kapłanami trudne dylematy, jednak nie były one przenoszone do wspólnoty. Jej postawa pomocy kapłanom pozostała w Zgromadzeniu spuścizną duchową na trudne czasy późniejszych prześladowań. Nie mogło być inaczej, skoro umiłowała Jezusa w Eucharystii, który odsłaniał jej swoje Oblicze, a to On właśnie kapłanom powierzył sprawowanie Eucharystii.

Stosunek s. Wandy Jeute do kapłanów znajduje swoje potwierdzenie w nauczaniu św. Jana Pawła II: *Jeżeli Eucharystia stanowi źródło i szczyt życia Kościoła, tak samo jest nim w odniesieniu do posługi kapłańskiej [...] jest główną i centralną racją bytu sakramentu kapłaństwa*<sup>210</sup>. Ona tę prawdę czuła swoim sercem. Kapłani byli w jej sercu obecni wraz z Chrystusem, a najwięcej cierpiała z tego powodu, że nie zawsze była w stanie do końca zrozumieć ich postępowanie. Może zbyt daleko posunięte było jej zaufanie, a za mało liczenia się z ich ludzką ograniczonością w odbiorze i przekazie woli Bożej. Przyjmowała jednak ich takimi, jakimi byli, poczytując to za wolę Bożą, że zostali postawieni na jej życiowej drodze, jednak nie kryjąc swoich opinii przed nimi. Stąd mogli oni ze współpracy z nią wychodzić bardziej uszlachetnieni.

<sup>208</sup> Por. LWJ, Druja [16.07.1925; 21.10.1925; 26.12.1925; 26.01.1926 i 13.03.1925(6)].

<sup>209</sup> Por. LWJ, Krasnystaw (21.11.1925).

<sup>210</sup> EdE 31.

### 3.2. Odpowiedzialność za Zgromadzenie

Pragnieniem serca Wandy Jeute była służba Bogu. Podejmowane próby boleśnie rozmięły się z pragnieniami. Poddana kierownictwu duchowemu bł. Jerzego Matulewicza doczekała się tego, czego nigdy się nie spodziewała – organizowania i formowania nowego zgromadzenia zakonnego w Kościele, to jest Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii. Z wdzięcznością przyjęła wiadomość bpa Matulewicza z Rzymu o zatwierdzeniu Zgromadzenia przez Kongregację<sup>211</sup>.

Informowała często Założyciela o stanie Zgromadzenia, o jego dobrych i słabych stronach. Dzieliła się radością z racji przychodzenia dziewcząt pobożnych, gorliwych i rozumiejących życie zakonne. Zdawała mu sprawę z kierunku prowadzonej formacji i nauki, pracy, ale także z trudności, jakich doświadczała we wspólnocie<sup>212</sup>. Dlatego w świetle zachowanej korespondencji powstaje pytanie: W jakim duchu przeżywała s. Wanda swoje życie zakonne, wspólnotowe i wypełniane obowiązki?

Wyżej już zostało wykazane, że ośrodkiem jej życia duchowego był Jezus w Eucharystii. Jego bliskość w kaplicy domu zakonnego była największą radością jej serca. Przebywanie przed Najświętszym Sakramentem było dla niej źródłem głębokiego pokoju<sup>213</sup>. Natomiast troska o godne uczczenie Go, tak duchowe, jak też w zewnętrznych formach kultu i życia, najbardziej aktywizowało jej życie wewnętrzne i działalność. To względem Chrystusa niepokoił jej sumienie, tak w momentach osobistych przejawów niedoskonałości, jak też w dostrzeganiu ich u osób przez nią formowanych<sup>214</sup>. Pragnieniem jej było we wszystkim jak najpełniej podobać się Bogu, aby On był uwielbiony.

Ceniła bardzo pracowitość, gorliwość, posłuszeństwo<sup>215</sup>, pobożność<sup>216</sup>, umiłowanie Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Zdecydowanie ganiła szpiegowanie, plotkarstwo, krytykowanie<sup>217</sup>, obłudę, mści-

<sup>211</sup> Por. LWJ, Druja (25.02.1924).

<sup>212</sup> Por. Tamże.; Druja (16.07.1925; 26.07.1925; 21.10.1925); Krasnystaw (21.11.1925); Druja [4.12.1925; 26.12.1925; 26.01.1926; 13.03.1925(6); 1.04.1925(6); 25.07.1926; 18.08.1926; 8.10.1926; 13.12.1926].

<sup>213</sup> Por. Tamże; Druja (28.07.1925).

<sup>214</sup> Por. LWJ, Druja (25.02.1924; 23.09.1925).

<sup>215</sup> Por. LWJ, Druja (25.02.1924).

<sup>216</sup> Por. LWJ, Druja [13.03.1925(6)].

<sup>217</sup> Por. LWJ, Druja (26.07.1925).

wość, despotyzm, intrygi<sup>218</sup>, podejrzliwość, upór<sup>219</sup> wśród sióstr. Bolała nad spostrzeganymi przejawami niezrozumienia<sup>220</sup>, niezadowolenia, przemęczenia<sup>221</sup>, smutku<sup>222</sup>, zagrożenia zdrowia sióstr<sup>223</sup>. Starła się tym sprawom zarządzać w miarę możliwości<sup>224</sup>. Największym zawstydzeniem było dla niej zgorzenie rozumiane jako niebezpieczeństwo otwierania furtki złu. Widoczna jest jej wielka troska o natychmiastowe usuwanie tego, co może pogorszyć<sup>225</sup>. Lękała się odpowiedzialności za rozwój duchowy Zgromadzenia<sup>226</sup>. Szczególniej miało to miejsce, kiedy trudne doświadczenia życia wewnętrznego były nie tylko jej udziałem, ale też udziałem sióstr<sup>227</sup>.

Rozumiała, że życie zakonne, czyli oddane Bogu, musi być doskonalsze niż ludzi świeckich<sup>228</sup>. Dlatego chciała, aby przynajmniej w nowicjacie siostry wyłączone były z kontaktów z ludźmi świeckimi i wolne od „technicznych obciążeń”. Chciała je też odpowiednio wykształcić, aby swoją pracą zdolne były zarobić na własne utrzymanie<sup>229</sup>. Pilnie śledziła zdolności i umiejętności kandydatek, nowicjuszek, sióstr, aby odpowiednio je rozwinąć<sup>230</sup>. Dbała o takie urobienie sióstr, które pozwoliłoby im żyć z ludźmi świeckimi w dobrych relacjach, aby nie obciążały ich przykrościami<sup>231</sup>. Pomagała im także w pracach z troską o ich umiejętności i dobre imię<sup>232</sup>. Troska o życie doskonalsze osób zakonnym współgrała w pojęciu s. Wandy Jeute z pokorą w myśl słowa Bożego: *Komu wiele dano, wiele wymagać się będzie...* (Łk 12, 48), którego wprawdzie w listach nie cytowała, jednak w jego duchu żyła.

<sup>218</sup> Por. LWJ, Druja (25.07.1926).

<sup>219</sup> Por. LWJ, Druja (26.07.1926).

<sup>220</sup> Por. LWJ, Druja (25.02.1924).

<sup>221</sup> Por. LWJ, Druja (21.10.1925).

<sup>222</sup> Por. LWJ, Druja (26.12.1925).

<sup>223</sup> Por. LWJ, Druja (8.10.1926).

<sup>224</sup> Por. LWJ, Druja (26.01.1926).

<sup>225</sup> Por. LWJ, Druja (25.02.1924).

<sup>226</sup> Por. LWJ, Druja (25.02.1924; 21.10.1925).

<sup>227</sup> Por. LWJ, Druja (26.07.1925).

<sup>228</sup> Por. LWJ, Druja (25.07.1926).

<sup>229</sup> Por. LWJ, Druja (26.07.1925).

<sup>230</sup> Por. LWJ, Druja (25.02.1924; 21.10.1925; 13.12.1926).

<sup>231</sup> Por. LWJ, Druja (1.04.1925).

<sup>232</sup> Por. LWJ, Druja [1.04.1925(6)].

Najtrudniejszym problemem, który poznała w praktyce życia zakonnego, okazał się problem narodowościowy. Chodziło tu nie tylko o akceptowanie odrębności narodowych, ale o wzajemne zrozumienie<sup>233</sup>. Sama zauważała, że ona nie rozumie niektórych sióstr, nie rozumie siebie w kontekście miejscowych doświadczeń wielonarodowościowych i dlatego nie potrafi im pomóc. Liczyła na odpowiednie kierownictwo Założyciela<sup>234</sup>, ale ten, potrzebny papieżowi do ważniejszych zadań Kościoła, jakimi były sprawy normowania stosunków między Kościołem i państwem na Litwie, nie mógł jej pomóc. Natomiast wyznaczony przez Założyciela opiekun Zgromadzenia ks. Andrzej Cikoto, który miał świetny kontakt z miejscową ludnością, nie znajdował takich samych relacji z s. Wandą, chociaż wiele jej pomógł. Był on bowiem z tego ludu, a s. Wanda Jeute, urodzona w środowisku warszawskim i wykształcona w środowisku polskim, bardzo się różniła<sup>235</sup>.

Drugim trudnym problemem była sytuacja materialna Zgromadzenia. Z nią wiązały się ciężkie choroby sióstr, wynikające z niedożywienia i przepracowania<sup>236</sup>. Siostra Wanda pisała do bpa J. Matulewicz: *Siostry są uległe, przyjmują wszystko, co jest, ale ja muszę dbać o ich zdrowie, o ich byt, tak jak rozmawialiśmy z Ojcem przewielebnym*<sup>237</sup>. Dobro materialne nie było dla niej celem, lecz środkiem do rozwoju życia wewnętrznego (duchowego) sióstr<sup>238</sup>. Z zaufaniem Bogu i liczeniem się z Bożą wolą<sup>239</sup> przedstawiała Założycielowi swoje pragnienie nabywania ziemi i podejmowane w tym względzie starania<sup>240</sup>. Chciała zapewnić siostrom byt i pracę stosowną do ich możliwości<sup>241</sup>.

Sytuacja materialna Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii wynikała z trudnych warunków materialnych miejscowej lud-

<sup>233</sup> Por. LWJ, Druja (13.12.1926). Zgromadzenie Sióstr Eucharystek od początku z woli Założyciela było wspólnotą wielonarodowościową, jak to zostało przejrzyście wyrażone w punkcie 6 Konstytucji z 1936 r.: *Zgromadzenie przyjmie każdą kandydatkę, którą Pan Bóg powołuje, bez różnicy narodowości...*

<sup>234</sup> Por. LWJ, Druja [29.07.(1925)].

<sup>235</sup> Por. LWJ, Druja (13.03.1925). Trzeba też pamiętać, że jej przodkowie ze strony ojca byli wyznania augsbursko-ewangelickiego.

<sup>236</sup> Por. LWJ, Druja (16.07.1925).

<sup>237</sup> LWJ, Druja (28.07.1925).

<sup>238</sup> Por. Tamże.

<sup>239</sup> Por. LWJ, Druja (26.07.1925).

<sup>240</sup> Por. LWJ, Druja (18.08.1926).

<sup>241</sup> Por. LWJ, Druja (8.10.1926).

ności na Kresach Wschodnich, ale także z rozumienia przez s. Wandę ideału: *Lepiej dawać niż brać*, gdy inni błędnie rozumieli, że ideałem jest otrzymywanie za darmo, według myśli: *Lepiej brać niż dawać, bo od dawania to są inni*. Wychowywanie sprawiedliwej, czyli wzajemnej miłości, wymagało dłuższego czasu apostołskiego oddziaływania. Dlatego bł. Jerzy Matulewicz zalecał s. Wandzie zaufanie Opatrzności Bożej i czekanie, aż wszystko powoli zostanie wyprostowane. Dylemat między troską o Zgromadzenie a czekaniem na udoskonalenie ewangeliczne społeczeństwa i Boże rozwiązanie problemów, w trudnej osobistej walce duchowej owocował w niej cierpliwością i dalekowzrocznością, ale zarazem pokorą i zaufaniem Bogu.

Nie spełniło się w okresie posługiwania siostry Wandy jej pragnienie, by Zgromadzenie miało własne gospodarstwo rolne<sup>242</sup>. Pozostawiła mu jednak spuściznę ducha, czyniąc dobro niezależnie od aktualnej zapłaty. Stała się wzorem człowieka, który udziela ze swego do końca i odchodzi bez żadnego zabezpieczenia, ale pozostaje pod okiem Bożej Opatrzności. Jak świeca na ołtarzu Chrystusowym spalała się z dnia na dzień, bez żadnego oszczędzania siebie tak w pracy duchowej, jak też w posłudze.

Nawet ci, którzy uważali, że do życia zakonnego się nie nadawała, nie udowodnili tego. Nie pozostawili żadnej informacji pisemnej o niej w Zgromadzeniu poza jednym słowem: „wydalona”<sup>243</sup>. Nie byli w stanie zrozumieć i zinterpretować jej duchowości. Odeszła wydalona przez swoich, podobnie jak Jezus odrzucony i wydany na ukrzyżowanie w ogołoceniu.

Widać wyraźnie, że tak sobie, jak i formowanym przez siebie siostrom stawiała s. Wanda duże wymagania. Stawiała je również tym, od których siostry były zależne. Nie ulega wątpliwości, że siostry musiały być materialnie i prawnie niezależne, aby mogły wejść pełniej w doświadczenie Boga i prowadzenie z Nim dialogu miłości. Pouczone przez Boga, pod kierownictwem mistrzyni, mogłyby udoskonalić wzajemne relacje między sobą i lepiej przygotować się do odpowiedniej posługi

---

<sup>242</sup> Zapewne spełnieniem jej pragnień jest posesja na „Olesinku” w Górze Kalwarii i w Pruszkowie. W Polsce Zgromadzenie znalazło więcej ofiarodawców posesji z ogrodami bądź nawet gospodarstwem rolnym, np. w Dąbiu, w Sokółce, w Michałowicach.

<sup>243</sup> Zeszyt posagów, Archiwum Zgromadzenia Sióstr Eucharystek w Wilnie.

dla Kościoła. Zgromadzenie jednak rozwijało się w Kościele powoli, ale zgodnie z duchem zaszczipionym mu przez bł. Jerzego i s. Wandę, w nieustannej walce wybierania między dobrem a złem, między tym, co jest dobre, a tym – co lepsze.

### 3.3. Praca dla ludu

Poświęcenie życia Bogu oznacza bycie do Jego dyspozycji, by według Jego planu wspomagać braci w potrzebie. Wiara otwiera po bratersku na ludzi jako na umiłowane dzieci Boże. Życie wolne od zobowiązań małżeńskich, rodzinnych nie oznacza pomniejszania ich wartości, ale zwiększa możliwości służby, według Jezusowego wzoru. Jaki wymiar służby ludziom świeckim podjęła Wanda Jeute?

Chociaż z wykształcenia była nauczycielką, w czasie I wojny światowej ochotniczo opiekowała się rannymi żołnierzami. Niestety, nie znamy bliżej tej posługi. Zakres jej społecznego zaangażowania szczególnie uwydatnił się po ukończeniu studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Stosownie do wykształcenia, w spełnianiu misji wychowawczej dziewcząt, określonej przez Założyciela dla Zgromadzenia Sióstr Eucharystek<sup>244</sup>, s. Wanda Jeute oddana była głównie nauczaniu. Dla dobra miejscowej ludności zaangażowała się ofiarną pracą w organizowanie szkoły robót, internatu, gimnazjum. Z radością pisała do biskupa Matulewicza z Drui 25 lutego 1924 roku: *W naszym domu mamy też szkołę robót, gdzie dziewczęta uczą się szycia i kroju. [...] Chcemy powiększyć i dobrać nowy lokal, aby móc przyjąć więcej dziewczynek i stworzyć jednocześnie internat dla uczennic gimnazjum. Ogromnie się cieszę, że powiększy się szwalnia, gdyż bardzo wiele pragnie się uczyć*<sup>245</sup>. Chciała najwyraźniej odpowiedzieć słusznym zapotrzebowaniom młodzieży.

Pracowała w gimnazjum, dbając o jego chrześcijański i katolicki charakter<sup>246</sup>. Jej zmysł pedagogiczny zmierzał do uaktywnienia odpowie-

<sup>244</sup> Założyciel pisał: *dążą do własnego udoskonalenia, a także oddają się dziełom miłosierdzia, a zwłaszcza nauczaniu dziewcząt, nie tylko wśród katolików, lecz także wśród niekatolików*. J. Matulewicz, *Dekret erekcyjny Zgromadzenia zakonnego na prawie diecezjalnym Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii*, Wilno (23.04.1924).

Odpis w maszynopisie, ASJE H-3a-II nr 1.

<sup>245</sup> LWJ, Druja (25.02.1924).

<sup>246</sup> Por. Tamże.

działności innych osób za organizację szkoły<sup>247</sup>. Od samego początku pracy w gimnazjum s. Wanda radowała się mszą św. „uczniowską”, o czym świadczy wiadomość przesłana w liście do bpa J. Matulewicza: *O 10 g. mamy Mszę św. uczniowską, na której dzieci teraz śpiewają; tymczasem jeszcze niewiele umieją, ale ładne są głosy, więc wyrobi się chór*<sup>248</sup>. Bardzo prawdopodobne, że to docenianie mszy św. i apostołowanie, by we mszy uczestniczyła szkoła, także było owocem przyjęcia formacji bł. Jerzego Matulewicza<sup>249</sup>. Była to realizacja zadania charzmatycznego według zalecenia o. Założyciela: *Miłuj i innych zapalaj do miłowania Boga nade wszystko, Kościoła, ludzi*<sup>250</sup>. Nietrudno zauważyć, że prowadzenie gimnazjum od początku zakładało jednoczenie codzienności ze świętością, której centrum była Eucharystia.

Czas wojny sprawił, że wiele młodych osób po jej zakończeniu potrzebowało uzupełniać dodatkowo swoją wiedzę, aby mogły pręcej podjąć samodzielną pracę. Jednak roztropność nakazywała dyrektorce liczyć się z ograniczonością ludzkich sił, aby ich starczyło do wypełnienia wszystkich zadań z pożytkiem dla przyszłości, skoro pisała: *Lekcji prywatnych jest bardzo dużo, tylko odmawiam, bo brakuje czasu; może jak nas będzie więcej, wtedy można będzie więcej wziąć lekcji*<sup>251</sup>. Dochód, jaki można byłoby uzyskać w ten sposób, chciała spożytkować dla udoskonalenia pracy szkoły<sup>252</sup>. Jej wielkoduszne pragnienia były dalekosiężne, jak to widać w liście: *Rozwinąć gimnazjum, tj. wybudować i zewnątrz, i wewnątrz, i w przyszłości koedukacyjne podzielić na dwa: dla chłopców i dziewcząt. Chciałabym też wybudować internaty i szkołę pracy na wielką skalę*<sup>253</sup>. Odpowiadały one dobrze potrzebom miejsca i czasu. Daje się też zauważyć w nich całościowe ujęcie człowieka z jego duchowymi i materialnymi potrzebami – tak chłopców, jak i dziewcząt.

W wiejskim środowisku opłacanie szkoły stanowiłoby problem, gdyby nie wprowadzenie możliwości regulowania należności produktami

<sup>247</sup> Por. Tamże.

<sup>248</sup> Tamże. Nie wiadomo, czy chodzi tu o Mszę św. codzienną, czy tylko o wydzieloną godzinę w niedzielę na Mszę św. „uczniowską”.

<sup>249</sup> Por. LP, nr 181 (1906-1910), 251.

<sup>250</sup> LP, nr 235 (Wilno, 12.03.1923), 292.

<sup>251</sup> LWJ, Druja (25.02.1924).

<sup>252</sup> Por. Tamże.

<sup>253</sup> Tamże.

rolnymi<sup>254</sup>. Wanda dzieliła się z bł. Jerzym jednak bolesną rzeczywistością: *Teraz jest opłata drugiej raty, więc trzeba dzieci odsyłać do domu, bo rodzice lekceważą zapłacenie za naukę*<sup>255</sup>. Zdawała sobie sprawę z trudnej sytuacji gospodarczej miejscowej ludności i myślała o sposobach zaradzenia jej<sup>256</sup>. W ubogim środowisku nie brakowało też zwykłej nieuczciwości, którą trzeba było uprzedzać na różne sposoby<sup>257</sup>. Można wnioskować, że pragnienie nauki wśród młodych nie było w pełni zrozumiałe dla starszego pokolenia, które wzrastało w innych warunkach. Dlatego nieregulowanie opłat blokowało możliwość rozwoju młodych, co mogło wynikać z braku świadomości tego ludu. Tymczasem prowadzenie szkoły dla stosunkowo niedużej ilości uczniów (około 75-80), musiało pociągać za sobą dość znaczące koszty, ale zapewne ułatwiało postawienie nauczania i wychowania na wyższym poziomie.

Siostra Wanda Jeute nie zrażała się jednak tym stanem rzeczy i liczyła, że w przyszłości miejscowa, wykształcona młodzież będzie sama nauczala dzieci. Z podniesieniem poziomu kulturalnego ludzi wiązała nadzieję doskonalszego oddania się Bogu, a więc większej chwały Bożej<sup>258</sup>. Dlatego nie szczędziła sobie, dla stworzenia jak najlepszych warunków nauczania.

Na trudności patrzyła przez pryzmat wiary i zaufania Chrystusowi, jak o tym świadczą słowa: *Trudności najrozmaitszego rodzaju są tu duże, ale że kraina biedna i zaniedbana, a nade wszystko, że Pan Jezus założył tu sobie Zgromadzenie, więc wszystko się osładza*<sup>259</sup>. Wyobrażenie o pracy szkoły daje fragment innego listu do abpa J. Matulewicza: *Teraz były bardzo silne mrozy, wiele osób i dzieci choruje, ale w gimnazjum idą lekcje normalnie. Od czasu do czasu są u nas przedstawienia, które wszystkim ogromnie się podobają. Bo scena jest prześliczna. Maluje brat Paszkowski. Jedną mamy niebieską salę. Druga – pałac Heroda w stylu rzymskim. Trzecia – las i skały. Toteż jasełka, które grali już dwa razy są prześliczne, więc 31 stycznia będzie dzień przeznaczony specjalnie dla dzieci. W jasełkach występuje 20 osób*<sup>260</sup>. Umiejętno-

<sup>254</sup> Por. Tamże.

<sup>255</sup> LWJ, Druja (4.12.1925).

<sup>256</sup> Por. Tamże.

<sup>257</sup> Por. LWJ, Druja (26.01.1926).

<sup>258</sup> Por. LWJ, Druja (4.12.1925).

<sup>259</sup> LWJ, Druja (4.12.1925).

<sup>260</sup> LWJ, Druja (26.01.1926); por. tamże [13.03.1925(6)]. Sztuka ta musiała być w gimnazjum dobrze przygotowana, skoro ściągała ludzi bardziej niż inne imprezy.



ści artystyczne młodzieży stały się sposobem zdobywania skromnego funduszu.

Kulturalne imprezy organizowane w gimnazjum Wanda łączyła z troską, by zbliżyć młodych do Eucharystii, co potwierdza list: *Oplatki tańczące były zakończone przez nawiedzenie Najświętszego Sakramentu w kościele. To jest taka radość, że nasza sala może, choć w części, nauczyć młodzież godziwej zabawy, a odciągnie, choć w części, od złych tańców. Urządzamy wtedy najczęściej bufet, przy którym pomagają profeski i próbantki*<sup>261</sup>. A więc zdecydowała się pracować wśród ludzi ubogich i dla ich dobra nie sama, ale we wspólnocie z siostrami Zgromadzenia Eucharystek. Na podstawie tych relacji daje się wyraźniej zauważyć wypełnianie przez Siostry Eucharystki swojego charyzmatu poprzez pracę na rzecz zbliżenia młodzieży do Jezusa w Eucharystii.

Błogosławiony Jerzy Matulewicz pisał: *Bardzo się cieszę, że Zgromadzenie się rozwija i rozwijają się prace*<sup>262</sup>. Założyciel miał jednak informacje od innych osób i nie ukrywał swojego zaniepokojenia o s. Wandę, gdy kontynuował swój list: *Jedno mnie niepokoi, że podobno pracujesz za dużo. Jeżeli tak dłużej pracować będziesz, to długo Twe zdrowie nie wytrzyma i prace staną. Pamiętaj o tym i obchodź się ze swym zdrowiem roztropnie*<sup>263</sup>. Upomnienia te były pełne miłości ojcowskiej, zatroskanej o dobro Kościoła w pełnym tego słowa znaczeniu.

Siostra Wanda Jeute nie była jednak osobą czekającą na lepsze czasy, lecz podejmującą starania tu i teraz na miarę możliwości. Tak realizowała swoje zaufanie Bogu<sup>264</sup>. Ważną sprawę biblioteki postawiła na pierwszym miejscu, aby udostępnić młodzieży dobre książki. Tą radością dzieliła się w swojej korespondencji z Założycielem<sup>265</sup>. Była w niej święta, życzliwa „zazdrość” wyzwalająca dobrą inicjatywę, aby dla ludzi tego środowiska stworzyć właściwe warunki do nauki. Dążąc do rozwoju młodzieży pochodzącej z ludu, starała się podtrzymać dobre kontakty ze swoją uczelnią i niejako żebrać, gdzie było to możliwe o pomoc dla zaopatrzenia biblioteki<sup>266</sup>. To już nie była zapewne prywatna

<sup>261</sup> LWJ, Druja [13.03.1925(6)].

<sup>262</sup> LP, nr 242 (Wilno, 3.03.1924), 297.

<sup>263</sup> Tamże.

<sup>264</sup> LWJ, Druja (25.02.1924).

<sup>265</sup> Por. LWJ, Druja (16.07.1925).

<sup>266</sup> Por. LWJ, Krasnystaw (21.11.1925).

ambicja, lecz troska, by młodzież do egzaminu maturalnego przystąpiła dobrze przygotowana.

Stąd też i wyniki pracy dyrektorki gimnazjum szybko znalazły uznanie. W jej relacjach z władzami oświatowymi tchnie duch rodzinnej, przyjaznej atmosfery<sup>267</sup>. Jednak w trosce o uzyskanie upragnionych praw dla gimnazjum nie polegała ona ani na własnej pracy, ani na dobrych kontaktach z władzami, lecz oczekiwała i prosiła o nie Boga z zaufaniem oraz wdzięcznością, kiedy pisała: *Mój Boże, ja tak się z tego cieszę. Ale się nie przestajemy wciąż modlić o prawa, dopóki nie będą. Jak otrzymamy je, będziemy za nie dziękowały*<sup>268</sup>.

Z dalszej korespondencji wynika, że w gimnazjum na wysokim poziomie prowadzone były nauki przyrodnicze<sup>269</sup>. Zarazem dostrzec można otwartość na dobre propozycje dla udoskonalenia tego, co zostało już wysoko ocenione. Siostra Wanda Jeute nie szczędziła sobie, by poszukiwać doskonalszych rozwiązań, zapoznając się z osiągnięciami innych szkół. Liczyła na nie w środowisku warszawskim<sup>270</sup>. Nie sprawiało jej to większych trudności, jako że pochodziła z Warszawy i miała tu zapewne jakieś grono życzliwych, znajomych osób.

Prace, nadzieje, pragnienia i modlitwy spotkały się z błogosławionym wynikiem, jak świadczy o tym kolejny list s. Wandy do biskupa J. Matulewicza: *Już mamy prawa podpisane. [...] Musimy się bardzo starać w gimnazjum, by otrzymać następnie prawa drugie i trzecie, a później zatwierdzenie ostateczne. Dlatego trzeba iść z postępowaniem metod nauczania*<sup>271</sup>. Wyraźnie widoczna jest w niej pasja nauczycielska, w której nie tylko chce wypełnić swoje pragnienia, ale sprostać dobrym oczekiwaniom młodzieży, co odślania dalszy ciąg listu: *Oprócz zwiedzania nachodziłam się za jasełkami do przedstawienia i aparatem fotograficznym, który nasza młodzież chce ofiarować o. Andrzejowi jako prezent imienninowy*<sup>272</sup>. Ponadto trzeba tu zauważyć przejawy postawy jednoczącej młodzież z kapłanem.

Siostra Wanda wysoce ceniła rozwój kulturalny młodzieży. Cieszyła się jej dążeniami i osiągnięciami. Widać, że zależało jej na obecności ra-

<sup>267</sup> Por. LWJ, Druja (21.10.1925).

<sup>268</sup> Tamże.

<sup>269</sup> Por. Tamże.

<sup>270</sup> Por. LWJ, Druja (21.10.1925).

<sup>271</sup> LWJ, Krasnystaw (21.11.1925).

<sup>272</sup> Tamże.

zem z młodzieżą w przeżywaniu miejscowych uroczystości<sup>273</sup>. Mimo to doświadczała ciężarów wzajemnych narodowych nieporozumień w środowisku, dla którego tak ofiarnie pracowała. Dlatego właśnie starała się szukać mocy do ich przewycięzania w życzliwości ludzi, którym dalekie były tego rodzaju uprzedzenia. Widać też wyraźnie, że niewiele widziała szansy pomocy dla swojego gimnazjum w miejscowym ubogim i zróżnicowanym środowisku<sup>274</sup>.

Zabiegi o prawa państwowe dla gimnazjum miały wielkie znaczenie praktyczne dla miejscowej młodzieży, czego była świadoma i dawała wyraz jako dyrektorka. Pisała: *29 listopada otrzymaliśmy z Kuratorium papier na prawa publiczności dla naszego gimnazjum. Są to prawa niepełne z zastrzeżeniami, tj. najpierwsze C – ale i to dobre, bo będzie prolongata na powołanych do wojska. Bowiemy mamy dużo uczni starszych, jak to zwykle bywa, gdy nie ma szkół albo idą nienormalnie*<sup>275</sup>.

Poziom gimnazjów oceniała przez porównywanie<sup>276</sup>. Poznanie pracy w renomowanych wówczas gimnazjach warszawskich przyjęła z dojrzałą roztropnością. Zdawała sobie sprawę, że ubóstwo Druj nie pozwala stanąć na ich wysokości, ale wizja kierunku doskonalenia gimnazjum drujskiego stała się jasna. Jak pisała: *Poznałam metody, organizacje i technikę zakładów. Więc teraz, chociaż ubóstwo nie daje nam jeszcze wszystkiego, ale będziemy wiedzieli, jak i do czego dążyć*<sup>277</sup>. Warto też zauważyć, że program doskonalenia nie był postrzegany przez nią jako jej osobiste pragnienie, lecz jako wspólne zadanie.

Posiadane już prawa państwowe nie sprawiły, że s. Wanda Jeute spoczęła na laurach. Pojmowała to uznanie jako wyzwanie do podnoszenia poziomu szkoły i zdobywania kolejnych uprawnień<sup>278</sup>. Siostra Wanda musiała wziąć pod uwagę nie tylko prowadzenie gimnazjum, ale przygotowanie dla niego odpowiednich nauczycieli i z pewnością to miała na uwadze, co potwierdzają słowa listu: *Oprócz gimnazjów, byłam w seminariach nauczycielskich*<sup>279</sup>. Nie wszystko, co chciała i po-

<sup>273</sup> Por. Tamże.

<sup>274</sup> Por. Tamże.

<sup>275</sup> LWJ, Druja (4.12.1925).

<sup>276</sup> Por. LWJ, Druja (4.12.1925).

<sup>277</sup> Tamże.

<sup>278</sup> Por. Tamże.

<sup>279</sup> Tamże.

trzebowała z pomocy szkolnych, udawało się znaleźć nawet w Warszawie<sup>280</sup>. Jaki zakres nauki uważała ona za ważny dla zakładanego gimnazjum, może świadczyć rodzaj książek wybranych w Wydawnictwie KUL-u, a były to książki „z teologii, prawa i humanistyki”<sup>281</sup>. To może świadczyć, że miała na uwadze dalsze kierunki nauki, które podjąć by mogli absolwenci gimnazjum z Dru. Wszystko to oznacza wnikliwe zapoznanie się z potrzebami dzieła, którego tworzenie spoczęło na odpowiedzialności Dyrektorki gimnazjum.

Podjęła starania i konsekwentnie je realizowała, aby prawnie przekazać gimnazjum marianom, przelewając swoją koncesję na ks. Andrzeja Cikoto<sup>282</sup>. Nie bez znaczenia był tu zapewne fakt, iż ludzie bardzo byli zauroczeni ks. Andrzejem<sup>283</sup>. Robiła wszystko, aby gimnazjum uzyskało całkowite zatwierdzenie na prawie państwowym. Zdawała sobie sprawę, że zależy to od poziomu personelu nauczycielskiego, lokalu i pomocy naukowych<sup>284</sup>. Wierząc, że rozpoczęte dzieło jest zainicjowane przez Boga, pracowała wraz z siostrami w gimnazjum i nie poddawała się rozgoryczeniu w świadomości, że opłaty były deficytowe. Chociaż poziom nauczania w szkołach podstawowych tego terytorium powodował duże zaległości, które trzeba było uzupełniać w początkowych klasach gimnazjum, w momencie przekazania go marianom stało ono na znaczącym poziomie<sup>285</sup>. Umiejętność organizacyjna s. Wandy jest tu wyraźnie widoczna, ale także daje się zauważyć zaufanie, jakim cieszyła się w Warszawie. Jest to znamieny znak wartości, jakimi dysponował Kościół, z którego skarbcza ona obficie czerpała, ale który też swoją pracą budowała.

Nieobce jej były wszystkie skutki ubóstwa całego obiektu drujskiego, do których podchodziła z pogodą ducha<sup>286</sup>. Te szczegółowe informacje w listach do Założyciela<sup>287</sup> wynikały zapewne z faktu, że od czasu jego wyjazdu z Wilna nie miałby bliższej znajomości biegu spraw

---

<sup>280</sup> Por. Tamże.

<sup>281</sup> Tamże.

<sup>282</sup> Por. LWJ, Druja [13.03.1925(6)].

<sup>283</sup> Por. LWJ, Druja (4.12.1925).

<sup>284</sup> Tamże.

<sup>285</sup> Por. LWJ, Druja [1.04.1925(6)].

<sup>286</sup> Por. LWJ, Druja (18.08.1926).

<sup>287</sup> Por. LWJ, Druja (8.10.1926).

w Dru, aby mógł odpowiednio kierować duchowo swoją penitentką i formującym się Zgromadzeniem Sióstr Eucharystek w pracy dla miejscowego ludu.

Arcybiskup Jerzy Matulewicz jednak ani razu nie ustosunkował się w sposób autorytatywny do dzieł prowadzonych przez s. Wandę Jeute i Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii, odkąd znalazł się poza archidiecezją wileńską. Świadczy to o jego wielkiej lojalności wobec nowej władzy kościelnej w archidiecezji, jak też ze względu na zobowiązania dane ks. Andrzejowi Cikoto wobec Zgromadzenia Sióstr i jego dzieł. Towarzyszył im tylko swoją modlitwą pełną zaufania Bogu i ofiarną pracą w wypełnianiu zadań zleconych mu przez Ojca świętego. W korespondencji ks. Jerzego z Wandą Jeute z okresu 1906-1910 znajdujemy pouczenie: *Ale nie zapominaj też i o samym Kościele, który przecież jest Ciałem Chrystusa, Jego Oblubienicą...*<sup>288</sup>. To ukierunkowanie duchowe, które miała w swojej pamięci, owocowało w s. Wandzie. W styczniu 1926 r. pisała do abpa Matulewicza: *Bóg jest tak wielki i tak kocha swój Kościół i tak pragnie jego rozwoju. Ojciec pracuje w myśl Pana Jezusa. Tak mi dziwnie, że On taki wielki i przebywa wciąż z nami w kaplicy*<sup>289</sup>. Słowa te odsłaniają świadomość s. Wandy eucharystycznej obecności Jezusa w Jego Bóstwie i miłości, którą darzy On swój Kościół. Błogosławionego Jerzego postrzegała autorka jako tego, który z tej Chrystusowej miłości czerpie i pozostaje w swojej pracy dla Kościoła zjednoczony z Jezusem. Wydaje się, że godne uwagi jest też inne zdanie z tego listu: *Jeśli Pan Bóg pozwoli mi być w niebie, będę się modliła za młodzież i nowicjaty*<sup>290</sup>. Na swoją formację eucharystyczno-eklezjalną młodzieży, tak świeckiej, jak i zakonnej, patrzyła w perspektywie eschatycznej przyszłości, co świadczy o jej świadomości jedności Kościoła pielgrzymującego i Kościoła obecnego w chwale.

Analiza korespondencji s. Wandy Jeute z bł. Jerzym Matulewiczem, Założycielem Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii, pozwala bardzo jasno zauważyć głęboką jedność w pełnym poświęceniu się s. Wandy całemu Kościołowi lokalnemu z poszukiwaniem dla niego pomocy w innych Kościołach lokalnych, tworzących przecież razem jeden Kościół Chrystusowy. W jej sercu i działaniu nie brakowało

<sup>288</sup> LP, nr 181 (1906-1910), 251.

<sup>289</sup> LWJ, Druja (26.01.1926).

<sup>290</sup> Tamże.

miejsca dla żadnego z trzech jego stanów: duchowieństwa, osób konsekrowanych i laikatu. Ogarniała je wszystkie i widząc w nich wspólnotę dzieci Bożych złączoną w jedną rodzinę. To jednoczenie było jednak naznaczone jej osobistym cierpieniem, które znosiła mężnie przez cały czas swojej obecności w Zgromadzeniu. Jej najboleśniejszym doświadczeniem była konieczność upominania, bądź eliminowania ze wspólnoty zakonnej osób, które nie były w stanie wnieść pokoju do niej i w relacje z osobami spoza wspólnoty.

#### 4. Podsumowanie

Opracowanie przyjętego tematu nie jest wyczerpujące i doskonałe. Ważnym aspektem jest wykazanie, w oparciu o prowadzoną i zachowaną korespondencję, jak kierownictwo duchowe bł. Jerzego Matulewicza wpływało na rozwój i dojrzewanie duchowości Wandy Jeute w latach od 1906 do 1926 r.

W pierwszym rozdziale prześledzenie korespondencji s. Wandy Jeute z bł. Jerzym Matulewiczem pod kątem poszukiwania maryjnego wymiaru duchowości pozwoliło zauważyć u Wandy bardzo wyraźne rozumienie Maryi jako tej, która prowadzi do Boga. Jej Bożemu macierzyństwu zawierzała sprawy dotyczące czci Jej Syna, Jezusa Chrystusa w Eucharystii. Natomiast ludzkie dążenie do doskonałości, tak własne, jak też innych osób, polecała głównie Jej jako Najświętszej Pośredniczce u Boga i Opiekunce. Liczyła też, że to Maryja najlepiej wynagrodzi tych, którzy troszczą się o zbliżenie ludzi do Jezusa w Eucharystii. Można było też dostrzec mistyczne obdarowanie Wandy Jeute widzeniem Matki Bożej, co wyzwoliło w niej wielką miłość, która inspirowała jej życie duchowe przez cały czas. W obecności Jezusa w Eucharystii jej duchowa jedność z Niepokalaną zyskiwała swoje wzmocnienie.

W drugim rozdziale uwaga została skoncentrowana szczególnie na powiązaniu życia cnotami: czystości, miłości, pokory, cierpliwości i wdzięczności, opartych na wierze i zaufaniu, z uwielbieniem Boga obecnego pod eucharystycznymi postaciami, tego samego, który w Jezusie Chrystusie dokonał zbawienia i wskazał dla ludzi drogę życia doskonałego. Na podstawie listów pisanych przez Wandę Jeute do bł. Jerzego Matulewicza można wnioskować, że jej duchowość była owocem łaski, jakiej Jezus Chrystus udzielał jej jeszcze przed podjęciem życia zakonnego w tworzącym się pod opieką bpa Matulewicza Zgroma-

dzeniu Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii w Drużynie. Pod kierunkiem duchowym o. Jerzego ta duchowość dojrzewała od radości i szczęścia, przez ofiarę posługi i cierpienia, do wielkiego pokoju serca. Dojrzewała również w niej postawa duchowa uwielbienia Boga i przeogromnej wdzięczności, którym towarzyszyła pogłębiająca się ciągle prostota i pokora, z jaką przedstawiała kierownikowi duchowemu stan swojej duszy, bez cienia zakłamania.

W rozdziale trzecim widzimy s. Wandę Jeute jako osobę, w której doskonale jednoczyła się duchowość eucharystyczna i eklezjalna, mistycyzm z apostołstwem, doczesność z nadprzyrodzonością. Była ona spoiwem współżycia kapłanów, sióstr zakonnych i ludzi świeckich w Kościele, jednak Wanda nie znalazła wśród nich zrozumienia dla siebie. Jako pedagog obejmowała ona swoim działaniem w pełnej harmonii sprawy duchowe, kulturalne i materialne. Jej służebna postawa była niesieniem dobra i pragnieniem pokoju, ale nie miała nic w sobie ze służalczości, nawet wobec tych, których bardzo kochała. Sprzeciwiała się niesprawiedliwości, ale nie oskarżała. Sposób sprzeciwu przeżywała jako osobistą niedoskonałość w sposobie reagowania. Bolała nad zagrożeniem zbawienia ludzi, ale zarazem potęgowała swoją modlitwę za nich, a szczególnie za kapłanów. Z wiary, będącej darem Ducha, oświecającej świadomości s. Wandy, wynikało jej bezgraniczne zaangażowanie w troskę o dobro całego Kościoła. Prawdziwie, w miarę jak rozwijało się dzieło Chrystusowe, ona stawała się coraz mniejsza, aż do unicestwienia swoich wpływów.

Spojrzenie na duchowość s. Wandy Jeute w świetle nauczania św. Jana Pawła II pozwala zauważyć, jak bardzo jej życie duchowe jest aktualne we współczesnym Kościele, tak w aspekcie maryjnym, eucharystycznym, jak też eklezjalnym. Wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby eucharystki odwoływały się do jej przykładu życia i orędownictwa u Boga w sprawach rozkwitu Chrystusowego Królestwa w świecie i prawidłowej formacji zakonnej. Może powinniśmy przez jej wstawiennictwo prosić Pana Boga o pomoc w wychowywaniu młodych i o nowe powołania oraz o łaskę wierności Bogu dla nas samych.

## Bibliografia

- Galgani, G., *Autobiografia. Dziennik*, red. R.S. Pujsza CP, Warszawa 2013.
- Jeute, W., *Listy do ks. J. Matulewicza* (ASJE).
- Matulewicz, J., *Listy Polskie*, t. II, Warszawa 1987.
- Matulewicz, J., *Listy polskie*, Licheń Stary 2012.
- Matulewicz, J., *Listy litewskie*, Licheń Stary 2015.
- Ozorowski, E., *Eucharystia w nauce i praktyce Kościoła Katolickiego*, Białystok 2014.
- Strzelecka, H., *Początki Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii (1923-1945)*, Warszawa 1987.
- Wspomnienia o Błogosławionym Jerzym Matulewiczu*, Warszawa 1996.
- Żuk, J., *Kronika Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii w Drużynie (1923-1946)*, zeszyt 1 (ASJE).

### ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 399-465

## Spirituality of Sr. Wanda Jeute, SJE, discussed on the base of her correspondence with Blessed George Matulaitis-Matulewicz

On the basis of the preserved correspondence, the author shows the influence of the Blessed George Matulaitis-Matulewicz's spiritual direction on the development and maturation of Wanda Jeute's spirituality between 1906-1926.

The Marian dimension of Sr. Jeute's spirituality clearly demonstrates the understanding of Mary as the one who leads the faithful to God. In the main, Sr. Jeute commended to the Blessed Virgin Mary, as the Most Holy Mediator before God and Patroness, all her personal endeavours in the pursuit of perfection, just as did other people. On the other hand, Sr. Jeute used to entrust to Mary's divine motherhood all matters concerning the worship of her Son, Jesus Christ in the Eucharist. She also hoped that Mary would best reward those who cared about bringing people closer to Jesus in the Eucharist. It need also be noticed that Wanda Jeute was endowed with a mystical vision of the Mother of God, which developed a great love in her that inspired her spiritual life through her entire life.



It is possible to conclude on the basis of letters written by Wanda Jeute to Blessed George Matulaitis-Matulewicz that her spirituality was the fruit of the grace granted to her by Jesus Christ even before she entered the religious life in the Congregation of Sisters Handmaids of Jesus in the Eucharist, which was then in its organizational stage in Druya, under the care of Bishop Matulewicz. Thanks to Blessed George's spiritual direction, her spirituality matured into a joy and happiness, through sacrifice and service and suffering, providing her a great peace of heart, along with an increased spiritual depth of worship and gratitude to God.

Sister Wanda Jeute appears to us as a person who unified in herself the Eucharistic and ecclesial spiritualities, of mysticism and apostolate, temporal and supernatural.

The examination Sr. Wanda Jeute's spirituality in the light of teaching of St. John Paul II proves a great relevance of her spiritual life for the modern Church in its Marian, Eucharistic, and ecclesial aspects.

**Keywords:** Blessed George Matulaitis-Matulewicz, Sr. Wanda Jeute, Congregation of Sisters Handmaids of Jesus in the Eucharist, Christian spirituality, religious spirituality, Marian spirituality, Eucharistic spirituality.

**Słowa kluczowe:** bł. Jerzy Matulewicz, s. Wanda Jeute, Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii, duchowość chrześcijańska, duchowość zakonna, duchowość maryjna, duchowość eucharystyczna.



**MATERIAŁY FORMACYJNE**  
*MATERIALS FORMATION*





# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 467-493

Bogumił Gacka, MIC, Prof.  
Lublin (Poland)

## The Personalistic Aspects of Marian Formation according to the *Ratio Formationis Marianorum*

Personalism is a system for discovering and understanding reality from the fact of the person. The person is the key to reality according to Borden Parker Bowne (1847-1910), the father of American Personalism. As a system, personalism is a scientific, philosophical (social-ethical) and theological movement, whose ultimate reality is found in the value of the Divine Persons, and analogically in the human and angelic persons. By defining the human person as a unity of body and soul, *corpore et anima unus* (*Gaudium et spes*, 14), the Second Vatican Council emphasized the importance and dignity of the human person. According to Christian personalism, *a person is a subsistence in relation*. Therefore, there exists both an individual and a communitarian dimension to the human person. The individual dimension is subsistence, both objective subsistence (*hypostasis*) and subjective subsistence (*prosopon*). The communitarian dimension of the human person consists in a relation to God and to other people. The vertical relation to God is called a relation of faith (the Hebrew word ‘*emuna*’ means to rely on the Rock, not on oneself), or more generally a religious relation. The horizontal relation to other people is called a social relation. The full dimension of the human person is expressed in the Word of Life: *You shall love the Lord, your God above all, and your neighbor as yourself. Do this and you will live* (cf. Lk 10:27-28). Thus a human person is a subject in relation to God and to others.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Cf. B. Gacka, *Personalizm europejski / European Personalism*, Warszawa 2014, p. 8-12.

## 1. Marian formation

On January 18, 1951 in Hereford, England, Fr. Joseph Jarzębowski (1897-1964)<sup>2</sup> delivered his address, *The Church as Educator*. In his great speech on education, Fr. Jarzębowski presented personalism as a bridge between individualistic and collectivistic education. He preferred *personalistic education*:

“Neither the individualism of a “superhuman,” listening intently to the blind instincts of his lower nature, nor a barrack-like, gregarious “robot,” deprived of his own thoughts and will. Let us term this in short *personalism*, or *personalistic education*. *Personalism* – the development of one’s own personality depending on the social community – differs from individualism and collectivism. It distinguishes the human being from the mass, it acknowledges not only his characteristics and rights, but also his duties; by distinguishing him, it also perceives the person within the mass, with all the resulting consequences: cooperation, hierarchy and sacrifice. This is due to the fact that the human personality, though unique as a soul created by God, cannot be considered apart from its humanity, from the social structure. Thus, the Church’s education is personal and social; God treats us as a solid team, possessing a common responsibility and common tasks: hence our merits and faults constitute a common treasure of merit and are subject to the sad, strict discipline resulting from committed faults.”<sup>3</sup>

According to the *Ratio Formationis Marianorum*, formation as a living process is connected with the whole life of the human person (cf. no. 30-33): “Religious formation involves the person’s whole life, called to develop the human, Christian, religious and Marian aspects of his vocation” (no. 29). Thus it seeks *to respect his individual uniqueness* and *to inspire him to freely make his own* the values and spiritual heritage of Marian life. Formation as a progressive journey towards *maturity* accompanies him through the various stages of human and Christian growth:

---

<sup>2</sup> See: Fr. Józef Jarzębowski, *Ratio Formationis Marianorum*, Warszawa-Rzym 2008, p. 14.

<sup>3</sup> J. Jarzębowski, *The Church as Educator*, “*Personalism*” 3(2002), p. 88.

a) human maturity

Human maturity is attained through a progressive and ever-more complete integration of the various aspects of the person's life. Especially healthy physical and psychical development is based on the value and meaning of the body and the soul of each human person (*corpore et anima unus*, GS 14).

- *Physical maturity* involves “education in cleanliness, health care, physical exercise, rest and proper nutrition” (no. 30.1). An education in sexuality that imparts basic knowledge of male and female sexuality, with their physical, psychological and spiritual implications, and integrates them in a positive way into the personality as a whole, is equally important. The key to this mature and healthy understanding of human sexuality is an appreciation for the “nuptial meaning” of the body (cf. John Paul II, *Familiaris Consortio*, 128).
- *Psychological maturity* is shown “in calm acceptance of our whole self – including our history, feelings, desires, thoughts and weaknesses – in the conviction that God loves us just as we are. This awareness of our personal worth enables us to find joy in our own existence, despite all human limitations, adverse circumstances and outward changes. Psychological maturity facilitates the development of our personal, intellectual and spiritual abilities, and creates an active personality with a capacity for self-responsibility, solidarity and love” (no. 30.2).
- *Affective maturity* is grounded “in self-respect and self-mastery, and implies the regular practice of directing our emotions and desires towards the attainment of our ideals in life. The process of affective maturity leads us away from self-centered, infantile love towards self-sacrificing, altruistic love. At a personal level, maturity is shown in the acceptance of our sexuality and in a certain emotional stability and equanimity. It implies an ability to set affective boundaries that are in accord with our vocation and are respectful of the dignity of others” (no. 30.3).
- *Social maturity* manifests itself “in openness to, and respect for, the dignity of others and in a capacity to live with others in an attitude of fraternal dialogue and generous self-giving” (no. 30.4). We are invited to cultivate the social virtues, such as sincerity, fidelity to

promises, cordiality, and sensitivity in one's dealings with other people. In the community, mutual respect, acceptance, dialogue, honesty and order should be valued and practiced, bearing in mind that all love and genuine growth is nourished by generous sacrifice following the example of Christ.

- *Maturity of conscience* is indicated by “the interiorization of the moral norms grounded in Catholic tradition and in reason enlightened by faith, and the effort to conform one's behavior and values to these norms. It is the capacity to discern what is good from what is evil in an action, the will to affirm the good and to avoid the evil, and the capacity to judge rightly the morality of the choice made” (no. 30.5). Maturity of conscience is demonstrated in the ability to make moral choices that are based on objective moral norms. According to the *Ratio Formationis Marianorum*, a mature conscience is especially important for those aspiring to religious life and to the priesthood. “It requires above all that they become accustomed to listening to the voice of God, who is speaking in their hearts, and to adhere with love and constancy to his will” (no. 30.5).

The Personalistic aspects of maturity of conscience are strongly emphasized in *Ratio Formationis Marianorum*:

“It is shown in the ability to reflect critically on the morality of one's own behavior, values and habits. It leads a person to greater consistency between what he believes and how he behaves. Maturity of conscience leads a person to continually deepen his understanding of and adherence to Catholic moral teaching in light of the times, to subordinate his will to the direction of conscience, to be responsible in his use of freedom, and to grow in his capacity for sacrifice and self-giving. Progress in moral maturity is shown in a person's move toward greater integration of the moral virtues of prudence, justice, fortitude, and temperance, and away from self-centeredness, hypocrisy, insincerity, inconstancy and moral relativism. At its heart, maturity of conscience leads the person to do what is good not because of duty, or fear, or compulsion, but out of a conscious, free and loving response to God's love and God's call (no. 30.5).”

According to the Second Vatican Council (1962-1965), “Deep within his conscience man discovers a law which he has not laid upon himself but which he must obey. Its voice, ever calling him to love and to do what is good and to avoid evil, sounds in his heart at the right



moment. ... For man has in his heart a law inscribed by God. ... His conscience is man's most secret core and his sanctuary. There he is alone with God whose voice echoes in his depths (*Gaudium et spes*, 16; cf. CCC 1776)."

For John Henry Cardinal Newman (1801-1890), an English Personalist, "[Conscience] is a messenger of Him, who, both in nature and in grace, speaks to us behind a veil, and teaches and rules us by his representatives. Conscience is the aboriginal Vicar of Christ."<sup>4</sup> Blessed John Henry Newman is sometimes called *Doctor conscientiae* – the teacher of conscience. In the context of a Symposium in 1990, Cardinal Joseph Ratzinger told the audience how in his early years at Freising Major Seminary he became familiar with Newman through the Prefect, Alfred Läßle. He said,

"For us at that time, Newman's teaching on conscience became an important foundation for *theological personalism*, which was drawing us all into its sway. Our image of the human being as well as our image of the Church was permeated by this point of departure. We had experienced the claim of a totalitarian party, which understood itself as the fulfillment of history and which negated the conscience of the individual. One of its leaders had said, "I have no conscience. My conscience is Adolf Hitler." The appalling devastation of humanity that followed was before our eyes. So, it was liberating and essential for us to know that the "we" of the Church does not rest on a cancellation of conscience, but that, exactly the opposite, it can only develop from conscience."<sup>5</sup>

According to John Henry Newman, the experience of a Personal God is based personally and ecclesially on the experience of one's personal conscience, the method of personation in Revelation and the experience of personal Truth. In his Oxford sermon *The Influence of Natural and Revealed Religion Respectively* (April 13, 1830), Newman explained his *method of personation*. According to Newman "The philosopher aspires towards a divine principle; the Christian, towards

---

<sup>4</sup> John Henry Cardinal Newman, "Letter to the Duke of Norfolk," V, in *Certain Difficulties felt by Anglicans in Catholic Teaching II* (London: Longmans Green, 1885), 248.

<sup>5</sup> M.K. Strolz, M. Binder (eds.), *John Henry Newman, Lover of Truth*, Rome 1991, p. 142; English: *L'Osservatore Romano* (weekly edition), no. 22, 1 June 2005, 9.

*a Divine Agent.*”<sup>6</sup> Hence there is an important difference in the moral character formed in the Christian school from that which Natural Religion has a tendency to create.

“It may be observed, that this method of personation (so to call it) is carried throughout the revealed system. The doctrine of the Personality of the Holy Spirit has just been referred to. Again, the doctrine of original sin is centred in the person of Adam, and in this way is made impressive and intelligible to the mass of mankind. The Evil Principle is revealed to us in the person of its author, Satan. Nay, not only thus, in the case of really existing beings, as the first man and the Evil Spirit, but even when a figure must be used, is the same system continued. The body of faithful men, or Church, considered as the dwelling-place of the One Holy Spirit, is invested with a metaphorical personality, and is bound to act as one, in order to those practical ends of influencing and directing human conduct in which the entire system may be considered as originating. And, again, for the same purpose of concentrating the energies of the Christian body, and binding its members into close union, it was found expedient, even in Apostolic times, to consign each particular church to the care of one pastor, or bishop, who was thus made a personal type of Christ mystical, the new and spiritual man; a centre of action and a living witness against all heretical or disorderly proceedings.”<sup>7</sup>

At such pains is Scripture – Newman noticed – to repress the pride of self-complacency that not only is all moral excellence expressly referred to the Supreme God, but even the principle of good, when implanted and progressively realized in our hearts, is still continually revealed to us as a Person. This emphasizes that it is not our own and must lead us to no preposterous self-adoration. For instance, we read of Christ being formed in us – through His dwelling in our hearts – and of the Holy Spirit making us His temple. Particularly remarkable is our Saviour’s own promise: “If a man love Me, he will keep My words; and My Father will love him, and We will come unto him, and make our abode with him” (Jn 14:23).<sup>8</sup>

<sup>6</sup> J.H. Newman, *The Influence of Natural and Revealed Religion Respectively, in Fifteen Sermons preached before the University of Oxford*, London 1896, p. 28.

<sup>7</sup> *Ibid.*, p. 29-30.

<sup>8</sup> *Ibid.*, p. 29. Cf. B. Gacka, *Metoda personacji Johna H. Newmana*, „Zeszyty Naukowe KUL” 36(1993) nr 1-4(141-144), p. 57-70.

b) Christian maturity

According to the *Compendium of the Catechism of the Catholic Church*, “The dignity of a human person requires the uprightness of a moral conscience” (CCC 373). “The grace of Christ also is operative in every person who, following a correct conscience, seeks and loves the true and the good and avoids evil” (CCC 359).

In the *Ratio Formationis Marianorum*, we read that “the Gospel looks to the good of the human being, called to be a child of God and to experience in Christ the reconciling, healing and merciful love of God” (no. 31). Christ not only reveals to us the mystery of God, but also what it means to be a human being. Thus, whoever follows Christ, the perfect man, becomes himself more authentically human (cf. GS 41).

According to the *Ratio Formationis Marianorum*, “Christian maturity results in an appreciation and gratitude for our baptism, by which we are incorporated into Christ and become a new creation” (no. 31.1). It is a firm and lively commitment to live our faith personally as well as ecclesially, because “faith is a personal act (‘I believe’) insofar as it is the free response of the human person to God who reveals Himself, but at the same time it is an ecclesial act (‘we believe’) which expresses itself in the proclamation, ‘We believe’” (cf. CCC 30). For a person to believe in God in practice means “to adhere to God Himself, entrusting oneself to Him and giving assent (cf. J. H. Newman) to all the truths which God has revealed because God is Truth; it means to believe in one God in three Persons, Father and Son and Holy Spirit” (cf. CCC 27). Christians are baptized “in the name of the Father and of the Son and of the Holy Spirit” (Mt 28:19). The mystery of the Holy Trinity is the central mystery of Christian faith and life.

In the *Ratio Formationis Marianorum*, growth in faith is a sign of Christian maturity: “Faith reveals the presence of God in the events of daily life and sees Christ in all our brothers and sisters. Faith enlightens us to discover God’s will and the true value of earthly things. Faith impels us to follow the Lord with our whole being” (no. 31.2). Christian maturity is a new life in grace that enables the fruits of the Holy Spirit to be produced in us, and finds expression in the spiritual and corporal works of mercy. Growth in Christian maturity is evidenced by our willingness to embrace the Glorious Cross of Christ in

the daily events of life. Christian maturity also manifests itself through going out of oneself in solidarity with others (cf. no. 31.1).

c) religious maturity

When there is a *solid foundation of human and Christian maturity*, we read in the *Ratio Formationis Marianorum*, the religious can truly live his consecration to God. Following Christ more closely, under the prompting of the Holy Spirit, he expresses his faith and complete dedication to the Lord through the profession of the evangelical counsels (cf. no. 32).

The three evangelical counsels form the backbone of the religious life and are the three principal means for fostering human and Christian growth. “They affect the three fundamental dimensions of the person: those of loving, possessing and choosing” (no. 32).

– The loving dimension of the person (*consecrated chastity*)

“Consecrated chastity deepens our capacity for union with Christ and asserts that in Christ it is possible to love God with all our heart and, above all else, to love all others as our brothers and sisters” (no. 32.1). According to the *Ratio Formationis Marianorum*, it is our goal to form our religious in such a way, that they will embrace consecrated chastity as a good which *benefits their whole person*, enables them to overcome egoism, and to accept the risks of a life of the evangelical counsels in complete self-surrender to Christ and the Church. Consecrated chastity, when it is authentically lived, far from being an obstacle to *personal maturity*, leads us to a respectful, *mature love of God and neighbor* (cf. no. 32.1).

– The possessing dimension of the person (*evangelical poverty*)

According to the *Ratio Formationis Marianorum*, “evangelical poverty is an expression of *theological hope*. We should make Christ, who was poor and free, and Mary, who shines forth among the poor and humble of the Lord, the center of our life” (cf. no. 32.2). Christ overcame all temptations of power and riches. Evangelical poverty testifies to *the value of the Beatitudes*, creates solidarity with the poor

and commits one to work for justice in the world. Complete trust in *Providence*, following the example of Mary, the lowly servant of the Lord, a spirit of openness and availability for the needy and an awareness of the common law of work, show that poverty has been interiorized (cf. 32.2).

– The choosing dimension of the person (*religious obedience*)

“Religious obedience is an expression of a faith that is constantly seeking and doing the will of the Father; making oneself totally available for the Kingdom. Genuine obedience, far from diminishing our human dignity, leads us to maturity and increases our freedom” (cf. 32.3). According to the *Ratio Formationis Marianorum*, we find inspiration for our obedience in Mary, the faithful witness to Christ, who through her *fiat*, full of love and obedience, made her life a loving service to God. She refers all to Christ and to his precepts: “Do whatever he tells you” (cf. Jn. 2:5). Religious obedience must become *active* and *responsible*, and it must result from *discernment* on the part of the Superior, the community and ourselves (cf. no. 32.3).

Generally, religious maturity leads to a willingness to be challenged by *the signs of the times*, interpreted in *the light of the Gospel*. It impels us to respond to the needs of every generation, to the timeless questions posed about the meaning of our human existence in this life and the next. Finally, in the light of the Gospel, we are led to make our own the hopes and concerns of humanity, to confront in faith the profound changes which characterize contemporary events with their psychological and religious implications, and to face in hope the uncertainty of the ever-changing world (cf. 32.5).

d) Marian maturity

According to the *Ratio Formationis Marianorum*, “Marian maturity is a form of Christian and religious maturity in which the evangelical counsels and values are assumed with the originality and authenticity found in the person of Fr. Stanislaus of Jesus and Mary Papczyński, Blessed Archbishop George Matulaitis-Matulewicz and other great Marian witnesses of faith” (no. 33). We have received from the Church the mission of practicing our way of life in fidelity to the founding

charisms of our Founder and Renovator. “The maturity of a Marian religious can be gauged from the depth of his love for the Triune God and Mary Immaculate, his zeal for the service of the Church, and his fidelity to the eschatological element of our charism” (no. 33.1). In the effort to identify with Christ and strengthened by his grace, *the Marian strives to love God and neighbor* in daily activities with greater zeal. Thus, he is ready to practice and to witness to fraternal love. He becomes *a person who is an “expert in communion,”* capable of living the Marian lifestyle, and eager to extend his fraternal love to the whole Church (cf. no. 33.1). We see that Marian maturity has the following elements: trinitarian, mariological, ecclesiastical and eschatological.

## 2. The phases of formation

Since we are called by God’s grace to be Marians, we should keep the growth of the Congregation close to our hearts (cf. no. 39). Prayer is the most common and consistent characteristic of promoting vocations (cf. no. 35).

“The witness of our lives is important in fostering vocations. We draw others to our Congregation by the example of unpretentious, hardworking and joyful lives; as well as by our mutual charity and fraternal cooperation (cf. OT 2). Our life itself is a sign and an incentive that can awaken in others an awareness of their own calling (no. 36).”

We Marians, by the witness of our own lives, particularly the living testimony that our vocation is a way of being authentically human and Christian, can help young people respond affirmatively to God’s call (cf. no. 54). In addition to the witness given *personally* and *communally*, we are invited to foster vocations by every means at our disposal (cf. no. 37).

The Vocational discernment process has three main protagonists: God, the candidate, and those responsible for formation who are acting in the name of the Church. Every vocation should be carefully examined in a realistic way and in a spirit of faith. It must be verified in a concrete way by the candidate himself and by his formators (cf. no. 57).

“Discernment extends throughout the formation program intended to prepare candidates for our consecrated life. The transition from one

stage of formation to the next is an important moment in this ongoing process of discernment (no. 58).”

According to the *Ratio Formationis Marianorum*:

“God, who calls each person to a particular vocation and bestows on each one charisms for the upbuilding of the Church, also provides the grace sufficient to answer the call that He has given. Thus, we expect that a person called to religious life will have the capacity to respond to the duties of that call, whether as a religious priest or as a religious brother. If this ability is lacking, it is a sign that the candidate is not suitable for admission to our Congregation (no. 64).

The criteria of discernment (positive indications, no. 66.1-66.9; or contraindications of a vocation, no. 68.1-68.9) are the following:

- physical health; or the lack of physical health,
- intelligence and judgment; or insufficient intelligence and judgment,
- psychological maturity; or insufficient psychological maturity,
- affective and psychosexual maturity; or insufficient affective and psychosexual maturity; “Evidence of the ability to love another as a person” (no. 66.4),
- interpersonal relationships and the ability to live in a community; or the lack of interpersonal relationships and an inability to live in community,
- a stable family environment; or a dysfunctional family environment,
- right intention and motivation; or defective intention and motivation.

A desire to cooperate with God’s will as one’s most basic motivation; a free and deliberate choice to enter the Congregation, conscious of its strengths and weaknesses; a desire to love and serve God within the Congregation; a growing conviction that the Marian vocation is God’s will for the person (no. 66.7).

Or evidence that motives other than the love of God and the fulfilment of His will are primary in seeking admission: that is, that one is motivated to enter our Congregation in order to fulfill the desires of others; or from compulsion; or constraint; or a false sense of obligation; evidence of choosing our vocation as a refuge from the problems of life or to improve one’s economic status; or as a means of asserting one’s independence (e.g., from family); or out of fear of marriage; or

from motivations of ambition (e.g., seeking power or to further one's career) (no. 68.7).

- living a Christian life and participation in Church life; or a questionable Christian life and a lack of participation in Church life.

A personal faith relationship with the Triune God; a deep attachment to the person of Jesus Christ and the desire to live as his disciple; regular participation in the sacraments and Church life; the cultivation of a regular prayer life; spiritual direction; a deep desire to serve others; a willingness to accept and represent the teachings and beliefs of the Church; an ability to undertake acts of self-renunciation in light of the Gospel; a commitment to profess one's values and beliefs publicly; a willingness to be accountable to the Community (no. 66.8).

- to live the Marian vocation; or contraindications relating to our Congregation's particular identity.

In practice, a vocation is a mysterious reality that is rooted in God's grace and which calls for humility and respect on the part of those assisting the candidate in his vocational discernment (cf. no. 65). In order to make a correct and discerning judgment, it is not sufficient that there be just some positive indications in this regard. There must be evidence of *a true integration* taking place in *the person's life* (cf. no. 67).

There are different stages of the Vocational discernment process:

a) candidacy

“The candidate must ask himself before God whether he has been called to the Marian way of life. His decision ought to be reached only after serious consideration of the responsibilities of this life and the necessary adjustment required of him to adapt to it. It is particularly at this point that the vocation director or formator can be of great assistance to him, by helping him to engage in an open, honest dialog. Together, they must thoroughly examine the candidate's motivations for choosing our way of life, and clarify and purify this motivation if it is not sufficiently clear or adequate (no. 60).”

In the discernment process, *a psychological evaluation* can be helpful in providing insights into the candidate's capacity to live the Marian life (cf. no. 62). When *utilizing a psychological or medical evaluation*, those



in charge of formation must take care not to violate *the person's right to privacy* (cf. no. 62.1). Out of respect for the person's good name and privacy, evaluations should be treated with all due confidence (cf. no. 62.2). In conclusion, candidates must *freely, knowingly and explicitly* consent to a psychological and medical evaluation (cf. no. 62.4).

b) postulancy

“The postulancy is the opportune moment to address areas of personal development that call for further growth. In so far as possible, the postulant should confront and struggle with developmental issues – such as, personal autonomy or self-confidence – prior to the novitiate. If not, his attention is divided, with his energies occupied in attending to his personal issues at a time when he should be concentrating on learning and integrating the values embodied in the vows, and in preparing himself for generous pastoral service. To promote this maturity, it is desirable to identify areas of personal growth that need further attention by the postulant. These areas then serve as the basis for a “personal growth plan” that the postulant is expected to work on during the period of formation (no. 80.1).”

When necessary, it is advisable to encourage a postulant to undertake counseling during his formation in order to help him attain the *personal maturity* necessary for making a commitment to the Congregation (cf. no. 80.1). To help the postulant grow in *human and Christian maturity*, and in self-awareness of his talents, it is desirable that he take part in some sort of regular community work. In this way, he will gradually be introduced to our Marian way of life, and learn to serve Christ and the Church (cf. no. 81). The Moderator and the community do well to recall that the individual being formed and evaluated is *a person* with a unique call from God, walking a particular faith journey with the Lord; a mystery who is touched by grace and also by human frailty. In the process of evaluation, *the individual's dignity* should always be respected and revered (cf. no. 83).

c) novitiate

“During the novitiate, the novice is given an opportunity to develop and deepen his personal knowledge of the Lord Jesus Christ and of the

radical commitment that he accepts by following Christ in the Marian vocation (no. 85).”

“He is led to a greater understanding and acceptance, both theoretical and practical, of the evangelical counsels, as well as the other Gospel values embodied in our religious life, so that he might truly advance in his pursuit of perfect charity and in his adherence to Christ (no. 86).”

“He is also guided to a deeper knowledge and appreciation for the charism of our Congregation. This requires, among others, a diligent study of the Marian history and spirituality (no. 87).”

The Novice Master should try to maintain good personal contact with the novice and strive to know him well so that his assistance can be more effective (cf. no. 94). The community is formed anew each day through the action of the Spirit, judged and converted by the Word of God, purified by penance, and deepened through the Eucharist (cf. no. 95.3).

“The three vows should be treated from a variety of perspectives: theological, spiritual, physical-psychological, and social. Care should be taken to present the vows in a positive light – as means by which we can love and serve Christ and others, achieve greater personal freedom and maturity, and become more authentically human – and not solely in terms of the renunciation they entail. It is important that the novice be introduced theoretically and practically into the concrete exigencies of the vows (no. 95.5).”

Religious consecration is a prophetic sign that in God alone does human life find full joy and meaning, and that our hearts are made for God and are restless until they rest in Him (cf. no. 95.12).

#### d) post-novitiate formation

The temporary professed, indeed all the professed, are called to grow together in their common consecration and common mission to serve Christ and the Church. Thus, each one, aware of his responsibility to the community, ought to grow not only for himself, but for the good of all (cf. no. 105).

“The professed religious endeavors to enter into personal dialogue with his Superiors and formators, to form a more objective judgment on the good use of his talents, and to assess what he can achieve

with them. The Superior/formators in turn should share with him the wisdom of their own experience and study, and instruct him in the principles that will help him to conduct himself correctly at all times, even in the most difficult situations (no. 109).”

“Each community of professed in formation is entrusted to one perpetually professed member who is responsible for their formation. It is the specific task of this formator, aided by assistants where necessary and by the formation community, to help the temporary professed in their personal and ministerial growth, both by instruction, example, and personal accompaniment. The formator helps the temporary professed to deepen their faith and to reach personal and vocational maturity in all its aspects (no. 110).”

“Conscious of the personal needs and circumstances of each professed religious, the formator should endeavor to create a fraternal environment, one that encourages responsible freedom and dialogue. He should strive to promote a dynamic and creative spirit among those placed in his care, training them in moderation and diligence, giving each of them the opportunity to develop their personal talents, and providing them opportunities to exercise personal responsibility and decision-making (cf. no. 112).”

“The professed are challenged to a life of integral human growth and development. In particular – through personal interaction with the formator and in interaction with the other community members – the professed continue their human growth and character and faith development. In the spirit of faith, these interactions challenge them to grow in honesty, personal integrity, better communication, intellectual rigor, hard work, tolerance, self-acceptance of one’s strengths and limitations, discipline, humor and enjoyment – and, above all, acceptance of God’s will. The professed ought to have opportunities to exercise personal initiative, responsibility and decision-making in the formation community and in various pastoral experiences (no. 120).”

Post-novitiate spiritual formation is meant to be a process of continuing conversion of the minds and hearts of the professed. It is centered on the Paschal mystery of Christ, reflected in the liturgy, tradition and life of the Church, and in the traditions and charism of the Marian Congregation. This Mystery must shape and direct the rhythm and progress of the formation process in all its particulars.

Thus, the community in which this formation occurs must be, above all, a community of prayer. The daily Eucharist, the focal point of the Church's life, the Liturgy of the Hours, the sacrament of Penance, community prayer and other opportunities for prayer, form the professed into a community of prayer, and create an environment for this conversion and formation (cf. no. 125). Central to this apostolic spirit is the realization that a Marian must be an evangelizer that first allows himself to be evangelized by attentively listening to the Lord in prayer and in meditation on the Word of God – as did Mary, the perfect disciple of the Lord, who was the first to be evangelized by the Good News (cf. Lk 1:28-38) and the first to evangelize (cf. no. 138).

#### e) ongoing formation

The seeds of ongoing formation are planted during initial formation when young Marians are gradually lead and encouraged to take ever greater personal responsibility and initiative for their own formation (cf. VC 65-66; RDC 15). Ongoing formation is a continuous process of transformation in Christ, of interiorization and assimilation of Evangelical values (cf. no. 161). The primary person responsible for ongoing formation is the *individual Marian* himself (cf. no. 165). The unique circumstances and needs of adult life call for a special attention to methodology in ongoing formation: adults learn best when formation builds on their experiences and needs (cf. no. 178).

### 3. Marian admission

There are the personalistic aspects of Marian formation in the Procedures and Requisites for Admission to the different phases of Formation, the Ministries and to Orders (Appendix II). In the *Procedure and Requisites for Admission to the Postulancy*: “The candidate must submit a written request in which he explicitly states his free, knowing and deliberate will to be admitted to the postulancy” (p. 87). In the procedure and requisites for admission to the novitiate: “Admission to the novitiate should take place only when there are reasonable signs that the candidate has made a serious and adequate vocational discernment that indicates a free, knowledgeable and deliberate choice of the Marian way of life as his personal vocation” (p. 88-89).

A candidate who is judged ready and suitable for the novitiate must demonstrate the necessary maturity (human, spiritual, and Christian) to undertake the Marian life, and must have sufficient health to be able to live according to the Marian Constitutions and Directory. It is also necessary to verify that he possesses the proper intention to enter the Congregation of Marians (see p. 88). In the *Procedure for Admission to the Novitiate*: “The postulant must submit a written request for admission in which he explicitly states his free, knowing and deliberate will to be admitted to the novitiate” (p. 89). In accord with Canon 642: “Superiors are to exercise a vigilant care to admit only those who, besides being of required age, are healthy, have a suitable disposition, and have sufficient maturity to undertake the life which is proper to the institute. If necessary, the health, disposition and maturity are to be established by experts, without prejudice to can. 220.”

In the *Procedure and Requisites for Admission to First Profession of Vows*, the decision to admit a novice to first profession should be based on positive signs, “that he has purified and deepened his motivation for the choice of the Marian vocation, that he possesses a sufficient understanding of its charism and the capacity to live according to its demands, and that he is maturing in the choice to offer himself completely to God for the service of Christ and the Church according to the spirit of our Founder and Renovator” (p. 89). In the procedure for admission to first profession of vows: “The novice must submit a written request in which he explicitly states his free, knowing and deliberate will to be admitted to the profession of vows” (p. 90). For the validity of the first profession of vows, it is juridically required that, “the profession be explicit and made without force, fear or deceit” (p. 90).

First profession begins the period of temporary vows and according to the requisites for admission to the renewal of vows, the professed are expected to achieve *sufficient maturity* in their vocation to make a definitive commitment to God in perpetual profession. In addition, whether as religious brothers or as candidates to the priesthood, they develop their *personal* skills and capacities, and the aspects particular to their vocation. “The goal of this formation period is to confirm the young confrere’s suitability for the Marian vocation and to develop and to deepen and integrate his intention for *accepting the Marian vocation as his own*” (p. 91). In the early years immediately after the novitiate,

this means that the young confrere is involved in deepening his growth in the life and spirit of our Congregation and in preparation for future apostolic work via an intensive study of philosophy, theology, and spiritual formation. In the latter years of this formation, “the emphasis gradually shifts to helping the confrere integrate his activity with the values of his vocation, so that he may achieve an authentic synthesis between the values he professes and the way that he lives” (p. 91).

Admission to the renewal of vows should be based on positive signs and “the professed must submit a written request in which he explicitly states his free, knowing and deliberate will to be admitted to the renewal of vows” (p. 92). According to the juridical requisites, the profession “should be explicit and made without force, fear and deceit” (p. 92).

Perpetual profession of vows is *the definitive gift of self to God* through the Congregation. It is the goal of the entire formation process. According to the procedure and requisites for admission to perpetual profession, “the admission of a confrere to perpetual profession requires that he has arrived at a mature synthesis of the values of the Marian vocation and his manner of thinking, valuing and acting” and that he confirms that “the Marian vocation is the personal choice willed for him by God” (cf. p. 92-93). For admission to perpetual profession: “The professed must submit a written request in which he explicitly states his free, knowing and deliberate will to be admitted to perpetual profession” (p. 93).

In the *Procedures for Admission to the Ministries of Reader or Acolyte*, a professed religious “writes in his own hand a letter to the Provincial requesting institution in the ministry. This letter must include a statement of the person’s intent, that this petition is freely made, and that he has completed the period of preparation” (p. 94-95).

For *Admission to the Ordained Ministries of Diaconate and Priesthood*, a candidate for Orders must demonstrate the following characteristics:

1. Knowledge of and fidelity to the Word of God and the authentic teaching of the Catholic Church;
2. Charity, zeal for souls, and a lifelong commitment to the ordained ministry;
3. Competency in pastoral skills, especially in the proclamation of the Word of God and in leading divine worship;

4. A sense of responsibility and commitment to the people entrusted to him and an ability to communicate with them; an interest in the universal Church;
5. Personal initiative and the capacity for courageous leadership, together with prudence and decisiveness in action;
6. A willingness to subordinate personal preferences in the interest of cooperative effort (see p. 95).

In the *Procedures for Ordination to the Diaconate or Priesthood*, the decision to seek ordination is a serious undertaking and should be the fruit of prayerful consideration, and consultation with one's spiritual director, formator and the local community. If the discernment is positive, "the professed religious then submits a petition to the Provincial requesting advancement to the respective Order. This petition (written in his own hand) must include a statement of his intent, that he is requesting the ordination of his own accord and is freely receiving this Order, and that he has completed the necessary preparation, and will persevere in his lifelong commitment to the ordained ministry" (cf. p. 96).

In the *Procedures and Requisites for Admission to the different phases of Formation, the Ministries and to Orders (Ratio Formationis Marianorum, Appendix II, p. 87-96)* we can find value or *Ethical Personalism*. There are three main statements:

a) The will of God

Admission to the novitiate should take place only when there are reasonable signs that "the candidate has made a serious and adequate vocational discernment that indicates a free, knowledgeable and deliberate choice of the Marian way of life as his personal vocation" (p. 88-89). The admission of a confrere to perpetual profession requires that he confirms the Marian vocation as "the personal choice willed for him by God" (p. 93).

b) The personal integration of the Marian vocation's values

First profession begins the period of temporary vows and according to the requisites for admission to the renewal of vows, the professed are expected to achieve *sufficient maturity* in their vocation to make

definitive commitment to God in perpetual profession. “The goal of this formation period is to confirm the young confrere’s suitability for the Marian vocation and to deepen and integrate his intention for *accepting the Marian vocation as his own*” (p. 91). In the latter years of this formation, “the emphasis gradually shifts to helping the confrere integrate his activity with the values of his vocation, so that he may achieve an authentic synthesis between the values he professes and the way that he lives” (p. 91). The admission of a confrere to perpetual profession requires that he has arrived at “a mature synthesis of the values of the Marian vocation and his manner of thinking, valuing and acting” (p. 92-93).

### c) The gift of self to God

For admission to first profession of vows, the decision to admit a novice to first profession should be based on the positive sign “that he is maturing in the choice to offer himself completely to God for the service of Christ and the Church according to the spirit of our Founder and Renovator” (p. 89). Perpetual profession of vows is “*the definitive gift of self to God* through the Congregation. It is the goal of the entire formation process” (p. 92). “Total self-giving to God through religious profession is for us the means to arrive at a deeper love and service of God” (no. 23).

In the history of Personalism, Ethical Personalism was especially developed by William Stern (1871-1938), Max Scheler (1874-1928) and Karol Wojtyła – John Paul II (1920-2005). William Louis Stern was born on April 29, 1871 in Berlin. He died on March 27, 1938 in Durham, USA. In 1892, he graduated from Berlin University in psychology and philosophy. Starting from 1907, Stern was a professor of psychology at the Wrocław University (Breslau) and later he lectured at the University of Hamburg until 1933. Afterwards he moved to the United States, and he worked as a professor at Duke University in Durham, North Carolina, until his death in 1938.

Stern initially took up experimental research in the area of psychophysics, then he started studies in the development of speech and thinking in children and adolescents. Stern is the author of the concept of intelligence quotient (IQ) and of the theory of general intelligence, which he understood as the ability to adapt to new tasks and new conditions of living. William Stern also started research into



the psychology of individual differences. However, he gained real esteem as the author of *critical personalism*, which is a synthesis of his psychological and philosophical research.

Wincenty Granat notices that Stern is most of all an author of the theory of metaphysical personalism, which binds the theory of values with a certain definition of person. According to Czesław Stanisław Bartnik, there is no doubt that together with Rudolf Lotze (+1881), Borden Parker Bowne (+1910), Ralph Tyler Flewelling (+1960) and Emmanuel Mounier (+1950), William Stern is among the founders of personalism, and he is especially the founder of *personalistic psychology*.

S. Kunowski, who understands personality as a concept too unattainable for pedagogy, since personality is entirely unempirical, very warmly welcomed the solution proposed by Stern in this respect. Stern's assertion that personality is psychophysically neutral especially won S. Kunowski's respect. This contention allowed Prof. Kunowski to infer that personality becomes distinct in the last stage of development and only in contact with the world of cultural *values*.

“Transforming a person into a microcosm, or, in other words, fulfillment or realization of a person, constitutes for Stern the highest moral demand. Subjectively, this is achieved by love, objectively through scientific understanding. Thus a person is a world of love and of comprehension. Stern admits after Lotze that a human person is fulfilled above all by evaluating. Stern understands the process of taking values to one's “I” (introception) as the highest moral aim whose task is to transform a man from an existential point into a microcosm. Love constitutes the most subjective and direct form of introception, the most objective since it consists of a spiritual-scientific understanding.

It is also worth stressing that Stern joins the idea of person with the domain of values, as he believes that they constitute something elementary which cannot be reduced to any general concept. A value possesses a significative accent and a sensible content, it is not a substance, but an attribute and thus there exist value bearers. ... Stern realized that there are two major, contradictory currents in our civilisation: he called the first one *naive personalism*, and the second one *impersonalism*.<sup>9</sup>

---

<sup>9</sup> B. Gacka, *Personalizm europejski / European Personalism*, p. 138.

Max Scheler (1874-1928) was raised in a well-respected orthodox Jewish family in Munich. He was famous for his Phenomenology and Ethical Personalism.

“Scheler describes the person as the concrete unity of acts of different types and nature (GW II, 382). The person is present in each and every act, but the person is not reducible to any one act. Who a person is can only be grasped through value insight, an immediate and direct grasping of the other as a person in and through the act of love (GW II, 483). Persons are the only beings who are ethically responsible. In loving another person, one is called ethically to love ever more fully, deeply and profoundly. Any act that compromises or reduces the person to a lower value such as mere pleasure or utility is pernicious and evil. The call to act for the sake of the good itself is, for Scheler, not general or universal, but radically individual, that is *personal*. There is no experience of the good in itself in general, but only the good in itself for me (GW II, 482). The deeper the value, the more individual, the more personal, the call to act for the sake of the good becomes. Ethical experience, the experience of being called to act for the good, is a process of individuation (GW II, 501). The call becomes ever more personal as the value deepens.<sup>10</sup>

Karol Wojtyła – John Paul II (1920-2005) in *Love and Responsibility* formulated the concept of a *personalistic principle*. In his book, *Crossing the Threshold of Hope*, London 1994, John Paul II explained the *Personalistic principle* (norm) while correcting I. Kant. This principle is an attempt to translate the commandment of love into the language of philosophical ethics. *The person is a being for whom the only suitable dimension is love*. We are just to a person if we love him. This is as true for God as it is for man. Love for a person *excludes the possibility of treating him as an object of pleasure*. This is a principle of Kantian ethics and constitutes his so-called second imperative. This imperative, however, is negative in character and does not exhaust the entire content of the commandment of love. If Kant so strongly emphasized that the person cannot be treated as an object of pleasure, he did so in order to oppose Anglo-Saxon utilitarianism, and from this point of view, he achieved his goal. Nevertheless, Kant did not fully interpret

---

<sup>10</sup> Ibid., p. 158.

the commandment of love. In fact, the commandment of love is not limited to excluding all behavior that reduces the person to a mere object of pleasure. It requires more; it requires the *affirmation of the person as a person*.

“Therefore, these two aspects – the affirmation of the person as a person and the sincere gift of self – not only do not exclude each other, they mutually confirm and complete each other. *Man affirms himself most completely by giving of himself*. This is the fulfillment of the commandment of love. This is also the full truth about man, a truth that Christ taught us by His life, and that the tradition of Christian morality, no less than the tradition of saints and of the many heroes of love of neighbor, took up and lived out in the course of history.”<sup>11</sup>

## Conclusion

Christian Personalism, which affirms the Personal God and the inviolable dignity of the human person, sets the primacy of *person* over *things*, of *being* more than *having*, of *ethics* over *technology*, of the *moral dimension* over the *economic dimension*, of *labor* over *capital* and of *mercy* over *justice* (John Paul II).

The personalistic aspects of Marian formation are the answers to the characteristics of the Marian vocation: *trinitarian* (graciously called by the Father, identified with Christ, inspired by the Holy Spirit); *Marian* (the Mystery of the Immaculate Conception – *Sign, Strength and Joy of our Vocation and Apostolate*, Mary Immaculate: Model of our Consecration); *ecclesial* (“Pro Christo et Ecclesia”: in the service of the Church and the World); *eschatological* (eschatologically oriented). Religious community is a special sign of the Church in which the mystery of communion is realized (fraternal life in community), see no. 14-28.

“The origin of Marian consecrated life is in the gracious and loving call of God the Father. This call – coming wholly at the initiative of the Father – is absolutely gratuitous, personal, and unique. It embraces us to the extent that we are no longer our own, but God’s in Christ. Responding to this call of divine love, we feel the need to respond by

---

<sup>11</sup> *Ibid.*, p. 178.

the unconditional dedication of our lives to His service, taking up the obligation of the common life and striving for the perfection of charity through the evangelical counsels (no. 14).”

“The authentic living of our identity as Marians of the Immaculate Conception requires that we experience for ourselves the gift of the saving love of God in a personal encounter with Jesus Christ in the power of the Holy Spirit. ... The mystery of Mary’s Immaculate Conception is the distinctive sign and inspiration of our life and mission of evangelization. This mystery is above all a sign for us of that gracious gift of salvation that was received and experienced by Mary with joy, love, praise, gratitude and humility, in full cooperation with and total fidelity to the Divine initiative. The gift of God’s salvific love in the life of Mary was a source of strength and freedom that enabled her to generously embrace “with all her heart the saving plan of God,” consecrating herself totally “as the handmaid of the Lord, to the person and work of her Son” (cf. LG 56, 65), no. 19.”

Thus, Mary Immaculate is the personal model of our consecrated life (Marian Personalism):

“Mary Immaculate is the *Perfect Disciple* (cf. C 6, 145), from whom we learn what it means to follow Christ. She is our *Model of Evangelical Virtues* (cf. C 23) who shows us how to take the Word to heart and live it in our lives, our *Guide to Holiness* (cf. C 145) and the humble *Handmaid of the Lord* (cf. C 56) who shows us how to be docile to the work of the Holy Spirit.

She is also our *Mother* (cf. C16), whose maternal solicitude accompanies us throughout our vocational journey and in whom we seek refuge during the trials of life; our *Patroness* (cf. C 16) who protects and defends the Congregation; the *Mother of the Church* (cf. C 16, 68), whose tender concern for the community of believers leads us to devote ourselves to its service; our *Advocate* (cf. C 16) who intercedes for us, and continues to bring us the gifts of eternal salvation; and the *Sign of Eschatological Hope* (cf. C 6, 40) who anticipates in herself the fullness of grace that our consecrated life seeks to attain (no. 21).”

“As Marians, our particular mission leads us to a deep concern for all the members of the Church – whether on their earthly pilgrimage or undergoing the final purification after death – so that all might attain to the fullness of life and communion with Christ (no. 24).”

“Our religious consecration is a witness in the Church and to the world, that God should be loved above all else and that the ultimate meaning of our existence is not found in this life but in an intimate communion with God in the Kingdom of heaven. Our consecration –individually and as a community – is a sign of the glorious future promised by God. ... Hence, to the degree to which we authentically live our religious consecration, we will be a prophetic sign that in God alone does human life find full joy and meaning, and that our hearts are made for God and are restless until they rest in Him (no. 27) (cf. no. 95.12).”

According to *Ratio Formationis Marianorum*, in the course of becoming open to the reality of the world and adapting to its needs, it is essential to be guided by the teaching of the Church (*sentire cum Ecclesia*) and to act after reflection and discernment. If religious life is to be effective in the world, it must witness, above all, to *the values which Christ lived and preached*. Mature living out of the commitment derived from *baptism* and *confirmation* is the foundation of our religious consecration (cf. no. 32.6).

### Bibliografia

- Gacka, B., *Metoda personacji Johna H. Newmana*, „Zeszyty Naukowe KUL” 36(1993) nr 1-4(141-144), p. 57-70.
- Gacka, B., *Personalizm europejski / European Personalism*, Warszawa 2014.
- Jarzębowski, J., *The Church as Educator*, “Personalism” 3(2002).
- John Henry Newman, Lover of Truth*, Ed. Strolz, M.K., Binder, M., Rome 1991.
- Newman, J.H., “Letter to the Duke of Norfolk,” V, w: *Certain Difficulties felt by Anglicans in Catholic Teaching II* (London: Longmans Green, 1885).
- Newman, J.H., *The Influence of Natural and Revealed Religion Respectively*, in *Fifteen Sermons preached before the University of Oxford*, London 1896.
- Ratio Formationis Marianorum*, Warszawa-Rzym 2008.

## ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 467-495

## Personalistyczne aspekty formacji mariańskiej według *Ratio Formationis Marianorum*

Personalizm jest systemem odczytywania wszelkiej rzeczywistości z faktu *osoby*. Według personalizmu chrześcijańskiego osoba ludzka jako jedność ciała i duszy (Gs 14) jest podmiotem w relacji, posiada zatem wymiar indywidualny i wspólnotowy. *Ratio Formationis Marianorum* prezentuje formację jako żywy proces rozwoju osoby, na który składa się dojrzałość ludzka, chrześcijańska, zakonna i mariańska. Konsekracja zakonna wskazuje proroczo, aby miłować Boga ponad wszystko, a bliźniego jak siebie samego (Łk 10, 27n) i że ostatecznego sensu życia nie można znaleźć w doczesności, lecz tylko w zjednoczeniu z Bogiem w niebie. Personalistyczne aspekty formacji mariańskiej są zawarte w różnych etapach formacji: w okresie kandydackim, w postulacie i nowicjacie, w formacji postnowicjackiej i formacji permanentnej. Kryteria i warunki dopuszczenia do różnych etapów formacji, posług i święceń również zawierają aspekty personalistyczne. Generalnie formacja mariańska ma wymiar *trynitarny* (odniesienie do Osób Boskich – Ojca i Syna i Ducha Świętego), wymiar *Maryjny* (odniesienie do osoby Maryi Niepokalanej, por. nr 21), wymiar *eklezyjalny* (Pro Christo et Ecclesia) i wymiar *eschatologiczny* (communio sanctorum).

**Słowa kluczowe:** personalizm chrześcijański, osoba ludzka, formacja mariańska, Trójca Święta, Maryja, Kościół.

## The Personalistic Aspects of Marian Formation according to the *Ratio Formationis Marianorum*

Personalism is a system for discovering and understanding all reality from the fact of *the person*. According to Christian personalism, a human person as a unity of body and soul (GS 14) is a subject in relation. Therefore, there exists both an individual and a communitarian dimension to the

human person. The *Ratio Formationis Marianorum* presents formation as a living process of personal development – from human and Christian maturity to religious and Marian maturity. Religious consecration is a prophetic sign to love God above all and to love our neighbor as ourselves (cf. Lk 10: 27-28) and that our hearts are created for God and the ultimate meaning of our existence is not found in this life but in an intimate communion with God in heaven. The Personalistic aspects of Marian formation are present in the different stages of formation: in the phase of candidacy, postulancy and novitiate, in the post-novitiate and ongoing formation. The Personalistic aspects are also present in the criteria for evaluation, the procedures and requisites for admission to the various phases of formation, the ministries and to Orders. Generally, the Marian formation is *trinitarian* (the Holy Trinity), *Marian* (Mary Immaculate is the personal model of our consecrated life), *ecclesial* (Pro Christo et Ecclesia) and *eschatological* (communio sanctorum).

**Keywords:** Christian Personalism, human person, Marian formation, Holy Trinity, Mary, Church.





# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 495-504

Dr Jan Bukowicz MIC (†)

## Rola Konstytucji i Dyrektorium w życiu i formacji marianina\*

Człowiek pragnie korzystać w sposób nieograniczony z wolności danej mu przez Stwórcę i dlatego niekiedy, niewłaściwie tę wolność pojmując, odrzuca wszystko, co się jej sprzeciwia, albo w jakikolwiek sposób ją ogranicza.

Ostatnie dziesiątki lat charakteryzują się wybitnie negatywnym stosunkiem do prawa. Stosunek ten przejawia się oczywiście w różnym stopniu u poszczególnych ludzi. Dochodzi on niekiedy do całkowitego odrzucenia nawet prawa Bożego i do deptania podstawowych praw osoby ludzkiej. Odebranie życia drugiemu człowiekowi nie stanowi dla niektórych ludzi żadnego problemu moralnego. Czyni się to z pobudek ideologicznych, politycznych, dla ocalenia współnika przestępstwa, dla zysku materialnego, dla zabawy.

W społeczeństwach katolickich ludzie uważający się za wierzących, nie licząc się z prawem Bożym, łamią je, dopuszczając się antykoncepcji, zabijania dzieci nienarodzonych, rozbijania małżeństw, kradzieży, fałszywego oskarżania innych, odmawiania Bogu należnych objawów czci itp.

Niezawodnie wpływ na takie ukształtowanie etycznej świadomości ludzi miały okrucieństwa dokonywane podczas drugiej wojny światowej, a także praktykowane dalej w szeregu państw w świecie.

---

\* Referat wygłoszony podczas Konwentu Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księżąt Marianów, Warszawa 16 IV 1985, „Immaculata” 22(1985) nr 5(247), 16-25.

W Kościele, we wspólnotach duchownych i zakonnych do niedawna wychowywano w świadomości i przekonaniu, że prawo, nawet najbardziej ludzkie, w ostatecznym wymiarze pochodzi od Boga, przedstawia wolę Bożą, jest święte. Wyrażenia: „święta reguła”, „święte przepisy”, były używane powszechnie. Istniała także świadomość, że prawo jest stabilne, niezmienne, nie dopuszcza wyjątków, chyba że bardzo rzadko i dla bardzo ważnych powodów. Przestrzeganie prawa było obwarowane groźbą grzechu. Każdy więc podlegający prawu, chcąc być w zgodzie z własnym sumieniem (a takim był niemal każdy idący świadomie za głosem powołania) starał się przepis prawa zachować, a przyjmując jego trwałość, nie szukał uwolnienia się spod jego obowiązywalności. Nie zawsze było to entuzjastyczne i ochoce przestrzeganie prawa, ale u ludzi konsekwentnych w wyborze i decyzji było to poprawne, świadome i wystarczające przestrzeganie prawa i poddawanie się jego działaniu.

Należy jednakże pamiętać, że prawo nie zawsze działa w stosunku do podlegającego mu samo z siebie, jakby automatycznie, ale często jest ono stosowane za pomocą konkretnej decyzji i postanowienia uprawnionych do tego osób w stosunku do innych. Ci zaś, którzy przepis prawa stosują w odniesieniu do innych, w pewnej części przypadków nie czynią tego w sposób umożliwiający jak najlepsze i jak najbardziej pozytywne przyjęcie tej swojej zwierzchniej decyzji. Taka sytuacja powoduje ze strony podlegających decyzji opory. Nie zawsze są one kierowane przeciwko samemu prawu, ale często przeciw sposobowi jego zastosowania, co jednakże mimo woli ustosunkowuje niechętnie i do samego prawa.

Jednakże człowiek, który się zdecydował generalnie, poddawał się potem konsekwentnie także decyzjom szczegółowym, mając świadomość, że przecież im podlega, choć często czynił to niechętnie. Przypomnijmy, że jest tu ciągle mowa o tych, którzy decydowali się na przestrzeganie prawa w miarę jego poznawania i rozumienia, zgodnie ze swoim sumieniem, czyli o tych, którzy chcieli być w zgodzie z Najwyższym Prawodawcą, czyli z Bogiem. Nie znaczy to wcale, że nigdy nie mieli oporów czy to odnośnie jakichś stałych reguł, czy też w stosunku do konkretnych przepisów, jakie wobec nich stosowano. Ostatecznie jednak opory te przewyciężali i ulegali prawu.

Taki stosunek do prawa zmienił się w sposób zasadniczy. Okazję do tego dał Sobór Watykański II ze swoimi postanowieniami i później-

szymi aktami wykonawczymi. Wówczas nastąpiła zmiana w nastawieniu psychologicznym do prawa. Soborowe i posoborowe decyzje przeprowadzenia zmian i decydowania o nich niemal przez wszystkich, bezpośrednio czy choćby pośrednio, wprowadzenie okresów eksperymentalnych, ponowne zmiany i ponowne wprowadzenie ich w życie, podkreślanie, że to ciągle tylko tymczasowość, że to nie będzie obowiązujące na stałe, odrzucenie starego i niepewność nowego, a w niektórych dziedzinach, np. w liturgii, możliwość dowolnego stosowania prawa lub zastąpienie go własną improwizacją... spowodowały gwałtowną i ogromną falę reakcji na to, co było praktykowane dotychczas. Naraz całe prawo zostało „odbóstwione”, zdesakralizowane, niepochozące już od ludzi wybranych przez Boga, świętych – przynajmniej w powszechnym przekonaniu. Nie zwracano już uwagi na obwarowania, na granice dowolności i swobody, na przytaczane podstawy biblijne i teologiczne, lecz zaczęto dochodzić niekiedy do całkowitego potępienia tego, co było dotychczas, odrzucając potrzebę stanowienia nowych praw, przyjmując zasadę pełnej swobody i nazywając ją niekiedy życiem według Ewangelii.

Pojawiły się głosy, że Kościół nie powinien już tworzyć nowego kodeksu prawa, a posiadać jedynie krótkie przepisy, reguły, tzw. prawo fundamentalne, w którym były zawarte stwierdzenia podstawowe, wynikające bezpośrednio z Biblii i teologii. Wielu zakonników natychmiast zaczęło głosić to samo w odniesieniu do nowych przepisów prawnych poszczególnych instytutów zakonnych, uważając, że dyrektywy szczegółowe niszczą osobowość zakonnika. Uważano, że co najwyżej przełożeni powinni posiadać i znać jakieś reguły prawne, aby wiedzieli, jak załatwić sprawy przyjmowania kandydatów, dopuszczania do profesji i do święceń, powoływania na urzędy czy usuwania nieodpowiednich. Innym zaś zakonnikom przepisy szczegółowe nie są potrzebne.

Znaczenie prawa i szacunek dla niego ogromnie zmalały, a niekiedy zupełnie znikły, nawoływania zaś do dyskusowania o tych sprawach nie cieszyły się posłuchem. Najczęściej odpowiadano na nie, że nie warto się tym zajmować, bo i tak nie ma niczego, co by obowiązywało na stałe.

Chcąc zrozumieć taką właśnie reakcję, musimy pamiętać, że w niektórych krajach świata tę niechęć, a nawet wrogość do prawa powoduje nadużywanie go przez władze państwowe, które z ustanowionych przez siebie przepisów czynią narzędzie represji wobec własnych

obywateli. Ustanawia się takie prawa, jakie są dla władzy najwygodniejsze, a jeszcze i te stosuje się całkiem dowolnie, zawsze na korzyść władzy, a na szkodę obywatela. Społeczeństwo zaś ma świadomość, że panujące w kraju prawo jest wymierzone przeciwko niemu, że jest niesprawiedliwe, że służy dobru osobistemu jednostek stojących przy władzy, albo grupie, do której one należą, że to wszystko dzieje się wbrew woli narodu, który nie ma żadnego wpływu na ustanawianie prawa, że jest przeciwne prawom osoby ludzkiej i prawom obywatelskim. Zrozumiałe jest, że obywatel nie może akceptować takiego prawa i w miarę możliwości broni się przed nim. Jeżeli taka nienormalna sytuacja trwa dłużej, to powoduje mimowolnie takie samo traktowanie każdego prawa.

Wspominaliśmy już o tym, że niektórzy zakonnicy twierdzili, że nie jest potrzebne żadne prawo; aby bowiem być dobrym zakonnikiem, wystarczy kierować się zasadami Ewangelii. Wydawałoby się, że tę opinię można by poprzeć stwierdzeniami zawartymi w dokumencie dotyczącym osób zakonnych, a wydanym przez papieża Pawła VI „*Evangelica testificatio*”, gdzie czytamy: *Najwyższą regułą każdego życia zakonnego i jego najpełniejszą formą jest pójście za Chrystusem zgodnie z nauką Ewangelii* (nr 12). Jest to oczywista prawda. Ale jeżeli Ewangelia stanowi regułę najwyższą, to zakłada równocześnie istnienie reguł niższych, z niej się wywodzących i jej podporządkowanych. Chrystus Pan, jak wiemy, nie regulował szczegółów życia zakonnego, a to jest bezwzględnie konieczne w zbiorowości, jaką jest wspólnota zakonna.

Poruszone zagadnienie wyjaśnia Jan Paweł II w konstytucji apostołskiej promującej nowy Kodeks Prawa Kanonicznego. Stawia tam bowiem Papież pytanie: „Czym jest Kodeks Prawa Kanonicznego?” Aby na to pytanie odpowiedzieć, zachęca do przypomnienia całego *dziedzictwa prawa, które zawiera się w księgach Starego i Nowego Testamentu i z którego cała tradycja prawna i prawodawcza Kościoła się wywodzi, jakby ze swojego pierwszego źródła*. Prawo to zachowywał i wypełniał Chrystus Pan i w ten sposób stało się ono własnością także i Nowego Testamentu, który nie zniósł przecież obowiązywalności Dekalogu, *ani nie zaprzeczył roli dyscypliny w Kościele Bożym*.

*Celem Kodeksu – stwierdza dalej Papież – nie jest bynajmniej zastąpienie w życiu Kościoła lub wiernych wiary, łaski, charyzmatów, a zwłaszcza miłości. Przeciwnie, w Kodeksie chodzi raczej o to, aby rozdził taki porządek społeczności kościelnej, który – przyznając główne*

*miejsce miłości, łasce i charyzmatom – jednocześnie ułatwiałby ich podporządkowany postęp w życiu czy to społeczności kościelnej, czy to poszczególnych ludzi, którzy do niej należą. Kodeks [...] winien być uważany za niezbędne narzędzie, dzięki któremu jest zachowany należyty porządek tak w życiu indywidualnym i społecznym, jak i w działalności Kościoła. Stąd [...] wypada, aby Kodeks określał także pewne reguły i normy działania.*

Ten dłuższy fragment z konstytucji apostołskiej Jana Pawła II promulgującej nowy Kodeks Prawa Kanonicznego, ułatwi nam zrozumienie wyjaśnienia, jakim posługuje się najwyższy Prawodawca w Kościele, dla uzasadnienia potrzeby, a nawet konieczności istnienia prawa, które ma jak gdyby konkretyzować prawo zawarte w Objawieniu, a szczególnie w Ewangelii. Ojciec Święty stwierdza wyraźnie, że prawo ustanowione przez Kościół w niczym nie umniejsza ani nie zmienia zasad Ewangelii, ale Kościół, który jest kontynuacją Chrystusa na ziemi, Jego Ciałem Mistycznym, posiada uprawnienia i władzę do stanowienia praw dla ludzi, którzy do niego należą.

Ostateczne i urzędowe sprecyzowanie tego zagadnienia znajdujemy w dwóch kanonach Kodeksu, a mianowicie – kan. 576 stwierdza: *Do kompetentnej władzy kościelnej należy interpretacja rad ewangelicznych, prawne uregulowanie ich praktyki, ustanawianie stałych form takiego życia przez kanoniczną aprobatę, jak również odpowiednia troska, aby instytucje wzrastały i rozwijały się zgodnie z duchem ich założycieli i zdrowych tradycji.* Kanon zaś 622 jednoznacznie orzeka: *Za najwyższą zasadę swego życia zakonnicy winni uznać naśladowanie Chrystusa ukazane w Ewangelii i wyrażone w konstytucjach własnego instytutu.*

Chrystus Pan powierzył Piotrowi wszechstronną troskę o swoich wyznawców i obowiązek przewodzenia im. Papież, promulgując nowy Kodeks, wyraźnie stwierdza istnienie tej władzy w Kościele, tak w stosunku do pojedynczych wiernych, jak i w odniesieniu do grup i wspólnot kościelnych, a zatem i w stosunku do wspólnot zakonnych. Do zwierzchniej władzy kościelnej należy kierowanie tymi wspólnotami, jak to wyraźnie stwierdza także dokument soborowy „Lumen gentium”: *Zadaniem hierarchii kościelnej jest paść lud Boży... do niej również należy mądre kierowanie przez swoje prawa praktyką rad ewangelicznych* (nr 45).

Mając na uwadze to urzędowe stwierdzenie dokumentu soborowego, jesteśmy świadomi, że to, co Papież mówi o prawie kodeksowym,

odnosi się także i do prawa partykularnego poszczególnych instytutów zakonnych, ponieważ musi ono być zgodne z prawem ogólnym i w ostatecznym wyniku pochodzi od tego samego prawodawcy. Choć bowiem jedynie konstytucje zakonne są zatwierdzone przez Kongregację, to instytut zakonny nie może ustanawiać żadnych innych norm, które by-łyby sprzeczne z prawem kodeksowym oraz – co jest oczywiste – z samymi konstytucjami przedstawionymi Stolicy Apostolskiej. W takim bowiem przypadku chodziłoby o wprowadzenie w błąd najwyższej władzy kościelnej. Ostatecznie więc także prawo poszczególnych instytutów winno być traktowane przez zakonników jako dane im przez Kościół, a nie tylko zaprojektowane, opracowane i uchwalone przez poszczególne osoby lub zespoły do tego celu prawomocnie powołane.

W adhortacji apostolskiej skierowanej do osób zakonnych z dnia 25 marca 1984 roku Jan Paweł II wyraźnie to stwierdza, nawiązując bowiem do faktu, że niektórzy zakonnicy już otrzymali, a inni wkrótce otrzymają nowe konstytucje zatwierdzone przez Kościół, Papież zaznacza wyraźnie, że prawo to pochodzi od Kościoła i wzywa osoby zakonne, mówiąc: *Niech ten dar Kościoła będzie zachętą dla Was do poznania i umiłowania tych konstytucji, a nade wszystko do wielkodusznego i wiernego życia nimi, pamiętając, że posłuszeństwo jest niezawodnym znakiem miłości* (nr 14).

Poszukując zatem motywacji do przestrzegania prawa kościelnego, a w szczególności w odniesieniu do nas – prawa zakonnego, dochodzimy do wniosku, że jest nią posłuszeństwo. A jest to zasada powszechnie znana w kręgach zakonnych i – można powiedzieć – zasada odwieczna, niezmienna, dostosowana do każdego zakonnika, który w sposób specjalny zobowiązał się wobec Boga do posłuszeństwa swoim zwierzchnikom zgodnie z prawem danego instytutu. Jeżeli ktoś ślubuje praktykować radę posłuszeństwa ewangelicznego w ogóle w życiu zakonnym, to tym samym zobowiązuje się także do zachowania przepisów prawa swojej rodziny zakonnej, to bowiem wynika z miłości ku Bogu i bliźnim, jaką się kierował, podejmując drogę powołania. Tak widzi to zagadnienie Papież, najwyższy przełożony każdego zakonnika.

Kanon 598 stwierdza: *§ 1. Każdy instytut, mając na uwadze własny charakter i cele, powinien określić w swoich konstytucjach sposób realizowania rad ewangelicznych czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, zgodnie z własnym sposobem życia.*

§ 2. Wszyscy członkowie powinni nie tylko wiernie i całkowicie zachować rady ewangeliczne, lecz także zgodnie z prawem własnego instytutu układać swoje życie i zdążać do osiągnięcia doskonałości własnego stanu.

Konstytucje, dyrektorium i w ogóle wszelkie prawo, jakiemu zakonnik podlega, spełniają w jego urobieniu i w całym życiu rolę dodatnią o tyle i w takim stopniu, na ile i w jakim stopniu realizuje on je we własnym życiu. Nie odgrywają zatem żadnej roli pozytywnej, choćby były najlepsze, jeżeli zakonnik ich nie akceptuje i nie wypełnia, albo wypełnia tylko to, do czego czuje się zmuszony. Taki stan jest sprzeczny z zachętą Ojca Świętego, by żyć konstytucjami, żyć nimi wiernie i wielkodusznie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że podobną rolę odgrywa prawo każdego instytutu wobec jego członków, obojętnie czy będą to konstytucje i dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów wobec marianina, czy Zakonu Kapucynów wobec kapucyna, czy Towarzystwa Jezusowego wobec jezuitę. Każdy jest zobowiązany do wierności prawu własnej wspólnoty. A zatem sprawy, które tutaj omawiamy, odnoszą się w równej mierze do wszystkich zakonników i jedynie w takim sensie można mówić i zastanawiać się nad rolą konstytucji i dyrektorium w życiu i formacji marianina.

Zastanawiając się nad konstytucjami naszego Zgromadzenia, należy być świadomym tego, że nasze prawo, podobnie jak każde inne, nie jest ze wszystkich miar doskonałe, ale jest ono najlepsze z możliwych w danej sytuacji i okolicznościach. Można sobie wyobrazić sytuacje doskonalsze, ale jeżeli one nie zaistniały, nie stały się rzeczywistością, to widocznie nie było to możliwe. Dobrze jest uświadomić sobie fakt, że np. nie wszyscy powołani do zespołów formowania i uchwalania przepisów prawnych są właśnie tymi, którzy by się do tej pracy najlepiej nadawali. Jakże często na fakt mianowania czy wyboru konkretnej osoby działają liczne niechwalebne motywy: niechęć do osoby odpowiedniejszej, subiektywne spojrzenie na sprawę, czy nawet żart. Zakładając nawet to wszystko, przyjąć trzeba, że prawo, jakie otrzymujemy, jest najlepsze, gdyż innego nie ma.

Z takim więc przekonaniem podchodząc do danego mu prawa, zakonnik winien się przyłożyć do jego wiernego przestrzegania, rozumiejąc, że do tego się zobowiązał i w tym leży jego wewnętrzne urobienie.

Można by się jeszcze zastanowić nad zagadnieniem, na ile owa rola prawa wobec poszczególnego zakonnika jest zależna od wychowawcy czy przełożonego. Życie skłaniałoby raczej do stwierdzenia, że nie osiągają oni wiele w tej dziedzinie. Jeżeli nawet wszyscy teoretycznie przyjmują to, co im zostało powiedziane, to dostosowanie się do prawa będzie różne u poszczególnych zakonników, w zależności od osobistego poglądu na jego obowiązywalność. Sprawa ta zresztą jest związana z życiem wewnętrznym, a o tym trudno coś konkretnego powiedzieć na podstawie zewnętrznej tylko obserwacji. A zatem ponownie wracamy do tego samego wniosku, że rola konstytucji i dyrektorium dla życia wewnętrznego zakonnika zależy od niego samego. Wychowawca powinien oczywiście wyjaśnić motywy konieczności przestrzegania prawa, ale w stosunku do profesów czasowych winien też kłaść nacisk, że jest to sprawa dobrowolności, kto zatem nie widzi w tym sensu, powinien odejść. Potem przełożony powinien stwarzać realne możliwości wypełnienia prawa i w stosowny sposób tego wymagać.

Jest jeszcze inna przyczyna, która niweczy dodatnią rolę prawa w życiu zakonnika, a stanowi ją rzeczywisty lub pozorny konflikt pomiędzy przepisem prawa a wymogiem miłości lub charyzmatów, o czym mówi Ojciec Święty, że prawo nie może stać na przeszkodzie wierze, charyzmatom, miłości. I tutaj otwiera się jakże szerokie pole interpretacji: sumiennej, rzetelnej, ale także dowolnej, lekkomyślnej, kłamliwej, złej, grzesznej nawet. Jasne jest i zrozumiałe, że prawdziwa potrzeba pójścia z pomocą bliźniemu przeważa nad przepisem wykonania jakiejś czynności zewnętrznej obserwacji. Ale takie nagłe potrzeby nie zdarzają się na co dzień, a tymczasem niektórzy zakonnicy znajdują codzienne okazje do samowolnego zwalniania się od jakiegoś przepisu, gdyż „miłość bliźniego” wypycha ich z klasztoru. Czują się przynaglani miłością ku innym, dalszym, pozbawieni równocześnie miłości względem własnych współbraci. Ale wówczas i tamto też nie jest miłością, lecz egoizmem, szukaniem przyjemności, zadowolenia, swobody.

Ale trudności w tej dziedzinie powstają także pomiędzy gorliwymi zakonnikami, którzy sprzecznie oceniają ten sam fakt. Wówczas chyba należałoby się uciec do innych słów papieskich z tego samego dokumentu, stwierdzających, że *prawo jest narzędziem, dzięki któremu jest zachowany należyty porządek*. Przeważyc wówczas powinna wykładnia wychowawcy lub przełożonego, która przez zakonnika powinna być



przyjęta z uległością, co wcale nie oznacza, by w stosownym czasie nie mógł on przedyskutować tej kwestii z przełożonym czy wychowawcą.

Wychowawcy młodzieży zakonnej znajdują się dzisiaj w sytuacji bardzo trudnej i delikatnej, jeśli chodzi o wdrażanie wychowanków w poczucie szacunku dla prawa czy to powszechnego, czy partykularnego. Chyba nigdy zresztą prawo i ludzie nim się zajmujący nie cieszyli się szacunkiem i uznaniem, a często byli oni raczej wyśmiewani i upokarzani przez swoje otoczenie, trudno więc przypuszczać, by obecnie miało być inaczej. Przeciwnie, jak to już zaznaczyliśmy na początku, dziś szczególnie prawo skazane jest na banicję? O także w społecznościach zakonnych i duchownych.

Jednakże nawet pomimo tego negatywnego nastawienia do prawa trzeba o prawo walczyć, trzeba zacząć przełamywać to negatywne nastawienie. Trzeba wracać do poczucia stabilności prawa, któremu zakonnik podlega, trzeba wyrabiać przekonanie o konieczności prawa w życiu ludzi, choć to wszystko wydaje się mieć nikłe szanse, zwłaszcza w sytuacji prawnej, w której przyszło nam żyć. I chyba nie zajdą jakieś znaczniejsze zmiany w takim pojmowaniu prawa przez dłuższy jeszcze czas. Szczególnie zaś niektórzy zakonnicy, którzy otrzymali swoje wychowanie zakonne po Soborze, niełatwo nabędą przekonania, że prawo ma jakąś rolę do odegrania w ich życiu.

Jaka jest zatem rola konstytucji i dyrektorium w wychowaniu marianina? Zasadnicza! Tylko wtedy bowiem stanie się on prawdziwym marianinem, jeżeli zostanie ukształtowany według wzoru zawartego w mariańskim prawie zakonnym. W przeciwnym bowiem razie nie stanie się marianinem, choćby został urobiony na wzorowego człowieka.

A jaką rolę odgrywają konstytucje i dyrektorium w życiu marianina? To zależy przede wszystkim od niego samego, od tego, czy będzie ich wymagania realizował we własnym życiu. Przełożeni i współbracia powinni mu w tym pomagać, ale zawsze będzie to jedynie pomoc w osobistym realizowaniu prawa.

## ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 495-504

## The role of the Constitutions and Directory in the life and formation of a Marian

After the Second Vatican Council, the significance of law and respect for it have greatly diminished. There were some religious order members who claimed that no law was necessary, because it was enough to follow the principles of the Gospel to be a good religious.

If the Gospel is the supreme rule, than it presumes the existence of lesser rules, which are derived from and subordinated to it. As we know, Christ the Lord did not regulate the details of religious life, which is absolutely necessary in any community and certainly in a religious community.

The law instituted by the Church in no way detracts or changes the principles of the Gospel. The Church has the power and authority to make laws for people who belong to her.

The by-laws of individual institutes should be treated by its members as if given to them by the Church, and not only as drafted and enacted by individuals or groups legitimately convened for that purpose (e.g., the General Chapter).

**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, Gospel, Church, religious by-laws, obedience, communal life.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Księży Marianów, Ewangelia, Kościół, prawo zakonne, posłuszeństwo, życie wspólne.

Translated from Polish: Marina Batiuk

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 505-524

Dr Antoni Skwierczyński MIC  
Warszawa

## Zadania przełożonego we wspólnocie domowej\*

Wspólnota domowa osób, złączona więzami duchowymi i apostołskimi, stwarza zwyczajne warunki dla rozwoju i działalności poszczególnego zakonnika w jego codziennym życiu. We wspólnocie domowej zakonnik otrzymuje od zgromadzenia potrzebne mu wsparcie; w niej spełnia większość obowiązków wynikających ze złożonej profesji. Zatem życie wspólbraci jest w dużej mierze uwarunkowane przez wspólnotę miejscową. Ona zapewnia poszczególnym zakonnikom odpowiednie środowisko i konieczną pomoc, aby w pełni mogli żyć swym powołaniem.

### 1. Posługa przełożonego według nauki Soboru Watykańskiego II

Sobór Watykański II w *Perfectae caritatis*<sup>1</sup> następująco mówi o posłudze przełożonego we wspólnocie: *Przełożeni zaś, jako że mają zdać sprawę z dusz sobie powierzonych (por. Hbr 13, 17), niechaj starają się zrozumieć wolę Bożą w czasie pełnienia powierzonego sobie obowiązku i sprawują władzę w duchu posługiwania braciom, tak by wyrażali ową*

---

\* „Immaculata” 36(1999) nr 12(424) 13-21 (referat wygłoszony podczas konwentu prowincjalnego).

<sup>1</sup> Sobór Watykański II, Dekret o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, 14 (dalej PC).

*miłość, którą Bóg ich miłuje. Niech kierują podwładnymi jako dziećmi Bożymi z szacunkiem względem osoby ludzkiej, starając się o rozwijanie ich dobrowolnego posłuszeństwa. [...] Niech wdrażają zakonników do tego, by w pełnieniu obowiązków i w podejmowaniu zadań współpracowali z nimi przez aktywne posłuszeństwo i z poczuciem odpowiedzialności. Niech więc przełożeni chętnie słuchają zdania członków zgromadzenia i popierają ich współdziałanie dla dobra instytutu i Kościoła, zachowując jednak swą władzę decydowania i nakazywania tego, co należy przedsięwziąć.*

Skomentujemy powyższy fragment. Najpierw jednak uwaga wstępna o woli Bożej. Wolę Bożą opisujemy jako Boże postanowienie, objawiające się w stworzeniu i w historii. Wola Boża jest stwórcza, oznacza wezwanie, nakaz i żądanie. Według niej ludzie powinni układać swoje życie. Oparta jest na nieskończonej mądrości, jest Bożym planem wobec ludzi, wiodącym do pełni ostatecznego szczęścia; nie zawsze jest łatwa do odczytania. W praktyce może domagać się bardzo bolesnej ofiary [Jezus modlił się w Ogrójcu: *Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]* (Mk, 14, 36)]. Każdy, kto żyje wiarą, winien modlić się o to, aby wola Ojca była wypełniana na ziemi; winien dokładać wszelkich starań, aby zrozumieć, czego Bóg chce od niego. Do wypełnienia woli Bożej niezbędne jest to, aby Bóg był sprawcą naszych planów i ich realizacji. Człowiek jest zobowiązany podporządkować się woli Bożej.

## 2. Odpowiedzialność przełożonego

Władza zakonna jest potrzebna nie tylko po to, aby się troszczyć o ludzkie struktury wspólnoty, ale nade wszystko po to, by życie zakonnika prowadzić ku jego celowi. Gdy kandydat mający czystą intencję wstępuje do instytutu, pragnie iść za głosem Chrystusa, naśladować Go i kontynuować Jego zbawczą misję w świecie. Przełożeni powinni przyczyniać się do rozwoju powołania swoich podwładnych, równocześnie nie zaniedbując troski o rozwój własnego powołania. W ramach tej odpowiedzialności winni dbać nie tylko o karność, ale stwarzać także warunki sprzyjające rozwojowi powołania swoich podwładnych.

O odpowiedzialności przełożonych winni również pamiętać podwładni, szczególnie wtedy, gdy polecenia nie będą po ich myśli.

### 3. Przełożenstwo jest posłuszeństwem Bogu

Omawiany dekret PC podkreśla, że przełożeni w sprawowaniu swej posługi winni być ulegli woli Bożej. Pośrednicząc w jej odczytaniu w stosunku do podwładnych, również sami powinni być głęboko zjednoczeni z Bogiem. Przełożony, który osobiście nie stara się być posłuszny Bogu, w stosunku do podwładnego stoi przed niebezpieczeństwem zastąpienia woli Bożej własną wolą. Przejawem uległości woli Bożej jest przyjęcie powierzonego urzędu przełożenińskiego. Przełożony, który obejmuje urząd w duchu miłości woli Bożej, może ten obowiązek spełniać bez obaw. Polecając, musi on bardzo troszczyć się o to, by przedstawić swym podwładnym wolę Bożą. Musi polecenie wcześniej przemyśleć, przemodlić, a niejednokrotnie przekonsultować. Nie będzie się wahał wycofać z decyzji, gdy spostrzeże, że się pomylił. Wszak idzie o wypełnienie woli Bożej, zarówno przez samego przełożonego, jak i podwładnych mu współbraci. Przełożony wydający polecenia w duchu uległości woli Bożej, równocześnie wypełnia ślub swego posłuszeństwa względem Boga.

### 4. Przełożenstwo jest służbą

Władza w Kościele jest służbą. *Największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa* (Łk 22, 26). Jeśli o przełożenstwie zakonnym myśli się jako o dostąpieniu wyróżnienia i zdobyciu profitów, wówczas daleko odchodzi się od ewangelicznej idei przełożenstwa, rozumianej jako służba. Powierzone przełożenstwo nie jest ani zapłatą za zasługi dla wspólnoty, ani uznaniem za nienaganne postępowanie. Urząd zaleca się temu, kto go w danych okolicznościach miejsca i czasu może najlepiej wypełnić.

Jeśli przełożony ma świadomość, że służy braciom przez pilne odczytywanie i ukazywanie im woli Bożej, uchroni go to od pychy i powstrzyma od wykorzystywania urzędu dla osobistych korzyści. Przełożony, jako stojący na czele wspólnoty, winien dbać o jej dobro wspólne, czyli o dobro dla wszystkich i realizowane przy współpracy wszystkich. Nie może być konfliktu między dobrem wspólnym a dobrem poszczególnych współbraci. Nawet gdy ktoś subiektywnie odczuwa kolidującą dobrem, np. posiada takie talenty, których wspólnota zdaje się nie potrzebować. Każdy charyzmat potrzebuje pewnej obróbki i oczyszczenia;

własne dary trzeba zharmonizować z darami innych. Bóg, dając jednostce konkretne dary i powołując ją do określonej wspólnoty, w swym zbawczym planie daje możliwości wtopienia się w służbę Stwórcy przez podjęcie autentycznych wymagań własnej rodziny zakonnej. Przełożony winien wsłuchiwać się z jednej strony w wymagania woli Bożej, a z drugiej w słuszne potrzeby wspólnoty. Stojąc na straży dobra wspólnego i osobistego, powinien wspierać dialog między poszczególnymi osobami. Powinien być otwarty i dyspozycyjny względem Boga i ludzi. Powinien cenić wartości poszczególnych osób, takie jak: zdrowie fizyczne i psychiczne, życie intelektualne i duchowe; powinien znać rzeczywiste potrzeby swych współbraci i trzeźwo odróżniać je od kaprysów. Wszystko to jest prawdziwa, zwyczajna służba przełożńska, którą winien pełnić jako wymóg swego posłuszeństwa Bogu. Trzeba dodać, że różne aspiracje i naturalne pragnienia poszczególnych współbraci nie mogą być uznane za ostateczne kryterium rozpoznania woli Bożej.

Nadto przełożony winien stać na straży wierności misji swojej wspólnoty; ma wyznaczać obowiązki, koordynować inicjatywy, uwrażliwiać siebie i wspólnotę na *nova et vetera*, na ścisłą więź konsekracji i misji, aby całe życie było przesycane duchem apostołskim, a wszelka postługa wypływała z życia zakonnego i sprzyjała jego rozwojowi<sup>2</sup>.

## 5. Przełożenstwo jest miłowaniem swych podwładnych

Przełożony powinien w taki sposób sprawować władzę, aby widoczna była miłość Boga do podwładnych; jest to najkonieczniejszy wymóg w służbie przełożonego względem wspólnoty. Winien poświęcać się całkowicie swojej wspólnotce, miłować czynem i prawdą oraz uwalniać się od własnego egoizmu. Trwając w miłowaniu, będzie zdolny do przebaczenia, nie będzie się oburzał na niedostatki szacunku zależnych od jego osoby, będzie wielkoduszny.

## 6. Normy sprawowania władzy

Należy zawsze pamiętać, że podwładni są osobami, dziećmi Bożymi i wstąpili dobrowolnie do wspólnoty, aby lepiej odpowiedzieć na swe

---

<sup>2</sup> PC 8.

chrześcijańskie powołanie. Dobrowolnie ślubowali rady ewangeliczne; zasługują na szacunek przełożonego – bowiem celem władzy jest także doprowadzenie ludzkiej osoby do doskonałości. Przełożony bezwzględnie musi unikać wszelkiego obraźliwego odnoszenia się do podwładnych, niestosownych słów i gestów, i takich zachowań, które wskazywałyby na jego wywyższanie się nad podwładnych. Przełożony powinien umożliwiać rozwój talentów swoich współbraci<sup>3</sup>; bo udziela ich Bóg dla dobra Kościoła.

Sposób sprawowania władzy przez przełożonego powinien pobudzać podwładnych do hojności, by Bogu chętnie oddawali to, co kiedyś dobrowolnie przyrzekli. W przypadku, gdy podwładny, mimo polecenia przełożonego, uchyla się od wypełnienia nałożonego na niego obowiązku, przełożony powinien nakazać mu je wypełnić pod posłuszeństwem ze względu na dobro wspólnoty i dobro podwładnego.

## 7. Posłuszeństwo czynne i odpowiedzialne

Przełożony takie posłuszeństwo podwładnemu winien umożliwić i ułatwić. Doskonałe posłuszeństwo polega przede wszystkim na całkowitej uległości względem woli Bożej, wskazanej przez przełożonego. Wypełniając polecenie podwładny nie jest zwolniony z myślenia, zaangażowania i odpowiedzialności za swoje czyny.

### 7.1. Dialog

Gdy przełożony i podwładny mają właściwe podejście do zakonnego posłuszeństwa, wtedy spełnia się wskazanie zawarte w nr 14 PC, by przełożeni chętnie wysłuchiwali swych podwładnych. Rozumny przełożony chętnie uwzględni wkład podwładnego do trafnego odczytania Bożych zamiarów względem wspólnoty czy osoby. Powinien życzliwie usłyszeć uwagi, które mogą być cenne dla więzi braterskiej i zarządzania. Jeśli zachodzi potrzeba, winien skonfrontować własny punkt widzenia z poglądem podwładnego. Wymiana poglądów dobrze służy wzajemnej formacji. Trzeba jednak pamiętać, że ostateczna decyzja należy nie do podwładnego, ale do przełożonego.

---

<sup>3</sup> Por. przypowieść o talentach Mt 25, 14-30.

## 7.2. Zadania przełożonego

Najistotniejszą powinnością przełożonego jest troska o pełnienie woli Bożej. Wszak wola Boża jest dla wszystkich chrześcijan wartością najwyższą, a jej wypełnienie należy do istoty doskonałości<sup>4</sup>. Wzrastając w miłości, przez ustawiczne wypełnianie Jego odwiecznego planu zbawczego, człowiek coraz bardziej jednoczy się z Bogiem. Troskliwy przełożony najpierw sam winien umiłować wolę Bożą, a następnie stworzyć warunki, aby jego współbracia uznali najwyższą wartość w wypełnianiu woli Bożej. Przełożony własnym stylem życia powinien pociągać wspólnotę do umiłowania woli Bożej.

Miłość bliźniego jest konkretnym przejawem pełnienia woli Bożej, kto bowiem twierdzi, że miłuje Boga, którego nie widzi, a nie miłuje brata, którego widzi, jest kłamcą (por. 1 J 4, 20). Nasze zakonne wspólnoty winny być szkołami miłości. Formacja do wzajemnej miłości stanowi jedno z najbardziej istotnych zadań służby przełożenijskiej. Bez miłości zarówno konsekracja, jak i wspólnota są iluzją.

Zrealizowanie woli Bożej i prawdziwy wzrost w powołaniu zakonnym dokonuje się zawsze na drodze krzyża. Z tą prawdą ewangeliczną przełożony musi się liczyć i winien mieć odwagę wprowadzać ją w świadomość wspólnoty. Doświadczenie wskazuje, że najczęściej nie osiągamy swej pełni z powodu krzyża, gdyż nie umiemy go zaakceptować. Zmiana obowiązków, rozgoryczenie z powodu miernych wyników pracy duszpasterskiej i inne niełatwe przeżycia wewnętrzne są przykładem owego krzyża. Osoba konsekrowana przez złożenie profesji zobowiązuje się iść wąską drogą za Chrystusem Ukrzyżowanym.

Nikt nie jest zdolny do niesienia krzyża samotnie. We wspólnocie modlitwa winna zajmować istotne miejsce. Wspólnota rozmodlona jest żywą wspólnotą. Najważniejszym motywem modlitwy jest miłość do Boga. Jeśli przełożony pragnie wychowywać siebie do modlitwy i do pomocy w tym względzie braciom, musi znaleźć czas na osobisty kontakt z Bogiem oraz tak zorganizować program zajęć swojej wspólnoty, aby nie zabrakło w nim modlitwy wspólnotowej.

---

<sup>4</sup> Por. rozmowę Jezusa z bogatym młodzieńcem – Mt 19, 16-22.



## 8. Zagrożenia władzy zakonnej

Znawcy tego zagadnienia uważają, że wszelkie wypaczenia w sprawowaniu władzy przełożenijskiej płyną z ludzkiej i duchowej niedojrzałości przełożonych. Wspólnota zakonna jest specyficzną rodziną i łatwo w niej o skrajne postawy. Urzędowi przełożonego grozi niebezpieczeństwo postaw pozornej miłości do swych podwładnych.

Jednym z zagrożeń jest przerost autorytetu. Przyczyny mogą być różne: od postaw nieśmiałości, aż po żądzę władzy. Przełożony opanowany taką tendencją jest skłonny do podporządkowywania sobie współbraci w szczegółach życia zewnętrznego, a niejednokrotnie zapragnie zawładnąć sumieniami i osobowym kontaktem swych podwładnych z Bogiem. Autorytaryzm utrudnia zarówno rozwój życia wspólnotowego, jak i osobisty wzrost duchowy współbraci. Zrównoważeni zakonnicy zdołają z takiej trudności wynieść pewne dobro duchowe; dla innych taka sytuacja będzie zarzewiem buntu. Ucierpi braterstwo, modlitwa, apostołat; u jednych pojawi się znużenie, zgorzknienie i agresja, a inni popadną w postawę niszczącej bierności.

Innym zagrożeniem na urzędzie przełożonego jest tzw. immobilizm. Przełożony przenosi akcent z troski o dobro wspólne osób na sprawną organizację. Ten typ przełożonego jest bardziej wrażliwy na sprawne funkcjonowanie życia wspólnoty, niż na dobro osoby i jej wzrost duchowy. Taki przełożony kładzie akcent nie na życie duchowe, ale na zewnętrzne przepisy. Trzeba tu zaznaczyć, że wszelkie ustawy zakonne są jedynie pomocą w kroczeniu do świętości, mają mobilizować do ochoczej odpowiedzi na wymagania Ewangelii, do nawrócenia i szczerego osobistego zaangażowania; nie wolno ich zredukować do poziomu przepisów zewnętrznego regulaminu. Przełożony winien mieć w pamięci zalecenie PC: *Niech kierują podwładnymi jako dziećmi Bożymi i z szacunkiem względem osoby ludzkiej, starając się o rozwijanie ich dobrowolnego posłuszeństwa. [...]. Niech [...] chętnie słuchają zdania członków zgromadzenia i popierają ich współdziałanie dla dobra instytutu i Kościoła, zachowując jednak swą władzę decydowania i nakazywania tego, co należy przedsięwziąć*<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> PC 14.

## 9. Kodeks Prawa Kanonicznego o zadaniach przełożonego domu

Kanon 608 stanowi, że zakonna społeczność winna mieszkać w domu prawnie ustanowionym, pozostając pod władzą przełożonego wyznaczonego zgodnie z przepisem prawa. Każdy dom powinien mieć przynajmniej kaplicę, w której należy odprawiać i przechowywać Eucharystię, ażeby była rzeczywiście centrum wspólnoty.

Normalnie w domu zakonnym powinno mieszkać tyle osób, by można było prowadzić życie wspólne. Jako minimum do założenia domu zakonnego kan. 115.2 wymaga trzech zakonników.

Kodeks mówi o podstawowych uprawnieniach i obowiązkach przełożonych. Kanon 618 podaje, że przełożeni władzę otrzymali od Boga przez posługę Kościoła. Powinni ją wykonywać w duchu służby. Otwarcie na przyjęcie woli Bożej, w pełnieniu swej służby mają kierować podwładnymi jako synami Bożymi, mają szanować ich ludzką godność i cenić ich dobrowolne posłuszeństwo. Powinni też chętnie ich wysłuchiwać i popierać wspólną inicjatywę mającą na uwadze dobro zgromadzenia i Kościoła; przy czym zawsze jednak zachowują władzę w zakresie podejmowania rozstrzygnięć i wydawania poleceń.

Zacytuje w całości kan. 619. Wskazuje on bowiem na szczególnie istotne posłannictwo przełożonych względem współbraci. *Przełożeni powinni gorliwie wypełniać swój urząd i wraz z powierzonymi sobie członkami starać się budować braterską w Chrystusie wspólnotę, w której szuka się i miłuje przede wszystkim Boga. Powinni więc często karmić swoich podwładnych słowem Bożym i doprowadzać do sprawowania świętej liturgii. Mają być dla nich przykładem w pielęgnowaniu cnót oraz w zachowaniu przepisów i tradycji własnego instytutu. Niech starają się zaradzić odpowiednio ich potrzebom, niech troszczą się o chorych i odwiedzają ich, niech poskramiają niespokojnych, pocieszają małodusznych i będą dla wszystkich cierpliwi.*

Kodeks, powołując się na *Perfectae caritatis*, mówi (Kan. 630): *Przełożeni powinni zostawić swoim podwładnym należną wolność w zakresie korzystania z sakramentu pokuty i kierownictwa duchowego, z zachowaniem wszakże dyscypliny instytutu (§ 2). Zgodnie z przepisami własnego prawa, przełożeni mają troszczyć się o to, ażeby ich podwładni mieli do dyspozycji odpowiednich spowiedników, u których mogliby się często spowiadać [...] (§ 4). Przełożeni nie powinni spowiadać swoich podwładnych, chyba że sami dobrowolnie o to proszą.*

Kanon 630.5 stwierdza: *Podwładni powinni z zaufaniem przychodzić do swoich przełożonych, którym też mogą w sposób wolny i nieprzymuszony otwierać swoje wnętrza. Natomiast zabrania się przełożonym nakłaniać ich w jakikolwiek sposób do otwierania przed nimi sumienia.* Przełożeni więc mają obowiązek pouczać, uświęcać i kierować; powinni zdobyć sobie zaufanie, by móc udzielać pomocy (ale nie mogą tego osiągnąć nakazami). Aby zapobiec niewłaściwym ingerencjom w dziedzinę sumienia, przełożeni w żaden sposób nie mogą nakłaniać swych podwładnych do otwierania przed nimi sumienia. Zachowując takt, mogą zachęcać podwładnych, by ze swymi sprawami zwrócili się do kierownika duchowego.

W kan. 626 jest ważne zalecenie, które w pewnym stopniu może dotyczyć również przełożonych domowych: *Przełożeni w nadawaniu urzędów, członkowie w dokonywaniu wyborów powinni zachować przepisy prawa powszechnego oraz własnego prawa, a także powstrzymać się od jakichkolwiek nadużyć oraz względów osobistych. Mając zaś przed oczyma tylko Boga i dobro instytutu, powinni mianować lub wybierać tych, których wobec Pana uznają za rzeczywiście godnych i odpowiednich. Ponadto w dokonywaniu wyborów winni się powstrzymać od pozyskiwania wyborców bezpośrednio lub pośrednio, dla siebie lub dla innych.*

Kanon 627 poleca: *Przełożeni powinni mieć własną radę, ustanowioną zgodnie z postanowieniami konstytucji, i korzystać z jej pomocy w wykonywaniu urzędu.*

O obowiązku rezydencji przełożonego mówi kanon 629: *Przełożeni powinni przebywać każdy w swoim domu i nie opuszczać go, poza wypadkami przewidzianymi we własnym prawie.*

Kanon 617 stanowi, że *przełożeni powinni wypełniać swoją funkcję i wykonywać władzę zgodnie z postanowieniami prawa powszechnego oraz własnego.* Zobaczmy, co mówią nasze ustawy.

## 10. Mariańskie prawo o zadaniach przełożonego domowego

Konstytucje w § 213 mówią, że dla zarządzania poszczególnymi domami mają być ustanowieni przełożeni miejscowi. Otrzymują oni jurysdykcję zewnętrzną, czyli władzę kierowania, stosownie do prawa powszechnego i własnych konstytucji oraz jurysdykcję wewnętrzną, pod

osłoną tajemnicy spowiedzi, zarezerwowaną spowiednikowi, albo poza spowiedzią, ale bez świadków, wykonywaną przez właściwego przełożonego. Konstytucje w § 269 uściślają, że domem zakonnym kieruje przełożony miejscowy, którego w zarządzaniu wspierają dwaj radni, zasięgania ich opinii przełożony nie powinien zaniedbywać.

§ 222 Konstytucji poleca: *Przełożeni powinni dawać współbraciom zarówno w modlitwie, jak i w działaniu przykład życia głęboko zjednoczonego z Bogiem, miłości Kościoła i własnego zgromadzenia, karności zakonnej i apostołskiej gorliwości, wzajemnego szacunku i braterskiej współpracy.*

Wydaje się, że posługę przełożęńską można umownie zredukować do dwóch zasadniczych zadań: kierowania i animacji. Konstytucje mówią: *Wszyscy razem i każdy z osobna, a zwłaszcza przełożeni, stosownie do swoich obowiązków, niech się przyczyniają do dobra i rozwoju swego domu przez należne zorganizowanie życia wspólnego. Przez dobrą bowiem organizację, porządek i zachowanie karności, przez ducha zakonnego, pobożność i gorliwość, poszczególni współbracia znajdą skuteczną pomoc do życia duchowego, szczególnie do zdobycia panowania nad sobą i do osiągnięcia gruntownej dojrzałości. Dzieła zaś apostołskie przez nich podejmowane będą przez to oparte na pewnej i mocnej podstawie. Na posługę animacyjną uwrażliwia przełożonego p. 282 Dyrektorium: *Głównym jego staraniem niech będzie podtrzymywanie, ożywianie i podnoszenie na duchu całej wspólnoty modlitwą, świętymi pragnieniami, ofiarnością, własną gorliwością, pobożnością i przykładem.**

Już choćby na podstawie wyżej przywołanych tekstów można powiedzieć, że przełożony, aby spełnić zadania animatora, powinien sposobem życia być dla swoich współbraci znakiem i świadomym swej odpowiedzialności przewodnikiem, ażeby w ten sposób wyrażać ową miłość, jaką ich Bóg miłuje oraz pobudzać ich serca i umysły do okazywania Bogu wzajemnej miłości przez wierną służbę<sup>6</sup>. Współbrat powołany na urząd przełożonego domu, obejmując tę posługę, powinien zdawać sobie jasno sprawę, co odtąd winno być jego głównym obowiązkiem. Gdyby nie akceptował funkcji animatora miłości, świętości i służby i nie zamierzał poważnie jej traktować, wyrządziłby krzywdę posłannictwu przełożęńskiemu, domownikom, a w dalszym rzędzie

<sup>6</sup> K 63.

Zgromadzeniu i Kościołowi. Konstytucje w § 223 określają zasady postępowania przełożonych:

Wszyscy przełożeni (także domowi!) mają obowiązek:

- 1) *ustawicznie troszczyć się o to, aby powierzony sobie urząd wiernie sprawować, świadomi, że będą musieli przed Bogiem zdać sprawę ze swego włodarstwa;*
- 2) *usilnie czuwać nad wiernym zachowaniem Konstytucji, Dyrektorium i Statutów oraz wypełnianiem zarządzeń;*
- 3) *w taki sposób rozdzielać zajęcia i obowiązki wśród współbraci, aby każdy z nich mógł rozwijać swe uzdolnienia, wiedzę lub praktyczne umiejętności oraz by przyniósł jak najobfitszy owoc Kościołowi Chrystusowemu;*
- 4) *swoją władzę mają tak sprawować w duchu służby, aby, gdzie zachodzi konieczność, ich postawę cechowała giętkość, niezłomność zaś – gdy okoliczności tego wymagają; aby byli łagodni, zawsze otwarci i szczerzy;*
- 5) *pytając pilnie współbraci o zdanie i przyjmując z wdzięcznością ich sugestie, pobudzić ich do wspólnego rozważania przedłożonych spraw;*
- 6) *wymagać od wszystkich zdawania w swoim czasie sprawy z życia zewnętrznego i spełnianych obowiązków;*
- 7) *troszczyć się, aby współbracia byli należnie informowani o stanie, życiu i działalności Zgromadzenia, prowincji i własnego domu, aby coraz bardziej umacniała się braterska jedność i skuteczniej rozwijała się współpraca wszystkich dla wspólnego dobra;*
- 8) *starać się w miarę możliwości pozyskiwać i podtrzymywać życzliwość ludzi spoza zgromadzenia, dobrodziejom zaś okazywać wdzięczność;*
- 9) *w zakresie swego urzędu jak najusilniej troszczyć się, aby w całym zgromadzeniu, w prowincjach i domach życie układało się doskonale według Ewangelii i ustaw Zgromadzenia oraz by panowała w nich (domach) zakonna karność i gorliwość; by należycie zarządzano dobrami doczesnymi; aby kwitły studia oraz dzieła podejmowane dla chwały Bożej i zbawienia dusz; aby domy, prowincje i samo zgromadzenie trwały w dobrym stanie i postępowały w doskonałości; by zgromadzenie wzrastało w liczbę i zasługi.*

Ten obszerny 223 § Konstytucji wskazuje przełożonym na odpowiedzialność za swój stosunek do przyjętego urzędu, ewangeliczną wierność ustawom, posługę przełożenią we wspólnocie rozumianą jako służba, zdobywanie życzliwości pośród otoczenia, za rozwój jakościowy i liczebny zgromadzenia.

Natomiast Dyrektorium ustosunkowuje się szczegółowiej do niektórych przymiotów koniecznych w owocnym pełnieniu urzędu przełożenińskiego. Punkt 281 mówi o znaczeniu przykładu przełożonego: *Przełożony miejscowy ma przyświecać wszystkim współbraciom przykładem posłuszeństwa względem przełożonych wyższych, których niech uważa za zastępców Chrystusa, pamiętając, że od należytego i starannego wypełniania przezeń swego obowiązku w najwyższym stopniu zależy dobro i postęp całej wspólnoty, za którą będzie musiał zdać sprawę przed Bogiem.*

Jednak przełożony nie może poprzestać na trosce o jakość własnych, koniecznych mu przymiotów; jest także odpowiedzialny za wzrost duchowy swoich współbraci; o czym traktują kolejne punkty Dyrektorium: *Głównym jego staraniem niech będzie podtrzymywanie, ożywianie i podnoszenie na duchu całej wspólnoty modlitwą, świętymi pragnieniami, ofiarnością, własną gorliwością, pobożnością i przykładem*<sup>7</sup>. Winien troszczyć się o jedność we wspólnocie: *Niech jak najtroskliwiej pielęgnuje jedność braterską wśród współbraci i nie toleruje wzajemnych nieporozumień i gniewu między domownikami, gdyby zaś zaszło coś z tego rodzaju, ma się postarać, aby powasńnieni jak najprędzej przeprosili się i pogodzili*<sup>8</sup>. Przełożony ma też pełnić funkcję opiekuńczą względem swych domowników: *Niech często i z wielką miłością rozmawia ze swymi współbraćmi, z ojcowskim uczuciem zaspokaja ich potrzeby nie tylko cielesne, lecz jeszcze bardziej duchowe, niech broni ich przed wszystkim, co może im zaszkodzić bądź w domu, bądź poza nim, zapobiegając złemu albo, jeśli do niego doszło, stosując odpowiednie środki zaradcze*<sup>9</sup>. Punkt 285 mówi, że przełożony domu powinien informować przełożonego prowincji o szczególnych uzdolnieniach członków swego domu, aby można było ich wykorzystać do zajęć i obowiązków bardziej dla nich odpowiednich. Nadto trosce przełożonego Dyrektorium 286 poleca następujące zadania:

1) aby możliwie jak najlepiej wypełniano i wykonywano zajęcia powierzone współbraciom;

2) aby członkowie mieli możliwość udania się do przełożonego i przedstawienia mu swych własnych potrzeb, trudności, projektów i pragnień;

---

<sup>7</sup> D 282.

<sup>8</sup> Tamże, 283.

<sup>9</sup> Tamże, 284.

3) aby współbraciom wygłaszano zwykle przynajmniej raz na miesiąc konferencję duchową;

4) aby przynajmniej raz w ciągu roku wszyscy współbracia przeczytali w całości Konstytucje, Dyrektorium i statuty prowincjalne.

Punkt 287 Dyrektorium zobowiązuje przełożonego domu do sporządzania corocznie pisemnego sprawozdania ze stanu domu, podpisanego przez siebie i swych radnych. Radni zaś mają pisać oddzielnie do przełożonego prowincjalnego, ilekroć coś szczególnego mają mu do przekazania.

Urząd przełożonego domu, podobnie jak każdego innego przełożonego jest kadencyjny. Dyrektorium<sup>10</sup> zaleca przełożonemu ustępującemu z urzędu, aby swojemu następcy przekazał inwentarz domu oraz udzielił mu wyczerpujących informacji i ujawnił wszystko, co może się przyczynić do dobrego zarządzania domem albo prowadzenia spraw i dzieł.

Zadań przełożonego lokalnego nie można ograniczyć wyłącznie do tego, o czym wyżej powiedziano. Jest ich znacznie więcej. Oto niektóre z nich: Przełożony domu nie może być obojętny na to, jak kształtuje się w jego wspólnocie życie oparte na ślubach. Doświadczenie wskazuje, że zaniedbania w tym względzie mogą osłabić, bądź nawet przekreślić sens konsekracji. Ślubowana Bogu rada czystości domaga się zastosowania takich pomocy, jak ustawiczne umartwianie ciała, stałe strzeżenie zmysłów, wyobraźni, uczuć i myśli, unikanie okazji i próżnowania, skromność i wstydlivość, nieustanna modlitwa do Boga i trwała pamięć o Jego obecności, częsta Komunia Święta, gorące wzywianie Niepokalanej Dziewicy Maryi, Anioła Stróża, świętego Józefa oraz pełne ufności uciekanie się w pokusach i niebezpieczeństwach do samego Zbawiciela i Jego ran<sup>11</sup>. Kolejny punkt Dyrektorium<sup>12</sup> m.in. mówi, że współbracia winni stronić od wszelkich nieostrożnych, a tym bardziej niebezpiecznych kontaktów, rozrywek i lektur, zbytecznych i niepożytecznych odwiedzin i rozmów, połączonych ze stratą czasu, szczególnych oznak czułości, przesadnej poufałości, zwłaszcza z osobami innej płci. O zakonnej praktyce klauzury Dyrektorium poleca: *Niech przełożeni niktogo z obcych nie wpuszczają do pomieszczeń przeznaczonych dla samych tylko współbraci. Mogą to uczynić tylko ze słusznej przyczyny. Z zasady*

<sup>10</sup> Tamże, 288.

<sup>11</sup> Tamże, 3.

<sup>12</sup> Tamże, 4.

dla przyjmowania gości należy urządzić rozmównicę<sup>13</sup>. Również w odniesieniu do ślubu czystości Konstytucje mówią o roztrópnym i ostrożnym używaniu środków społecznego przekazu dla odprężenia i ubogacenia ducha<sup>14</sup>. Podobne uwagi zawiera p. 78 Dyrektorium, apelujący o właściwe z nich korzystanie, aby (współbracia) przy posługiwaniu się nimi mogli uniknąć tego, co przynosi szkodę ich własnemu powołaniu. Niech się wszyscy starają, by środki te służyły dobru i postępowi wspólnoty. Podobne przestrogi zawiera p. 87: *Od oglądania gorszych widowisk i od czytania szkodliwych książek niech współbracia w ogóle się powstrzymują i innych od tego niech się starają odwodzić.*

Także w dziedzinie ślubowanego ubóstwa będącego szczególną ostoją życia zakonnego<sup>15</sup> zagraża naszej konsekracji kuszący praktyczny materializm, konsumizm i egoizm, które nam mocno przeszkadzają, bądź wprost uniemożliwiają opuszczenie rzeczy ziemskich i wyzbycie się wszelkiego nieporządnego przywiązania do nich, by tym gorliwiej szukać Królestwa Bożego<sup>16</sup>. Abyśmy mogli być ubodzy i w rzeczywistości, i w duchu, Konstytucje podają szereg zaleceń: Przywiązani tylko do Boga oraz ufni w Jego Opatrzność i dobroć, niech współbracia zadowolają się tym, co konieczne i niech się cieszą, jeżeli niekiedy rzeczywiście wypadnie im doświadczyć niedostatku i braków. Niech oddalają od siebie wszelkie nawet pozory chciwości; niczego nie używają jako własności; nic zbytecznego u siebie nie przechowują; w miarę świętej roztrópności niech przekładają raczej brak nad obfitość, a do osobistego użytku wybierają to, co gorsze. Współbracia powinni pamiętać, że do prawdziwego ubóstwa nie wystarczy być zależnym od przełożonych w używaniu dóbr, ale trzeba, żeby i w rzeczywistości i w duchu byli ubodzy, gdyż mają skarby w niebie<sup>17</sup>. Konstytucje<sup>18</sup>, określając zakres ślubu ubóstwa, mówią o roli przełożonych: *Przez ślub ubóstwa współbracia zrzekają się prawa godziwego rozporządzania jakąkolwiek rzeczą doczesną, posiadającą wartość materialną, oraz posługiwania się nią bez pozwolenia prawowitych przełożonych.* Dyrektorium<sup>19</sup>

<sup>13</sup> Tamże, 77.

<sup>14</sup> K 129.

<sup>15</sup> Tamże, 43.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Tamże, 44.

<sup>18</sup> Tamże, 45.

<sup>19</sup> D 7.



uszczegółowia, że zasadniczo nie wolno współbraciom samowolnie, bez pozwolenia prawowitych przełożonych, jakiegokolwiek rzeczy materialnej posiadać lub z jakiegokolwiek powodu zatrzymywać czy to u siebie, czy u innych, zarządzać nią, korzystać z niej, rozporządzać nią, w jakikolwiek sposób sprzedawać, przyjmować, pożyczać, zamieniać, przerabiać lub jej się wyzbywać. Kolejny punkt<sup>20</sup> uściśla, że na wszelkie tego rodzaju czynności winni uzyskać specjalne pozwolenie prawowitych przełożonych, ale na niektóre z tych czynności mogą czasowo otrzymać pozwolenie ogólne. Paragraf 53 Konstytucji poleca: *Wszelkie pieniądze i różnego rodzaju papiery wartościowe należy składać w kasie wspólnej; zabrania się osobistego i niezależnego dysponowania pieniędzmi, a przełożeni nie mają prawa na to zezwalać ani temu pobłażać. Powinno się pozwolić poszczególnym współbraciom, by mieli przy sobie niewielką sumę pieniędzy na często zachodzące wydatki, z obowiązkiem zdawania z nich sprawy przełożonym.* Równocześnie Konstytucje<sup>21</sup> polecają, aby przełożeni z ojcowską troskliwością dbali o dostateczne zaspokojenie słuszných potrzeb współbraci, stosownie do wieku, zdrowia, obowiązków każdego i innych warunków, bez faworyzowania kogokolwiek. [...] *niech czuwają, aby [...] nie wkradło się coś przeciwnego ubóstwu, wspólnemu dobru lub charakterowi i celom zgromadzenia.* Poszczególne punkty Dyrektorium mówią nadto o warunkach korzystania z pozwolenia domyślnego, o podarunkach, które można przyjąć tylko w duchu naszego ubóstwa, o darowiznach, o wzajemnej pomocy domów i prowincji, o poczuciu sprawiedliwości i miłości społecznej. Przy translokacjach obowiązuje zasada: *Kto zostaje przeniesiony z jednego domu do drugiego, nie ma prawa zabierać ze sobą oprócz rzeczy należących ściśle do użytku osobistego, niczego ponad to, na co, uwzględniając okoliczności, zezwoli przełożony*<sup>22</sup>.

I jeszcze spójrzmy na służebną rolę przełożonego w dziedzinie ślubu posłuszeństwa, przez który zakonnik w szczególny sposób całkowicie oddaje Bogu swoją wolę, by trwale i bezpieczniej zjednoczyć się ze zbawczą wolą Boga<sup>23</sup>. Na wzór Chrystusa współbracia ulegają z wiarą przełożonym zastępującym Boga i pod ich kierownictwem oddają się

<sup>20</sup> Tamże, 8.

<sup>21</sup> K 52.

<sup>22</sup> D 13.

<sup>23</sup> Por. K 54.

posługiwaniu wszystkim braciom w Chrystusie<sup>24</sup>. W tym oddaniu przyświeca nam przykład pokornej Służebnicy Pańskiej. Przez ślub posłuszeństwa współbracia w duchu wiary i umiłowania woli Bożej zobowiązują się wypełniać rozkazy i rozporządzenia prawowitych przełożonych w tym, co odnosi się do życia zakonnego w zgromadzeniu według jego ustaw<sup>25</sup>. Konstytucje<sup>26</sup> szczegółowiej wyliczają, jakich spraw dotyczy zależność od przełożonych: porządek ćwiczeń pobożnych i zajęć, urzędy i obowiązki, kontakty z obcymi, publiczne umartwienia, prace naukowe, podejmowanie się ważniejszych posług lub dzieł na rzecz bliźnich zarówno we własnym zgromadzeniu, jak i poza nim. To posłuszeństwo, aby było owocne, winno być pokorne, czynne i odpowiedzialne<sup>27</sup>. Dyrektorium<sup>28</sup> dodaje, ażeby współbracia starannie wypełniali polecenia Konstytucji i przełożonych, zważając na cel i ducha poleceń. Urzędy lub obowiązki należy przyjmować z prostotą i pilnie wypełniać. Gdyby jednak się zdarzyło nadmierne obarczanie lub inne trudności, niech z szacunkiem i pokorą przedstawi to przełożonemu i zastosuje się z uległością do jego decyzji<sup>29</sup>. W wypadku, gdyby bezpośredni przełożony odmówił jakiejś prośbie współbrata, ten może się odwołać od przełożonego nadrzędnego, informując go jednak o odmowie, jak też przedstawiając mu powody odwołania się. Przełożony, do którego odwołanie skierowano, niech nie udziela odpowiedzi pozytywnej bez porozumienia się z bezpośrednim przełożonym<sup>30</sup>. Jak zlecone urzędy i obowiązki należy przyjmować, tak nikomu nie wolno starać się albo ubiegać bezpośrednio lub pośrednio o jakiegokolwiek stanowisko w zgromadzeniu ani też o jakąkolwiek godność lub urząd poza zgromadzeniem. Ofiarowane sobie urzędy kościelne albo świeckie każdy winien odrzucić, o ile by do ich przyjęcia dla ważnych powodów nie zobowiązał przełożony wyższy za zgodą swej rady<sup>31</sup>. Niech nie zważają na to, komu okazują posłuszeństwo, lecz raczej ze względu na kogo winni być doskonale posłuszni, a mianowicie przez wzgląd na Jezusa Chrystusa, Syna

---

<sup>24</sup> Tamże, 55.

<sup>25</sup> Tamże, 58.

<sup>26</sup> Tamże, 59.

<sup>27</sup> Por. Tamże, 60.

<sup>28</sup> D 17.

<sup>29</sup> Tamże, 18.

<sup>30</sup> Tamże, 21.

<sup>31</sup> Tamże, 22.

Bożego, który stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej<sup>32</sup>. Dyrektorium<sup>33</sup> poleca: *Niech współbracia nie ośmielają się czynić lub mówić czegokolwiek przeciw swym przełożonym albo też krytykować ich postępowanie lub odpowiedzi ze zgorszeniem dla innych.*

Rzecz jasna, że niezastąpiona rola przełożonego, jego zadania i posługa nie wyczerpują się w szczegółowej omówionym wyżej przedmiocie ślubów. Nasze ustawodawstwo w całokształcie życia mariańskiego eksponuje jako niezastąpioną, obecność przełożonego. Gdybyśmy mieli ująć najbardziej skrótowo kwalifikacje mariańskiego przełożonego, to trzeba powiedzieć, że sprowadzają się one do najbardziej podstawowego bycia chrześcijaninem: przełożony w swej wspólnocie musi być świadkiem wiary, nadziei i miłości.

## 11. *Vita consecrata* o zadaniach przełożonego domowego

Na zakończenie zatrzymajmy się nad tym, co Jan Paweł II mówi o zasadach posługi przełożenińskiej w posynodalnej adhortacji *Vita consecrata*: *W życiu konsekrowanym funkcja Przełożonych, także lokalnych, miała zawsze wielkie znaczenie zarówno dla życia duchowego, jak i dla spełniania misji. W ostatnich latach poszukiwań i przemian można było czasem odczuć potrzebę rewizji urzędu Przełożonego. Trzeba jednak uznać, że kto sprawuje władzę, nie może zrzec się swej funkcji pierwszego zwierzchnika wspólnoty, który przewodzi braciom [...] w drodze duchowej i apostołskiej. Środowiska, w których silne są wpływy indywidualizmu, niełatwo jest skłonić do uznania i akceptacji funkcji, jaką władza spełnia dla dobra wszystkich. Należy zatem potwierdzić znaczenie tego zadania, które jest konieczne po to właśnie, aby umocnić braterską komunę i nie udaremnić ślubu posłuszeństwa. Choć władza powinna mieć charakter przede wszystkim braterski i duchowy, a tym samym ci, którzy ją sprawują, winni nawiązywać dialog ze współbraćmi [...] w procesie podejmowania decyzji, wypada jednocześnie przypomnieć, że do władzy należy ostatnie słowo i że to ona ma zadbać o wykonanie podjętych decyzji<sup>34</sup>.*

<sup>32</sup> K 61.

<sup>33</sup> D 19.

<sup>34</sup> VC 43.

Ojciec Święty, snując refleksję nad wiernością konsekracji zakonnej, omawia etapy życia zakonnika, niejednokrotnie przeżywającego kryzys. Tu również jest niezastąpiona obecność przełożonego. Oto już ostatni cytat: *W każdym wieku mogą pojawić się sytuacje kryzysowe na skutek oddziaływania różnych czynników zewnętrznych – takich jak zmiana miejsca lub urzędu, trudności w pracy lub brak sukcesów apostołskich, niezrozumienie lub zepchnięcie na margines itp. – lub też czynników natury bardziej osobistej, jak choroba fizyczna albo psychiczna, oschłość duchowa, śmierć bliskich osób, problemy w relacjach z innymi, silne pokusy, kryzysy wiary lub tożsamości, poczucie własnej nieważności i tym podobne. Kiedy dochowanie wierności staje się trudniejsze, trzeba dopomóc osobie konsekrowanej, okazując jej większe zaufanie i głębszą miłość, zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i wspólnotowej. Potrzebna jest przede wszystkim serdeczna bliskość przełożonego, wielką pociechę przyniesie też kompetentna pomoc ze strony brata lub siostry, których troskliwa i ofiarna obecność może doprowadzić do ponownego odkrycia sensu przymierza, które Bóg jako pierwszy ustanowił i którego nie zamierza zerwać. Osoba dotknięta doświadczeniem nauczy się w ten sposób przyjmować oczyszczenie i огоłocenie jako najistotniejsze akty naśladowania Chrystusa ukrzyżowanego. Samo zaś doświadczenie ukaże się jako opatrnościowe narzędzie formacji w rękach Ojca, jako walka nie tylko psychologiczna, prowadzona w samotności przeciw samemu sobie i własnym słabościom, ale także jako zmaganie religijne, w którym każdego dnia obecny jest Bóg i moc Krzyża!*<sup>35</sup>.

Zakończmy więc stwierdzeniem, że w strukturze życia zakonnego rola i zadania przełożonego miejscowego są wielorakie i bardzo ważne dla życia wspólnotowego i osobistego współbraci. Doniosłość tego urzędu akcentują nasze ustawy, które w wielu miejscach przywołują osobę przełożonego.

---

<sup>35</sup> Tamże, 70.

## Bibliografia

- Bar, J., *Poradnik kanonicznego prawa zakonnego*, Warszawa 1986.
- Bar, J., Kałowski, J., *Prawo o instytutach życia konsekrowanego*, Warszawa 1985.
- Gambari, E., *Życie zakonne po Soborze Watykańskim II*, Kraków 1998.
- Gogola, J., *Rady ewangeliczne. Teologia, praktyka, formacja*, Kraków 1999.
- Jan Paweł II, *Vita consecrata*, Watykan 1996.
- Kodeks Prawa Kanonicznego*, Poznań 1984.
- Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów*, Warszawa 1991.
- Nieciecki, W., *Przełożony jako animator i organizator życia duchowego i zakonnego we wspólnocie domowej* (referat wygłoszony na Konwencji księży przełożonych, Warszawa Stegny 15.11.1987 r.).
- Sobór Watykański II, Dekret o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*.

### ABSTRACT

EPHEMERIDES  
MARIANORUM  
5(2016) 505-524

## Tasks of the local community superior

The house community, united by spiritual and apostolic bonds, provides the typical conditions for the development and activity of a particular religious in his daily life. In that community, the religious receives the Congregation's support, especially through the service of the house superior.

In their service the superiors should be submissive to the will of God. By mediating in its discernment in regards to their subordinates, they too should be deeply united with God. In relation to his subordinate a superior who personally does not seek to obey God runs the risk of substituting the will of God with his own will.

Keeping the position of authority in the Church means serving. If holding the office of a religious superior is regarded as a distinction and means for profiting, then it is far removed from the evangelical idea of holding that office as understood as serving. Being entrusted with the office of a superior is not meant to be a reward for serving the community nor recognition of an impeccable conduct. The office is entrusted to someone who, under given circumstances of time and place, would be able to best exercise it.

A superior ought to exercise the power of his office in such a manner as to make apparent God's love for his subordinates.

The superior ought to make possible and facilitate his subordinate's active and responsible obedience. Excellent obedience consists above all in total submission to the will of God, communicated by the superior. By carrying out his superior's instructions, the subordinate shall still ponder them and remain responsible for his commitment to them through his subsequent actions.

**Keywords:** Congregation of Marian Fathers, vow obedience, religious superior, religious spirituality.

**Słowa kluczowe:** Zgromadzenie Księży Marianów, ślub posłuszeństwa, przełożony zakonny, duchowość zakonna.

Translated from Polish: Marina Batiuk

MATERIAŁY ARCHIWALNE  
*ARCHIVAL MATERIALS*

---





# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 527-534

Andrzej Katkov MIC (†)

## Moje wspomnienia o Archimandrycie Fabianie Abrantowiczu MIC (1884-1946)\*

### 1. Wiadomości ogólne

Świętej pamięci Archimandryta Fabian Abrantowicz (Abramowicz to jest jego drugie nazwisko) urodził się 14 września 1884 r. w Nowogródku. Nie ma już dokładnych danych dotyczących jego życia, i z tego też powodu nie będę się nad tym rozwodził. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Petersburgu wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. Oprócz tego uczył się także za granicą oraz napisał pracę doktorską o Losskim.

Postaram się przypomnieć sobie niektóre zdarzenia z jego życia z tego okresu, w którym go znałem, to znaczy od lutego 1930 do sierpnia 1939 roku. Jednak zdaję sobie sprawę, że nawet w tych szczupłych granicach nie będę w stanie przedstawić wszystkiego, co widziałem i słyszałem. Postaram się jednak obszernie zdać relację o Archimandrycie z tego, czego byłem świadkiem.

### 2. Jego osobowość

Archimandryta miał dobre i bardzo szczere usposobienie. Był człowiekiem o duszy słowiańskiej, człowiekiem otwartym, prostym i weso-

---

\* Archiwum Generalne Marianów (Rzym) – MB 1945-1947, Abrantowicz, nr 31.

łym. Jednocześnie miał trzeźwy, jasny i praktyczny rozum, połączony z surowością i świętością życia. Nic nie budziło w nim takiego obrzydzenia, jak ukrywanie przez kogoś prawdy, nieszczerłość i nieuczciwość. Lubił, by mówiono do niego prosto, bezpośrednio i bez ogólników. Przejawiał niezadowolenie, gdy ktoś, nie wypełniając swoich obowiązków, próbował uzyskać cokolwiek dla siebie. Bywał także bardzo surowy wtedy, gdy jego polecenia zostawały bez żadnej odpowiedzi. W stosunku do ludzi uczciwych był on po ojcowsku dobry. Nieraz jednak niektórzy nadużywali tej jego dobroci i zaufania. Jego życie duchowe było na bardzo wysokim poziomie, co ujawniało się podczas jego kazań oraz, przez jego surowe, ascetyczne życie. Będąc prawdziwym chrześcijaninem, rozumiał codzienne życie każdego z nas.

### 3. Kierowanie Misją

Archimandryta w 1928 roku został wyznaczony do zarządzania Diecezją Charbińską. Roztropnie kierował zarówno samą Misją, jak i trzema ośrodkami edukacyjnymi: Liceum, Konwentem Sióstr Urszulanek oraz Konwentem Sióstr Franciszkanek. Liceum z małego, dwupiętrowego domu, zmienił w duży, pięciopiętrowy budynek. „Archimandryckie budowanie”, jak to się śpiewało w piosence na pięciolecie Liceum, „zmieniło wąski budynek na jasny pałac”, mówiono też: „Archimandryta Fabian – budowniczy wieżowców”.

Archimandryta kładł fundamenty Misji – zarówno te materialne, jak i duchowe. Mała gromadka osieroconych dzieci, które ucierpiały z powodu Rzezi Trzechrzecznej<sup>1</sup> w roku 1928, już w pięć lat później uczyła się w liceum liczącym 150 osób. Nie mogło ono jednak przyjąć i pomieścić wszystkich chętnych, a było ich kilka razy więcej. Początkowo większość dzieci uczyła się bezpłatnie, z czasem, gdy wydatki były coraz większe i żadna hojność nie mogła ich pokryć, Archimandryta musiał wprowadzić choć małą opłatę.

---

<sup>1</sup> Trzechrzeczce – kwitnący kraj północnej Mandżurii w widłach rzek: Argun, Gana, Chaula i Derbula, zamieszkaany i uprawiany wyłącznie przez rosyjskich kozaków, uchodźców po roku 1917. Kraj ten został w roku 1928 napadnięty przez czerwone bandy, które na zlecenie mandżurskiego Żyda Żuga przekroczyły sowiecką granicę w celu zniszczenia i wytępienia kilku spokojnych wiosek, które nie chciały pozostawać pod nowym reżimem (zob. «Кат. Вестник», 1935 nr 1, s. 6, nr 12, 183).

W wielu sprawach Archimandryta był pionierem. Archimandryta zainicjował wiele dzieł. Postarał się o wybudowanie kaplicy domowej i zebrał wystarczającą liczbę księży. Dbał o wysoki poziom duchowy tak Misji, jak i szkół. Codziennie (w pierwszych latach) celebrowano nabożeństwa liturgiczne. Założył także pismo „Posłaniec Katolicki” oraz inne czasopisma katolickie dla ludności rosyjskojęzycznej.

Uznawane za prywatne i bezprawne, schronisko, za jego staraniem, zostało zarejestrowane jako pierwszorzędny zakład wychowawczy. Ile środków finansowych, ile osobistego zaangażowania, ile cierpliwości i mądrości życiowej włożył on w Liceum, które sam założył i którym sam kierował może pojąć tylko ten, kto zna te wyjątkowo trudne i ciągle zmieniające się warunki życia w Mandżurii.

#### 4. Wykłady w Liceum

Ojciec Fabian wykładał w ostatnich klasach Liceum historię Kościoła, logikę, psychologię oraz inne przedmioty. Jego wykłady i metody prezentowania materiału dydaktycznego były proste i klarowne. On doskonale znał materię tych przedmiotów. Jego wszechstronność, wiedza i doświadczenie życiowe przynosiły uczniom wielkie korzyści.

#### 5. Metoda wychowawcza

Ponieważ głównymi zaletami o. Fabiana były prostota i szczerść, dlatego też tego samego wymagał od innych. Nawoływał, by unikać fałszu, zdrady i kręactwa. Fundamentem wychowania było dla niego Prawo Boże. Pragnął, by wszystko budować na wierze, by być przenikniętym żywym duchem chrześcijaństwa, zrozumieć je, doświadczyć, wprowadzać w życie, mimo że nie żyje się w świecie. Wzywał do świętości, ukazywał jej prawdziwe znaczenie i burzył fałszywe przekonanie o tym, że świętość mogą osiągnąć tylko ci, którzy żyją w klasztorze. Ciągłe podkreślał, że nie można żyć tak jak zwierzęta: nie wystarczy zjeść, napić się, nie wystarczy zabawa i rozrywka, należy dbać o życie nadprzyrodzone, poświęcić mu więcej czasu. Gdy ktoś narzekał, że codzienne nabożeństwa pochłaniają zbyt dużo czasu, ojciec odpowiedział: „Może panu zabraknie czasu i na życie w niebie?”.

Po tysiąc razy powtarzał i kładł duży nacisk na potrzebę naszego samowychowania, na osobiste zaangażowanie się w to samowychowanie.

Wszyscy znali i powtarzali jego napomnienie: *Choćby nad wami postawić tysiąc wykładowców, tysiąc wychowawców, tysiąc Salomonów, to oni nic z wami nie zrobią, dopóki z waszej strony nie będzie zgody i otwarcia woli na współdziałanie*. Początkiem tej współpracy jest dobra i wolna wola człowieka, stąd też i potrzeba wewnętrznej i sumiennej pracy nad sobą, nad swoim osobistym udoskonalaniem się. „Zacznij od samego siebie”!

Bezpośrednio angażował się w nasze codzienne życie i nic nie ukryło się przed jego przenikliwym wzrokiem. Starał się przy każdej okazji udzielać lekcji z dziedziny elementarnych zasad. Widząc papierek na podłodze, wodę ciekącą z niedomkniętego kranu, otwarte drzwi trzaskające od wiatru lub nie wyłączone światło, natychmiast reagował i upominał. To nie był tylko jednorazowy odruch, ale jego stała metoda, wdrażana w każdej sytuacji, była słuszna i przynosiła rezultaty. W wyjątkowych wypadkach (nie osobiście) miały zastosowania różgi.

## 6. Jego służba i posługa głoszenia Słowa

W kazaniach i we wszystkich innych wystąpieniach był prosty i klarowny i dlatego wszystkim się one podobały. Mówił bardzo głęboko a jednocześnie otwarcie, prosto i praktycznie, bezpośrednio odnosząc słowa do życia. Jego kazania cechowała spójność, celowość i użyteczność. Zachęcał pod koniec kazania, by czynić sobie rachunek sumienia, mocne postanowienie poprawy i by wprowadzać postanowienia w życie. Nasze środowisko potrzebowało zmiany i szczególnego ukierunkowania ku nowemu życiu, z czego Archimandryta dobrze sobie zdawał sprawę. I pod tym względem budował Królestwo Boga na ziemi, ponieważ chrześcijaństwo jeszcze nie miało u nas praktycznego zastosowania.

Nabożeństwa Archimandryta sprawował zawsze z szacunkiem do tych świętych tajemnic. Jego dostojny wygląd i czysta, melodyjna barwa głosu były ozdobą naszej niedzielnej Liturgii świętej i dodawały jej podniosłości. Nikt nie zapomni jego „Chrystus Zmartwychwstał” na Liturgii paschalnej przed zamkniętymi drzwiami kościoła. Śpiewał te słowa z wielkim wyczuciem i mocą.

Jego kazania o Eucharystii w Wielki Czwartek i o Męce Pańskiej w Wielki Piątek wywoływały łzy, co było świadectwem jego głębokiego zrozumienia i przeżywania tych wielkich tajemnic w swoim życiu, a także świadomości tego, że one są tak mało cenione i że są zapomniane.

## 7. Działalność społeczna

W pierwszych latach kierowania Misją o. Archimandryta głównie starał się uregulować kwestie finansowe i ekonomiczne, tzn. wybudować budynek i kościół. Jego działalność charytatywna była znana wszystkim. Ubogich nigdy nie brakowało i zawsze przychodzili do Misji. Ojciec przyjął do niej 30 osieroconych dzieci z Trzechrzeczy. Szkoła, umocniony się, szybko zaczęła się rozwijać. Wtedy swoją działalność skierował ku społeczeństwu. Sprowadził najlepszych wykładowców. Z jego inicjatywy powstały różnego rodzaju koła, m.in. historyczne, filozoficzno-teologiczne, astronomiczne. Organizował rozmaite spotkania. Z Liceum ściśle związana była Liga Słowian. Wśród katolików Charbina wyszukiwał uczciwych ludzi, którzy współpracowali z nim w ruchu katolickim. Rodzice wychowanków, których zawsze wzywał do wychowywania własnych dzieci albo przynajmniej do tego, by nie przeszkadzali Misji w wychowaniu, tworzyli koło rodzicielskie. W późniejszym czasie, a szczególnie w chwilach trudnych, stało się ono dużą podporą dla Liceum.

Chociaż duchowieństwo prawosławne trzymało się z daleka od katolickiego, to jednak wśród wiernych prawosławnych było dość sporo osób odnoszących się z dużym szacunkiem do Archimandryty, przede wszystkim z powodu jego duchowych zalet. Wybitni miejscowi naukowcy i duchowieństwo dość często zwracali się do niego po radę i pomoc. Jednak nie dało się uniknąć oszczerstw, które nie tylko pojawiały się w miejscowej prasie, ale były też wysyłane bezpośrednio do Watykanu. Archimandryta uważał, że najlepszą metodą z jego strony będzie brak reakcji na nie i tego się trzymał.

Stosunki z miejscową władzą, chociaż wciąż napięte, to jednak ogólnie były dobre, a to dzięki opiece francuskiego ambasadora, z którym Archimandryta żył w bardzo dobrych relacjach.

## 8. Połączenie Kościołów i odrodzenie Rosji

Już od momentu przybycia do Charbinu, Archimandryta zaangażował się w Katolicki Ruch Dalekiego Wschodu i mądrze poprowadził go we właściwym kierunku. Wychowywanie nowego pokolenia w duchu katolickim oraz rozwiewanie niedowiarstwa i uprzedzeń wśród starszych pokoleń, było jego priorytetem. Głosił bardzo płomienne kazania, w których wzywał do jedności pod wodzą jednego Pasterza. Otwierały

się czy wielu i tak siebie pytali: „Gdzież jest wobec tego różnica? Jak to jest możliwe? Przecież myśmy byli przekonani, że katolicy to Polacy, i że tylko Polacy mogą być katolikami, teraz widzimy, że Rosjanin, pozostając Rosjaninem, jak i zachowując swój obrządek, może być katolikiem, podlegać papieżowi, nie zdradzając tym samym ani wiary, ani ojczyzny”. Sprawa tak przedstawiana rozprzestrzeniła się w środowisku, a szkoła nadal wzmacniała się i wzrastała. Przyłączenia do Kościoła odbywały się grupowo. Wśród przyłączanych niemało było solidnych naukowców starszego pokolenia. Kościoły były przepelnione. Strach przed polonizacją znikł i wszyscy zobaczyli, że rozpoczęta sprawa była w pełnym sensie tego słowa dziełem prawdziwie katolickim, a zarazem zachowało swój rosyjski wymiar. Dzieło to było przygotowaniem do coraz szerszego ruchu w przyszłości i być może nawet do połączenia Rosji z Powszechną Matką Kościołem.

Jedyny sposób na odrodzenie Rosji ojciec Fabian upatrywał w powrocie do wiary ojców, do czasów świętych Włodzimierza i Olgi, w jedności z Rzymem. Przeszkoda – jego zdaniem – tkwiła nie tyle w dogmatycznych sporach, ile w przez wieki pielęgnowanych nieporozumieniach, w unikaniu i nieznajomości jeden drugiego, w wypaczeniu zarówno prawosławia, jak i katolicyzmu oraz w innych historycznych zjawiskach, takich jak wojny z Polakami i tymi podobnymi. Teraz, kiedy bezbożnictwo ogarnęło władzę, wzywał on do tego, by trzeźwo popatrzeć na sprawy i znaleźć korzeń zła, powrócić, przekroczyć ten moment, w którym zaczęły się kłopoty i podział, w konsekwencji których Rosja znalazła się na granicy całkowitej biedy. To według niego jest konieczne dla każdego, kto utracił jedność ze Stolicą Świętą, z tą latarnią zdrowego życia narodów, życia nie tylko moralnego, ale też państwowego, społecznego. Pierwszym krokiem do poznania prawdy, według Archimandryty, jest wychowanie siebie i praca każdego nad własnym doskonaleniem się.

Prawosławne duchowieństwo, nieraz czy to w kościołach, czy podczas wygłaszania różnego rodzaju referatów, występowało przeciwko katolikom. Jednak, ku zdziwieniu wielu, te ich starania nie zaszkodziły Misji, ale wręcz przeciwnie, budziły w ludziach coraz większe zainteresowanie katolicyzmem. Liczba rodziców chętnych do oddania swoich dzieci na wychowanie pod mądrym okiem Archimandryty z roku na rok rosła.

Niestety, w ostatnich latach sprawowania rządów przez Archimandrytę, rosyjsko-katolicki ruch tak szeroko i prężnie działający na początku, zaczął zamierać na oczach wszystkich. Przyłączenia do Kościoła były

sporadyczne i jednostkowe w ciągu roku, prawosławni przestali przychodzić do kościoła. Może przez niezrozumienie, wielu upatrywało przyczynę tego z jednej strony w separatystycznym nurcie rozpoczętym w murach Liceum, a z drugiej strony – w utracie rosyjskiego charakteru tego ośrodka. Za to wszystko osądzano i winiono Archimandrytę – w takim samym stopniu, w jakim na początku zarzucano mu polonizację. Co do tego drugiego to sprawa z czasem się wyjaśniła i wtedy wszyscy się przekonali, że oskarżenia Archimandryty o polonizację były bezpodstawne.

## 9. Jego osobisty stosunek do mnie

Ten rozdział może i nie jest potrzebny, ale chcę pokazać na swoim przykładzie, jaki Archimandryta miał stosunek do swoich wychowanków, jaki on był ojcowski, jaki wrażliwy i pełen dobroci. Był taki nie tylko do ogółu uczniów, ale do każdego z osobna, nawet do tych, którzy byli mu zupełnie obcy.

Nie będę się rozwodził nad wartością kierownictwa duchowego, wychowania i wykształcenia, które ja sam, jak i setki innych, nieodpłatnie otrzymałem od Archimandryty. To jest bezcenne i nasza wdzięczność, choćby nie wiem jak była wielka, będzie niewystarczająca, zobowiązuje jednak już na zawsze.

Mnie Archimandryta przyjął do Liceum 4 lutego 1930 roku, wcześniej moja matka wylała przed nim sporo łez. Odtąd aż do 22 maja 1939 roku byłem pod opieką Archimandryty. Nie jestem w stanie wyliczyć przejawów okazanej mi przez niego dobroci. Od 1933 roku przy pierwszych trudnościach finansowych moja matka zaczęła uiszczać małe symboliczne kwoty za moje utrzymanie. To wszystko jednak było niczym w porównaniu z tym wszystkim, co Archimandryta inwestował w utrzymanie i wychowanie każdego z nas. Przez dwa kolejne lata opłacał mi nie tylko bilet na przejazd do mojej babci, ale także comiesięcznie otrzymywałem od niego zapomogę. Dzięki pobytowi w gospodarstwie i w górach moje zdrowie znacznie się polepszyło, co zresztą zostało stwierdzone przez lekarza. Zimą, w czasie nauki, Archimandryta dokładał wielu starań, by utrzymać przy zdrowiu słabych wychowanków. Ja dostawałem za darmo mleko, tran i potrzebne leki. W sercu Archimandryty mieściły się niewyczerpane zasoby dobroci. Zawsze z dobrocią pytał mnie o moje samopoczucie i zdrowie. W momentach krytycznych zwalniał mnie z obowiązków i zajęć, a pod koniec roku nawet z niektórych egzaminów.

Wtedy, kiedy ja już nie mogłem za darmo jechać na wieś, on nieodpłatnie przyjął mnie do domku letniskowego należącego do Liceum.

Wszyscy w sercu czuli ogromną wdzięczność za rodzicielską opiekę ojca Abrantowicza. Zdarzały się przypadki, że rodzice, nie wytrzymawszy, publicznie i głośno wyrażali wdzięczność za jego wszechstronną działalność na korzyść osieroconych i bezdomnych rosyjskich wygnańców.

## 10. Ostatnie wrażenia i jego los

Archimandryta mocno cierpiał z powodu klimatu w Mandzurii. Mówił, że niedużo było dni w roku, kiedy czuł się dość dobrze. Miał tak mocno zaawansowany reumatyzm, że nie zaryzykował przekroczenia zimnej rzeki na granicy Polski w 1939 roku, kiedy to uciekał od Sowietów. Ojciec Archimandryty miał nadzieję podleczyć się przy okazji pobytu we Francji, kiedy to pojechał do Rzymu do Papieża, a my byliśmy jego towarzyszami podróży. Na statku Archimandryta ani razu nie opuścił świętej Liturgii. Z Rzymu udał się do Francji, potem do Polski. Wybuchła niemiecko-polska wojna. Wojska sowieckie z drugiej strony przekroczyły polską granicę. Archimandryta uciekał przed nimi. Jednak Niemcy zdradliwie wydali ojca Sowietom. Ci, podejrzewając w nim japońskiego szpiega, osadzili go w więzieniu, gdzie on, jak się mówiło, zmarł tam w mękach w roku 1941. Mimo woli przychodzi na myśl jego słowa o męczeństwie. Ojciec uważał, iż jest to sprawa całkiem możliwa, pod warunkiem, że żyjemy codziennie świadomym życiem chrześcijańskim. W dniu św. Jozafata mówił, że nie każdemu dana jest taka łaska, jak temu świętemu Męczennikowi Jedności. Mówił, że męczeństwo dawane jest tylko wybranym. Po złożeniu przeze mnie i przez mojego brata Grzegorza pierwszych ślubów w roku 1938 powiedział: „Teraz już mogę umrzeć”. Ufam, że Pan przyjął go do swojego królestwa. Wieczny odpoczynek, wierny pracownikowi świętej sprawy Bożej, niech da Ci Pan.

Duchowe dziecko Archimandryty Fabiana mnich Andrzej  
(w świecie Apolon Katkov)

Rzym, 6 sierpnia 1943 r.

Tłum. z j. rosyjskiego  
Alexey Mitsinskiy MIC



# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 535-541

George Brianchaninoff MIC  
Northcote (Australia)

## Krótkie wspomnienie o ojcu Archimandrycie Fabianie Abrantowiczu MIC (1884-1946)\*

Moje pierwsze spotkanie z o. Fabianem Abrantowiczem miało miejsce w Harbinie we wrześniu lub październiku 1929 r. Wtedy to moja matka przyprowadziła mnie do dopiero co utworzonej Rosyjskiej Misji Katolickiej i przedstawiła samemu o. Fabianowi, który był naczelnikiem tej misji.

„Cóż, przyjemy go na miesiąc, zobaczymy, co z niego będzie” – powiedział o. Fabian, przechadzając się po ogrodzie i niejako zapoznając się w dalszym ciągu z nowym dla niego budynkiem. Minął bowiem tydzień, jak wyjechał o. Piotrowski, poprzednik o. Fabiana, i o. Fabian, mając w swoich rękach, jak to się wtedy mówiło, zarówno pieniądze, jak i władzę, szybko rozwijał swoją działalność.

Do tej Rosyjskiej Misji Katolickiej były przyjmowane bez większej różnicy i prawie że bez pobierania kosztów biedne i ubogie rosyjskie dzieci. A jeżeli nawet była pobierana opłata, to było to połączone z wielką łaskawością w stosunku do tych, którzy mieli mało, ponieważ wielu nie było stać na uiszczenie opłaty lub czynili to z wielkim wysiłkiem, tak że w rzeczywistości Misja nie tyle że zyskiwała coś za wychowanie przyjmowanych dzieci, lecz wręcz przeciwnie: dokonywała na własny koszt zakupu podręczników lub nawet pokrywała koszty rozrywki (teatr, kino). Po pewnym czasie wszystko to uległo zmianie, tak że wychowankowie,

---

\* Archiwum Generalne Marianów (Rzym) – MB 1945-1947, Abrantowicz, nr 31.

którzy byli przyjęci w latach 1929-1931, byli pod tym względem w lepszej sytuacji niż ich następcy.

Mało tego, kiedy po wtargnięciu wojsk sowieckich i zabiciu wielu rosyjskich emigrantów, wiele dzieci zostało sierotami. Wychowawcy RMK zabierali z miejsca pobytu uchodźców po kilkoro dzieci w celu ich wychowania i kształcenia.

W ten sposób szybko utworzył się ten, w pełnym tego słowa znaczeniu „przytułek”, w którym przebywało 30-35 wychowanków, którym RMK zapewniała wyżywienie i utrzymanie.

Ojciec Fabian nie wtrącał się zbyt do drobnych i codziennych spraw, czasem jednak lubił przechadzać się po korytarzach domu i przyglądać się porządkowi, jaki w nim panował. Zawsze zwracał uwagę na śmieci leżące na podłodze i prosił, by podnieść z podłogi każdy paperek. Tak czynił szczególnie w pierwszych latach istnienia RMK. Dlatego gdy któryś z wychowanków widział o. Fabiana idącego korytarzem i zaglądnącego do klas, biegł do swojej klasy z krzykiem: „o. Fabian, o. Fabian!”, a to z kolei było przyczyną zamieszania, ponieważ odpowiedzialni za porządek w klasie oraz inni uczniowie od razu brali się za porządkowanie klasy.

Nie wiem, czy miał on świadomość tego, że niektórzy z wychowawców byli bardzo surowi w stosunku do swoich wychowanków – nie rzadko ich chłostali, a nawet bili pięścią. Zdarzało się, że taka surowość trwała nawet 2-3 lata. Nikt jednak nie śmiał się komukolwiek skarżyć. Uczniowie wszystko ścierpieli m.in. także z tego powodu, że nie mieli lepszej alternatywy. Sami zresztą byli niewykształceni i często grubiańscy, choć – z drugiej strony – wielce udręczeni swoją nie do pozazdroszczenia sytuacją.

Przy RMK w pierwszym roku jej istnienia było kilku Polaków. Nazywaliśmy ich wtedy – „bursakami”. Podobno byli oni kandydatami na kleryków. Z nami – małolatami – nie liczyli się i traktowali nas bezwzględnie. Wkrótce wszyscy oni gdzieś zniknęli.

Ojciec Fabian, rozumiejąc psychikę dzieci, jeszcze mało wychowanych i prawie że bezdomnych, próbował dostosować się do nich i dawał im sporo wolności. Tak na przykład, widząc ich chęć do bójki, miał zwyczaj mawiać, że pobić się mogą jeden z drugim, ale później należy się pogodzić, z męstwem podając sobie rękę i wtedy wszystko będzie w porządku.

Innym razem, kiedy to z okazji jakiegoś święta zostało w RMK tylko 10-15 wychowanków, nie mając co robić, postanowili pójść do kina, ale nie mieli pieniędzy... Odważyli się poprosić o Fabiana, a on dał im od razu 5 rubli i wszystkich chętnych wysłał do kina.

Rodzice wszystkich przyjętych podpisywali oświadczenie, że nie mają nic przeciw katolickiemu wychowaniu ich dzieci, tak je też więc wychowywano. Katolickie wartości były wpajane delikatnie, stopniowo. Czas i osobiste przekonania wychowawców odnosiły skutek większy niż argumenty siłowe lub zmuszanie do wiary.

Ja mieszkałem około 10 lat przy RMK, która później zmieniła swoją nazwę na Rosyjskie Katolickie Liceum im. św. Mikołaja, i muszę powiedzieć, iż ojcowie naszej Misji stosunkowo lojalnie zachowywali się wobec prawosławnych, a mianowicie: nigdy ani przekonania religijne dobrodziejów, ani obdarowanych nie były przedstawiane w negatywnym świetle, czy w jakiegokolwiek innej przykłej formie.

Był jeden przypadek, kiedy to pewien wychowawca, nie wiem czy za zgodą o. Fabiana, czy też bez jego wiedzy, dość surowo i nawet trochę grożąc, powiedział do nowo przyjętych chłopców, zresztą słabo orientujących się w kwestii przejścia z prawosławia na katolicyzm, że oni nie tylko powinni być wdzięczni, ale że powinni przyjąć katolicyzm. Prawie wszyscy się na to zgodzili. Kiedy jednak mieli wypowiedzieć formułę (w konsekwencji której następuje oficjalny akt przejścia na katolicyzm) i kiedy uświadomili sobie powagę sytuacji, odmówili przejścia na katolicyzm, tłumacząc się niewystarczającym przygotowaniem i brakiem właściwego przekonania, albo lękiem przed sprzeciwem przełożonym. Wtedy, jak mi wiadomo, nikt im nic nie powiedział, ani nikt nie wyraził swego niezadowolenia. Później wielu z tej grupy przeszło na katolicyzm bez jakiegokolwiek przymuszania i z pełną świadomością swego czynu, natomiast niektórzy z wcześniejszych grup powracali do prawosławia. Ogólnie mówiąc, Misja pierwotnie przyjmowała chłopców do katolicyzmu w sposób bardziej uproszczony i nie wymagała specjalnego przygotowania, jednak wielu z nich potem, opuszczając Misję, porzucało katolicyzm. Z tego powodu o. Fabian miał powiedzieć, że skoro wielu powraca do prawosławia, dlatego trzeba być bardziej surowym przed przyjęciem decyzji wychowanków o przejściu na katolicyzm.

Kiedy nasze liceum stawało się jedną z najlepszych szkół w okolicy i zyskiwało uznanie wśród emigrantów, wtedy zaczęto kierować pod jego adresem niesprawiedliwe posądenia i wierutne kłamstwa. Jednak

o. Fabian śmiał się z tego wszystkiego i podobnie jego współpracownicy nie przywiązywali do tego wielkiej wagi. W ten sposób pokazywali, że nigdy nie naruszyli granic czyjejkolwiek wolności. Taką samą postawę zajmowali także wobec prawosławnych niezwiązanych z liceum.

W późniejszym okresie, kiedy oskarżenia wrogów stawały się coraz częstsze i coraz dotkliwsze, ojcowie, by się bronić i by odrzucać oszczerstwa, byli zmuszeni do udzielania wyjaśnień. Z czasem na łamach „Kato-licieskowo Wiestnika” zaczęli pisać artykuły o charakterze polemicznym, co z kolei wywoływało polemikę prawosławnych.

To wszystko nie podobało się o. Fabianowi, ale cierpliwie znosił rozgorączkowanie niektórych ojców, podśmiewał się z ich popędliwości, a nieraz ją nawet poskramiał.

Raz jednak powiedział: *Ostatecznie odeszliśmy od naszego pierwotnego założenia, które jasno sformułowałem w pierwszym numerze naszego Pośłańca [Wiestnika], a mianowicie, że nie będziemy zajmowali się polemiką, lecz fakty przywoływane przez nas będą mówiły same za siebie* (zob. Католический Вестник, Наши целии забечи, Харбин, 1931, nr 1, s. 2, punkt 3).

Mając zdolności administracyjne, o. Fabian nie tylko korzystał z nich w sprawach ważnych i bezpośrednio odnoszących się do postu, lecz także i w sprawach drobnych i szczegółowych. Od razu zajął się ulepszeniem i rozbudowaniem budynku, sam dopilnowywał prac, radził, pomagał w kierowaniu. Do postanowionego celu dążył nieraz z uporem, bronił swego zdania i swoich poglądów, choć jednocześnie miał w swoim charakterze sporo ustepliwości i liczył się ze zdaniem innych ludzi, uwzględniając ich słabości. W konsekwencji nigdy się nie spierał i albo autorytatywnie przedstawiał (ale nie narzucał) swoje zdanie, albo w sprawach mniejszej wagi od razu ustępował.

Przejawem siły jego ducha były bystre oczy i przenikliwe spojrzenie, które nie każdy mógł wytrzymać i lękliwie przed nim uciekał. Rzadko wpadał w gniew, ale gdy do tego doszło, nawet z powodu błahostek, mocno się w nim zapalał. W ciągu 10-letniej działalności tylko raz publicznie, czyli w obecności pozostałych uczniów, wychłostał kilku chłopców za to, że przez nieposłuszeństwo i głupotę zepsuli szklane ogrodzenie na dopiero co wybudowanej ścianie. Innym razem, nie pamiętam z jakiego powodu, podczas kazania w niedzielę powiedział do rodziców: „Nam nie są potrzebne wasze dzieci i możecie je zabrać nawet dziś”.

Swoją życzliwość wykazywał on raczej wymownym gestem ręki, albo w jednym-dwóch słowach, ale nie w długich przemowach. Przemówień nie lubił. Niedociągnięcia i słabości innych kwitował: „cóż, zdarza się”, albo mówił pobłaźliwie: „ach ty wrono, wrono” – zwracał się do drugich w sposób naturalny, bezpośredni, nie nakłaniał do wyrzutów sumienia i czynił tak nie tylko w stosunku do swoich podwładnych zakonników, ale także do ludzi obcych, którzy w jakikolwiek sposób byli od niego zależni.

Prawdopodobnie to wszystko było owocem jego zdumiewającej prostoty (połączonej jednak z wielkim taktem i umiejętnością zachowania się, kiedy trzeba było kontaktować się z ludźmi o wyjątkowych zdolnościach umysłowych i inicjatywie). Czasem się wydawało, że ta prostota jest przesadna. Tak na przykład w ostatnim czasie, kiedy fizycznie czuł się nie najlepiej, zabierał ze sobą młodych zakonników-nowicjuszy i wyjeżdżał z nimi na cały dzień do domku letniskowego nad rzeką, którego właścicielem było Liceum im. św. Mikołaja. Tam z nimi pracował, nawet rozebrawszy się do kalesonów (szytych z białego materiału, ściągniętych gumką w pasie i przy kostkach u nóg) i białej podkoszulki. Dzielił z nimi skromny obiad złożony z chleba i mleka, a następnie po tej krótkiej przerwie znowu zabierał się z nimi do pracy – np. do sadzenia lip, lub wiązów oraz do innych drobnych prac. Tak samo postępował na „gospodarstwie” w liceum i wcale nie czuł się skrępowany tym, że mogłyby go zobaczyć z piątego piętra siostry franciszkanki.

Jego wrażliwość i życzliwość wobec innych była niezwykła. Pomagał wielu ludziom – bez różnicy, zarówno w drobnych sprawach, jak i w wielkich.

Wiem na przykład, że pewna pani znajdowała się w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Za moim pośrednictwem poprosiła o Fabiana, żeby kupił u niej obraz. Był to rzeczywiście piękny i duży obraz, ale dla Liceum wcale niepotrzebny. Jednak o Fabian go kupił, zapłacił 10 rubli.

Innym razem pewna rodzina ubiegała się o pozwolenie na wyjazd do Australii. Ojciec już wyjechał do Szanghaju, natomiast matka z dziećmi pozostała w Charbinie. Wszystko już było gotowe do wyjazdu, ale brakowało im 100 rubli, tymczasem termin pozwolenia na wyjazd uzyskany od władz dobiegał końca. W tej sytuacji o Fabian dał tej rodzinie potrzebne 100 rubli.

Nie znam szczegółów, ale słyszałem, że o Fabian w tej swojej prostocie i dobroci nieraz padł ofiarą innych ludzi, którzy te jego cechy podstępnie wykorzystywali.

Przy całej swej dobroci i wrażliwości o. Fabian zachowywał powagę połączoną ze zdrowym rozsądkiem i logicznym myśleniem.

Przez rok albo dwa przebywał u nas w Liceum pewien wychowawca ze swoją żoną. Sam był znanym podróżnikiem, żona natomiast była młodą, energiczną kobietą o wyjątkowym charakterze (ona na przykład prowadziła u nas gimnastykę, ponieważ знаła bardzo dużo ćwiczeń gimnastycznych). Za rok albo dwa ten pan wyjechał z powrotem do Chin. Żona niedługo potem zmarła. Na skutek tych bolesnych doświadczeń, mężczyzna doznał nowych pragnień, które przedstawił w napisanym do o. Fabiana liście. Sugerował w nim, że chciałby poświęcić się służbie Kościołowi katolickiemu, wychowywać nasze rosyjskie dzieci, i zostać marianinem i księdzem. List ten był szczery i w nas wszystkich, którzyśmy go słuchali, wzbudził radość i zadowolenie (bo tego pana znaleźliśmy osobiście). Jednak o. Fabian odpowiedział, że my za to wszystko, co on nam proponuje, nic mu nie zapłacimy. Taka odpowiedź zaskoczyła i zdumiała tego pana, który w odpowiedzi napisał, że on nawet nie myślał o jakimkolwiek wynagrodzeniu, i dodawał, że od swoich przyjaciół Chińczyków ma już pieniądze na podróż. Prosił jednocześnie o ostateczną i klarowną odpowiedź. Ojciec Fabian powiedział nam mniej więcej tak: „Dlaczego mam mu odpisywać?! Nie będę pisał!”. Nie wiem, co o. Fabian ostatecznie uczynił, ale tego podróżnika już nigdy więcej w liceum nie widzieliśmy.

Inna sytuacja pokazuje jego opanowanie, albo mówiąc dokładniej jego kościelny zmysł: niejaki Bojanowski, dyrektor jednego z miejscowych banków, z powodu bankructwa zastrzelił się. To wydarzenie rozniósł się szerokim echem po całym mieście, m.in. za sprawą gazet i czasopism, które nie uznawały za ujmę pisanie o samobójstwach, nocnych grabieżach i innych podobnych wydarzeniach. Dowiedziawszy się o tym, co się stało, o. Fabian powiedział: „Szkoda, że Bojanowski się zastrzelił, ponieważ teraz nie będę miał u kogo pożyczać pieniędzy. On mi nigdy nie odmawiał, nawet wtedy, kiedy prosiłem o wysokie kwoty”.

Widziałem też raz, jak o. Fabian grał – i to wcale nieźle – na fortepianie. Kiedyś też opowiadał on, że tylko raz w swoim życiu płakał – było to wtedy, gdy bolszewicy zrujnowali jego pracę w seminarium.

Ojciec Fabian rzadko ujawniał swoją miłość i szacunek do papieża. Nie ma jednak cienia wątpliwości, że żywił je wobec niego w najwyższym stopniu. Zdarzyło się, że ktoś wykazał się brakiem szacunku do nowo wybranego papieża Piusa XII. Wtedy o. Fabian tak się wyraził:

„Przynajmniej żeby w tych wypowiedziach oszczędził nasze najświętsze uczucia. Uszanował to, co jest nam najdroższe”.

Wspomniałem, że w swoich wypowiedziach ojciec nie zawsze się kępował. Przykładem tego może być następujące wydarzenie. Pewnego razu jeden z prelegentów, ulegając wpływowi fałszywej filozofii, wygłosił swój „nieprawomyślny” referat na spotkaniu koła filozoficznego działającego przy Liceum. Podczas tego referatu wywodził, że nawet cegły kościoła emanują swoimi właściwościami w taki sposób, że mimo woli nastrajają wchodzących do kościoła do modlitwy. Ojciec Fabian wobec całego audytorium zapytał prelegenta: „A pański referat był zaśmiecaniem czy oczyszczaniem tej przestrzeni?”. Na co prelegent, który wcześniej twierdził, że jedne sprawy i poglądy swoimi oparami zaśmiecają atmosferę, a inne z kolei ją oczyszczają, nic nie odpowiedział i więcej referatów nie wygłaszał.

Na tym kończę moje krótkie wspomnienie dotyczące o. Fabiana. Niżej pragnę tylko przytoczyć kilka jego częstych wypowiedzi, które w jakiś sposób mogą przybliżyć zrozumienie jego psychiki i metod jego pracy.

Uczniom często powtarzał:

1. Nawet jeżeli my postawimy wam 100 Salomonów, ale wy sami nie będziecie pracować nad sobą, to na nic to się zda. Każdy z was sam powinien pracować nad swoim charakterem, my jesteśmy dla was tylko pomocnikami.

2. Nic w świecie materialnym, a tym bardziej w sferze moralnej, nie zginie. Wszystko w swoim czasie stanie się jawnym.

3. Nawet jeżeli my postawilibyśmy przed wami milionowe wojsko z całym jego uzbrojeniem, a wy nie chcielibyście pracować nad sobą, wszystko to byłoby daremne.

4. Powinniśmy być wierni w drobnych sprawach. Wtedy będziemy wierni i w sprawach wielkich... Nie obawiajcie się, wy męczennikami nie będziecie, ponieważ nie jesteśmy godni męczeństwa... Żeby być męczennikiem, trzeba na to zasłużyć.

Rzym, 16 IV 1944 r.

Tłum. z j. rosyjskiego  
Alexey Mitsinskiy MIC





DOKUMENTY  
*DOCUMENTS*





# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 545-548

Ks. Andrzej Pakuła MIC  
Przełożony Generalny (Rzym)

## List Przełożonego Generalnego na uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP 2015 roku

*Prot. n. 169/2015*

Drodzy Współbracia,

Świętowana przez nas tytułarna uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP zbiega się z dwoma ważnymi wydarzeniami celebrowanymi w całym Kościele: zakończeniem Roku Życia Konsekwowanego i z rozpoczęciem przez Ojca Świętego Franciszka, właśnie dzisiaj, Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia. W tej perspektywie wpatrujemy się w misterium Niepokalanego Poczęcia Matki Pana, które rozpoznajemy jako serce naszego charyzmatu. Dziś też w szczególny sposób prosimy Maryję, naszą Matkę i Patronkę o kanonizację bł. Stanisława, Jej wiernego sługę i naszego Ojca Założyciela, mając uzasadnioną nadzieję na jego kanonizację nawet już w przyszłym roku.

### 1. Niepokalane Poczęcie Matki Pana – wspaniały owoc Bożego miłosierdzia

„Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca” – takim zdaniem papież Franciszek rozpoczyna bullę *Misericordiae Vultus*, zapowiadając Rok Jubileuszowy. I zaraz potem dodaje: „Rok Święty zostanie rozpoczęty 8 grudnia, w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświęt-

szej Maryi Panny. Ta uroczystość liturgiczna wskazuje sposób, w jaki Bóg działa już od początków naszej historii. Po grzechu Adama i Ewy Bóg nie chciał zostawić ludzkości samej, wystawionej na działanie zła. Stąd też w swoim zamysle zechciał On, aby Maryja, święta i niepokalana w miłości (por. Ef 1, 4), stała się Matką Odkupiciela człowieka. Na ogrom grzechu Bóg odpowiada pełnią przebaczenia. Miłosierdzie będzie zawsze większe od każdego grzechu i nikt nie może ograniczyć miłości Boga, który przebacza”.

Papieskie umiejscowienie Miłosierdzia Boga w kontekście misterium Niepokalanego Poczęcia Maryi staje się dla nas inspiracją, a także wskazówką dzisiejszej refleksji. W naszej mariańskiej myśli teologicznej zauważamy, że istnieją wewnętrzne związki pomiędzy tymi dwoma tajemnicami wiary. Niepokalane Poczęcie Matki Pana w pełni zrozumiałe staje się w perspektywie Odkupienia, to jest Miłosierdzia Boga ku rodzajowi ludzkiemu. Jeśli miłosierna miłość Boga – Odkupiciela ku człowiekowi najpełniej ujawniła się we Wcieleniu Syna Bożego i wydarzeniach paschalnych Chrystusa, to Matka Pana od samego Jej świętego poczęcia jawi się jako odkupiona w sposób wznioślejszy – *sublimiore modo redempta*, jak ujął to bł. Jan Duns Szkot. Jest zatem wzniolejszym i wspaniałym owocem Bożego miłosierdzia. Wszyscy zostali poddani prawu grzechu pierworodnego i potem zostali z niego odkupieni, jedynie Matka Pana, ze względu na przyszłe zasługi swego Syna została zachowana od zmyślenia grzechu i zawsze „była pełna łaski, pełna Ducha Świętego” (bł. Stanisław Papczyński, *Inspectio cordis*). W ten sposób stała się znakiem miłosierdzia Boga, uprzedniego w stosunku do jakiegokolwiek działania człowieka, bez jakiegokolwiek zasługi ze strony ludzkiej. Jej zasługą natomiast było pełne pokory przyjęcie w wierze daru Bożego miłosierdzia, poddanie się Jego działaniu, przyjęcie w uległości planu Boga w stosunku do Jej życia i uznanie swojej małości.

Na nowo zatem należy nam odczytać wezwanie naszego bł. Ojca Stanisława, abyśmy szerzyli kult Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej w Winnicy Pańskiej. Znaczy to, że mamy głosić pierwszeństwo miłosiernej miłości Boga w stosunku do aktywności człowieka i jemu pomagać kształtować postawę aktywnej odpowiedzi na darmo udzielaną łaskę; że w naszej postawie i posłudze powinniśmy wskazywać na mądrość i opatrność Boga, która uprzedza nasze działanie i prowadzi nas po krętych drogach naszych błędów i słabości. Z całą świadomością, iż misterium Niepokalanego Poczęcia Maryi jest osobowym zna-

kiem prymatu miłosiernej miłości Boga darowanej człowiekowi nie tylko w początkach stworzenia człowieka, ale także w akcie odkupienia, kiedy Bóg pochylił się nad ludzką nędzą i podniósł ją do godności synowskiego przybrania. Taką duchowość Niepokalanego Poczęcia odnajdujemy w postawie naszego Ojca Założyciela. Niezwykle wymowne jest tu jego wyznanie o powołaniu do założenia naszego Zgromadzenia: „Boska dobroć i mądrość, mimo niezliczonych trudności stojących na przeszkodzie, rozpoczyna i przeprowadza to, co chce, nawet gdy środki, wedle ludzkiego osądu, są do tego niezdatne. Nie ma bowiem nic niemożliwego dla Wszechmocnego. Pokazało się to najwyraźniej we mnie, najnędniejszym, najbardziej godnym pogardy grzeszniku, najlichszym, najbardziej niezdatnym narzędziu [użytym przez Boga] do założenia ostatniego w rzędzie i najmniejszego Zgromadzenia Księżki Najświętszej Maryi Panny bez Zmazy Poczętej. Były we mnie: duch niestosowny, cnota żadna, roztropność mała, wszystko daleko za małe, [odpowiednie] dla marzenia raczej niż dla podjęcia się tak wielkiego trudu. Lecz sam Bóg, Bóg (któremu niech będzie wieczna, nieskończona chwała i dziękczynienie), jak mnie do tego swego dzieła opatrnościowo, to jest z miłością, miłosiernie, mądrze, cudownie pobudził, tak [też] sam je wykonał i wykonuje na wieki wieczne” (FDR 1). Taka też jest i nasza droga wiary: w doświadczeniu miłosiernej miłości Boga uznanie własnej niemocy, słabości i niewierności, aby w pełni zajaśniała dla nas łaska odkupienia.

## 2. Rok bł. Stanisława, naszego Ojca Założyciela

Cieszymy się uzasadnioną nadzieją na przyszłoroczną kanonizację bł. Stanisława Papczyńskiego, naszego Ojca Założyciela. Pozytywne opinie obydwu konsult, zarówno medycznej jak i teologicznej, sprawiły, iż przedstawione Kongregacji od Spraw Świętych uzdrowienie bez najmniejszych wątpliwości zostało uznane za niewytłumaczalne naukowo i dokonane za wstawiennictwem bł. Stanisława. Z zasadzie pozostała do podjęcia tylko decyzja o potrzebie kanonizacji naszego błogosławionego Ojca i jest ona w gestii władzy kościelnej. Polecajmy zatem Bogu ostatni etap procesu kanonizacyjnego, wierząc, że otrzymamy tę od dawna oczekiwaną łaskę. Abyśmy jednak nie oczekiwali beczynnie, trzeba podjąć trud przygotowań do kanonizacji. W odróżnieniu od przygotowań do beatyfikacji, tym razem nie będą formalnie powoły-

wał odpowiedniej komisji. To zadanie przygotowań i w pewnym sensie rolę takiej komisji wzięło na siebie gremium przełożonych prowincji i wikariatów, jakie corocznie spotyka się w Rzymie. Ostatnie spotkanie odbyło się w marcu tego roku. Kolejne odbędzie się w dniach 23-26 lutego przyszłego roku również w Rzymie. Wiem też, że niektórzy przełożeni prowincji już powołali komisje prowincjalne. Tam, gdzie do tej pory nie ma odpowiednich zespołów, proszę przełożonych wyższych o ich powołanie. Zachęcam też, aby w ramach przygotowania do kanonizacji i późniejszego dziękczynienia jeszcze raz skorzystać z dwu książek przygotowanych z okazji beatyfikacji Ojca Założyciela (przygotowanie: *Abyście nie stali bezczynnie w Winnicy Pańskiej*, Rzym 2006; dziękczynienie: *I aby owoc wasz trwał*, Rzym 2008).

**W związku z powyższym najbliższy rok 2016  
ogłaszam Rokiem bł. Stanisława, naszego Ojca Założyciela**

Mam nadzieję, że zarówno kanonizacja jak i przygotowania oraz dziękczynienie spowoduje ożywienie charyzmatu naszej wspólnoty zakonnej a nas samych pobudzi do wierniejszej i bardziej wielkodusznej odpowiedzi na łaskę powołania. Wierzę też, że poprzez dar kanonizacji pełnym blaskiem świętości zajaśnieje ojcostwo bł. Stanisława, naszego Założyciela, a przykład jego całkowitego oddania Kościołowi i Chrystusowi na wzór Niepokalanej Matki Pana stanie się tak przekonujący, iż pociągnie również i nas do świętego życia.

Kochani Współbracia,

Kończąc, pozdrawiam Was wszystkich serdecznie i świętecznie, otaczam modlitwą zwłaszcza współbraci starszych, cierpiących, czujących się samotnie, doświadczonych kryzysem powołania. Dziś nie tylko jesteśmy, ale też czujemy się wspólnotą braterską złączoną więzami Chrystusowej miłości, przez Ducha Świętego obdarzeni tym samym charyzmatem. Odnawiamy nasze śluby zakonne i kolejny raz powierzamy się umiłowanemu nade wszystko Bogu, w służbie Chrystusowi i Kościołowi, pod macierzyńską opieką Maryi Niepokalanej.

*Immaculata Virginis Mariae Conceptio sit nobis salus et protectio!*

*Rzym, 8 grudnia 2015 r.*

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 549-553

Fr. Andrzej Pakuła, MIC  
General Superior (Rome)

## Letter of the General Superior on the Solemnity of the Immaculate Conception of the Most Blessed Virgin Mary, Decembre 8, 2015

*Prot. n. 169/2015*

Dear Confreres:

The celebration of our titular solemnity of the Immaculate Conception coincides with two important events in the Church: the conclusion of the Year of Consecrated Life and the beginning of the Extraordinary Jubilee of Mercy opened precisely on this day by the Holy Father Francis. In this perspective, we contemplate the mystery of the Immaculate Conception of the Mother of our Lord, which we recognize as the heart of our charism. Today we also turn to our Mother and Patroness, Mary, with a special request for the canonization of her faithful servant and our Founder, Blessed Stanislaus, having a reasonable hope for his canonization as early as next year.

### 1. The Immaculate Conception of the Mother of the Lord as the wonderful fruit of the Divine Mercy

“Jesus Christ is the face of the Father’s mercy” — with these words Pope Francis begins his Bull *Misericordiae Vultus* (*The Face of Mercy*), heralding the Jubilee Year. Shortly after, he adds: “The Holy

Year will open on December 8, 2015, the Solemnity of the Immaculate Conception. This liturgical feast day recalls God's action from the very beginning of the history of mankind. After the sin of Adam and Eve, God did not wish to leave humanity alone in the throes of evil. And so he turned his gaze to Mary, holy and immaculate in love (cf. *Eph* 1:4), choosing her to be the Mother of man's Redeemer. When faced with the gravity of sin, God responds with the fullness of mercy. Mercy will always be greater than any sin, and no one can place limits on the love of God who is ever ready to forgive."

The papal placement of the mercy of God in the context of the mystery of the Immaculate Conception of Mary becomes our inspiration, as well as a guide, for today's reflection. In our Marian theological thought, we see that there are internal links between these two mysteries of faith. The Immaculate Conception of the Mother of the Lord is fully understood in the perspective of Redemption: It is the Divine Mercy for mankind. If the merciful love of God-Redeemer to men was most fully revealed in the Incarnation of the Son of God and Christ's Paschal events, then the Mother of the Lord appears from the very moment of her holy conception as redeemed in a particularly sublime manner – *sublimiore modo redempta*, in the words of Blessed John Duns Scotus. Therefore, she is the most uplifting and wonderful fruit of the Divine Mercy. All humans were subjected to the law of original sin and then redeemed; only the Mother of the Lord was preserved from the stain of sin on account of the future merits of her Son and forever "was full of grace, full of the Holy Spirit" (Blessed Stanislaus, *Inspectio Cordis*). This way she has become a sign of the mercy of God, which is antecedent in regard to any human actions and is granted without any merit on the part of man. Mary's merit was her humble acceptance in faith of God's gift of mercy, her compliance with His action, her submission to God's plan for her life, and recognition of her own littleness.

Therefore, we should read afresh the Blessed Stanislaus' call for spreading devotion to the Immaculate Conception of the Mother of God in the Vineyard of the Lord. This means that we must proclaim the primacy of God's merciful love in regard to human activity and help men to shape the attitude of an active response to the gratuitously granted grace. It means that, in our attitude and ministry, we must show



God's wisdom and providence that precede our action and help us as we wander along the winding roads of our mistakes and weaknesses. We fully realize that the mystery of Mary's Immaculate Conception is a particular sign of the primacy of God's merciful love, gratuitously given to man not only at the moment of his creation, but also in the act of his redemption, when God saw mankind's misery and raised us to the dignity of adopted children. We find this kind of Immaculate Conception spirituality in the outlook of our Father Founder. In this context, his declaration of intent to found our Congregation is extremely expressive: "Divine goodness and wisdom begins and brings to an end what it wants, in spite of countless difficulties standing in the way, and the very unfitness, according to human judgment, of the means. For nothing is impossible for the Almighty. This shone forth most clearly in me the most wretched, most despicable sinner, most inadequate, most unfit instrument for founding the lowest and the smallest Congregation of the Fathers of the Blessed Virgin Mary Conceived without sin. In me the spirit was unequal to [the task], no virtue, little prudence, all were by far too small, for dreaming of rather than for undertaking a matter of such great difficulty. But God himself, God (to whom be everlasting and endless glory, and thanksgiving), as he inspired me for this work of his admirably, that is lovingly, mercifully, wisely, wonderfully, so he himself accomplished it and is accomplishing it for ever and ever" (FDR 1). Such is also our way of faith: to recognize in the experience of God's merciful love our own powerlessness, weakness, and unfaithfulness so that the grace of redemption may shine for us fully.

## 2. The year of Blessed Stanislaus, our Founder

We look forward with a reasonable hope to the canonization of our Founder, Blessed Stanislaus Papczyński, next year. Positive opinions from the two groups of experts, both medical and theological, led to the conclusive recognition of the case of healing, presented before the Congregation for the Causes of Saints, as scientifically inexplicable and granted through the intercession of Blessed Stanislaus. Basically, all that remains is to decide about the need for the canonization of our Blessed Father Founder, which decision belongs to the ecclesiastical authority. Therefore, we commend to God this last step in the canonization

process, trusting that we shall receive the long-awaited grace. Lest we wait for it in idleness, we must make efforts in preparation for the canonization. In contrast to the preparations for the beatification, I will not formally establish any committee this time. The body of the Provincial and Vicariate Superiors, annually meeting in Rome, took upon itself the task of preparing and, in a certain sense, the role of this committee. The last meeting was held in March of the current year. The next one will be held on Feb. 23-26, 2016, also in Rome. I also know that some Provincial Superiors have already appointed provincial committees. Wherever relevant teams are still absent, I ask the Major Superiors to appoint them. As part of our preparation for the canonization and subsequent thanksgiving for it, I encourage everyone to turn once again to two books prepared for the beatification of Father Founder (for the period of preparation: *Lest you remain without work in the vineyard of the Lord* [Rome, 2006]; for the period of thanksgiving: *And that your fruit would remain* [Rome 2008]).

**In view of the above, I declare the year 2016  
the Year of our Father Founder, Blessed Stanislaus.**

I hope that the canonization, as well as the preparation and thanksgiving for it, will revive the charism of our religious community and stimulate in us a more faithful and generous response to the grace of vocation. I also believe that, through the gift of canonization, the [spiritual] paternity of Blessed Founder will shine forth with the full splendor of holiness, and that his example of total dedication to Christ and the Church after the example of the Immaculate Mother of our Lord will become so great that it will draw us to a holy life, also.

Dear Confreres:

To close, I send you all my heart-felt festive greetings and embrace you all with my prayers, especially the elderly, the suffering, these feeling lonely and going through a vocation crisis. Today we not only belong, but also feel ourselves to be a part of a fraternal community, united by the bonds of Christ's love through the Holy Spirit and endowed with the same charism. We renew our religious vows and

entrust ourselves once again to God, who is to be beloved above all, in the service of Christ and the Church under the maternal protection of Mary Immaculate.

*Immaculata Virginis Mariae Conceptio sit nobis salus et protectio!*

*Rome, December 8, 2015*



# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 555-559

P. Andrzej Pakuła MIC  
Superior General (Roma)

## Carta del Superior General para la Solemnidad de la Inmaculada Concepcion de la B.V.M. del año 2015

*Prot. n. 169/2015*

Queridos hermanos,

La solemnidad titular que celebramos, de la Inmaculada Concepción de la BVM, concuerda con dos acontecimientos importantes celebrados por toda la Iglesia: la clausura del Año de la Vida Consagrada y el inicio que Su Santidad el Papa Francisco da, justamente hoy, al Jubileo Extraordinario de la Misericordia. En esta perspectiva contemplemos el misterio de la Inmaculada Concepción de la Madre del Señor, que reconocemos como corazón de nuestro carisma. También hoy pedimos de manera especial a María, nuestra Madre y Patrona, la canonización del beato Estanislao, su fiel servidor y nuestro Padre Fundador, con la legítima esperanza de que su canonización tenga lugar incluso ya este año que viene.

### 1. La Inmaculada Concepción de la Madre del Señor – fruto maravilloso de la misericordia de Dios

“Jesucristo es el rostro de la misericordia del Padre” – con esta frase el Papa Francisco inicia la bula *Misericordiae Vultus*, que convoca al Año Jubilar. Y poco después añade: “El Año Santo se abrirá el 8 de

diciembre de 2015, solemnidad de la Inmaculada Concepción. Esta fiesta litúrgica indica el modo de obrar de Dios desde los albores de nuestra historia. Después del pecado de Adán y Eva, Dios no quiso dejar la humanidad en soledad y a merced del mal. Por esto pensó y quiso a María santa e inmaculada en el amor (cfr Ef 1,4), para que fuese la Madre del Redentor del hombre. Ante la gravedad del pecado, Dios responde con la plenitud del perdón. La misericordia siempre será más grande que cualquier pecado y nadie podrá poner un límite al amor de Dios que perdona.”

El hecho de que el Papa haya situado la Misericordia de Dios en el contexto del misterio de la Inmaculada Concepción es para nosotros tanto una inspiración como una sugerencia para la reflexión de hoy. En nuestro pensamiento teológico mariano consideramos que existen vínculos interiores entre estos dos misterios de la fe. La Inmaculada Concepción de María llega a ser plenamente comprensible desde la perspectiva de la Redención, es decir, desde la perspectiva de la Misericordia que Dios tiene por el género humano. Si el amor misericordioso de Dios – del Redentor por el hombre – se revela de la manera más perfecta en la Encarnación del Hijo de Dios y en los acontecimientos pascales de Cristo, la Madre del Señor, ya desde su santa concepción, se manifiesta como redimida de la manera más sublime – *sublimiore modo redempta* – tal como lo concibió el beato Juan Duns Scoto. De manera que ella es el fruto más sublime y maravilloso de la misericordia de Dios.

Todos fuimos sometidos a la ley del pecado original y después fuimos redimidos de él. Únicamente la Madre del Señor, en virtud de los méritos futuros de su Hijo, fue preservada de la mancha del pecado, y siempre “fue llena de gracia, llena del Espíritu Santo” (beato Estanislao Papczynski, *Inspectio cordis*). De esta forma se convirtió en signo de la misericordia de Dios, la cual precede cualquier obra del hombre, sin consideración a mérito humano alguno. A su vez, el mérito de María fue la acogida en la fe, llena de humildad, del don de la Misericordia divina, el sometimiento a la actuación de la misericordia, la aceptación obediente del plan que Dios tenía para su vida y el reconocimiento de su pequeñez.

Por esta razón, debemos discernir de nuevo el llamamiento de nuestro beato Padre Estanislao a que propaguemos el culto a la Inmaculada Concepción de la Santísima Virgen en la Viña del Señor.

Eso significa que debemos anunciar la primacía del amor misericordioso de Dios en relación a la actividad humana y ayudar al hombre a cultivar una actitud de respuesta activa a la gracia, obsequiada gratuitamente. Significa que en nuestra actitud y servicio deberíamos hacer referencia a la sabiduría y providencia de Dios que preceden nuestras obras y nos conducen por los caminos torcidos de nuestras equivocaciones y debilidades. Este anuncio debemos hacerlo con la plena conciencia de que el misterio de la Inmaculada Concepción de María es un signo personal de la primacía del amor misericordioso de Dios obsequiado al hombre, no solamente en los inicios de la creación, sino también, en el acto de la redención, cuando Dios se inclinó sobre la miseria humana y la elevó a la dignidad de la elección filial. Esta espiritualidad de la Inmaculada Concepción la encontramos en la actitud de nuestro Padre Fundador. En este contexto, es increíblemente elocuente que haya sido llamado a la vocación de fundar nuestra Congregación: “La bondad y la sabiduría Divinas, a pesar de las innumerables dificultades que obstaculizan, inicia y lleva a cabo lo que quiere, incluso aunque los medios no sean los adecuados desde un punto de vista humano. Porque nada es imposible para el Todopoderoso. Esto se manifestó de la manera más clara en mí, el más miserable, el pecador más digno de desprecio, el hombre más ruin, el más inútil instrumento [utilizado por Dios] para fundar la peor y más pequeña Comunidad de Sacerdotes de la Santísima Virgen María Concebida sin mancha. En mí había: espíritu: inadecuado, virtud: ninguna, prudencia: poca, todo demasiado pequeño, más para soñar que para emprender tan gran trabajo. Pero Dios mismo, Dios, (para quien sean la eterna e infinita gloria y gratitud) así como milagrosamente me movió a esta obra con su Providencia, es decir, con amor, misericordia y sabiduría, así Él mismo la llevó a cabo y la lleva a cabo por los siglos de los siglos” (FDR 1). También este es nuestro camino de fe: al experimentar el amor misericordioso de Dios, reconocer nuestra propia incapacidad, debilidad e infidelidad, para que irradie plenamente para nosotros la gracia de la redención.

## 2. El año del beato Estanislao, nuestro Padre Fundador

Nos alegramos, con legítima esperanza, porque el próximo año tenga lugar la canonización del beato Estanislao Papczynski, nuestro Padre Fundador. La opinión positiva de ambos consultores, tanto en

lo médico como teológico, hicieron que la curación presentada a la Congregación para la Causa de los Santos fuera reconocida sin duda alguna como inexplicable desde el punto de vista científico, y realizada por intercesión del beato Estanislao. En resumen, sólo quedó por tomarse la decisión sobre la necesidad de canonizar a nuestro beato Padre y ésta se encuentra en gestión por parte de las autoridades de la Iglesia. Por lo tanto, encomendamos a Dios la última etapa del proceso de canonización, con fe en que recibiremos esta gracia esperada desde hace mucho tiempo. A diferencia de los preparativos para la beatificación, este vez no se convocará formalmente la comisión correspondiente. La tarea de los preparativos y, en cierto sentido, el rol de esa comisión fueron asumidos por el gremio de los superiores de las provincias y vicariatos que anualmente se reúnen en Roma. El último encuentro tuvo lugar en marzo de este año. El siguiente tendrá lugar del 23 al 26 de febrero del próximo año, también en Roma. Igualmente, sé que algunos superiores de las provincias ya han convocado comisiones provinciales. Allí donde hasta este momento no se han formado los grupos correspondientes, le pido a los superiores principales que los convoquen. También los animo para que, en el marco de los preparativos para la canonización y el agradecimiento que le seguirá, se utilicen los dos libros preparados con ocasión de la beatificación del Padre Fundador (*Preparativos: Para que ustedes no permanezcan ociosos en la viña del Señor*, Roma 2006; *Agradecimiento: Para que vuestro fruto permanezca*, Roma 2008).

**Con relación a lo mencionado anteriormente  
proclamo el próximo año 2016 como Año del beato Estanislao,  
nuestro Padre Fundador**

Espero que tanto la canonización como los preparativos y el agradecimiento susciten una renovación del carisma de nuestra comunidad religiosa y que a nosotros mismos nos anime a dar una respuesta más fiel y generosa a la gracia de la vocación. También tengo fe en que, por medio del don de la canonización, la paternidad de nuestro Fundador, el beato Estanislao, irradie con brillo pleno de santidad, y que el ejemplo de su entrega total a la Iglesia y a Cristo, modelado en la Santísima Virgen Inmaculada, se vuelva tan convincente, que también a nosotros nos atraiga a una vida santa.



Queridos Hermanos,

Para terminar, los envío a todos un saludo afectuoso y navideño; abrazo con oración especialmente a los hermanos de edad avanzada, que sufren, que se sienten solos, que experimentan crisis en la vocación. Hoy no solamente somos, sino que también nos sentimos comunidad fraterna, unida con los vínculos del amor de Cristo, obsequiados por el Espíritu Santo con un mismo carisma. Renovamos nuestros votos religiosos y, una vez más, nos confiamos a Dios, amado por encima de todo, al servicio de Cristo y de la Iglesia, bajo el cuidado maternal de María Inmaculada.

*iImmaculata Virginis Mariae Conceptio sit nobis salus et protectio!*

*Roma, 8 de Diciembre 2015*



# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 561-565

P. André Pakuła MIC  
Supérieur Général (Rome)

## Lettre du Père Général à l'occasion de la Solennité de l'Immaculée Conception de la Vierge Marie 2015

*Prot. n° 198/2016*

Chers frères,

Cette année nous célébrons notre fête patronale entre deux grands évènements, qui, selon la Providence Divine, sont vécus par toute notre Congrégation.

Premièrement, la canonisation tant désirée de notre Père Fondateur, Saint Stanislas de Jésus et de Marie Papczyński, célébrée le 5 juin dernier. De cette canonisation, nous puisons sans cesse force et inspiration, non seulement en faisant mémoire de cette grâce, mais en la «prolongeant» par de nombreuses cérémonies d'action de grâces dans nos provinces, vicariats et paroisses.

Deuxièmement, le chapitre général, dont les fruits seront importants pour toute notre Congrégation. Il commencera le 6 février et se terminera, selon les prévisions, le dimanche 26 février 2017.

Considérons de plus près ces évènements, dans l'action de grâces pour la canonisation – manifestation de la miséricorde divine – et en suppliant Dieu de nous accorder la grâce de l'obéissance à l'Esprit Saint pendant le chapitre général et après.

## A l'école de la Mère de Dieu Immaculée

Les paroles du Pape François, prononcées lors de l'homélie de la messe de canonisation, ont touché le cœur de beaucoup d'entre nous. Dans la vie de notre Père Stanislas a resplendi la victoire de Dieu sur la souffrance et sur la mort. Il a été étroitement uni à la Passion du Christ et en Lui la force de la Résurrection du Christ s'est manifestée. En cela, notre Fondateur est devenu témoin du mystère de la Résurrection pour toute l'Eglise et pour nous, ses fils spirituels, qui vivons en elle. Selon le Pape François, cet évangile d'espérance «découle du mystère pascal du Christ et rayonne de sa Face, qui nous révèle Dieu le Père, consolateur des affligés».

C'est à l'école de Marie, Mère de Dieu, l'Immaculée, que notre Père Stanislas a appris à vivre une union étroite au Christ souffrant, crucifié et ressuscité. Marie est le chef d'œuvre de la Miséricorde Divine. Elle fut plongée dès sa Conception dans la vie de la Sainte Trinité, formée par le Père dans l'Esprit Saint pour être Mère du Fils de Dieu. Elle a toujours été à l'écoute de la Parole de Dieu et lui fut obéissante. Elle fut, pour notre Fondateur, le modèle de l'homme nouveau, du vrai disciple du Christ. C'est pour cette raison qu'il a écrit, en s'inspirant des paroles de Saint Ambroise «Marie était telle que sa vie pouvait être une école pour tous» (*Prodomus Reginae Artium*). Et dans les méditations *Inspectio Cordis* il ajoute «O mon âme, jusqu'à présent tu n'as fait usage que de livres qui traitaient divers domaines de la connaissance, aujourd'hui, parcours le nouveau Livre, toujours actuel, encore caché (à notre esprit): la Très Sainte Mère de Dieu, ce Livre que Dieu lui-même a réalisé, écrit et embelli. Pourrais-tu trouver ailleurs quelque chose que tu ne trouverais pas en Marie ? Est-ce que quelqu'un pourrait t'apporter davantage que ce que possède Marie ? Elle est le Livre de toutes les vertus et de toutes les perfections, qui comprend autant de chapitres que de vertus. En feuilletant ce Livre, applique-toi tout entier à l'étudier et recueille les fleurs si indispensables à ta vie».

En contemplant la Mère de Dieu, nous retrouvons le chemin de notre vocation, et dans le mystère de son Immaculée Conception, nous reconnaissons le charisme de notre communauté religieuse. Dans ce contexte, les Paroles de Saint Jean Paul II, adressées en 1993 à notre Congrégation à l'occasion du Chapitre Général, prennent une signification toute nouvelle: «Chers Pères Mariens, votre Congrégation est consacrée

à l'Immaculée Conception de la Vierge Marie et sa spiritualité est remarquablement et radicalement mariale. Il ne s'agit pas ici uniquement d'une dévotion religieuse, toujours actuelle et indispensable, mais aussi d'un programme ainsi que d'un idéal de vie qui comprend tout, dont l'action apostolique. Que votre regard soit donc toujours fixé sur Marie. Que chacune de vos décisions, de vos initiatives apostoliques soit en conformité avec son Cœur immaculé et douloureux». C'est à l'école de Marie, dans l'Esprit Saint, que s'est déroulée la vie de notre Père Stanislas. Grâce à cela, il est devenu, comme Marie, témoin de la résurrection, signe que la miséricorde du Père est plus forte que la mort et le mal de ce monde. C'est bien de cette manière, comme lui, que nous vivons, que nous sommes présents dans l'Eglise et que nous la servons.

### Le Chapitre Général 2017

Le Chapitre Général, en lien avec les chapitres provinciaux et vicariaux généraux, est un temps particulier pour notre Congrégation. Si nous nous confions, ainsi que toute notre Congrégation, à Jésus, le Maître de l'histoire, ces moments importants prendront une dimension «salvatrice» dans notre histoire; et le temps mesuré par la montre – *chronos*, deviendra alors un temps de salut, un espace opportun et favorable à l'action de l'Esprit Saint dans notre vie – *kairos*. Nous avons, en tant que Congrégation, des signes visibles que nous vivons dans un temps de salut, et que Dieu, dans sa Providence, dirige notre Congrégation et la comble de Sa Bénédiction. Il suffit de se rappeler de la canonisation, don reçu de Dieu, lors du Jubilé extraordinaire de la Miséricorde. J'ai confiance que ce Chapitre Général, ainsi que les chapitres locaux, nous les vivrons dans un esprit de foi et de soumission à Dieu, Maître de l'histoire. C'est pour cela que dans la lettre de convocation au Chapitre Général 2017, j'avais demandé à tous mes frères et à chaque communauté de prier chaque jour. D'abord, à partir du 15 août de prier à l'intention de la Congrégation avec les paroles du Bienheureux Georges Matulaitis-Matulewicz, et ensuite, juste avant le Chapitre, à partir du 27 janvier 2017 (fête du Bienheureux Georges), de réciter une neuvaine par l'intercession de notre Père Stanislas, soit dans le cadre des prières propres à la Congrégation, soit à leur place.

Le prochain Chapitre Général, en plus de mettre en œuvre les bus définis dans nos décrets (K 237), aura la tâche difficile, pleine de responsabilités, de travailler sur les constitutions et le Directorium. Je rappelle que le Chapitre Général précédent, vécu à Rome du 4 au 19 février 2011, avait mis en vigueur dans le décret n°3 l'obligation pour le Supérieur Général et son Conseil, de créer une commission pour les Constitutions et le Directorium. Sa mission est de les réviser ainsi que de proposer d'éventuels changements et rédactions qui devront désormais s'inscrire dans les Constitutions et le Directorium. En accord avec le décret, la commission doit présenter les résultats de ses travaux au prochain Chapitre Général. C'est pour cette raison que nous prévoyons de rallonger d'une semaine le temps de travail du Chapitre, qui durera donc trois semaines au lieu de deux. J'ai confiance, que les débats vont tous nous raffermir dans notre vocation et que le Chapitre fera aboutir des normes juridiques qui, de manière appropriée à notre temps et en accord avec notre propre conscience, manifesteront bien le charisme de notre Communauté religieuse. Je rajouterai encore que les travaux sur nos constitutions répondent aux attentes de l'Eglise, qui, dans ses plus récents documents nous demande une telle fidélité créative : «Il apparaît aujourd'hui nécessaire pour tous les Instituts de *renouveler leur considération de la Règle*, parce que, dans cette dernière et dans les constitutions, un itinéraire est tracé pour la *sequela Christi*, correspondant à un charisme propre authentifié par l'Eglise. Une plus grande prise en considération de la Règle ne manquera pas de donner aux personnes consacrées des critères sûrs pour chercher les formes appropriées d'un témoignage qui réponde aux exigences de l'époque sans s'éloigner de l'inspiration initiale» (*Vita consecrata* n° 37).

Chers frères,

La Solennité de l'Immaculée Conception a pour nous une importance particulière : aujourd'hui nous renouvelons nos vœux religieux, priant les uns pour les autres, nous manifestant de la bienveillance et prenant soin les uns des autres. N'oublions pas nos frères âgés, malades et ceux qui, durant cette année, ont quitté ce monde, entrant dans la Maison du Père. En tant que communauté religieuse, nous sommes unis par les liens de la foi, de l'espérance et de la charité, vivant d'un même charisme. Nous rendons grâce à Dieu Miséricordieux pour le grand don

---

de la canonisation de notre Père Fondateur et nous confions au Saint Esprit nos Chapitres (Général et Provinciaux). Nous sommes conscients que tout dépendra de notre accueil à la lumière de l'Esprit Saint et à la docilité à ses inspirations. Aujourd'hui spécialement, je confie toute notre Congrégation au Dieu de Miséricorde et à l'intercession des saints et plus particulièrement à l'intercession de Marie Immaculée et à notre Père Fondateur Stanislas ainsi qu'au Bienheureux Georges, rénovateur de notre Congrégation.

*Immaculata Virginis Mariae Conceptio sit nobis salus et protectio!*

*Rome, le 8 décembre 2016*





# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 567-571

Pe. André Pakuła MIC  
Superior Geral (Roma)

## Carta do Superior Geral para a Solenidade da Imaculada Conceição da SVM 2015

*Prot. n. 169/2015*

Caros Coirmãos,

A solenidade titular da Imaculada Conceição da SVM por nós festejada coincide com dois importantes acontecimentos celebrados em toda a Igreja: o encerramento do Ano da Vida Consagrada e o início, pelo Santo Padre Francisco, justamente na data de hoje, do Jubileu Extraordinário da Misericórdia. É nessa perspectiva que contemplamos o mistério da Imaculada Conceição da Mãe do Senhor, que reconhecemos como o cerne do nosso carisma. Hoje também, de maneira especial, pedimos a Maria, nossa Mãe e Padroeira, a canonização do Beato Estanislau, Seu fiel servo e nosso Padre Fundador, tendo a fundamentada esperança da sua canonização talvez já no próximo ano.

### 1. A Imaculada Conceição da Mãe do Senhor – maravilhoso fruto da Divina Misericórdia

“Jesus Cristo é a face da misericórdia do Pai” – com essa frase o papa Francisco inicia a bulla *Misericordiae Vultus*, que anuncia o Ano Jubilar. E logo em seguida acrescenta: “O Ano Santo será iniciado no dia 8 de dezembro, na Solenidade da Imaculada Conceição da Santíssima

Virgem Maria. Essa solenidade litúrgica aponta a forma com que Deus age desde os primórdios da nossa história. Após o pecado de Adão e Eva Deus não quis deixar a humanidade sozinha, exposta à ação do mal. Por isso, em Seu propósito, quis Ele que Maria, santa e imaculada no amor (cf. Ef 1,4), se tornasse a Mãe do Redentor do homem. À enormidade do pecado, Deus responde com a plenitude do perdão. A misericórdia sempre será maior que todo pecado, e ninguém pode restringir o amor de Deus, que perdoa”.

A localização pontifícia da Misericórdia Divina no contexto da Imaculada Conceição de Maria torna-se para nós uma inspiração, bem como uma orientação para a reflexão de hoje. No nosso pensamento teológico mariano percebemos que existem laços internos entre esses dois mistérios da fé. A Imaculada Conceição da Mãe do Senhor se torna plenamente compreensível na perspectiva da Redenção, isto é, da Misericórdia de Deus para com o gênero humano. Se o misericordioso amor de Deus-Redentor manifestou-se da forma mais plena na Encarnação do Filho de Deus e nos acontecimentos pascais de Cristo, a Mãe do Senhor, desde a Sua santa concepção, apresenta-se como remida da forma mais sublime – *sublimiore modo redempta*, nas palavras no Beato João Duns Escoto. Ela é, portanto, o fruto mais sublime e mais maravilhoso da Divina Misericórdia. Todos foram submetidos à lei do pecado original e depois foram dele remidos. Unicamente a Mãe do Senhor, em razão dos futuros méritos de Seu Filho, foi preservada da mancha do pecado e sempre “foi cheia de graça, cheia do Espírito Santo” (Beato Estanislau Papczyński, *Inspectio cordis*). Dessa forma Ela se tornou um sinal da misericórdia de Deus, anterior a qualquer ação do homem, sem nenhum mérito da sua parte. O Seu mérito foi, por sua vez, aceitar humildemente na fé o dom da divina misericórdia, submeter-se à sua ação, aceitar com submissão o plano de Deus em relação à Sua vida e reconhecer a Sua pequenez.

Convém, portanto, que interpretemos de novo o apelo do nosso Beato Padre Estanislau para que propaguemos o culto da Imaculada Conceição da Mãe do Senhor na Vinha do Senhor. Isso significa que devemos proclamar a primazia do misericordioso amor de Deus em relação à ação do homem, e permitir que ele molde a postura de uma resposta ativa à graça gratuitamente concedida; que na nossa postura e no nosso ministério devemos apontar para a sabedoria e a providência de Deus, que antecede a nossa ação e nos conduz pelos tortuosos caminhos dos

nossos erros e das nossas fraquezas. Com toda a consciência de que o mistério da Imaculada Conceição de Maria é um sinal pessoal do primado do misericordioso amor de Deus proporcionado ao homem, não somente nos primórdios da sua criação, mas também no ato da redenção, quando Deus se debruçou sobre a miséria humana e a elevou à dignidade da adoção filial. Encontramos essa espiritualidade na postura do nosso Padre Fundador. Extremamente eloquente é a esse respeito a sua confissão a respeito da vocação à nossa comunidade religiosa: “Apesar das inúmeras dificuldades que se apresentam como obstáculos, a bondade e a sabedoria divina realiza o que quer, mesmo quando os meios, segundo o julgamento humano, não inapropriados para isso, porquanto não há nada impossível para o Todo-Poderoso. Isso se verificou da forma mais evidente em mim, o mais miserável, o pecador mais digno de desprezo, o pior e o mais inapto instrumento [utilizado por Deus] para a fundação da última na categoria e da mínima Congregação dos Padres da Santíssima Virgem Maria sem Mancha Concebida. Havia em mim: o espírito inadequado, a virtude nenhuma, a prudência pequena, tudo pequeno demais, mais [adequado] ao sonho do que ao empreendimento de tão grande tarefa. Mas o próprio Deus, o Deus (a quem seja dada eterna e infinita glória e ação de graças), da mesma forma que para essa obra providencialmente, isto é, com amor, misericordiosamente, sabiamente, milagrosamente me despertou, assim [também] Ele mesmo a realizou e realiza pelos séculos eternos” (FDR 1). Esse é também o nosso caminho de fé: diante da experiência do misericordioso amor de Deus, o reconhecimento da nossa própria impotência, fraqueza e infidelidade, para que plenamente resplandeça para nós a graça da redenção.

## 2. Ano do Beato Estanislau, nosso Padre Fundador

Alegramo-nos com a fundamentada esperança da canonização do Beato Estanislau Papczyński no próximo ano. As opiniões positivas de ambas as consultas, tanto médica como teológica, fizeram com que a cura apresentada à Congregação dos Santos sem a mínima dúvida fosse reconhecida como inexplicável cientificamente e realizada pela intercessão do Beato Estanislau. Em princípio, ficou apenas a ser tomada a decisão a respeito da necessidade da canonização do nosso

beato padre, e ela se encontra na gestão da autoridade eclesiástica. Recomendemos, portanto, a Deus a última etapa do processo de canonização, acreditando que alcançaremos essa graça há muito esperada. Mas, para que não a esperamos sem nada fazer, é preciso assumir o esforço dos preparativos para a canonização. Diferentemente dos preparativos para a beatificação, desta vez não vou instituir formalmente uma adequada comissão. Essa tarefa dos preparativos e, em certo sentido, o papel de tal comissão foi assumido pela agremiação dos superiores das províncias e dos vicariatos que todos os anos se encontra em Roma. O último desses encontros realizou-se em março deste ano. O encontro seguinte será realizado nos dias 23-26 de fevereiro do próximo ano, igualmente em Roma. Sei também que alguns superiores de províncias já instituíram comissões provinciais. Onde até agora não há equipes adequadas, peço aos superiores maiores que elas sejam instituídas. Estimulo também a que, no âmbito dos preparativos para a canonização e para a posterior ação de graças, mais uma vez sejam utilizados os dois livros preparados por ocasião da beatificação do Padre Fundador (preparação: *Para não permanecerdes inativos na Vinha do Senhor*, Roma, 2006; ação de graças: *E para que o vosso fruto perdure*, Roma, 2008).

Em relação com o acima, proclamo o próximo ano 2016 como o  
Ano do Beato Estanislau, nosso Padre Fundador

Tenho a esperança de que tanto a canonização como os preparativos e a ação de graças provocarão uma animação do carisma da nossa comunidade religiosa e estimularão a nós mesmos a uma resposta mais fiel e mais generosa à graça da vocação. Acredito que pelo dom da canonização brilhará com todo o esplendor de santidade a paternidade do Beato Estanislau, nosso Fundador, e que o exemplo da sua total entrega à Igreja e a Cristo, a exemplo da Mãe Imaculada, se tornará tão convincente que atrairá igualmente a nós a uma vida de santidade.

Estimados Coirmãos,

Concluindo, saúdo a Vós todos cordial e festivamente, envolvo com a minha oração especialmente os coirmãos idosos, os sofredores, os que se sentem solitários, provados pela cruz da vocação. Hoje não

---

somente somos, mas também nos sentimos uma comunidade fraterna unida pelos laços do amor de Cristo, agraciados pelo Espírito Santo com o mesmo carisma. Renovamos os nossos votos religiosos e mais uma vez nos confiamos ao Deus amado acima de tudo, a serviço de Cristo e da Igreja, sob a maternal proteção de Maria Imaculada.

*Immaculata Virginis Mariae Conceptio sit nobis salus et protectio!*

*Roma, 08 de dezembro de 2015*



# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 573-576

Ks. Andrzej Pakuła MIC  
Przełożony Generalny (Rzym)

## List okólny Przełożonego Generalnego do przełożonych wyższych i wszystkich członków Zgromadzenia zwołujący Kapitułę Generalną 2017

*Prot. n. 92/2016*

*Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu (1 Kor 1, 26)*

Mając na uwadze Dyrektorium n. 231, w myśl którego kapitułę generalną należy zwołać listem okólnym nie później niż sześć miesięcy przed jej rozpoczęciem, po zasięgnięciu opinii przełożonych prowincji i wikariatów, zebranych na spotkaniu w Rzymie w dniach 23-26 lutego br., po otrzymaniu zgody rady generalnej zebranej na sesji w dniu 27 lutego br. (K 238), niniejszym zwołuję Kapitułę Generalną do Rzymu na dzień 5 lutego 2017 roku na godz. 20:00; rozpoczniemy ją dniem skupienia (D 237). Ojcowie kapitulni mają przybyć do Rzymu odpowiednio wcześniej, tj. w dniach 4-5 lutego 2017 roku, tak aby już uczestniczyć od początku w dniu skupienia. Zamknięcie kapituły przewiduje się na dzień 25 lutego 2017 roku.

W Kapitułe Generalnej, zgodnie z K 239, uczestniczą z urzędu: aktualnie urzędujący przełożony generalny, radni generalni, sekretarz generalny, ekonom generalny, przełożeni prowincji i byli przełożeni generalni; oraz z wyboru: delegaci prowincji, wikariatów generalnych oraz domów bezpośrednio zależnych od przełożonego generalnego, wybrani zgodnie z prawem.

Każda prowincja winna odbyć odpowiednio wcześniej przed kapitułą generalną, pierwszą sesję kapituły prowincji, uprzednio powiadamiając o tym przełożonego generalnego (K 250 i K 251).

Druga natomiast sesja tej samej kapituły prowincjalnej ma się odbyć nie później niż trzy miesiące po zakończeniu kapituły generalnej (K 251). Kapituły prowincjalne należy przeprowadzić zgodnie z dyrektywami przepisanyymi w naszym prawie K 250-253 i D 252-254. W czasie pierwszej sesji kapituł prowincjalnych oraz podczas kapituł wikariatów generalnych mają być wyłonieni delegaci oraz ich zastępcy na kapitułę generalną (K 239, D 234).

W wikariatach generalnych odbędą się kapituły celem wybrania jednego delegata na Kapitułę Generalną oraz jednego zastępcy delegata (D 234), przy udziale wszystkich profesów wieczystych, którzy zgodnie z naszym prawem mają głos czynny i bierny w wyborach (K 231). Czas i miejsce kapituły wikariatu generalnego wybiera jego przełożony po uzyskaniu zgody swojej rady i powiadomieniu przełożonego generalnego. W odpowiednim czasie do przełożonych wikariatów zostanie wysłana instrukcja o przeprowadzeniu kapituł w wikariatach generalnych, do której będą dołączone karty do głosowania na delegatów kapitulnych.

Kopie protokołów oraz akt kapituł prowincjalnych i wikariatów generalnych należy możliwie szybko przesłać do przełożonego generalnego i jego rady w celu ich przejrzenia i aprobaty (D 254).

Tak podczas kapituł prowincjalnych jak i wikariatów generalnych należy przedyskutować i przygotować wnioski na kapitułę generalną (D 253.7). Przypominam także, że każdy dom, a także każdy ze współbraci może osobiście lub przez delegatów przesłać swoje wnioski na kapitułę generalną (K 243). Każdy wniosek ma być odpowiednio umotywowany i określony – czy jest to poprawka do Konstytucji lub Dyrektorium, dekret, zalecenie, deklaracja, wyjaśnienie czy odezwa.

Nie później niż 3 miesiące przed kapitułą generalną, realizując punkt 230 Dyrektorium, zarząd generalny prześle do prowincji i wikariatów generalnych przewidywany program obrad kapituły generalnej.

Przypominam przełożonym prowincji i wikariatów generalnych, aby na Kapitułę Generalną sporządzili sprawozdanie ze stanu personalnego i karności członków prowincji/wikariatu generalnego, o sytuacji materialnej i finansowej oraz zakresie dzieł apostołskich (K 241). Aby kapi-



tuła mogła jak najlepiej rozeznaczyć sytuację Zgromadzenia, proszę zwrócić uwagę na pozytywne aspekty zarządzania powierzonymi wspólnotami i wyzwania, jakie przed nimi stoją oraz na możliwe perspektywy rozwoju tak samego Zgromadzenia jak jego dzieł. Proponuję, aby każdy przełożony prowincji przedstawił swoje sprawozdanie, mieszcząc się w 45 minutach, a przełożony wikariatu generalnego w 20 minutach. Teksty sprawozdania prowincjałów i przełożonych wikariatów generalnych proszę przesłać do sekretariatu Kurii Generalnej w trzech językach, to jest po polsku, angielsku i portugalsku, do dnia 31 grudnia 2016 roku, pocztą zwykłą i elektroniczną (secret@marians.it).

Kapituła Generalna jest doniosłym momentem w życiu Zgromadzenia. Jej celem jest zachować patrymonium naszej wspólnoty zakonnej, przyczynić się do jej stałego rozwoju i odnowy zgodnie z własnym charyzmatem i misją dostosowaną do potrzeb czasu, zająć się sprawami większej wagi, wydać odpowiednie dekrety oraz wybrać nowy zarząd generalny (K 237).

Oprócz zwykłych celów kapituły generalnej opisanych w naszych Ustawach, głównym zadaniem najbliższej kapituły będzie praca nad ewentualnymi zmianami obecnie obowiązujących Konstytucji i Dyrektorium. Ostatnia Kapituła Generalna, celebrowana w Rzymie w dniach 4-19 lutego 2011 roku, w dekrete 3 postanowiła bowiem, że „Przełożony generalny za zgodą swej rady, w pierwszym roku swojego urzędowania, powoła Komisję ds. Konstytucji i Dyrektorium, której celem będzie dokonanie rewizji oraz zaproponowanie ewentualnych zmian i redakcji obowiązujących obecnie Konstytucji i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów. Komisja wyniki prac przedstawi następnej kapitule generalnej”. Wspomniana Komisja została powołana dnia 13 lutego 2012 r. (Prot. n. 18/2012) i odbyła 6 spotkań roboczych, a na jesieni w dniach 20-24 września br. przewidziane jest ostatnie spotkanie, na którym mamy nadzieję przygotować ostateczną wersję poprawek, które, według dekretu kapitulnego, będą przedstawione najbliższej Kapitulie Generalnej.

Ponieważ dekret ściśle określa, komu i kiedy mają być przedstawione wyniki prac tejże Komisji, nie mogę ich przedstawić wcześniej do wiadomości dla całego Zgromadzenia lub nawet dla kapituł poszczególnych prowincji czy wikariatów, ani też dla uczestników kapituły generalnej, przed jej urzędowym rozpoczęciem.

Ufam, że długo oczekiwana kanonizacja naszego ojca Założyciela, bł. Stanisława Papczyńskiego nie tylko pozytywnie wpłynie na obrady najbliższej Kapituły Generalnej, ale także umocni jej członków we wspólnym poszukiwaniu takich zapisów ustawowych, aby jak najlepiej i najadekwatniej wyrazić charyzmat naszej wspólnoty zakonnej. Ze względu na powagę tych spraw, zaleconych podczas ostatniej Kapituły Generalnej, po odpowiednich konsultacjach z przełożonymi prowincji i wikariatów oraz po uzyskaniu zgody Rady Generalnej, zdecydowałem, aby zaproponować trzytygodniowy czas trwania najbliższej kapituły (jeden tydzień więcej, niż zwykle).

Wiemy, iż owocność Kapituły Generalnej zależy nade wszystko od światła Ducha Świętego i otwartości umysłów i serc członków kapituły oraz ich uległości Jego natchnieniom. Wzywam zatem wszystkich współbraci do gorącej i nieustannej modlitwy. W szczególny sposób proszę i zobowiązuję wszystkich współbraci i każdą wspólnotę do codziennego odmawiania, począwszy od 15 sierpnia 2016 r., modlitwy za Zgromadzenie wg słów bł. Jerzego Matulaitisa-Matulewicza, a od dnia 27 stycznia 2017 roku, (święto bł. Jerzego) proszę rozpocząć Nowennę za przyczyną bł. Ojca Stanisława w ramach lub zamiast modlitw mariańskich. Zachęcam też wszystkich, by wspierali prace Kapituły, ofiarowując w tej intencji Msze Św., modlitwy, cierpienia i dobre czyny.

Wzywając wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, a także naszego Założyciela bł. Ojca Stanisława, naszego Odnowiciela bł. Jerzego, bł. Męczenników Jerzego i Antoniego oraz wszystkich patronów Zgromadzenia, prosimy Miłosiernego Boga o obfite owoce kapituły.

W Rzymie, dnia 3 maja 2016 roku.

*ks. Andrzej Pakuła MIC*  
przełożony generalny

ks. Zbigniew Piłat MIC  
sekretarz generalny

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 577-580

Fr. Andrzej Pakuła, MIC  
(Rome)

## Circular Letter of the General Superior to all of the Major Superiors and all of the Members of the Congregation convening the General Chapter of 2017

*Prot. n. 92/2016*

“Consider your own calling brothers” (1 Cor 1:26)

In light of art. 231 of our Directory, according to which the General Chapter must be convened by a circular letter no later than six months in advance, after consultation with the Provincial and Vicariate Superiors gathered in a meeting in Rome on Feb. 23-26, 2016, and having obtained the approval of the General Council in its session on Feb. 27, 2016, (K 238), I hereby convoke the General Chapter on Feb. 5, 2017, at 8:00 pm, in Rome. The Chapter will start with a Day of Recollection (D 237). The Chapter members will have come to Rome in advance, i.e., on Feb. 4-5, 2017, to participate from the very beginning on the Day of Recollection. The closing of the Chapter is scheduled for Feb. 25, 2017.

In accordance with C 239, the following participate in the General Chapter *ex officio*: the Superior General, the General Councilors, the Secretary General, the General Treasurer, the Provincial and Vicariate Superiors who are presently in office and the former General Superiors; as well as the delegates from the Provinces, the General Vicariates,

and the houses under the direct jurisdiction of the Superior General, elected in accordance with the law.

Each Province should hold well in advance of the Chapter General the first session of their Provincial Chapter, having previously notified the Superior General (C 250 and C 251). The second session of the same Provincial Chapter is to be held no later than three months after the closing of the General Chapter (C 251). Provincial Chapters must be carried out in accordance with the directives prescribed in our laws C 250-253 and D 252-254. Delegates to the General Chapter and their substitutes are to be chosen during the first session of the Provincial and the General Vicariates' Chapters (C 239, D 234).

The General Vicariates' chapters shall be held in order to elect one delegate to the General Chapter and his substitute (D 234), with the participation of only the perpetually professed members who, according to our law, have an active and passive voice in elections (C 231). The General Vicariated Superior chooses the time and place of the chapter, after obtaining the consent of his council and informing the Superior General. At the appropriate time, instructions for holding

chapters in General Vicariates shall be sent to the Vicariates Superiors along with attached ballots for electing the delegates to the General Chapter.

Copies of the minutes and documents of the Provincial and General Vicariates' chapters must be sent to the Superior General and his council for review and approval as soon as possible (D 254).

Provincial and General Vicariates' chapters should discuss and prepare proposals for the General Chapter (D 253.7). I also remind you that every house and every confrere may submit their suggestions to the General Chapter, either personally or through delegates (C 243).

Each suggestion is to be duly motivated and defined – whether it is a proposed amendment to the Constitution or the Directory, a decree, recommendation, or a declaration, explanation, or appeal. According to art. 230 of our Directory, the General Government shall send to the Provinces and General Vicariates an anticipated program of the General Chapter no later than three months prior to its opening.

I wish to remind the Provincial and General Vicariates Superiors their obligation to prepare for the General Chapter a report on the state of the personnel and the discipline of members, on the material

and financial situation, and the scope of the apostolic works in their Province/General Vicariate (C 241). So that the General Chapter may best discern the situation of the Congregation, please indicate the positive aspects of the management of the entrusted communities and the challenges they face, as well as possible development prospects for the Congregation and its works. I suggest that each Province Superior present a 45-minute max report, while the Vicariate Superior's report should be no more than 20 minutes. Please send your Provincial and Vicariate Superiors' reports to the secretariat of the General Curia in three languages, that it is, in Polish, English, and Portuguese, no later than Dec. 31, 2016, by post and electronic mail (secret@marians.it).

The General Chapter is a momentous event in the life of our Congregation. Its aim is to preserve the patrimony of our religious community, contribute to its sustainable development and health according to our own charism and mission adapted to the needs of the time; to deal with important matters; to issue appropriate decrees and elect the new General Government (C 237). In addition to its usual tasks described in our Laws, the upcoming General Chapter will work on possible amendments to the current Constitutions and Directory.

The last General Chapter, celebrated in Rome from Feb. 4-19, 2011, stipulated in its Decree No. 3 that "With the consent of his Council, in the first year of his term of office, the Superior General shall establish a Committee on the Constitutions and Directory, the goal of which shall be to review and ratify possible changes as well as to edit the standing Constitutions and Directory of the Marian Fathers. The Commission shall present the results of its work during the next General Chapter." That Commission was established on Feb. 13, 2012, (Prot. N. 18/2012), and it held 6 working meetings. Its last meeting is planned for in the autumn, from Sept. 20-24, 2016, at which time we hope to prepare the final version of the amendments, which, according to the decree of the Chapter, will be presented during the General Chapter. Since the decree strictly determines to whom and when the results of this Commission's work are to be presented, I cannot reveal them in advance to the entire Congregation, or even to the Province or Vicariates' chapters, nor to the participants of the General Chapter, before its official start.

I hope that the long-awaited canonization of our Father Founder, Bl. Stanislaus Papczynski will not only positively impact the deliberations of the next General Chapter, but also help its members in their common discernment of such statutory provisions that would best and more adequately express the charism of our religious community. Due to the significance of these issues, endorsed by the last General Chapter, after consulting the Provinces and Vicariates Superiors and obtaining the General Council's consent, I decided to propose a threeweek duration for the next Chapter (one week more than usual).

We know that the fruitfulness of the General Chapter depends, above all, on the light from the Holy Spirit and the openness of the minds and hearts of the Chapter members and their docility to His inspirations. Therefore, I urge all the confreres to pray for it constantly and fervently.

Furthermore, I particularly ask and obligate all confreres and every community to recite daily, starting on Aug. 15, 2016, the prayer for our Congregation according to the words of Bl. George Matulaitis-Matulewicz, and then, starting on Jan. 27, 2017 (the feast of Bl. George), to recite the Novena through the intercession of Bl. Father Stanislaus as part or instead of the Marian prayers.

I also encourage everyone to support the work of the General Chapter, by offering for this intention Holy Masses, prayers, sufferings and good deeds.

Invoking the intercession of Mary Immaculate, as well as our Founder, Blessed Stanislaus, our Renovator, Blessed George, the Blessed Martyrs, George and Anthony and all of the patrons of the Congregation, let us ask our Merciful God for an abundance of fruits from the Chapter.

Rome, May 3, 2016.

*Fr. Andrzej Pakuła, MIC*  
Superior General

Fr. Zbigniew Piłat, MIC  
Secretary General

RECENZJE I OMÓWIENIA  
*REVIEWS AND DISCUSSIONS*





# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 583-588

Prof. dr hab. Stanisław C. Napiórkowski OFMConv  
Niepokalanów

## Modlitewnik czcicieli św. Stanisława Papczyńskiego\*

Rzadki przypadek: modlitewnik przygotowany i wydany z okazji kanonizacji założyciela zgromadzenia (5 VI 2016 r.): Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego, który założył Zgromadzenie Marianów. Autor *Modlitewnika* ks. Janusz Kumala, marianin, po studiach teologicznych na KUL-u i *Marianum* w Rzymie, jako młody doktor mariologii został skierowany do pracy w Licheniu. Tutaj odważył się na wydawanie kwartalnika mariologicznego „Salvatoris Mater”. Od 1999 roku prowadzi go, utrzymując na wysokim poziomie. Oprócz tego wydaje dwa inne popularne pisemka poświęcone Matce Bożej, jak też liczne publikacje książkowe. Prowadzi też ambitną działalność formacyjną (rekolekcje, dni skupienia).

Książeczka nie ma *Wstępu*. W jego miejscu znajdujemy *Kilka słów o Świętym*. Modlitewnik organizuje materiał w siedem części: I. *Modlitwy codzienne*, II. *Modlitwy św. Stanisława Papczyńskiego*, III. *Modlitwy za wstawiennictwem św. Stanisława Papczyńskiego*, IV. *Nabożeństwa (z rozważaniami św. Stanisława Papczyńskiego)*, V. *Pieśni ku czci św. Stanisława Papczyńskiego*, VI. *Modlitwy dodatkowe*, VII. *Aneks*.

*Modlitwy codzienne* obejmują *Modlitwę poranną* oraz *Modlitwę wieczorną*. *Modlitwa poranna*, oprócz tradycyjnych modlitw „pacie-

---

\* *Modlitewnik czcicieli św. Stanisława Papczyńskiego*, oprac. J. Kumala MIC, Wyd. CFM Salvatoris Mater, Licheń Stary 2016, ss. 292. Recenzja ukazała się w: „Przegląd Piśmiennictwa Teologicznego” 22(2016) nr 1, 98-103.

rzowych” (*Ojcie, Zdrowaś, Wierzę, 10 przykazań, Aniele Boży*), proponuje przykazanie miłości, akty wiary, nadziei, miłości i żalu i modlitwy bardziej „mariańskie”: *Akt zawierzenia Trójcy Świętej* według słów św. Stanisława, *Akt codziennego oddania się Bogu* tegoż świętego, modlitwę do św. Michała Archanioła, modlitwę za zmarłych oraz *Uczczenie Niepokalanego Poczęcia. Modlitwa wieczorna* wyraźniej przybrała tu charakter „mariański”: *Wszystkie nasze dzienne sprawy, Dzięki Ci* (św. Stanisława), *Wieczorny rachunek sumienia* (według św. Stanisława), *Uczczenie Niepokalanego Poczęcia* (o. Kazimierza Wyszyńskiego, marianina z XVIII w.), *Modlitwa o szczęśliwą śmierć, Akt miłosierdzia za poddanych oczyszczeniu, antyfony Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia, Praktyka codziennego ofiarowania Bogu* (św. Stanisława).

Część drugą w całości wypełniają *Modlitwy św. Stanisława Papczyńskiego*. Można zasadnie domniemywać, że one nieźle odsłaniają duchowość ich właśnie kanonizowanego autora (45 modlitw na s. 35-74). Zaskoczenie: tylko 4 modlitwy do Matki Bożej (*Pochwała Niepokalanego Poczęcia Maryi, Pozdrawiam Cię, Maryjo, Do Matki Bożej* oraz *Maryjo, okaż nam Jezusa*) i jedna do Boga i Maryi (*Akt ofiarowania się Bogu i Maryi*). W wielkiej reszcie dominuje Trójca Święta, Wszechmogący Bóg, Duch Święty, Opatrzność, Chrystus cierpiący, biczowany, cierniem koronowany, ukrzyżowany, Chrystus Droga, Prawda i Życie, Chrystus Eucharystyczny z dziesięcioma modlitwami, a także przejawia się zatroskanie moralne.

Czytelnik chciałby zapytać ks. Kumalę o autorstwo tych modlitw. Nie powinno być wątpliwości, skoro tytuł działu wyraźnie stwierdza autorstwo nowego świętego. A jednak wątpliwości atakują, ponieważ pod niektórymi tytułami modlitw znajdujemy uwagę: „według słów św. Stanisława”. Przez pewien czas recenzent uważał, że inne modlitwy nie są autorstwa św. Stanisława; po jakimś czasie doszedł do wniosku, że modlitwy bez tego dopisku pochodzą od św. Stanisława, a te z dopiskiem ks. Kumala opracował na podstawie tekstu świętego; wiadomo, że tekst napisany całe wieki temu woła o językową modernizację. Kiedy już w dobrym samopoczuciu byłem pewny, że wiem, co jest czyje i w jakiej mierze, zauważyłem, że cała wielka reszta modlitw bez uwagi (według słów św. Stanisława) jest napisana bardzo dobrą współczesną polszczyzną, zatem również one zostały odpowiednio opracowane. Czym jednak różni się ich opracowanie od opracowania czy przepracowania modlitw z uwagą „według słów św. Stanisława”? W ja-

kiej więc mierze, w jakim sensie otrzymujemy tu modlitwy Stanisława, a w jakim Janusza? Goethe zawołałby: *Mehr Licht!* „Więcej światła!”.

Modlitwy urzekają pięknem i głębią. Trzy przykłady (wybrałem najkrótsze):

Akt ofiarowania się Bogu i Maryi:

*Ofiaruję i poświęcam Bogu Ojcu Wszchemogącemu i Synowi, i Duchowi Świętemu oraz Bogurodzicy, zawsze Dziewicy Maryi bez zma-  
zy pierworodnej poczętej, moje serce, moją duszę, rozum, pamięć, wolę,  
uczucia, cały umysł, całego ducha, zmysły wewnętrzne i zewnętrzne,  
i ciało moje, niczego zupełnie sobie nie pozostawiając, abym w taki spo-  
sób był odtąd cały służą tegoż Wszchemogącego i błogosławionej Dziewi-  
cy Maryi. Amen (s. 64n).*

Akt ofiarowania się Zbawicielowi (według słów św. Stanisława):

*Chryste, chcę jedynie być Twoim niewolnikiem, nie ma innego Kró-  
la z wyjątkiem Ciebie, o Jezu. Jeśli w miłosierdziu swoim połączysz mnie  
z sobą, któż zdoła odłączyć mnie od Ciebie? Niech moja dusza przyłgnie  
do Ciebie. Niech mnie przygarnie Twoja prawica. Amen”(s. 53).*

O miłość do Jezusa:

*Obym, o mój Jezu! – będę to wciąż powtarzał! – obym Cię, o mój  
Jezu, tak kochał, jak Ty mnie ukochałeś! Obym umarł z miłości do Cie-  
bie, który, choć byłeś nieśmiertelny, z miłości do mnie zechciałeś umrzeć.  
Amen (s. 46).*

W części trzeciej znalazły się: *Modlitwy za wstawiennictwem św. Sta-  
nisława Papczyńskiego*, a więc *Nowenna*, *Litania* oraz *Modlitwy* w róż-  
nych intencjach i potrzebach (aż 49), m.in. *Za Kościół*, *Za probosz-  
czów*, *O wierne naśladowanie Chrystusa*, *O wierność łasce chrztu świę-  
tego*, *O rozeznanie drogi życia*, *O święte życie*, *O większe umiłowanie  
Eucharystii*, *O większe umiłowanie Niepokalanego Poczęcia Matki Bo-  
żej*, *O uzdrowienie z uzależnienia*, *O ratunek zagrożonego życia dzieci  
poczętych a odrzuconych*, *Za zmarłych*. Pozytywnie uderzają szerokie  
perspektywy modlitwy, bogactwo tematów, wrażliwość na potrzeby in-  
nych. Taka propozycja modlitw dobrze formuje chrześcijańską posta-  
wę i poszerza serce.

Czwarta część proponuje *Nabożeństwa* (z rozważaniami św. Sta-  
nisława Papczyńskiego): *Drogę Krzyżową*, *Koronkę do Bożego Miłosier-  
dzia*, *Nowennę za zmarłych*, *Różaniec*, *Anioł Pański* oraz *Królowo nieba*.  
Nasz święty nawet nie słyszał o Koronce do Miłosierdzia Bożego i ró-  
zańcowej części Tajemnice światła, ale redaktor modlitewnika znalazł

w jego tekstach odpowiedni materiał. Propozycje rozważań tajemnic różańcowych kończą się pytaniami (pod mini tytułem Pomyśle). Ksiądz Kumala dobrze przemyślał owe Pomyśle, np. po rozważaniu tajemnicy Chrztost Jezusa w Jordanie pyta: „Czy dziękuję Bogu za łaskę chrztu świętego, która uczyniła mnie Jego świątynią? Czy dbam o jej duchowe piękno?”.

W części piątej otrzymujemy siedem *Pieśni ku czci św. Stanisława Papczyńskiego*: sam tekst bez melodii. Recenzent z niepokojem rzucił się na pieśń pierwszą sprowokowany tytułem *Bądź uwielbiony*. Chwała Panu! Pieśń nie uwielbia Stanisława, ale Boga:

„Bądź uwielbiony  
Ojczy pełen chwały  
w świętości życia  
Ojca Stanisława.  
Twoją miłością  
Ogarnięty cały,  
Ubogim braciom  
Hojnie ją rozdawał”.

W części szóstej, pt. *Modlitwy dodatkowe*, kilka miłych zaskoczeń: *Litania do Maryi Niepokalanie Poczętej* oraz *Litania za zmarłych* i *Koronka Dwunastu Gwiazd ku czci Najświętszej Maryi Panny*. Litaniom nie towarzyszy żadne słowo wyjaśniające ich genezę czy teologię, natomiast przy *Koronce* ks. Kumala zamieścił taką uwagę: (Modlitwa ku czci Najświętszej Maryi Panny ułożona przez św. Józefa Kalasancjusza, założyciela Zakonu Pijarów. Dwanaście „Zdrowaś Maryjo” odmawia się w trzech częściach na cześć dwunastu przywilejów NMP. Każda z części zaczyna się od modlitwy „Ojczy nasz”, a kończy „Chwała Ojcu”. Do każdego „Zdrowaś Maryjo” dołączono krótkie wezwanie).

Koronka ma w swojej nazwie „Ku czci Najświętszej Maryi Panny”, jednak wiodącym motywem jest wielbienie Boga, bo taka jest treść dołączanych wezwań. Wezwaniem otwierającym koronkę jest: „Uwielbiamy Trójcę Przenajświętszą i Jej dziękujemy, że ukazała nam Dziewicę Maryję odzianą słońcem, z księżycem pod stopami i z koroną z dwunastu gwiazd nad Jej głową; przy każdej z pierwszych czterech „Zdrowaś” uwielbia się Boga Ojca („Niech będzie uwielbiony Bóg Ojciec”), kolejno, za wybranie Maryi na swoją Córkę, za przeznaczenie Jej na Matkę swego Syna, za zachowanie Jej od wszelkiej zmy, za przyozdobienie Jej

wszelkimi cnotami w Jej narodzeniu i za danie Jej św. Józefa za męża: przy kolejnych czterech „Zdrowaś” czciciele Maryi uwielbiają Pana Jezusa („Niech będzie uwielbiony Syn Boży, który wcielił się w Niej”, „narodził się z Niej i sprawił, że Go karmiła”, „chciał być przez Nią wychowywany” oraz „objawił Jej tajemnicę odkupienia świata”; przy trzeciej czwórce „Zdrowaś” uwielbiamy Ducha Świętego i dziękujemy Mu („Uwielbiamy Ducha Świętego i Jemu dziękujemy”), On bowiem „objawił Jej jako pierwszej swoje Imię”, „sprawił, że była jednocześnie Dziewicą i Matką”, „uczynił Ją żywą świątynią Trójcy Przenajświętszej”, „wyniósł Ją ponad wszystkie stworzenia”.

Czemu tą przepiękną modlitwą nie pulsuje nasza maryjność? Kochani marianie! Dzięki za *Koronkę dwunastu gwiazd!* Szkoda, że tak późno, ale lepiej późno niż wcale. To perła pośród modlitw maryjnych, perła zanurzona w uwielbianiu Ojca, Syna i Ducha Świętego.

W części siódmej (*Aneksy*) znalazły się informacje o odpustach, *Kalendarz świąt i rocznic Zgromadzenia Księży Marianów* oraz *Tabela świąt ruchomych*. Wcale nie trzeba być marianinem, by z pożytkiem zapoznać się z tymi stronami.

Zamykając *MODLITEWNIK czcicieli św. Stanisława Papczyńskiego*, recenzent z przekonaniem twierdzi, że to książeczka bardzo a bardzo pożyteczna nie tylko dla marianina, ale dla każdego katolika, który poważnie pracuje nad pogłębianiem swojego życia wiary i modlitwy. Maryjność tej książeczki głęboko i mocno zakorzenia się w szerokim kontekście trynitologii, chrystologii i pneumatologii. Wyrażne uwrażliwienie marianów na Niepokalane Poczęcie pomoc cierpiącym w czyścicu nie zawęża horyzontów chrześcijańskiej wiary i pobożności.

*Modlitewnik* implikuje poważny problem kultu świętych. Zbliżająca się okrągła rocznica reformacji (1517-2017) przypomni, że rozłam zachodniego Kościoła zaczął się od protestu przeciwko ówczesnemu kultowi świętych. Tezy Marcina Lutra kult świętych obrały za swój główny temat. Nie śmiemy twierdzić, że dzisiaj nie ma problemów z kultem świętych. Nawet oficjalne teksty modlitw kościelnych mogą skupiać uwagę i budzić pytania, czy może nie należałoby ich formułować inaczej, np. bardzo często zwracamy się w nich do Boga Ojca, oczywiście przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, prosząc o coś przez wstawiennictwo i zasługi jakiegoś świętego. Prosimy przez wstawiennictwo Pana Jezusa o wstawiennictwo świętych... Prosimy przez naszego Odkupiciela, a więc przez Jego zasługi, ze względu na nie, by Bóg Ojciec coś nam dał

ze względu na zasługi jakiegoś świętego... Kiedy odmawiam w takich modlitwach słowa: „za wstawiennictwem świętej NN... (świętego NN) przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”, zauważam budzące się we mnie myśli: „Dobry Ojcze! Daj niekoniecznie za wstawiennictwem tej świętej NN, niekoniecznie ze względu na jej zasługi... Przecież wystarczy, że ze względu na Pana naszego Jezusa Chrystusa, Jego wstawiennictwo i Jego zasługi...”. To wielki i poważny temat godzien wielu sympozjów krajowych i międzynarodowych.

Jak radzi sobie z tym redaktor *Modlitewnika*? Jego stanowisko jest godne uwagi. W modlitwach nowennowych za wstawiennictwem św. Stanisława (s. 77-85) stosuje tradycyjny, wspomniany schemat, z tym że nie mówi o wstawiennictwie i zasługach św. Stanisława, a używa formuły „przez wzgląd na Sługę Twego św. Stanisława”; przez Chrystusa prosi Boga, by On przez wzgląd na św. Stanisława coś sprawił. W bogatym zestawie *Modlitw w różnych intencjach i potrzebach* stosuje inny schemat: nie zwraca się do Boga przez Chrystusa, ale rozmawia ze św. Stanisławem; w tych rozmowach prosi go o jego wstawienie i wspomina go jako wzór, np. modlitwa *O wierne naśladowanie Chrystusa*:

*Święty Stanisławie, ty powiedziałeś: «Idźcie za mną żwawym krokiem, jak ja osobiście idę za idącym przede mną Chrystusem». Proszę cię, wyjednaj mi łaskę gorliwego naśladowania Chrystusa, abym każdego dnia coraz bardziej Go kochał i coraz wierniej Mu służył. Niech przykład twojego świętego życia zachęca mnie do radosnego podążania za Chrystusem drogą mojego życiowego powołania. Amen (s. 96-97).*

Brawo, ks. Januszu! Jaka szkoda, że 34 lata temu, w związku z kanonizacją o. Maksymiliana Marii Kolbego, nie wpadłem na pomysł, by podobnym *MODLITEWNIKIEM* promować swojego wielkiego Współbrata, apostoła Niepokalanej, w analogicznie szerokim kontekście teologicznym.

# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 589-595

Dr Danuta Mastalska  
Szczawnica

## Życ dla Chrystusa

W Roku Życia Konsekrowanego na warszawskiej Pradze w sanktuarium Matki Bożej z Lourdes zostało zorganizowane przez proboszcza tamtejszej parafii ks. Stanisława Kosiorowskiego MIC sympozjum poświęcone ks. Waldemarowi Oskierze MIC. Zapisem tego sympozjum jest książka zredagowana przez Izabellę Smentek<sup>1</sup>.

We Wprowadzeniu (s. 5-6), dla zilustrowania postawy ks. Waldemara, przytoczono pytanie, które on sobie zadawał: „Co to znaczy być człowiekiem, chrześcijaninem, kapłanem, zakonnikiem, marianinem?” oraz jego odpowiedź na nie: „Należy widzieć, dostrzegać człowieka i być dla niego człowiekiem”.

Przed referatami, ukazującymi sylwetkę ks. Waldemara, ks. Adam Stankiewicz przybliżył zgromadzonym charyzmat Zgromadzenia Księżych Marianów.

W pierwszym referacie (s. 7-14) ks. prof. Andrzej Szostek ukazał ks. Waldemara jako człowieka o wielkiej kulturze ludzkiej i chrześcijańskiej. Wiązała się ona nie tylko z wysoką kulturą osobistą, ale też z umiłowaniem wszystkiego, co piękne – nie tylko w kulturze tworzonej przez artystów (on sam rzeźbił), lecz i w pięknie dostrzeganym w każdym człowieku. Dlatego w sposób naturalny odnosił się z szacunkiem do ludzi i w ten sposób wydobywał z nich piękno. „Dla ks. Waldema-

---

<sup>1</sup> *Życ dla Chrystusa. Droga ks. Waldemara Oskierzy – marianina. Sympozjum w Roku Życia Konsekrowanego, Warszawa-Praga, Sanktuarium Matki Bożej z Lourdes, 3 października 2015r.*, red. Izabella Smentek, Warszawa 2016, ss. 80.

ra kultura była pierwszym słowem miłości, z jaką zwracał się do ludzi i do całego świata” (s. 8).

Był niezwykle rzetelny i sumienny w pełnieniu obowiązków – także jako spowiednik. Starał się żyć według norm, które zalecał penitentom, a nawet brał na siebie część ich pokutnego zadośćuczynienia.

Jego słabością był perfekcjonizm w podejściu do pisanej pracy doktorskiej, której z tego powodu nie dokończył. Umiał jednak zrezygnować z tego zamierzenia i jeszcze pełniej zaangażować się w posługę kierownictwa duchowego.

Z myślą o tych, którym duszpastersko posługiwał, jak też o napotkanych w innych okolicznościach osób, publikował broszury o tematyce związanej z problemami tych ludzi.

Podkreślał znaczenie osobistej więzi z Chrystusem, która owocuje pełnym miłości odnoszeniem się do innych. Ksiądz Szostek przyznał rację ks. Waldemarowi w szukaniu tej więzi, gdyż nie można zamieniać osobistego kontaktu z Chrystusem na aktywność wewnątrzkościelną.

Ks. Waldemara cechowała ewangeliczna radość, optymizm. „Jego nadzieja w dobro zasiane w sercu człowieka przez Boga była stała, uparta i niezachwiana” (s. 13). I tę nadzieję zapalał w penitentach. Budowanie na dobru mobilizowało ich właśnie do dobra.

Następnie ks. Józef Warzeszak przedstawił ks. Waldemara Oskierę jako spowiednika (s. 15-24). Najpierw zwrócił uwagę na poświęcenie ks. Waldemara w tej posłudze. Chodziło nie tylko o to, jak wielu grupom penitentów zakonnych i świeckich służył, ale i to, że nie rezygnował z niej mimo złego stanu zdrowia czy wymagającego ofiary wstawania co dwa tygodnie o trzeciej w nocy, by dotrzeć do sióstr mieszkających w innym mieście (s. 15-16).

Chcąc przedstawić ks. Waldemara jako wybitnego spowiednika, Autor pokazał go na tle nauczania Jana Pawła II w *Redemptor hominis*. Wyakcentował tu szczególnie wartość sakramentu pokuty jako spotkania człowieka z Chrystusem i Chrystusa z człowiekiem potrzebującym Odkupienia. Jak zaznaczył, ks. Waldemar doskonale rozumiał swą rolę pośredniczenia w tym spotkaniu. Autor wyraził nadzieję, że ks. Waldemar zostanie kiedyś wyniesiony na ołtarze (s. 16-18).

Nazwał też ks. Waldemara nauczycielem dobrej spowiedzi. Przedstawił jego nauczanie na ten temat, przytaczając jego wypowiedzi dotyczące poszczególnych warunków do dobrej spowiedzi (s. 18-20), jak też apel o nawrócenie (s. 21-22). Nawiązując do nauczania Jana Pawła II



wskazującego na cechy dobrego spowiednika stwierdził, że ten opis wyjątkowo przystaje do ks. Waldemara Oskiery. Jako spowiednik odnosił się on do penitentów z uprzedzającą życzliwością i wyróżniał się darem dobrej rady. Często odprawiał pokutę razem z penitentem, ofiarowywał za niego własne cierpienia (s. 23).

Kolejna prelegentka, Izabella Smentek, mówiła o „profetycznej obecności” ks. Waldemara Oskiery (s. 25-60). Jak stwierdziła, Bóg posłużył się ks. Waldemarem przede wszystkim przez odsłanianie swych zamysłów i planów w konkretnym czasie.

Zastanawiając się nad tym, co Bóg chce nam powiedzieć przez posługę ks. Waldemara, zatrzymała się wpieryw nad jego *curriculum vitae*. Przedstawiła krótko jego środowisko rodzinne, drogę powołania i nauki (s. 26-29).

Autorka nazwała ks. Waldemara człowiekiem z charakterem, którego cechowało umiłowanie piękna i dobra – „kultura życia i kultura słowa wyrażały wewnętrzny ład Księdza” (s. 29). Łączył zmysł artysty z podziwem dla dzieł Stwórcy i także na tej drodze odnajdywał przyjaźń z Jezusem (s. 29-30). Zawsze szukał istoty rzeczy, dążył do prawdy i przejawiał krytyczne spojrzenie na rzeczywistość, jak też nieustannie dążył do przekraczania własnych możliwości (s. 30-31).

Pani Izabella mówiła także o konsekwencji i opanowaniu ks. Waldemara i o „logicznej całości” jego osobowości i postępowania. Był bardzo pracowity i umiał od siebie wymagać. Odznaczał się dużą wrażliwością na drugiego człowieka, ale też opanowaniem nawet w sytuacji przesłuchiwania go w UB czy też prowokowania przez osoby wrogo nastawione do Kościoła i wiary. Okazywał im miłosierdzie. Charakteryzował się zdecydowaniem, odwagą i skutecznością w działaniu. Zawsze pytał, czego w danym momencie oczekuje od niego Bóg. Był punktualny i sumienny. Homilie przygotowywał z trzymiesięcznym wyprzedzeniem, a wyróżniała je głębia i świeżość myśli (s. 31-34). Odznaczał się też skromnością. Starał się, „by nie zasłaniać sobą Pana Jezusa, by stanowić tło. Mówił, że chce być przezroczysty jak okno, tak by spotykający się z nim, odbierali przede wszystkim obecność Zbawiciela” (s. 34). Postawę tę ujawniał nawet w cierpieniu.

Nie tylko skromność i pokora cechowały ks. Waldemara, ale też dobroć, łagodność i cierpliwość. Tak właśnie odnosił się do wszystkich, nawet do tych, którzy sprawiali mu przykrość. Nie była to sztuczna, wyćwiczona tylko postawa, ale szczerza, wynikająca z jego szlachetno-

ści, kultury osobistej, a zwłaszcza z opierania własnego spojrzenia na ludzi na związku z Chrystusem i Jego sposobie patrzenia. Odnosząc się do każdego z miłością, mówił, że „ludzie wiedzą, jakie mają wady, trzeba im za to ukazać dobro, na którym mogą budować i cel, ku któremu powinni wzrastać” (s. 36).

Także na przyjaźni z Jezusem opierał swoje chrześcijaństwo, swoją tożsamość – i dzięki temu mógł dzielić się Nim z ludźmi. Choć zarzucono mu patos, mówił szczerze: „Najpierw starajmy się uświadomić sobie, że jest wśród nas żywy Jezus” (s. 37).

W swej duchowości był wrażliwy na Bożą obecność, co wynikało z głębokiego przeżywania wiary. Jego duchowość koncentrowała się na przeżywaniu misterium Trójcy Świętej, co znajdowało też wyraz w jego wypowiedziach (s. 39).

Ks. Waldemar Oskiera nazywał Chrystusa swoim „osobowym progiem odniesienia” (s. 40). Promieniował przyjaźnią z Nim i ona prowadziła go do ludzi. Służył im niezwykle ofiarnie (zwłaszcza w konfesjonale).

Jako zakonnik był wierny swemu powołaniu i zawsze był gotowy do ofiarnego daru z siebie, daru z miłości – w każdej sytuacji, każdego dnia. W ten sposób starał się być w centrum ekonomii zbawienia. W swym nastawieniu ekspiacyjnym własne cierpienia, jak też talenty, z których zrezygnował, składał na ołtarzu razem z Ofiarą Chrystusa (s. 41-42).

Odnaczał się bezwzględny ubóstwem. Nie tylko co do posiadania rzeczy materialnych, ale też zaszczytów, stanowisk czy lekkich zajęć (s. 43). Swoją funkcję wizytatora generalnego traktował bardzo poważnie i tak bardzo ją przeżywał, że przyplącił chorobą. Żył codziennym umartwieniem, ale równocześnie nie brakowało mu poczucia humoru (s. 43-44).

Charakterystyczną cechą ks. Waldemara była jego bezinteresowność – zawsze chciał służyć, a nie, by jemu służyli. Bezinteresowność bywała częstym tematem jego kazań. Ukazywał bezinteresowną miłość jako istotę chrześcijaństwa uczestniczącą w miłości Trójcy Świętej (s. 45).

Wspólnotę zakonną traktował jak rodzinę zamieszkałą w jednym domu. Taki dom to znak Trójcy Przenajświętszej i miejsce dzielenia się miłością, przez którą idzie się do Boga. Na wszelkie możliwe sposoby starał się służyć innym z miłością. Różnorodność charakterów uważał za bogactwo i wartość w zakonie, choć przyznawał, że może to być niekiedy i krzyż (s. 46-47).

Żył charyzmatem maryjnym zakonu i postrzegał maryjność nie tylko jako podejmowanie trudnych zadań, ale i umiejętność dostrzegania Boga w drugim człowieku. Z gorliwością praktykował wspieranie dusz cierpiących w czyścicu (s. 48).

Był bardzo gorliwym i ofiarnym kapłanem, ceniącym ogromnie Mszę św. (którą starał się odprawiać rano, by od niej rozpocząć dzień), apostołował też w różnych okolicznościach życia, gdy spotykał świeckich, ale przede wszystkim był męczennikiem konfesjonau – dla tej posługi nie zważał na głód, ból czy słuszny odpoczynek. Miało to miejsce szczególnie podczas posługi powierzonym mu zespołom parafialnym. Był kapłanem bez reszty i do końca (s. 49-51).

Prowadził nieustanną refleksję nad tym, w co się angażował i czym żył. Nie powielał cudzych pomysłów. Tak też na wszystkim, co robił, odbijał się rys jego osobowości. Apostołował słowem i życiem – dzielił się swoją wiarą, ufnością i miłością Chrystusa, którego obecność przeżywał. Uczył dziękczynienia Bogu (s. 52-53).

Nie narzuczał nikomu własnej woli, nawet jeśli nie zgadzał się z czyjąś decyzją. Stronił od wydawania negatywnych ocen (s. 54).

Był cenionym kierownikiem duchowym i służył mimo zmęczenia. Chociaż odznaczał się poczuciem humoru, nie żartował nigdy z rzeczy świętych. Z penitentami dzielił nie tylko ducha pokuty, ale i radość z pojednania z Bogiem – łączył doświadczenie z miłością do ludzi; wszystkich penitentów traktował poważnie. „Fenomen ks. Waldemara polegał na tym, że nie zatrzymywał się na przeszłości. Nie roztrząsał wyznaczonych grzechów, a tym bardziej nie wypytywał” (s. 54-56).

W swej pedagogice wobec ludzi nie koncentrował się na tym, co złe, lecz wskazywał pozytywne możliwości pracy nad sobą, a nadto posiadał zdolność sugerowania dobra. Dziękował za to, co nie zostało jeszcze wykonane, by mobilizować. Rady formułował jasno i jednoznacznie.

Jak stwierdza Izabella Smentek, kapłaństwo ks. Waldemara to kapłaństwo spełnione, z wyraźnym rysem ofiarniczym (s. 57-58).

W Zakończeniu Autorka wyodrębniła jako główne cechy ks. Waldemara: dobroć, pokój, uprzejmość, łagodność i opanowanie oraz wskazała na jego zażyłość z Chrystusem, która obok Mszy św. i modlitwy była dla niego oparciem w trudnym doświadczeniu choroby i słabości w jego ostatnich dniach (s. 58-59).

W podsumowaniu Autorka zauważa przede wszystkim staranie ks. Waldemara „o uobecnianie Chrystusa przez osobistą, intymną przyjaźń

ze Zbawicielem” i dodaje: „żył zgodnie z tym, co poznał, przemyślał i przemodlił” (s. 59). W ten też sposób ubogacił na trwałe Zgromadzenie Marianów, dla którego był darem – i nie tylko dla niego (s. 60).

W dalszej części książki znajduje się kilka świadectw dotyczących spotkania z ks. Waldemarem Oskierą. W pierwszym z nich (s. 61-63) s. Agata Paliwoda, eucharystka, mówi o radości przyjaźni z Chrystusem, której uczył ją ks. Waldemar i przytacza jego słowa: „Jeśli postępuję tak, jak Pan Jezus mi podpowiada, niosę w sobie spokój czystego sumienia i często towarzyszącą temu radość”.

Jako drugie znajduje się świadectwo s. Felicji Dudzińskiej, nazaretanki (s. 65-66). Również ona podkreśla znane cechy ks. Waldemara: pokorę, szacunek dla przełożonych i dla każdego człowieka, wyrozumiałość, miłość, starannie dopracowane kazania, cierpliwość, dar rady, zażyłość z Chrystusem i Duchem Świętym. Stwierdza, że był on świętym człowiekiem.

Kolejne świadectwo przedstawił dr inż. Janusz B. Berdowski (s. 67-68), potwierdzając ponownie wymieniane już charakterystyczne cechy ks. Waldemara. Również w jego przekonaniu ks. Waldemar był człowiekiem świętym, który przyczynił się do wielu dobrych owoców w jego życiu rodzinnym, zawodowym i osobistym.

W dyskusji kończącej sympozjum jako pierwszy zabrał głos ks. wiceprowincjał Eugeniusz Zarzeczny (s. 69-71). Mówił o takich rysach ks. Waldemara, jak: ogromna kultura, umiejętność wzbudzania żalu za grzechy, pogodne usposobienie, poczucie humoru, inteligencja, wrażliwość, porządek i ład wewnętrzny (którego znakiem był ład zewnętrzny) i delikatność w zwracaniu uwagi.

Stanisław Sulimierski dopowiedział jeszcze, że ks. Waldemar przez tak wiele godzin spowiadał, że pod koniec życia, wyczerpany tą pracą ponad siły, tracił przytomność w konfesjonale. Trzeba go było z niego wyjmować. Jednak, gdy odpoczął, wracał, by dalej spowiadać (s. 71).

Jerzy Ślusarski zwrócił uwagę na to, że od konfesjonatu ks. Waldemara ludzie odchodzili z wilgotnymi oczami czy wręcz płakali. Jak stwierdził, brało się to stąd, że czuli się przeniknięci miłosierdziem, odpuszczeniem. Wyznał, że Ks. Waldemar zostawił w nim niezbywalny znak (i nie tylko w nim) (s. 72-73).

Ks. prof. Andrzej Szostek wspominał o wielkim wpływie duchowym, który wywierał ks. Waldemar na ludzi świeckich. (s. 73).

W dalszej dyskusji osoby zabierające głos: Izabella Smentek, Irena Kowalczyk, ks. Adam Skwierczyński, Jagoda Gryziewska, podkreślały umiejętność ks. Waldemara w radzeniu sobie z niesformą młodzieżą, jego zwyczaj błogosławienia ludzi (krzyżyk na czole), niespotykaną ascezę, autentyczną świętość, która pozwalała penitentom przeżywać obecność Chrystusa i Ducha Świętego, dostrzeganie dobra w każdym człowieku i pomoc w uporządkowaniu relacji z Bogiem i ludźmi. Pani Jagoda nazywała ks. Waldemara „kapłanem Serca Jezusowego” (s. 73-77).

Ks. Stanisław Kosiorowski, zamykając dyskusję, przedstawił program dalszej części spotkania kończącego się odsłonięciem i poświęceniem tablicy upamiętniającej ks. Waldemara.

Do publikacji dołączono jeszcze wypowiedź ks. Waldemara podczas Mszy św. z okazji jego osiemdziesiątych urodzin (18 VII 2006). Dziękował w nim Bogu i współbraciom. Mówił nie tylko o wielkim bogactwie duchowym Zgromadzenia Księżych Marianów, ale też poszczególnych współbraci, którzy są znakiem Trójcy Przenajświętszej, gdy niosą w sobie miłość pochodzącą od Boga i skierowaną ku drugiemu człowiekowi. Wypowiedź tę zakończył słowami: „Głównym zadaniem człowieka jest pracować nad sobą tak, abym nie tylko ja, jako człowiek, ale również całe moje postępowanie było dziełem żyjącego we mnie Chrystusa” (s. 79-80).

Dobrze się stało, że powstała ta książka, gdyż w świecie obserwujemy tyle negatywnych przykładów, a takie postaci, jak ks. Waldemar Oskiera, są niekiedy jak zakopany skarb w roli i jak światło ukryte w mroku zapomnienia. Ktoś taki nie może pozostać znany tylko tym, którym służył, ale warto by poznali go również inni. Współczesny Kościół i świat tak bardzo potrzebują takich kapłanów, którzy są właśnie autentycznymi świadkami Chrystusa.



BIBLIOGRAFIA  
*BIBLIOGRAFY*

---





# EPHEMERIDES MARIANORUM

---

5(2016) 599-621

Dr Janusz Kumala MIC  
Licheń Stary

## Bibliografia mariańska 2012-2015

**P**amięć o przeszłości i refleksja nad ścieżkami historii, po których Boża Opatrzność prowadzi wspólnotę zakonną, należą do istotnych elementów jej życia. Niniejsza bibliografia obejmuje najważniejsze publikacje związane z historią, duchowością i dziełami Zgromadzenia Marianów. Podaje druki zwarte i artykuły w czasopismach. Zastosowano układ alfabetyczny. Obejmuje lata 2012-2015.

\*\*\*

*25. rocznica beatyfikacji Ojca Odnowiciela. Krótka antologia tekstów*, „Immaculata” 49(2012) nr 6, 31-36.

*Akt erekcyjny Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich na Filipinach*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 505-506.

*Album of the Deceased Marian Fathers and Brothers*, Stockbridge 2013.

Artjomovs, Dmitrijs, *Specyfika eschatologicznego wymiaru duchowości w Zgromadzeniu Marianów dzisiaj*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 355-373.

Bartoszewski, Gabriel, *Połączył dwa narody. Bł. Jerzy Matulewicz (1871-1927)*, „Immaculata” 49(2012) nr 12, 30-55.

*Beato Estanislao Papczyński – Padre y Guía de la vocación mariana. Materiales del Convento General en Roma*, red. J.M. Rokosz, Stockbridge 2013.

Bielawny, Krzysztof, *Księża marianie w raportach Urzędu Bezpieczeństwa w latach 1949-1954*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 185-202.

Biernacki, Jakub, *Przemówienia papieskie do Zgromadzenia Księży Marianów w latach 1909-2011. Cz. 1: Papieskie przesłania w okresie odrodzenia Marianów*, „Immaculata” 51(2014) nr 7-8, 90-104.

Biernacki, Jakub, *Przemówienia papieskie do Zgromadzenia Księży Marianów w latach 1909-2011. Cz. 2: Papieskie przesłania w okresie mariańskiej recepcji Soboru Watykańskiego II*, „Immaculata” 51(2014) nr 9, 51-75.

Biernacki, Jakub, *Przemówienia papieskie do Zgromadzenia Księży Marianów w latach 1909-2011. Cz. 3: Papieskie przesłania w okresie po beatyfikacji Odnowiciela i Założyciela*, „Immaculata” 51(2014) nr 10, 40-61.

Biernacki, Jakub, *Przemówienia papieskie do Zgromadzenia Księży Marianów w latach 1909-2011. Cz. 4: Papieskie przesłania w okresie po beatyfikacji Odnowiciela i Założyciela*, „Immaculata” 51(2014) nr 11, 63-69.

Biskupski, Jacek, *Licheńskie Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym jako dar miłosierdzia dla „nowych ubogich”*, „Edukacja, Teologia i Dialog” 10(2014) 203-208.

*Blessed Stanislaus Papczyński. Novena. Miracles do hapten. How to pray with faith*, El Salvador City 2012.

*Blue Scapular. Handbook for the Confraternity of the Immaculate Conception*, Ed. A.R. Mączyński, Stockbridge 2012.

*Blue Scapular. Handbook for the Confraternity of the Immaculate Conception*, Ed. A.R. Mączyński, Stockbridge 2014.

*Błogosławieństwa, obrzędy i zwyczaje w Zgromadzeniu Księży Marianów*, Rzym-Warszawa 2015.

Boniecki, Adam, *Listy niezwykłego biskupa*, „Immaculata” 49(2012) nr 9, 73-74.

Borkowska, Małgorzata, *Marianie w Górze Kalwarii*, „Immaculata” 51(2014) nr 7-8, 85-89.

Borkowski, Zbigniew, *Życie i działalność księdza Zygmunta Trószczyńskiego MIC (1886-1965)*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 137-181.

Bourdon, Francis, *Blessed George Matulaitis-Matulewicz as an inspiration for the Laity – a visionary ahead of his time!*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 411-432.

Bujnicz, Andrzej, *Archimandryta Andrzej Cikoto MIC*, „Immaculata” 49(2012) nr 3, 35-37.

Burdyński, Grzegorz, *Chrześcijanin wobec misterium cierpienia w świetle nauczania bł. Stanisława Papczyńskiego*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 293-327.

Ceglarek, Michał, *Pamięć o powstaniu styczniowym w życiu i działalności ks. Józefa Jarzębowskiego MIC (1897-1964)*, w: *Dziedzictwo powstania styczniowego. Pamięć. Historiografia. Myśl polityczna. Zbiór studiów*, red. A. Kulecka, Warszawa 2013, 137-143.

Chmielewski, Marek, *Mission of the Congregation of the Marian Fathers in the Contemporary Church*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 361-376.

Chudzik, Paweł, *Kryzys wśród braci mariańskich na Litwie 1933-1938*, „Immaculata” 49(2012) nr 11, 49-60.

Chudzik, Paweł, *Kryzys wśród braci mariańskich na Litwie w latach 1933-1938*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 135-148.

Chudzik, Paweł, *Album o bł. Jerzym Matulewiczu* (rec. S. Sajauskas, *Marijampolė. Palaimintasis Jurgis Matulaitis*, Kaunas 2013), „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 589-594.

Chudzik, Paweł, *Marianie na Łotwie 1924-1939*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 193-215.

*Costituzioni e Direttorio della Congregazione dei Chierici Mariani dell'Immacolata Concezione della Beatissima Vergine Maria*, Stockbridge 2015.

*Dekret Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów zatwierdzający kalendarz mariański*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 485-486.

*Dekret zatwierdzający formułę przyjęcia do Bractwa Niepokalanego Poczęcia NMP*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 507-524.

De Souza, Jair Batista, *Formation for Community Life*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 425-438.

*Działalność wydawnicza ks. Stanisława Klimaszewskiego MIC*, „Immaculata” 50(2013) nr 4, 54-57.

Fert, F. Józef, *Felix culpa?: nad norwidianami ze zbiorów ks. Józefa Jarzębowski*, „Roczniki Humanistyczne” 61(2013) z. 1, 27-41.

*For Christ and the Church. Short Biography and Excerpts from Letters of Blessed George Matulaitis-Matulewicz, Renovator of the Congregation of Marian Fathers*, Stockbridge 2012.

Fuksa, Katarzyna, *Religijna kultura muzyczna parafii NMP Matki Kościoła w Londynie 1950-2000*, Lublin 2013.

Gil, Bogusław, *Misterium Niepokalanego Poczęcia inspiracją i siłą Zgromadzenia Marianów*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 275-292.

Gorczyca, Andrzej, *Kult obrazu Jezusa Miłosiernego w Narodowym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Stockbridge (USA)*, Opole 2015.

Górski, Tadeusz, *Kolegium księży Marianów na Bielanych 1918-1949*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 169-183.

Górski, Tadeusz, *Renewal of the Congregation of Marian Fathers*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 65-80.

Górski, Tadeusz, *Biskup Franciszek Piotr Buczys*, „Immaculata” 51(2014) nr 10, 35-39.

Górski, Tadeusz, *Leben und Werk des seligen Georg Matulaitis mit Bildern aus seinem Leben*, Norderstedt 2015.

Harbiński, Juryj, Pialinak, Wiaczaslau, *Krzyż na syberyjskiej ziemi. Upamiętniono miejsce śmierci o. Andrzeja Cikoty MIC*, „Immaculata” 49(2012) nr 7-8, 74-78.

Janicki, Jan Józef, *Błogosławiony abp Jerzy Matulaitis-Matulewicz (1871-1927)*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 17-49.

Jastrzębski, Mieczysław, *Praca misyjna księży marianów w Brazylii w latach 1812-2012*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 185-216.

Jerominek, Andrzej, *Posłuszeństwo marianina: posłuszeństwo aktywne a indywidualizm. Doświadczenie marianina*, „Immaculata” 49(2012) nr 12, 76-83.

Kęszka, Sławomir, *Listy Marii Szymanowskiej dotyczące siostr karmelitanek bosych w Kaliszu*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 237-249.

Klauza, Karol, *Aktualność duchowości Templum Dei Mysticum bł. Stanisława Papczyńskiego*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 377-393.

*Komunikat Przełożonego Generalnego w sprawie procesu kanonizacyjnego bł. Stanisława Papczyńskiego, Założyciela Zgromadzenia Księży Marianów*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 503-504.

Koprowski, Marek, *Jak ksiądz Wanags kościoły budował*, „Immaculata” 51(2014) nr 3, 48-53.

Kosmowski, Jan, *Powstanie i dzieje Zakonu Marianów w latach 1673-1908*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 37-80.

Kosmowski, Jan, *Mariańska misja w Harbinie*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 149-168.

Kosmowski, Jan, *The Marians in 1787-1864* (transl. from Polish), Stockbridge 2013.

Kosmowski, Jan, *Father Christopher Szweremicki – Spiritual Shepherd of the Exiles to Siberia*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 183-204.

Kosmowski, Jan, *Community crises and their perception in the Marian Congregation (identity and charism crisis)*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 67-78.

Kosmowski, Jan, *Zakon Marianów w życiu narodowym i społecznym Litwy w XVIII i XIX wieku*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 129-139.

Kosmowski, Jan, *Pierwszy pomnik o. K. Szweremickiego na Litwie*, „Immaculata” 52(2015) nr 2, 49-52.

Kosmowski, Jan, *O. Krzysztof Szwermicki, marianin (1914-1894) apostoł zesłańców syberyjskich*, „Immaculata” 52(2015) nr 2, 53-55.

Kosmowski, Jan, *300-lecie kultu Krzyża Świętego w kościele parafialnym księży marianów w Skórcu*, „Immaculata” 52(2015) nr 3, 59-68.

Kosmowski, Jan, *O. Onufry Syrwid, marianin, Anioł opiekuńczy sybiraków*, „Immaculata” 52(2015) nr 4, 74-79.

Kosmowski, Jan, *Mariańskie pielgrzymowanie do „Wieczernika” w Górze Kalwarii*, „Immaculata” 52(2015) nr 5, 95-104.

Kosmowski, Jan, *Anioł Sybiraków* [o. Onufry Syrwid 1804-1887], „Z Niepokalaną” (2015) nr 2, 20-21.

Kosmowski, Jan, *Marianin, „który trzymał papieża za ucho” – brat Feliks Holi*, „Immaculata” 52(2015) nr 6, 42-49.

Kosmowski, Jan, *Ksiądz Krzysztof Szwermicki – duszpasterz zesłańców syberyjskich*, w: *Jezus Chrystus w Rosji, wczoraj i dziś*, red. S.C. Napiórkowski, Lublin 2015, 251-267.

Kosmowski, Jan, *Os Marianos nos anos 1787-1864*, Varsóvia-Roma 2015.

Kosmowski, Jan, Skwierczyński, Antoni, *Sprawozdanie Komisji ds. Badań Archiwów IPN na temat: Aparat bezpieczeństwa wobec domów i działań Księży Marianów w Polsce i za granicą w latach 1944-1989*, „Immaculata” 52(2015) nr 10, 59-65.

Królikowski, Janusz, *Listy bł. Jerzego Matulewicza do ks. Jakuba Jagalły CR, rektora Kolegium Polskiego w Rzymie*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 505-512.

Królikowski, Janusz, *Katalog pism bł. Stanisława Papczyńskiego zachowany w Kongregacji ds. Kanonizacyjnych w Rzymie*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 441-450.

Krzyżanowski, Casimiro, *Obras de misericórdia nos escritos e na vida do Padre Estanislau Papczynski, fundador dos Marianos*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 331-354.

Kukielka, Ryszard, *Aspekty świętości według Templum Dei Mysticum bł. Stanisława Papczyńskiego*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 319-330.

Kumala, Janusz, *Dla Chrystusa i Kościoła w duchowości bł. Jerzego Matulewicza. Cz. 1: Dla Chrystusa*, „Immaculata” 49(2012) nr 5, 39-61.

Kumala, Janusz, *Dla Chrystusa i Kościoła w duchowości bł. Jerzego Matulewicza. Cz. 2: W służbie Kościoła*, „Immaculata” 49(2012) nr 6, 37-52.

Kumala, Janusz, *Dla Chrystusa i Kościoła w duchowości bł. Jerzego Matulewicza. Cz. 3: Na wzór Maryi*, „Immaculata” 49(2012) nr 7-8, 41-52.

Kumala, Janusz, *Dla Chrystusa i Kościoła w duchowości bł. Jerzego Matulewicza. Cz. 4: Patrzyć z wyżyn wieczności*, „Immaculata” 49(2012) nr 9, 47-59.

Kumala, Janusz, *Od Redakcji*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 11-12.

Kumala, Janusz, *Misterium Niepokalanego Poczęcia NMP. Bogactwo daru i jego aktualność*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 233-245.

Kumala, Janusz, *Mary in the Life and Spirituality of Blessed George Matulaitis-Matulewicz*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 353-365.

Kumala, Janusz, *Historia i duchowość Zgromadzenia Księżąt Marianów. Przewodnik bibliograficzny*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 549-564.

Kumala, Janusz, *Z Maryją pomagamy zmarłym w czyśćcu*, „Róże Maryi” 68(2012) nr 4, 22.

Kumala, Janusz, *Maryja w życiu ks. Aleksandra Perza MIC (1909-1978)*, „Immaculata” 50(2013) nr 12, 68-73.

Kumala, Janusz, *Od Redakcji*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 11-12.

Kumala, Janusz, *The Immaculate Conception of Mary: a Gift and Task in the Marian Spirituality and Apostolate*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 341-360.

Kumala, Janusz, *The Portrait of a Man of Faith. The Light of Blessed George Matulewicz's Spiritual Experience*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 453-461.

Kumala, Janusz, *Błogosławiony Stanisław Papczyński Założyciel Zgromadzenia Księży Marianów. Przewodnik bibliograficzny*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 605-615.

Kumala, Janusz, *Od Redakcji*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 13-16.

Kumala, Janusz, *The Marian Way of Father Casimir Wyszyński (1700-1755). Inspirations for Marian Life Today*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 229-348.

Kumala, Janusz, *Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński OIC (1700-1755). Bibliografia podstawowa*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 535-543.

Kumala Janusz, *Teologiczne przesłanie obrazu Matki Bożej Licheńskiej jako Bolesnej Królowej Polski*, „Immaculata” 52(2015) nr 9, 48-60.

Kumala, Janusz, *The Mystery of the Immaculate Conception of the Mother of God as an Inspiration for the Apostolate of the Congregation of Marian Fathers*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 253-264.

Kumala, Janusz, *The Theological Message of the Image of Our Lady of Licheń as the Sorrowful Queen of Poland*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 389-403.

Kumala, Janusz, *Bł. Jerzy Matulewicz (1871-1927). Przewodnik bibliograficzny*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 539-559.

Kumala, Janusz, *Ojciec naszego powołania: nowenna do bł. Stanisława Papczyńskiego*, Licheń Stary 2012.

Kusy, Ryszard, *O człowieku słuchającym swego serca: opowieść o bł. Stanisławie Papczyńskim, założycielu marianów*, Warszawa 2012.

Kuzmickaitė, Daiva Kristina, *Pal. Jurgio Matulaičio socialinės veiklos bruožai*, „Soter” 43(2012) 39-52.

Kuzmickaitė, Daiva, *Gyvosios krikščionybės apaštalas: pal. J. Matulaičio socialinė veikla*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 97-112.

Kwiatkowska, Anna, *Program ikonograficzny polichromii w kościele Matki Bożej Bolesnej w Goźlinie*, „Immaculata” 50(2013) nr 7-8, 34-60.



Kwiatkowska, Anna, *Polichromie w kościele marianów w Goźlinie. Kwestia genezy i autorstwa*, „Immaculata” 50(2013) nr 9, 28-42.

Lichański, Z. Jakub, *Błogosławiony Stanisław Papczyński MIC – twórca ważnego podręcznika retoryki* (rec. B. Kupis, *Niedoceniony podręcznik retoryki*, Warszawa 2006), „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 537-545.

*Liturgical Celebrations Proper to the Blessed Virgin Mary, Mother of Mercy Province in the U.S.A.*, Ed. A. Gramlich, A. Mączyński, Stockbridge 2014.

Łossowski, Piotr, *Błogosławionego Jerzego Matulewicza życie i dzieło* (rec. T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 2005), „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 529-535.

Łytko, Michał, *Wspomnienie o ks. Stanisławie Klimaszewskim*, „Immaculata” 50(2013) nr 6, 66-67.

Makoś, Wacław, *Skarby mariańskiego charyzmatu*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 413-435.

Makoś, Wacław, *Udział Stanisława Papczyńskiego w ocaleniu Polski i chrześcijańskiej Europy*, Puszcza Mariańska 2012.

Makoś, Wacław, *Sława świętości o. Stanisława Papczyńskiego (1631-1701)*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 79-113.

Makoś, Wacław, *Z dziejów procesu beatyfikacyjnego bł. Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego (1631-1701)*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 19-60.

*Marianie na Wiktorówkach – sprawozdanie o. Leona Szeląga*, „Immaculata” 50(2013) nr 4, 58-61.

Mastalska, Danuta, *O Słudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim dla Pomocników Mariańskich* (rec. J. Kumala, *Ojciec Kazimierz Wyszyński inspiracją dla Pomocników Mariańskich. Medytacje*, Licheń 2005), „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 525-528.

Mastalska, Danuta, *Z duchowości bł. Jerzego Matulewicza* (rec. J. Kumala, *Dla Chrystusa i Kościoła w duchowości bł. Jerzego Matulewicza*, Licheń Stary 2011), „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 595-602.

Matulewicz, Elżbieta, *The Holy Spirit the Creator, Restorer and Comforter, the Gift and Mercy Giver in the work of renewal of the Marian Fathers Congregation*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 311-325.

Matulewicz, Elżbieta, *Świat dusz czyścicowych w mariańskiej duchowości*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 363-395.

Matulewicz, Georgius, *Diarium Friburgi Helvetiorum, 31 VII 1911 – 19 IX 1912*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 439-475.

Matulewicz, Jerzy, *Listy polskie*, oprac. J. Bukowicz, T. Górski, red. J. Kumala, Licheń Stary 2012.

Matulewicz, Jerzy, *Dziennik. Fryburg Szwajcarski 31 VII 1911 – 19 IX 1912*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 465-503.

Matulewicz, Jerzy, *O dogmacie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny* (cz. 1), „Immaculata” 51(2014) nr 1, 47-51; (cz. 2) nr 2, 39-42; (cz. 3) nr 3, 42-44; (cz. 4) nr 4, 39-41; (cz. 5) nr 5, 64-66.

Matulewicz, Jerzy bł., *Listy litewskie*, oprac. J. Bukowicz, T. Górski, red. J. Kumala, Licheń Stary 2015.

Matulewicz, Jerzy, *Kilka słów do naszych księży*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 487-509.

Mazurek, Dariusz, *Dzieje Zgromadzenia jako doświadczenie wiary*, „Immaculata” 50(2013) nr 5, 95-106.

Mazurek, Dariusz, *The History of the Congregation as an Experience of Faith*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 437-452.

Mączyński, Andrzej, *Geneza habitu mariańskiego. Krótkie studium historyczne*, „Immaculata” 49(2012) nr 5, 77-99.

Mączyński, Andrzej, *Śp. o. Donald Petraitis MIC*, „Immaculata” 49(2012) nr 7-8, 53-55.

Mączyński, Andrzej, *Geneza pieczęci i herbu marianów*, „Immaculata” 49(2012) nr 10, 73-80.

Mączyński, Andrzej, *Sigillography of the Marians*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 217-229.

Mączyński, Andrzej, *Odkryto pierwszą pieczęć Zakonu Marianów?*, „Immaculata” 50(2013) nr 6, 73-74.

Mączyński, Andrzej, *Komentarz sfragistyczno-heraldyczny do rekonstrukcji najstarszej pieczęci Zgromadzenia Księży Marianów*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 285-299.

Mączyński, Andrzej, *Geneza habitu mariańskiego. Krótkie studium historyczne*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 515-546.

Mączyński, Andrzej, *Śp. ks. John Duoba MIC*, „Immaculata” 51(2014) nr 2, 37-38.

McCormack, James, *The Changes in the Form of the Marian Community and the Continuity of the Identity: Historical and Theological Aspects*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 45-66.

Mierzwiński, Tadeusz, *Wspomnienia elbląskie*, „Immaculata” 50(2013) nr 12, 74-91.

Misiurek, Jerzy, *Powołanie i misja o. Kazimierza Wyszyńskiego* (rec. *Powołanie i misja. Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński*, red. J. Kumala, Licheń 2005), „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 517-524.

Naumowicz, Paweł, *Życie zakonne: między życiem a fikcją. Doświadczenie marianina*, „Immaculata” 49(2012) nr 12, 84-101.

Naumowicz, Paweł, *Is the Community's Crisis a Crisis of Faith?*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 399-424.

Naumowicz, Paweł, *Marian Garb*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 453-481.

Nowaczek, Tomasz, *Wpływ tożsamości mariańskiej na typ i zaangażowanie duszpasterskie*, „Immaculata” 49(2012) nr 12, 102-111.

*Nowenna i litania do bł. Stanisława Papczyńskiego*, red. Krzysztof Faber, Warszawa 2015.

Olszewski, Daniel, *Historical and Religious Context of the Renewal of the Marian Order (19-20<sup>th</sup> Centuries)*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 51-64.

Pakuła, Andrzej, *Spirituality and A Brief History of the Congregation of Marian Fathers (1673-2011)*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 21-35.

Pakuła, Andrzej, *The Renewal of the Marians as a Sign of Divine Providence*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 267-284.

Pakuła, Andrzej, *Letter of the Superior General for the Solemnity of the Immaculate Conception of the Most Blessed Virgin Mary, December 8, 2011*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 479-484.

Pakuła, Andrzej, *List Przełożonego Generalnego na Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia 2011 roku*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 485-490.

Pakuła, Andrzej, *Charity – the essence of the communal life and the organizing principle of the religious community according to Blessed Stanislaus Papczyński*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 395-410.

Pakuła, Andrzej, *List Przełożonego Generalnego na Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia 2012 roku*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 567-572.

Pakuła, Andrzej, *Circular Letter of the General Superior on the Solemnity of the Immaculate Conception of the Most Blessed Virgin Mary, December 8, 2012*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 573-578.

Pakuła, Andrzej, *The Idea of the Marian Community According to Blessed Father Founder Stanislaw Papczyński*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 19-31.

Pakuła, Andrzej, *List Przełożonego Generalnego na Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia 2013*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 487-493.

Pakuła, Andrzej, *Letter of the Superior General for the Solemnity of the Immaculate Conception of the Most Blessed Virgin Mary, Rome, December 8, 2013*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 495-501.

Pakuła, Andrzej, *List Przełożonego Generalnego na Uroczystość Niepokalane-go Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia 2014 roku*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 513-519.

Pakuła, Andrzej, *Letter of the Superior General for the Solemnity of the Immaculate Conception of the Most Blessed Virgin Mary, Rome, December 8, 2014*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 521-527.

Pakuła, Andrzej, *Carta do Superior Geral para a Solenidade da Imaculada Conceição da SVM 2014*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 529-535.

Pakuła, Andrzej, *A espiritualidade religiosa segundo Estanislau Papczyński e a primitiva tradição da Congregação dos Padres Marianos*, trad. Mariano Kawka, Varsóvia - Roma 2015.

Paliwoda, Agata SJE, *Teraz widzę jaśniej... Świadectwo o śp. ks. W. Oskierze MIC*, „Immaculata” 52(2015) nr 11, 64-65.

Papczyński, Stanisław, *Duchowe wskazania*, wybór i oprac. Janusz Kumala, wyd. 3. popr. i poszerz., Licheń Stary 2012.

Papczyński, Stanislaus, *The Suffering Christ. Lenten Meditations* (transl. from Latin), Stockbridge 2013.

Papczyński, Stanislaus, *The Mystical Temple of God* (transl. from Latin), Stockbridge 2013.

Papczyński, Stanislaus, *The Crucified Orator. Meditations* (transl. from Latin), Stockbridge 2014.

Papczyński, Stanisław, *Mistyczna świątynia Boga, którą ukazał w chrześcijaństwie czcigodny ojciec Stanisław od Jezusa i Maryi, prezbiter polski : dziełko bardzo pożyteczne dla ludzi każdego stanu, przydatne zwłaszcza do kazań na poświęcenie Kościoła*, przetł., wstępem i przypisami opatrzył Wacław Makoś, Warszawa 2014.

Papczyński, Stanisław, *Wejrzenie w głąb serca Stanisława od Jezusa i Maryi, byłego pijara, przełożonego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia Księży Rekolektów: rozmyślania na niedziele całego roku, naprędce zebrane, w domu pijarów w Górze zostały poprawione przez samego autora*, przetł., wstępem i przypisami opatrzył Wacław Makoś, Warszawa 2015.

Paszkowska, Teresa, *Wychowanie do życia wspólnego w świetle Ratio formationis marianorum*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 419-435.

Patynowska, Maria, *Licheń, tak czy nie?*, „Immaculata” 50(2013) nr 9, 43-45.

Pecyna, Maria B., *Działalność oświatowo-wychowawcza błogosławionego Jerzego Matulewicza*, „Immaculata” 50(2013) nr 1, 38-49.

Pialinak, Wiaczesław, *Śługa Boży o. Fabian Abrantowicz MIC (1884-1946)*, w: *Jezus Chrystus w Rosji, wczoraj i dziś*, red. S.C. Napiórkowski, Lublin 2015, 421-428.

Pialinak, Wiaczesław, *Śługa Boży o. Andrzej Cikoto MIC (1891-1952)*, w: *Jezus Chrystus w Rosji, wczoraj i dziś*, red. S.C. Napiórkowski, Lublin 2015, 481-488.

Piętka, Roman, *Wkład Marianów w szerzenie ekumenizmu*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 249-262.

Piłat, Zbigniew, *Życie braterskie we wspólnocie* (rec. J. Kałowski, *Życie braterskie we wspólnocie. Studium prawnohistoryczne*, Warszawa 1999), „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 527-531.

Pires, Basileu, *Carisma dos Marianos da Imaculada Conceição caracterizado pela misericórdia e pela alegria*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 265-279.

Pisarszak, Marian, *Wnioski dla życia i apostołatu Marianów. Refleksje po kapitule generalnej (Rzym 2011)*, „Immaculata” 49(2012) nr 2, 33-43.

Pisarszak, Marian, *Wspomnienie o biskupie Stefanie Wierzbowskim (1619-1687)*, „Immaculata” 49(2012) nr 5, 62-72.

Pisarszak, Marian, *„Curriculum Vita” bp. Stefana Wierzbowskiego, założyciela Nowej Jerozolimy*, „Immaculata” 49(2012) nr 5, 73-76.

Pisarszak, Marian, *Matka Marianów, Mater Ordinis Conceptionis*, „Immaculata” 49(2012) nr 10, 70-72.

Pisarszak, Marian, *Teksty własne na cześć mariańskich błogosławionych. Komunikat na jesienny konwent*, „Immaculata” 49(2012) nr 12, 115-118.

Pisarczyk, Marian, *Bł. Stanisław Papczyński – Orędownik zmarłych i Sługa kornających*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 247-265.

Pisarczyk, Marian, *Formuła mariańskiego charyzmatu w portugalskich źródłach XVIII wieku*, „Immaculata” 50(2013) nr 9, 46-52.

Pisarczyk, Marian, *Mariańskie nieszpory za zmarłych. Geneza, opracowanie, znaczenie*, „Immaculata” 50(2013) nr 12, 92-93.

Pisarczyk, Marian, *Kryteria zmian w mariańskim prawodawstwie. Wprowadzenie do sesji (Rzym, 29.02.2014)*, „Immaculata” 51(2014) nr 11, 56-62.

Pisarczyk, Marian, *Stary mariański kalendarz uczy i inspiruje. Opis Dyrektorium na rok 1840*, „Immaculata” 52(2015) nr 3, 53-58.

Pisarczyk, Marian, *Patronale marianów. Komentarz historyczny i duchowy*, „Immaculata” 52(2015) nr 7-8, 82-97.

Pisarczyk, Marian, *Stary mariański kalendarz. Opis dyrektorium na rok 1840*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 61-66.

Pisarczyk, Marian, *The Rites of Religious Profession in the Marian Tradition. Historical Brief and Source Documents*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 67-114.

Pisarczyk, Marian, *Kościół i klasztor w Górze Kalwarii. Szkic historyczny*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 115-150.

Pisarczyk, Marian, *Saint Paul, the Apostle in Marian Spirituality. Study of the Patronage*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 281-298.

Pisarczyk, Marian, *Troska o życie godne i święte. Klucz do scalenia charyzmatu marianów. Perspektywa antropologiczna i soteriologiczna*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 461-483.

Pokrzywnicki, Wacław, *Sztuka wychowywania w posłannictwie marianów*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 547-564.

Polak, Grzegorz, *Wzór miłości ojczyzny* [o. Stanisław Papczyński], „Niedziela” 5 IV 2015, nr 14, 32-33.

*Prières de Pères Mariens de l'Immaculée Conception de la Très Saint Vierge Marie. À ajouter après la Liturgie des Heures*, Stockbridge 2013.

Proczek, Zygmunt, *Pielgrzymka do krańców ziemi. O czcigodnym Studze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim (1700-1755)*, Licheń Stary 2014.

Proczek, Zygmunt, *Sytuacja społeczno-polityczna w czasach Ojca Kazimierza Wyszyńskiego*, „Immaculata” 51(2014) nr 5, 85-103.

Proczek, Zygmunt, *Historia procesu beatyfikacyjnego o. Stanisława Papczyńskiego, Założyciela Zgromadzenia Marianów (1631-1701)*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 115-127.

*Ramelhete. Manual de Diversas Orações ou Diário Espiritual*, Facsimile of the 1757 Portuguese original, Stockbridge 2013.

*Regula ordinis Beatæ Virginis Mariæ quam Patris Mariani Congregationis Polinæ sub titulo Immaculatæ Conceptionis B.V.M.* (facsimile of the 1723 original Latin edition), Stockbridge 2015.

*Reguła i Konstytucje Zakonu Niepokalanego Poczęcia NMP Kleryków Regularnych Marianów*, Fascimile of the 1791 edition in Polish/Latin, Stockbridge 2013.

*Reguła i statuta braci maryjanów zakonu Niepokalanego Poczęcia Błogosławionej Panny Maryi* (reprint from the microfilm of the 1750 edition), Stockbridge 2015.

Reiss, Grzegorz, *Misterium Niepokalanego Poczęcia NMP jako element mariańskiego charyzmatu w przekazie formacji mariańskiej*, „Immaculata” 52(2015) nr 1, 64-71.

Reiss, Grzegorz, *Teaching the Mystery of the Immaculate Conception of the Most Blessed Virgin Mary as Part of the Marian Charism in Marian Formation*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 407-417.

Roesch, Joseph, *Starting Afresh From Christ: A Way Forward for the Marians*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 285-309.

Roesch, Joseph, Mączyński, Andrew, *The Marians in the Americas*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 221-238.



Roesch, Joseph, Gebski, Basia, *The Marians in Australia*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 263-272.

Roesch, Joseph, *Following the Path of Faith along with Blessed Stanislaus Papczyński (1631-1701)*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 299-317.

Rogalewski, Tadeusz, *Lumen Marianorum, Stanislaus Papczyński (1631-1701), Founder of the Congregation of Marian Fathers and Inspirer of the Marian School of Spirituality*, Stockbridge 2012.

Rogalewski, Tadeusz, *Lumen marianorum Estanislao Papczynski 1631-1701 Fundador de la Congregacion de los Marianos e inspirator de la espiritualidad de la Escuela Mariana*, Stockbridge 2014.

Sajauskas, Stanislovas, *Mariampolė. Palaimintasis Jurgis Matulaitis*, Kaunas 2013.

Samolewicz, Janina, *Miłosierdzie Boże w życiu bł. Jerzego Matulewicza*, „Immaculata” 49(2012) nr 10, 62-69.

Samolewicz, Janina, *Eucharystyczna duchowość bł. Jerzego Matulewicza*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 327-351.

Samolewicz, Janina, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz odnowiciel marianów w historii żeńskich wspólnot życia konsekrowanego*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 81-107.

Samolewicz, Janina, *Trudne początki (1923-1928) Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 217-230.

Samolewicz, Janina, *Wanda Jeute – współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 215-235.

Siejak, Andrzej, *Prawdy eschatologiczne w ustawodawstwie odnowionego Zgromadzenia Marianów*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 349-361.

Skinkaitis, Rimas, *Palaimintojo J. Matulaičio teologija ir jos ypatumai bei aktualumas nūdienai*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 375-388.

Skóra, Wojciech, *Błogosławiony Stanisław Papczyński czciciel Bożej Opatrzności, patriota i apostoł Mazowsza*, „Immaculata” 52(2015) nr 5, 78-94.

Skwarczyński, Adam, *Bł. Ojciec Stanisławie Papczyński, pomóż odrodzić twój biały zakon!*, „Immaculata” 50(2013) nr 9, 53-56.

Skwarczyński, Antoni, *Śp. ks. Jan Bukowicz MIC*, „Immaculata” 49(2012) nr 2, 24-27.

Skwarczyński, Antoni, *Śp. ks. Zygmunt Stolarczyk MIC*, „Immaculata” 49(2012) nr 4, 29-31.

Skwarczyński, Antoni, *Śp. ks. Janusz Zawadka MIC*, „Immaculata” 50(2013) nr 4, 44-46.

Skwarczyński, Antoni, *Śp. ks. Stanisław Klimaszewski MIC*, „Immaculata” 50(2013) nr 4, 51-53.

Skwarczyński, Antoni, *Śp. ks. Józef Wołowicz MIC*, „Immaculata” 50(2013) nr 5, 54-55.

Skwarczyński, Antoni, *Śp. ks. Edward Florczyk MIC*, „Immaculata” 50(2013) nr 6, 43-44.

Skwarczyński, Antoni, *Śp. ks. Aleksander Karpiński MIC*, „Immaculata” 50(2013) nr 12, 55-56.

Skwarczyński, Antoni, *Śp. ks. Jan Sucharzewski MIC*, „Immaculata” 51(2014) nr 6, 48-49.

Skwarczyński, Antoni, *Śp. ks. Czesław Franciszewicz MIC*, „Immaculata” 52(2015) nr 1, 62-63.

Skwarczyński, Antoni, *Śp. ks. Piotr Smoliński MIC*, „Immaculata” 52(2015) nr 5, 76-77.

Skwarczyński, Antoni, *Śp. ks. Stanisław Krysztopa MIC (1963-2015)*, „Immaculata” 52(2015) nr 9, 46-47.

Skwarczyński, Antoni, *Przełożęństwo i posłuszeństwo w świetle mariańskich Konstytucji i Dyrektorium*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 437-458.

*Sługa Boży o. Janis Mendriks MIC (1907-1953)*, w: *Jezus Chrystus w Rosji, wczoraj i dziś*, red. S.C. Napiórkowski, Lublin 2015, 521-527.

Smagorowicz, Franciszek, *Początek Zgromadzenia Marianów. Narodziny nowej tradycji*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 369-391.

Smentek, Izabella, *Wspomnienie o Kapłanie. Ks. Waldemar Oskiera MIC (1926-2008)*, „Immaculata” 50(2013) nr 6, 45-59.

Sobczyk, Jan, *Świętej Pamięci nieodżałowanego Założyciela Zakładu Arcybiskupa Jerzego Matulewicza*, „Immaculata” 50(2013) nr 4, 62-68.

*Sprawozdanie z działalności Zgromadzenia XX. Marianów w Polsce 1912-1923*, „Immaculata” 51(2014) nr 7-8, 46-51.

Stankiewicz, Adam, *Relikwie o. Stanisława Papczyńskiego w Panteonie Wielkich Polaków*, „Immaculata” 52(2015) nr 5, 105-107.

*Statuty Instytutu Historii i Duchowości Mariańskiej*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 493-496.

*Stoczek Klasztorny. Sanktuarium Matki Pokoju*, oprac. W. Sokołowski, Olsztyn 2015.

Strumickienė, Ilona, *Pal. Jurgio Matulaičio dvasinis ir intelektinis palikimas vienuolijoms*, „Soter” 46(2013) 83-93.

Szczepaniak, Marek, *Śp. ks. Andrzej Krzymyżczyk MIC Apostoł Bożego Miłosierdzia w Brazylii*, „Immaculata” 52(2015) nr 1, 56-61.

Szłapak, Anna, *Władysław Wanags – ksiądz, który nie bał się KGB*, „Immaculata” 51(2014) nr 3, 45-47.

Szostak, Stanisław, *Spotkanie z ojcem Leonem Szelażgiem*, „Immaculata” 50(2013) nr 2, 54-56.

Szostek, Andrzej, *Śp. ks. Waldemar Oskiera MIC, człowiek wielkiej kultury ludzkiej i chrześcijańskiej*, „Immaculata” 52(2015) nr 11, 57-63.

Śmierchalski, Paweł, *Ołtarz główny kościoła rektoralnego pw. Św. Franciszka Ksawerego w Grudziądzu. Analiza historyczno-konserwatorska*, „Immaculata” 49(2012) nr 6, 80-88.

*Śp. ks. Tadeusz Wyszomierski MIC*, „Immaculata” 49(2012) nr 9, 44-46.

Śp. ks. *Vaclovas Aliulis MIC (1921-2015)*, „Immaculata” 52(2015) nr 6, 39-41.

Świder, Leszek, Poloczek, Czesław, *Kościół Świętego Krzyża na Obidowej w Chabówce*, Licheń Stary 2015.

Šalučkienė, L., Kuzmickaitė, D.K., *Pal. Jurgio Matulaičio socialinės veiklos bruožai*, „Soter” (2012) t. 43, 39-52.

Šidlauskas, Andrius, *Marijonų sielovadinė veikla Lietuvoje pirmosios sovietinės ir nacių okupacijų metais*, “Soter” 52( 2014) 31-45.

Taraszkiewicz, Jacek, *Pierwsze stulecie zakonu pijarów na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1642-1740)*, Gdańsk 2015.

*The Way of the Cross. For the Holy Souls in Purgatory. To be used by members of the Congregation of Marian Fathers*, Stockbridge 2013.

Tolkoviene, Loreta, *Gimnazjum mariańskie w Mariampolu (1920-1940)*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 141-191.

Tomaszko, Józef, *Misje Księży Marianów w Crateús, w stanie Ceará (Brazylia), 2010-2015*, „Immaculata” 52(2015) nr 4, 81-86.

Trojan, Krzysztof, *Działalność publicystyczno-wydawnicza marianów w Polsce okresu międzywojennego*, „Immaculata” 49(2012) nr 1, 26-41.

Trojan, Krzysztof, „Zgodnie z wolą Najwyższego”. *Ks. Andrzej Cikoto*, „Immaculata” 49(2012) nr 3, 38-42.

Trojan, Krzysztof, „Nie mamy zamiaru odróżniać się od innych”. *Kwestia stroju w odrodzonym Zgromadzeniu Księży Marianów*, „Immaculata” 49(2012) nr 4, 34-53.

Trojan, Krzysztof, *Studia mariańskich alumnów z Polski w latach 1909-1945*, „Immaculata” 49(2012) nr 7-8, 56-73.

Trojan, Krzysztof, *Bł. Jerzy Matulewicz – zakonnik*, „Immaculata” 49(2012) nr 9, 60-72.

Trojan, Krzysztof, *O nowym herbie słów kilka*, „Immaculata” 49(2012) nr 10, 81-84.

Trojan, Krzysztof, *Geneza powstania polskiej prowincji marianów*, „Immaculata” 49(2012) nr 12, 56-64.

Trojan, Krzysztof, *First Steps after the Renewal. Difficulties and Hopes*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 113-133.

Trojan, Krzysztof, *Nie mamy zamiaru wyróżniać się od innych. Kwestia stroju w odrodzonym Zgromadzeniu Księży Marianów*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 393-410.

Trojan, Krzysztof, *Seria wydawnicza Fontes Historiae Marianorum* [rec. *Fontes Historiae Marianorum*, 1-20], „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 499-516.

Trojan, Krzysztof, *Pełen Bożej odwagi. Sługa Boży archimandryta Fabian Abrantowicz (1884-1946)*, „Immaculata” 50(2013) nr 1, 33-37.

Trojan, Krzysztof, *Marianie na Wiktorówkach*, „Immaculata” 50(2013) nr 2, 50-53.

Trojan, Krzysztof, *Śp. ks. Antons Škels MIC*, „Immaculata” 50(2013) nr 6, 41-42.

Trojan, Krzysztof, *Brat apostoł. Bronisław Zatuski MIC (1888-1963)*, „Immaculata” 50(2013) nr 6, 60-65.

Trojan, Krzysztof, *„Kresy we krwi”, czyli o heroizmie marianów na Podolu*, „Immaculata” 50(2013) nr 6, 68-70.

Trojan, Krzysztof, *Mariański Juwenat w latach 1921-1939*, „Immaculata” 50(2013) nr 7-8, 61-73.

Trojan, Krzysztof, *Odpowiedź do Autora tekstu pt. „Bł. Ojciec Stanisławie Papczyński, pomóż odrodzić twój biały zakon!”*, „Immaculata” 50(2013) nr 9, 57-64.

Trojan, Krzysztof, *Warszawskie Bielany. Dawne centrum działalności marianów w Polsce*, „Immaculata” 50(2013) nr 10, 39-49.

Trojan, Krzysztof, *Blessed George Matulewicz – Religious*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 109-122.

Trojan, Krzysztof, *Wkład Zgromadzenia Księżąt Marianów w działalność Akcji Katolickiej w Polsce*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 205-219.

Trojan, Krzysztof, *Prowincja Opatrzności Polskiej (1930-2009)*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 239-284.

Trojan, Krzysztof, *Służył Bogu i Białorusi. 100-lecie urodzin biskupa Czesława Sipowicza MIC*, „Immaculata” 51(2014) nr 2, 43-45.

Trojan, Krzysztof, *Próby reform stanu duchownego w Królestwie Polskim na przełomie XIX/XX wieku. Co łączy Marianów i mariawitów?*, „Immaculata” 51(2014) nr 4, 42-62.

Trojan, Krzysztof, *Instytut Filozoficzno-Teologiczny Księżąt Marianów w latach 1945-1954. Cz. 1: Sytuacja prawno-organizacyjna*, „Immaculata” 51(2014) nr 5, 67-84.

Trojan, Krzysztof, *Instytut Filozoficzno-Teologiczny Księżąt Marianów w latach 1945-1954. Cz. 2: Wychowawcy i wychowankowie*, „Immaculata” 51(2014) nr 6, 50-65.

Trojan, Krzysztof, *Instytut Filozoficzno-Teologiczny Księżąt Marianów w latach 1945-1954. Cz. 3: Formacja mariańskich alumnów*, „Immaculata” 51(2014) nr 7-8, 52-84.

Trojan, Krzysztof, *Essential Elements of the Communal Life According to Blessed George Matulaitis*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 33-44.

Trojan, Krzysztof, *Działalność publicystyczno-wydawnicza Marianów w Polsce okresu międzywojennego*, „Ephemerides Marianorum” 3(2014) 231-247.

Trojan, Krzysztof, *Próby reform stanu duchownego w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Nasza Przeszłość” 121(2014) 161-182.

Trojan, Krzysztof, *Deportacja marianów z Bielan przez władze państwowe oraz jej skutki dla istnienia Instytutu Filozoficzno-Teologicznego (1954)*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 203-214.

Turkowski, Mateusz, *Chrystus według Konstytucji i Dyrektorium Zgromadzenia Księżąt Marianów*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 303-339.

*Umiał słuchać. Wspomnienia współbraci o śp. ks. Januszu Zawadce MIC*, „Immaculata” 50(2013) nr 4, 47-50.

Viliunas, Dalis, *Zapomniane oblicza pedagogiki i szkół Oświecenia. Pedagogika i poezja w mariampolskiej szkole marianów w świetle źródeł rękopiśmiennych drugiej połowy XVIII i początku XIX wieku*, „Ephemerides Marianorum” 4(2015) 151-183.

Werbiński, Ireneusz, *Religious Spirituality According to Blessed Stanislaus Papczyński* (rec. A. Pakuła, *Duchowość zakonna według Stanisława Papczyńskiego i wczesnej tradycji Zgromadzenia Księżych Marianów*, Warszawa 2010), „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 581-587.

Zachara, Maciej, *Liturgical Formation of the Marians According to the Constitutions, Directory, and Ratio Formationis Marianorum*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 425-434.

Zawadka, Janusz, *Bronisław Zatuski wzorem brata zakonnego*, „Immaculata” 50(2013) nr 12, 57-67.

Zawadka, Janusz, *Podstawowe aspekty chrześcijańskiego wychowania według bł. Jerzego Matulewicza*, „Seminare. Poszukiwania naukowe” 33(2013) 141-152.

Zawadka, Janusz, *Bronisław Zatuski, MIC – a Model Religious Brother*, „Ephemerides Marianorum” 2(2013) 123-135.

*Znaki wiary w parafii Skórzec*, oprac. T. Mierzwiński, Skórzec [2014].

Żywica, Zdzisław, *Charyzmat jest wśród nas. Cz. 2 – Idź za tym światłem*, „Immaculata” 49(2012) nr 6, 53-79.

Žemaitis, Kęstutis, *Vilniaus vyskupas Jurgis Matulaitis: tarp dvasinio pašaukimo ir politikos*, „LOGOS” 63 (2010) 174-182.

Žemaitis, Kęstutis, *Bł. Jerzy Matulewicz – biskup wileński*, „Ephemerides Marianorum” 1(2012) 81-95.



Immaculata Virginis Mariae Conceptio  
sit nobis salus et protectio

ISSN 2299-7784